

ZASADY I CAŁOŚĆ
WIARY KATOLICKIEJ.



Własność Jerzego Budyki

ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ

CZYLI

WYKŁAD JEJ HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,
LITURGICZNY, APOLOGETYCZNY, FILOZOFICZNY I SOCYALNY,

OD STWORZENIA ŚWIATA AŻ DO NASZYCH CZASÓW,

PRZEZ

X. J. GAUME.

(Catéchisme de Persévérance).

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO,

podług szóstego wydania Paryzkiego, ostatecznie poprawnego i znacznie pomnożonego.

*Jesus Christus heri et hodie, ipse et
in saecula. — Hebr. XIII, 8.*

*„Jezus Chrystus wczora i dziś: ten
i na wieki.“*

*Deus charitas est. — I Joan. IV, 8.
„Bóg jest miłością.“*

WYDANIE TRZECIE.

T O M VIII.

W KRAKOWIE,
Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.
1871.

W Drukarni W. Jaworskiego w Krakowie.

CZEŚĆ CZWARTA.

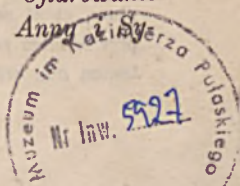
N A U K A XXXI^{sza}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO- WIONYM OBJAWIE.

Trzy tajemnice. — Mądrość prawa Oczyszczenia. — Pokora i posłuszeństwo Maryi. — Wzór dla matek Chrześcijańskich. — Obrzęd wyvodu. — Ofiarowanie. — Pokora i poświęcenie się Dzieciątka Jezus. — Ofiara Maryi. — Spotkanie Świętego starca Symeona. — Jego przepowiednie. — Jego pieśń przedśmiertna. — Początek święta Oczyszczenia. — Mądrość Kościoła. — Usposobienie z jakim powinniśmy obchodzić tę uroczystość.

Od Bożego Narodzenia aż do Oczyszczenia Najświętszej Panny, Kościół zajmuje nas głównie czeią najwyższą, jaka się należy Dzieciątku z Betleem. Pragnie on, abyśmy się przejęli głęboko naukami, jakie tam odbieramy: żłób bowiem Dzieciątka, to ambona wymowna, z której Jezus do nas przemawia. W czterdzieści dni po narodzeniu Zbawiciela Kościół zgromadza nas znowu uroczyście; lecz tym razem już nie w stajence hołd uwielbienia składać nam każe boskiemu Dzieciątku, ale w świątyni Jeruzalem, gdzie po raz pierwszy stawi się ofiara, godna Boga, który tam swą cześć odbiera. Idźmy więc do Świętego Grodu; poprzedza nas tam Maryja z swoim Synem na rękę; starzec, który obok niej idzie, jest to Święty Józef, cnotliwy potomek królewskiego rodu Dawida.

Dnia drugiego Lutego trzy tajemnice przedstawiają się uważnie naszej: *Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny, Ofiarowanie Jezusa w świątyni, i Spotkanie świątobliwych starców Anny i Symeona.*



I. *Oczyszczenie.* — Jako syn występnego ojca, człowiek splamiony jest od chwili swojego poczęcia: porodzenie istoty splamionej, jest pewnego rodzaju plamą dla swojej matki. Głęboka zaiste i straszliwa prawda wiary, źródło pokory, czystości, i świętej obawy dla rodziców: chciał Bóg, aby pamięć téj prawdy przechodziła od pokolenia do pokolenia, i dla tego dyktując Mojżeszowi swoje prawo, rzekł: „*Mów Synom Izraelowym, i rzeczesz do nich: Niewiasta jeźli..... porodzi mężczyznę; nie czystą będzie przez czterdzieści dni. Żadnej rzeczy świętej nie dotknie się, i nie wnijdzie do świątyni (do miejsca świętego), aż się wypełnią dni oczyszczenia jój. A jeśli dziewczkę urodzi; nieczysta będzie przez dni ośmdziesiąt. A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jój, za syna albo za córkę; przyniesie baranka rocznego na całopalenie; i gołąbki albo synogarlicę za grzech do drzwi przybytku świadectwa i odda Kapłanowi.*“¹⁾

Kapłan składał, jako ofiarę całopalną baranka, a to na znak uznania najwyższej Boga władzy, oraz na podziękowanie za szczęśliwe rozwiązanie matki; gołąbica zaś albo synogarlica ofiarowaną była za grzech. Ta podwójna ofiara oczyszczała niewiastę z jój ustawami Starego Zakonu oznaczonej nieczystości, i przywracała jój pierwotne prawa. Bóg dalej tak mówił do Mojżesza: „*A jeśli by nie znalazła ręka jój; ani by mogła ofiarować baranka; weźmie parę synogarlic, albo dwoje gołąbki, jedno na całopalenie, a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią Kapłan, i tak będzie oczyszczona.*“²⁾

Maryja, która stając się matką Boga, nie przestała być czystą dziewicą, nie podlegała zaiste prawu oczyszczenia; mimo to jednak poddała się temuż, a trzymając się go literalnie, w czterdzieści dni po narodzeniu się Zbawiciela, udała się do świątyni. Na wzór Syna, który bóstwo swoje ukrył pod niedołęztwem niemowlęctwa, Maryja, Matka Boga kryjąc swą wysoką godność, zachowała się powierzchownie jak pospolita niewiasta. Czyż żyje w nas duch Jezusa i Maryi?³⁾ Pyszny chlubi się zalet swoich,

¹⁾ III Mojż. XII, 2—6.

²⁾ III Mojż. XII, 8.

³⁾ *Sicut Christus, licet non esset legi obnoxius, voluit tamen circumcisonem, et alia legis onera subire ad demonstrandum humilitatis et obedientiae exemplum, et ut approbaret legem, et ut calumniae occasionem judaeis tolleret; propter easdem rationes voluit et matrem suam implere legis observantias, quibus tamen non erat obnoxia.* D. Th. 3 p. q. 37.

często nawet przypisuje sobie przymioty, których nie posiada; pokorny przeciwnie, zadowolony tém, że Bóg go widzi, lubi żyć w ukryciu: w którymże z tych dwóch widzimy siebie?

Uboga matka dziecięcia, które według proroctw miało urodzić się i żyć w ubóstwie, Maryja udała się do świątyni z dwiema synogarlicami, stósownie do przepisów prawa: córka Dawida, matka Messyjasza, taką tylko ubogą ofiarę złożyć mogła. O! jakże nie gniewać się na tych, którzy pogardzają ubóstwem? W nędzy nieraz kryje się wiele szlachetności. Kto wie, czy pod tą ubogą suknią nie bije serce królewskie? czy ta zużyta zasłona nie kryje oblicza królowej? Może nie jeden dumny bogacz z Jerozalem, z pogardą spoglądał na tę ubogą parę, składającą w ofiarze dwa tylko gołąbki; może przed kościołem, przy ołtarzu ofiarnym, nie jeden w szkarłatnym płaszczu, w złocioném obuwiu, wyprzedził Józefa i Maryję... A tymczasem, szalony ulubieńcze ślepej fortuny! ów człowiek niosący parę gołąbków, to potomek dawnych twoich królów! ta niewiasta, tak nieśmiała, tak piękna, tak pokorna, to Córa Dawida! to dziecię... to Pan świata! Gdyby chciał tylko; maleńką swą rączką obaliłby kolumny twoich pałaców, zgruchotałby cedry na twoich górach, zniszczyłby zboże na twoich niwach.¹⁾ Ta ofiara, chociaż ci się tak skromną wydaje, tysiąc razy miłszą jest Bogu od twojej; serce bowiem, które ją składa jest sercem najdoskonalszém; a dla Boga, serce, to dusza ofiary. Nie zapominajmyż i my, że miłość żywa i szczerza nadaje cenę najmniejszemu nawet z naszych czynów.

Pierwszą więc tajemnicą, do której rozmyślenia wzywa nas dzień 2 Lutego, jest Oczyszczenie Maryi. Chociaż obrzędy żydowskie zniosło ogłoszenie Ewangelii; między matkami jednak chrześcijańskimi utrzymał się zwyczaj, za pierwszym wejściem z domu po wydaniu na świat dziecięcia, za przykładem Najświętszej Maryi Panny, która się dobrowolnie poddała jój weale nie tyczącemu się prawu, zwyczaju udawania się do kościoła dla złożenia dziękczynień Bogu, i otrzymania błogosławieństwa od Kapłana. Wszakże matki chrześcijańskie nie w tym zamiarze idą do kościoła, w jakim niewiasty Izraelskie udawały się do swéj świątyni: one jedynie idą tam, aby złożyć Bogu należny hołd czci i

¹⁾ Tableau poët. des fêtes, str. 92.

dziękczynienia. Innocenty III Papież w przedmiocie tym tak się wyraża:

„Jeżeli niewiasty pragną iść do kościoła zaraz po wydaniu na świat dziecięcia; nie grzeszą tém bynajmniej, i zabraniać im tego nie należy: ale, jeżeli przez uszanowanie wstrzymują się od tego przez czas jakiś; nie sądzimy, aby ta ich pobożność zasługiwała na przyganę.“¹⁾ Kościół nie tylko nie gani téj pobożności; ale owszem zachęca do niéj. W niektórych dyecezyjach oznaczoną jest liczba dni, po upływie których niewiasta do *wyvodu* udać się może: do tego więc stósować się wypada. W miejscach zaś, gdzie ani zwyczaj, ani prawo żadne nie w tym względzie nie postanowiło, matka chrześcijańska obowiązku tego dopełnić powinna, skoro bez zaszkodzenia sobie wyjść może z domu. Zaiste, sprawiedliwą jest rzeczą, aby pierwsze jéj z domu wyjście, było wyjściem do kościoła.

Tam, powinna naprzód złożyć dzięki Bogu za szczęśliwe rozwiązanie, i prosić Go, aby na nią i na jéj dziecię zlewał swoje błogosławieństwo; potem błagać go powinna o pomoc do wychowania dziecka w enocie, oraz uczynić stałe przedsięwzięcie chronienia jego duszy od grzechu. Niestety! na cóżby jéj się przydała godność matki, gdyby owoc jéj wnętrzości miał się stać łupem szatana; a potem być skazanym na męki piekła? Niechże więc dziecię swoje poświęci Bogu: a ofiara jéj nie będzie odrzuconą; jeżeli tylko tym będzie przejęta duchem, jakim przejętą była Maryja w dzień swego Oczyszczenia.

Nic zaś nie jest w stanie skuteczniej obudzić w niéj tego ducha, jak owe piękne modlitwy Kościoła, które towarzyszą obrzędowi *wyvodu*. Matka chrześcijańska, przychodząca po swém rozwiązaniu po błogosławieństwo, we drzwiach świątyni pada na kolana, ze świecą zapaloną w rękę, na znak, iż niegodną się być sądzi stanać w obliczu Boga i oraz, iż gorąco pragnie stać się uczestniczką Jego miłosierdzia. Kapłan przybrany w komżę i stulę białą, zbliża się do niéj, i odmawia psalm XXIII: *Pańska jest ziemia*, i t. d. Piękna ta pieśń odpowiada doskonale téj okoliczności. Przypomina ona matce chrześcijańskiej, jakich enót potrzeba, aby kiedyś wraz z dziecięciem swoim zamieszkała świętą górę Syonu. Przypomina też i władzę Pana nad wszystkim co istnieje,

a tém samém należną Mu wdzięczność i posłuszeństwo bez granic. Udzieliwszy niewieście tych wielkich nauk, Kapłan podaje jéj koniec stulę i mówi: „Wnijdź do Świątyni Boga i oddaj pokłon Synowi błogosławionej Dziewicy Maryi, który ci téj płodności użyczył.“

Powiedzieliśmy, że Kapłan podaje niewieście koniec swéj stulę: znaczenie tego jest następujące. Stula jest godłem władzy Kapłańskiej. Kapłan podając ją niewieście, zdaje się mówić: W imię Boga, którego zastępuję miejsce, bądź oczyszczoną od wszelkiej zmyzy, której mogłaś uledeć. Pan dozwala ci wnijść do świątyni, i przyjmuje hołd wdzięczności, jaki mu składasz.

Gdy matka chrześcijańska zbliży się do stóp ołtarza; Kapłan mówi jéj, że Bóg sam, pielęgnuje rodziny; że w nim zatem wszelką ufność położyć powinna, gdy chce należycie spełnić trudne powołanie matki; błaga też zarazem, aby Bóg na głowę téj nowéj Ewy zlał wszelkie błogosławieństwa. W rzeczy samej, jest-to położenie, w którym niewiasta najwięcej potrzebuje pomocy z Nieba. Ona-to, istota słaba, ma wychować pożytecznego obywatela dla społeczności, dziecię dla Kościoła, brata dla Chrystusa, Świętego dla Nieba. Na jéj-to łonie rozstrzyga się przyszłość człowieka, pokój rodzin, i szczęście świata.

Przejęci temi poważnemi myślami, Kapłan i matka chrześcijańska u stóp ołtarza, w obliczu Boga i aniołów, rozpoczynają jedną z owych cudnych rozmów, jakie tylko w naszej Katolickiej Religii napotykać można. Kapłan mówi do niewiasty: Nie lękaj się; pomoc nasza w imieniu Pana. — Matka, przez usta kleryka, odpowiada: Który stworzył niebo i ziemię.

Kapłan. Panie! zbaw sługę Twoję.

Matka. Wiesz, o mój Boże, że ona w tobie pokłada swą ufność.

Kapłan. Zeszlij jéj pomoc z wysokości świątyni Twojéj.

Matka. Z wysokości świętego Syonu, opiekuj się nią.

Kapłan. Niech jéj nie szkodzi nieprzyjaciel.

Matka. I syn nieprawości niech nie wyrządza jéj złego.

Kapłan. Panie, wysłuchaj modlitwę moję.

Matka. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzi.

Kapłan. Módlmy się, Boże wieczny, Boże wszechmogący, który przez szczęśliwe macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny, okrutne boleści matek, zamieniłeś w radość! Spójrzj litościwem okiem na tę sługę twoję, która dziś przychodzi do twéj świątyni,

¹⁾ Cap. unic. de Purif. post partum.

aby ci uroczyste złożyć dzięki; i za wstawieniem się Królowej Nieba, spraw łaskawie, aby wraz z dziecięciem swoim stała się uczestniczką wiecznej szczęśliwości. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i t. d.

Matka. Amen.

Następnie Kapłan w kilku budujących wyrazach stara się ją umocnić w uczuciach pobożności i wdzięczności, które ją sprowadziły przed ołtarz, oraz zachęcić, aby i swoje i dziecięcia swego życie ofiarował Bogu. Jeżeli zaś jak Rachel, płacze nad zgonem przez śmierć wydartego sobie dziecięcia; natenczas Kapłan przemawia słowami pociechy; a pokrzepiając ją w jej cierpieniu, zwraca uwagę, jak wielkiem jest szczęściem być matką anioła. Jest że matka chrześcijańska, matka znająca, pojmująca swe obowiązki i godność swoją, któraby nie chciała dopełnić tego tak pięknego obrzędu? Ach! niech się uwalniają te, które nie czują potrzeby dziękować Bogu, tak za życie własne, jak za życie dziecięcia, które nie potrzebują ani rad, ani pociechy, ani światła, ani pomocy, ani błogosławieństwa Niebios do wychowania dziecięcia, które im Bóg powierzył.

Kapłan błogosławi chleb, który mu matka podaje. ¹⁾ Zwyczaj ten przypomina parę gołąbków Maryi, oraz udział jaki matka chrześcijańska pragnie mieć w ofierze odprawionej w kościele. Kapłan dając jej do pocałowania Krzyż, błogosławi ją mówiąc: Niech pokój i błogosławieństwo Boga wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha Świętego, zstąpi na ciebie i na twoje dziecię, i niech zawsze będzie z wami. Matka odpowiada: Amen.

Kapłan kończy pokrapiając ją święconą wodą, a to, aby ją oczyścić, uświęcić, uczynić wierniejszą w wypełnianiu jej szlache-nych powinności, i godniejszą dobrodziejstw Pana.

II. *Ofiarowanie*: — Drugą Tajemnicą, którą Kościół obchodzi dnia 2 Lutego, jest Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni. Wiadomo, że anioł niszczyciel, zabijając wszystko, co było pierworodne w Egipcie oszczędził pierworodne Hebrajczyków. Na pamiątkę tego zdarzenia, oraz dla okazania swęj najwyższej nad wszelkiem stworzeniem władzy, Bóg następne Mojżeszowi podyktował prawo: „*Poświęć mi każde pierworodne, otwarzające żywot między syny Izraelowemi, tak z ludzi jako i z bydłąt; wszystko*

¹⁾ To nie wszędzie jest we zwyczaju. P. T.

bowiem jest moje. A gdy cię zapyta syn twój jutro, mówiąc: Cóż to jest? odpowiesz mu: Mocną ręką wywiódł nas Pan z ziemi Egipskiej, z domu niewoli: Bo gdy był zatwardzon Faraon; a nie chciał nas puścić; zabił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego człowieczego, aż do pierworodnego bydłęcego. Przetoż ofiaruję Panu wszelkie, co otwiera żywot samczej płci, a wszystkie pierworodne z synów moich odkupuję.“ ¹⁾

Pierworodnych synów okupywano małą summą, to jest, summą pięciu syklów srebrnych. Maryja więc zaniósła swego syna do świątyni, aby go tam ofiarować Panu przez ręce Kapłana. Potem okupiła go pięcią syklami, i odebrała napowrót, jako zakład powierzony Jęj pieczołowitości aż do chwili, kiedy Ojciec przedwieczny powoła Go do spełnienia dzieła Odkupienia rodu ludzkiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Dzieciątko Jezus nie było objęte prawem: bo, jak utrzymuje Święty Hilary, jeżeli syn króla, i dziecie jego korony wyjęty jest z pod prawa niewoli; to i Jezus Chrystus, Odkupiciel naszego ciała i naszęj duszy, nie potrzebował odkupywać samego siebie. ²⁾ Ale boski ten Zbawiciel, chciał nam dać przykład pokory, posłuszeństwa i pobożności, chciał ponowić w świątyni publicznie, Bogu Ojcu ofiarę, którą się stał od chwili swego wcielenia. W dniu tym Jezus przyjął uroczyscie: krzyż, męczarnię, koronę cierniową, haniebną trzećinę, suknię szyderczą, żółć, ocet i śmierć. Ojciec Przedwieczny ze swęj strony przyjął ofiarę zdolną rozbroić Jego gniew podniecony naszymi zbrodniami, i uchronić dusze nasze od tych pożerających płomieni, które nigdy nie zagasną. ³⁾

Checież wejść w ducha tęg tajemnicy? Tak jest, nikt z nas nie może tego nie chcieć. Otóż od stóp ołtarza, jak z głębi żłobu, i z wysokości krzyża, Zbawiciel mówi do nas: *Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.* ⁴⁾ Ofiarujmy zatem Bogu w tym dniu wraz z tą wielką ofiarą siebie samych: ofiarujmy nasze dwa szelągki, nasze ciało i naszą duszę. Jakkolwiek małą jest nasza ofiara; połączona wszakże z ofiarą naszego boskiego Pośrednika, nie będzie odrzuconą; strzeżmy się

¹⁾ II Mojż. XII.

²⁾ In Metth. XVII, st. 696.

³⁾ Butler 2 lutego.

⁴⁾ S. Jan. XIII, 15.

tylko dopuszczać łupieztwa w całopaleniu, to jest, nie zachowujmy w sercu żadnej skłonności do grzechu, do stworzenia.

A teraz zobaczmy; bądźmy tylko szczerymi, czy ofiarowaliśmy się kiedy Bogu zupełnie, bez podziału? Do kogoż należysz biedne serce moje, dziś, w tej godzinie, w tej chwili, kiedy to czytam? Służyłoś podobno z kolci za ofiarę wszystkim obcym Bogom. Dla ciebie podobno wszystko dotąd było Bogiem, prócz Boga samego. Stało się. Odtąd i na zawsze do Boga samego należeć będziesz: nie prawdaż? Nie lękaj się: znajdziesz u niego łaskawe przyjęcie. Twój Bóg nie zważa na to, czém byłoś, ale patrzy na to, czém jesteś i czém być pragniesz.

Boskie Dzieciątko, nasz wzór we wszystkim, chciało być ofiarowaném w świątyni przez ręce swój świętej matki. Prośmyż i my Maryi, aby nas również przedstawiła Bogu: ona jest źródłem łask wszelkich. I cóż innego może nas pobudzić do większej w Jój potężném pośrednictwie ufności? Czegoż Bóg nie uczyni mu dla Maryi w tym dniu, w którym Maryja tak bohaterską czyni mu ofiarę, o jakiej tylko pomyśleć można? Niechże kto powie jakiej matce: Oto całemu miastu zagraża zniszczenie: aby je ocalić, potrzeba ofiary. Tą ofiarą, ma być twój syn ukochany, jedyny przedmiot twojej miłości; on ma być znieważanym, zbitym, poranionym, skazanym na śmierć, i przybitym do krzyża: czy przystajesz na to? Odwołuję się do świadectwa wszystkich matek: nie masz między nimi ani jednej, któraby niewolała zginąć raczej sama, niż utracić syna, ani jednej, któraby z całą mocą nie odrzuciła podobnego przełożenia. A jednakże Maryja, najczulsza matka najukochańszego syna, zgadza się na żądanie Przedwiecznego Ojca; zezwala: otóż ofiara, którą w tym dniu spełnia. I któż to przypuścić może, aby Bóg sprawiedliwy i dobry, który tak sowiecie wynagrodził proroczą ofiarę Abrahama, miał być nieugiętym dla Maryi, miał zamknąć swoje ucho i serce wtenczas, kiedy ta od niego jakiej łaski dla nas zażąda. Pomyśleć o tém byłoby bezbożnością, powiedzieć to, byłoby bluźnierstwem.

3^o *Spotkanie dwojga świętych starców.* — Trzecią tajemnicą, którą nam przypomina dzień 2 Lutego, jest spotkanie się w świątyni starca Symeona i Prorokini Anny z Jezusem i jego rodzicami. Maryja już ze swój strony przystała na ofiarę. Ona rzekła do Boga: Ofiaruję Ci Twojego syna, który jest zarazem i moim. I już miała zejść schodami świątyni, i udać się drogą do Nazareth; gdy ją spotkał pewien sędziwy starzec Symeon Sprawiedliwy, któ-

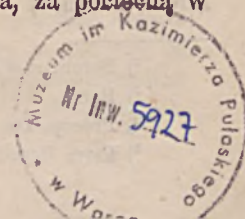
ry od dawna oczekiwał, i pragnął, z całego serca przyjścia Odkupiciela Izraela, — któremu Bóg przyobiegał był, że go nie zabierze z tego świata, dopóki mu nie pokaże *pożądanego* od Narodów. Wziął on na ręce boskie Dzieciątko, pobłogosławił je, a oddając Świętej Jego matce, zanócił owę pieśń tak piękną: *Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały Zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie Pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.*¹⁾ Powiedz nam, o Maryjo, jakie były uczucia twego macierzyńskiego serca, gdyś usłyszała błogosławieństwo, i świetne przepowiednie świętego starca? Ach! czuła matko, twoja radość krótko tylko trwać będzie. Słuchaj dalej: Symeon jeszcze nie skończył: *Oto ten położon jest*, mówił on dalej: *na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.*²⁾ Jakie to myśli? O tém dowiesz się kiedyś, tkliwa matko, w ogrodzie Oliwnym, w Jeruzalem. na bolesnej drodze, na Kalwaryi.

Maryja, zawsze zgadzająca się z wolą Bożą, przyjęła w swoje objęcia swego boskiego Syna, i już miała iść dalej; gdy znowu zbliżyła się pewna świątobliwa niewiasta, i z kolei zaczęła głosić wielkość Jezusa. Była podówczas w Jeruzalem podeszła wiekiem i owdowiała oddawna prorokini, imieniem Anna, córka Fannela: siedm lat tylko żyła ona z swym mężem. Ta prawdziwa Izraelitka przepędzała życie w świątyni, modląc się, poszcząc i wypełniając dobre uczynki: duch Boży był w niej: Ta, gdy usłyszała śpiew Symeona, zaczęła i sama wychwalać Pana i mówić o Jezusie przed tymi wszystkimi, którzy oczekiwali zbawienia i odkupienia Izraela.

O szczęśliwi starszankowie! zazdrościmy wam losu waszego: wyście spotkali Zbawiciela świata; wyście go widzieli; wyście głosili Jego pochwały. Kto pragnie być uczestnikiem tego samego szczęścia, niech wiedziony duchem Bożym, idzie do świątyni; a tam znajdzie Jezusa i Maryję. Będzie mu dane cieszyć się ich obecnością i ich rozmową; a potem on niech mówi o tém duszom wiernym, które wzdychają za zbawieniem Izraela, za pociechą w troskach, i chwałą Religii.

¹⁾ Ś. Łuk., II, 29.

²⁾ Tamże.



4^o *Początek Święta Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.* Święto *Oczyszczenia* inaczej nazywa się pospolicie *Gromniczném*, z powodu świece gromnic, w tym dniu używanych. Ustanowienie tego święta równie jak zaprowadzenie gromnic, jest nowym dowodem mądrości Kościoła. W miesiącu Lutym Rzym Pogański obchodził święta nazwane *Lupercalia*, zaprowadzone w Italii przez Ewandra na cześć Pana, bożka pasterzy. Książę ten poświęcił bożkowi sławną jaskinię *Lupercalu*, położoną u podnóża góry *Palatynu*, w której wilezyca miała karmić Romula i Rema, a gdzie dzisiaj znajduje się kościół *Najświętszej Panny wybawienia*. Wraz ze świtem, kapłani bożka Pana, zwani *Luperci*, udawali się do świątyni bożka, tam zabijali na ofiarę psa i białe kozy, a potem zdjawszy z siebie odzież, brali w rękę rzemyki ze skóry koziej, i przebiegali miasto, jak szaleni, bijąc każdego kogo napotkali, szczególnie zaś kobiety, które chciały ubiegały się o to szczęście. Ta ceremonia miała za cel, jak mówili, oczyszczenie miasta. Ztąd właśnie poszła miesiąca Lutego łacińska nazwa *Februarius*: wyraz bowiem *Februa* oznaczał u Rzymian ofiarę oczyszczenia. Takie-to były uroczystości owego Rzymu, tak dumnego z swojej cywilizacji.

Przy końcu piątego wieku, istniały jeszcze widoczne ślady tego obrzędu; z początkiem dopiero wieku następnego, w roku 512, haniebna służba bożka Pana zupełnie zniesioną została przez cesarza Anastazego. Już w roku 496 Papież Gelazy starał się, o ile mógł, o zniesienie bezcennych *Lupercalijów*;¹⁾ i w tym celu ustanowił święto *Oczyszczenia Najświętszej Panny*, stawiając tym sposobem oczyszczenie istotne i prawdziwie święte, naprzeciw brudnym oczyszczeniom pogaństwa.²⁾ W kilka lat później, uroczystość ta z Rzymu przeszła do Konstantynopola, gdzie obchodzono ją z wielką okazałością i pobożnością nadzwyczajną, mianowicie dla wyjednania oddalenia straszliwej zarazy, na którą dziennie umierało w tym miejscu po pięć tysięcy osób.³⁾ Mimo to jednak, wiele pomników przemawia za tym, że święto *Oczyszczenia* było już poprzednio zaprowadzone w niektórych kościołach szczególnych, tak, że pierwotne jego ustanowienie ginie w pomroce czasu.⁴⁾

¹⁾ Baron. r. 496.

²⁾ Baron. Not ad Martyrol. 2. febr.

³⁾ Procop. De Bell. persic. lib. II.

⁴⁾ Patrz Bened. XIV. str. 442. n. 13.

Co do processyi dnia tego, z zapalonemi świecami, téj początek sięga za wiek szósty. Ustanowioną ona została również, aby obrzęd budujący i prawdziwie użyteczny zajął miejsce ceremonii pogańskiej, pełnej zabobonów i nierządu: mówimy tu o téj, którą Rzymianie oznaczali nazwiskiem *festa amburbalia*.¹⁾ Uroczystości te godne pośmiewiska, odnawiające się co pięć lat, zależały na przebieganiu ulic i placów Rzymu z zapalonemi pochodniami. Rzymianie podbiwszy pod swoje panowanie wszystkie narody ziemi, nałożyli na nie daninę, którą pobierali co pięć lat, po odbytym spisie ludności powtarzającym się również co lat pięć. Gdy pieniądze te złożone zostały do skarbu Rzeczypospolitej; miesiąc Luty poświęcano na przebieganie całego miasta z pochodniami na cześć bogów piekieł, których opiece Rzymianie przypisywali podbicie świata. Papież znieśli tę uroczystość, zastępując ją inną. Dnia 2 Lutego, duchowienstwo wraz z ludem, odbywało świetną processyję, w czasie której jaśniały tysiące pochodni, i tysiące głosów opiewały po ulicach wiecznego grodu pochwały, prawdziwego Zwycięzcy świata i Jego świętej Matki, owego Boga Kalwaryi, który w miejsce panowania siły, dał Rzymowi panowanie świetniejsze, rozleglejsze i potężniejsze panowanie Wiary. Processyję tę odbywano z kościoła Świętego Adryjana do kościoła Świętej Maryi-Większej, gdzie Najświętszej Pannie i Jój Synowi składano hołd za tyle odniesionych zwycięstw.²⁾

Wszystkie te światła, które się palą w naszych świątyniach podczas processyj, Mszy, i Nieszporów, są także przypomnieniem owych wyrazów z pieśni Symeona: *To dziecię będzie światłem Izraela*. W tenczas-to każdy z Wiernych, trzymając świecę zapaloną, przywodzi sobie na pamięć uczucia żywej wiary i gorącej miłości, z jakimi należy iść na spotkanie Boskiego Baranka. Tkliwe to jest godło, i piękny dla każdego przedmiot do rozmyślenia. A my, czyż zastanowiliśmy się kiedy nad tém prawdziwie? Gdyby nam przyszło natychmiast na to pytanie odpowiadać; czyż nie musielibyśmy wyrzec: *Nie?* Ale odtąd będziemy mieli prawo powiedzieć: *Tak*. Nie prawdaż?

¹⁾ Ambire urbem.

²⁾ Quam lustrandi consuetudinem congrue et religiose christiana mutavit Religio; cum eodem mense, hoc est hodierna die, in honorem S. Genitricis et perpetuae virginis Mariae non solum clerus, sed omnis plebs Ecclesiarum loca cum ceris et diversis hinc lustrantibus circumceant. S. Ildefon. 7 Secul. Script. t. XII; Bibl. PP. str. 589.

5^o *Usposobienie, z jakim obchodzić należy tę uroczystość.* — Kto pragnie z pożytkiem przepędzić tę uroczystość, powinien się dobrze przejąć trzema tajemnicami, jakie ona przedstawia. Powinien uwielbiać głęboką pokorę Najświętszej Panny, i starać się ją, przy pomocy Pana Boga, naśladować. Niechże ta cnota, podstawa i strażnica cnót innych będzie zawsze przedmiotem naszych rozmyślań i modłów naszych, dziś zwłaszcza, kiedy świat ginie przez pychę i ducha niezależności. Rozważajmy nadto gorliwość żywą i wspaniałą Dzieciątka Jezus. Prośmy go, o zapalenie jój w naszym sercu; i ubolewajmy, że jój mamy tak mało, dziś nadewszystko, kiedy się nam przedstawia tyle sposobności i tyle powodów do jej naśladowania. Nareszcie, łączmy się w uniesieniu ze szczęściem Anny i Symeona; uczmy się ich przykładem cenić nadewszystko Boga i łaskę Jego; oraz błagajmy go, aby obudził w nas wstręt do wszystkiego, co nas od niego oddala.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś poddał Kościołowi twemu myśl ustanowienia uroczystości Oczyszczenia. Spraw to, abyśmy naśladowali piękne przykłady pokory i posłuszeństwa, jakie nam dają Jezus i Maryja.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *idąc do kościoła, starać się będę o czyste zamiary.*

N A U K A XXXIIga.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Tajemnicę dziecięctwa Jezusa Chrystusa. — Mądrość Kościoła. — Tajemnicę publicznego Zbawiciela. — Konieczność naśladowania Jezusa pokutującego. — Odpowiedź na zarzuty świata. — Potrzeba ogólna prawa postu. — Przygotowanie się do Wielkiego Postu. — Niedziela starozapustna, mięsopustna, zapustna. — Nabożeństwo czterdziestogodzinne. — Środa Popielcowa. — Pokuta publiczna. — Cztefy stopnie pokutujących.

I^o *Tajemnicę dziecięctwa Jezusa Chrystusa.* — Jak wiosna ziemię okrywa kwiatem; tak Kościół zimną i smutną porę zimą ożywia uroczystymi świętami, które są jakby kwiaty w życiu chrześcijańskiego ludu. Patrzenie tylko, jaka to piękna kolej dni radośnych: Boże Narodzenie, święto Młodzianków, Nowy Rok, Trzy Króle. ¹⁾ Świat także ma swoje uroczystości w porze zimowej: on ma biesiady, tańce, widowiska; słowem, huczne uciechy jedne po drugich, następcza on swym wielbicielom. Ale uciechy świata, owe źródła roztargnień, a często nawet zepsucia, są wyłącznie bogatych udziałem: ubogi nie ma do nich przystępu. Tymczasem na obchód świąt chrześcijańskich, zaproszone są wszystkie dzieci wielkiej rodziny; a przyjęcie, jakiego tam każdy doznaje, mierzy się nie nauką, ani godnością lub majątkiem, ale czystością serca. Otóż widzimy, jak i pod tym względem religijne obchody nasze są towarzyskimi. Ale są jeszcze towarzyskimi i dla tego, że czyniąc człowieka lepszym, czynią go szczęśliwszym: jestże bowiem jaka cnota, którójby mu one nie głosiły, jakie szlachetne uczucie, którójby w jego sercu nie obudzały, — jaka zbawienna nauka, którójby mu nie udzielały?

I tak, podczas Adwentu, Kościół odzywa się kolejno to głosem Izajasza, to znowu głosem Jana Chrzciciela, a to, aby obudzić w sercu człowieka uczucia nadziei. „Królu strącony z tronu, królu wygnany, mówi on do rodzaju ludzkiego, jedno już tylko pozostaje ci dobro: dobrem tém jest nadzieja. Mię więc nadzieję, wzdychaj ciągle, oto nadchodzi twój wybawiciel.“ A w tym upadku i w tém odkupieniu, i w tych przymiotach Odkupiciela, i w tych

¹⁾ Tableau poet. des fêtes str. 78.

sposobach korzystania z odkupienia, nie zawierał się cała historia ludzkiego rodu? Znacież jaką inną naukę od tej głębszą, naukę bardziej filozoficzną, albo jaką inną skazówkę od tej dokładniejszą, podług której człowiek mógłby się lepiej kierować na ciemnej drodze ziemskiego życia?

W dzień Bożego Narodzenia, Kościół odzywa się do nas głosem swoich tysięcznych dzwonów, swoich wesolych pieśni, i swoich okazałych obrzędów. Po długim oczekiwaniu, Messyjasz przybył, narodziło się nam dzieciątko, syn został nam dany. Serca przepelniają się radością, a czułość, i tkliwa pobożność, słodkie łzy, i święta ufność, i wszystkie uczucia dla dzieciątka, które z miłości ku nam rodzi się wśród zimowej nocy, w wilgotnej grocie, otwartej na lodowy powiew północnego wiatru, wzruszają bogacza, pocieszają ubogiego, ścieśniają węzły braterstwa pomiędzy ludźmi, i pobudzają do wykonywania przepisów cnót niezliczonych.

Ale Kościół nie zapomniał wcale słów swojego boskiego Mistrza, który rzekł: *Zaprawdę powiadam wam; jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki; nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego.*¹⁾ A dla wyrobienia w Chrześcijanach cechy uczuć i cnót tego boskiego dziecięstwa, przez dni czterdzieści za przedmiot do rozmyślań, przedstawia nam syna Bożego w pieluszkach, i w kolebce: i w tém znowu Kościół okazuje się przyjacielem społeczeństwa pełnym mądrości. Zkądże bowiem pochodzą oszukaństwa, fałsze, obluda, samolubstwo, duch niedowiarstwa i nieposłuszeństwa, owe ohydne występki, które tylu ludziom zatrują ją życie, a świat cały stawiają nad przepaścią, jeżeli nie ztąd, że cudna cecha ewangelicznego dziecięstwa znikła prawie zupełnie? Cześć i wdzięczność dla Religii, która przedstawiając nam za wzór Boskie Dzieciątko, usiłuje nas pobudzić do ćwiczenia się w enotach, których wykonywanie zapewniłoby szczęście, tak pojedynczych osób, jak całych rodzin i ludów!

II. *Tajemnice publicznego życia Zbawiciela.* — Zatrzymawszy nas naprzód na pierwszej karcie życia Dzieciątka Jezus, Kościół następnie otwiera drugą. Zbawiciel rósł w lata, w naukę i w mądrość, przed Bogiem i ludźmi. I my także powinniśmy wzrastać w tém wszystkim, i iść za wzorem naszym w dalszym jego za-

wodzie. Tu otwiera się przed nami historia boleści Boga-Człowieka: pokutując za nasze zbrodnie, ukazuje się on naprzód na brzegach Jordanu, i tam przyjmuje z pokorą od Jana Chrzciciela chrzest pokuty; — dalej pości na pustyni, wystawiony na upokarzające pokusy złego ducha; — nareszcie, wychodzi ze swego ukrycia, aby wśród ubogich mieszkańców Galilei, Samaryi i Judei, rozsiać potrójne dobrodziejstwo przykładu, nauki i cudów. My, ludzie występni, powinniśmy jak on pokutować, to jest, upokarzać się, pościć, jęczeć i modlić się. Kościół w macierzyńskiej troskliwości swojej, chce, aby każdy z nas naśladował tę drugą kartę życia boskiego Wzoru, i pod tym tylko warunkiem obiecuje nam zbawienie, a nawet i szczęście doczesne. Otóż już zapowiada i powrót uroczystego postu: otóż nadchodzi i Wielki Post. Człowiek, jako stworzenie, winien Stwórcy hold; — człowiek, jako stworzenie występne, winien pokutować.

III. *Konieczność postu.* — Tu świat, który nie pojmuje wcale stanu człowieka na tej ziemi wygnania, powstaje z oburzeniem: Wasza Religija, woła, jest-to Religija postu i umartwień; ona powiększa tylko cierpienia naszej natury, i ludzi zamienia w niewolników.

Tak jest, w istocie, Katolicyzm jest Religiją postu i umartwień, a to dla tego, że się domaga ciągłego ćwiczenia się w enocie, enota zaś nie nabywa się bez trudu i bez walki. Otwórzmy księgi historii, przebiegnijmy żywot wszystkich wielkich w starożytności ludzi; a zobaczymy, czy się znajdzie choć jeden, któryby zasłużył na trochę sławy nie okupiwszy ję wielkimi ofiarami. Owi dawni bohaterowie Rzymu i Lacedemony, gdzie czerpali odwagę, jeżeli nie w surowości życia, wstrzemięźliwości i umartwieniach, słowem, w duchu *poświęceń*, posuniętych do heroizmu? Widzimy więc, iż to wszystko bardzo dobrze odpowiada naturze mądrze urządzonej.

Ale jakże Religija udoskonala tego wykonanie, i upiększa jego powinność! Nie tylko nie jest ciężko, jak się komu zdawać może i pomnażać z siebie ofiary Chrześcijaninowi, żyjącemu według wiary, ale owszem, przekonanie, iż przez to spełnia wolę swojego niebieskiego, tklivém nań okiem spoglądającego Ojca, ale myśl, że w świętej jego obecności uczy się pokonywać samego siebie, przykazanie o zachowywaniu postu, czyni mu miłym i łatwym. Odtąd szuka on tylko sposobności okazania Bogu swojej miłości i synowskiej bojaźni, owego delikatnego, ale synom tego

¹⁾ Ś. Mat. XVIII, 3.

świata nieznanego uczucia, które nakazuje nam, abyśmy Twórcy natury z radością nieśli w ofierze słabą cząstkę tych darów, które codziennie z dobroczynnej jego odbieramy ręki. Kochające i tkliwe serca znają rozkosz przywiązaną do takiego posłuszeństwa.

Świat mówi jeszcze: Bóg nie wymaga po nas tych umartwień. Jeżeli nam udziela dóbr; to dla tego, abyśmy ich z umiarkowaniem używali w każdym dniu naszego życia.

I dla czegoż, proszę, Bóg miałby być obojętnym na cześć, jaka się zawiera w naszych umartwieniach? Jeżeli udziela nam swych darów; czyż na to, abyśmy ich używali na wzór bezrozumnych zwierząt, i bez wdzięczności i bez miłości? Istoty słabe i ograniczone, jakimże innym sposobem możemy się mu wywdzięczyć za dobrodziejstwa, jak składając mu z nich hołd nieustanny? Wszystkie ludy ziemi uprzedziły nas w tym uznawaniu codziennym swojej podległości i zależności. Dziedzice, jakkolwiek niewierni, pierwiastkowych podań, tę część czci publicznej zachowały one nawet wśród ciemnoty pogaństwa; i jak nie masz ludu bez Religii, tak nie masz Religii bez wstrzemięźliwości. Chociaż jednozgodne to świadectwo całego rodu ludzkiego, popierające tę część naszych zewnętrznych obrzędów, nie może dodać do jej świętości; to jednak dowodzi, iż zachowywanie jej należy do istoty czci publicznej i jest wypływem ogólnego natchnienia. Jakże więc fałszywą jest owa mądrość świata, która chce odjąć Religii takie świadectwo, — która chce doprowadzić ludzi do używania tych wszystkich dóbr tak, jak gdyby Boga nie było na świecie!

Dobra te, mówią nam, zostały dane, aby ich używać z umiarkowaniem przez wszystkie dni życia.

Ale, żeby ich w ten sposób używać, czyż dosyć jest chcieć tego? Wstrzemięźliwość i umiarkowanie wymagają ciągłego ćwiczenia się w zaprzeczaniu sobie przyjemności. Kto nie umie wstrzymać się czasem od uciech, wszelkiem prawem dozwolonych, ten nie potrafi zatrzymać się tam, gdzie się zaczynają uciechy występne. Cnota żywi się poświęceniami. Każda wstrzemięźliwość, każde zaprzeczenie sobie przyjemności, jakie cnota nakazuje, jest nowym zakładem naszej wierności i naszego przywiązania, — jest nowym węzłem, którym pragnie nas przywiązać do swoich świętych przepisów. Taka bowiem jest natura serca człowieka, że pierwsze poświęcenie usposabia do następnego, aż wreszcie nie nas nie kosztuje, gdy wraz z nieocenioną pamięcią doświadczonej cnoty idzie o zachowanie szacunku dla siebie samych, tudzież tego,

co jest owocem długiej stateczności. Tym sposobem rolnik przywiązuje się w końcu do swjej niwy, którą własnym skrapia znojem; tym sposobem żołnierz przywiązuje się do wojny, chociaż na niej krew przelewa i zostaje kaleką. Człowiecze! ktokolwiek ty jesteś, nie będziesz godnym cnoty, dopóki jej nie zamilujesz namiętnie: miłość zaś nie zna wyrachowania.

A zatem, umartwienia i posty, są to nieodzowne warunki cnoty. Ale człowiek tak mało ma chęci do walczenia ze swymi skłonnościami, iż raczej idzie za przewodem swych chuci, tak jak okręt pozbawiony masztu, idzie za pędem wody, i rozbija się o skały. Kościół, który zna nas dobrze, i tak nas kocha jak kocha matka swe dzieci, zaradził tej płochości naszego nmysłu, i położył świętą zapórę zapędom naszego serca: jego przepisy co do postu i umartwień są tarczą dla cnoty pojedynczego człowieka, i rękomią szczęścia całej społeczności.

Ale nie z tego tylko punktu należy zapatrywać się na ten przedmiot; Kościół przeniknął wzrokiem swoim oświeconym wiarą, aż do głębi natury ludzkiej. Człowiek jest winowajcą; a zatem każdy z nas, król czy poddany, bogaty czy ubogi, powinien zadostyczynić za swoje przewinienia. Sofiści tylko mogą przemawiać do zwolenników swoich, jako do istot nie podległych grzechowi, usuwając ze swjej moralności wszystko, co ma związek z człowiekiem grzesznym i pokutującym. Religija prawdziwa musiała na innych podstawach ugruntować niezmiennie prawa obyczajów. Każdy błąd wymaga pokuty, każda zbrodnia wymaga kary, inaczej z pojęć ludzkich musielibyśmy wymazać wszelkie wyobrażenie sprawiedliwości. Katolik, który ma się za winnego, a któż zresztą nim nie jest? sam siebie za swoje przewinienia karze, odmawiając sobie lub umniejszając właśnie tych dóbr których nadużył. Uważa on za rzecz rozsądną i sprawiedliwą, zbytki których się dopuścił, naprawiać surowością życia, utraconą nad namiętnościami władzę odzyskiwać za pomocą chwalebnych nawyknień, przeciwnych tym, które go władzy tej pozbawiły.

W tak pojętym poście Katolickim, w tak wyjaśnionej pokucie chrześcijańskiej, jestże co takiego, czegoby sam zdrowy rozum nie zalecał człowiekowi, pragnącemu stanowczo porzucić występki? Nie masz filozofa, któryby mógł co innego radzić zwolennikowi swemu, któryby chciał poprawić swe życie. Nie trudno byłoby dowieść, że i moralność Epikura przypuszczała umartwienia: tym bowiem sposobem przywracała ona rozpustnikowi zdol-

ność używania rozkoszy. ¹⁾ A tak, składać Bogu należny hołd, — przywracać duszy władzę nad zmysłami, — umacniać chwalebne nawyknięcia, — pokutować za grzechy, — i zasłaniać występne głowy nasze od kary Bożej: oto jest główny cel postów i umartwień.

IV. *Przygotowanie do Wielkiego Postu.* — Aby nas przygotować do uroczystego wypełnienia wielkiego przykazania o pokucie, Kościół wzywa nas do rozmyślenia, na trzy tygodnie przed zaczęciem *Wielkiego Postu*. Trzy niedziele poprzedzające go, to jest, Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, i Pięćdziesiątnica, równie jak tygodnie następujące po nich, są przygotowaniem do *Wielkiego Postu*. Kościół przez swe nabożeństwo i przez skrucę serca pragnie przygotować nas do ćwiczeń pokutnych ciała i przejąć nas uczuciami, jakie towarzyszyć powinny postowi czterdziestodniowemu.

W czasie tym, niepokalana Oblubienica Boga Człowieka rozwija swój wspaniały przymiot *powszechności*. Władza moja ogarnia wszystkie czasy, mówi ona w modlitwach swoich; wszyscy sprawiedliwi są moimi dziećmi; a trzy tygodnie, poprzedzające *Wielki Post*, poświęcone są na uczczenie wybranych z dawnych czasów, na uczczenie Adama i sprawiedliwych, którzy żyli przed Potopem. Abrahama i Patryjarchów aż do Mojżesza, nareszcie Proroków Starego przymierza. Tam-to znajduje ona wielką pobudkę, i główną podstawę mającej się odbywać pokuty. I tak: w *jutrzni* opowiada nam dzieje upadku i nieszczęść człowieka, sprowadzonych grzechem pierwszych rodziców; — we *Mszy* pragnie abyśmy się uważali jako ofiary przeznaczone na śmierć, abyśmy pamiętali na grzechy własne, abyśmy nakoniec przekonani o potrzebie pokuty, gotowi byli odbyć ją w przepisany czas. W tym również celu, od niedzieli Starozapustnej aż do Wielkanocy, w nabożeństwie swoim opuszcza pienia radośne, jako to: *Alleluja, Te Deum, Gloria in excelsis*, a natomiast zaczyna śpiewać pieśni smutne i odbywać modły zastósowane do czasu utrapień.

V. *Nabożeństwo czterdziestogodzinne.* — Gdy tak Kościół przysposabia nas do świętego smutku pokuty; świat spełnia straszną przepowiednię Zbawiciela, wyrzeczoną do Uczniów: *Świat się bę-*

dzie weselił; a wy się smucić będziecie; ¹⁾ ale biada wam, którzy się teraz śmiejecie, ²⁾ i oddajecie się występny uciechom. — Dla zrównoważenia zatem licznych zbrodni, jakie się w tym czasie popelniają, ustanowione jest czterdziestogodzinne nabożeństwo. Odbywa się ono przez trzy dni w niedzielę zwaną Pięćdziesiątnicą, czyli Zapustną, w poniedziałek i we wtorek, aż do środy Popielcowej. Zaprowadzenie tego nabożeństwa w wieku szesnastym, zawdzięczamy Ojcu Józefowi Kapucynowi: zaprowadził on je najprzód w Medyolanie, w roku 1534, to jest, wówczas właśnie, gdy protestantyzm tak bolesne zniewagi zadawał Zbawicielowi, utajonemu w Sakramencie jego miłości. Mieszkańcy Medyolanu rozrzucające to nabożeństwo tak polubili, iż powściągać ich musiano w tym pobożnym zapale; inaczéj corocznie, przez zbytęzną gorliwość w ozdabianiu kościołów, pozbawialiby miasto potrzebnego mu wosku, oleju i kosztownych materyj. Nabożeństwo to następnie zaprowadzone zostało w Rzymie, gdzie z równymże od ludu przyjęte zostało zapalem. Papieże: Pijus IV, Klemens VIII i Paweł VI przywiązali do niego liczne odpusty, a następnie zaprowadzili je w całym katolickim Kościele. ³⁾

Modły przez czterdzieści godzin trwające, połączone z kazaniami, wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, i innymi pobożnymi ćwiczeniami, służą naprzód do uspokojenia gniewu Bożego, który wywołują nadużycia popelniane w tych dniach rozpusty; powtóre, do powstrzymania od nagannych zabaw, nierządu, szaleństw, i bezbożności tych, których inaczéj zły przykład, i moc nalogu ciągną do złego; a potrzecie do obudzenia w sercach Wiernych litości nad cierpiącym Jezusem, przez podanie za przedmiot do rozmyślań czterdzieści godzin, które upłynęły od chwili skazania Go na śmierć, aż do Jego zmartwychwstania; — poczwarte nakoniec, do usposobienia nas do pokuty *Wielkiego Postu*. ⁴⁾

Czterdziestogodzinne nabożeństwo przypomina nam pobożne zwyczaje starożytności. W istocie, od piątego wieku, była zaprowadzoną w Kościele Msza Święta, z uroczystą litaniją i postem, a to naprzeciw owym szkaradnym zbytkom Kalend styczniowych

¹⁾ Ś. Jan, XVI, 20.

²⁾ Ś. Łuk. VI, 25.

³⁾ Ferraris, art. Eucharist. n. 67—71.

⁴⁾ Thiers, Exposit. du Saint-Sacrement, liv. IV, c. 17. 18.

¹⁾ Zobacz Jauffret, du Culte catholique str. 204.

i innych zabytków pogaństwa, istniejących dotąd nawet w pośród nas, od Trzech Króli aż do *Wielkiego Postu*. Później, w *ostatki* to jest, ostatnie trzy dni poprzedzające *Środę Popielcową*, wyznaczono pokutę publiczną, i aby tę sprawę świętą odbyć jak należy, przygotowywano się do niej przez sakramentalną spowiedź. W końcu, kiedy ostygła pierwiastkowa gorliwość, i dni te stały się dniami występków i szaleństwa, Kościół zaprowadził w nie *Czterdziestogodzinne Nabożeństwo*.

VI. *Środa Popielcowa*. — Kiedy już przygotowania do *Wielkiego Postu* są ukończone; Kościół rozpoczyna go poważnymi i smutnymi obrzędami. W *Środę Popielcową* Kapłan staje w miejscu świętym, w kapie czarnej; chór pada na kolana; i wszyscy razem odmawiają *Siedm Psalmów*, bardzo słusznie *pokutnymi* zwanych. Tu właśnie jest miejsce wyjaśnić początek i znaczenie obrzędów tego dnia ważnego.

Każdy grzech musi być karany albo na tym świecie przez samego pokutującego człowieka, albo na tamym przez sprawiedliwego Boga. Pierwsi Chrześcijanie i święci pokutnicy wszystkich wieków, przekonani o tej prawdzie, że im mniej sami siebie oszczędzać będą, tém więcej Bóg ich oszczędzi, zadawali sobie dobrowolnie najsurowsze pokuty. Kościół wchodząc w ich myśl, pierwszy dzień Wielkiego Postu przeznaczył na rozpoczęcie pokuty publicznej przez tych, którzy mieli uzyskać przebaczenie, to jest, należeć do Komunii Wiernych na Wielkanoc. Pokutujący po odbytej spowiedzi, boso, w odzieży żałobnej, stawali w kościele przed Biskupem, z głową spuszczoną, z oczyma pełnymi łez, słowem, ze wszelkimi oznakami szczerego żalu, prosząc pokornie o przyjęcie ich do rzędu odbywających pokutę, a następnie o rozgrzeszenie. Biskup wzruszony ich prośbami i żalem, okrywał ich włosiennicą lub worem, posypywał im głowy popiołem, kropił ich święconą wodą i wraz z duchowieństwem, leżącym krzyżem, odmawiał nad nimi głośno *Siedm Psalmów Pokutnych*.

Po skończeniu tych modłów, Biskup i Kapłani wstawali, i wkładali ręce na pokutujących, na znak przyjęcia ich do pokuty. Następnie Biskup przemawiał do nich z uczuciem; a w końcu dodawał, że jak Bóg dla grzechu wypędził Adama z Raju, tak i on usunąć ich musi na czas jakiś z kościoła. Wszakże, gdy to zapowiadał, zachęcał ich, aby nie tracili serca, i nie przestawali pokładać nadziei w miłosierdziu Boskiem. Poczém zaczynała się processja: pokutujący szli boso i w żałobnym ubraniu. Za przyby-

ciem do drzwi kościelnych, Biskup laską od krzyża umieszczał ich zewnątrz kościoła, do którego dopiero w *Wielki Czwartek*, jako w dzień rozgrzeszenia, mogli powrócić. Podczas tej lzy wyciskającej ceremonii, duchowieństwo śpiewało słowa, które Bóg wyrzekł do człowieka wypędzając go z Raju: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. Pamiętaj, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz.*¹⁾

Z początku, smutne te formalności, dotyczyły samych tylko wielkich grzeszników, których upadki były powodem zgorzienia; później jednak i najpobożniejsi z Wiernych przyjmowali chętnie udział w tych upokorzeniach publicznych, a to dla utrzymania w sobie ducha pokuty, który ich ożywiał. Niektóre z tych obrzędów upowszechniły się w całym Kościele, a szczególnież zwyczaj posypywania głowy popiołem. Nie jest to zatem, jak widzimy, zwyczaj zabobonny, ale obrzęd pobożny, zachowywany w Kościele od pierwszych wieków Chrześcijaństwa, upoważniony przykładem, i zalecony słowy Patryjarchów i Proroków.²⁾

Otóż nie masz podobno godła, któreby lepiej wyrażało człowieka upadek, jego głęboką nędzę, oraz wewnętrzne przygotowanie duszy do ćwiczeń pokutnych. Z jakąż to pokorą, z jaką skrucą, i z jakim wzruszeniem, powinniśmy się zbliżać do Kapłana, kiedy ten w imieniu Boga, ma znaczyć piętnem śmierci czoła nasze, często nawet młode, i popiołem kreślić na nich nieodwołalny wyrok, który nas potępia. Pokażcież, wy, rozprawiacze wszelkich stopni, którzy udajecie bardzo mądrych, pokażcie nam obrzęd, bardziej człowieka zmuszający do zastanowienia się nad sobą samym, bardziej odrywający go od tego życia roztargnień, nieprawości, pychy i samolubstwa, jakiego wy jesteście naprzemian, to świadkami, to ofiarą. Zamiast wysmiewać świętokradzko nasze święte obrzędy, świętym dla was, i jako Chrześcijan i jako obywateli, powinno być obowiązkiem zatwierdzać je i swoim przykładem i swoim uszanowaniem.

Co do nas, uległych dzieci Katolickiego Kościoła, starajmy się dokładnie rozumieć znaczenie ceremonii Popielcowej, i obudzajmy w sobie te uczucia, do jakich ona prowadzi. I jakże ona

¹⁾ Bona, Rer. liturg. lib. II, n. 7, 16.

²⁾ God. Fêtes mob. t. I, p. 360; Mich. II; Judith, III; Esther, II; Lamentat. Jer. IV; Jonas, III, i t. d.

przemawia do nas? Królu strącony! woła na nas, poznaj wielkość grzechu myśl o śmierci; nie oszczędzaj się w ćwiczeniach umartwienia; w sercu swoim daj miejsce najwyższemu żalowi; poświęć łzom i modlitwie ten czas, jakiego ci opatrzność udziela łaskawie, abyś się pojednał z niebem, i odzyskał utraconą koronę. Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś, i w proch się obrócisz. Popiołem tym czyni się znak Krzyża świętego na czole, dla tego, abyśmy się uczyli, iż nie trzeba się wstydzic czynić pokuty jawnie, tak przez miłość, jak i przez naśladowanie Zbawiciela, owego-to sprawiedliwego i wielkiego za grzechy świata pokutnika. Kapłanom sypie się popiół na głowę, raz dla tego, żeby, gdyby był posypany na czoło, podczas Mszy świętej, nie spadł na *corporal*, lub na ołtarz; drugi raz, aby się i oni uczyli, że jakkolwiek godnością swoją przewyższają innych, to jednak są im podobni ułomnością swój natury, która również śmierci uledek będzie musiała.

Z tym głosem surowości, Kościół, owa matka która nas zrodziła Chrystusowi, łączy głos macierzyńskiej pieczołowitości; Dzieci moje! mówi do nas, oto dzień zbawienia, oto czas przyjazny; z zapalem więc bierzcie się do pokuty: dla wielu z was, będzie to już rok ostatni. Jeżeli więc drogą wam jest dusza wasza; łączcie wasze cierpienia, wasze posty i modły, z cierpieniami, postami i modlitwami Odkupiciela, — niechaj umrze w was stary człowiek, a narodzi się nowy, — pracujcie nad tem, abyście potłumili w sobie zmysłowość i grzech, a odzyskali prawdziwą dla duszy wolność, poddając wolę waszą pod rozkazy Jezusa Chrystusa, ćwicząc się we wszystkich enotach, których on tak doskonałym jest wzorem, mianowicie zaś w pokorze, łagodności, miłości chrześcijańskiej, i zamilowaniu modlitwy.

Z resztą nie za nasze tylko winy do pokuty brać się powinniśmy: winy braci naszych, smutne położenie osób drogich naszemu sercu, kary, jakie im grożą, czyliż to wszystko nie zwiększa naszych obowiązków osobistych? Komuż z nas wolno jest być obojętnym na widok tylu bezprawioń świata? Komuż wolno nie płakać, nie wzdychać, nie upokarzać się, patrząc na przestępstwa ciała, którego jest członkiem, a którego głową jest Chrystus? Te łzy, te jęki, te upokorzenia: to są powinności nieodłączne od *Wielkiego Postu*, to część modłów kościelnego nabożeństwa, w tym świętym czasie. Iuż-to grzeszników zostało cofniętych z drogi zatracenia, — ileż też klęsk zostało odwróconych przez modły i po-

sty Kościoła. Ów straszny wzrost bezbożności i niedowiarstwa, owo szerzenie się występku, owa pogarda zasad ewangelicznych, a chwytnie się zasad zepsutego świata: czyż to mały powód do boleści i pokuty dla każdej chrześcijańskiej duszy? Lecz niestety! wiara nasza tak jest słabą, iż niedokładnie tylko znamy ważność łez i modlitwy przed Bogiem, tudzież konieczność surowego zadosyćuczynienia za nasze winy. Kto chce sprostować w tej mierze swój sąd, niech rozważy przykład Nnwiwitów, niech rozważy nadewszystko postępowanie Kościoła, przy nakładaniu *pokuty publicznej*. Pobudzają nas do tego i Święci, których dzieje wymowniejsze od wszelkich rozpraw, jeżeli kiedy, to dziś szczególniej czytać powinniśmy.

VII. *Pokuta publiczna*. — Oto jest widok, jaki przedstawiał Kościół Katolicki, dopóki zwyczaj pokuty publicznej nie został zniesiony; a trwał on blisko lat tysiąc.¹⁾ Na okolo świątyń i po

¹⁾ Pokutę publiczną zwykle poprzedzała spowiedź publiczna. Wiadomo że w pierwszych wiekach, dwa były rodzaje spowiedzi: spowiedź publiczna czyli jawna, i spowiedź ustna czyli tajemna. Na spowiedzi publicznej, oskarżano się nie tylko z grzechów jawnych, ale w pawnych przypadkach i z najskrytszych tajemnie. Spowiedź ta odbywała się w obecności Biskupa i Kapłanów, wraz z Biskupem składających radę Kościelną: niekiedy nawet odbywała się w obec całego zgromadzonego ludu. W skutek-to takiej spowiedzi naznaczano pokutę publiczną. Kościół zachowywał pełną mądrości ostrożność, ażeby spowiedź ta publiczna grzechów tajemnych, nie wychodziła na szkodę tym, którzy ją odbywali. I tak, nie zniewalano ani zabójców, ani złodziei, do oskarżania się publicznie ze swych zbrodni; co większa, wyznanie jawne grzechów skrytych, następowało zwykle dopiero po otrzymaniu na to pozwolenia Kapłana, przed którym poprzednio wyznawano je tajemnie.

Wiarogodny dowód karności, o której mówimy, znajdujemy w sławnym nstępie Orygenesa. Pochwaliwszy i wykazawszy pożyteczność spowiedzi, pisarz ten tak mówi: „Pozostaje nam już tylko zastanowić się z uwagą i zobaczyć, kto ma być powiernikiem twych grzechów. Doświadcź naprzód lekarza, zanim mu wyjawisz przyczynę swojej choroby: on powinien umieć być słabym ze słabymi, płakać z tymi, którzy płaczą: a jeżeli ci udzieli jakiej rady; trzymaj się jój ściśle. Jeżeli osądzi, że twoja choroba jest tej natury, iż potrzebuje byty odkrytą i leczoną w obec całego Kościoła, już to dla zbudowania innych, już też dla zapewnienia zupełnego wyleczenia sobie samemu; idź za radą swego roztropnego lekarza*.” Te wyrazy Orygenesa, do których łatwo byłoby dodać wiele innych, są jawnym dowodem, że już w drugim wieku spowiedź ustna istniała łącznie ze spowiedzią publiczną. Znajdujemy ją również o trzy wieki później.

* Orig. Homil. II in Psal. XXXVII.

domach prywatnych, widzieć było można tłumy Chrześcijan obojęd płci, podobno mniej występnych, niż my dziś jesteśmy, w odzieży

Święty Leon, wstąpiwszy na stolicę Świętego Piotra, dowiedział się, że niektórzy spowiednicy zmuszali penitentów do oskarżania się publicznie z grzechów tajemnych. Aby powściągnąć tę niewczesną gorliwość, znakomity ten Papież napisał do Biskupów w Kampanii list, który sięga połowy piątego wieku. „Nakazuje, pisał do nich, wszelkimi sposobami hamować zarozumiałość tych, którzy wbrew prawdom apostolskim, i wszelkiemu prawu, wymagają od Wiernych, aby spisywali na papierze, i czytali publicznie wszystkie swoje grzechy: gdyż grzechy, do których się kto poczuwa, dosyć jest objawić Kapłanowi na spowiedzi tajemnej. Chociaż bowiem chwalebna się wydaje gorliwość tych, którzy przez bojaźń Boga, grzechy swoje chętnie wyznają publicznie; nie wszystkie jednakże grzechy są tej natury, aby je bez obawy publicznie wyjawiać było można. Zaniechać więc wypada tego zwyczaju, który już z powodu wstydu, już z powodu obawy, aby po wyjściu na jaw spraw tajemnych, nie byź ściganym przez prawo cywilne, nie jednego zupełnie wstrzymywał może od udawania się do zbawiennego środka pokuty. Poprzestać zatem należy na spowiedzi przed Bogiem, a następnie przed Kapłanem wstawiającym się za pokutującym grzesznikiem.“ **

Dwa te ustępy, równie jak i wiele innych, które tu mogliśmy przytoczyć, *** dowodzą jasno karności pierwotnego Kościoła co do spowiedzi.

Grzesznik pragnący pojednać się z Bogiem, udawał się do Biskupa lub Kapłana, i czynił przed nim szczerze grzechów swoich wyznanie. Stósownie do tego, przewodnik Duchowny udzielał mu rad właściwych, i wskazywał drogę postępowania. Jeżeli między wyznaniami grzechami były ciężkie i jawne; natenczas nakazywał wyznać je głośno, a to dla naprawy zgorzenia. Nadto, spowiedź publiczna była nakazywaną, kiedy między grzechami tajemnymi były takie, których wyznanie jawne, nie szkodząc nikomu, mogło się stać dla kogo pożytecznym. Jeżeli przewodnik duchowny, miał do uleczenia duszę wyniosłą i pogardzającą, a środki łagodniejsze nie skutkowały; natenczas także, nakazywał upokarzające umartwienie, to jest spowiedź publiczną, a to, aby upokorzyć dumę dotąd nieugiętą. Wszakże, skoro spowiedź jawna groziła narażeniem penitenta na niebezpieczeństwo jakie lub utratę sławy; Kapłani wstrzymywali się od zalecenia jej; co większa, Kościół w takim razie zakazywał niekać się do tego środka. List Świętego Leona przytoczony powyżej, jest tej prawdy niezaprzeczoną dowodem.

Tak-to wierna oblubienica Jezusa Chrystusa czuła matka Chrześcijan, umiała godzić widoki Nieba, z widokami ziemi; — honor i bezpieczeństwo pojedynczych osób z ich postępek na drodze cnoty, — surowość zasad z pobłażaniem dla osób. Tak-to umiała ona naprawiać zgorzenia, nie dając nigdy do nich powodu; zawstydenie grzeszników obracać na ich zbawienną korzyść, — i ze złości nawet wyprowadzić zbudowanie dla dzieci swoich. Pod wpływem jej pięknej

** Ad Episc. Camp. epist. CXXXVI.

*** Tertull. de poenit; Iren. lib. I, c. 9, Haeres. XLIII; Cypr. De lapsis; Basil. ep. ad Amphiloeh. XXXIV; Orig. Contr. Cels. lib. III; Pacian. Paroen. ad Poenitentes, i t. d.

ubogiej, zalewających się łzami, modlących się, poszczających, a swojemi żałoźnemi oznakami najżywszego żalu rozdzierających serce swych braci. Pokutujący ci dzielili się na cztery klasy, jako to: na klasę *plączących*, na klasę *sluchających*, na klasę *leżących krzyżem*, i na klasę *stojących*. ¹⁾

Plączący, stali zewnątrz kościoła przy drzwiach, i błagali Wiernych, którzy wchodzili do kościoła, aby się za nich modlili. Udawali się oni tam na godzinę nabożeństwa, okryci worami, głowy mając posypane popiołem, z włosami w nieładzie, a to, aby przez to upokorzenie rozbroić gniew Boga, i skłonić braci do wstawienia się za nimi. Kościół też w *Wielkim Poście*, modlił się zawsze za pokutujących: tkliwy ten zwyczaj zachował się nawet dotąd. Aby zaostrzyć jeszcze bardziej swoje umartwienia, pokutujący pierwszej klasy, często stali pod gołem niebem; wszakże wolno im było stać i w kościelnym krużganku.

Sluchający, stanowili drugą klasę pokutujących. Dla tego ich tak nazywano, że, gdy w gorącości ducha przeznaczony na pokutę pierwszego stopnia, mogli wchodzić do kościoła, i korzystać z nauk tam udzielanych; obowiązani jednak byli, równie jak katechumeni, wychodzić przed ofiarowaniem.

Kłęczący czyli *leżący krzyżem*, składali klasę pokutujących trzecią. Tym wolno było zostawać w kościele, podczas pewnych modlitw, które za nich odmawiano; ale obowiązani byli leżeć krzyżem, lub kłęczeć, z kądem też powstało ich nazwisko. Kapłani i Bi-

i zachwycającej karności, wszystko odbywa się przyzwoicie, wszystko porusza się w porządku, z dokładnością. Spowiedź sakramentalna, ustanowiona przez Jezusa Chrystusa, jest zawsze na pierwszym miejscu; po niej dopiero idzie niekiedy spowiedź publiczna, ustanowiona przez Kościół, nigdy tamtęj nie wyprzedzając. Pierwsza jako niezbędna, jest prawidłem dla drugiej, która jest tylko pomocniczą. Pierwsza, dzieło boskie, istniała i istnieć będzie po wszystkie czasy: druga, zaprowadzona przez Kościół, przetrwawszy kilka wieków, zniesioną została przez tę samą kanoniczną władzę, która ją była ustanowiła. * Zresztą, mądrość Kościoła równie jasnie w zniesieniu spowiedzi publicznej, jak i w jej zaprowadzeniu. Gdy bowiem ostygła pierwiastkowa gorliwość Chrześcijan; czuła ta matka lękając się, aby obowiązek odbywania spowiedzi publicznej nie wstrzymywał Wiernych od spowiedzi sakramentalnej, niezbędnie potrzebnej do zbawienia, spowiedź publiczną zupełnie zniosła. Na Wschodzie ustała ona z końcem czwartego wieku; na Zachodzie utrzymywała się cokolwiek dłużej.

* Discussion amicale, t. II, p. 167.

¹⁾ Plentes, audientes, prostrati, consistentes.

skupi, kiedy się nad nimi modlili, kładli im swe ręce na głowę; podczas ofiarowania zaś Dyakon wzywał, aby wychodzili z kościoła.

Stojący, składali klasę pokutujących czwartą. Tym, wolno było stać, i łączyć swe modły z modłami innych Wiernych; ale nie mogli składać zwykłych ofiar, ani przystępować do Kommunii publicznie.

Najwyższy nawet stopień w towarzystwie, nie uwalniał nikogo od tej surowej karności. Dowodem tego jest przykład Cesarza Teodozjusza, równie jak Fabioli, jednej z najznakomitszych pań Rzymu. Ta, rozłączywszy się z mężem, weszła po raz drugi w związek małżeński, dozwolone prawem państwa. Zaledwie jednak dowiedziała się, że postąpienie jej było przeciwne zasadom Ewangelii, dobrowolnie wyrzekła się tego drugiego związku; a dla zgładzenia swój winy, poddała się całej surowości pokuty kanonicznej, i w oczach całego Rzymu, przed drzwiami bazyliki Laterańskiej, odbyła ją z gorliwością i skruchą, której opis dziś jeszcze ły z oczów wyciska. ¹⁾

Oprócz tych przykrych ćwiczeń, o których mówiliśmy dopiero, były i inne, a mianowicie: pościć ciągle lub bardzo często o chlebie i o wodzie, modlić się długo leżąc krzyżem na ziemi, dawać hojne jałmużny, wstrzymywać się nie tylko od rozrywek, ale i od wszelkiej niepożytecznej rozmowy. Jakże długo trwały te surowe próby? Dwa lata za kradzież, siedm lat za porubstwo (grzech nieczysty czynem popełniony,) jedenaście lat za krzywo-przysięstwo, piętnaście za cudzołóstwo, dwadzieścia za zabójstwo, całe życie za odstępstwo czyli apostazyę.

¹⁾ Hieron. epist. ad Accanum, de epitaph. Fabiol. p. 657.

Zachowuje się u nas (we Francyi) dotąd zwyczaj, który dowodzi wierności, z jaką ojcowie nasi poddawali się surowości pokuty i wstrzeźliwości w Wielkim Poście. Zwyczajem tym, któżby temu wierzył? jest zwyczaj oprowadzania tłustego wołu. Niegdyś wszyscy religijnie zachowywali wstrzeźliwość w Wielkim Poście: jeden tylko rzeźnik w każdym mieście miał pozwolenie sprzedawać mięso dla chorych. Przywilej taki udzielany był temu który według zdania biegłych, do tego wytranych, okazał najtłustszego wołu. Kiedy już wyrok zapadł na stronę rzeźnika; ten jakby dla pokazania biegłości w swój sztuce, uwieńczonego wołu oprowadzał po ulicach miasta. Otóż ztąd-to pochodzi ów zwyczaj dotąd utrzymujący się między nami, chociaż większa część nas (Francuzów,) nie ma ani jego początku, ani jego znaczenia.

I któż-to nakazywał takie pokuty owym pierwszym Chrześcijanom, którzy po większej części zrodzeni w pogaństwie, i po nawróceniu się żyjąc wśród pogan, byli wystawieni na tyle niebezpieczeństw, iż upadki ich zasługiwały raczej na pobłażanie niżli na surowość; któż-to tak surowo obchodził się z nimi? Oto Kościół, owa czuła matka, owa Oblubienica Ducha Świętego, która kierowana jego radami, napełniana jego miłością, okazuje się we wszystkiem tak tkliwą i tak łagodną! A jednak, ci Chrześcijanie temu samemu co i my, służyli Bogu, o to samo starali się Niebo, tego samego lękali się piekła. O wielkości grzechu! o świętości Chrześcijanina! o potrzebo pokuty!

Tak więc odmawianie *Psalmów pokutnych*, i processyja, od której właśnie rozpoczyna się nabożeństwo *środy popielcowej*, przypominają nam obrzęd, który towarzyszył nakładaniu *pokuty publicznej*: ten drogi zabytek uczy nas, jakim uczuciem powinniśmy być przejęci w czasie tego nabożeństwa.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił *Wielki post* dla oczyszczenia mojego sumienia, ugruntowania mnie w enocie, oraz uczynienia mnie godnym twój świętego Stołu; spraw to przez łaskę swoją, abym zawsze pościł po chrześcijańsku.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości z *postem łączyć będę modlitwę i jałmużnę.*

N A U K A XXXIIIcia.

CHRZYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Korzyść dla społeczności wynikająca z Wielkiego Postu. — Korzyść dla każdego człowieka tak co do ciała, jak i co do duszy. — Zgodność postu z porą wiosenną. — Ustanowienie Wielkiego Postu. — Uległość naszych przodków temu wielkiemu prawu. — Mądrość Kościoła w oznaczeniu rozmaitości pożywienia, w oznaczeniu wieku, oraz w oznaczeniu tego, czego zabrania w Wielkim Poście. — Skutki postu. — Nabożeństwo w Wielkim Poście. — Niedziela pierwsza postu. — Dyspensy, pochodnie — Niedziela druga. — Niedziela trzecia, — Niedziela czwarta.

I. *Korzyść dla społeczności wynikająca z Wielkiego Postu.* — Głównym celem postu i pokuty jest wyplacanie się za grzechy, a tém samém, zrzucenie z siebie, że tak powiem, owęj góry nieprawości, która dzień i noc ściąga na głowy nasze klęski wszelkiego rodzaju. Gdyby nawet nie było innych; to już pod tym względem post katolicki jest potrzebą społeczną, w dzisiejszych oplakanych czasach gwałtowniejszą niż kiedy. Rzućcie okiem na około siebie; cóż zobaczycie! Oto zobaczycie, jak Bóg, Ojciec ludzi i społeczeństwa stał się obcym w pośród własnych dzieci, tak obcym, jak był niegdyś obcym wśród pogan ów bóg nieznan, którego czczono w Atenach; — jak jest odepchniętym przez swoich, i nie tylko odepchniętym jak niegdyś w Betleem, ale zdradzonym, jak w *ogrodzie oliwnym*, ale wyszydzonym, ale znieważonym, jak w Jeruzalem, ale krzyżowanym codziennie na nowo, jak na Kalwaryi; zobaczycie Kościół, Oblubienicę Boską, a naszą matkę, matkę ludów nowożytnych, jak pędzi dni swoje we łzach i żalobie; zobaczycie społeczność szpetną zbrodniami i zgorzeniem; zobaczycie samobójstwa, bezwstyd we wszystkich klassach, niezgodę wśród rodzin, pogardę świętych związków małżeńskich, nienawiść między braćmi, niedowiarstwo, w końcu obojętność religijną, która żarpię wnętrzości świata całego, która boleścią przejmuje gorliwość apostołską, która nawet pozbawiłaby wszelkiej nadziei, gdyby nadzieja nie była nieśmiertelną (mowa tu o Francji).

Oto, nasz stan terazniejszy. Jakiż jest środek do odwrócenia tych burz, wywoływanych przez zbrodnie na nasz widnokrąg?

Mądrość tego świata zawsze zarozumiała, bo zawsze wątpła i fałszywa, codziennie nowe podaje środki: poleca kolejno społeczność to zręczności dyplomatów, to odwadze żołnierzy, to przebiegłości, to sile, to przemysłowi. Wszakże wszystkie te usiłowania są nadaremne napisano jest bowiem: *Ludzie wszyscy są nikczemni, w których nie masz znajomości Bożej.*¹⁾ Jedynym środkiem ocalenia tak ludów, jak pojedynczych osób, jest pojednanie się z Niebem, przywrócenie na nowo rządów Boga w społeczności, w rodzinie i w sercu człowieka; a pierwszym do tego krokiem, pamiętajcie, jest nawrócenie i pokuta: *Nawróćcie się ku mnie; a będziecie zbawieni.*²⁾ Tak, pokuta, powtarzamy, jest-to wielka potrzeba naszej epoki; post więc katolicki, prowadzący nas do pokuty, jest niezaprzeczenie nader ważnym pierwiastkiem bytu społeczności.

II. *Korzyść wynikająca z postu dla każdego człowieka tak co do ciała jak i co do duszy.* — Jak dusza wywiera wpływ na ciało, tak też Post lecząc moralnie człowieka, musi koniecznie przyczynić się do polepszenia jego stanu fizycznego. Kościół w modłach swoich głosi tę drugą korzyść postu,³⁾ a biegli lekarze uznali dobroczynny jego wpływ na zdrowie; i nie jedno doświadczenie stwierdziło tę prawdę, że: jak umiarkowanie i wstrzemięźliwość są najskuteczniejszą rękocią zdrowia, tak też post i wstrzymywanie się od niektórych potraw, są najpewniejszym środkiem uzyskania onegoż. W ustanawianiu przeto postów, względ na zdrowie ciała nie poniża bynajmniej godności Kościoła Katolickiego, ani też sprzeciwia się duchowi miłości, który mu zawsze we wszystkiém przewodniczy. Wszakże przy ustawicznych postach, tylu świątobliwych Pustelników zachowało czerstwe i trwale zdrowie, nad zwykły kres życia ludzkiego; żyli bowiem przeszło po sto lat w krajach gorących, gdzie pospolicie życie jest daleko krótsze niżeli w klimacie umiarkowanym.

Święty Paweł, pierwszy Pustelnik, żył lat sto trzystaście; Święty Antoni, sto pięć; Święty Arsenijusz, sto dwadzieścia; Święty Jan Sylencyaryusz (Milczący), sto cztery; Święty Teodozjusz, opat, sto pięć; dwóch Świętych Makarych, Święty Pafnucy, Święty Sabba, i Święty Jan z Egiptu, około stu lat. Nauka lekarska

¹⁾ Ks. Mąd. XIII, 1.

²⁾ Izajasz, XLV, 22.

³⁾ Jejuniun quod animabus corporibusque curandis salubriter institutum est. Off. sab. ante Dom. I Quadrag.

objaśnia te zadziwiające zjawiska; twierdzi ona, że umiarkowanie jest matką zdrowia, że chroni od wszelkich chorób które są skutkiem niestrawności, że zmniejsza niebezpieczeństwo zewnętrznych przypadków, zagrażających zdrowiu, łagodzi i osładza nieuleczone choroby, uspokaja namiętności, zachowuje czerstwość zmysłów, pielęgnuje moc ducha i świeżość pamięci; słowem, podług zdania Kassjana, umiarkowanie jest podstawą cnoty. Wszyscy Święci, którzy się wzniesli do doskonałości ewangelicznej, zaczęli właśnie od życia wstrzemięźliwego.

Wprawdzie, wykonywanie tej cnoty z początku jest trudnym, bo trzeba pokonać opór przeciwnego nałogu; ale gdy raz już tryumf odniesiemy, staje się ona źródłem niepokalanych rozkoszy, nie licząc w to mnogich innych korzyści. Żyjąc umiarkowanie, rzadko potrzebujemy lekarza; umiarkowanie bowiem chroni nas od wszelkich chorób wynikających z przesycenia, dostarcza środków najprostszych i najpewniejszych do pokrzepienia sił natury i nadania jej potrzebnej działalności. Czyliż nie przekonano się już nie raz, iż dwudniowa dyeta jest lepszym i pewniejszym środkiem niżeli samo lekarstwo. Bardzo wielu zakonników prowadziło w klasztorach życie wstrzemięźliwe i umiarkowane, a doszli przecie do sędziwej starości, bez lekarstw, bez aptek, trzymając się tej jedynie zasady, żeby w razie słabości zachować przez dwa lub trzy dni dyetę: i to było dostatecznym do odzyskania zdrowia. Tak więc, nauka najpoważniejsza, i doświadczenie wszystkich wieków zaświadcza; że post jest najlepszym lekarstwem na większą część chorób, najpewniejszym stróżem zdrowia, najprostszym i najłatwiejszym środkiem przedłużenia życia.¹⁾

¹⁾ Weźmy autorów mianowicie piszących o dyecie, jakimi są: Junker, Arbuthnot, Hecquet, Lemerry, i Lorry (Traité des Aliments). — Uważając jak Kościół w przepisach swoich zbawienny wpływ nawet na zdrowie wywiera, sławny jeden lekarz naszych czasów, tak się wyraża: „Chrystyjanizm nie tylko poleca nam zachowywać jego przykazania, wzbudzając obawę kary w życiu przyszłym, ale wymaga jeszcze aby sprężyną wszelkich naszych uczynków była miłość Boga i bliźniego w Bogu: a spełnienie tego prawa miłości uzacnia serce i oświeca umysł, biorąc zaś wszystkie potrzeby człowieka w karby porządku, czyni go prawdziwie wolnym.

„Oprócz Sakramentów oczyszczających duszę, a zarazem zmniejszających cierpienia ciała, Religija nakazuje codzienne modlitwy, jako potężną zaporę przeciw bezustannym pociskom namiętności. Nie masz w istocie właściwego źródła do rozproszenia tych niebezpiecznych nieprzyjaciół naszego pokoju, jak to częste obcowanie człowieka ze swoim Stwórcą.

Łatwo zatem pojąć można, że Post katolicki sprowadzać powinien nadewszystko najzbawienniejsze skutki, jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na czas, w którym go zachować jesteśmy obowiązani. Wiadomo nam bowiem, że wiosna jest-to najprzyjaźniejsza pora do wzmocnienia zdrowia nadwyrężonego, czy-to przez zbyt dużą pracę w czasie upałów letnich, czy też przez nieostrożność i niewstrzemięźliwość w czasie zimy. Wówczas, cała wegetacja ulega pewnemu rodzajowi fermentacji, humory doświadczają niejakiego rodzaju wzburzenia. Świeże rośliny dostarczają daleko zdrowszych soków niż w każdej innej porze roku; a najlepszym lekarstwem, również jak pierwszym środkiem zaradczym przeciw wielu chorobom, jest niezaprzeczenie wstrzemięźliwość, i używanie potraw roślinnych.

Ktokolwiek zastanowił się nad głęboką mądrością i macierzyńską troskliwością katolickiego Kościoła, łatwo zrozumie, że względ na zdrowie ciała, wpłynął silnie, jako powód drugiego rzędu, na ustanowienie Wielkiego Postu. Oblubienica Boga-Człowieka, zawsze mądra i pełna dobroci, złagodziła swoje przepisy pod względem tej karności, stosownie do wieku i klimatu. Dziś, gdy ludzie są budowy wątleszej, Kościół technie pobłażaniem, i jest łagodniejszym dla naszej słabości; co powinno budzić w nas wdzięczność i zachęcać do wiernego wykonywania lekkich umartwień, jakie nam on zaleca.

Cóż więc jeszcze powiemy o tém? Ustanowienie Postu na wiosnę, jest jedną z najpiękniejszych harmonij stworzenia. Kiedy

„Do Sakramentów i modlitwy, Religija dołącza jeszcze post i umiarkowanie w jedzeniu, co stanowi zarazem środki higieniczne, zdolne do złagodzenia zapędów namiętności; a w głębszej mądrości swojej przepisuje dłuższe i ostrzejsze zachowywanie onych, w tej właśnie porze roku, kiedy cała natura blizką jest wzburzenia. Jeżeli zaś ostrość pory roku, ubóstwo, siły osłabione wiekiem, chorobą lub pracą, sprzeciwiają się wykonaniu tego przepisu, Religija bez trudności od niego uwalnia, ale żąda natomiast, aby jałmużna, zastosowana do możliwości, zastąpiła wspomniane umartwienie ciała. Tak-to pokonywając w człowieku dwa najpospolitsze wykroczenia: niewstrzemięźliwość i skąpstwo, ostudza gorącość zmysłów i gwałtowność gniewu, i przenosi zarazem nadmiar dostatków bogacza w ręce ubogiego. Jakże powinniśmy wielbić tę przedziwną instytucję, która zamyka na ustach nbogiego bluźnierstwo przeciw Opatrzności, zamieniając wściekłą zazdrość w błogosławieństwo! Któreż to postanowienia ludzkie dały kiedykolwiek dowód podobnej piczołowitości, roztropności i miłości chrześcijańskiej?“ (Descuret, Médecine de Passions).

natura wstrząsniona nowe objawia życie, wskrzeszając w miesiącu Maju istoty zdrętwiałe przez zimę; Kościół pragnie, aby odpowiednie dzieło odbywało się w świecie duchowym. W tych świętym czterdziestudniach, Kościół zanurza swe dziatki w świętej kąpieli pokuty, aby tam odzyskały życie łaski lub nową siłę znalazły. W końcu, wskazuje im w oddaleniu świetną ucztę, do której wszyscy są zaproszeni. Tam, ręką aniołów zastawiony jest chleb nieśmiertelności i wino orzeźwiające, które oczyszcza krew człowieka, i zaszczerpia weń uczucia dziewicze. A tak, wielka rodzina człowieka, wychodzi z tej boskiej biesiady odnowiona, zahartowana w enocie, jaśniejąca młodością, gotowa wstępować w ślady Boskiego Mistrza, na drodze do Nieba wiodącej.

Powiedzieć teraz, wy coście przywykli do gruntownego zastanawiania się, czy Post katolicki, wraz ze spowiedzią i Komunią, nie rozstrzyga najdoskonalej tego wielkiego zagadnienia, nad rozwiązaniem którego, tyle się kłopotliwy świat dzisiejszy; zagadnienia tyżącego się środków, jakimi dokonać można odrodzenia ludów, uczynić je moralnemi; oderwanemi od rzeczy ziemskich, posłusznemi prawu; a zarazem natchnieniami władców uczuciami sprawiedliwości, słuszności i przywiązania? Wystawmy sobie naród jaki, w chwili ukończenia prawdziwie *po katolicku* Wielkiego Postu, czyż nie byłby on zdolnym do wykonania cnót wszelkich: jak orzeł, który nowem pokryty pierzem, bez obawy wznosi się w najwyższe sfery powietrza. ¹⁾ Po tém więc wszystkim cośmy powiedzieli, niech serce wasze wolne od wszelkich przesądów, przejmie się jedynie tkliwem politowaniem dla bliźnich; którzy nie pojmując znaczenia Postu katolickiego, naganiają go lub nim gardzą nierozsądnie.

Protestanci, sprawiedliwsi w tém od naszych bezbożników (mowa tu o Francuzach), nie mogli się wstrzymać od oddania Postowi należnego hołdu. Jeden z nich tak mówi: „Uważałem, że lud wszystkich klass (we Włoszech) pomimo wygórowanej skłonności do złego, hamował się widocznie podczas Wielkiego Postu. Nie słyhać było, jak zwykle, ani bluźnierstw, ani mów gorszących. Zbytek, stroje, wykwiłne biesiady, ustąpiły miejsca skromności, surowości i nczynkom pokuty; co wieczór, budujące ka-

¹⁾ Patrz nowe szczegóły o tym ważnym przedmiocie w t. IV Katechizmu niniejszego — Nauka LV.

zania, hojne składki dla ubogich, słowem wszędzie widać było skruchę i poprawę. Przyznaję, że we Włoszech najlepiej ocenilem użyteczność Wielkiego Postu, i oddałem sprawiedliwość pobudkom jego ustanowienia. Nie podzielam zdania tych, którzy utrzymują: że człowiek zawsze żyć powinien jednostajnie, podług zasad wiary, licząc do rzędu zabobonów przeznaczenie pewnej części roku na gorliwsze niż zwykle nabożeństwo. Gdy się zastanowimy jak trudno jest utrzymywać ludzi w granicach koniecznych ich obowiązków, uznamy łatwo ile ważną jest rzeczą oznaczenie pewnego czasu, w ciągu roku, w którymby oni wszedłszy w siebie, zastanowili się gruntownie nad swém postępowaniem, iżby grzech nie zakorzenił się zbyt głęboko, i nałóg występny nie stał się zbyt trudnym do przewyciężenia. ¹⁾

III. *Ustanowienie Postu.* Od uwag ogólnych przejdźmy do ustanowienia czyli instytucji Wielkiego Postu i do sposobów uświęcenia onego. Post wielki albo czterdziestodniowy, poprzedzający święta Wielkanocne, jest pod wielu względami najświętszym i najszanowniejszym zabytkiem chrześcijaństwa, to jest, pod względem swój starożytności, swego upowszechnienia i niezliczonych korzyści duchownych z niego wynikających. Ten post czterdziesto dniowy (*quadragesima*), jest pamiątką postu Zbawiciela naszego, chociaż nie zachowuje się w tej porze, w której Ewangelija umieszcza post Pański. Zbawiciel bowiem rozpoczął swój post zaraz po swoim chrzcie, to jest, w pierwszych dniach Stycznia; Kościół zaś nakazał post czterdziestodniowy przed świętami Wielkanocnymi, chcąc nas przysposobić dłuższém umartwieniem, do godnego obchodu świetnej rocznicy Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. ²⁾

¹⁾ Sir Edwin Sands, *Europae speculum*.

²⁾ Racyonał liturgiczny. Co się zaś tyczy mistycznych powodów ustanowienia Wielkiego postu, Święty Tomasz tak je objaśnia: Ratio autem numeri, quantum ad quadragesimale jejunium, est triplex secundum Gregorium, Homil. XVI in Evang. Primo quidem, quia virtus Decalogi per libros quatuor sancti Evangelii impletur: denarius enim quater ductus in quadragenarium surgit. Vel, quia in hoc mortali corpore ex quatuor elementis subsistimus, per cuius voluptates praeceptis dominicis contrainimus, quae per Decalogum sunt accepta. Unde dignum est ut eandem carnem quater decies affligamus. Vel, quia, sicut in lege offerri jubebantur decimae rerum, ita offerre contendimus Deo decimas dierum: dum enim per trecentos et sexaginta et sex dies annus dicitur, nos autem per triginta et sex dies affligimur (qui sunt jejunabiles in sex septimanis quadragesimae) quasi anni nostri decimas Deo damus. D. Th. 2. q. 147, art. 5.

Post ustanowiony jest przez Apostołów; dla tego też wierni wszystkich wieków, wypełnienie go za święty obowiązek sobie poczytują. ¹⁾ „Nie masz ani ludu, ani wyspy, ani miasta, ani narodu lub zakątka jakiego, mówi święty Bazyli, gdzieby post czterdziestodniowy nie był nakazywany. Wojska, podróżni, majtkowie, kupcy oddaleni od swój ojczyzny, słyszą z radością ten nakaz. Niech więc nikt nie myśli, że może być wolnym od postu. Aniołowie bowiem, zapisują tych, którzy zachowują przepisy zakonu. Starajmyż się więc, aby Anioł nasz, imię nasze w tój księdze zapisał i nie opuszczajmy haniebnie chorągwi Wiary naszej. W tójto porze Pan nasz, z połączonemi siłami zastępów swoich, składających się z mieszkańców całego świata, wypowiada szatanowi walną bitwę. Szczęśliwi ci, którzy odwagą swoją okażą się godnymi takiego wodza!... Wówczas-oto, królowie i książęta, duchowni i świeccy, możni i lud, ubodzy i bogaci, składają jedność pod prawem postu. Czyż nie byłoby wstydem uważać za zbyt uciążliwe to jarzmo, któremu cały Kościół ulega z taką radością!“ ²⁾

Pierwsi Chrześcijanie, w dni postne, żyli tylko roślinami, jarzynami, korzonkami, owocami, chlebem i wodą; niektórzy dołączali do tego ryby, bez żadnej przyprawy. Pożywienie ich, w ogóle, składały potrawy tak proste, i tak tanie, że ztąd wynikała wielka oszczędność w wydatkach, a oszczędzoną kwotę, za radą Ojców Kościoła, obracano na jałmużnę. Pierwotni Chrześcijanie jadali tylko raz w dzień, wieczorem. Święty Fruktuozus, Biskup Tarragony, idąc na śmierć męczeńską, nie chciał przyjąć napoju pokrzepiającego; mówiąc, że nie można jeszcze złamać postu: było to bowiem w Piątek, o godzinie dziesiątej z rana.

W szóstym wieku, złagodzone trochę przepisy dotyczące postu. Dozwolono używać nieco wina osobom mającym słaby żołądek. ³⁾ Od siódmego wieku, dozwolano używać mleczywa w krajach północnych, gdyż tam wiosna później się zaczyna i nie ma jeszcze jarzyn na czas Wielkiego Postu. Następnie, Kościół, wyrozumiały jak dobra matka, złagodził jeszcze więcej swoją kar-

¹⁾ Hier. lib. 3, de Jej. quadrag. c. 7. p. 406; Leo. in Serm. IV, V et IX, de Quadrag.; Petr. Chryzol. Serm. 11 et 66, etc.; etc.

²⁾ Homil. de Jej. p. 11. et Bernard. Serm. VII de Qu. drag. d. 4; id. Serm. III.

³⁾ S. Bened. Reg. c. 40. Zobacz piękne rozwinięcie tego przedmiotu w Biblioth. vetus Serm. et Homil. priscor. Eccl. Patr. 4 vol. in fol. t. I.

ność. W Anglii i we Francji, gdy brakło oliwy, wolno było używać masła; pobożniejsze jednak osoby, rzadko korzystały z tego pozwolenia, a dodać jeszcze wypada, że Kościół udzielał go zawsze pod warunkiem zastąpienia jałmużną lub dobremi uczynkami takiego umartwienia w jedzeniu.

IV. *Wierność w zachowywaniu postu.* — Wymienimy tu kilka wypadków, które świadczą o religijnej uległości, z jaką ojcowie nasi wykonywali przepisy Kościoła. W roku 546, zabrakło w Konstantynopolu zboża, wina i oliwy; lud cierpiał wielki niedostatek. Cesarz Justynijan, jakkolwiek sam bardzo ściśle zachowywał post, pojmując jednak ducha Kościoła, rozkazał otworzyć szlachtuzy i jatki zaraz w pierwszym tygodniu Wielkiego postu. Lud wszelako wolał znosić cierpienia głodu, niżeli korzystać z takiej względności; nikt nie kupował mięsa, nikt go niepożywał. ¹⁾

Religijna uległość przepisom postu zachowała się przez wszystkie wieki. Jedną z wież kościoła katedralnego w mieście Rouen, nosi do dziś dnia nazwę: „Wieży maślanej,“ (*Tour de beurre*), z powodu że ją wybudowano z ofiar mieszkańców, za pozwolenie jedzenia z masłem podczas Wielkiego Postu; to pozwolenie Arcybiskup miejscowy otrzymał dla swój dyecezyi, od Papieża Innocentego VIII, w roku 1489. ²⁾ Bourges i inne miasta mają również wspaniałe wieże z funduszków tegoż rodzaju wzniesione. Przynajmniej więc, że Kościół nie używał na złe summ wpływających za niejakie zwolnienia od przepisów swój karności.

Ku chwale dyecezyi Nevers, można przytoczyć wypadek następujący. W ostatnim wieku, miejscowy Biskup Tinseau z powodu niedostatku jarzyn, pozwalał jeść z mięsem podczas Wielkiego Postu. Nie tylko że nikt nie korzystał z tego pozwolenia, ale dały się słyszeć skargi, nawet opór, chociaż połączony z uszanowaniem. Lud atoli cierpiał. Wtedy Tinseau, ów Franciszek Salezy Neweru, by usunął wszelkie w tém skrupuły, sam wydał wielki obiad mięsny. Ten przykład Świętego Biskupa uspokoił sumienie pobożnego ludu i skłonił go do korzystania z udzielonego sobie pozwolenia; o jakże się czasy zmieniły!

Zastanówmy się nad głęboką mądrością Kościoła, który stósowie do wieku i klimatu łagodzi surowość postu. Głównie bo-

¹⁾ Anast. Biblioth. Hist. Eccl.

²⁾ Mémoires de Trévoux, rok 1741, str. 780.

wiem miał on na celu, ukrócenie wszelkiego zbytku i wykwińności w potrawach, stosując się w tej mierze do stopnia religijnej żarliwości swych dziatek. A tak, do szóstego wieku zabraniał pić wina w Wielkim Poście; barbarzyńskie bowiem narody, napadając na Europę, wyniszczyły prawie wszystkie winnice; wino więc wówczas rzadkie i kosztowne, mogło być uważane za przedmiot zbytkowy. Ale gdy na nowo pozasadzano winnice, wino stało się napojem przystępnym, tak dla ubogiego jak dla bogacza. Kościół więc zrazu nie naganiał używania wina, nareszcie wyraźnie dozwolił go używać, nagradzając tym sposobem, posłuszeństwo swoich dzieci. Uważcie tylko dalej Kościół zabrania w jednych krajach tego, czego dozwala w drugich: w krajach gorących, gdzie jest ofiś oliwy i owoców, dozwala ich używać, a zabrania mleczywa, o które tam trudno; w krajach północnych działa przeciwnie. W diecezjach bliskich morza dozwala jeść ryby, a zabrania tam gdzie są rzadsze i stanowią przedmiot zbytkowy i wyszukany. Takie-to odcienia przepisów Kościoła, dają nam poznać najlepiej ducha, jaki nim kieruje. Rozmaitość prawideł, które do dziś dnia znajdujemy w listach pasterskich, tyjących się *Wielkiego Postu*, zamiast wydawać się dziwną człowiekowi oświeconemu, powinna mu owszem służyć za dowód pieczołowitości Kościoła i głębokiej jego znajomości serca ludzkiego.

V. *Zachowanie postu*, — Konieczny obowiązek pokuty podczas Wielkiego Postu, żadnej nigdy nie uległ zmianie. Kościół wymaga, aby w razie niezachowania ściśle dawniej wstrzeźliwości, zastępowano ją jałmużną i modlitwami. Czyliż go za to raczej uwielbiać niż naganiać potrzeba? Co do ducha ustanowienia postu, ten się bynajmniej nie zmienił. Religija, przez usta Świętego Hieronima, dziś jeszcze karci tych, których stoły w dzień postu, są zastawione wykwińnymi potrawami. „Jakąż-to korzyść, mówi ten Ojciec Kościoła, pragniecie odnieść z postu, kiedy w tymże czasie wyszukujecie najrzadszych i najdelikatniejszych owoców? Używanie wszystkiego, czego bogactwo dostarczyć może zmysłowości, jest-że umartwieniem siebie? Chleb powszedni, dostatecznym być powinien pożywieniem w czasie postu.“¹⁾

Duch Religii i przepisy miejscowego Kościoła, być powinny główną skazówką, co do zachowywania postu. Dozwolonem jest

¹⁾ Epist. III, IV, ad Nepot, t. IV, str. 361.

użycie lekkiego posiłku wieczorem; taki jest początek tego złagodzenia pierwotnej karności. W 817 roku, Benedyktyni na kapitule generalnej w Akwizgranie, wydali dla swego zakonu następującą uchwałę: „Jeżeli potrzeba wymagać tego będzie, po mozolnych pracach dziennych, i w dni, w których odprawia się nabożeństwo za umarłych, zakonnicy będą mogli używać napoju (nawet w czasie Wielkiego Postu), pomiędzy obiadem a kompletą.“¹⁾ Gdy się zatem zgromadzili przed Kompletą, czytano im pobożne księgi, albo udzielano nauk stósownych, i to nazywano *konferencją* po łacinie *collatio*. Po skończonem zaś czytaniu, a czasem nawet wśród czytania, rozdawano im w kubkach wino i wodę, pobłogosławione przez przełożonego. Ztąd nazwisko kollaeyi, a dosłownie konferencyi, nadane zostało temu lekkiemu posiłkowi.²⁾ Zwyczaj ten przyjęty przez ludzi świeckich, i pobłażany przez zwierzchników duchownych, stał się następnie lekkim złagodzeniem przepisów postu.

Obowiązek zachowywania postu, rozciąga się w ogólności do wszystkich Wiernych, liczących *dwadzieścia jeden lat skończonych*, jeżeli tylko dla ważnych jakich powodów Kościół nie udzielił im dyspensy. W tym również uwielbiać powinniśmy mądrą troskliwość Kościoła. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wszyscy pościli, nawet dzieci małe; chociaż zastosowanie tego prawa zmieniło się ze względu na wiek i temperament. Za czasów Świętego Tomasza, po raz pierwszy roztrząsano kwestyję, od którego roku życia można stanowczo nakazywać post, bez obawy szkodliwego jego wpływu na wzrost i siły. Po ściśłem roztrząśnieniu, Doktor Anielski zawyrokował, że post obowiązywać powinien po skończonym dwudziestym pierwszym roku życia, to jest po trzeciej siódemce; a to jego zdanie, oparte na głębokich badaniach lekarskich, powszechnie przyjęte zostało. Zwolna zwyczaj ten zamienił się w prawo, którego i teraz trzyma się Kościół.³⁾

¹⁾ Conventus Aquisgran. t. XII; Conc. t. VII, 1508.

²⁾ Thomassin, Traité du Jeüne.

³⁾ In pueris maxime est evidens causa non jejunandi; tum propter debilitatem naturae, ex qua provenit quod indigent frequenti cibo, et non multo simul assumpto; tum etiam quia indigent multo nutrimento propter necessitatem augmenti, quod fit de residuo alimenti. Et ideo quamdiu sunt in statu augmenti quod est ut in pluribus usque ad finem tertii septenii, non tenentur ad ecclesiastica jejunia observanda. Conveniens tamen est ut etiam in hoc tempore se ad jejuni-

VI. *Dyspensa od postu.* — Następujące powody uznane są jako ważne i dostateczne, dla otrzymania dyspensy od postu: niemoc ciała z powodu choroby; wycieńczenie, w skutku prac ciężkich, lub też konieczność pokrzepienia się z powodu ważnego obowiązku, jako to: czuwanie nad chorym, lub opowiadanie słowa Bożego. Aby w tym względzie pozyskać zupełne bezpieczeństwo sumienia, trzeba odwołać się do zdania pasterzy duchownych, a czasami dołączyć do tego świadectwo pobożnego i światłego lekarza. Słabość lekka, małe osłabienie, prosta niedyspozycya, nie są to dostateczne powody, do uwolnienia się od postu; owszem, dyeta częstokroć najlepszym jest lekarstwem w podobnych wypadkach.

Do pracujących ciężko i z wyczerpaniem sił, nie należy liczyć cyrulików, krawców, jubilerów, pisarzy, zecerów w drukarniach i t. d. Życie biednych rolników, podług spostrzeżeń Collet'a, jest ciągłym postem. Toż samo powiedzieć można o tych wszystkich którzy z powodu nędzy, nie mogą mieć codziennego sytnego posiłku. Ci którzy pościć nie mogą, powinni zastąpić post czynkami pokuty, hojniejszą jałmużną, dłuższymi modłami i większą rezygnacyą, albo wytrwałością w cierpieniach.

Ażeby post był prawdziwie użytecznym, trzeba obok tego dawać jałmużnę, modlić się, unikać grzechu i pobudek do niego wiodących. Trzeba zatem być gorliwym w wykonywaniu ćwiczeń pobożności i słuchaniu nauk duchownych; przysposabiać się częstym zastanawianiem się nad sobą do dobrej spowiedzi; nareszcie uurtwić zmysły nasze, które były narzędziami grzechu. W tém widzimy nowy powód do uwielbiania głębokiej mądrości Kościoła.

Wie on dobrze, że post sam nie jest dostatecznym, aby skłonił człowieka do zastanowienia się głębokiego nad sobą, i działał wewnętrznie w nim odnowienie. Dla tego też zabrania mu podczas czterdziestodniowego postu, wszystkiego co dawać może powód do roztargnień. Widowiska wszelkiego rodzaju ściśle są w tym czasie zabronione, tak przez Ojców Kościoła, jako też przez sobory¹⁾ i cesarzów, którzy rozciągali ten zakaz nawet do nie-

um exercens. Quandoque tamen, magna tribulatione imminente in signum poenitentiae arctioris etiam pueris ieiunia indicuntur; sicut etiam de jumentis legitur. Joan. III. 7. Homines et jumenta non gustent quidquam. nec aquam bibant. D. Th. 2, 2, q. 147, art. 4.

¹⁾ Chrysoa, Homil. VI. de Poenit; Act. Ecc. Mediol. part. 3.

dzieli i innych świąt w roku.¹⁾ Zakazywano również polowania i processów; a nakazywano zawieszenie broni. Z takim-to uszanowaniem ojcowie nasi Wielki post obchodzili. Za zbliżeniem onego, cisza ogarniała świat cały; słychać tylko było potężny głos Kościoła, powołujący swe dziatki do pokuty, albo błagający dla nich o miłosierdzie boskie. Cała społeczność, zaczawszy od monarchy, aż do ostatniego z poddanych, przybierała postać pokutującej Niniwy. Czyliż można dziwić się, że post tak ściśle zachowywany, wpływał na doskonałe odrodzenie moralne?

VII. *Skutki Postu.* — O Boże, mój Boże, kiedyż ujrzemy znowu ów piękny obraz, jaki niegdyś przedstawiała społeczność to jest obraz naszych miast i wiosek chrześcijańskich, w czasie Wielkiego Postu. Święty Jan Złotousty, mówiąc o poście, wśród wielkiego miasta Antyochii, tak się wyraża: „Jak pole oczyszczone z chwastu, obfitsze dostarcza plony; tak też surowość Wielkiego Postu, napelniając słodkim spokojem duszę Chrześcijan, usposabia ją do wykonywania cudów wszelkich. Żadnej wrzawy, żadnego tłumnego zebrania nie ujrzysz w tym świętym czasie. Nie widać stołów zastawionych mięsiwem, ani wyszukanemi potrawami, któremi kucharze pobudzają do niewstrzeźliwości. Miasto przybiera postać niepokalaną matrony, poważnej i surowej matki rodziny. Gdy rzucę okiem na odmianę zdziałaną w tych kilku godzinach, nie mogę się wstrzymać od uwielbienia potęgi i zachości postu. Post oczyszcza serce, naprawia myśli, tak sędziego jak prywatnego człowieka, tak bogacza jak ubogiego, Greka i Barbarzyńca, tego kto nosi koronę i pokornego niewolnika. Nie widać już różnicy między stołem wielkiego państwa, a stołem największego nędzarza. Wszędzie pożywienie skromne, proste bez zbytku, bez przepychu; a co dziwniejsza, z większą przyjemnością zasiadamy nie raz do takiego stołu, niżeli dawniej do zastawionych najwyborniejszymi potrawami, najwyborniejszym winem.“²⁾

VIII. *Msza święta w czasie Wielkiego Postu.* — Nie jest to zaiste winą Kościoła, jeżeli teraz Wielki Post nie wydaje, jak dawniej, zbawiennych owoców. Przykazania jego niemniej są wyraźne, napomnienia nie mniej żarliwe, nabożeństwo w czasie Mszy Świętej równie nauczające i tklive. Od środy Popielcowej, Ko-

¹⁾ Photius, Nomocan tit. 7 esp. 1.

²⁾ Homil. XV in Gen.

kościół przywdziawszy żalobę, pogrąża się cały we łzach pokuty. Nie usłyszysz już pieśni radośnych i wesołych; nie ujrzysz ozdobnych i jaskrawych kolorów; teraz o uszy twoje odbijają się tylko dźwięki żalobne, oczom przedstawiają się smutne obrazy. Głos Proroków, z głębi pustyni lub z pośrodku Jeruzalem, powołujący Izraelitów do pokuty, rozlega się ze wszech stron. Ale oto nowy wzór i świetniejszy pokutnik, ukaże się oczom waszym; na niego teraz Kościół, ta boska Matka, zwraca uwagę swych dzieci: a tym pokutnikiem jest Syn Boży.

Ewangelija w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, przedstawia nam Jezusa Chrystusa, idącego na puszcę: tu on pości przez dni czterdzieści, opiera się pokusom szatana, i woła na nas: *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy uczynili.*¹⁾ Oddalcie się na samotność, usuńcie się od marnych roztargnień światowych, poście, walcie przeciw potrójnej pożądliwości: zamięłowaniu rozkoszy, zamięłowaniu bogactw i zamięłowaniu zaszczytów; Wiara ułatwi wam zwycięstwo. O jakże Kościół zna dobrze usposobienie serc naszych, gdy na początku Wielkiego Postu wzywa nas do samotności! W istocie, wśród zgłębienia, ruchu, roztargnień towarzyskich, gdzie znaleźć miejsce do myśli poważnych i surowych; natchnienia podnoszące ducha, nie spływają w zgromadzeniach publicznych. Zbawiciel jest na puszczy. Czyż można było wybrać Ewangeliję, trafniej zastosowaną do okoliczności? Wieczorem, na niesporach, śpiewają tonem smętnym i żalonym ów piękny hymn Świętego Grzegorza: *Audi, benigne Conditor.*

„Usłysz łaskawie, miłosierny Stwórco, modły nasze i wejrzyj na łzy, które wylewamy, w czasie tego świętego czterdziestodniowego postu.

„O badaczu serc, nieomylny Panie, ty znasz słabość naszą; udziel łaski przebaczenia tym, którzy powracają do Ciebie.

„Zgrzeszyliśmy bardzo; ale przebacz tym, którzy wyznają ci swe błędy; ulecz chorych, dla chwały imienia twego.

„Dozwól nam osłabić do tyła ciało nasze postem zewnętrznym, iżby duch oczyszczony wstrzymywał się od wszelkiego grzechu.

„Chwała i wieczna sława Tobie, o Boże łaskawy! który dozwalaś abyśmy postem zgładzili winy nasze. Niech się tak stanie. *Amen.*“

¹⁾ S. Jan. XII, 15.

Jeżeli kto sądzi, iż postu tego w całej ścisłości zachować nie zdoła, niech pierwszój zaraz niedzieli Wielkiego Postu, stara się o dyspensę u władzy duchownej, upoważnionej do tego przez Biskupa. Obok przestrzegania surowości pokuty, Kościół jako dobra i tkliwa matka udziela też i dyspensy. Skoro on przykazuje, słuchać go należy, a ta uległość najmilszą jest Bogu; prośba więc o dyspensę w czasie Wielkiego Postu, jest czynem posłuszeństwa, jest wyrzeczeniem się postępowania jedynie podług swój woli, jest uznaniem władzy Kościoła i należnej mu uległości; a ponieważ umysł i serce pałają nienasyconą żądzą niepodległości, najmniejszy zatém akt pokory ma swoją zasługę. W krajach żyznych, mijamy kwieciste łąki, nie zwracając na nie uwagi; a w pustyni zachwyci nas garstka trawy, bo zdaje się mówić do nas: I tu jest jeszcze cokolwiek świeżości, i tu nie wszystko wymarło.¹⁾ Kapłani, ci posłannicy Boga miłosierdzia, nie odmawiają nigdy dyspensy od postu, proszącym o nią.

Od dziesiątego wieku, pierwsza niedziela Wielkiego Postu zowie się (we Francji) niedzielą „Pochodni“ (*Brandons*). Zkąd pochodzi to szczególne nazwanie? *Brandon*, znaczy pochodnię. Pierwszój niedzieli Wielkiego Postu, młodzi ludzie, szczególniej ci, którzy zanadto używali rozrywek karnawału, przychodzili do kościoła z pochodnią albo świecą gorejącą w rękę, jakby dla publicznego zadosyć-uczynienia, i oczyszczenia się przez pokutę naznaczoną im od Kapłanów, na cały czas Wielkiego Postu, aż do Wielkiego Czwartku.²⁾ O wieki wiary! wieki szczęśliwe! Jeżeli ojcowie nasi dopuszczali się błędów, umieli przynajmniej wynagradzać te błędy.

W Ewangelijach, przepisanych na pierwszy tydzień Wielkiego Postu, z kolei podawane są Wiernym do rozmyślenia: obraz sądu ostatecznego, moc wiary w przykładzie niewiasty Chananej-skiej, skuteczność pokuty w przypowieści o paralytyku. Uważmy tylko, z jak niesłychaną trafnością Kościół stopniuje swoje nauki i kieruje serca nasze ku szczerój pokucie.

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, czytają podczas Mszy świętój, historję Przemienienia Jezusa Chrystusa na górze Tabor. Jak matka, zachęcając swe dziecię do trudnego uczynku, obiecuje

¹⁾ Tableau doct. des fetes, str. 106.

²⁾ Gloss. t. I, p. 610; Labb. chron. an. 1322.

mu za to nagrodę; tak Kościół dla zachęcenia nas do pokuty, ukazuje nam oczekującą nas chwałę, która ma być tój pokuty nagrodą. Jeżeli będziecie cierpieć pospół z Chrystusem, z nim też otrzymacie koronę, mówi Kościół do każdego wstępującego na tę drogę umartwienia. Ach! jakże ta tkliwa matka zna dobrze serca swych dzieci!

Wskazawszy nam dwie wielkie pobudki wszelkich postępów naszych, to jest: bojaźń i nadzieję, sąd ostateczny i Niebo, Kościół ma prawo grozić surowo tym, którzy obojętnie stronią od pokuty. I tak też czyni w Ewangelii poniedziałkowej drugiego tygodnia Wielkiego Postu. W dni następne, Kościół każe nam strzedz się przykładu złych Chrześcijan, nie udających się do pokuty, w tym świętym czasie; następnie przypomina nam w przypowieści o Łazarzu i niemilosierdnym bogaczem, konieczność czynienia jałmużny; dalej, głosi nieszczęście tych, którzy odrzucają Jezusa Chrystusa; potem opowiada nieskończoną dobroć Boga dla grzeszników, w cudownej przypowieści o synu marnotrawnym: a tak, prawdziwie tkliwa ta matka, umie poruszać wszystkie strony serca naszego.

Trzeciej niedzieli Wielkiego Postu, Kościół udziela nam równie ważnej nauki, przypominając, że głównym czynem pokuty, jest dobra spowiedź. Ewangelija więc trzeciej niedzieli, ma na celu uchronienie nas od niebezpieczeństwa, na nieszczęście zbyt pospolitego, od braku szczerości w wyznaniu win naszych; przedstawia nam ona, w osobie opętanego niemowy, smutny stan grzesznika, którego usta nie otwierają się już do modlitwy, ani do spowiedzi, a uszy zamknięte są na głos prawdy.

Przedmiotami Ewangelii trzeciego tygodnia Wielkiego Postu są: naprzód, doskonała czystość duszy naszej, obmytj w zbawiennej kąpeli, wyobrażana przez uleczenie Naamana; — dalej, władza Kapłanów w rozwiązywaniu lub w związywaniu sumienia, i dobroć nieskończona Zbawiciela, dla dusz najbardziej opuszczonych, którą widzimy w Ewangelii o Samarytance i jawno grzesznicy. Czyż może być co stósowniejszego do wzbudzenia w sercach występnym ufności; tak potrzebnej człowiekowi, skalanemu hańbą swych nieprawości, który drży na samą myśl ukazania się przed swym sędzią.

W czwartej niedzieli Wielkiego Postu, posuwamy się krokiem naprzód do kresu, do którego Kościół chce nas doprowadzić. Jakież to jest ten kres? Są-to gody Baranka, bo ta tkliwa matka,

pragnie połączyć wszystkie swoje działki u stołu ojca rodziny. Ona, nie nie zaniedbała, ażeby wszystkie okryć szatą godową; teraz otwiera przed niemi podwoje, gdzie już uczta zastawiona, i ukazuje im chleb anielski i wino dziewicze, które czekają na nich. Ewangelija czwartej niedzieli Wielkiego Postu, przypomina nam Kommunię; przez historiją rozmnożenia chlebów. Ludy wierne, mówi nam Kościół, wy które idziecie za Zbawicielem, w samotności i skupieniu ducha, które porzucacie sprawy doczesne, aby słuchać Słowa Bożego, nie lękajcie się o nic; On będzie miał pieczę o was, On nie dozwoli wam omdlewać; zbliża się ku wam, aby was posilił, aby rozmnożyć chleb, który nadaje nieśmiertelność, chleb, który zstąpił z Nieba.

Cały ten dzień zapełnia opowiadanie, coraz świetniejszych i coraz bardziej widocznych cudów Syna Bożego. Wygnanie sprzedających ze świątyni, wściekłość Synagogi, która hamuje się podług woli Boga Człowieka, uleczenie ociemniałego od urodzenia, wskrzeszenie syna wdowy z Naim i Łazarza: oto są cuda, które mi Kościół usiłuje potwierdzić największy ze wszystkich cudów, jakim jest Eucharystya czyli Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. W tym Sakramencie, wszyscy udział mieć powinniśmy; a dla ożywienia wiary naszej, można było lepszego użyć środka? Idźmy krok w krok za tą światłą matką, rozważajmy pilnie cały ten ciąg nauk, tak stósownie ułożony, a serce nasze usposobi się godnie do korzystania z Wielkiego Postu i przyjęcia Kommunii Wielkonocej.

Czwarta niedziela Wielkiego Postu, pospolicie zwana *Laetare*, „Weselcie się,“ bierze tę nazwę od pierwszego słowa rozpoczynającego dzisiaj Mszę Ś. Kościół w dalszym ciągu świętej ofiary, starał się powybierać z Pisma Ś. ustępy, najwłaściwsze do wzbudzenia w sercach swych dzieci radości duchownej, i pocieszenia ich za cierpienia doświadczone w tém życiu. Ta dobra Matka, przeplata radość z boleścią i przynosi ulgę tym, którzy męźnie przebyli połowę świętego i trudnego zawodu. Dozwalała ona nawet w szczęśliwych wiekach w tym dniu, pewnych uciech zewnętrznych, zgodnych wszakże ze świętością chrześcijańską; ale szkaradny świat pochwyił te niewinne uciechy, nie dla niego stworzone, a plugawiając wszystko czego dotyka, zachował ze środopością to tylko, co zmysłem pochlebiać może. Nie poszczęgajmy najmnie, wybrał zuchwale ten dzień odpoczynku po pracy poku-

tniej, dla wyprawiania balów i zabaw występnych, lub przynajmniej nieprzyzwoitych.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś mi udzielił tyle sposobów do zastanawiania się głębokiego nad sobą samym, w świętym czasie Wielkiego Postu; spraw-to łaskawie, abym umiał z tego korzystać.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, słuchać będę pobożnie nauk duchownych, w czasie Wielkiego Postu udzielanych.

N A U K A XXXIV^{ta}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Niedziela i Tydzień Męki Pańskiej. — Uroczystość Matki Boski Bolesnej. — Wielki Tydzień. — Rozmaite jego nazwiska. — Pobożność przodków naszych.

I. *Niedziela i Tydzień Męki Pańskiej.* — Kościół, który nas wywiódł na puszcę pospołu z Synem Bożym, wzywa nas dzisiaj na bolesną drogę, jaką boski Zbawiciel ma przebywać z Ogrojca Oliwnego na górę Kalwaryi. Oto już zbliża się godzina Męki i przygotowań do pogrzebu Boga-Człowieka. Kościół łzami zalewa się, wszystko zapowiada żałobę powszechną. W ofierze Mszy Świętej opuszczają pieśń *Judica*, tak jak we Mszach żałobnych, nie słyhać już *Gloria Patri* podczas Mszy Świętej; ciemna krepa osłania krzyż, figury i obrazy. Kapłani w żałobnej szacie odprawiają Świętą ofiarę. Kolor tej szaty, czarny i czerwony, jest podwójnym wyobrażeniem krwi i śmierci.

Podczas Mszy w niedzielę Passyjną święta oblubienica Boga Człowieka, wstępuje, wraz ze swoją zasmuconą rodziną na szczyt Kalwaryi. Słowami listu Świętego Pawła, opisuje nam w Epistole śmierć wielkiej Ofiary za ród ludzki, wykazując, że ta jedynie

ofiara, zdolną była zmasać grzech; bo ofiary dawne były tylko figurą krzyżowej. Ewangelija przypomina nam doskonałą niewinność i bóstwo Świętego Przedmiotu, tej ofiary; jako też zbrodnię zatwardziałych Żydów, którzy pomimo jawności cudów i świętości nauki Zbawiciela powzięli niegodziwy zamiar pozbawienia go życia. Jezus objawiając przed sprzysiężonymi na jego zgubę Żydami, w całym blasku swoje bóstwo, okazuje im wielki dowód miłości swojej; bo przedstawia najpotężniejszą pobudkę do wstrzymania rąk świętokradzkich, które mają podnieść na niego. Mówi do nich słowy Jeremiasza Proroka, wyrzeczonemi niegdyś do ich ojców: *A ja otom jest w ręku waszych, czyńcie ze mną co dobre i prawe jest w oczach waszych. Wszakże wieście i poznajcie, że jeśli mię zabijecie, krew niewinną wydacie przeciw samym sobie i przeciw miastu temu, i obywatelom jego. Bo prawdziwie Pan mię posłał do was.*¹⁾

A te same poważne słowa Zbawiciela, zwrócone przed ośmiastu wiekami do Żydów, powtarza On po dziś dzień, każdego roku przy rozpoczęciu czasu Wielkanocnego, do tych wszystkich którzy go przyjąć zamierzają. Oto się oddaję wam cały; skoro muie przyjmiecie do waszego serca, czyncie ze mną co się wam podoba; pamiętajcie jednak, że jeżeli mnie ukrzyżujecie na nowo, krew niewinna na was spadnie, bo zaprawdę jestem Synem Bożym. O! jakże ta przestroga powinna zachęcać nas do zastanowienia się nad samymi sobą i do surowego wybadania siebie, jak tego wymaga Apostoł Paweł Święty z obawy, abyśmy niegodnie przystępując do stołu świętego, nie spożyli własnego potępienia!

Ewangelija w czasie dzisiejszej Mszy Świętej, przypomina nam, że Męka Pańska, Kalwaryja, Krzyż, wyłącznie odtąd zaprzętać będą myśl Kościoła. A tak, gdy wszystko w świątyni zwiastuje żałobę, Kapłani śpiewają na Nieszporach, powolnym i uroczystym głosem, hymn Świętego Fulgencjusza: *Vexilla Regis prodeunt.*

Króla nad królmi znak nam pokazany,
I tajemnica Krzyża już jaśnieje!
W śmiertelnym Ciele Stwórcy Pan nad Pany,
Wisząc na Krzyżu, za ludzi Krew leje.

¹⁾ Jerem. XXVI.

Nie dość, iż zmęczon, bez pociech, ochłody,
Oddaje Serce; włócznie jest przebite;
Nawet ostatnią kroplą krwi i wody,
Grzechy człowieka zostały obmyte.

Już się spełniło, co pierwój wiekami,
Duchem prorockim Król Dawid objawił:
„Z Krzyża panować Bóg nad narodami
„Będzie“ Wszechmocny Imię swoje wślawił.

O piękne drzewo! tyś świetności wzorem,
Krwia Króla królów najświętszą zbroczona;
Nad wszystkie drzewa najdroższe wyborem,
Dźwigasz najświętsze Ciało zawieszona.

O Drzewo święte! którego ramiona,
Całego świata wskazują okupy;
Na tobie Tego cona wyważona,
Co śmiercią swoją wydarł piekłem łupy,

Witaj o Drzewo, nadziejo szczęśliwych!
Jezu! w tym czasie pamiętki cierpienia,
Rozmnoż pobożność w sercach sprawiedliwych,
A winowajcom udziel przebaczenia.

W Trójcy Najświętszej o Boże Jedyny!
Niech Twoją litość wychwala duch wszelki,
Ty tajemnicą Krzyża gładzisz winy,
Rządź nami wiecznie, rządź o Królu Wielki!

Te ostatnie wyrazy powtarzają się często w następne dni święte, i we wszystkie dni, które w sercach Chrześcijan uczucia prawdziwej skruchy wzbudzić mogą. Ach! wzbudzajmy w sobie uczucia wiary i mięszajmy przynajmniej lzy nasze z krwią Boga, poświęcającego dla nas życie swoje.

Od Poniedziałku, Ewangelija ukazuje nam Zbawiciela zajętego więcej zbawieniem swych nieprzyjaciół; niżeli mękami, które go oczekują. Widzimy jak ich błaga, wzywa do nawrócenia się temi wskrós przenikającymi słowy: *Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie a pije. Jeszcze mały czas jestem z wami; a idź do tego który mnie posłał. Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie.*¹⁾

We Wtorek i Środę, widzimy w Ewangelii, z jednej strony niegodziwe zamiary Żydów, objawiające się coraz widoczniej, z drugiej zaś Boga-Człowieka, zawsze spokojnego; hamuje on

wściekłość swoich wrogów, według woli swojej, i nie przestaje udzielać im tkliwych napomnień, aż do chwili oznaczonej, w której moc ciemności działać zaczyna.

Ewangelija czwartkowa, odkrywa nam całą wielkość ojcowskiego miłosierdzia, napelniającego serce Zbawiciela, a czyni to, opowiadając historiją pokutującej jawnogrzeszniczki, która oblawszy łzami nogi boskiego Odkupiciela, usłyszała od niego te słowa: *Odpuszczają jej się wiele grzechów, iż wielce umiłowała.* Przez ten cud miłosierdzia, Zbawiciel przemawiał do Żydów: O Jeruzalem, gdybyś tylko chciało, kilka łez żalu dostatecznymi byłyby do zjednania ci przebaczenia. O tak, Bóg nasz nie jest skory w karaniu, karze niechętnie, wyczerpawszy poprzednio wszelkie środki do nawrócenia zatwardziałych grzeszników; i tego-to Zbawiciela, tak dobrego, Żydzi pragną śmiercią ukarać jak zbrodniarza!

Tak jest, zaiste! — i Ewangelija dnia następnego, przedstawia nam narady, spory, głosowania tej ohydnej rady, na której uchwalono zadać śmierć Bogu-Człowiekowi.

Kiedy serce Jezusa cierpiało nad tak wielką złością ludzi, inne jeszcze serce przeszywała także najdotkliwsza boleść: było to serce Maryi. Kościół więc, chcąc tém skuteczniej i głębiej wzruszyć swoje dziatki, obchodzi w Piątek pamiętkę mąk najłodszej Dziewicy. Tak, Kościół chce wzbudzić w nas żal nad tą Matką Strapioną, a strapioną z naszej przyczyny; chce żebyśmy na jej boleść przynieśli jedyną, prawdziwą pociechę, jakiej ona pragnie i jaką jedynie przyjąć może; a tą pociechą, jest gorzki nasz żal za grzechy, żal taki jakiego doznaje dobre dziecko, gdy widzi, swą matkę płaczącą.

II. *Święto Matki Boskiej Bolesnej.* — Święto Matki Boskiej Bolesnej, przeznaczone dla uczczenia boleści Maryi, którą Kościół zwie Królową Męczenników, ustanowione zostało w roku 1423, na soborze w Kolonii, w celu powetowania bluźnierstw i zniewag, wyrządzonych przez Hussytów, względem tej błogosławionej Matki Boga. Początek jednak tej uroczystości zdaje się nierównie dalej sięgać. Starożytno podanie, upowszechnione na Wschodzie twierdzi, że w dniu Męki Pańskiej podczas gdy całe Jeruzalem było wzburzone, Święta Dziewica, rozłączona na chwilę z boskim swoim Synem, ujrzała go wstępującego na Kalwaryją. Na widok ukochanego syna, okrytego krwią i ranami, w koronie cierniowej uginającego się pod ciężarem narzędzia swój męki, Maryja tak silnego doznała zmartwienia, że omdlała. Gdy pomyślimy o miło

¹⁾ Ś Jan VII, 37, 33, 34.

ści téj najlepszej z matek, dla najlepszego z synów; szczególnież zaś, gdy wyobrazimy sobie, że Zbawiciel, chociaż Bóg, tak wielkie udręczenie zniósł w ogrodzie Gethsemani, że Anioł musiał pokrzepić upadające jego siły, gdy sobie to wszystko żywo w myśli wystawimy: pojmiemy łatwo omdlenie Maryi, w którym wszelako nie sprzecznego nie masz z jej bohaterską odwagą.¹⁾ Jednakże okoliczność ta nie upoważnia malarzy aby nam przedstawiali Najświętszą Pannę mdlejącą u stóp Krzyża. Nie, Matka tego, który rzekł: Oto ten, który mnie zdradzi; nie upadła omdlała na górze Kalwaryi. Wolno atoli wyobrażać Maryję z sercem przezszytym siedmiu mieczami, jako godłem siedmiu strasznych boleści, których doznała w swém życiu. Te boleści są: przepowiednia Symeona, rzeź Młodzianków, utrata dziecięcia Jezus w świątyni, dźwiganie Krzyża, ukrzyżowanie, zdjęcie z Krzyża i Pogrzeb Jezusa Chrystusa. Siedmiu założycieli *zakonu sług Maryi* (Serwitów, podzielili się między sobą rozpamiętywaniem siedmiu boleści Maryi, i to dało początek pobożnemu uczczeniu tych boleści obrazom, które one przedstawiają.

Na pamiątkę gwałtownego łkania, jakie się wyrwało z piersi Najświętszej Panny, obchodzono we Francyi uroczystość znaną pod nazwą „Łkania“ (*Spasme*) czyli „zanoszenie się od płaczu“ (*Pamoison*.) Ta uroczystość była bardzo upowszechnioną w piętnastym wieku. W Jeruzalem, w miejscu gdzie Najświętsza Panna téj boleści doznała, wybudowano kościół, z którego w szesnastym wieku zaledwie pozostały zwaliska, świadczące o starożytności wspomnionego podania. Patrzejcież, o dziatki wielkiej katolickiej rodziny! oto rodzice nasi, Jezus i Maryja pogrążeni są w morzu goryczy: czyliż widok ten nie przemówi do serc naszych? Dla nas to, przez nas, znoszą te z niczem nieporównane cierpienia. Powiedzcież sami, czy Kościół w czasie Wielkiego Postu, mocen jest przedstawić nam pamiątkę, któraby silniej zdołała wzbudzić w nas odrazę do grzechu.²⁾

¹⁾ Patrz rozprawę Benedykta XIV, de festo dolor. B. Virg. str. 460, n. 5, 6, 7.

²⁾ Przez cały Wielki, Post, a zwłaszcza w dzień Matki Bolesnej, wypada odmawiać ze szczególną uwagą hymn o boleściach Maryi, niepodobne do naśladowania *Stabat*, hymn ułożony przez wielkiego Papieża Innocentego III. Zobacz Bened. XIV, str. 460, n. 5.

W Sobotę, nazajutrz po uroczystości Matki Bolesnej, Ewangelija wyobraża nam Zbawiciela, pozywającego wiecezrę u wskrzeszonego Łazarza; Maryją, jego siostrę, wylewającą kosztowne wonności na nogi Boga-Człowieka, i powtarza tkliwe wyrazy, któremi boski ten Mistrz przysposabia swych Uczniów do najokrutniejszego rozłączenia.

Mówiąc o postępku Maryi, Pan nasz Jezus Chrystus zapowiedział: że czyn ten będzie znanym i uczczonym po całym świecie. W Rzymie, zwyczaj rozrzucający utrwalil na długie czasy tę pamiątkę. W Sobotę przed Kwietną czyli Palmową Niedzielą, Papież szedł do kościoła Świętego Piotra. Tłumnie zbierającym się tu ubogim i cudzoziemcom sam rozdawał jałmużny wszelkiego rodzaju. Potém, Namiestnik Jezusa Chrystusa udawał się w inne części miasta, szafując dobrodziejstwom swemi potrzebującym i chorym, którzy przy pierwszém obdzieleniu nie mogli lub też nie śmiali pokazać się w kościele. Obok miejsca przeznaczonego na te dary, znajdował się mały wodociąg, zwany *Forme sabbatine*, gdzie Ojciec Święty umywał nogi ubogim, którym rozdawał jałmużnę. Odbywało się to, jak już wspomnieliśmy, na pamiątkę i uczczenie postępku Maryi, siostry Łazarza, tudzież w celu zmniejszenia ilości ceremonij Wielkoczwartkowych, pomiędzy któremi umywanie nóg ważne zajmowało miejsce.¹⁾

III. *Wielki Tydzień*. — Otóż się zaczyna Wielki Tydzień. Jakże-to mądrze uczynił Kościół, że nas przez poważne nauki, tkliwe przykłady, w milezeniu i skupieniu ducha, w surowości pokuty, powiodł na świętą Kalwaryi drogę! Bez pokuty w czasie Wielkiego Postu, bez przelania łez, bez dobrowolnych umartwień, bez owéj białej szaty niewinności, którą żal za grzechy nasze nam wyjednał, odważalibyśmy się wstąpić na Golgotę, aby tam patrzeć na umierającego Boga naszego? Ale, jeżeli lzy nasze z głębi serca płynęły, jeżeliśmy obmyli się w uzdrawiającej z grzechów krwi Zbawiciela; wtedy, niepokalani jak aniołowie, śmiało, jak oni, krzyż jego otoczyć możemy.²⁾

Tydzień, który zaczyna się w Kwietną Niedzielę, a kończy się w Wielką Sobotę, rozmaite nosi nazwiska. Naprzód, nazywają go *Wielkim Tygodniem*. Dwa są wielkie tygodnie w dziejach świata.

¹⁾ Bened. XIV, de Dom. Palm. str. 80, n. 24.

²⁾ *Tableau poét.* str. 112.

Pierwszy, w którym Bóg stworzył świat, a którego każdy dzień nacechowany był nowym cudem boskiej potęgi. Drugi, w którym Bóg naprawił i niejako na nowo stworzył, dzieło swoje, oczyścił je i zwrócił do pierwotnej świętości, przez krew i śmierć Syna swojego. A ten drugi tydzień, którego dzień każdy oznaczony był nowym cudem miłości, jest nieskończenie wyższy od pierwszego tygodnia. Zowiemy go Wielkim, mówi święty Jan Złotousty, nie rozumiejąc przez to, że w tym tygodniu jest większa liczba dni, lub że dni te mają większą liczbę godzin; ale zowiemy go Wielkim z powodu ilości i wielkości obchodzonych w nim tajemnic. W tych to dniach zniszczoną została moc czartowska, śmierć rozbrojona, grzech i przekleństwo zmasane, Niebo otwarte i przystęp do niego ułatwiony człowiekowi, który tym sposobem stał się równy aniołom. Posty też i czuwania są w tym tygodniu dłuższe, nabożeństwo obszerniejsze.

Wielki Tydzień nazywają także tygodniem *Męczeńskim* albo *Bolesnym*, z powodu mąk, cierpień i boleści Zbawiciela; — tygodniem *Odpustowym*, w nim bowiem pokutujący otrzymywali rozgrzeszenie, i do Stołu Pańskiego, czyli do Kommunii wiernych przypuszczani byli. — Nazywają go jeszcze tygodniem *Suchopostnym*, gdyż przez ten tydzień Chryścijanie dawniej samych tylko suchych pokarmów, bez żadnych przypraw, używali. Chleb, woda i niektóre zioła, były jedynym w ciągu sześciu dni tego tygodnia pożywieniem. — Nakoniec, tydzień ten nazywano tygodniem *Świątym*, z powodu świętości tajemnic, jakich spełnienia pamiątka w tym tygodniu jest obchodzona, tudzież z powodu usposobienia, z jakim obecnymi przy tych obrządkach być powinniśmy. Nazwisko *Świątego* tygodnia, tyle w sobie wielkości zamykające, wzięło pierwszeństwo przed innymi. Okażmyż więc naszymi uczynkami, że pojmujemy całą jego ważność. Miejmy zawsze w pamięci przykłady przodków naszych.

IV. *Pobożność przodków naszych, w czasie Wielkiego czyli Świątego Tygodnia.* — Dawniej, wszystkie dni Wielkiego Tygodnia i tygodnia następnego, były obchodzone jak święta uroczyste. W tych dniach, praca ręczna, handel, processa, zabronione były. Cesarze rzymscy potwierdzili edyktami swymi te piękne ustawy Kościoła. ¹⁾ Święty Jan Złotousty miał na względzie te po-

lecenia cesarskie, gdy następnymi słowy przemawiał do ludu w Antyochii: „Nie sami tylko pasterze Kościoła i kaznodzieje zalecają wiernym uczczenie i święcenie tego-to tygodnia; toż samo nakazują monarchowie po wszystkiej ziemi, nie pozwalając w tym czasie sądzić spraw i prowadzić wszelkich badań śledczych, zawieszając również czynności cywilne i światowe, ażeby te dni święte wolnymi były od swarów, sprzeczek, kłopotów, processów i wszelkiego zamieszania, któreby przeszkadzały wyłącznemu i spokojnemu oddaniu się pobożności, ćwiczeniom religijnym i duchownemu dobru dusz.“ ¹⁾

Tydzień Święty albo Wielki, był również epoką przebaczenia i ulaskawienia. Monarchowie chrześcijańscy, już przez wdzięczność Bogu za łaski otrzymane zasługą śmierci Jezusa Chrystusa, już naśladowując choć w części Jego miłosierdzie, stosowali swoje urzędnictwa do ustaw Kościoła, jednającego się podówczas z pokutnikami publicznymi. Otwierali więc więzienia, spłacali długi za ubogich dłużników i wypuszczali ich na wolność. „Cesarz Teodozjusz, mówi dalej święty Jan Złotousty, rozsyłał listy ulaskawiające po różnych miastach, z uwolnieniem więźniów i darowaniem życia zbrodniarzom, w dniach poprzedzających święta wielkanocne.“ ²⁾ Łaskawość jednak Cesarzów miarkowana była roztropnością, bo uwalniano takich tylko więźniów, których obcowanie i wolność, nie były szkodliwymi dla innych lub dla społeczeństwa. Następcy tego wielkiego monarchy podobnie postępowali; a nie poprzestając na wydawaniu w tym względzie piśmiennych poleceń urzędnikom swoim, stanowili prawa odnawiające corocznie takie łaski. Posłuchajmy co mówi o tym przedmiocie wielki święty Leon.

„Cesarze rzymscy, pobożnością i dawnym zwyczajem powodowani, korzą się ze swoim majestatem i zawieszają wszelką władzę swoją, aby uczić Mękę i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Łagodząc surowość praw obowiązujących, uwalniają różnych zbrodniarzy, aby w tych dniach kiedy obchodzimy pamiątkę zbawienia świata przez miłosierdzie Boga, oni naśladowali niejako Jego dobroć nieskończoną, takimi uczynkami łaskawości.“ ³⁾

¹⁾ Gothofr. Not. in Cod. Theod. str. 114.

²⁾ Homil. XL in Maj. hebdom.

³⁾ Serm. XXXIX de Quadrage. str. 210.

¹⁾ Cod. Theod. lib. II, t. 8, leg. 2.

A święty Papież wprowadzając religijne wnioski z tak czci-
godnego postępowania, dodaje niezwłocznie:

„Słuszną zaprawdę jest rzecz, aby ludy chrześcijańskie na-
śladowały swych monarchów, i ażeby te wielkie przykłady pobu-
dzały je do wzajemnego pobłażania w onym świętym czasie; bo
dla czegóżby prawa domowe miały być mniej miłosierni od
praw publicznych? Przebaczajmyż więc sobie nawzajem, odpusz-
czajmy winy, darujmy dług, jednajmy się, wyrzeknijmy się wszel-
kiej urazy: jeżeli chcemy mieć udział w łaskach, jakie nam mę-
ką swoją wyjednał Jezus Chrystus i obchodzić godnie święta Wiel-
kanocne.“¹⁾

Podług świętego Augustyna, rozrzewniający ów zwyczaj od-
dawna już istniał w Afryce. Święty ten, w kazaniu mianem w Nie-
dzielę Przewodnią, napomina wiernych, ażeby już do końca roku
zaniechali processów, swarów i niesnasek; zachęca ich do pokoju
i zgody, zalecaniej im w Świętym czyli Wielkim tygodniu i w ty-
godniu Wielkanocnym.²⁾ Francya, niegdyś tak pobożna, przyję-
ła i religijnie zachowywała tkliwy zwyczaj uwalniania więźniów;
który-to zwyczaj istniał jeszcze w wieku upłynionym. W Wielki
Wtorek, jako w ostatni dzień sądów, parlament paryski udawał
się do więzień zamkowych; badano więźniów i uwalniano wię-
kszą część tych, których występki nie pociągały za sobą kar zbyt
ciężkich, lub którzy nie byli zbrodniarzami pierwszego rzędu. Ten
sam zwyczaj zachowywano w dniach poprzedzających Wigilią
Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek.³⁾

Cóż o tém sądziecie? Czy Wielki Tydzień obchodzony w po-
dobny sposób, mógł wywierać przeważny wpływ na obyczaje pu-
bliczne? Nie jestże prawdą, że Religia, która zdaje się mieć wy-
łącznie na celu szczęście w życiu przyszłym; nader mądrze przy-
kłada się do obdarzenia nas nawet doczesnym szczęściem? I dla
czegóż tak mało bywa ona znana, tak oziębłe kochana? Czyliż
nieszcześcia nas dotykające (we Francyi) nie powinny otworzyć
oczu naszych? Czyż głos doświadczenia będzie zawsze uważany
za głos niedołężnego starca?

Co do nas, uroczystość z jaką Kościół obchodzi ostatni ty-
dzień Wielkiego Postu, przypomina nam, że powinniśmy podwoić

¹⁾ Serm. XXXIX de Quadrag, str. 210.

²⁾ Serm, XIX, str. 229.

³⁾ Thomassin, des Fetes liv. III c. 11.

żarliwość naszą. Kto nیکezemnie uchyła się od tego, nie jest go-
dzien nosić imienia Chrześcijanina. Najskuteczniejszy zatem spo-
sób zebrania obfitych owoców z pokuty, jaka nam była przepisa-
na i ze świętych tajemnic, których Kościół obchodzi w tym tygo-
dniu pamiątkę, jest ten, abyśmy zakończyli święty czas Wielkie-
go Postu, tak jak powinniśmy, według życzeń tegoż Kościoła.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci za
wszelkie środki zbawienia, jakie nam udzielasz w czasie Wielkie-
go tygodnia; spraw-to przez łaskę swoją, byśmy tak dobrze po-
jęli ducha Kościoła, iżby ten tydzień rzeczywiście stał się dla nas
świętym tygodniem.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego
mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej mi-
łości, w każdy dzień Wielkiego tygodnia, zadam sobie jakie umar-
twienie.

N A U K A XXXVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO- WIONYM OBJAWIE.

Niedziela Kwietna. — Rozmaite jój nazwiska. — Processya. — Początek
pieśni Gloria, laus, i t. d. — Msza, Passya. — Wielka Środa. — Ciemne ju-
trznie. — Wielki Czwartek. — Duch i podział nabożeństwa w Wielki Czwartek.
— Rozgrzeszenie pokutujących. — Msza, święcenie Olejów Świętych. — Grób. —
Obnażenie ołtarzów. — Umywanie nóg.

I. *Niedziela Kwietnia.* — Dotąd postępowaliśmy w ślad za
Bogiem-Człowiekiem, który zbliżał się powoli do Jeruzalem, gdzie
wkrótce miał przelać krew swoją, dla zbawienia świata. Na pięć
dni przed śmiercią swoją, przybył do miasteczka Betanii, niezbyt
odległego od stolicy, i zatrzymał się w domu Łazarza. Rano w Nie-
dzielę, udał się w drogę do Jeruzalem, siedząc na osiołku, za któ-
rym szła matka tegoż osiołka.¹⁾ Ta drobna na pozór okoliczność,

¹⁾ Credibilis est Christum Dominum, asino perpetuo insedissee, et asinam
vacasse. Quamobrem Ecclesia, in quadam ex orationibus quas adhibet in distri-

nie uszła przenikliwej uwagi Proroków. Wjeżdżając podobnie do miasta, na wzór dawnych sędziów albo wodzów Izraela, Zbawiciel okazywał tém że jest prawdziwym Królem pokoju, synem Dawida, Zesłańcem Boga, przepowiedzianym w prorocत्वach; a lud nie mógł mieć ani chwili wątpliwości. Jakoż dowiedziawszy się o wjeździe Jezusa Chrystusa, niezliczone tłumy wyszły naprzeciw niemu, niosąc w ręku gałązki oliwne i napełniając powietrze okrzykami: *Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!* Te słowa i gałązki rzucając pod stopy Zbawiciela, są podwójnym dowodem, że Żydzi uznali Go za prawdziwego Messyasza. ¹⁾ Wszystek lud szedł za Jezusem do świątyni, gdzie On cudownie do niego przemówił, a słowem Jego towarzyszył głos z Nieba, podobny do gromu, dający jawne świadectwo jego bóstwu. Była to jakby ostatnia przestroga, której Bóg udzielił Żydom, aby wstrzymali się od zmazania rąk swoich krwią Sprawiedliwego, i nie wpadli w straszną przepaść, do której popychała ich Synagoga.

W czasie tryumfalnego wjazdu, Zbawiciel znając zatwardziałość niewdzięcznej Jerozolimy, wzruszył się litością, a gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: „*Iż gdy-bys i ty poznało w ten dzień twój co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich!*” ²⁾ Łzy gorące zrosiły oblicze Boga Człowieka. Czuly ojciec płacze, myśląc że karać będzie zmuszony.

II. *Processya.* — W Niedzielę Kwietną, Kościół chce uczcić ten wjazd tryumfalny Zbawiciela do Jeruzalem. Przede Mszą święci palmy i rozpoczyna się processya. Niesione są w ręku gałązki z drzewa palmowego, oliwnego, wierzby, bukszpanu i innych drzew, najwięcej cenionych, lub jakie dostać można w okolicy, gdzie się processya odbywa. Niektórzy przydają do tego kwiaty, jakie w tej porze mieć zdarzy się. Ztąd pochodzą nazwiska: *Niedzieli Kwietnej,* ³⁾ *Palmowej,* *Wierzbnój,* i t. p. Processya, poprzedzają-

luffone et processione palmarum, ait: Omnipotens sempiterno Deus, qui Dominum nostrum Jesum Christum super pullum asinae sedere fecisti. Bened. XIV, p. 70, n. 6.

¹⁾ Animadvertendum est probe, turbas iisdem gaudii signis Christum Dominum excepisse, quibus tabernaculorum festum celebrare consueverant, quibus... venturi Messiae contineri praesagium arbitrabantur. Bened. XIV, str. 73, n. 12.

²⁾ S. Łukasz, XIX, 41.

³⁾ Nie wielu może być wiadomém że nazwisko „Niedzieli Kwietnej,” Passyja Floridum, obszerny kraj Ameryki winien swe nazwisko. Hiszpanie nadali

ca dziś Mszę Ś. sięga na Wschodzie bardzo starożytnych wieków. Zdaje się że wzięła swój początek z Palestyny, z kąd wkrótce przeszła do wszystkich innych krajów. W tych odległych czasach, zwano ją *Processyją palmową.* W szóstym lub siódmym dopiero wieku, upowszechniła się w Kościele Łacińskim. Jednakże w samym Kościele Rzymskim znajdujemy wcześniejsze już ślady jej obchodzenia; inne zaś Kościoły Łacińskie później ją przyjęły. ¹⁾

Processya w Niedzielę Kwietną odbywa się na pamiątkę wjazdu tryumfalnego Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Skoro się ta processya zbliży do krzyża stacyjnego, śpiewaną bywa Ewangelija Ś. Mateusza, opisująca chwalebny ten wjazd. Potém następuje adoracya Krzyża: duchowienstwo i lud rzucają u stóp jego cząstki palm trzymanych w ręku; na pamiątkę gałązek, któremi Żydzi slali drogę tryumfalną Zbawicielowi. Po odśpiewaniu responsoriów i antyfony, stosownych do okoliczności, zatrzymuje się processya przed zamkniętymi drzwiami kościoła: w czém także zawiera się tajemnica. Kościół bowiem wzbijając się nagle ku prawdom najwyższym, chciał nam przedstawić w prostej mowie swoich obrzędów stan, w jakim znajdował się ród ludzki, przed wnięciem Jezusa Chrystusa do Jerozolimy niebieskiej. Bramy jój zamknięte jeszcze były przed ludźmi; ale zamieszkiwali już ją Aniołowie.

Dla tego też chór złożony z dzieci, które są obrazem aniołów na ziemi, śpiewa w kościele, wyobrażającym niebo, niewinnemi głosy pieśń: *Gloria, laus et honor; Cześć, sława i chwała tobie Jezu Chryste, Królu Odkupicielu.* Wierni zaś pozostali zewnątrz kościoła, przedstawiając ludzi wygnanych z Nieba, powtarzają pieśń anielską: *Cześć, sława i chwała* i t. d. Wtedy celebrujący, który wyobraża Jezusa Chrystusa, końcem krzyża uderza we drzwi, bo krzyż jest to klucz, który nam Niebo otworzył, i mówi: *Podnieście książkę bramy wasze i podnoście się bramy wieczne* i t. d. ²⁾ Aniołowie pytają: *Który to jest Król chwały?* Kapłan odpowiada: *Pan możny, Pan potężny w boju.* A podnosząc

imię Florydy temu wielkiemu krajowi Amerykańskiemu, posiadującemu z Meksykiem, ponieważ odkryli go w Niedzielę Kwietną, roku 1, 13. Garcil de la Vega Odkrycie Florydy.

¹⁾ Bened. XIV, str. 78, n. 20.

²⁾ Psalm XXIII.

głos, nderza we drzwi na nowo i powtarza rozkaz aby je otworzono. *Podnieście księżęta*, i t. d.

We Francyi, przed wstrząśnieniami rewolucyjnymi, processya wychodziła za mury miasta, i za zamkniętą bramą odbywała się ta ceremonija, która teraz ma miejsce w kościele. Obrzęd ten był wymowniejszy i zgodniejszy z temi słowy celebrującego: *Attollite portas* i t. d. *Księżęta*, i t. d. Te słowa odnoszą się do przeniesienia Arki świętej od Obededoma na sobie Syonu. Aby zrozumieć dosłowne ich znaczenie, należy górę przypomnieć, że bramy w Jeruzalem były urządzone jak w twierdzach, to spuszczały się i podnosiły się prostopadłe. ¹⁾

Na trzecie wezwanie, drzwi kościoła otwierają się, a Kapłan to Jezus Chrystus i wierni mu towarzyszący, których zabrał z sobą na drodze życia, wszyscy razem wchodzą do kościoła. Dawniej skoro Kapłan przestąpił próg święty, dzieci z chóru i dzieci będące w kościele, schylały swe gałęzie na znak hołdu chwalebnemu Zwycięzcy szatana i śmierci. Dziś śpiewają jeszcze antyfonę, wyrażającą wnijście tryumfalne wybranych do Nieba, po Sądzie Ostatecznym.

Ażeby tajemnica ta tym większe czyniła wrażenie, niektóre kościoły zachowywały przytém wspaniałe ceremonije. Przed processyą, przyrządzano w środku świątyni stolik, bogato ozdobny, na który kładziono księgę Ewangelii, mającą wyobrażać Jezusa Chrystusa. Całe duchowieństwo zgromadzało się na około dla pomnożenia jego tryumfu. Po rozdaniu gałązek palmowych, processya wychodziła; dwóch Dyakonów kładło księgę Ewangelii na okazałych noszach, i dźwigało ją na ramionach, jak relikwije święte. Tak szli otoczeni mnóstwem jarzących świateł, pośród dymu kadzidel, poprzedzani przez duchowieństwo, a za nimi postępował lud z gałązkami w ręku. Krzyże, chorągwie, ołtarzyki bractw, wszystko to powiększało okazałość obrazu tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa. Processya kończyła się podobnie jak i dzisiaj. ²⁾

W tej chwili, gdy processya zatrzymuje się przeddrzwiami kościoła, śpiewają *Gloria, laus*, i t. d. Pochodzenie tej pieśni tyle jest zajmujące, że mile zapewne posłuchacie objaśnienia o tém. Teodulf, Biskup Orleanu, pasterz sławny z enót i przymiotów,

¹⁾ Rational liturgique.

²⁾ Alcuin, De divin. Offic, str. 45.

oskarżony został o spisek, w skutek czego Ludwik Dobrodusznym zwany, kazał go osadzić w więzieniu w Angers. Tutaj - to, ułożył on sławny hymn *Gloria, laus*, zawierający 78 wierszy. W Niedzielę Kwietną Ludwik będąc w Angers, przechodził około więzienia Biskupa, który stanawszy w oknie zakratowanym, zaczął śpiewać swoją pieśń radosną. Monarcha tak się zachwycił nią, że Teodulfa obdarzył wolnością i przywrócił go na stolicę biskupią. ¹⁾

Oto są wyłożone w krótkości obrzędy, odbywające się w Niedzielę Kwietną. I cóż na to powiecie wielcy genjusze, którzy przyganiacie świętym zwyczajom Katolickiego Kościoła; zdołaciez wynaleźć sposób, któryby właściwiej przypominał ów tryumfalny wjazd Jezusa Chrystusa do Jeruzalem? Wskażcie nam potężniejszy środek przemówienia do zmysłów, do wyobraźni, do ducha ludu; środek do zajęcia go i wzbudzenia w nim uczuć wiary i pobożności! A pod mianem ludu, rozumiemy wszystkich ludzi, nie wyłączając i was, wielcy filozofowie; bo i wy, podobnie jak wasi bliźni, macie zmysły, a do zmysłów waszych odzywać się trzeba, aby tém niewątpliwiej trafić do serca waszego. O tak! wy aniołami nie jesteście; dowodem tego wasze postępowanie: nie umiecie oprzeć się urokowi, jaki wywierają na was przedmioty *zmysłowe*: złoto, purpura, bogate sprzęty, haftowane ubiory, niekiedy nawet istoty najnikczemniejsze.

U nas, Chrześcijan, dwojakie uczucie, podczas processyi w Kwietną Niedzielę serca nasze zapełniać powinno: radość, na widok tryumfu Zbawiciela, i na myśl o przyszłej nagrodzie, gdy z nim do Jerozolimy niebieskiej wstąpimy; — i głęboki smutek, na wspomnienie, że ci sami Żydzi, których okrzyki radości brzmiały teraz w powietrzu, w pięć dni później okrzykiem śmierci też same ulice Jeruzalem napełnili; a echa Kalwaryi powtarzały ich bluźnierstwa i zelżywości na tego, którego witali dzisiaj jako Syna Dawidowego. Niestety! iluż to Żydów jest pomiędzy Chrześcijanami! Nie bądźmyż z ich liczby. Unieśmy do domów naszych poświęconą palmę, chowajmy ją z uszanowaniem, kropmy nią święconą wodą posłanie nasze nim się udamy na spoczynek, i ufajmy, podług nauki Kościoła, że jest-to środek zabezpieczający od cierpień duchownych i cielesnych.

¹⁾ Durand. Rational. Div. Offic. lib. VI, c. 67.

Całe nabożeństwo odprawiane w Kwietną Niedzielę, poświęcone jest prawie wyłącznie ku czci Zbawiciela. Dla tego podczas Mszy Świętej śpiewają Passyą. Kościół pragnąc abyśmy tém gruntowniej zgłębili te straszne dzieje, troistym odzywa się do nas głosem. Dyakon powtarza słowa historyka, opowiadającego szczegóły tego wielkiego wypadku; — głosem Żydów i grzesznika, który oskarża swego Boga, i śmierci jego domaga się, wykrzykuje Subdyakon; — głosem zaś wielkiej Ofiary, która w obec oprawców zachowuje spokojność pełną godności i łagodności baranka, przemawia Kapłan. Zdaje się wtedy obecnym, że sami patrzą na to przerażające widowisko: uczucia trwogi, oburzenia, pobożności, uwielbienia, kolejno wstrząsają ich serce; słowem, doznają uczucia jakiego nigdy proste przeczytanie Passyi zdziałać by nie mogło. O Kościele Katolicki! jakżeż znana ci jest dobrze natura ludzka. ¹⁾

III. *Ciemne jutrznie*. — W Poniedziałek, we Wtorek i we Środę Wielkiego Tygodnia Kościół nie przestaje przypominać nam rozmaite wypadki, które porzeczyły Mękę Zbawiciela. We Środę wieczór, zaczynają się *Ciemne jutrznie* Składają się one z Jutrzni i *Laudes*, przypadających na dzień następny. Temu nabożeństwu dano nazwisko *Ciemnych jutrzni* (*officium tenebrarum*), ponieważ przy końcu, gaszą się wszystkie światła, tak dla oznaczenia głębokiej żałoby Kościoła, jak dla przypomnienia ciemności, które okryły całą ziemię, w chwili śmierci Jezusa Chrystusa. Gaszenie światła, jest także historyczną pamiątką naszej pięknej starożytności chrześcijańskiej. Nabożeństwo, które odprawiamy teraz wieczorem, odbywało się dawniej w nocy i trwało aż do rana. W miarę jak dzień się zbliżał, gaszono kolejno pochodnie jako już wtedy niepotrzebne.

Te pochodnie były i są-to jeszcze świece w lichtarzu trójkątnym, po lewej stronie ołtarza. Liczba ich zwykła jest 15; po 7 z każdej strony, a jedna w środku najwyżej. Świece po obu stronach gaszone są z kolei po skończonym każdym psalmie, zaczynając od najniższej, od strony Ewangelii; poczem na drugiej stronie, dopóki nie zostanie tylko środkowa która pali się ciągle. Świece te są z wosku żółtego, podług dawnego przepisu rzym-

¹⁾ Palestrina dodał czwarty głos, to jest głos ludu. Patrz w tym przedmowie nasze dzieło les Trois Rome gdzie mowa o Niedzieli Kwietnój.

skiego: takich bowiem zawsze Kościół używa przy pogrzebach i w czasie wielkiej żałoby. Środkowa najwyższa świeca w trójkątnym lichtarzu zwykle jest z białego wosku, gdyż ona wyobraża Jezusa Chrystusa. Przy ostatnim wersecie *Benedictus*, zdejmują tę świecę i chowają za ołtarz, podczas odmawiania psalmu *Miserere* i modlitw, poczem znowu ją przynoszą. Ta ceremonija jest figurą śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Czternaście innych świece wyobraża jedenastu Apostołów i trzy Maryje. Gaszą je dla przypomnienia nam ucieczki jednych, a milczenia drugich podczas Męki Pańskiej. ¹⁾

Liczba ta świece i sposób ustawienia i gaszenia ich stopniowego, sięgają aż za VII wiek. ²⁾ Jakież zatem poszanowanie mieć powinniśmy dla obrzędów, na które tyle pobożnych oczu patrzyło! Bodajby on wzbudzał w nas też same uczucia, jakich doznawali przodkowie nasi! W ogóle, obrządki używane w Kościele, szczególniej w czasie świąt uroczystych, biorą początek w odległej starożytności.

Całe nabożeństwo w czasie ciemnych Jutrzni, nacechowane jest głęboką boleścią. Tu już mają miejsca: Invitatorium, hymny *Gloria patri*, błogosławieństwa. Cztery tylko głosy słyszeć się dają: Dawida, oplakującego na lirze swojej obelgi i śmierć swojego Pana i potomka; — Jeremiasza, który z żalem i boleścią opiewa zburzenie Jerozolimy i cierpienia Wielkiej Ofiary; — głos Kościoła, który rzewnie powołuje swych synów do pokuty: *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego*; — i nareszcie, głos świętych niewiast, które szły za Jezusem Chrystusem od Galilei i płakały wehódząc za nim na Kalwaryję; a ich łzy, ich krzyk, smutna podróż opowiadane nam są przez dwóch z Kleru, którzy klęcząc śpiewają *Kyrie eleison*, przerywane responsoriami czyli krótkimi słowy z Pisma Świętego i żalosnemi westchnieniami.

Nie masz zwierchnika, nie masz pasterza, któryby przewodniczył nabożeństwu w ciągu tych trzech dni, bo napisano jest: *Uderzę pasterza, i rozprószę owieczki z owczarni*. ³⁾ Zewsząd smutek i żałoba: dzwony milczą; nabożeństwo kończy głuche łoskot,

¹⁾ Durand. lib. VI, c. 72.

²⁾ Mabillon, *Museum ital.* t. II, str. 22.

³⁾ Matth. XXVI, 31.

na pamiątkę smutnego pochodu i wrzaskliwego napadu zgrai uzbrojonej w kije i prowadzonej przez Judasza, która pojmała Zbawiciela w nocy w ogrodzie Oliwnym. *Klekotka*,¹⁾ w klasztorach i niektórych kościołach do zwolowywania ludu na nabożeństwo w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, przenosi nas w owe starożytne czasy, kiedy używano desek drewnianych dla oznajmienia godzin świętych zgromadzeń. Kościół zdaje się tu przemawiać do nas: Jeżeli ja przechowuję tak wiernie zwyczaje na pozór mało ważne, osądźcie ztąd, z jaką ścisłością strzedz muszę składu prawd świętych, powierzonych méj pieczy? Bądźcie spokojne, moje dziatki, nie strwonię dziedzictwa waszego ojca. Taka jest treść nabożeństwa odbywanego w Wielką Środę.

IV. *Wielki Czwartek*. — Wielki Czwartek poświęcony jest na uczczenie ustanowienia przenaświętszej Eucharystyi, to jest Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. W dniu tym, Kościół wskazuje nam, z jednej strony, jak Syn Boży czerpie z głębi skarbów swéj miłości, nowy nieporównany, wiekuisty zakład tejsze miłości ku ludziom; z drugiej, wystawia ludzi zaprzatających się myślami, jaką zadać śmierć, jakie męczarnie i obelgi wyrządzić temu najukochańszemu Zbawicielowi. Pragnęlibyśmy w dniu tym mieć sere kilka; jedno bowiem zdaje się być niedostatecznem na objęcie różnorodnych uczuć, wzbudzonych tą sprzecznością; a właśnie tę to sprzeczność Kościół usiłuje najdobitniej wyrazić. W istocie, nabożeństwo ranne tchnie wesołością i radością; wieczorne zaś najgłębszym smutkiem. Pierwsze dzieli się na cztery części które składają rozgrzeszenie penitentów, Msza z poświęceniem Olejów Świętych, obnażenie ołtarzów, nareszcie *mandatum* czyli umywanie nóg.

Biskup, przybywszy do kościoła, przywdziewa swoje szaty, staje pośród chóru, i w assystencyi dwóch Kapłanów, klęcząc odmawia siedm psalmów pokutnych. Potém następują modlitwy i krótkie ustępy z Biblii, w których błaga o odpuszczenie win pe-

¹⁾ Docuimus per nos dies intermitti campanarum sonum, et ligna quaedam adhiberi fragoris in modum obstrepentia, ut extet memoria illius consuetudinis convocandi per illorum lignorum strepitum primis Ecclesiae seculis fideles ad divina officia; in veteribus ritualibus praescribi ut campanae per hos dies sileant, quae cum Christi praedicatores significant, ideo eorum sonum intermitti, quod apostoli Christum in maximis cruciatibus Passionis, arrepta fuga, desederint. Bened. XIV, str. 125, n. 48.

ni entom; kończy zaś nabożeństwo tkliwą modlitwą, w której wzywa Pana, aby raczył otworzyć podwoje owczarni pokutującym owieczkom, iżby Zbawiciel nie utracił owocu swéj krwi, i aby dusze okupione tak wysoką ceną, nie stały się wiekuistym łupem szatana. Wtedy zwracając się ku przysionkowi kościoła, gdzie w dawnych wiekach stali pokutujący, Biskup rozgrzesza ich w imieniu Jezusa Chrystusa, który umarł na Krzyżu, aby ich z więzów grzechu oswobodził. Ten piękny i święty obrządek, jest zażytkiem naszéj czcigodnéj starożytności.

W dniach publicznej pokuty, pokutujący, jak już widzieliśmy byli publicznie wyganiani z kościoła, w Środę Popielcową. Od rana w Wielki Czwartek, ci synowie marnotrawni stali u drzwi świątyni, okryci włosienicą, z głową posypaną popiołem. Ztąd prowadzono ich uroczyście do kościoła i stawiano przed Kapłanami. Wszysey padali na twarz, a Biskup odmawiał nad nimi krótką modlitwę. Wtedy Dyjakon przemawiając za pokutnikami, którzy leżeli w téj kornéj postawie, i odzywali się tylko przez westchnienia, jęki i łkania, przekładał Biskupowi że nadszedł czas miłosierdzia; a przypominając, tajemnice powtarzane w tych świętych dniach, napomykał, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby nawrócił się i żył; wypada zatem wyzwolić z liczby umarłych tych, których Jezus Chrystus do życia powołać raczył. Biskup zadowolony usposobieniem pokutujących, miewał do nich krótką naukę, i odmawiał nad nimi formułę pojednania z Kościołem. Po skończonej ceremonii, nowo pojednani zabierali miejsce pomiędzy Wiernymi, słuchali Mszy świętój, i przypuszczani byli do uczestnictwa świętych tajemnic. Zwyczaj bowiem przystępowania wszystkich Wiernych do Kommunii świętój w Wielki Czwartek, trwał przez wiele wieków. Cześć tym, którzy go dotąd zachowują! ¹⁾

Po udzieloném rozgrzeszeniu, rozpoczyna się Msza święta. W Epistole Ś. Paweł przypomina Chrześcijanom, jakiego potrzeba usposobienia do przyjęcia Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej; w Ewangelii zaś, święty Jan określa nam niezmierną miłość i niewysłowioną pokorę Syna Bożego; ukazuje go korzącego się przed Apostołami, i umywającego im nogi. Pokora i miłość chrześcijańska: oto dwie wielkie nauki jakich nam on udziela, i oto są dwa konieczne warunki do należytego przyjęcia

¹⁾ Thomass, Fest. ks. II. r. 13.

Kommunii świętej. Podczas Mszy świętej od VII wieku odbywa się okazała ceremonia święcenia Olejów świętych, która rzeczywistość sięga aż czasów apostoelskich.¹⁾ Napróżno szukalibyśmy gdzieindziej czegoś uroczystsze i więcej nauczającego.²⁾

Biskup celebrujący zasiada przed stołem, zastawionym w środku świątyni. Dyakoni i Subdyakoni przynoszą wielkie naczynia, i stawiają je przed Biskupem; w naczyniach tych znajdują się oleje, które tenże Pasterz ma poświęcić i pobłogosławić. Oleje święte przeznaczone są dla dzieciaków nowonarodzonych, i dla chorych umierających; dla kapłanów, przy ich poświęceniu na służbę Boga, i dla monarchów, w czasie ich koronacji. Święte oleje spływają na nas: przy naszym wejściu na świat i przy opuszczeniu go; święte Krzyżmo albo Chryzma przy chrzcie i bierzmowaniu, a w *Ostatniém Namaszczeniu* przy śmierci.

Ilekróć byłem obecnym przy święceniu Olejów świętych, monego doznawałem wzruszenia, patrząc jak Biskup modlił się nad niemi i błagał aby Duch Boży zstąpić tu raczył. Zapytywałem sam siebie: kto z nas pierwszy będzie namaszczone tym olejem? Czy brat mój? czy przyjaciel? czy też ja sam? Gdy myśli takie nas ogarną, przy obrzędach kościelnych, podwójnie one wydadzą się nam świętymi; myśli poważne są siostrami myśli zbawiennych.³⁾

Podczas święcenia Olejów świętych, assistują Biskupowi dwunastu Kapłanów, wyobrażających 12tu Apostolów; tudzież 7 Dyakonów, i 7miu Subdyakonów, dla przypomnienia czasów, kiedy służba Kościoła z tyłuż składała się osób, do zarządu dyecezyi i posług Biskupowi i wiernym. Po poświęceniu olejów, Biskup i Kapłani, kolejno przyklękają i witają je, mówiąc: Witaj święte Chryzmo! Witaj święty Oleju!⁴⁾ (*Ave Sanctum Chrisma! Ave Sanctum Oleum!*) Czy to pozdrowienie odnosi się do Ducha świętego, uświęcającego wszystkie stworzenia; czy też w tém uważać mamy tylko znak uszanowania, dla rzeczy poświęconych: w każdym razie, takie pobożne witanie jest nader właściwém. Jest-to mowa

¹⁾ *Benedicimus autem et aquam Baptismatis et oleum unctionis, imo ipsum etiam qui Baptismum accipit. Ex quibus scriptis? Nonne a tacita secretaque traditione? S. Basil lib. de Spirit. sanct. c. 27; id. Bened. XIV, str. 134. n. 61.*

²⁾ Czytać należy szczegóły tych ceremonij w Pontyfikale. Słowa, śpiew i obrzędy: wszystko tu zarazem przemawia do duszy. Zobacz także Durand. lib. VII, c. 74.

³⁾ *Tableau poétique des fêtes, str. 135.*

figuryczna, albo przenośna lepiej, wyrażająca uczucie niżby to zdołał wysłowić język prosty i naturalny. Ta ceremonia, tyle czcigodna sama z siebie, czcigodniejszą jest jeszcze swą starożytnością, o niej bowiem jest już wzmianka w Sakramentarzu świętego Grzegorza Wielkiego.

V. *Groby*. — Po ukończeniu wszystkich modlitw przy święceniu Olejów świętych, Biskup powraca do ołtarza, i Hostyję, którą konsekrował na dzień następny, zanoszą pod baldachinem z wielką okazałością, do kaplicy *Grobu*. Grób najstaranniej przybrany, jest wyobrażeniem grobu Zbawiciela, a wierni odwiedzają go, aby złożyć hołd Synowi Bożemu, który dla ich odkupienia dobrowolnie poddał się śmierci.

Odwiedzania grobów nie godzi się uważać za zwyczajną przechadzkę, odwiedzać je należy w milczeniu i poważnie. Pobożność tkliwa, i że tak powiem melancholijna religijna, malować się powinna w całej naszej postawie. Gdy staniemy u grobu, niech serce nasze przed Zbawicielem się wylewa. Wówczas-to z głębi duszy zawołać powinniśmy: Boże mój! dziękuję ci, żeś ustanowił dla mnie Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, i żeś mi już tyle razy przystąpić do niego dozwolił; dziękuję ci również za wszystkie łaski, jakimi osypałeś w tym kościele mnie, oraz wszystkich wiernych, którzy tu modlili się, od samego jego założenia. Racz odpuścić wszelką niewdzięczność, jaką Ci okazano w Twoim Przenajświętszym Sakramencie, racz też odpuścić brak winnego uszanowania, z strony mojej i wielu innych, w tym kościele.

Wspomnieliśmy już wyżej, że pomiędzy zachowaniami Hostyjami, jedne odkładają do Kommunii Kapłana, na dzień następny, w Wielki Piątek bowiem Msza się nie odprawia. Kapłan odmawia tylko ostatnią część modlitw, bez konsekracyi. Nazywają to: *Missa Praesantificationum*, jest Mszą, w której pożywa się konsekrowana Hostyja w wigiliję: sięga ona samego początku wiary Chrześcijańskiej. Nie odprawiając ofiary ołtarza w Wielki Piątek, Kościół chciał okazać swą żalobę, i całą uwagę swych dzieł zwrócić na ofiarę Kalwaryi.

Po Mszy, odsłaniają ołtarze i obnażają je z ozdób: tak one pozostają do Wielkiej Soboty wieczorem. Zważmy naprzód w tych smętnych obrzędach głęboką żalobę Kościoła; dalej, obnażenie Jezusa Chrystusa na krzyżu, bo ołtarz zawsze był figurą Zbawiciela; potem, poniżenie jego chwały, wreszcie rozdarcie zasłony ko-

ścielnę. Przejmijmy się duchem wiary, a ta ceremonia więcéj nas nauczy, niżeliby całe księgi dokonać tego zdołały.

Następuje potem obmycie ołtarzów winem i wodą. Raż dla ochędóstwa; a potém, dla okazania że ciało Jezusa Chrystusa, ten prawdziwy ołtarz świata, było na krzyżu skropione krwią i wodą. Aby wyraźniej oznaczyć tę tajemnicę, przy obmywaniu ołtarzów, powtarzają jeden z psalmów Pokutnych lub też modlitwę zastósowaną do Passyi.¹⁾

VI. *Umywanie nóg*. — Wspaniale Wielko-Czwartkowe nabożeństwo kończy się umywaniem nóg. Napisano jest, że w chwili ustanowienia Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Eucharystyi, Zbawiciel uniżył się do tego stopnia, że sam umywał nogi swym Uczniom, a potém rzekł do nich: „*Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom ci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać, albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.*“²⁾ Kościół posłuszny głosowi boskiego Mistrza, uważał ten czyn najuniżeńszéj pokory za przykazanie, które dosłownie wykonywać należy. Pierwsi Chrześcijanie wypełniali ten obrzęd, nie tylko aby odnowić pamiątkę czynu Zbawiciela, ale zarazem dla dopełnienia uczynku miłości bliźniego. Ztąd téż powstał u nich zwyczaj powszechny i uświęcony, umywania nóg gościom swoim.

Kiedy z upływem czasu, ludzie światowi zaniechali umywania nóg swoim gościom; Kościół nie chcąc pominąć obrządku tak budującego i tak pobożnego, zamienił go w ustawę, przeznaczoną na uwiecznienie, od pokolenia do pokolenia, tego czynu Zbawiciela naszego. Żądał przeto, aby Biskupi lub Kapłani umywali nogi niższemu duchowieństwu, wyobrażającemu Apostołów, albo też ubogim, dla okazania pokory zaleconéj tym czynem przez Zbawiciela.

Tak więc od wieków corocznie w Wielki Czwartek, widok najwznioślejszy i okazały przedstawia się Wiernym. Moźni świata tego, Papieże, Biskupi, Cesarze, Królowie i Królowe, klęcząc pokornie przed ubogimi, umywają i całują im nogi, mając sobie za szczęście, że w tym czynie naśladować mogą Boga-Człowieka.

¹⁾ Duraud. ks. VI. r. 76.

²⁾ S. Jan, XIII, 13; Bened. XIV. str. 126, n. 49.

Jakżeż by się zdumiał starożytny Rzymianin, gdy by euđem wracając na ziemię, był świadkiem podobnego widoku? On, który ubogich tylko za istoty pogardy godne uważał, cóżby rzekł widząc monarchów u ich nog! Prosty ten obrzęd dostatecznie uczy nas, jak nieskończoną przestrzeń Chrystyjanizmu rozciągnął między nami a Poganami, między ich i naszymi wyobrażeniami.

Ceremonija umywania nóg, zowie się pospolicie *polecenie mandatum*. Nazwisko to bierze początek, bądź od przykazania, jakie Zbawiciel dał Uczniom swoim, aby jedni drugim toż samo czynili, co On im uczynił, bądź też od Antyfony *Mandatum novum de vobis, Daję wam nowe Przykazanie*, które się powtarza między wersetami psalmu, śpiewanego podczas téj ceremonii. W tej Antyfonie, mieści się jeszcze przykazanie ważniejsze niżeli umywanie nóg, to jest Przykazanie które Zbawiciel dał Uczniom swoim, polecając im, aby się społecznie miłowali, jak On ich umiłował: wyłączny ten przepis Religij chrześcijańskiej, wszystkich nas obowiązuje. W wielki więc Czwartek nadewszystko, pytajmy siebie z całą dobrą wiarą, nie ludząc się bynajmniej: Czy miłowałem braci moich tak, jak Jezus Chrystus mnie umiłował? Jeżeli serce nasze wahać się będzie z odpowiedzią; jeżeli, co większa, okaże jakąś nienawiść lub wstręt dobrowolny ku bliźniemu, czyliż odważymy się wtedy przystąpić do Tego, który powiedział: „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwéj zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*“¹⁾

Otóż jest nabożeństwo poranne w Wielki Czwartek: technie ono miłością i weselem. Nabożeństwo zaś wieczorne, zwane Ciemną Jutrznia, składa się z tychże samych części dzisiaj, co i dnia poprzedniego, i pogrąża nas znowu w smutku i żalobie.

Modlitwa.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyją: odpuść mi, że do jéj godnego przyjęcia, z tak małą pilnością przygotowywałem się.

¹⁾ S. Mat. V, 23, 34.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *składać będę, każdego miesiąca, hołd błagalny przed Bogiem utajonym w Najświętszym Sakramencie.*

N A U K A XXXVI^{ta}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wielki Piątek. — Przedmiot nabożeństwa dnia dzisiejszego. — Obchód Wielkiego Piątku w Jeruzalem. — Podział nabożeństwa. — Dwie lekcye z Pisma Świętego i Passya. — Wizerunek Zbawiciela naszego (w przypisku). — Modlitwy uroczyste czyli Sakramentalne. — Adoracya Krzyża Świętego. — Ćwiczenia pożyteczne w godzinach po-południowych. — Siedem słów Zbawiciela.

I. *Wielki Piątek.* — Na to słowo: Wielki Piątek! serce Chrześcijanina ściska się boleśnie; dreszcz trwogi przebiega po wszystkich członkach, a zasmuciona wyobraźnia przenosi cię, mimo twój woli, na szczyt Kalwaryi. — Oto nadchodzi zgraja pospółstwa, co mówię, lud cały; bo wszakże tu są urzędnicy, kapłani, starcy ze srebrnym włosom, równie jak ubodzy, niewiasty i dzieci. Cała ta zgraja niesforna ciśnie się na górę, popycha się nawzajem, tłoczy się: aby się przybliżyć do rusztowania i tém lepiej przypatrzeć się mękom skazanego na śmierć. A oto teraz, samaż Ofiara postępuje powolnym krokiem, bo ją wycieńczyła krew wylana, osłabiły męki. Dwaj złoczyńcy idą obok nięj, dzwigając na ramionach narzędzia śmierci swojej. Ci są to prawdziwi zbrodniarze; Sprawiedliwego zaś poznać można po osobliwszój srogości, z jaką się z nim obchodzą: głowa jego cierniem jest ukoronowana, twarz krwią oblana i niegodziwem plwaniem oszpecona: jest on przedmiotem obelg i najgrawania się motłochu.

A przecież jest-to ten sam Jezus, który przeszedł po ziemi czyniąc dobrze. A w liczbie obecnych, którzy tak gorąco pragną widzieć jego męki, znajduje się bardzo wielu, którzy doznali wszechmocnej jego dobroci. Jednemu z nich może wskrzesił ojca, matkę lub siostrę; drugiemu, uleczył służącego, lub przyjaciela;

a dla wszystkich zarówno szafował skarbami swéj boskiej mądrości. Ten-to sam Jezus, który przed pięciu dniami, wjeżdżał w tryumfie do Jeruzalem; ten sam lud wychodził na jego spotkanie; a echo góry Oliwnéj odbijało radośne okrzyki: „Chwała synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie.“ Dziś-śiaj taż sama zgraja wyje, wrzeszczy, zlorzeczy, domaga się jego krwi i śmierci.

Cóż tak nagle sprawiło zmianę? Czyliż Jezus przestał być tém, czém był przed pięciu dniami? Nie; ale lud jest zawsze tylko ludem; i zmienił się, jak trzcina miotana powiewem wiatru. Otóż ofiara jest już na placu kaźni. Jezus rozciągnięty, przybity gwoździami, podniesiony na krzyżu. A lud śmieje się; uczony żydowski rusza ramionami; żołnierz rzuca losy; a Maryja, bo Maryja, Matka Jezusa, była tamże obecna, ona płacze, tonąc w morzu boleści.

Otóż co się działo przed ósmnastu wiekami na górze, pod Jezusalem. A przedmiotem tylu obelg, ofiarą tylu boleści, było Słowo Przedwieczne, Stworzyciel światów, Syn jedyny Boga; a oni go ukrzyżowali!!! Czyż mniemacie że Kościół Katolicki zbłądził, uwieczniając dniem uroczystej żałoby, pamiątkę najstraszliwszój zbrodni! O nie, zapomnieniem zbrodni nie można ich odpokutować; a przytém czyliż im zapobiegać nie potrzeba?

Najwłaściwszym zaś do tego środkiem jest wzbudzenie ohydly do złego, przez prawdziwą pokutę powtarzaną po wszystkich wieki. O wierze mi, jest-to wielka przysługa wyświadczona społeczeństwu, bo inaczej nie można by ludziom udzielić nauk zbawiennych, i przebłagać gniew Boży.

Od chwili zatém, kiedy straszna zbrodnia na górze Kalwaryi dokonana została, Kościół łzami zalany, obchodzi Wielki Piątek, we wszystkich częściach świata katolickiego. W szczególności zaś, chciał koniecznie kosztem wszelakich ofiar, obchodzić go najuroczyściej w miejscu, gdzie dokonana została ta zbrodnia; pragnął, aby przez wszystkie wieki, łzy Chrześcijan skrapiały w tym dniu ziemię, która niegdyś, tegoż samego dnia, Krwią Zbawiciela napoiła się. Posłuchajcie, jak jest dotąd obchodzony Wielki Piątek na górze Golgota; a w historii terazniejszój czytamy historję przeszłości.

„Było-to w roku 1832. Znajdowałem się na rzewnych obrządkach porannego nabożeństwa, celebrowanego przez Ojców Franciszkanów. Całe zgromadzenie, wraz z Ojcem Gwardyanem, kłę-

cząc pożywało obiad, który składał się z chleba, wody i kiku liści salaty.

„O wpół do 4, Ojcowie udali się na *Ciemną* jutrznię, podobnie jak w dwóch dniach poprzednich. Ostatni-to raz miałem sły-
szyć w Jeruzalem głos Proroka z Anatoth, a myśl o tém jeszcze silniej uczuć mi dała moc i tkliwość jego żalu. Nie raz doznali-
ście zapewne, że nierównie większe czyni na nas wrażenie głos ukochanych osób, gdy go słyszeć mamy po raz ostatni, gdy na-
deszła godzina rozstania się, zwłaszcza gdy mamy to wewnętrzne przekonanie, że ich więcej oglądać nie będziemy. Serce wówczas ściska się boleśnie, lzy cisną się do oczu, westchnienia wydoby-
wają się z piersi; jest-to rodzaj cierpienia, który porównać można do owej strasznej chwili, kiedy śmierć zrywa węzły nas łączące z innymi. Tak boleśnych, a nawet boleśniejszych jeszcze udręczeń doznałem, słysząc treny Jeremijasza, w tak doskonałej harmonii będące z boleśną tajemnicą Wielkiego Piątku i z myśla-
mi napełniającymi duszę moją:

„*Ustało wesele serca naszego: odmienił się w żałobę taniec nasz;*

„*Spadł wieniec głowy naszój; biada nam żeśmy zgrzeszyli!*

„*Dla tego stało się smętne serce nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze;*

„*Dla góry Syon, że zginęła, liszki chodziły po niej;*

„*A ty Panie, na wieki trwać będziesz, stolica twoja od narodu i narodu!*

„*Czemu nas na wieki zapominasz? opuszczasz nas na długość dni?*

„*Nawróć nas Panie ku sobie, a nawróćmy się: odnow dni nasze jako z pierwa.*

„*Ale odrzucając odrzuciłeś nas, rozgniewałeś się na nas bardzo i t. d.*“

„Ażeby pamiątka męki i śmierci Zbawiciela, silniej wryła się w umysłach, i głębszém uczuciem skruchy, wdzięczności i miłości przejęła serca, Ojcowie Franciszkanie odprawiają corocznie w Wielki Piątek, nabożeństwo zastosowane do ducha narodów Wschodnich; takie też nabożeństwo spotykamy tylko w missyach Azyatyckich, które zapewne przyjęły je z Palestyny.

„Za pomocą figury, wielkości naturalnej, z głową i członkami ruchomymi, które według woli poruszać można, przedstawiali oni ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża i pogrzeb Jezusa Chrystusa,

tak, że wszelkie główne okoliczności męki i śmierci Pańskiej, były dotykalnie i jawnie wyobrażone. Obrzęd ten, zarazem porażający i tkliwy, odbył się przy schyłku dnia, wśród niezliczonego tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci; jednych sprowadziła tu szczerza pobożność, drugich sama tylko ciekawość. Ojcowie Ziemi Św. zgromadzeni w kalicy N. Panny, wyszli ztąd około godziny 6 wieczorem; jeden z nich, otoczony młodemi Arabami z klasztoru, szedł na czele niosąc w ręku wielki krzyż, Zakonnicy i Wiarni postępując wolnym krokiem, dwoma rzędami, z pochodnią w ręku, śpiewali tonem żałośnym i przenikliwym, już to *Miserere*, już *Stabat*.

„Processya zatrzymała się naprzód przed ołtarzem *Rozdziania szat* Jezusa, potem przed ołtarzem *Impropere*, gdzie Kapłan hiszpański w niewielu prostych, ale pełnych namaszczenia wyrazach, przypomniał obecnym dwie okoliczności z Męki Zbawiciela, które te dwa ołtarze wyobrażały. Następnie, processya szła na szczyt Golgoty; zakonnik niosący krzyż, złożył go z uszanowaniem u stóp ołtarza, a Kapłan hiszpański dalej ciągnąc kazanie, przedstawił całemu zebraniu rozrzuwionemu, i we łzach tonącemu, żałośny opis cierpienia i zelżywości Zbawiciela, aż do chwili przybicia Go na krzyżu.

„Gdy przestał mówić, figurę wyobrażającą Jezusa przybito goździami do drzewa, podniesiono krzyż i postawiono w tém samym miejscu, gdzie niegdyś stał krzyż prawdziwy, na którym spełniło się odkupienie rodu ludzkiego. Znowu zaczął zakonnik, głosem przerywanym i prawie przytłumionym łkaniem, skreślił ostatnie słowa i ostatek chwili wielkiej Ofiary, która poświęciła się dobrowolnie w tém miejscu dla zgładzenia grzechów naszych i pojednania nas ze swoim OJCEM. Ale coraz trudniej słyszeć go można było: tłum, gwałtownie wzruszony wszystkiém co dotąd zaszło, całą swą uwagę zwracał teraz na to co widział; słowa więc zaledwie dochodziły jego uszu, wśród jęków, łkania, westchnień i łez rzewnych.

„Dozwoliwszy przez kwadrasa uspokoić się temu wybuchowi boleści, jeden z Ojców opatrzony cęgami i młotem, wszedł na wierzch krzyża i zdjął koronę cierniową, a kiedy bracia zakonni podtrzymywali ciało białemi rącznikami, on wyjmował goździki z rąk i nóg, i wkrótce figurę wyobrażającą Chrystusa zdjęto z krzyża, prawie tak samo, jak zdjęto niegdyś ciało samego Zbawiciela. Celebrujący, a z kolei inni zakonnicy, przystępowali w

milczeniu, i padając na twarz, całowali z uszanowaniem koronę i goździe, którym następnie oddawał takąż cześć lud tłumnie zgromadzony.

„Poczęm, w tym samym porządku, processya wracała z Kalwaryi. Koronę i goździe niósł na srebrnej tacy jeden zakonnik: a figurę Chrystusa czterej inni, w taki sposób, jak kiedy umarłego niosą do grobu. Zatrzymano się przed kamieniem *Namaszczenia*, naśladując w tém miejscu pobożny czyn Józefa z Arymatei, Nikodema i świętych niewiast. Wszystkie potrzebne rzeczy znowu były tu przygotowane; kamień okryty chustą białą bardzo cienką, po rogach stały naczynia z wonnościami. Złożono tu ciało owinięte prześcieradłem, głowę oparto na poduszce. Celebrujący pokropił je wonnym olejkiem, zapalił kadzidła, a pomodliwszy się w milczeniu chwil kilka, wyłożył w krótkiej nauce znaczenie tej stacyi. Ztąd udali się do kościoła; świętą figurę umieszczono na marmurze Grobu Świętego; a ostatnia przemowa duchowna zakończyła ten obrzęd.“¹⁾

Wielki Piątek obchodzony bywa z równą uroczystością we wszystkich krajach chrześcijańskich. Przez wiele wieków święcono go jako dzień niedzielny i niezajmowano się żadną pracą. Natomiast podwajano, przedłużano czuwania i umartwienia, czytano pobożne książki, modląc się dłużej niż w inne dni roku; całą noc zgromadzenie wiernych przepędzało śród jęków, naśladując w tém Apostolów i pierwszych ich uczniów.²⁾ Od takiego czuwania w nocy i od postu nadzwyczajnego, nikt wyłączonym być nie mógł, prócz dzieci młodszych od lat 7; dziś jeszcze, pomimo osłabienia wiary, nie masz rodziny chrześcijańskiej, w którejby i dziatki nie uważały sobie za obowiązek i przyjemność pościć w Wielki Piątek.

II. *Nabożeństwo*. — Nabożeństwo w Wielki Piątek odprawiane, sięga najodleglejszej starożytności.³⁾ Aby je dobrze zrozumieć i wykonać pobożnie; wiedzieć należy, że dzieli się ona na trzy części:

Pierwsza część, składa się z dwóch lekcyj z Pisma Ś., przerywanych responsoriami i wersetami, stósownemi do okoliczności,

¹⁾ Pielgrzymka do Jeruzalem, przez O. Gërumb. t. II.

²⁾ Euzeb. Hist. ks. II, roz. 17.

³⁾ Leo, t. II, str. 77.

Indziej z Passyi. Kościół usiłował zachować w nabożeństwie dnia dzisiejszego, obrzędy naszej pięknej starożytności, którą tu oddycha każdy wyraz, każda ceremonija. I tak, nabożeństwo zaczyna się od 2ch lekcyj, bo niegdyś każda Msza zaczynała się od lekcyj, albo czytania wyjątków z ksiąg świętych. Lekcje Wielkopiątkowe nie noszą żadnego tytułu, bo Jezus Chrystus, nasz wódz, światłość którą nas oświeca, tak jak tytuł objaśnia książkę i lekcję, wydarty nam został.¹⁾ Mojżesz, w pierwszej lekcji opisuje obrząd baranka wielkanocnego, którego lud Boży, wychodząc z Egiptu, zabijał i pożywał, z chlebem praśnym i salatą gorzką, mając suknie podniesione, nogi w obówiu, kij w rękę, i pożywając z pośpiechem, bo to być miało Paschę, czyli Drogą Pańską. Baranek wielkanocny był figurą Zbawiciela naszego; a ta lekcya przenosząca nas o 3,500 lat w przeszłość, przypomina nam, że Chrystus był tém, czém jest dzisiaj, to jest, wiarą i nadzieją rodu ludzkiego, i że Kościół Katolicki wszystkie wieki w sobie ogarnia.

Druga lekcya jest wyjęta z Proroka Izajasza. Przedstawia ona oczom naszym ten typ albo pierwowzór boski, ofiarę katolicką, której baranek wielkanocny był tylko cieniem: „*A wystąpi jako latorośl przed nim, mówi Prorok, a jako korzeń z ziemi pragnącej: nie ma krasy, ani piękności, i widzieliśmy go, a nie było nacz pojrzeć, i pożądaliśmy go: Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc, a jakoby zastoniona twarz jego, i wzgardzona: z kąd aniśmy go mieli zacząć. Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił, a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego. Lecz on zranion jest za nieprawości nasze: karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jak owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowane jest iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.*“²⁾

¹⁾ Durand. Rational. lib. VI, De die parasceve.

²⁾ Izajasz LIII. Oto jest wizerunek naszego Zbawiciela, tak jak go nam starożytność przekazała. „Twarz miał bardzo piękną, pełną życia. Wzrost wysoki. Włosy dość jasne, nie zbyt gęste, nieco wijące się w kędziory, brwi czarne lekko w łuk zaokrąglone. Żywe i ciemne oczy pełne były niewysłowionego wdzięku. Nos orli, broda jasna, niezbyt długa; włosy dosyć długie, bo nigdy głowy

Nie bez celu Kościół wybrał te dwie lekcye z Mojżesza i Izajasza. Chciał nam bowiem pokazać, że Zakon i Proroicy dają świadectwo Boskiemu jego Oblubieńcowi, i że on rzeczywiście jest przedmiotem proroctw i wzdychania całego świata starożytnego.¹⁾

Po proroctwach, śpiewają Passyę Zbawiciela naszego, według Ewangelii Ś. Jana. Jak już wspomnieliśmy, śpiewanie to, bardzo starożytne, odbywa się w formie dyalogu. Żydzi, Piłat, Herod, Apostołowie, i sam Jezus, mówią i odpowiadają na przemian. Po tych słowach: *A skłoniwszy głowę, ducha oddał*, śpiewy ustają, wielka cisza następuje w kościele, słychać tylko szmer wiernych, padających na twarz i całujących ziemię, którą Zbawiciel Krwią swoją zboczył.

Drugą część nabożeństwa składają modlitwy *uroczyste* albo kapłańskie, które tylko w Wielki Piątek publicznie się odmawiają; są one bardzo starożytne. Ś. Leon mówi nam, że za jego czasów powtarzano je wszędzie, gdzie tylko przeniknęło światło Wiary Katolickiej:²⁾ podług jego mniemania, modlitwy te ułożone były przez Apostołów. Jest ich dziesięć. Kapłan przed ołtarzem, przy-

Jego nie dotknęła brzytwa, ani ręka żadnego człowieka, prócz ręki Matki, gdyż był jeszcze dziecieniem. Szyję miał cokolwiek pochyloną, ztąd postawa jego nie była ani sztywna, ani wyciągnięta. Cera lekko złotawa, twarz ani okrągła, ani zbyt ostra zakończona, podobna zupełnie do jego Matki, tylko cokolwiek więcej owalna i lekko rumieńcem ożywiona. Powaga, roztropność, słodycz, pogoda, jaśniały na jego obliczu w całym blasku. Słowem, bardzo był podobny do swej boskiej i niepokalanej Rodzicielki. — *Egregio is vivoque vultu fuit. Corporis statura ad palmas septem Caesariem habuit subflavam et non admodum densam, leniter quodammodo ad crispas declinantem: supercilia nigra, non perinde inflexa. Ex oculis subflavescentibus mirifica prominebat gratia; acres ii erant et nasus longior, Barbae capillus flavus, necadmodum demissus. Capitis porro capillos tulit prolixiores. Novacula enim in caput ejus non ascendit, neque manus aliqua hominis, praeterquam matris in tenera duntaxat aetate ejus. Collum fuit sensim declive, ita ut non arduo et extento nimium corporis statu esset. Porro tritici refereres colorem; non rotundam aut acutam habuit faciem: sed qualis matris ejus erat, paulum deorsum versus vergentem ac modice rubicundam: gravitatem atque prudentiam cum lenitate conjunctam, placabilitatemque iracundiae expertem prae se ferentem. Persimilis denique per omnia fuit divinate et immaculatae suae Genitrici. Niceph. Callixt. lib. I. c. 40. O dowodach autentyczności tego wizerunku, zobacz Sandini, Hist. Famil. sac. c. XVII, str. 287 nastęпно.*

¹⁾ Durand, ks. VI, De die parasceve.

²⁾ Leo, Epist. t. II. str. 77.

klekając, wyciąga ręce przy każdej modlitwie, i modli się: 1^o za cały Kościół Św. wojujący na ziemi; 2^o za naszego Ojca Świętego, papieża; 3^o za Biskupa dyecezyi; 4^o za wszystkich Kapłanów, i za wszystkich wiernych; 5^o za króla; 6^o za katechumenów; 7^o o uleczenie wszelkich cierpień duchowych i doczesnych; 8^o za heretyków; 9^o za Żydów; 10^o za Pogan i bałwochwalców.

Aby okazać wstręt swój do rozmyślnych odstępów od Wiary i aby ich odróżnić od dzieci, które żyją na jego łonie i używają darów, ze społeczeństwa z nim wypływających, Kościół zabrania swoim Kapłanom wspominać o takich osobach w modlitwach publicznych, wyjąwszy nabożeństwo w Wielki Piątek, bo w tym dniu Chrystus umarł za wszystkich ludzi. O! tak, Wielki Piątek, jestto dzień ogólnego przebaczenia; a Kościół, matka nasza, chcąc nam dać z siebie samego przykład, zawiesza na ten dzień swoje święte i mądre przepisy; i Jezus, ojciec nasz, woła na nas z wysokości Krzyża, abyśmy wraz z nim powtarzali, względem winowajców naszych, te pamiętne jego słowa: *Ojcze przebacz im: albowiem nie wiedzą co czynią.*¹⁾

Przed każdą modlitwą, celebrujący powtarza: *Flectamus genua, Upadajmy na kolana:* a Dyakon odpowiada: *Levate, Podnieście się.* Ale gdy Kapłan modli się za Żydów, którzy śmierć zadali Synowi Bożemu; nie przyplęka, chcąc tym sposobem wyrazić wielki wstręt ku bogobójczemu ludowi.²⁾

Trzecią częścią nabożeństwa w Wielki Piątek, jest Adoracya krzyża.³⁾ Po ukończeniu modłów Kapłańskich, i Lewici i Dyakoni idąc parami, Kapłani w czarnym ubiorze, wszyscy boso wychodzą po krzyż ku przysionkowi kościoła. Dwaj Dyakoni niosą poświęcone drzewo na ramionach, i przybliżają się z wolna przed ołtarz. Jakież to obrzęd wystawiłby dokładniej Zbawiciela idącego bolesną drogą na górę Kalwaryi? Aby zaś nie nie brakło do tego smutnego podobieństwa, dwaj Dyakoni lub dwaj Kapłani śpiewają, przybliżając się ku ołtarzowi, słowa wyrażające niewyczerpaną miłość, jaka ożywiła Jezusa, gdy szedł na plac swój śmier-

¹⁾ Łuk. XXIII, 34.

²⁾ Właściwiej, przed modlitwą za Żydów Kapłan nie przyplęka, dla okazania że Kościół Święty brzydzi się ich szyderczym przyklekaniem, jakie oni przez uraganie się z Chrystusa, w czasie jego męki czynili. (Prz. TŁ).

³⁾ Nie ma tu potrzeby dodawać, że Chrzęścianie nie oddają czci boskiej krzyżowi, ale Bogu umarlemu na krzyżu.

ci. Te wyrazy zowią się *improperia*, co znaczy *tkliwe wyrzuty*, jakie serce Jezusa czyniło Żydom, wiodącym go na śmierć.

„Ludu mój! cóżem ci zrobił? lub w czymżem ciebie zmar-twił? O ludu mój! odpowiedz mi.

„Żem cię wyprowadził z ziemi Egiptu; zgotowałeś krzyż Zbawicielowi twemu!“

Kościół uderzony tak wielką złośliwością z jednej strony, a tak wielką dobrocią z drugiej, rozrzewniony, przejęty boleścią powtarza z głębokim westchnieniem, ten akt czci, uwielbienia i miłości: „Święty Boże! święty Mocny, święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami.“

Słowa te śpiewane są po grecku i po łacinie. Kościół objawia tu swoją powszechność; chce bowiem żeby wszystkie ludy i wszystkie języki dzieliły z nim pospółu uwielbienie i miłość; zdaje się także, że jeden język niedostatecznym jest na wyrażenie tej boleści i wołanie do Boga. ¹⁾

Zbliżywszy się ku wejściu do presbyterium, dwaj Dyakoni odzywają się dalej: „Ponieważ prowadziłem cię przez pustynię lat 40, manną cię karmiłem i wprowadziłem cię do ziemi dosyć dobrą, tyś zgotował krzyż Zbawicielowi twemu!“

Chór odpowiada: „Święty Boże! święty Mocny! święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!“

W presbyterium Dyakoni padają znów na kolana, mówiąc dalej: „Cóżem więcej miał uczynić tobie, i nie uczyniłem? Wszak-żem to ja nasadził cię, winnicę moją najśliczniejszą, którą wzię-łem pod moją opiekę; a tyś się stał dla mnie nader gorzkim, gdyż octem w pragnieniu mojem poileś mnie, i włócznią przebo-dleś bok Zbawicielowi twemu!“

Chór powtarza: „Święty Boże! święty Mocny! święty Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!“

¹⁾ Kościół także, według Benedykta XIV, czyni tu aluzję do wypadku, o którym wspomina Menologium Greków. Za panowania Teodozjusza, silne trzęsienie ziemi zagroziło zgoną Konstantynopolowi; Cesarz i Patriarcha krzyżem leżąc, błagali miłosierdzia boskiego, powtarzając *Kyrie eleison*; w tém nagle jakiś chłopczyk podniósł się wysoko, w powietrze, i spadł potem, wołając na lud, aby śpiewał następny trisagion: Święty Boże, święty Mocny, święty Nieśmiertelny: co rzekłszy umarł. Ta modlitwa bardzo się nposzechniła na Wschodzie. Przyjął ją także Kościół łaciński. — *Ea vero hac die praesertim utitur latine, ut propriam suam linguam adhibeat. Graece vero etiam u alludet illi diuinae voci, quam quædam illtum diximus Constantinopoli edidisse. P. 251, n. 186.*

Kapłani i Dyakoni, po trzykroć upadający na kolana, nie-sząc krzyż, przypominają nam Zbawiciela, upadającego trzykroć pod brzemieniem narzędzia swój śmierci. W tej części nabożeń-stwa wszystko jest obrazem, wszystko przemawia do zmysłów; panuje tam pomięszanie, trwoga, a te proste słowa, tylekroć powtarzane: *Ludu mój! cóżem ci uczynił!* wzruszyłyby serca ka-mienia.

Krzyż postawiony już na ołtarzu; jest-to wielka Ofiara na szczycie Kalwaryi. Pokazać ją teraz trzeba ludowi, i Kapłan odkrywając jedną część drzewa zbawienia, które było oslonione czarną krepą, woła: *Ecce lignum crucis. Oto drzewo krzyża.*

Chór odpowiada: *In quo salus mundi pependit, i t. d. Na którym zbawienie świata było zawieszono; pójdźcie, pokłońmy się.*

Poczem idąc ku prawej stronie ołtarza, Kapłan odkrywa drugą część krzyża, i powtarza znowu: *Oto drzewo krzyża.* A chór dodaje: *Na którym zbawienie świata było zawieszono; pójdźcie, pokłońmy się.*

Nakoniec, po trzeci raz Kapłan odzywa się na środku ołtarza, podnosząc głos: *Ecce lignum crucis: Oto drzewo krzyża.*

I teraz odsłania cały krzyż, ukazując go zgromadzonemu Chrześcijańskiemu ludowi, który od wielu dni widział go tylko pod zasłoną, a w tej chwili patrzy na głowę cierniem uwieńczoną, ręce i nogi przebite goździami, na bok włócznią otworzony. Na ten widok Królowie, Papieże, Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, dziatki z chóru, wierni, bogaci, ubodzy, przystępują boso oddać pokłon drzewu odkupienia: rzekłbyś że są to dzieci stroskane po zgonie ukochanego ojca, zgromadziły się one przy zwłokach głowy rodziny i z pełną uszanowania boleścią, całują drogie jego zwłoki. Obok krzyża stoi naczynie miedziane, gdzie bogacz i ubogi składają swoją jałmużnę; w dniu bowiem tak wielkiej boleści, nie godzi się zapominać o ubogich. ¹⁾

Przystępując do adoracyi Krzyża, czyliż możemy usunąć tę myśl, że idziemy bolesną drogą, którą Zbawiciel Krwią swoją naznaczył? Otwórzmy uszy naszego serca na te tkliwe wyrzuty, więcej do Chrześcijan niżeli do Żydów zwrócone, i niech każdy z nas część ich do siebie zastosuje: *Ludu mój, cóżem ci uczynił?*

¹⁾ Tablau poët. str. 150. O wszystkich obrzędach, Wielkiego Tygodnia znajdziesz szczegóły w dziele *les Trois Rome*.

lub w czymżeś cię zasmucił? Odpowiedz mi. Duszo Chrześcijańska, moja córko, moja najukochańsza, wybawiłem cię z niewoli, żywiłem cię manną, a ty zgotowałaś krzyż Zbawicielowi twemu!!! Ota-
czałem cię moją opieką jak źrenicę oka, cóż mogłem więcej uczynić dla ciebie? a ty przygotowałaś krzyż Zbawicielowi twemu!!!
A boleść i miłość napelnią serca nasze, łzy zroszą oczy; a jeżeli mowy nam nie zabraknie, tkliwe wyrazy z ust naszych wyrwać się będą, i wrócimy z Kalwaryi, jak ów setnik, bijąc się w pierci, brzydząc się własną niewdzięcznością, z mocnym postanowieniem raczej umrzeć, niżeli znowu zasmucić tak dobrego Ojca.

Po skończonj adoracyi, przynosi się z ciemnicy w ponurym milczeniu Hostyję Świętą, we Mszy Wielko-Czwartkowej konsekrowaną. Kapłan komunikuje; później tonem smętnym i poważnym śpiewane są Psalmi niesporne, — i tak kończy się nabożeństwo poranne w Wielki Piątek.

III. *Siedm słów Zbawiciela.* — Około trzeciej godziny po południu, należy przyjść oddać pokłon Zbawicielowi. W wielu krajach lud tłumnie gromadzi się do kościoła w tej uroczystej chwili. Każdy modli się, każdy błaga o odpuszczenie dla siebie i dla swych braci, a gdy zegar wybije trzecią godzinę, wszystek lud w milczeniu, rozrzewniony, pada na twarz, całuje posadzkę świątyni. Wtedy-to nader jest użytecznym rozmyślanie nad siedmią słowami, wyrzeczonymi przez Zbawiciela na Krzyżu. Wyjaśnimy je w krótkości, dla okazania, że te siedm słów są niejako testamentem Zbawiciela i treścią całej Religii Chrześcijańskiej, a zatem podstawą wszelkich powinności naszych i rękojmją naszego szczęścia, tak doczesnego jak wiecznego.

1° *Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Jezus zawieszony jest na Krzyżu, zbrodnia Żydów jest widoczna; a jednakże modli się On za nich, bez różnicy, jak za wszystkich; i niewiado-
mością tłumaczy ogrom ich występku. A tak, sam to czyni co nam poleca w Ewangelii: Módlcie się za tych, którzy was przesładują; kochajcie nieprzyjaciół waszych. Przebaczenie zniewag, miłość nieprzyjaciół, będące podstawą społeczności, bo są podstawą prawa publicznego i prywatnego; oto jest pierwszy artykuł testamentu naszego Ojca.

2° *Dziś ze mną będziesz w Raju.* Kiedy Go wszyscy znieważają, kiedy Go zapierają się lub opuszczają, Jezus sły-
szy jak jeden z łotrów przemawia do Niego z wiarą i ufnością. Dość tego: natychmiast mu Jezus odpuszcza nieprawości całego życia i

obiecuje, że tegoż dnia jeszcze będzie on z Nim pospołu w siedlisku dusz błogosławionych. Obietnica ta wyższą jest nad wszystko, cokolwiek powiedziano o nieskończoności miłosierdzia Bożego. Nieskończone miłosierdzie Boga, dla żałującego grzesznika, ufność nieograniczona grzesznika w miłosierdziu Boga, będące podstawą moralnego porządku społeczności: oto drugi artykuł testamentu naszego Ojca.

3° *Niewiasto, oto syn twój; oto matka twoja.* Jezus umiera, ale Święta Jego Matka, zajmuje jeszcze Jego myśli. Powierza ją zatem najukochańszemu Uczniowi; pociesza ją, mówiąc, że będzie miała drugiego syna, w miejscu tego, którego utraci; a chcąc zobowiązać Świętego Jana, aby miał pieczę synowską o Maryi, mówi mu, że ona kochać go będzie jak matka. Niezmienne przywiązanie dzieci ku rodzicom, także przywiązanie rodziców ku dzieciom, będące podstawą związku rodzinnego; oto trzeci artykuł testamentu naszego Ojca.

4° *Boże mój, Boże mój, czemużeś mnie opuścił?* W ogrodzie Oliwnym, Zbawiciel zdał się zupełnie na wolę Ojca swojego, cierpiał wszystko z łagodnością baranka; i w tej też chwili, postępowanie Jego nie zmieniło się, okazuje On tylko ogrom swoich boleści, abyśmy nie wąpili że cierpiał jedynie przez swą niezmier-
ną ku nam miłość, i abyśmy wiedzieli do kogo w cierpieniach naszych uciekać się winniśmy. Wytrwałość zatem chrześcijańska w cierpieniach, będąca podstawą wszelkiej prawdziwej cnoty, a tym samym rzeczywistej każdego z nas zasługi: oto jest czwarty artykuł testamentu Ojca naszego.

5° *Pragnę.* W chwili śmierci dla zbawienia rodu ludzkiego, Zbawiciel nasz, zapuszcza Boski swój wzrok w przyszłość daleką: widzi niezliczone mnóstwo dusz, które nie ocenią ani Jego cierpień, ani Jego miłości, a na ten widok rozdzierający Jego serce, woła: Pragnę; to jest pragnę obelg, pragnę cierpień, Krzyża, jeżeli potrzeba, aż do końca świata, byleby więcej jeszcze dusz zbawić. A tak, gorliwość o zbawienie dusz, będąca podstawą wszystkich stosunków społecznych: oto jest piąty artykuł testamentu naszego Ojca.

6° *Spełniło się.* Ojciec mój został uwielbiony; skończyło się panowanie szatana; człowiek jeżeli zechce, może być zbawionym. A tak, ciągła troskliwość o wypełnienie, według naszego stanu, we wszystkiem, woli Bożej, będąca podstawą doskonałości osobistej: oto jest szósty artykuł testamentu naszego Ojca.

7° *Ojcie mój, w ręce Twoje oddaję ducha mego.* Zylęm dla mego Ojca, umieram dla Ojca mego, oto moje ostatnie słowa, oto tajemnica mego przyjścia na ten świat i mego ztąd odejścia. Tak więc, zbawienie naszej duszy, składa siódmy i ostatni artykuł testamentu Ojca naszego.

Co za bogaty przedmiot do rozmyślania, nastroczają te siedm słów Zbawiciela! ¹⁾

W czasie nabożeństwa wieczornego, zwanego *Ciemną Jutrznia*, żaloba nie ustaje. Smętny głos Jeremiasza Proroka, jęki Świętych Niewiast, rozlegają się pod sklepieniami świątyni; Kościół wówczas jest jako wdowa, płacząca nad grobem swego małżonka.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci że dla Odkupienia mnie, wydałeś na śmierć jedynego Syna; nie dopuść ażeby owoc Męki Jego miał być dla mnie nadaremny.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *odmawiać będę w każdy Piątek, około godziny trzeciej 5 Ojczy nasz, i 5 Zdrowaś Marya, na cześć pięciu ran Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

N A U K A XXXVII^{ma}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wielka Sobota. — Przedmiot nabożeństwa. — Ważność nabożeństwa. — Jego podział. — Poświęcenie Ognia. — Poświęcenie Paschału. — Lekcyje. — Święcenie wody do chrztu. — Msza święta. — Nieszpory. —

Wielka Sobota przeznaczona jest na uczczenie grobu Zbawiciela. Cały ten dzień, aż do Niedzieli rano, to jest do chwili Zmar-

¹⁾ Zobacz dzieło Bellarmina: *De septem verbis i t. d.*; Ś. Alfonsa do Liguori: *Passya według czterech Ewangelistów i t. d.*

twychwstania, Kościół podobny jest do stroskanej oblubienicy, czuwającej przy grobie małżonka. Nabożeństwo jest dłuższe, ale wśród boleści przebijają oznaki radości, jakby dla okazania wiary Kościola w pocieszającą tajemnicę dnia następnego.

W pierwszych wiekach Wiary Chrześcijańskiej, w wielu kościołach obchodzono Wielką Sobotę jako dzień uroczysty. Później zaliczono ją do świąt drugiego rzędu; ¹⁾ a teraz święcenie dnia tego zostawione jest pobożności Wiernych. Pomimo tych odmian, wigilia Wielkiej Nocy była zawsze pierwszą z wigilij, co do godności swojej, jako też co do starożytności. Uważana jest za najznakomitszą i najkonieczniejszą; w istocie, jest najdłuższą, ze wszystkich i najbogatszą w obrzędy. Dawniej stykała się ona bezpośrednio z nabożeństwem Wielko-Nocnym, bo się zaczynała po *Nonie* czyli ku zachodowi słońca i trwała do świtu w Niedzielę; Wierni wszystkich stanów, po większej części na czecho od Piątku, niektórzy nawet od Czwartku, odprawiali je z największą gorliwością.

W miejscach nawet, gdzie te ceremonije odbywały się krócej, gdzie mniej było katechumentów do ochrzczenia, zalecano nie kończyć nabożeństwa przed zapianiem koguta, jako chwilą przeznaczoną na odprawienie świętej Ofiary, przyjęcie świętej Komunii i zakończenie potem Wielkiego Postu. Czas zaś pozostający między różnemi poświęceniami a Mszą, przeznaczano na czytanie lekyj ze Starego Zakonu, Proroków lub Psalmów, albo też na udzielanie nauki ludowi. Zwyczaj ten, który ustał w kościele Łacińskim, od czasu kiedy zaczęto nabożeństwo tej wigilii od Tercyi, istnieje dotąd u Greków; przepędzają oni dziś jeszcze noc całą w kościele, na czytaniu Pisma świętego, lub na śpiewaniu, aż do godziny nabożeństwa Wielkanocnego, które rozpoczynają zaraz po wschodzie słońca, nie wychodząc wprzód wcale z kościoła. ²⁾

Nabożeństwo w Wielką Sobotę, składa się z sześciu części albo ceromonij głównych, jakimi są: 1° Poświęcenie Ognia nowego; 2° Poświęcenie Paschału; 3° Lekcyje; 4° Poświęcenie wody do chrztu; 5° Msza; 6° Nieszpory. Najczciodsza staroży-

¹⁾ W czasie świąt drugiego rzędu, tylko do południa nie zajmowano się pracami dziennymi.

²⁾ Patrz Thomasa, *Célébrat des fêtes*, str. 339.

tność objawia się w każdej z tych pięknych obrzędach; najtkliwsze pamiątki Katakumb, Konstantynopola, Nicei, Jeruzalem, tych wszystkich wielkich Kościołów, przesuwają się kolejno przed naszymi oczyma. Oby zbawienne wrażenia, wzbudzone tym widokiem, głęboko wryły się w duszach naszych.

1^o *Poświęcenie ognia.* — Od czwartego wieku, w większej części kościołów, istniał zwyczaj poświęcania codziennie, nad wieczorem, ognia przeznaczonego do zapalania lamp podczas Nieszporów. ¹⁾ Krzesano ogień do poświęcenia, nie brano go zaś z ognisk domowych. Zwyczaj ten jest wypływem onęj wielkiej myśli Kościoła, że ponieważ wszystkie stworzenia są skażone, przed użyciem ich zatem do obrzędów ku czci bożkiej przeznaczonych, koniecznym poświęceniem oczyszczać je należy. Dla tego też w pierwszych wiekach, nie używano ognia zwyczajnego przy ofiarach świętych i modłach publicznych, wymagających światła. Cóż myślicie? czyliż ta pierwsza ceremonia Wielko-Sobotnia, nie jest głęboko filozoficzna? Nie zdołacie objaśnić jej inaczej, jak powtarzając całą historję upadku i odrodzenia świata.

Przez trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, przerywano zwyczaj codziennego poświęcania ognia w wieczór, a to z powodu zmiany w porządku nabożeństwa. Postanowiono więc przechowywać ogień z dnia poprzedniego, na następny, nie gasząc ostatniej palącej się świecy. Zwyczaj ten, zachowywany pierwotnie w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, ograniczony później został li tylko do Wielkiej Soboty, i poświęcenie ognia stało się właściwą temu jedynie dniowi ceremoniją. ²⁾

Zaczyna ona dzisiejsze nabożeństwo, i odbywa się z wielką uroczystością; bo ten ogień nowy, jest dla Chrześcijanina obrazem Zakonu nowego, prawa łaski i miłości, które zrodzi się z grobu Chrystusa, jak ogień dawny był obrazem Zakonu starego, zgaszonego w krwi Zbawiciela. Kiedy zatem duchowieństwo zgromadzi się w chórze, zaczyna śpiewać litaniją do wszystkich Świętych. Kościół pragnie zarazem, iżby dziatki jego już uwieńczone w Niebie, brały udział w radości, którą nowy Zakon napelnia ziemię, i ażeby oni modląc się za swych braci wojujących na ziemi,

¹⁾ Dla tego-to starożytni pisarze nabożeństwo wspomniane nazywają *In-cernarium*. *Mabil. Musae. ital. t. II, str. 101.*

²⁾ Menard, str. 91.

wyjednali im łaskę wiernego wypełniania przykazań jego świętych, i osiągnięcia tegoż samego co i oni szczęścia. ¹⁾ Podczas litanii, Kapłan poświęca ogień nowy, — i taka jest pierwsza część nabożeństwa odprawianego w Wielką Sobotę.

2^o *Poświęcenie Paschału.* — Paschał, jest-to wielka świeca, która się zowie *Wielkanocną* czyli *Paschalną*, lub jednem słowem *Paschałem*, od wyrazu łacińskiego *Paschalis*, że się tylko w czasie Wielkanocnym używa. Paschał, była to pierwotnie kolumna, na której Patryjarcha Aleksandryjski zapisywał czas przysłej Wielkiej nocy i świąt ruchomych, które się relugują podług tęg wielkiej uroczystości. Ponieważ zaś w Aleksandryi byli najbieglejsi astronomowie, Biskup radził się ich corocznie i stósownie do ich postanowienia, zawiadamiał Papieża, a przez niego Kościół cały, o pierwszej Niedzieli przypadającej po 14 dniu księżyca Marca. Pisano wówczas na wosku; na kolumnie przeto woskowej, Patryjarcha Aleksandryjski układał katalog świąt głównych w roku. Papież przyjmował ten Kanon ²⁾ z uszanowaniem, poświęcał go, i rozsyłał także do innych Kościołów, które przyjmowały go z równemże uszanowaniem.

Później z tęg kolumny albo łaski woskowej wyrabiano pochodnię, która służyła do oświecania podczas nocy Wielkanocnej; i uważano ją zarazem jako godło wskrzeszonego Chrystusa. Papież Zozym potwierdził ten zwyczaj i upowszechnił go, polecając wszystkim Kościołom parafjalnym, poświęcać Paschał w Wielką Sobotę. ³⁾

Ogniem poświęconym zapala się Paschał. Nie wolno też zapalać go inaczej, ani też innych świec przeznaczonych do nabożeństwa i Mszy w wigiliją Wielkiej Nocy. Każdy inny ogień uznany jest za obcy i nieczysty, podobnie jak ogień, który wzniecił gniew Pana na Nadaba i Abiu, i stał się powodem ich zguby. Poświęcenie Paschału bierze początek w najodleglejszej starożytności. Znajdujemy o tęg wzmiankę w dziełach świętego Ennodjusza, Biskupa Pawii, który żył na początku VI wieku. ⁴⁾ Ta

¹⁾ Durand. ks. VI. roz. 80.

²⁾ Wiadomo że wyraz *Kanon* znaczy ustawę, prawo. Ta kolumna więc była kanonem, czyli prawidłem, podług którego obchodzono Wielką Noc i święta ruchome do tego dnia zastósowane.

³⁾ Zozimus papa decrevit cereum Sabbato sancto Paschae, per ecclesias benedici (Sigebertus). An. 417.

⁴⁾ Ennod. str. 453.

świeca bardzo wysoko umieszczona jest na kandelabrze, w środku presbyterium, naprzeciw wielkiego ołtarza. Zapalają Paschał podczas nabożeństwa Wielko-Sobotniego, w czasie Mszy i Nieszporów, przez cały tydzień Wielkiej Nocy; a potem przy Mszy i Nieszporach w Niedziele i święta, aż do Wniebowstąpienia. W tym dniu niknie ona zaraz po Ewangeli, w czasie Summy, czyli Wielkiej Mszy; w tej chwili bowiem Zbawiciel, opuszczając ziemię, wstępuje do Nieba.

Te wszystkie szczegóły, wykazują dostatecznie tajemnicze znaczenie Paschału. Naprzód, jest on godłem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, które Kościół przedstawia wiernym w Wielką Sobotę. Przypomina im zarazem, że boski ich Odkupiciel jest światłością świata. To też nie okazalszego, nie sławniejszego w liturgii, nad formułę, użytą do poświęcenia Paschału. Zaczyna się od słów: *Exsultet jam Angelica turba* i t. d.

„Niech się orszak Anielski raduje, niech się z weselem Boskie tajemnice sprawują, i niech brzmienie zbawienną trąby, zwycięstwo tak potężnego króla głosi!

„Niech się cieszy i ziemia, tak niezmierną jasności promieniami okryta!

„Niech się weseli Kościół, Matka nasza, ozdobiony takiej światłości blaskiem, światłości boskiej, która świat cały oświeca!

„Radośnemi głosy narodów niechaj grzmi ta świątnica; niech okrzyki ziemi wzniosą się ku Niebu!“

Całe nabożeństwo tchnie tymże samym świętym zapalem. Poświęcenie to godne jest zaiste genijasu świętego Augustyna, którego układ mu przypisują. ¹⁾ Gdzież bowiem szukać obrazów powabniejszych i poetyczniejszych, wyrażań szlachetniejszych, wdzięczniejszego śpiewu. W tym niezrównanym poświęceniu, znajdziesz te zdumiewające słowa: „O zaiste, potrzebny hyleś grzechu Adamowy! bo śmiercią Chrystusową zgładzony jesteś. O szczęśliwa wino, któraś tak potężnego wyjednała dla nas Odkupiciela!“ Dyjakon śpiewa tę piękną zapowiedź uroczystości Wielkanocnej; bo poświęcenie Paschału należało zawsze do Dyjakonów, nawet w obecności samego Biskupa, albo celebrującego Kapłana. Dyjakon wtedy jest niejako heroldem nichieskim, oznajmującym Kościołowi chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jego tryumf

¹⁾ Bened. XIV, str. 202, n. 59.

w tej tajemnicy, świetne dowody jego miłosierdzia, i szczęście człowieka, pojednanego z Bogiem, przez spełnienie wielkiego dzieła Odkupienia.

Pięć ziarenek albo gran kadzidla, które Dyjakon wtyka w środek Paschału, w kształcie krzyża, są wyobrażeniem pięciu ran Zbawiciela, i wonności, których użyto do namaszczenia jego ciała. ¹⁾ Modlitwa, jakiej Kościół używa przy tym poświęceniu, nie pozostawia żadnej w tym względzie wątpliwości. Wskazuje nam ona również skuteczność świecy poświęconej, jak i innych poświęconych rzeczy, w oddalaniu złego ducha, kłesk lub choroby. W tym celu brano z Paschału kawałki wosku, i rozdawano wiernym po Mszy w Niedzielę Przewodnią, które oni palili w swoich domach, na polu, w winnicach, na łąkach, jako środki broniące od piorunu, gradu, wichru, zwierząt szkodliwych i podstępów szatana. W Rzymie, w Wielką Sobotę, od rana, poświęcają, zamiast tych kawałków wosku, małe *baranki* woskowe (*Agnuski*). Rozdawano je dawniej przy Mszy, w Niedzielę Przewodnią, w tej samej intencji. ²⁾

Nimbyśmy wiarę ojców naszych o prostotę w tym względzie, obwinili, trzebaby dowieść: albo że Kościół nie jest nieomylny; albo że Bóg nie jest panem natury, i że Mu niewolno przywiązywać pewnych warunków do udzielania łask swoich. Uwielbiamy raczej jego dobroć rodzicielską, która temi słabemi środkami, podaje dziatkom swoim oręż przeciw nieprzyjaciółom, od ich ufności w nim czyni zależnym bezpieczeństwo życia naszego i drogiej nam istot. Odtąd, gdy ujrzymy jak zapalają Paschał, pomysły o szczerem zmartwychwstaniu naszym, pospół z Jezusem Chrystusem; a gdy od Wielkiej Nocy do Wniebowstąpienia, będziemy patrzeć na to światło, jaśniejące naksztalt słupa ogniściego, który przewodniczył Izraelowi, w drodze do Ziemi Obiecanej, zapytajmy siebie samych, czy postępujemy wiernie za Zbawicielem zmartwychwstałym, czy zbliżamy się ku Niebu, które jest prawdziwą Ziemią Obiecaną dla Chrześcijanina.

³⁾ *Lekeyje*. — Trzecią część nabożeństwa w Wielką Sobotę składają lekeyje. Widzieliśmy już, że w starożytności nabożeństwo dnia Wielkanocnego, kończyć się musiało nie wprzód jak

¹⁾ Durand. ks. VI, roz. 80.

²⁾ Menard, tr. 98; Ennod. str. 73.

z pianem koguta, to jest po północy w wilią Zmartwychwstania Pańskiego. W kościołach, gdzie nie było wielu katechumenów do chrztu, przez czas pozostały od poświęcenia ognia i Paschału, aż do Mszy, śpiewano lekcye z Pisma świętego, obejmujące naukę dla Wiernych. Ażeby zaś wszystkim były zrozumiałe, śpiewano je w dwóch językach, podówczas pospolicie używanych, to jest, w greckim i łacińskim. W celu uniknienia monotonii, Kościół postanowił ażeby te lekcye przeplatane były pieśniami, albo sponsorjami i kollektami, któreby wzbudzając pobożność, skuteczniej przemawiały tak do umysłu, jak do serca jego dzieci; ten porządek do dziś dnia się zachowuje. Lekcyj tych jest dwanaście: wszystkie odnoszą się do Chrztu, którego dzisiejsza Sobota jest wielką uroczystością.

Móglże Kościół, ta matka nasza, znaleźć stósowniejszą porę do obchodzenia chrztu Wiernych i zmartwychwstania ich w Bogu, nad czas, jaki upływa między śmiercią i zmartwychwstaniem Jego boskiego Oblubieńca? Czyliż nie wypadło tu przedstawić przejścia ich od śmierci starego człowieka czyli od grzechu, pogrzebanego w grobie Zbawiciela, do życia nowego, które drugi ten Adam wyjednał nam za pomocą łaski Chrztu świętego. Dyakon zatem, ukończywszy poświęcenie Paschału, składa swoją dalmatykę, a wdziawszy albę i stulę, wchodzi na podwyższenie i śpiewa pierwszą lekcję; następne świewają klerycy niższego stopnia. Do wielkiej zatem tajemnicy odrodzenia naszego, jakieśmy powiedzieli, Kościół zastósował znaczenie tych dwunastu lekcyj, które nazywają Profecyami czyli prorocत्वami: nie mają one tytułów, na znak żałoby.

Pierwsza lekcya wzięta jest z Iszėj księgi Mojżesza (*Genesis*), i mówi o stworzeniu świata, a w szczególności o stworzeniu człowieka na obraz Boga, który-to obraz grzechem zatarty, przywrócony został przez Chrztost odrodzenia w Jezusie Chrystusie, przez zasługę Jego śmierci i Zmartwychwstania jego.

Druga lekcya, jest-to historyja potopu, podczas którego, wyginęli wszyscy nie znajdujący się w Arce, która była figurą Kościoła.

Trzecia, obejmuje w sobie historyję ofiary Abrahama, gdzie widzimy posłuszeństwo Izaaka, który w uległości swojej ojcu, spełniającemu wolę Pana, wyobraża uległość człowieka, przyjmującego chrztost i powołnego temu, kto wkładając na niego rękę i

namaszczać go Olejem Świętym, każe mu wyrzec się dawniejszego życia, przez obmycie się w wodach Chrztu Świętego.

Czwarta lekcya jest historyją cudownego przejścia Izraelitów przez morze Czerwone: przejście to było dla nich drogą życia i zbawienia, to jest tém, czém jest Chrztost dla katechumenów.

Piąta, jest wzięta z Proroka Izajasza, przez usta którego Pan Bóg, wskazawszy na czém zależy dziedzictwo przyrzeczone jego przybranym dziatkom, wzywa wszystkich, pragnących mieć udział w tém dziedzictwie, do przyjęcia Religii, do której Chrztost bramy otwiera.

Szósta lekcya zawiera w sobie prorocत्व Barucha. Prorok mówi dzieciom Izraela, że dla tego byli zaprowadzeni do niewoli, iż opuścili swego Pana; i wskazuje im drogę, którą wrócić mogą do życia i wolności. Otóż obraz rodzaju ludzkiego, który grzech pierworodny wtrącił do niewoli, a Chrztost wolność mu przywrócił.

Siódma lekcję stanowi wyjątek z Ezechijela, gdzie jest mowa o powszechném zmartwychwstaniu ludzi, zmartwychwstaniu, które odbywa się tajemniczym sposobem w Chrztost Świętym.

Ósma, powtarza słowa Izajasza, gdzie jest powiedziano, że siedm niewiast poślubią jednego męża, od którego żądać tylko będą, aby sławą swojego imienia osłonił je od hańby. Patrzymy, jak wszystkie narody kwapią się do Chrztu świętego i przyjmują nazwisko Chrześcijańskich, aby uwolnione zostały od hańby i ohydy Poganizmu!

Dziewiąta lekcya, wyjęta z drugiej księgi Mojżesza (*Exodus*), przypomina przejście Aniola niszczyciela, który oszczędził tych tylko, czyje domy naznaczone były krwią baranka. Szczęśliwi katechumeni, nad którymi po Chrztost Świętym szatan nie będzie już miał mocy!

W dziesiątej, Jonasz Prorok, wrzucony w morze i połknięty od potworu morskiego, po trzech dniach wraca na świat, pełen życia. Jest-to obraz człowieka, który pochwycony i pożarty niejako przez węża piekielnego, wydobyty został z jego paszczy przez Chrztost Święty.

Jedenasta lekcya, jest wyjęta z księgi piątėj Mojżesza (*Deuteronomium*), gdzie powiedziano, że Mojżesz napisał swoją drugą pieśń i nauczył jėj dzieci Izraela, na krótki czas przed swoją śmiercią: jest to przestroga dla przyszłych Chrześcijan, i przypomnienie ich zobowiązań się.

Dwunasta, wreszcie, lekeyja, obejmuje historję trzech młodzieńców Hebrajczyków, wrzuconych w piec ognisty, że odmówili czei posągowi króla Babilońskiego: jest-to obraz opieki Boga nad ochrzczeni, którzy tym sposobem stają się jego dziećmi. W tym wyborze Lekeyj, tak porządnie obmyślanym, tak umiejętnie zastosowanym do znaczenia owych noey świetnych i uroczystych, w których lud nowy miał zostać oczyszczony wodą odrodzenia, poznać można mądrość Boską, która przewodniczy wszystkim przepisom Kościoła katolickiego.

4^o Czwartą częścią nabożeństwa w Wielką Sobotę jest *poświęcenie wody do Chrztu* katechumenów. Zwyczaj poświęcenia tej wody sięga początku Kościoła. Mamy tego dowody w pismach Ojców Kościoła z czwartego, a nawet trzeciego wieku. ¹⁾ Gdy katechumeni złożyli już ostatni egzamen, uczynili trzykrotne zrzeczenie i przyjęli namaszczenie Biskupa, udawano się na poświęcenie wody do Chrztu. Całe zgromadzenie wiernych, z zapalonemi świecami, szło w processyi, śpiewając litanije, podzielone na trzy na pięć lub na siedm chórów, stósownie do liczby obecnych; ²⁾ lub powtarzane były przez dwa chóry aż do trzech, pięciu lub siedmiu razy. Po poświęceniu wody do Chrztu, śpiewano litanję, powtarzając ją trzy razy; litanija ta i dzisiaj jest używana.

Po ukończonych profecyach czyli prorocत्वach, całe duchowieństwo idzie ku chrzcielnicy, śpiewając litanije. Przybywszy do baptisterium, Kapłan święci wodę. Nie nie masz czcigodniejszego swojej starożytnością, nie bardziej nauczającego swoim znaczeniem i skuteczniejszego tajemniczą swą mocą, jak modlitwy i ceremonije święte przy tej okoliczności używane. Kapłan zaczyna od przypomnienia, we wspaniałej prefacyi, cudów, które Bóg działał przez wody, a zanurzając rękę w chrzcielnicy, rozdziela wody w kształcie krzyża, i prosi Boga, aby je napelnił mocą Ducha Świętego i płodnemi one łaską swą uczynił. Rozlewa potem wodę ku czterem stronom świata, dla oznaczenia, że cała ziemia powinna być niemi skropiona, to jest, że według obietnicy Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ewangelija przejdzie świat cały, a wszystkie ludy do łaski-Chrztu świętego powołane zostaną. Następnie, tchnie albo chucha po trzykroć na wodę, błagając Jezusa Chry-

¹⁾ Cyr.I. Catech. III; Cypr. op. LXX ad Januar.

²⁾ Sacram. Gregor. i Ord. rom.

stusa, aby ją tchnieniem ust swoich poświęcił i zabezpieczył od przemocy szatana.

Potem zanurza w nią po trzykroć Paschał, dla okazania, że jedynie przez zasługi Zbawiciela, który umarł i zmartwychwstał, a którego ta świeca jest figurą, woda przeznaczona do Chrztu, będzie miała moc chronienia naszego ciała i duszy od sidel szatana, i moc gładzenia grzechów powszednich, wzbudzając w sercach naszych uczucia skruchy i miłości Boga. Następnie, wpuszcza kilka kropel wosku z Paschału w wodę poświęconą, na znak że moc Jezusa Chrystusa jest do niej przywiązana; poczem oddziela wodę przeznaczoną do Chrztu. Gdy woda już jest w chrzcielnicy, miesza ją ze świętym Chryzmem, które jako składające się z oliwy i balsamu, przypomina łaskę, jaką Chrzest zleje na tych, którzy go przyjmą. „Niech tém złączeniem, mówi Kapłan, woda Chrztu, stanie się poświęconą, płodną i nabędzie mocy odpuszczenia grzechów i odrodzenia dusz na żywot wieczny, w Imię Ojca i t. d.“

Dawniej, po poświęceniu wody, Kapłan kropił nią wszystkich obecnych: zwyczaj ten zachowuje się dotąd. Wszyscy zaś Wierni mogli i mogą brać potem tę wodę do domów swoich. Używana bywa jako środek ochronny od przygód i niebezpieczeństw, tak duchownych jak cielesnych. Wstydem jest dla domu, gdzie w razie choroby którego z mieszkańców, brak takiej wody święconej, uczuć się daje. Po poświęceniu, processyja wraca do presbyterium, śpiewając Litanije. W pierwotnym Kościele, prowadzono wówczas nowoochrzczonech w uroczystej processyi do ołtarza, w białych szatach, ze świecami zapalonemi w rękę; towarzyszyli im rodzice chrzestni. Przy ołtarzu, nowoochrzczeni przyjmowali Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej i pożywali mleko i miód niewinności.

5^o Msza. — Za powrotem do presbyterium, zaraz rozpoczyna się Msza. Opuszcza się w niej *Introit* czyli wstęp, bo wszystkich lud jest tu zgromadzony; w pierwszych wiekach znajdował się on w kościele od dnia wczorajszego; z powodu dłuższego poprzedniego nabożeństwa, Msza teraz jest bardzo krótką. *Alleluja*, którego od początku Wielkiego Postu słychać nie było, brzmi znów w tej chwili, na znak radości; ale zaraz potem następuje *tractus*, śpiew smutny, gdyż wielka tajemnica Zmartwychwstania jeszcze się nie spełniła.

6^o *Nieszpory*. — Toż samo ma miejsce na Nieszporach. Składają się one z jednego psalmu dwustrofowego; ale o jakże ten psalm szczęśliwie jest wybrany? *Chwalcie Pana wszystkie narody!* woła Kościół, *chwalcie Go wszystkie ludy, bo się umocniło nad nami miłosierdzie Jego; a prawda Pańska trwa na wieki.*¹⁾ Przez narody, Prorok rozumie Pogan; przez *ludy*, dzieci Izraela; dwa społeczeństwa rozdzielone dawniej, ale w tym wielkim dniu połączone w Jezusie Chrystusie w jedną odtąd rodzinę. Dla tego też Prorok widząc w dalekiej przyszłości tę tajemnicę zjednoczenia, to jest Chrzest Święty, w którym Żydzi i Paganie przyjmując tegoż samego ducha, stają się dziećmi jednego Boga, woła w świętym uniesieniu: Miłosierdzie Jego objawiło się nad *nami*; tak jest, nad *nami* wszystkimi, nad *wami* i nad *nami*. O jakżeż ten wyraz *nad nami* jest rozrzewniający! Oby zapalił serca nasze tą miłością prawdziwie katolicką, której jest tak trafnym wyrażeniem.

W Wielką Sobotę wstąpmy do grobu, pospół z Jezusem Chrystusem; porzućmy tam starego człowieka; a przenieśmy się myślą w świetne i uroczyste noce pierwotnego Kościoła, kiedy udzielano Chrzest Święty; wznówmy obietnice nasze; obmyjmy naszą Chrzestną szatę łzami szczerzej pokuty, abyśmy, w dzień Wielkiénocy, przypuszczeni być mogli na gody Baranka.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś przez miłość ku mnie umarł i w grobie złożony został; spraw-to przez łaskę swoją, abym w czasie Wielkiego Postu, wyzuł się z powłoki starego człowieka, iżbym w dzień Wielkiej Nocy zmartwychwstał na życie łaski.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *zapytywać będę siebie w Wielką Sobotę: Czy umarł we mnie stary człowiek?*

¹⁾ Psalm CXVI.

N A U K A XXXVIII^{ma}.

CHRZYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Wielkanoc. — Przedmiot tej uroczystości. — Mądrość Kościoła w ustanowieniu epoki tego święta. — Jego ważność. — Zgodność tej uroczystości z porą roku. — Podział nabożeństwa. — Processya przede Mszą Świętą. — Msza. — Nieszpory. — Processya. — Tydzień Wielkanocny.

I. *Przedmiot uroczystości Wielkanocnej*. — Wielkanoc! Oto jest wyraz, który przebiegł pasmo przeszło trzydziestu wieków; rozlegał się on na granicach starożytnego Egiptu, wśród piasków Pustyni, na górze Synaj, na brzegach Jordanu, w świątyni Salomona, w Katakumbach Rzymu, w bazylikach Konstantynopola i Nicei, w chatce dzikiego Amerykanina, w szałaszu Murzyna środkowej Afryki, na palących równinach Chin, na złodowaciałych górach Tartary: wyraz nieśmiertelny jak sam wypadek, którego jest on przypomnieniem.

Wielkanoc! oto uroczystość, która od kilku tysięcy lat Wschód i Zachód radością napelnia: jest to uroczystość świata całego, uroczystość każdej rodziny. Zkąd pochodzi, że ta uroczystość przyspiesza jednogodnie bicie tylu milionów serc? Ach! bo uroczystość ta uwiecznia wypadek niezmierny, wiekuisty, obchodzący cały ród ludzki.

Chećcież znać początek tej uroczystości, prawdziwie *Katolickiej*? Lud Boży jęczał w niewoli Faraona, lecz nareszcie wybiła godzina oswobodzenia. Anioł Pański *przechodzi* w nocy i zabija wszystkie pierworodne w tych domach, które nie są naznaczone krwią baranka: w tym zdarzeniu wszystko jest figurą. Tym barankiem był Chrystus; Faraonem, wąż stary, ciemiężca rodu ludzkiego, od czasu grzechu pierworodnego; ludem Hebrajskim, były wszystkie narody. I owóż dla czego Żydzi wieczną uroczystością, obchodzili pamiątkę tego przejścia Anioła i ofiarę Baranka, który zachował ich od zagłady; owóż dla czego dzisiaj, kiedy rzeczywistość zastąpiła figurę, Kościół katolicki obchodzi wieczno-trwałą uroczystością i ofiarę prawdziwego Baranka i Jego przejście od śmierci do życia, i porażkę szatana, i oswobodzenie rodu ludzkiego, które tej porażki było skutkiem. Znacież w dziejach ludów

zdarzenie godniejsze pamięci, właściwsze do natchnienia wdzięcznością, zapalem i miłością każdego, kto posiada chociażby jedną myśl wiary, i w czyich piersiach bije serce człowieka i chrześcijania?

Pascha (tak się nazywa Wielkanoc), — znaczy (w języku hebrajskim) przyjscie: wiecie już z kąd-to pochodzi. Zaledwie Bóg-Człowiek wrócił do Ojca swego, Apostołowie natychmiast ustanowili święto uroczyste na pamiątkę jego Paschy, to jest chwalebne-go przejścia od śmierci do życia. Widzimy jak oni urządzają swoje podróże, przyspieszają lub opóźniają ewangeliczne swe wycieczki, aby tylko w Jeruzalem, w samém miejscu dokonanego cudu, obchodzić tę uroczystość nad uroczystościami. Z równą pobożnością święcono ją wszędzie, gdzie tylko przeniknęło światło Wiary Chrześcijańskiej. A zatem nasza uroczystość Wielkiej Nocy, niezawodnie pochodzi z ustanowienia apostolskiego: nikt w tym względzie nie odzywał się nigdy z powątpiewaniem. Dostojny ten jej początek, nowy następuje powód do jej szanowania ze strony naszej.

II. *Epoka uroczystości Wielkanocnej.* — Lubo pierwotne Kościoły, jednoznacznie postanowiły obchód tej uroczystości, nie mogły atoli zgodzić się od razu na ścisłe oznaczenie dnia, w którym święconą być miała, i już w drugim wieku, wielkie z tego powodu powstały spory. Chrześcijanie Zachodni chcieli, aby ta uroczystość przypadała w pierwszą niedzielę po 14 lunacy, następującej po wiosenném porównaniu dnia z nocą, a to dla tego, żeby nie spotkać się z Żydami w obchodzie tej uroczystości. Chrześcijanie Wschodni, przeciwnie utrzymywali, że trzeba obchodzić Wielkanoc w sam dzień czternasty lunacy, po porównaniu dnia z nocą. Czytając opis sporów wynikłych z tego powodu, umysły powierzchowne gotowe byłyby uważać je za zupełnie blahe; ale niech nas cierpliwie posłuchają przez chwilę, a przekonają się, że nigdy Kościół Katolicki nie działa bez ważnych pobudek.

Są w urządzeniach Kościoła szczegóły dotyczące karności, mniej ważne, w których można, a nawet trzeba, dozwolnić rozmaitości, stosownie do czasów i krajów. Ta rozmaitość podnosi jeszcze bardziej piękność Kościoła i jedność Wiary: ale są także w urządzeniach karności kościelnej szczegóły ważne, które nie powinny być wzruszane. Tak więc czas, kiedy ma być obchodzona Wielkanoc, należy do tych ważnych szczegółów, gdzie jedność była konieczną.

W istocie, nie idzie tu o jeden dzień lub o jedną tylko uroczystość, ale o wszystkie wielkie uroczystości, od tej jednej zawisłe, i obejmujące znaczą część roku chrześcijańskiego; i tak na przykład, Wielki Post i epoka Zesłania Ducha Świętego czyli Zielone Świątki, zależą zupełnie od dnia Wielkanocy. Czyż nie było więc stosowném, żeby Kościół, rozszerzony po wszystkich częściach ziemi, jednocześnie pościł i smucił się, i jednocześnie też weselił się? Ta jedność, ta zgoda ogólna wszystkich członków wielkiej rodziny Kościoła Katolickiego, nie jest-że silniejszą niż rozdzielone pojedyncze usiłowania? Jakże więc, kiedy jedni w łzach i pokucie święcić będą mękę Syna Bożego; inni w weselu i radości mają obchodzić jego Zmartwychwstanie? Podobny widok byłżeby znośnym? powiedzcie sami. A przytém, jeżeli Kościół jest jeden; jeżeli jedność, jako szlachetne znamię boskiego swego pochodzenia, we wszystkiém miłować powinien: nie powinienże miłować jój, i tym goręcej dbać o zachowanie jedności w obchodzie tej tajemnicy, która zjednoczywszy nas wszystkich w Bogu, ze wszystkich ludzi utworzyła jedno ciało w Jezusie Chrystusie? ¹⁾

Pojmuję, zawoła może nie jeden, że wszystkie Kościoły Wschodnie powinny jednocześnie obchodzić święta Wielkiej-Nocy; ale dla czegoż Wschód i Zachód koniecznie mają obchodzić je współcześnie? Jak uważam, wyobrażnia wasza przedstawia wam wielką przestrzeń między Wschodem i Zachodem, i sądzicie że ta odległość zaradza wszelkim niedogodnościom; ale zapominacie, że Wschód i Zachód składają razem jedno ciało religijne, jeden i tenże sam Kościół; zapominacie, że zawsze na Wschodzie znajduje się wielu mieszkańców Zachodu, i nawzajem; zapominacie, że w krajach pogranicznych Wschodu i Zachodu, ta odległość nie istnieje. Pojmiecie więc łatwo, co za mięszanina, jaki odmęt, jaka dziwaczność, gdyby w tej samej prowincyi, w tém samym mieście, jedni oplakiwali śmierć Zbawiciela swego, a drudzy cieszyli się jego Zmartwychwstaniem; żeby jedni pościli a drudzy zakazywali postów; jedni okrywali się worem i włosiennicą, drudzy zaś przywdziewali świetne szaty! Jakieżby ztąd niebezpieczeństwo wynikało dla spokojności publicznej? Bo nie tylko utrzymywać trzeba w pokoju i zgodzie ludzi światłych i enotliwych, których umysł oświecony i serce miłości pełne, przyjmuje lub przy-

¹⁾ List św. Pawła do Rzym. VI, 4.

najmniej znosi cierpliwie te sprzeczności; ale również skłonić do tego ludzi nieumiejętnych i cielesnych, nakoniec całe narody, które tak łatwo się gorszą i jętrzą wzajemnie jedne przeciw drugim.

Dla tych przyczyn, które chyba lekkomyślnemu człowiekowi mogłyby się wydać blahemi, wszystkie prawie Kościoły poszły za zdaniem Papieża Wiktora, nim pierwszy sobór w Nicei nieodwołalnym wyrokiem postanowił jedność dnia Wielkanocy dla całego świata. Rozszerzyliśmy się umyślnie nad tym przedmiotem, ażeby okazać, raz na zawsze, głęboką mądrość Kościoła i ważność pobudek, które skłaniają go do działania, do walk, do wyrokowania i stanowienia w każdej okoliczności. ¹⁾

„Uroczystość Wielkiénocy, mówi święty Grzegorz, jest uroczystością nad uroczystościami, przenosi nas z ziemi do wieczności, i dozwala nam używać jój już teraz przez wiarę, nadzieję i miłość.“ ²⁾ W dniu tym, napęlnia nas jakaś niewysłowiona radość, której w inne święta niedoświadczamy. Człowiek namiętnie kocha życie, czuje że jest nieśmiertelnym; wszystko zatem co pokrzepia wiarę jego w nieśmiertelność, wszystko co mu wraca jego prawa do życia, co kruszy żądło śmierci, czyni na nim wrażenie potężne, niepokonane; uroczystość zatem Wielkanocy, która jest tryumfem życia nad śmiercią; uroczystość ta, która wskazuje nam człowieka zmartwychwstałego, Jezusa Chrystusa, naszą głowę, kruszącego dla siebie i dla nas, moc śmierci, — wzbudza w nas radość najżywszą i najgłębsze wewnętrzne zadowolenie. Nadto, w dniu tego święta, Chrześcijanin przyjmuje w Kommunii świętej widoczny zakład swój chwalebnej nieśmiertelności, i cała natura harmonizując z Religiją, powtarza mu ten pocieszający dogmat. Na wiosnę, to jest, po chwili kiedy cały świat materialny odradza się, my obchodzimy tajemnicę naszego zmartwychwstania, naprzód w lasce, a następnie w chwale wiekuistej. W braku ksiąg, wszystkie stworzenia uczyć nas mogą; nie masz trawki polnej, która nie powtarzała nam: Zmartwychwstaniecie!

Zmartwychwstaniecie: oto co zapowiada nam Kościół wymownym głosem obrzędów swoich. Wnijdźmy do świątyni, wszystkie oznaki żałoby już zniknęły, ołtarze przyozdobione są z niezwykłym przepychem, ornaty świetnych kolorów, bogate hafty,

¹⁾ Bened. XIV, str. 303, n. 7.

²⁾ Homil. XXII in Evang.

widziemy znowu na sługach ołtarza; radość maluje się na wszystkich twarzach; brzmia wszystkie dzwony, mieszkańcy miast tłumnie gromadzą się do drzwi kościołów katedralnych, a wieśniacy napęlniają skromne swoje kościołki. Spiew radośny *Alleluja*, ten wyraz z Nieba zesłany na ziemię dla naszych dni uroczystych, rozlega się ze wszystkich stron, powtarzany jest co chwila, zmienia się, urozmaica na wszystkie tony; a jeżeli jeszcze piękne słońce, Wielki ten dzień blaskiem swym oświeci, wówczas niepodobna się oprzeć uczuciom radości, nadziei i szczęścia, jakich ten dzień jest zwiastunem.

III. *Nabożeństwo*. — Nabożeństwo w dniu Wielkanocy dzieli się na cztery części: na processyję poranną, Mszę świętą, Nieszpory i Processyję wieczorną.

Dawniej z pierwszym brzaskiem jutrzeńki tego wielkiego dnia, wszyscy wierni, mężczyźni i niewiasty, dzieci i starcy, bogacze i ubodzy, książęta i lud udawali się do kościoła. Kapłan intonował pieśń Zmartwychwstania, poczem całował obraz zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, następnie dawał *pocałowanie miłości* najznakomitszemu z obecnych, który udzielał go drugiemu, a tak, to pocałowanie przechodziło aż do ostatniego z mężczyzn. Kobiety też samo powtarzały między sobą. Ten, który całował, mówił: *Chrystus Zmartwychwstał*; a przyjmujący pocałowanie odpowiadał: *Zaprawdę zmartwychwstał*. Po wyjściu z kościoła, całowano się na ulicy, na polach, w domach, wszędzie przy spotkaniu witano się *pocałowaniem miłości*, bez różnicy stanów, mając wszakże uwagę na różnicę płci.

Takie powitanie powtarzano przez całe trzy dni, używając tychże samych wyrazów. I nie uważajmy w tém częściej tylko ceremonij; przodkowie nasi w rzeczach religijnych nie lekko nie brali. Przy téj okoliczności zwyłe jednali się z nieprzyjaciółmi publicznie, i zaczęli na nowo życie pokoju i miłości, jakie odznaczać powinno dziaćki Tego, który wyrzekł: *Potém poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie*. ¹⁾ Dzisiaj zwyczaj ten ustał, jedynie tylko słudzy ołtarza, przed przyjęciem Kommunii świętej, udzielają sobie pocałowanie pokoju.

Aby uwiecznić pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela i Chrztu Katechumenów, odbywa się przed rozpoczęciem Mszy świę-

¹⁾ Durandus, ks. VI, roz. 86.

tój, na Wielkanoc, processyja i pokropienie wodą święconą. Ta podwójna ceremonija powtarza się w każdą Niedzielę, bo wszystkie Niedziele w roku, są dalszym ciągiem świąt Wielkanocnych. ¹⁾)

Dawniej towarzyszyły processyi Wielkanocnej wielka okazałość i szczegóły, przypominające cel Kościoła w jej ustanowieniu. Chciał on wystawić w niej Apostołów i uczniów idących z Jerozalem do Galilei, gdzie Jezus oznajmił świętym niewiastom, że ich poprzedzi; pasterze na czele swojej trzody szli do stacyi processyi, to jest, do miejsca gdzie się ona zatrzymywała, i z kąd wracała do kościoła. W pobożnym języku ojców naszych ta stacyja nazywała się *Galilea*, i była przybrana równie bogato, jak ołtarze w dzień Bożego Ciała. Tam chór, otoczony ludem, śpiewał pieśni radośne. Całe zgromadzenie wtórowało z zapalem, z którym często łączyły się łzy uszczęśliwienia. Po Antyfonach, następowały pieśni wesela, z których główną jest sławny hymn: *Salve, festa dies: Bądź pochwalony, dniu uroczysty*. Upojeni świętą radością wierni, wracali w porządku do kościoła, dla uczestniczenia w świętej Ofierze.

Od początku do końca, Msza święta w dzień Wielkanocy tchnie radością. Śpiewają podczas niej hymn starożytny, pełen poezyi, który, pod prostotą wyrażen ukrywa myśli, naprzemian wzniosłe i pełne wdzięku, jak wszystko czego Chrystyjanizm jest źródłem.

Victimae paschali laudes, i t. d.

„Ofierze Wielkanocnej chwałę niech oddają Chrześcijanie, Baranek odkupił owieczki.

„Niewinny Chrystus z Ojcem pojednał grzesznika!

„Śmierć i życie dziwną utarczką uderzyły na siebie, wódz życia umarły królujże żyjący!

„Powiedz nam Maryjo? coś w podróży widziała?

„Grób Chrystusa żyjącego, i chwałę widziała Zmartwychwstającego; świadków Aniołów, chustę co była na głowie Jego i szaty.

„Powstał Chrystus nadzieja moja; uprzedzi was do Galilei.

„Wiemy iż Chrystus prawdziwie zmartwychwstał; Ty o królu zwyciężco, zmiłuj się nad nami.“

Evangelija podczas Mszy, w krótkich wyrazach, zawiera hi-

storyję Zmartwychwstania, i ukazania się Aniołów świętym niewiastom; te dwa wypadki szczegółowo są opisane w 2giej części niniejszego dzieła. ¹⁾)

Chociaż całe nabożeństwo w dzień Wielkanocy poświęcone jest na uczczenie Zmartwychwstania Pańskiego, był w niem wszakże pewien ustęp przeznaczony dla nowo ochrzczonych, dla których uroczystość zaczynająca się w Wielką Sobotę, kończyła się dopiero w Sobotę następują. Nabożeństwo to zaczynało się od litanij, których pierwsze wyrazy są: *Kyrie elejson* i t. d., z tego powodu nieszpory w dzień Wielkanocy zaczynały się od *Kyrie*, a nie od *Deus in adjutorium*. ²⁾) Starożytny ten zwyczaj zachowuje się dotąd jeszcze w dyecezyi Besançon.

Processyja do chrzcielnic odnosi się również do nabożeństwa nowo ochrzczonych, tak, iż możnaby rzec, że w dzień Wielkiej Nocy, Kościół dzieląc się między radością ze zmartwychwstania Boskiego swego Oblubieńca, a szczęściem jakie w nim budzi widok pomnożonej liczby dzieci przez Chrzest, nie wie jakiemu uczuciu dać pierwszeństwo. Kościół, ta małżonka i matka przechodzi od próżnego grobu swego Oblubieńca do kolebki nowonarodzonych synów; śpiewa, błogosławi, dziękuje; przy ołtarzu mówi o swoim Oblubieńcu; prowadząc zaś nowo-ochrzczonych do chrzcielnic, przypomina im nieoszacowaną łaskę, jaką odebrali, i wypowiada radość przepelniającą jej serce. Dawniej przez siedm dni tygodnia Wielkanocnego, prowadzono neofitów w białym ubraniu do poświęconej wody.

Podczas processyi śpiewane są dwa psalmy. Idąc do chrzcielnic: *Laudate, pueri: Dzieci, chwalcie Pana*. Chwalcie go przybliżając się do miejsca waszego narodzenia. Odchodząc zaś od chrzcielnic śpiewają: *In exitu Israel: Izrael przy wyjściu z Egiptu*. Jest to hymn wielkiego wyzwolenia, którego wyzwolenie Izraelitów było tylko figurą. Cóż o tém myślicie? Czyliż patrząc jak ten lud nowo ochrzczonych powraca nad brzeg poświęconych wód, w których odebrał życie, i gdzie skruszoną została moc czartowska, czyliż mówię, nie zdaje się wam że widzicie ten lud Izraela, po przejściu przez morze Czerwone, powracający na urwiste brzegi przepaści, a który na wspomnienie cudownego swego przejścia i zguby Faraona, śpiewa z uniesieniem tę piękną pieśń Mojżesza:

¹⁾ Nauka XIV. — ²⁾ Durandus, ks. VI, roz. 89.

¹⁾ Rupert, ks. VII, roz. 20, 24, 25; Durandus, ks. VI, roz. 86.

Spiewajmy Panu chwalebnie, bowiem uwielbiony jest, konia i jezdca rzucił w morze. ¹⁾

Wracając od wody poświęconej, zatrzymuje się processyja przy kaplicy Chrystusa, ponieważ Jezus Chrystus chrztu udziela. Jemu więc śpiewają antyfonę dziękczynną. Cóż słusniejszego nad ten hołd wdzięczności? cóż miłszego, jak ów uśmiech niewinności do Ojca, którego krew wynagradzająca winy nasze, nadała nowe życie. Podczas processyi niosą Paschał. Ci którzy wiedzą co znaczy to godło, i co wyobraża ta wielka świeca, której płomień jaśnieje nad głowami tłumu, mają tu nad czem zastanowić się i pomysłuć. Cóż bowiem ucywilizowało świat: oto światło wiary, światło którego Paschał jest tylko cieniem. O jakże wysilało się piekło, aby zagasić ten płomień, z Nieba nam zesłany!

Kiedy jesteście wtedy w kościele, widzicie jak Paschał niosą z ołtarza na środek świątyni; jak przechodząc na bok znika za kolumnami jego światło poświęcone, jak wkrótce błyska znowu w otworze arkady; cokolwiek dalej, kryje się za innemi słupami; niebawem ukazuje się na nowo, i nakoniec wraca w całym blasku zając swe miejsce przy ołtarzu. Nie jestże to wierny obraz kolei, jakie przechodziła pochodnia wiary Chrystusowej; raz jaśniała ona wielkim blaskiem, drugi raz kryła swe światło, ale nigdy nie gasła; a po skończeniu świata, jaśniejąca, i niepokalana, wróci znowu do Nieba, podobnie jak Paschał wraca do ołtarza. ²⁾

IV. *Przysposobienie się do godnego obchodzenia uroczystości Wielkanocnej.* — Chcąc godnie obchodzić święta Wielkanocne i pojąć ducha Kościoła i świętych obrzędów; mieć należy żywą wiarę w wielką tajemnicę Zmartwychwstania; miłość bez granic ku Zbawicielowi, który raczył narodzić się, umrzeć i zmartwychwstać dla nas; gorące pragnienie zmartwychwstania z Nim kiedyś w chwale; nareszcie, wolę szczerą i wytrwałą żyć w stanie łaski, do któregośmy wstąpili przez przyjęcie Komunii wielkanocnej; tak, ażeby można powiedzieć do tych, którzy odtąd w pośród grzeszników, lub obojętnych szukać nas będą, to co kiedyś do świętych niewiast wyrzekli Aniołowie, mówiąc o Chrystusie: *Zmartwychwstał, już go tu nie ma;* ³⁾ takie-to uczucia, takie postanowienia

¹⁾ Exod. XV.

²⁾ Tabl. poët. des fêtes, str. 106.

³⁾ Matth. XXVIII, 6.

mieć powinniśmy, obchodząc ten dzień uroczysty. Biada nam, jeżeli lekkomyślnie w tém wszystkiem postępować będziemy.

V. *Tydzień Wielkanocny.* — Dawniej cały tydzień Wielkanocny był uroczystością nieprzerwaną, szczególnież ze względu na nowo-ochrzczonych tak te siedm dni święcono. Kościół chciał uroczystość przyjmować nowe swe działki, wzmocnić je wsparciem Nieba przeciw pokusom, z którymi po Chrzcie walczyć będą musiały. „Jezus Chrystus, mówi święty Jan Złotousty, był kuszony po otrzymanym chrzcie; nowi zatem wyznawcy Chrystusa nie powinni spodziewać się lepszego obejścia się, ze strony tego zaciętego nieprzyjaciela wszelkiej świętości i sprawiedliwości; w tym więc celu przez te siedm dni bywają pokrzepiani.“ ¹⁾

Nowo-ochrzczeni nosili przez cały tydzień białe szaty, i zdejmowali je dopiero w Przewodnią Niedzielę, zwaną z tego powodu *in albis dispositis: Niedzielą zdjęcia białego koloru.* Przez cały ten tydzień, tak jak przez cały czas Wielkanocny i wszystkie Niedziele, w ciągu roku, modlono się stojący, na pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela. Również w dni Wielkanocy i Zielonych Świątek, odmawiają się tylko trzy psalmy i trzy lekcye podczas Jutrzni, a trzy psalmy na Nieszporach, z powodu długości innego nabożeństwa, z którego pierwsi Chrześcijanie nie opuszczali ani jednej chwili. Toż samo dzieje się przez całą oktawę tych dwóch świąt: bo dawniej był zwyczaj tydzień cały czynić to, co się odbywało w sam dzień uroczystości. ²⁾ Kościół chce jeszcze przypomnieć nowo ochrzczonym, że wraz ze Chrztom świętym, odebrali wiarę, nadzieję i miłość, że trzem osobom Trójcy Przenajświętszej winni są dziękczynienia, za udzielenie im tych cnót, które są dostojnym dziedzictwem przybranych dzieci, a szacownym zarodem chwały i nieśmiertelności. ³⁾

¹⁾ Homil. O zmartwychwstaniu.

²⁾ Quia quidquid in Ecclesia prima die, praesertim quod ad neophytos attinet, fieri solebat, idem per reliquos hebdomadae dies factitabatur. Martène, de antiq. Eccles. discipl. in celebr. div. offic. c. XXV, n. 25.

³⁾ Durand. lib. VI, c. 89; Thomass. Célébration de fêtes, lib. II, c. 16.

PRZYPISEK.

W moc bardzo dawnego przywileju Stolicy Apostolskiej obrzędy Wielkiego Tygodnia, obudzające pamiętkę męki, śmierci, pobytu w grobie i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zaprowadzone u nas i w niektórych innych prowincjach Kościoła, różnią się od tych jakie Rytuałem Rzymskim przepisane są w ogólności dla Kościoła Katolickiego.

Według Rytuału Rzymskiego, we Mszy Wielkiego Czwartku konsekrują się dwie Hostyje; z których jedną pożywa w tej Mszy celebrujący Kapłan, a druga składa się w puszkę przeznaczoną do Kommunii Kapłana we Mszy Wielkiego Piątku (praesantificatorum). Najświętszy Sakrament w tej puszcze, okrytej welonem, przenosi się w uroczystej processyi do kaplicy rześisto oświetlonej; i wystawionym tam jest na adorację i modły pobożnego ludu, aż do nabożeństwa Wielko-Piątkowego; w którym po adoracji Krzyża, przynosi się w żałobnej processyi do wielkiego Ołtarza, tam celebrujący, tę najświętszą Hostyję pożywa; i na tém kończy się dla wiernych obrzędowe wrażenie pogrzebu i pobytu ciała Jezusa Chrystusa w grobie, a następnie radośnego Jego Zmartwychwstania.

Celem sprawienia czulszém tego wrażenia, u nas i w niektórych innych prowincjach Kościoła, w Wielki Czwartek, prócz dwóch Hostyj, o których się wyżej nadmienilo, konsekruje się trzecia, która z drugą składa się w tym dniu w puszcze i przenosi się do kaplicy lub ołtarza mało oświetlonych, popularnie piwnicą zwanych, gdzie jest przedmiotem adoracji pobożnych i rozpamiętywania uwięzienia cierpiącego za nas Jezusa.

We Mszy Wielko-Piątkowej, po pożyciu w Kommunii przez Kapłana drugiej Hostyi, trzecia ustawia się w monstrancję, i w żałobnej processyi przenosi się do miejsca wyobrażającego grób Pański, gdzie przez resztę Piątku i Sobotę wystawioną jest na nawiedzenie wiernych, z rozpamiętywaniem gorzkiej Odkupiciela męki.

W oznaczonej na Rzezurrekcyją godzinie, w świetnej i weselnój trzykrotnój w około processyi, przenosi się ta Najświętsza Hostyja do wielkiego Ołtarza, gdzie powitalném zmartwychwstania błogosławieństwem Jezus Chrystus, wierny swój lud obdarza.

Ile te przywilejem u nas nadane obrzędy, przykładają się do godnego umysłem i sercem obchodu głównych Religii pamiątek; jak głębokie w ludziach wszelkiego wieku, stanu i umysłowego kształcenia sprawiają wrażenie, przyzna to każdy, w którym umyśle wiara w Zbawiciela, a w sercu miłość Jego jeszcze nie wygasła.

Nuncyusz Stolicy Apostolskiej, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Archetty, po celebrze obrzędu Wielko-Piątkowego i Rzezurrekcyi w kościele Sgo Krzyża w Warszawie, wyraził się w liście pisanym do Papieża, iż nigdzie nie widział tych obrzędów odbywanych z taką godnością i w sposób tak tkliwie obudzający te wielkie pamiątki, jak w rzeczonym kościele.

Przykłada się do tego wielce sama jego budowa. — Poważna ta w guście wieku Odrodzenia wzniesiona Świątynia, ma pod sobą obszerny dolny kościół, otoczony grobami wiernych. Już od dnia Popielcu widok osłonionych ciemnego koloru oponami całych jego wspaniałych ołtarzy, obudza potrzebę łączenia się modłami, rozmyślaniem i pokutą z cierpiącym za nas Odkupicielem. — Lecz gdy w trzech dniach Wielkiego Tygodnia rozlega się po wzniosłych jego sklepieniach jęklive pień Jeremiasza: Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Boga, Pana twego; gdy w Wielki Piątek w śpiewie Passyi po gwarze choralnych okrzyków ludu: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj, posłyszysz się głos: W ręce twoje oddaję ducha mego; a wszród rzewnego śpiewu: Ludu mój, cóżem ci przewinił, ujrzy się adorację Krzyża przez kapłanów, któż sercem pojmujący tę boleśną tajemnicę, w tej chwili lez pokuty, z miłości Chrystusa, nie uroni?

Ale już Wykonało się! Consumatum est! — Pogrzebowa processyja z rozrzewniającym hymnem: Recessit Pastor; Odszedł Pasterz nasz, opuszcza z wolna kościół schodząc do, mnogiém światłem oświeconego grobu, którego długość ściana zwierciadlana uludnie podwaja. Tam, w ciągu tych dwóch dni w najświętszej Hostyi Bóg utajony, przyjmuje jęki i lzy miłości, współczucia i pokuty dusz krwią swoją odkupionych. Tymczasem wszedłszy do górnego Kościoła epustoszałego, z ozdób огоłoconego, zdaje się, jakoby od stropów jego odbijał się jeszcze lament Jeremiasza: Jakżeż samotną osiadła ta Stolica, niegdys tak ludna; stała się jako wdowa Pani ludów!

Lecz w Sobotę wieczorem, zmienia się w niej wszystko: opadają posępne opony, złotem lśnią się ołtarze; białe ich anty-

pedyja i zdobiące je mnóstwo kwiatów wystawiają tę świątynię w postaci oblubienicy, przystrojonej na przyjęcie Swego Małżonka.

Nim jeszcze brzask dnia Zmartwychwstania pierwszym błysnie świtem, już ujrzysz gromadkę niewiast stojących na ulicy przed wchodem do grobowego kościoła. O! jak czule ten widok przywołuje na myśl ową Magdalenę, Salome, i inne niewiasty Galilejskie, pragnące namaścić Ciało Jezusa. Lecz niebawem roztwierają się obu Świątyń podwoje; zapelnia je lud mnogi. Z górnej zstępuje liczny orszak Kapłanów, w weselne przybranych kościelne stroje. — Już z jego głębi rozlega się w górnym kościele głos, jakby chóru aniołów: Chwała Tobie, o Trójco! jedyne i równe Bóstwo! chwała po wszystkie wieki i teraz i przez nieskończone wieki wieków. Wkrótce też wieńce światła niesionego przez bractwa i duchowieństwo w uroczystej processyi, kościół górny otacza: oddawna milezący organ, puszczając wodze najweselszym swym głosom, wita zmartwychwstałego Stwórcę melodyi niebian; a na długo radośne Alleluja! będzie tu hasłem nadziei uwielbionego ciała zmartwychwstania.

Ażeby być uczestnikiem téj nadziejskiej czystej radości, trzeba być chrześcijaninem żywej wiary i nieskażonego serca, jakich mało po miastach, wiele w zagrodach wiejskich znaleźć można. Do uroku też obrzędu Rzezurekyi w sielskich, pospolicie uboższych kościolkach naszych, nie przykłada się już bynajmniej budowa Domu Pańskiego; lecz za to bierze w tém udział całe przyrodzenie.

Gdyby nieco później jak zwykle wypadnie Wielkanoc, a Bóg dzień ten obdarzy pogodnym porankiem, ujrzysz już przed świtem po wszystkich drogach, wiodących do parafijalnego kościoła, wędrującą do niego drużynę pobożnych włościan w świątecznych ubiorach. Tu dziewice strojne w różno-barwne wstążki, co mają nieść Obraz Boga-rodzicy; tam poważne matrony, ze wzrokiem zwróconym na odległą kościelną wieżę, odmawiające część radośną Koronki; ówdzie dziewięćdziesiąt letni starzec w kapocie, którą na ten tylko dzień zachował, zbiera wszystkie swe siły, by ze łzą rozczulenia w oku, jeszcze raz zanucił pieśń wesela. Wszystko co ich otacza; te z grobu powstałe zieleniejące się zboża; ten brzęk radośny ze swych trumienek oswobodzonych owadów, głoszą im zmartwychwstanie: a skowronek, który w śpiewnym swym locie zdaje się chcieć przedrzeć aż do tronu Je h o w y, ze swém Alleluja, uczy duszę, z jakim zapalem wdzięczności do Niego

w tym dniu wznosić się powinna. — Lecz już mnoga rzesza otacza kościółek, który małą tylko jej część zmieścić w sobie zdołał. Porządkuje się processya bractw ze światłem, i pilnie przystrojonych świętych obrazów. Uroczysty dźwięk wszystkich dzwonów głosi radośną chwilę Zmartwychwstania. A gdy w rozpoczętym postępie processyi, u podwoi Pańskiego przybytku, promienie, jakby w poranku zmartwychwstałego słońca, zleją się na przypadłości Sakramentalnego Ciała E m m a n u e l a, Boga mieszkającego z nami, korząca się czołem do ziemi przed Nim ta wiernych dobrej woli rzesza, duchem uniesioną jest do Nieba. Zniknęły w pamięci jak mgły nocne, wszelkie troski i biedy ziemskie; z całym wylaniem nadludzkiej radości, wznosi się pieśń chwały: a odgłos lasów okolicznych powtarza jój zwrotkę, Bądźmy wszyscy weseli, jako w Niebie Anieli: czegośmy pożąдали, tegośmy doczekali. Alleluja.

Taką jest korzyść uprzywilejowanego u nas obrzędu Rzezurekyi.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś w Zmartwychwstaniu Syna swego, dał mi rękojmię mego chwalebego zmartwychwstania; w dzień Sądu Ostatecznego, spraw-to iżbyśmy teraz zmartwychwstali w lasce; abyśmy kiedyś zmartwychwstać mogli w chwale.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, z najpilniejszym przygotowaniem przystępować będę do *Kommunii Wielkanocnej*.

N A U K A XXXIX ta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Zwiastowanie Najświętszej Panny. — Ważność tej uroczystości. — Jój przedmiot. — Wpływ tej uroczystości. — Jój początek. — Uczucia, jakie w nas ona budzić powinna. — Zdrowaś Maryja. — Nabożeństwo do Maryi. — Wdowa w Benares.

I. *Ważność i przedmiot uroczystości Zwiastowania Najświętszej Panny.* — Kościół katolicki obchodzi święto Zwiastowania N. Panny dnia 25 Marca. W pośród wielkich wypadków, których pamiątkę uświęca Religija, Zwiastowanie N. Panny, bez wątpienia, pierwsze zajmuje miejsce. Jest to jakby pierwsze ogniwo owego długiego łańcucha cudów, z których się składa odkupienie rodu ludzkiego. Zielone Świątki, Wniebowstąpienie, Wielkanoc, Boże Narodzenie, mówią nam o Wcieleniu Słowa Przedwiecznego, a Wcielenie Słowa domyślać się każe Zwiastowania Maryi. Uroczystość ta więc odnosi się głównie do Najświętszej Panny. ¹⁾ Skupcie myśli swoje i patrzcie, o ile ta uroczystość przewyższa wszystkie inne uroczystości u różnych narodów! Zważcie nadewszystko, jak cudownie Religija podnosi myśli człowieka, i przywiązuje one wyłącznie do nieskończoności.

Bóg, jako istota Wszchemogąca, może działać niezależnie od swoich stworzeń; ale chcąc nadać upadłemu nawet człowiekowi, wysokie wyobrażenie o jego godności, dozwala mu mieć udział w swoich czynach. I tak, przybiera Mojżesza za współnika, gdy swoją wszechmocnością wyzwala lud Hebrajski z niewoli Egipskiej, poleca mu ogłosić prawo, i ustanawia go pośrednikiem przymierza, jakie zawiera z swoim ludem. Udziela Prorokom światła nieskończonej swojej mądrości, aby objawiali światu tajemnicę

¹⁾ Optime advertit Suarez, si haec festivitas in se consideretur, magna eam esse dignitatis inter solemnitates quae ad Christi humanitatem pertinent... Sed quoniam non prius perfecte illius modi collatum est donum, quam B. Virgo pepererit, inde includit, natalis Christi diem festum praecipue ad Jesum, annuntiationem ad B. Virginem attinere, cui Ecclesia hujus diei officium ecclesiasticum dirigit. Bened. XVI, de Fest. p. 444, n. 1.

przyszłości i najwyższej Jego woli. Następnie, wybiera dwunastu rybaków, na współników boskiego posłannictwa swego Syna, w celu nawrócenia świata. A dzisiaj użyje pokornej Dziewicy do spełnienia największego z cudów. Jego Syn, Słowo przedwieczne, postanawia przybrać naturę ludzką; mógłby, on, który wszystko uczynił, obejść się bez spóldziałania wszelkiego stworzenia, a jednakże przybiera ciało utworzone z jestestwa niewiasty.

Trzeba więc oznajmić tej wybranej niewieście co Bóg względem niej postanowił. Archaniół Gabryel wysłany z tém zleceniem do Maryi, pyta Jój, czy ona na to zezwala. Z jakimże to szacunkiem Bóg obchodzi się z nami! Uroczystość Zwiastowania ma na celu uczczenie tego poselstwa, najważniejszego ze wszystkich jakiegokolwiek były. W istocie, któżto wyprawia to poselstwo? Król Królów: — Któż to jest posłem? Książę z dworu niebieskiego? — Dokąd jest posłany? Do miasteczka w Galilei nazwanego Nazaret. — Do kogo posłany? Do istoty największej, najdoskonalszej, i najdoskonalszej, jaką kiedykolwiek ziemia oglądała lub oglądać będzie. — Jestże to więc jaka królowa, jaka władczyni świata? Nie; jest to dziewica krwi królewskiej, ale uboga i nieznaną, która przed wieki od Boga przejrzana, od skazy grzechu pierwotnego wyłączona, niepokalaną czystością duszy i ciała, zupełnem poświęceniem się Bogu, nabyła blasku, jakiego najświetniejsze berła nadać nie mogą. Rozumie ludzki, rozumie upadły, tu czerpaj naukę. Czyliż ten wybór ubogiej dziewicy, do spełnienia najwyższej z tajemnic, nie jest jawnym dowodem, że w oczach Boga niezem są dostojęstwa, niezem skarby ziemskie, i że prawdziwa wielkość w świątobliwości ma tylko źródło. Czyż cię to już na zawsze oświecić nie powinno? ¹⁾

Idźmy dalej z boskim posłańcem i uważajmy jak on dopełnia swego zlecenia. Przybywszy do Maryi, wita ją słowami: *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna.* Nie pierwszy to raz aniołowie ukazywali się niewiastom: Sara i Agar dostąpiły również tego zaszczytu; lecz nigdzie nie widzimy tego uszanowania, z jakimś Anioł Gabryel powitał Maryję, mówiąc: *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna;*

¹⁾ „Wiara w Dziewicę, która miała być matką Boga, była powszechną u narodów starożytności.“ Zobacz Harmonie de l'Eglise et de la Synagogue, przez p. Drach, t. II. Z powodu niektórych szczegółów o obyczajach, czytać należy to uczone dzieło z ostrożnością.

nie jestże to samo, jak gdyby rzekł: Pozdrawiam cię, jako przedmiot najgodniejszy łaski Przedwiecznego. Abraham, Izaak, Jakób, Patryjarchowie, Prorocy, Jan Chrzciciel, największy z synów ludzkich, posiadali łaskę, ale łaskę ograniczoną; Ty zaś, o Maryjo! posiadasz ją w całej pełni.

Daléj posłannik mówi: *Pan z Tobą*. Cóżes to wyrzekł, o Archaniele święty? Nie był że Pan z Mojżeszem przez swą potęgę, z Prorokami przez mądrość, z Dawidem przez dobroć, i czyż nie jest ze wszystkimi stworzeniami przez swoje niezmierzoność? Czyliż te drugie wyrazy twoje nie osłabiają znaczenia pierwszych? O nie, bynajmniej, przez to bowiem dajesz do zrozumienia, że Pan jest z Maryją; nie tak tylko, jak ze stworzeniami, jak z Dawidem, Abrahamem, Prorokami; nie tak tylko, jak ze wszystkimi sprawiedliwymi, przez łaskę poświęcającą, która ich czyni dziećmi Boga, lub jak jest on z wybranymi, gdy przez szczególną opiekę prowadzi ich do kresu szczęścia; — ale Bóg jest z Maryją w rzeczywistości najczcigodniejszej osoby Słowa, które ma sobie utworzyć ciało z istoty téj dziewicy, w której łonie, jak w nowéj arce przymierza, spoczywać będzie dziewięć miesięcy — ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. Otóż, takim-to sposobem Bóg jest z Maryją; łatwo teraz pojmuję, że ta nowa pochwała podnosi jeszcze bardziej pierwszą.

Gabryel mówi daléj: *Błogosławionaś Ty między niewiastami*. A czyż Adam, Noe, Abraham, Mojżesz, Dawid, Prorocy, czyż nie byli błogosławieni? Tak zaiste, byli błogosławieni, ale nie tak jak Maryja. Ich błogosławieństwo było ograniczone; wspólne wielu, miało za cel dopełnienie szczególniejszego zamiaru; ale błogosławieństwo Maryi jest błogosławieństwem nad błogosławieństwa, jest to uzupełnieniem wszystkich innych, błogosławieństwem wyłącznym, nikomu nie udzielającym się. Maryja jest *błogosławiona* między wszystkimi niewiastami; Bóg wybrał ją z pomiędzy wszystkich osób jéj płci, dla zatarcia przekleństwa, ciężącego na rodzie ludzkim; wszystkie też narody zawsze błogosławić ją będą!

Te słowa, tak pochlebne, jakich ucho niewieście nigdy nie słyszało, jakież uczyniły wrażenie na Maryi? Zmięszała się ona. Tak jest, zmięszała się, ta dziewica Judei, bo wie, że pochwały są zwykle językiem zdrady; zmięszała się, ta nowa Ewa, bo przypomniała sobie, że pochlebstwo zgubiło pierwszą Ewę. Milczała zatem skromnie i myślała sobie, co znaczy to pozdrowienie. Ieżto dusz niewinnych uległo upadkowi, że nie zachowały takiej

ostrożności, jak Maryja! Dziewice chrześcijańskie, uczcie się ztąd niedowierzać pochwałom, zamykajcie uszy na czarującą mowę pochlebców. Maryja zmięszała się, nie tylko dla tego, że była niepokalana, ale i dla tego, że była pokorną. Dusze pokorne nie mogą znosić pochwał: znają one siebie a znając się, pogardzają sobą i cokolwiek mają dobrego w sobie, Bogu to przypisują. Taką to była Maryja! A my czy mięszamy się słysząc pochwały nasze?

Anioł widzi obawę czystéj i pokornéj dziewicy, uspakaja ją więc temi słowy: *Nie bój się, Maryja: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego: i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki.* ¹⁾

A tak, Maryjo, będziesz Matką Boga: oto jest tajemnica; czy na to zezwalasz? Twoja czystość, Twoja pokora są zabezpieczone. Zezwól, Dziewico święta, zezwól, nie opóźniaj zbawienia świata. ²⁾ Pomyśl, że wtenczas dopiero mieć będziemy Zbawiciela, jeżeli ty na to przystaniesz. Pokorna i łagodna Maryja, posłuszną jest woli Boga; poświęca się, bo przyjmuje godność Matki Boga, przyjmuje też charakter Królowéj Męczenników. „*Oto ja służebnica Pana mego, rzekła, niech mi się stanie według słowa jego.*“ ³⁾ W téj chwili spełniła się tajemnica miłości; obiecana ziemi od czterdziestu wieków. Słowo Boże wcieliło się, to jest, przyjęło ciało ludzkie, utworzone z najczystszej krwi Maryi, i duszę ludzką, która za ledwie z ciałem połączoną została, natychmiast używać zaczęła najwyższych przywilejów, i znała terażniejszość, i przyszłość. Odtąd Bóg ma wielbiciela godnego siebie; a świat wszechmocnego pośrednika. Powiedzieć teraz, czyliż ten wypadek nie zasługuje, aby go uwieczniano od pokolenia do pokolenia, przez święto uroczyste?

II. *Wpływ święta Zwiastowania Najświętszej Panny*. Dziewice, małżonki, matki, wszystkie słowem niewiasty, wy szczególniej święcić powinnyście tę uroczystość, z gorliwością i wdzięcznością, pełną zapалу: wywyższenie bowiem Maryi jest chwałą waszą. Czy pamiętacie czém byliście za czasów pogańskich? Niewolnicami po-

¹⁾ S. Łuk. I. 30.

²⁾ Responde jam, Virgo sacra, vitam quid tardas mundo? Aug. Serm. XXI, de Temp. — ³⁾ S. Łuk. 32.

niżonemi i skalanemi. Czy wiecie czém i teraz jeszcze jesteście, gdzie Chrystyjanizm nie wrócił wam godności waszój? W Indyjach, kobiety są-to ofiary przeznaczone na całopalenie; w Afryce, bydłęta przeciążone pracą: wszędzie najędzniejsze istoty. Ale, kiedy dzięki Chrystyjanizmowi, mężczyzna ujrzał, że Bóg poważa niewiastę, gdy ujrzał że Maryją wybrał za swą matkę i Królową Aniołów, i on również kobietę szanować zaczął.

Nawzajem, niewiasta starać się powinna o zachowanie dostojnego miejsca, jakie jój Chrystyjanizm wyjednał. Im więcej do Maryi stanie się podobną, tym więcej zyska sobie względów, wolności, władzy nawet i szczęścia. Jakże godnym uwielbienia jest *instynkt* młodych dziewic, które Maryją za cel swój pobożności obrały. Instynkt, mówię, bo nie wszystkie może pojmują, jak ważną jest dla nich cześć, którą oddają Najświętszej Pannie. Widząc je, gdy w białych sukniach, otaczają ołtarz Maryi, nie raz chciałbym przemówić do nich słowa Zbawiciela: *Byś widziała dar Boży*; ¹⁾ gdybyście wiedziały, ilo winne jesteście Maryi: z jakim zapalem umiłowałybyście Maryję, biegłybyście w jój ślady, naśladowały jój cnoty. Pobożność ku Maryi, nie zapominajcie o tém, jest waszą tarczą: wolność, zaszczyty, względy, życie, wszystko Jój winne jesteście.

III. *Początek święta Zwiastowania Najświętszej Panny.*— Nic dziwny się zatém, że zaraz od początku Chrystyjanizmu, cześć Maryi tak ważne miejsce zabiera w pobożności Chrześcijan, a szczególnie Chrześcijanek. Wszędzie cześć Maryi widzimy połączoną ze czcią Zbawiciela. Jezus ma swoje kościoły, Maryja ma swoje; są święta na cześć Jezusa, są i na cześć Maryi. Uroczystość Zwiastowania, obchodzona zrazu w niektórych miejscach, od czasów apostołskich coraz więcej się upowszechniała. Znajdujemy o niej wzmiankę w dawném martyrologium Kościoła Zachodniego, przypisywaném Świętemu Hieronimowi. ²⁾ Następnie, zgoda różnych Kościołów pojedynczych wywołała powszechną uchwałę, którą zatwierdził dziesiąty Sobór w Toledo, roku 656; nazwał on Zwiastowanie N. Maryi Panny, najznakomitszą uroczystością Bogarodzicy. W 692 roku, Sobór Konstantynopolitański potwierdził tę

¹⁾ S. Jan IV, 10.

²⁾ In Galilaeae civitate Nazareth adnuntiatio sanctae Mariae, de Conceptione, quando ab angelo est salutata. Bened. XIV, str. 456, n. 18.

uroczystość dla Wschodu; obchodzono ją tam już od dawna, ale początku tego oznaczyć z dokładnością niepodobna. Przeznaczono to święto na dzień 25 Marca, to jest na dziewięć miesięcy przed narodzeniem Zbawiciela; bo święty Augustyn mówi, iż według dawniej tradycyi, przyjętej przez Kościół, Weielenie Słowa, nastąpiło dnia 25 Marca. ¹⁾

IV. *Uspozobienie potrzebne do godnego obchodzenia uroczystości Zwiastowania N. Panny.*— Zjednoczmy się w tym dniu i wieszujmy Maryi, nie tylko tego, że wybraną została na Matkę Boga, ale też że wiernie dopełniła wzniesłego swego powołania. Uczynmy szczerze postanowienie odpowiadać również naszemu powołaniu; błagajmy Maryi, aby nam dopomogła do poznania onego; a iżbyśmy usłyszeli głos Boga, naśladowujmy skupienie ducha tej boskiej Dziewicy; ukochajmy jój skromność i pobożność; dziękujmy Bogu za łaski, których tajemnice Weielenia i Zwiastowania stały się źródłem, dla całego rodzaju ludzkiego, i dla nas samych w szczególności. Ale nadewszystko, gdy pomyślimy o wielkim przywileju Maryi, o najwyższej godności do jakiej Ją Bóg w tym dniu podnosi, niech nas szlachetna duma napelni, że taką Matkę mamy w Niebie; dozwólmy sercu naszemu mieć ufność dziecięcą ku Tój, której nikt nigdy nie wzywał nadaremno.

Przemówmy do Maryi, z jednym pobożnym pisarzem: Wielka księżniczko, wiele mi już dałaś; ale to jest bardzo małym w porównaniu tego, co mi dać możesz, a co ja otrzymać pragnę. Wszelkie prawodawstwa nadają dzieciom prawo do wszelkich dóbr matki: z tego to prawa i ja korzystać życzę. Obliczmy się z sobą, błagam Cię, i zobaczmy kto komu dłużnym pozostanie.

„Od chwili, w której wyniesioną zostałaś na niezrównaną godność Matki Boga, wszystkie skarby Niebios stały się Twoją własnością, Tyś ich Panią samowładną: któż zatém Twoją wielkość, bogactwa i potęgę zliczyć może! Ale, w takim razie, przyznać ze mną musisz, że cokolwiek bądź dałaś dzieciom Twoim, jeszcze Ci daleko więcej do rozdania zostało; bo skarby Twoje są-to niewyczerpane kopalnie. Pozwól więc sobie powiedzieć, że te skarby zbytecznymi są dla Ciebie; co większa, chociaż niemi szafujesz hojnie dla nas nieszczęśliwych, nie przestajesz wszakże

¹⁾ Sicut a majoribus traditum, suscipiens Ecclesiae custodit auctoritas, octavo Kalendas aprilis conceptus creditur. De Trinit. lib. X, c. 6.

być bogatą. Pozwól więc mi dodać jeszcze, że one powierzone Ci zostały, pod warunkiem, abyś niemi obdarzała nieszczęśliwych, uciekających się do Ciebie. A przytém, wiesz dobrze, że Bóg Cię wywyższył tak bardzo, abyś była łaskawą Opiekunką nieszczęśliwych.

„Pozwól mi teraz, o Matko moja; niewinnéj ufałości; mniemam że przywiodłem cię do tego, iż nie możesz udzielić mi odpowiedzi odmownéj: a lubo, jestem bezbożnik, świętokradca, złośliwy, przyjmiesz mnie z czułością; albo sprzeciwił się miłosierdnym zamiarom Boga, któremu tyle jesteś winna, i postąpisz sobie wbrew obowiązkowi sobie powierzonym: cóż o tém sądzisz? czy możesz mi zaprzeczyć? czy też mam jeszcze gruntowniejsze przedstawić ci powody? Odwołuję się do Ciebie saméj; wydaj wyrok.“¹⁾

Słowa Archaniola Gabryela, któreśmy wyżej już wyjaśnili: *Zdrowaś Maryja, taskis pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*, stanowią pierwszą część *Pozdrowienia Anielskiego* (*Ave Maria*). Następne, wyrzeczone przez świętą Elżbietę, jej krewną, podczas odwiedzin Maryi: *Błogosławiony owoc żywota Twój*, składają część drugą *Pozdrowienia*. Kościół, ta druga Maryja, ta druga Oblubienica Ducha Świętego, od wielu wieków, uzupełnił *Pozdrowienie Anielskie*, dodając te znane wyrazy: *Święta Maryjo, Matko Boża*, i t. d., a to z powodu następnéj okoliczności.

W roku 431, Sobór powszechny zgromadzony został w Efezie, w celu potępienia herezyi Nestoryusza. W dniu, kiedy sobór miał zawyrokować o boskiem macierzyństwie Maryi, lud niespokojny i wzruszony napelniał ulice i tłoczył się około wspaniałéj świątyni, wzniesionéj na cześć Maryi, przez pobożnych mieszkańców nadbrzeży morza Ikaryjskiego. Tutaj dwóchset Biskupów roztrząsało twierdzenia Nestoryusza, który sam osobiście nie przybył ich bronić, mało ufając w słuszość swéj sprawy i gruntowność swoich rozumowań. Tłumy ludu w ściśnionych szeregach, zalegały plac przed kościołem i ulice poblizkie, zachowując głębokie milczenie; niespokojność malowała się na ruchliwéj twarzy tych Greków, których rysy piękne i pełne wyrazu malują tak dobrze uczucia duszy. Biskup nareszcie wychodzi i ogłasza ludowi, milczącemu i wzruszonemu, że Sobór rzucił klątwę na no-

¹⁾ Marie, étoile de la mer, str. 51, 96.

watora, a wspaniały przywiléj Matki Boga, na zawsze świętéj Dziewicy przysądzonym zostaje. Okrzyki radości zabrzmiały ze wszech stron. Efezyjczycy i cudzoziemcy, przybyli ze wszystkich miast Azji, otaczają Ojców Soboru, całują ich ręce, ich suknie, i na ulicach któremi oni przechodzić mają, palą kosztowne wonności. Miasto wspaniale oświecono z dobrej woli; radość nigdy prawdziwszą i powszechniejszą nie była.

Utrzymują, że podczas tego Soboru w Efezie, Święty Cyryli, wspólnie ze świętym zgromadzeniem, któremu przewodniczył, ułożył, w terażniejszój formie, ostatnią część *Pozdrowienia Anielskiego*: *Święta Maryjo, Matko Boża*, i t. d.¹⁾

Maryja przywiązuje szczególniejszą wartość do *Pozdrowienia Anielskiego*, bo ono przypomina jej radość, jakiej doznała, usłyszawszy od Anioła Gabryela, że zostanie Matką Boga; często więc tém *pozdrowieniem* czcić Ją powinniśmy. Kto pozdrawia Maryję, od Niéj też *pozdrowionym* będzie, a to *pozdrowienie* Maryi, zawsze bywa znakiem jakiej łaski. Boga-Rodzica niczego nie odmawia tym, którzy Ją słowami *Zdrowaś Maryja* wzywać przychodzą.²⁾

Pozdrowieniem Anielskiém w następujący sposób, oddawać można cześć Maryi.

1^o Codziennie, wstając rano i kładąc się na spoczynek, odmówić trzy *Zdrowaś Maryja*, krzyżem leżąc lub przynajmniej kłęcząc i dodawać po każdym *Zdrowaś*, tę krótką modlitwę: *O Maryjo, przez Twoje czyste i niepokalane Poczécie, oczyść moje serce i zmysły!* Poczém, prosić należy Maryi o błogosławieństwo, tak jak Matki, co zwykł był czynić Święty Stanisław Kostka, oddając się szczególnie pod Jéj opiekę, aby uzyskać Jéj łaskę do zachowania się od grzechu, we dnie i w nocy. Dla tego, dobrze jest mieć nad łóżkiem obraz Najświętszój Panny.

2^o Odmawiać *Anioł Pański* rano, w południe i wieczór. Papeież Urban II, na soborze w Clermont, roku 1095, postanowił, aby codziennie rano, w południe i wieczór, na odgłos dzwonu, powtarzano *Pozdrowienie Anielskie*; miał on głównie na celu wyjednanie opieki Maryi dla wojen Krzyżowych czyli Krucyat. Te wojny

¹⁾ Zobacz cośmy o tém powiedzieli objaśniając *Zdrowaś Maryja*, w tomie III, nanka XXXI; Baron. an. 431.

²⁾ Si quis veniat ad Matrem Domini, dicens: Ave Maria, numquid poterit ei gratiam denegare? Ricard. art. Virt.

święte przeminęły; ale całe życie Kościoła, tak jak życie każdego Chrześcijanina, jest nieustanną krucyatą; pobudki zatem do powtarzania *Anioł Pański*, nie zmieniły się bynajmniej. Papież Jan XXII, Kalikst III, Paweł III, Klemens X, Benedykt XIII, bardzo zalecali to pobożne ćwiczenie, przywiązując do niego wielkie odpusty. Dawniej, za pierwszym uderzeniem dzwonu, wszyscy Wierni padali na kolana i odmawiali *Anioł Pański*. Dla czegoż dziś tak wielkie jest osłabienie wiary, że większa część Chrześcijan (we Francji) rumieniłaby się pozdrowić w taki sposób swą Matkę? Cześć przynajmniej tym, którzy pozostali wiernymi temu pobożnemu zwyczajowi, tak jest, cześć im, powtarzającym, bo syn nigdy nie znieważa siebie przez uczczenie Matki swojej. Cześć świętemu Karolowi Borromeuszowi, wskrzesicielowi starożytnych zwyczajów pobożności, który, lubo książę świecki i książę Kościoła, nie rumienił się wysiadać z powozu lub schodzić z konia, i na środku ulicy dopełniać tego świętego ćwiczenia. Przez czas Wieko-Nocny, zamiast *Anioł Pański*, odmawia się antyfony *Regina Coeli*; a przez cały rok, na pamiątkę Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, począwszy od Nieszporów w Sobotę aż do Niedzieli wieczór, *Anioł Pański* odmawia się stojąc.

Powiedzieliśmy, że wywyższenie Maryi stało się chwałą i tarczą niewiast. Ażeby zaś lepiej dać poznać, czém byłyby one dotąd, gdyby Bóg nie był uczył ich w Maryi, opowiemy czém kobiety są dziś jeszcze tam, gdzie Chrystyjanizm nie zaprowadził czei opiekuńczej tej nowej Ewy: jeden rys będzie dostatecznym.

V. Historyja: *Wdowa w Benares*. — Ze sprawozdań złożonych Izbie niższej w Anglii, okazuje się, że okrutny zwyczaj palenia wdów Indyjskich, z ciałem ich męża, dotąd istnieje w całej mocy. W ciągu czterech lat, to jest: 1835, 1836, 1837, 1838, liczą niemniej jak *dwa tysiące sześćset dziesięć* niewiast, które padły ofiarą tego srogięgo zabobonu, w Indyjach angielskich.

W obec takich wypadków, mimowolnie nasuwa się pytanie, czy podobna, żeby w kraju podległym od dawna panowaniu cywilizowanego narodu, tak ohydne nadużycia mogły być tolerowane? Odpowiedź jednak na to jest łatwa: Naród angielski, miał dość potęgi do podbicia ludności sześćdziesiąt milionów dusz; ale nie ma jęj dosyć do pokonania przesądu religijnego. Na zwalczenie bowiem takiego przesądu nie masz innego oręża, tylko przekonanie; a herezya przekonywać nie umie; nie odebrała ona słów życia, słów, które cywilizują ludy; nie do niej-to powiedziano: Idź-

cie, nauczajcie wszystkie narody. Dla tego też, długie lata upłyną jeszcze, nim Anglikanizmu zdoła wytepić wpływ Braminów na latwowiernych Indyjan.

Ci druidowie Indostańscy, mówi doktor Gilchrist, pod barwą słodczy i pokory, ukrywają srogość tygrysią. Opis ostatniej ofiary w tym rodzaju, której ciekawe szczegóły tém silniejsze wzbudziły spólcucie, że z nich wywiązały się ważne następstwa, jest wyjęty z raportu sir W. C. Mallet, rezydenta kompanii wschodnio-indyjskiej w Poona. „Młoda Poolesbay, mówi on, poślubiła znakomitego człowieka w Poona, który umarł po pięciu latach małżeństwa. Zaraz po jego zgonie, Bramini otoczyli dziewiętnastoletnią wdowę, zachęcając ją aby według przyjętego zwyczaju, poszła na stos; grożąc jęj zarazem, gdyby się opierała, hańbą na tym świecie, a wieczną karą w przyszłym. Naprózno brat jęj czule do niej przywiązany, a który w obcowaniu z Europejczykami nabrał bardziej ludzkich wyobrażeń, zaklinał ją, aby niepoświęcała się na tak okropną męczarnię. Młoda niewiasta, ulegając zupełnie wpływowi Braminów, przejęta zabobonnym strachem, którym jęj umysł uapojono, zgodziła się umrzeć w płomieniach. „Izaliż nie lepiej, mówiła, gorzeć przez godzinę, niżeli przez całą wieczność.“

„Wyznaczono nazajutrz godzinę piątą po południu, dla dokonania ofiary. Liczny tłum, złożony z Braminów, straży gubernatora, i ludu, udał się do domu wdowy (*suttée*), która wyszła ztąd wkrótce, w towarzystwie krewnych. Była średniego wzrostu, ale zgrabna kibić, rysy szlachetne i ożywione, nadawały jęj wyraz godności, którą uroczystość wypadku bardziej jeszcze podnosiła. Rozpuszczone włosy, uwieńczone były kwiatami, a wzrok jęj zwrócony ku niebu, zdawał się tonąć w rozmyślanu o wieczności.

„Idąc przez miasto, sypała obficie po drodze liście *goolodu* i betelu. Stanąwszy nad rzeką Mootah, płynącą pod miastem, uczyniła ostatnią ablucyą i usiadła na brzegu. Parasol nad jęj głową, ochraniał ją od skwaru słonecznego, a jedna z towarzyszek chłodziła ją, powiewając jedwabną chustką przed jęj twarzą. Otaczali ją krewni, przyjaciele i znakomitsi Braminowie; rozdała im dwa tysiące roupij i bogate klejnoty, które miała na sobie, zachowując tylko zwykłe ozdoby, to jest obrączkę przechodzącą przez nozdrzo i na każdej ręce bransoletkę złotą. Poczém, przybrawszy postawę pobożną i modlącą się, złożyła ręce i wzniosła je nad głowę, a tymczasem o 50 sążni ztąd urządzano stos, na którym spłonąć miała.

„Przygotowanie pogrzebowe składało się z czterech słupów na 10 stóp wysokich, i wbitych w ziemię w taki sposób, że formowały kąty czworoboku, długiego na 9 stóp, a szerokiego na 6; na dachu z tarcie dębowych ułożono tyle drzewa, ile tylko mogło się zmieścić i przywiązano je sznurami do wyższej części słupów; nad tym, stós drzewa okryty słomą i gałęzmi suchymi wonnego krzewu, wznosił się do wysokości 4 stóp. Trzy strony czworoboku pokryte były tym samym materiałem, czwarta zaś otwarta, dla zostawienia przejścia skazanę na ofiarę.

„Po skończonych przygotowaniach, wdowa Poolesbay przybliżyła się do stosu, w towarzystwie przyjaciół, a zatrzymawszy się o kilka kroków, ponowiła modlitwy, i uchyliła się cokolwiek na bok, aby dać miejsce zwłokom nieboszczyka. Zwłoki te, złożone dotąd na brzegu rzeki, umieszczono teraz na kracie, z wielką ilością cukierków, konfitur suchych, i workiem papierowym, napełnionym wiórami drzewa sandałowego. Wtedy wdowa po trzykroć obeszała stós, a stanawszy na czworograniastym kamieniu, używanym zwykle w podobnej okolicy, na którym wykute były niezgrabnie dwie stopy, przyjmowała pożegnania swoich przyjaciół z uprzejmością, dotykała się prawą ręką głowy tych osób, które najwięcej kochała; potem schyliwszy się, ucałowała je tkliwie, i szła ku nieszczęsnemu stosowi. Zatrzymała się nieco przy wejściu... przez chwilę, miłość życia zdawała się wzbudzać w niej wahanie się... ale nakoniec przemógł fanatyzm. Śmiałym i pełnym krokiem przeszła stopnie, położyła się obok zwłok męża, i natychmiast zakryto ją przed widzami słomą, zamykając nią wejście, i wnet tę słomę zapalono.

„W kilka sekund, nieszczęśliwa Poolesbay wydała krzyk okropny. Gdy ją płomienie ogarnęły, ból pokonał tę sztuczną odwagę, która ją dotąd utrzymywała. Chęć ocalenia życia obudziła się w całej mocy; wdowa rzuciła się na słabą zaporę; już na wpół spalona, a wydobywszy się ztąd, pędem pobięła ku rzece, jako jedynę ucieczkę, mogącą ją ochronić przed strasliwym, ścigającym ją żywiołem; ale nieszczęśliwa, nie zdołała uniknąć losu sobie przeznaczonemu i któremu się dobrowolnie poddała; kapłani puściwszy się za nią w pogoń, wkrótce ją pochwytili. Wszczęła się okropna walka, Bramini wlekli ją ku stosowi; ona zaś, przy pomocy brata, opierała się najsilniej. Żalonym krzykiem wołała o ratunek ludu, utrzymywanego w spokojności przez straż guber-

natora; ale głos jej stłumiły trąby, które na dany znak wszystkie razem zagrzmiały.

„Wycieńczona wysileniem, padła wreszcie bez zmysłów, i w takim to stanie zaniesiono ją znowu na stós. W tej chwili wszyscy obecni temu bolesnemu widowisku, połączyli swe siły dla przyspieszenia jego końca. Jedni siekierami poprzecinali sznury, przytrzymujące górne deski, inni przynosili pęki *goolodu* i gałęzi suchych, aby podniecić płomień, a tysiące rąk z pochodniami zapalało ogień ze wszystkich stron. Tymczasem, wprowadzono brata nieszczęśliwej ofiary, który w rozpaczce groził zemstą mordercom swjej siostry.

„Po niejakiem czasie, huk dział i odgłos trąb zwiastowały mieszkańcom Benares uroczystość religijną. Ulice miasta wysypały kwiatami, a lud tłumnie śpieszył do świątyni Bramy. Epoka processyi Juggernaut ściągnęła do Benares, nie tylko mieszkańców z pobliskich okolic, ale także licznych fanatyków, którzy z najodleglejszych krańców Indostanu nadbiegli, aby znaleźć świętą i chwalebłą śmierć w oczach swojego bożyszcza.

„W oznaczonej godzinie, podwoje świątyni otwarły się i wyruszył ztąd orszak religijny.

„Wśród całej świetności przepychu wschodniego, ukazał się, otoczony Braminami wóz, ciągniony przez słonie; na nim umieszczony był olbrzymi posąg z brązu, okryty kosztownymi kamieniami. Mnóstwo dziewic sypało kwiaty po drodze, a odgłos hucznych trąb, żywy i lubieżny taniec Bajaderek, poprzedzających wóz, najdroższe wonności palone na cześć bożyszcza, napełniały powietrze miłym zapachem: to wszystko podsycało upojenie tłumu, który wydawał zapamiętałe okrzyki i poklaskiwał z uniesieniem poświęceniu się Fakirów. Brama! Brama! wołali oni, dobijając się o sławę poniesienia dobrowolnej śmierci, dla swego Boga, i rzucili się na ziemię przed jego wozem, który ciężkimi kołami druzgotał ich na miazgę. Poolesbay! Poolesbay! krzyknął nagle młodzieniec, przeciskając się przez tłum, i rzuciwszy się na Bramina, który przewodniczył spaleniu jego siostry, pochwycił go wpół i cisnął pod zakrwawione koła wozu.

„Czyn ten dokonany był tak szybko, tak nagle, że niepodobna było mu przeszkodzić, i winowajca mógł łatwo zemknąć, gdyby chciał korzystać z osłupienia powszechnego; ale on pałał tylko żądzą zemsty, pozostał zatem na miejscu, i przypatrywał się z rozkoszą pokaleczonemu zwłokom Bramina. Lud, ochłonawszy

z przeżenia, otoczył młodzieńca i byłby go rozszarpał w kawalki, aby ułagodzić gniew bożyszcza, gdyby Braminowie temu nie zapobiegli. Oddawszy młodzieńca straży gubernatora, powrócili z processyją do świątyni.

„Bramini, wydzierając brata wdowy Poolesbay przed zapalczywością tłumu, nie byli powodowani ani też sprawiedliwością; chcieli tylko zachować sobie samym ukaranie przestępcy. Wypadało aby srogość męczarni była zastosowaną do wielkości zbrodni i żeby uderzając na wyobraźnię ludu, świadka owego zamachu, dotąd nieslychanego w dziejach Indostanu, przejmowała trwogą, każdego, na wspomnienie ciężkiej kary za świętokradztwo. Zgromadzenie Braminów długo roztrząsało jak ma być ukaranym brat wdowy Poolesbay. Przeglądano najstarsze dokumenta, wywoływano wszystkie wspomnienia, wszystkie podania, nareszcie, postanowiono zamurować go żywcem.

„Ogolono nieszczęśliwemu głowę, i wyprowadzono go za miasto, na obszerną równinę. Tu trzymano stojącego, a około niego wzniesiono mur do wysokości szyi, tak że promienie słońca padały mu prostopadle na ogoloną głowę. W takim stanie zostawiony był na pastwę najstraszliwszych męczarni, dopóki śmierć nie położyła im końca. Po kilku dniach, sępy z gór dziobami roztrząsały czaszkę nieszczęśliwego, wyżarły mu mózg i oczy, tudzież ciało z głowy. Gdy oglądano pomnik kary, znaleziono już tylko zakrwawione szczątki nieszczęśliwego.“¹⁾

Cóż za okropne pasmo zbrodni i okrucieństwa! Jakże strasznym tyranem jest szatan, jak srogo obchodzi się z człowiekiem, który jest jego niewolnikiem. Bądź błogosławiona Religijo Chrześcijańska, bądź błogosławiona zawsze i na wieki.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, z głębi serca mojego, żeś Najświętszą Pannę wybrał za Matkę Twójego Syna; spraw-to przez łaskę swoją, iżbym tak odpowiedział obowiązkowi mego powołania, jak Najświętsza Panna odpowiedziała swemu powołaniu.

¹⁾ Patrz inne o tém szczegóły w dziele: *Histoire de la société domestique*, t. I, i t. IV niniejszego dzieła.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *święcić będę każdą ubiegającą godzinę, odmówieniem: Zdrowaś Maryja.*

N A U K A XLta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Nabożeństwo na cześć Maryi. — Mądrość Kościoła. — Miesiące Maryi. — Bractwo Szkaplerza. — Różaniec.

I. *Powody ogólne nabożeństwa na cześć Maryi.* — Życie tu na ziemi jest walką nieustanną; prawdę tę widzimy wszędzie, w człowieku, w społeczeństwie, nadewszystko w Kościele, który jest społeczeństwem najdoskonalszym. Podczas tej walki, zaczętej w Raju Ziemi, a mającej się ukończyć na progu niebieskiej Jerozolimy, Bóg czuwa nad Kościołem, swoją oblubienicą, i nad człowiekiem, swoim ukochanym synem; umie on zastosować swoją pomoc do gwałtowności niebezpieczeństw, zwycięstwo zatem pozostaje zawsze przy Religii, to jest przy prawdzie i cnocie. Widzieliśmy, jak w każdym wieku, naprzeciw herezyi stawał obrońców prawdy, naprzeciw zgorszeniu ofiary pokutne i wzory cnót, najbardziej wówczas prześladowanych: słowem, na wszelkie zło szyłał stosowne lekarstwo.

Ale jeden jest najważniejszy środek, skuteczny na zaradzenie wszelkiemu złemu; nad wszystkimi obrońcami prawdy i cnoty, wznosi się jeden, którego moc wyrównywa dobroci, a który, zawsze w pogotowiu do walki, nieomylnie odnosi zwycięstwo; — tym obrońcą jest Maryja: Maryja, która starła głowę starego węża, Maryja, która nad wszystkimi herezyjami i zgorszeniami tryumf odniosła. Dla tego też Kościół urozmaicił do nieskończoności sposoby wzywania Maryi, i otrzymywania jęj pomocy.

W początkach swego istnienia, Kościół ułożył Pozdrowienie Anielskie; później zakładał Zakony, które swemi modły we dnie i w nocy błagają łaski i opieki Tęj, której nikt nigdy nie wzywał nadaremno; w dalszych wiekach, biorą początek owe nabożeństwa

slawne i tak upowszechnione, to jest Różańca i Szkaplerza świętego. Nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie dowody téj prawdy, że w smutku i niebezpieczeństwach, Kościół całą nadzieję zawsze w Maryi pokładał. Kiedy potrzeby są większe a niebezpieczeństwa groźniejsze, Kościół postanawia i zaleca nowe sposoby ściągnięcia na siebie miłosiernego wejrzenia wszechwładnej Królowej Nieba. Kiedy zwycięstwo nie jest łatwem, wódz wszelkie rozwija środki, i wszystkie hufce swoje do walki wywodzi.

II. *Miesiąc Maryi.* — Z pomiędzy ćwiczeń religijnych, w ostatnich czasach ustanowionych, pierwsze miejsce zajmuje *miesiąc Maryi*. Nabożeństwo to wzięło początek we Włoszech, przy końcu ostatniego wieku. Dusze pobożne, zasmucone coraz większym zgorzeniem, które wzrastało i nowój nabierało siły z powracającą piękną porą wiosny, powzięły myśl prześlania gniewu Bożego i powściągnięcia złego. Zwróciły zatem spojrzenia ku Dziewicy nad dziewicami; a gdy ludzie światowi w swoich rozkosznych *willach*, woniejących zapachem kwiatów miesiąca Maja, szukali występnych uciech: te czyste gołębice, te żałośne synogarlice zasyłały najczulsze modły przed ołtarzem Maryi. Śmiało rzec możemy, że to była jedna z najtkliwszych sprzeczności i najpiękniejszych harmonij, świata religijnego.

Zaprawdę, nader właściwą, nader zachwycającą jest myśl poświęcenia najczystszej z dziewic, miesiąca Maja, tego miesiąca kwiatów, najpiękniejszego miesiąca w roku, miesiąca, który najżywiej pobudza serce nasze do uciech zmysłowych. Jakże to mądrze urządzono, że na straszliwą chorobę, corocznie się odradzającą, użyto cudownego lekarstwa, również corocznie powracającego. Czyż pojmują tajemnice Boga ci ludzie, którzy z lekkomyślnością niewiomości, pogardzają lub ganią te zbawienne pobożności ćwiczenia? Czyliż nie wiedzą, że istnienie świata moralnego, tak jak fizycznego świata, opiera się na równowadze sił przeciwnych sobie? Czyliż nie wiedzą, że pokuta równoważy zbrodnie na szali sprawiedliwości boskiej, i że im większą jest zbrodnia, tém doskonalszą być powinna pokuta?

My, dziatki Kościoła Katolickiego, obeznani z temi prawami, starajmy się pojąć ducha naszej matki, aby miesiąc Maj nie był dla nas podobnym do innych miesięcy, zastanówmy się w całej rozciągłości, nad znaczeniem danego mu nazwiska: *Miesiąc Maryi*. Cóż bowiem znaczą te wyrazy: *Miesiąc Maryi*? A ja was py-

tam, co znaczą te słowa: *Dzień Pański*, którym oznaczacie Niedzielę? Odpowiedzielibyscie: *Dzień Pański*, znaczy dzień należący do Pana Boga, dzień, który cały powinien być poświęcony czci Boga, dzień, w którym zapomnieć należy o stworzeniu, o czasie, o sprawach doczesnych, a zająć się Stwórcą, duszą naszą i wiecznością; dzień, w którym Bóg szczególniejsz wysłuchuje modły naszej, chętniej wypełnia nasze życzenia; dzień nareszcie, kiedy udzielać nam raczy wielkiego posłuchania i wielkie łaski na nas zlewa.

Podobnie *Miesiąc Maryi*, w języku pobożności, znaczy, miesiąc należący do Maryi; miesiąc wielkiego posłuchania i wielkich łask z jej strony; miesiąc którego wszystkie godziny powinny być poświęcone czci téj ukochanej Matki, winszowaniu Jej szczęścia, rozmyślaniu o jej potędze i dobroci, błaganu Jej opieki, wykonywaniu Jej cnót. Jeżeli więc nie chcemy być występniemi względem Maryi, poświęćmy jej w tym pięknym miesiącu wszelkie wzruszenia naszego serca, wszystkie nasze myśli, nasze słowa, nasze zamiary, uczynki nasze. A jakże jej poświęcić to wszystko? Ofiarując to wszystko dla Nięj, przez Nią, z Nią i jak Ona.

Miesiąc Maryi! Ach! nie zadawajmyż kłamstwa temu pięknemu nazwisku. Niech ten miesiąc wonności i kwiatów nie będzie miesiącem skalania i martwych uczynków; niech nie będzie miesiącem próżności, roztargnienia, oziębłości, grzechu, ale miesiącem Maryi: bo w tych wyrazach wszystko jest zawarte. Od pierwszego do ostatniego dnia tego miesiąca, niech każdy z nas zapyta siebie i powtórzy: Gdyby Maryja była dziś na mojem miejscu, jakby postąpiła? jak pełnem skromności byłoby jej spojrzenie; jaka uprzejmość jej obejścia się, słodycz jej mowy, jaka gotowość posłuszeństwa, jakie rozmowy pełne miłości bliźniego, jaka modlitwa ze skupieniem ducha, z czystością intencji; słowem, jakieby było jej świątobliwe postępowanie? Kościół pragnąc zachęcić do wykonywania wszelkich rozsądnych ćwiczeń pobożności, wynagrodził je, w miesiącu Maryi, licznemi odpustami. Świętej pamięci Pijus VII, bullą z dnia 21 Marca 1815 roku, udzielił odprawiającym pobożnie miesiąc Maryi, trzysta dni odpustu za każdy dzień, a odpust zupełny za dzień, w którym przystępować będą do Komunii świętej. ¹⁾

III. *Szkaplerz.* — W miesiącu Maryi szczególniejsz się objawia pobożność, którą wszystkie wieki chrześcijańskie okazywały Matce

¹⁾ Traktat o Odpustach, przez ks. Bouvier, biskupa Maas.

Boskiej. Przed ustanowieniem miesiąca Maryi, już wiele innych ćwiczeń i stowarzyszeń na cześć Boga-Rodzicy istniało. Jednym z najdawniejszych i najslawniejszych jest bractwo Szkaplerza świętego. Samaż Najświętsza Panna zachęciła do tego, swém objawieniem, błogosławionego Szymona Stok, szóstego z porządku generała zakonu Karmelitów, na początku XIII wieku.

Błogosławiony Szymon, pochodził ze znakomitego domu baronów Stock, w Anglii, i urodził się w 1164 roku, w hrabstwie Kent, w zamku Hestford, którego rządzcą był jego ojciec. Szymon, wysokiego urodzenia, zasłynął też wkrótce wielką pobożnością. Za ledwie doszedł lat dwunastu, schronił się w głęboki las, gdzie obrał sobie przytułek w starym wypróchniałym dębie. Tu urządził kapliczkę, ołtarz ozdobiony krucyfiksem, obrazem Maryi i psalterzem Dawidowym. W tém samotném ustroniu, święty młodzieniec naśladował ostre życie dawnych pustelników. Woda ze skały służyła mu za napój, a korzonki i zioła za pożywienie.

Już od lat dwudziestu, Szymon żył tak samotnie; gdy dwaj panowie angielscy, wracając z Ziemi Świętej, przywieźli z sobą z Egiptu, kilku zakonników z góry Karmelu, czyli Karmelitów. Od dzieciństwa, błogosławiony Szymon przejęty był najgłębszą czcią ku Najświętszej Pannie; teraz zaś, wzruszony niezmiernie pobożnością tych nowych zakonników dla Królowej Nieba, wstąpił w ich pbczet, przy końcu 1212. Wykonawszy śluby zakonne, pojechał na Wschód, a po sześciu latach pobytu w Palestynie, wrócił do Europy i mianowany został generałem swego zakonu, który pod jego zwierzchnictwem nadzwyczajnie rozszerzył się na Zachodzie. Wezwany do Francji, popłynął do Bordeaux i umarł tutaj dnia 16 Lipca, licząc lat około sześciudziesiąt. Pochowano go w tamecznym kościele katedralnym, a następnie zaliczony był w pbczet Świętych.

Święty ten zakonnik, który od dzieciństwa pałał miłością prawdziwie synowską ku Maryi, jednego dnia gdy się modlił, objawiła mu się Królowa Nieba, otoczona mnóstwem duchów niebieskich; a trzymając w ręku szkaplerz zakonu Karmelickiego, wręczyła mu go mówiąc: „Przyjmij, mój drogi synu, ten szkaplerz twego zakonu, jako znamię mojego bractwa, i godło przywileju, jaki wyjednałam dla ciebie i dla dzieci Karmelu; kto umrze pobożnie, mając na sobie ten szkaplerz, od wiecznego ognia ocalony zostanie; będzie to znakiem zbawienia, tarczą w niebezpie-

czeństwie, zakładem pokoju i szczególniejszej mojej opieki aż do końca wieków.“¹⁾

Jakkolwiek wielką była ta pierwsza obietnica Bogarodzicy, była ona wszakże tylko częścią łask, o jakie błagał błogosławiony Szymon. Wysłuchawszy jego modłów Najświętsza Panna, uczyniła mu powtórna obietnicę, dotyczącą zakonników Karmelu, i członków bractwa Szkaplerza, i w tym celu objawiła się Papieżowi Janowi XXII. Rzekła do niego, jak o tém mówi samaż bulla: „Janie, namiestniku Syna mojego, mnie winieneś godność, którą piastujesz, prośbami memi wyjednałam ją dla ciebie od mojego Syna; a że cię ustrzegłam od zasadzek twoich nieprzyjaciół, oczekuję od ciebie szczodrego i przychylnego potwierdzenia świętego zakonu Karmelickiego, który szczególniej był zawsze do mnie przywiązany... A jeżeli pomiędzy zakonnikami lub braćmi, którzy z tego świata zejda, znajdzie się taki, który za swe grzechy powinien w czyseu odpokutować, ja zstąpię tam jako tkliwa Matka i w pierwszą Sobotę po ich śmierci, uwolnię kogo tam znajde, i zawiodę na górę świętą, do błogosławionej siedziby życia wiekuistego.“²⁾

Z tego powodu, nasuwają się nam cztery pytania: 1° Czy mogą zdarzać się objawienia? — 2° Jakie jest znaczenie podwójnej obietnicy, daniej przez N. Pannę? — 3° Czy N. Panna mogła uczynić tę obietnicę? — 4° Czy ją w istocie uczyniła?

1° Czy mogą zdarzać się objawienia? Nie tylko dla Katolika, ale i dla każdego człowieka rozsądnego, to pytanie najzupełniej jest już rozstrzygnięte. Przebiegnijmy historię Starego i Nowego Testamentu, a znajdziemy tam niezaprzeczone dowody, że się zdarzały objawienia. Anioł objawia się Abrahamowi: powołuje go do ziemi Chanaan; zwiastuje mu narodzenie się syna, zapowiada zagładę pięciu miast występnych. Anioł objawia się Jozuemu przed samém zdobyciem Jerycho, Gedeon, Manue, ojciec Samsona, Samuel, Tobijasz, Danijel, Judasz Machabejczyk, za pośrednictwem posłańców niebieskich, odbierali rozkazy Boskie. W Nowym zaś Testamencie, Archanioł Gabryel objawia się Najświętszej Pannie, zwiastując jój tajemnicę Wcielenia; anioł poleca Józefowi, aby się udał do Egiptu; anioł ukazuje się Piotrowi

¹⁾ Manuel du Scapul. par. de M. Sambucy, str. 28.

²⁾ Tamże, str. 29.

Świątemu i uwalnia go z więzienia. Nie podobnaby wyliczyć wszelkich objawień, o których Pismo Święte wspomina. A Pismo święte, wiedzmy o tém, jest najpewniejszą księgą, której autentyczność opiera się na świadectwie dwóch wielkich społeczności, sobie nieprzyjaznych, na świadectwie wszystkich ucywilizowanych narodów, i na świadectwie wielu milionów męczenników.

A przytém, czyliż Bóg nie może objawiać się swojemu stworzeniu? czyliż nie może wybrać do tego tłumacza, jakiego mu się podoba? Czy jest człowiek, któryby miał prawo powiedzieć mu: Tego nie możesz uczynić? Czyż potęga Jego jest objęta ciasnymi granicami naszego pojęcia? Czyliż On nie może tego czynić, co przechodzi nasze pojęcie? A jeżeli Bóg pozwalał żeby Aniołowie objawiali się ludziom, dla czegożby nie miał téj saméj władzy udzielić Królowéj Nieba? Że Maryja może objawiać się swoim dziatkom, i zwiastować im wolę Nieba, jest to prawda potwierdzona wiarą i rozumem, przyjęta od wszystkich ludzi, wyjąwszy tych, którzy równie pierwszej jak drugiego są pozbawieni.

2^o Jakie jest znaczenie podwójnej obietnicy, danéj przez Najświętszą Pannę, co do Szkaplerza? — Ta boska Matka przyrzekła *naprzód*, wybawić od mąk piekielnych tych wszystkich, którzy poumierają przykładnie, mając na sobie Święty Szkaplerz. 1) Czyliż to ma znaczyć, że w jakimkolwiek stanie członek bractwa Szkaplerza umiera, będzie zbawiony, chociażby nawet umarł w grzechu śmiertelnym, byleby tylko umierając miał na sobie szkaplerz? Takie wytłómaczenie byłoby oburzającym. Jakoż, zauważmy z jednéj strony, że Pismo święte przyznaje często moc zbawienia rzeczy, która w istocie do zbawienia prowadzi, ale która jest niedostateczną, jeżeli inne okoliczności są pominięte, i tak, Apostoł Paweł święty przypisuje kolejno zbawienie, wierze lub nadziei; Tobiasz jałmużnie. 2) Z drugiéj zaś strony, w bulli Jana XXII gdzie znajduje się ta obietnica Maryi Panny, nie jest wcale po-

1) Hoc erit tibi, cunctis Carmelitis privilegium: in hoc moriens aeternum non patietur incendium. Theophil. Reynaud. t. VII.

2) Arbitramur enim hominem justificari per fidem. Rom. III, 28. — Spe enim salvi facti sumus. Id. c. VIII, 24. — Eleemosyna a morte liberat. Tob. XII 9. — Saepenumero Scriptura divina tribuit vim justificandi, aut etiam salvandi diversis rebus, non quod solae illae justificare aut salvare possint, sed quod ille vim suam habeant ad justificationem aut salutem, et ad eum finem perducant si tamen caetera non desint. Bellarm. Controv. t. IV, lib. 2 de Poenit. c. 7.

wiedziane, że dosyć jest nosić szkaplerz, aby uniknąć piekła, nawet bez wypełnienia dobrych uczynków, owszem, zupełnie przeciwnie twierdzenie tam znajdujemy. 1) Znaczenie więc téj obietnicy jest następujące: Najświętsza Panna wyjedna dla umierających członków bractwa Szkaplerza tę łaskę: że, śmierć nie zaskoczy ich w grzechu śmiertelnym, gdyby nawet zdarzały się takie okoliczności w których cudowną opieką potrzebaby usunąć szkodliwe przypadki, grożące nagłą śmiercią, lub przedłużyć życia w chorobie, a przez to pozyskać dla chorych czas przyjazny do nawrócenia i zbawienia. Takie jest znaczenie naturalne, i jedynie prawdziwe, pierwszej obietnicy Maryi. Aby się zaś taż obietnica spełniła, trzeba łączyć z obowiązkami bractwa, ważniejsze jeszcze obowiązki Chrześcijanina, to jest: unikać grzechu, i nie narażać się na to, aby śmierć zaskoczyła nas w grzechu śmiertelnym; po tych tylko znakach, poznać można prawdziwego sługę Maryi.

Najświętsza Panna obiecuje, *powtóre*, że przyjdzie uwolnić z Czysca członków bractwa Szkaplerza, w pierwszą Sobotę po ich śmierci. 2) W tém, również nie ma niepodobnego do prawdy. A naprzód: Bóg może powiększyć działanie mąk Czyscowych, zaostriżyć je, aby prędszej się skończyły. A potem, wszak rodzice w swojej rodzinie, królowie w swoich państwach, obierają pewne dni na udzielanie obfitszych łask; Kościół także wyznacza dni, w których zupełnego odpustu udziela, to jest odpaszcza kary doczesne za grzechy nasze; dla czegożby więc Najświętsza Panna uczynić tego nie mogła?

3^o Czy N. Panna mogła uczynić tę obietnicę, co do Szkaplerza? — Każdy Katolik odpowie: Tak, zaiste. Mogła to uczynić; bo Maryja jest wszechmocną w Bogu i najdobrotliwszą. 3) Ktokolwiek zastanowi się nad prawami najlepszej z matek, nad władzą jéj najlepszego z synów, odpowie zapewne: Tak, Maryja mogła to uczynić. Nic Jéj do tego nie brakuje, mówi święty Bernard, ani władzy, ani chęci. Z resztą, obietnica ta, wytłómaczona

1) Fratres, conservando verbum istud in cordibus vestris, satagite electionem vestram certam facere per bona opera et nunquam deficere. Apud. Bened. XIV, str. 477, n. 8.

2) Ego Mater gloriosa descendam sabbato post eorum mortem, et quos invenero in Purgatorio, liberabo, et eos in montem sanctum vitae aeternae reducam. Bull. Joan. XXII, apud Bened. XIV, str. 478, n. 7.

3) Omnipotentia supplex.

we właściwem swém znaczeniu, nie zgola nie ma przeciwnego wierze; bo tym sposobem oddaje się cześć Jezusowi Chrystusowi, uznając dobroć jego dla Maryi; oddaje się cześć Maryi, wykazując nam jej miłość ku ludziom.

4^o Czyli Maryja, w istocie, uczyniła tę obietnicę? — Dwa wielkie głosy na to odpowiadają: Tak, Maryja uczyniła tę obietnicę, jest-to rzecz niezawodna. Pierwszy jest głos Kościoła. Czegoż nie uczynili, jakichże-to usiłowań nie użyli Papieże, żeby nie zostawić żadnej wątpliwości w umysłach nad rzeczywistością téj obietnicy. Jan XXII, zapytany względem pierwszej, dotyczącej ognia piekielnego, ogłasza, w pierwszej bulli wydanej li w tym przedmiocie, w 1316 roku, że rozważył na szali przybytku Pańskiego, i uznał ją za zupełnie prawdziwą. Co do drugiej, dotyczącej mąk Czyscowych, twierdzi, że Najświętsza Panna, jemu osobście objawiwszy się uczyniła tę obietnicę. Dla lepszego zaś poświadczenia rzeczy, wydaje drugą bullę, 1322 roku, w której ponawia pierwszą. Od czasu tego Papieża, dwudziestu dwóch jego następców tak samo się wyraziło, ogłaszając uroczyste swój sąd co do bractwa Świętego Szkaplerza. Nareszcie, mocą dekretów Papieżkich ustanowiono święto uroczyste, w całym Katolickim Kościele, dla uwiecznienia pamiątki tych chwalebnych obietnic i dla uwielbienia N. Panny z góry Karmelu, czyli Świętego Szkaplerza. ¹⁾ Czyliż nawet po ludzku mówiąc, potrzeba na to silniejszych jeszcze dowodów?

Drugim głosem, o którym wspomnieliśmy, jest głos samegoż Boga. Bóg nigdy nie potwierdza cudami błędu lub kłamstwa; sprzeciwiałoby się to nawet jego świętości. Ze wszystkich zaś ćwiczeń pobożności, natchnionych ku czci Maryi, żadne widoczniej nie było potwierdzone głosnami cudami. Trzebaby pisać obszerne dzieła, gdybyśmy je wszystkie przytoczyć chcieli; ograniczymy się więc tylko na jednym fakcie autentycznym, ²⁾ który udowo-

¹⁾ Bened. XIV, str. 479. Jeden z najuczestniejszych Papieży, jakich posiadał Kościół, Benedykt XIV, utrzymuje i potwierdza w nieśmiertelnych dziełach swoich, i jako niezaprzeczoną prawdę podaje, objawienie się N. Panny błogosławionej Szymonowi. De Canonis. Sanct. t. IV, część 3, str. 74, i w traktacie swoim de Festis, tak się wyraża: Visionem quidem veram credimus, veramque habendam ab omnibus arbitramur, str. 446, n. 8; co do autentyczności bulli, także str. 478, n. 9, 10.

²⁾ Co do innych, zobacz Manuel du Scapulaire, przez p. de Sambu-

dniony został sądownie, i to z taką dokładnością, że uważaliśmy stosowném przytoczyć wyciąg, ze spisanego w téj okoliczności protokołu.

„Dnia 19 Sierpnia 1667 roku, na gruncie Brugellette, po południu, w obecności P. Maxymilijana de Sausse, hr. de Mastaing, wielbego ojca Józefa, przeora Karmelitów w Brugelette, ojca Barnaby od Świętego Pawła, subprzeora, ojca Renata od Świętej Teresy, ojca Tomasza od Świętego Piotra i t. d., stawili się: Wincenty Matthieu, przezwany w wojsku *Maison-Dieu*, z pancernego pułku Księcia Następcy Tronu, Mikołaj Pierrot przezwany *La Plaine*, trębacz z tegoż pułku, i złożyli świadectwo, że pokłociwszy się z sobą, rzeczony Wincenty Matthieu strzelił do swego kolegi z pistoletu, w odległości 10 stóp; szczęściem jednakże, kula trafiła w szkaplerz; doznał więc on tylko lekkiej kontuzji, lubo kula przeszła kaftan i koszulę i splaszczyla się na żywocie, o irzy cale od bioder.

„Ludwik Amelot, pancerny wspomnionego pułku, rodem z Auxerre, widział wystrzał; Jan Cadot, pan na Orgeneuilles, z tego samego pułku, oświadczył również, że widział szkaplerz przyklepiony na miejscu dotkniętém kontuzją. Chirurg znalazł kulę w koszuli. P. Brojart, wachmistrz, de Lestre, brygadyer, także byli świadkami, P. Visancourt, wezwany na świadka zeznał, że widział wystrzał; księża kapelani hrabiego de Broglie i margrabiego de Fervaques widzieli kontuzją i dziurę od kuli w kaftanie i koszuli.

„Zatém, wspomnieni Wincenty Matthieu i Mikołaj Pierrot, przebaczywszy sobie wzajemnie, i pocałowawszy się, jako prawdziwi Chrześcijanie, potwierdzili tę rzecz przysięgą, jak również obecni świadkowie, którzy widzieli kontuzją, kulę splaszczoną i dziury w kaftanie i koszuli; chwając Boga i N. Panne, za okazanie tak widocznego cudu swojej opieki, za pośrednictwem Szkaplerza.

„Działo się dnia 20 Sierpnia 1667 r.

„Podpisano: hr. de Mastaing, Matthieu przezwany *Maison-Dieu*, Mikołaj Pierrot, Ludwik Amelot, J. Cadot, pan na Orge-

cy, str. 100 i następne. Wyborne to dzieło dostarczyło nam większą część szczegółów, które podajemy o Szkaplerzu. — Cum denique, beata Virgine intercedente, plura Deus miracula ediderit in eorum utilitatem, qui huic devoto cultui sunt addicti, mówi Bened. XIV, str. 479.

neuvilles, Brojart, de Lestre, J. de Visancourt, A. Héliand, P. Aumonier, A. Viomart kapelan lekkiej jazdy królowej.

„Brat Antoni du Pain, gwardyan Reformatorów w Châtean-Vilain, uznał powyższe zdarzenie za zupełnie prawdziwe.“

Dalej następują świadectwa, stwierdzone podpisami officerów i pułkownika pułku; nareszcie, świadectwo chirurga, w tych słowach: „Ja, niżej podpisany, chirurg pułku gwardyi J. O. Księcia Następcy Tronu, przyszedłszy opatrzeć Mikołaja Pierrot, trębacza, w przekonaniu, że jest ranionym; znalazłem kulę w jego koszuli, która przebiła kaftan i koszulę tegoż trębacza, zrobiwszy tylko lekką kontuzję; co bez widocznego cudu stać się nie mogło, ponieważ kula ugodziła w sam środek brzucha. Podpisano *Nuet.*“¹⁾ Ten wypadek, i tysiące innych, dowodzą jawnie, że Bóg świętymi cudami i objawieniami, potwierdził obietnice N. Panny i znacność nabożeństwa Ś. Szkaplerza.²⁾

Zobaczmy teraz co czynić należy aby mieć udział w przywilejach bractwa Ś. Szkaplerza. Przedewszystkiem, trzeba być członkiem bractwa. Aby zaś być członkiem jego i mieć udział w korzyściach mu nadanych, to jest, w takich, jakie nadane są zakonowi Karmelitów, w odpustach osobistych służących bractwu, i w opiece Najświętszej Panny Maryi, potrzeba: 1^o przyjąć szkaplerz poświęcony, z rąk upoważnionego do tego Kapłana; — 2^o być wpisanym jako członek bractwa Szkaplerza do ksiąg bractwa Karmelu, kanonicznie ustanowionego; — 3^o nosić szkaplerz na szyi, we dnie i w nocy, w zdrowiu i chorobie, za życia i przy śmierci.³⁾

Oto są obowiązki ogólne, niezbędne dla każdego z członków bractwa. Ani modlitwy, ani wstrzymywanie się od mięsa, ani posty nadzwyczajne, nie są konieczne do tego aby być jego członkiem. Kościół nie wymaga nic więcej, oprócz wyżej wymienio-

¹⁾ Manuel du Scap. str. 105 i następ.

²⁾ Oprócz tych dwóch przywilejów, o których wspomnieliśmy, wielka liczba odpustów przywiązana jest do nabożeństwa Szkaplerza, Papieżo bowiem gorąco pragnęli upowszechnić to nabożeństwo. Wymienimy tu tylko niektóre: Odpust zupełny otrzymuje się: 1^o W dzień przyjęcia Ś. Szkaplerza; 2^o w dzień uroczystości N. Panny z góry Karmelu, 16 Lipca; 3^o jednej niedzieli każdego miesiąca i w godzinę śmierci. Dla uzyskania tych odpustów, trzeba modlić się stósownie do intencji Papieża; w tym celu można odmówić 5 Ojczy nasz i 5 Zdrowaś Maryja.

³⁾ Nie wolno jest nosić szkaplerza zaszytego w kieszeń albo suknię.

nych trzech obowiązków; dosyć jest być dobrym Chrześcijaninem: łączyć z nazwiskiem sług Maryi, enoty Chrześcijanina: to jest, trzeba niezbędnie być wyznawcą prawdziwej wiary, naśladowcą enót Maryi, i znajdować się w stanie łaski przy śmierci.

Ci co umieją czytać: obowiązani są odmawiać codziennie, modlitwy kanoniczne Kościoła, czyli małe officyum do N. Panny.¹⁾ W razie ważnej przeszkody, odmawianie to nie jest koniecznym; ale Kościół radzi, ażeby w tym przedmiocie zasięgnąć zdania swego spowiednika, który ma prawo zmniejszyć ilość modlitw, zamienić odmawianie całego officjum na odmawianie codzienne *Zdrowaś Maryja, Gwiazdo morza (Ave, maris Stella), Wielbi dusza moja Pana (Magnificat) i Bądź pozdrowiona (Salve, Regina)*, które to modlitwy stanowią część nabożeństwa, przepisanego dla zakonu Karmelitów.

Ci zaś którzy nie umieją czytać: powinni zastąpić odmawianie małego officjum, 1^o zachowywaniem ścisłych postów, przepisanych od Kościoła; 2^o poszczeniem w środy, oprócz piątku i soboty, wyjąwszy jeżeli w który z tych dni wypadnie dzień Bożego Narodzenia. W razie ważnej przeszkody, zachowanie postu nie jest też koniecznym; ale zawsze dobrze jest poradzić się w tém spowiednika, stósownie do życzenia Stolicy Apostolskiej.²⁾

¹⁾ Osoby obowiązane odmawiać officjum, z powodu lub z obowiązku stanu, z powodu uczynionego ślubu lub naznaczonej pokuty, odmawiając je, zarazem czynią zadosyć obowiązkowi Szkaplerza, i powtarzać go nie mają potrzeby.

²⁾ Kongregacya o odpustach ustanowiła, 1^o że trzeba żądać i otrzymać szczególną władzę do zmiany obowiązków, które mogą być zmienione co do Ś. Szkaplerza; 2^o że, co do przeszłości, Ojciec święty zatwierdza wszystko, co Kapłani francuzcy, upoważnieni do rozdawania i poświęcania Szkaplerza uczynili, zmieniając w dobrej wierze obowiązki tych, których przyoblekli tą świętą suknię.

„Beatissime Pater, Ludovicus de Sambucy, canonicus Parisiensis et vicarius generalis San-Briocensis, Sanctitatis Vestrae orator humillimus, suppliciter expostulat responsum ad dubia gravis momenti, in Gallia, nullus adest conventus hominum ordinis Carmeli, et apparent rari hujus religionis patres: tres tantum noti adsunt in parte meridionali vastissimi regni. Inde molestissima exhorta est controversia, quae magnam animis perturbationem affert paucis abhinc mensibus.

„Usque adhuc omnes persuasum habuerant sacerdotem, cui Sanctitas Vestra dederat benedicendi et fidelibus parva Scapularia imponendi facultatem, eo ipso inclusam obtinuisse facultatem commutandi unicuique aliquas hujus confraternitatis obligationes commutabiles vice confessarii Carmelitani omnino deficientis, quidam nunc negant et huic opinioni palam obstitunt et adversantur; quapropter a Paternitate Vestra quaeritur:

Takie są obowiązki bractwa Szkaplerza. Nie masz nabożeństwa łatwiejszego, a zarazem szacowniejszego i przynoszącego większe korzyści.

Porównajmy to bractwo ze wszystkimi stowarzyszeniami światowemi, o uczestnictwo w których ubiegają się ludzie, nawet najdumniejsi. Wszystkich stowarzyszeń rycerskich, wszystkich Legij honorowych, jakkolwiek one są szanowne, ludzie byli założycielami, a korzyść wynikająca z należenia do takiego towarzystwa, zależy na przepisaniem noszeniu oręża, na jakimś odznaczeniu małoważnym, lub na szczupłym wynagrodzeniu pieniężnym, przy końcu roku udzielanym. Jakżeż odmienne korzyści zapewnia dostojne bractwo Szkaplerza ś. pod jakimkolwiek względem uważane, zawsze nieskończenie jest od tamtych szanowniejsze i korzystniejsze.

„1° An sacerdos, qui obtinet, ut supra, facultatem benedicendi ac imponendi Scapularia, habeat eo ipso facultatem commutandi obligationes commutabiles confratrum, quando opus est, scilicet cum recursus ad alterum sit impossibilis, ut hoc commodo fideles non priventur;

2° Si vero sacerdotes Galliae, falsae innixi suppositioni, commutaverunt, absque facultatibus opportunis, obligationes confratrum, supplices nunc adeunt S. V., ut dignetur sanare, ut dicitur, in radice, omnes commutationes, et unicuique impertiri facultatem specialem commutandi si opus sit, obligationes confratrum Scapularis Et Deus etc.“

Sacra Congregatio indulgentiis sacrisque reliquiis praeposita, ad praefata dubia respondit:

„1° Ad primum (negative); vigore enim obtentae facultatis benedicendi ac imponendi Scapularia non sequitur quod sacerdos ea quoque gaudeat potestate commutandi obligationes injunctas, nisi expresse enuntietur in rescripto concessionis pro benedictione et impositione Scapularium; at vero in una Bisuntina, sub die 12 augusti 1840, ab hac S. Congregatione responsum fuit: „Accedente gravi impedimento, non teneri Confratres neque ad jejunia, neque ad recitationem horarum canonicarum aut officii B. M. V. neque ad abstinentiam diebus mercurii et sabbati. Consulendi tamen fideles, hoc in casu se subjiciant iudicio docti et prudentis confessarii pro aliqua commutatione impetranda.“

„2° Ad secundum, jam provisum fuit in primo: et quatenus opus sit, sanctissimus Dominus noster Gregorius papa XVI, sanavit quemeumque defectum huc usque incursum circa obligationum commutationem; dummodo tamen sacerdotes bona gesserint fide. In quorum fidem etc.“

„Datum Romae ex secretaria ejusdem S. Congregationum, die 22 junii 1842.“

Signatum: C. card. CASTRACANE, praefectus.

A. canonicus PRINZIVYLLI, substitutus.

Szanowne przez swój początek. Bo założycielką jego jest najpiękniejsza, najmilsza i najpotężniejsza Królowa Maryja.

Szanowne przez swoją starożytność. Bo od siedmiuset blisko lat istnieje, pomimo licznych przeciwności i wstrząśnień.

Szanowne z powodu członków je składających. Można bowiem wyliczyć w ich gronie tysiące Papieżów, Kardynałów, Patrijarchów, Biskupów, Kapłanów, Cesarzów, Cesarzowych, Królowych, szlacheckich rycerzy, sławnych uczonych mężów, którzy przez swoje cnoty i postęпки byli dobroczyńcami i zaszczytem ludzkości. Począwszy od Ludwika Świętego, który na samejże górze Karmelu przyjął szkaplerz, aż do Ludwika XIV, który w obec najświetniejszego i najpolerowniejszego dworu, będąc jeszcze w kwiecie wieku, przyjął godła Maryi, nie ma ani jednego prawdziwie znakomitego człowieka, któryby nie chciał dzielić tego zaszczytu. Do tego-to szanownego zgromadzenia wstępujemy, przyjmując chwalebny i święty barwę Karmeln.

Szanownym jest także bractwo Szkaplerza przez podwójne świadectwo, jakie mu oddały i oddają dotąd jeszcze, dwie największe, jakie tylko istnieć mogą powagi: powaga samego Boga, który do nas przemawiał przez cuda, — powaga Kościoła, przemawiającego głosem Papieżów.

Korzystnym zaś jest bractwo Szkaplerza, z powodu podwójnego przywileju: szczęśliwej śmierci i uwolnienia od mąk Czystych. Ludzie śmiertelni, istoty jednodniowe niejako, którzy zbliżacie się bez ustanku ku strasznej wieczności, porównajcie, porównajcie, czy korzystniej jest tę wielką drogę spokojnie odbywać, czy też chwycić się zawodnych stowarzyszeń ludzkich; powiedzcie, która strona ma wyższość? Nie chcecie wierzyć temu? Czyliż-to wasz duch jest potężniejszy, wasz umysł obfitszymi z bogactwami wiadomościami, wasz genijusz wyższy, niżeli tego mnóstwa wielkich mężów, których chwalebne imiona są ozdobą dziejów Karmelu? Jeszcze nie wierzycie! czemuż więc wierzycie będziecie, skoro to dwie wielkie powagi, Bóg i Kościół, nie są dla was dostateczne? Wasza muiemana niewiara, jest-to nieodzowne piętno mierności, a której wasze postępowanie najmocniejszym jest dowodem.

Korzystnym jest także bractwo Ś. Szkaplerza, z powodu niezliczonych odpustów. Uważanym byłoby za korzystne stowarzyszenie światowe, któreby swym wygnanym członkom udzielało prawa powrotu do rodzinnego kraju; któreby uwięzionym wracało wol-

ność; zadłużonym możność wypłacenia należności: a takim właśnie jest w najwyższym stopniu bractwo Karmelu.

Korzystne jeszcze jest bractwo Szkaplerza, z powodu udziału, jaki bierze w dobrych uczynkach jednego z najświętszych zakonów Kościoła i wszystkich spółbraci. Znacież zakon Karmelu, składający się z zakonników Karmelitów i zakonnice Karmelitanek, zakon szczytny poświęceniem i cnotami, który przetrwał już tyle wieków? Przeniknąłże kiedy wzrok wasz w głąb klasztoru Karmelitanek, tych aniołów ziemskich, na które spoglądają aniołowie z Nieba, gdy już-to zgromadzone na modlitwie w świątyni, już-to pracą ręczną są zajęte; albo też okryte ubogim habitem, spoczywają na posłaniach, których sam widok dreszczem przejąłby wasze delikatne członki; przecież nie jedna z tych świętych zakonnice, była ukochanym dzieckiem w domu zamożnych rodziców, nie jedna z nich była córą królów! Ileż-to skarbów łaski nagromadzają one codziennie, co chwila! A wy w tych skarbach, wspólny z nimi udział mieć możecie.

Widzieliścież zakonnika Karmelitę, już to, gdy jako święty Kapłan, poświęca na Ołtarzu Ofiarę, źródło łask wszelkich; już-to gdy jak pokorny pustelnik klęczy w swęj celi, modli się, martwi swe ciało, dla wyjednania łask bliźnim; już-to, gdy jak gorliwy misyjnarz, roznosi po wszystkich częściach świata pochodnię Ewangelii, i skrapia znojem i krwią swoją ziemię, którą zdobył dla Jezusa Chrystusa? Policzcie, jeżeli zdołacie, jego zasługi, i zasługi tysięcy jego towarzyszków, od siedmiu wieków uskarbione. A w tych zasługach wszelkiego rodzaju, w męczeństwach, mszach, czuwaniach, postach, łzach, modlitwie, umartwieniu ciała, w pracy i poświęceniach, słowem we wszystkim, udział mieć możecie, jeżeli zostaniecie członkami bractwa Szkaplerza Świętego.

Cóż jeszcze dodać można? Spójrzycie na ten świetny poczet braci Karmelu: składają go Papieże, Biskupi, Kapłani, Zakonnicy, Cesarze, Królowie, Książęta, wielcy i mali, bogacze i ubodzy, czoło Kościoła od siedmiu wieków; policzcie wszystkie ich dobre uczynki, a skoro godłem Karmelu ozdobieni jesteście, powiedzcie sobie z ufnością: W tych wszystkich dobrach i my udział mamy. Raz jeszcze powtarzam, czy znacie zgromadzenie szanowniejsze i korzystniejsze? Ludzie ubiegający się o zaszczytne znaki, o te znaki honorowe, któremi was ozdabiają królowie, pomyslcie tylko, że tu idzie o zaszczyt noszenia ozdób największej i najmilszej w świecie monarchini. Wahacież się jeszcze! rumie-

nicie się! O słabe dusze, używajcie więc waszych ozdób światowych stowarzyszeń. Dla nas Chrześcijan, dla ludzi szlachetnego serca i wzniosłego umysłu, pozostaną piękniejsze ozdoby, zaszczytniejsze barwy; dla nas, dzieci Maryi, służy barwa niebieskiej Matki naszój. Oby ta cnota zahartowana w walkach za wiarę uczyniła nas godnymi tego zaszczytu!

Ilekróć zwrócimy wzrok na nasz szkaplerz, zapytajmy sami siebie: *Czyjże-to obraz? Cujus est imago hoc?* Na wspomnienie Maryi przejmijmy się uczuciami godnymi Matki naszój, naśladowając w tém przykład mądrego Bolesława IVgo, króla Polskiego. Pan ten nosił na szyi, we dnie i w nocy, wizerunek ojca swojego, chcąc go mieć niejako świadkiem swego postępowania, i przewodnikiem czynności swoich. Gdy miał wydać wyrok, gdy szło o ważną sprawę, dotyczącą jego królestwa lub sławy, spoglądał naprzód na obraz ojca, i wymawiał te piękne wyrazy: „Mój ojcze, nie dozwól abym się krwi Twęj okazał niegodnym; nie dopuść iżby usta moje wyrzekły słowa, albo moja ręka popełniła czyn, niegodny Twego imienia i wysokiego stopnia, na którym mnie umieściłeś.“ Tak i wy, na widok waszego szkaplerza i obrazu Maryi na nim będącego, zawołajcie: *O Matko moja! nie dozwól abym uczynił co niegodnego Twego imienia, lub hańbiącego Twoje przybrane dziecię.*

IV. *Różaniec Święty.* — Pozostaje nam jeszcze mówić o innym rodzaju nabożeństwa na cześć Maryi, prawie tak starożytne jak poprzednie, a nie mniej uprzywilejowanego, nie mniej powszechnego i użytecznego, to jest: o bractwie Różańcowém. W początkach XIII wieku, św. Dominik miewał wymowne kazania przeciw Albigensom, straszny heretykom, trapiącym południową Francję. Starał się on zwrócić na drogę prawdy zbłąkane owieczki, i utrzymać w owezarni te, które były bliskie zbłąkania. Skutek nie odpowiadał jego gorliwości. Wtedy-to Maryja, która odniosła tryumf nad wszelkimi herezjami, objawiła mu się i poleciła zaprowadzić nabożeństwo Różańcowe: pod tym warunkiem, zapewniła mu obfity plon pracy jego. ¹⁾

¹⁾ Ex quo tempore pius hic orandi modus mirabiliter per S. Dominicum promulgari auferique coepit, quem ejusdem institutorem auctoremque fuisse summi pontifices apostolicis literis affirmarunt. Sunt autem Leo X, S. Pius V, Gregor. XIII, Sixtus V. Alexand. VII, Innocent. XI, Clem. XI. etc. Bened. XIV, str. 523, n. 3. — Co się tycze używania paciőrów czyli koronki, zwyczaj ten da-

Nabożeństwo Różańcowe zależy na odmawianiu piętnaście razy Ojcie nasz, a sto pięćdziesiąt razy Zdrowaś Maryja, w ogólności trzech Koronek. Ma ono na celu uczenie piętnastu głównych tajemnic Zbawiciela i świętej jego Matki. Te piętnaście tajemnic dzieli się na trzy części: tajemnice *radośne*, *żałośne* i *chwalebne*. Odmawiając pierwszą koronkę, wielbimy tajemnice radośne albo wesole, to jest: *Zwiastowanie Najświętszej Panny*, *Nawiedzenie*, *narodzenie Zbawiciela*, *Ofiarowanie Jezusa*, *Znalezienie Jezusa w świątyni*.

Odmawiając drugą koronkę, wielbimy tajemnice żałośne czyli boleśne, to jest: *cierpienie Jezusa w ogrodzie Oliwnym*, *biczowanie*, *koronowanie cierniem*, *dźwiganie krzyża*, *ukrzyżowanie*.

Odmawiając trzecią, wielbimy tajemnice chwalebne, to jest: *Zmartwychwstanie Zbawiciela*, *Wniebowstąpienie*, *Zesłanie Ducha świętego*. *Wniebowzięcie Najświętszej Panny*, *Ukoronowanie Jęj w Niebie*. Przy każdym dziesiątku, rozmyślać należy nad tajemnicą z nim wiążącą się.

Tak właśnie czynił Dominik święty; nauczył on ludy rozmyślać przy modlitwie. I nie jest-że rzeczą najdoskonalszą to zjednoczenie dwóch najpiękniejszych modlitw, jakie język ludzki wysłowić może, to jest: *Ojcie nasz* i *Pozdrowienia Anielskiego* z tajemnicami największemi i najwłaściwszemi do wzruszenia serca naszego! W Tuluzie-to, w roku 1208, święty Dominik ustanowił Różaniec, i gorliwie go zalecał. Skutki jego nauk okazały się tak szybko, że przewyższyły wszelkie oczekiwania i Rzym nawet wprawily w zadumienie. Ludy przybiegały tłumami odmawiać wspólnie różaniec, gromadziły się około mownicy prawdy, słuchać wykładu tych tajemnic, całowały różaniec, oblewały go łzami, lkaniem przerywając słowa. Wkrótce kościoły nie mogły pomieścić nadzwyczajnej liczby pobożnych. Święty Dominik był zmuszony przenosić się na różne miejsca, a potężna jego wymowa daleko rozszerzała te wszystkie cuda. Tak więc krasomówny opowiadacz Różańca Maryi, w krótkim czasie, prostą formułą modlitwy, dokonał powszechnej zmiany i nawrócenia, a wszystkie ludy wysławały pospołu z nim świętość, chwałę i potęgę Boga-rodzicy.

V. *Uroczystość Najświętszej Panny Różańcowej*. — *Różaniec*

wniejszym jest od świętego Dominika; znajdujemy go już u pustelników, w pierwszych wiekach Kościoła. Tamże, str. 524, n. 8.

z szybkością upowszechniony, liczył w krótkim przeciągu czasu, również jak Szkaplerz, pomiędzy swemi członkami, Papieżów, Królów, Wodzów sławnych, słowem wszystko co geniusz i pobożność katolicka posiadają najznakomitszego: wielkie odpusty do tego nabożeństwa są przywiązane. Co do ustanowienia uroczystości Najświętszej Panny Różańcowej, taki jest jej początek.

Dnia 7 Października 1571 roku, w pierwszą Niedzielę tego miesiąca, Chrześcijanie odnieśli nad Turkami sławne zwycięstwo pod Lepante, które śmiertelny cios potędze Ottomanów zadało. Na pamiątkę tego wypadku, który ocalił Europę, Papież święty Pijus V postanowił, aby corocznie za to dzięki składano Maryi, obchodząc jej uroczystość pod nazwą: *Świętej Maryi zwyciężkiej* (*de Victoria*).¹⁾ W kilka lat później, Grzegorz XIII rozkazał, aby uroczystość Najświętszej Panny Różańcowej była obchodzona corocznie w pierwszą Niedzielę Października, bo zwycięstwo było odniesione w pierwszą Niedzielę tego miesiąca, w chwili, gdy Wierni odmawiali, ze szczególniejszą pobożnością, różaniec za szczęśliwy skutek walki. Klemens XI nabożeństwo różańcowe zalecił światu całemu, ażeby uwiecznić pamiątkę opieki Najświętszej Panny.²⁾

Dziś, więcej niż kiedykolwiek, stan Kościoła, społeczności i rodziny, potrzebuje pomocy Maryi; dziś zatem, więcej niż kiedy, trzeba ażebyśmy się łączyli z tymi, którzy jej wzywają. Bo nie tylko człowiek pojedynczy, ale również i rodziny i społeczeństwo, w całości swojej, przez Maryją jedynie, do Boga zbliżyć się mogą; bo nie tylko człowiek, ale rodziny i całe społeczeństwo, jedynie pod opieką Maryi, od zaguby uchronić się zdołają. Taka jest nauka wieków, taki głos doświadczenia, takie świadectwo wiary: czegoż nam więcej potrzeba.³⁾

¹⁾ Eodem die commemoratio S. Mariae de Victoria, quam Pius V pontifex maximus, ob insignem victoriam a Christianis bello navali, ejusdem Dei Genitricis auxilio, hae ipsa die de Turcis reportatam, quotannis, fieri instituit. Martyrol. Rom. I, oct.

²⁾ Zobacz Manuel du Rosaire, przez ks. de Sambucy, str. 73, Bened. XIV, str. 528, n. 17.

³⁾ Miło nam tu wspomnieć o jednem pobożnem zgromadzeniu, ustanowionem także na cześć Maryi, to jest: o arcybractwie niepokalanego Serca Maryi, za nawrócenie grzeszników. Nabożeństwo to zaprowadzone zostało w Paryżu w 1836 roku, przez ks. Desgenettes, proboszcza przy kościele Najświętszej Panny zwyciężkiej (Notre-Dame-des-Victoires]. Liczy ono obecnie przeszło milion członków. A Domino factum est istud.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś pomnożył pobożne ćwiczenia na cześć Maryi; jest-to potężny środek do zbawienia, udziel mi łaski abym z niego korzystać umiał.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, wstąpię do bractw Szkaplerza i Różańca świętego.

N A U K A XLI^{sza}.

CHRZYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Krzyżowe dni. — Processyja. — Passyja i Snop męki Pańskiej. — Mądrość Kościoła. — Prawa natury ulegające wpływowi modlitwy. — Co to są dni Krzyżowe. — Jak je obchodzić należy. — Processyja w dzień świętego Marka.

I. *Processyja w dni Krzyżowe.* — Na wiosnę, Kościół rozwija w naszych wsiach obrząd wspaniały, którego prostoduszna piękność zostaje w harmonii z obyczajami wiejskimi. Dni Krzyżowe, są to dni modlitwy, w czasie których człowiek wiejski czuje z radością swoje serce otwierające się na wpływ religii, a swoją ziemię na rosę niebieską; szczęśliwy ten, czyje serce wydaje piękne żniwo, i pochyli się w pokorze, pod wpływem swoich własnych cnót, jak słoma pod ziarnem, którym jest obciążona! Dzwon wiejski się rozlega, wieśniacy porzucają swoje prace; nprawiający winnicę schodzi z pagórka, oracz przybiega z doliny, drwal wychodzi z lasu; matki zamykają swoje chaty, przybywają z dziećmi, a dziewczęta porzucają wrzeciona, owieczki i zdroje, aby być obecnymi na téj uroczystości.

Zbierają się wszyscy na cmentarzu parafijalnym, na zieleniących mogiłach przodków. Wkrótce ukazuje się całe duchowieństwo, wyznaczone do téj ceremonii, składa je stary pasterz, zna-

ny pod imieniem *plebana*,¹⁾ a miano to szanowne, w którym zniknęło jego własne nazwisko, wskazuje nie tylko Kapłana ołtarzy, ale i pracowitego ojca owczarni. Wychodzi on ze swego domu, przytulku zbudowanego przy siedzibie umarłych, których strzeże popiołów; mieszka w swojej plebanii, jak strażnik na granicach życia, przyjmuje tych, którzy przychodzą i odchodzą, z tego królestwa boleści. Studnia, topole, winnica, około jego okien, kilka gołąbków: oto całe dziedzictwo tego króla Ofiar.

Apostoł Ewangelii, w skromnej komży, zgromadza swoje owieczki przededrzwiami kościoła i przemawia do nich tkliwemi wyrazy, o których piękności świadczą lzy słuchaców. Powtarza on często: *Moje dziatki, moje drogie dziatki*, i w tém cała tajemnica wymowy tego wiejskiego Chryzostoma.

Po nauce, całe zgromadzenie udaje się w processyi, śpiewając: „Wyjdziecie z radością przyjętymi zostanieie; pagórki wyskoczą i usłyszą was z radością.“ Chorągiew Świętych, ten starodawny sztandar rycerskich wieków, otwiera drogę gromadzie, która tłumnie idzie za swoim pasterzem. Wchodzą na drogę, ocienioną i poprzecinaną głęboko kołami wiejskich wozów; przebywają wysokie zapory, urządzone z pnia dębu, idą wzdłuż płotu z tarniny, gdzie brzęczy pszczoła, i gwiżdżą gile i kosy. Drzewa pokryte są kwiatami, albo ozdobne zieleniącym się liściem. Lasy, doliny, rzeki, skały słyszą z kolei hymny rolników. Zdziwieni temi pieniami, mieszkańcy pól wybiegają z pośród nowego zboża i zatrzymują się opodal, aby się przypatrzeć téj okazałości wiejskiej.²⁾

Processyja zwykle odbywa dwie stacje, przy dwóch krzyżach w polu. Ten wypoczynek użyty jest na wzywanie Świętych i prośby, aby byli naszymi orędownikami i tłumaczami potrzeb naszych przed Bogiem. Zbliżając się do pierwszej stacyi, śpiewają siedm Psalmów Pokutnych. Ileż-to razy źle użyliśmy darów Bożych; owoce i żniwa, te plony roku zeszłego, posłużyły może nie jednemu na obrazę Tego, którego są dziełem; jestże zatem trafniejszy sposób wyjednania nowych darów nad żal szczery, miłość ku Bogu i ufność w Jego miłosierdziu? Wszystkie te uczucia

¹⁾ Proboszcz w języku francuzkim *curé*, z łacińskiego *curio*, *curator*, pieczę mający nad kim.

²⁾ Chateaubriand, *Rogations*, t. III, str. 157.

Kościół stara się wzbudzić w sercach Wiernych, kładąc w ich usta pieśni pokutującego Króla. O wy! zdaje się on przemawiać do nich, którzy dźwigacie ciężar dni, którzy utrudzeni jesteście upałem słonecznym, jeżeli chcecie, aby wasze dziedzictwo użyznione było waszemi trudami, zraszajcie je naprzód łzami żalu. Przy pierwszej stacyi, wszystkie głosy się łączą, dla powtórzenia tych tkliwych błagań: „Wysłuchaj o Panie! pokornych prośb naszych; święta Maryjo, módl się za nami; zmiłuj się nad nami, błagamy Cię, o Panie, zmiłuj się nad ludem twoim; Ty o Chryste, odkupiłeś go krwią Twoją, niebądźże na nas zagniewany na wieki.“

Idąc do drugiej stacyi i powracając do kościoła, śpiewają litaniją do wszystkich Świętych. Z wysokości swego tronu, szczęśliwi mieszkańcy niebieskiej Jerozolimy, przypatrują się troskom i pracom swych braci; nie zapominają tego, że i oni, równie jak my, byli poprzednio wędrownikami, i jak my, skazanymi na pracę; błagamy ich, aby uprosili urodzaj dla pól naszych, tak potrzebny do zapewnienia naszego bytu. Człowiek uznaje tu swoją podległość, gdy mówi: Ja sadzę i polewam; ale Ty tylko Boże wzrost dajesz. Dla tego też wznosi błagalne ręce ku Panu, aby za przyczyną wszystkich Świętych, szczególnież zaś Patronów tej parafii, Bóg zlewał błogosławieństwo na ziemię, miarkował skwary słoneczne, udzielał w miarę deszczu i rosy, rozpraszał chmury i chronił od burzy i gradów.

Nakoniec, processyja powraca do wioski. Lud tłoczy się do wiejskiej świątyni, w której stary proboszcz odprawia Mszę świętą, aby użyźnić krwią Jezusa Chrystusa, modlitwy, prace i pola, winnice i łąki. Po skończonej ofierze Mszy świętej, każdy powraca do swój roboty: Religija nie chciała, aby dzień, w którym Boga o dobra ziemskie błagamy, był dniem próżnowania. Z jakąż nadzieją zapuszczamy lemiesz w zagony, gdy poprzednio wezwie my pomocy Tego, który kieruje słońcem i przechowuje w swych *skarbach* wiatry południowe i ciepłe deszcze!

II. *Passyja i snop męki Pańskiej*. — Lecz cóżby znaczyl jeden dzień modlitwy; wszakże w każdej rzeczy, wytrwałość tylko wieńczy usiłowania. Nadewszystko od Maja do Września, plony są narażone na rozliczne niebezpieczeństwa; Kościół też, baczny na potrzeby swych dziatek, wzywa je przez cały ten przeciąg czasu codziennie do modlitwy, jako jedyne go środka oddalenia klęsk, mogących zniweczyć ich nadzieje. Od uroczystości Znalezienia Krzyża świętego, która przypada dnia 3 Maja, aż do Pod-

wyższenia Krzyża świętego, dnia 14 Września, Kapłan co rano odczytuje przede Mszą Passyję czyli Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Możesz być skuteczniejsza modlitwa nad tę, która przypomina i przedstawia Bogu cierpienia Jego Syna, i błaga Go, aby przez zasługi tegoż Syna, otworzył ojcowską swą rękę i pobłogosławił ziemię.

W ciągu tego czytania odgłos dzwonu się rozlega, a rolnik w polu, równie jak uprawiający winnicę z wysokości wzgórzka, powinni jednocześnie się z Kapłanem i błagać Pana, aby przychylił się do ich prośb, pobłogosławił i użyźnił ich pracę.¹⁾ Na zawdzięczenie Kapłanowi, za jego modlitwy, ofiarują mu tak nazwany *Snop męki Pańskiej*. On niewątpliwie na ten dar zasłużył? Bo czyliż nie jest rzeczą słuszną, aby człowiek udzielił swych zbiorów temu, czyje modły przyczyniły się do ich zachowania, albo powiększyły jego mienie? Zresztą, ten hołd wdzięczności, nie tyle Kapłanowi, jak samemu Bogu jest oddawany; wszakże wiadomo, że wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, jest najlepszym środkiem do uzyskania nowych.²⁾

III. *Działanie modlitwy na naturę*. — Gdy bezbożny słyszy modlitwy o odwrócenie gradu i burzy, lub o uproszenie deszczu i pogody, uśmiecha się z pogardą, i zdaje się w tych wyrazach przemawiać do Kościoła katolickiego: Gdybyś jak ja, był zbadał prawa natury, wiedziałbyś, że one są niewzruszone i niezienne, i że modlitwy tych nieboraków, mieć nie mogą żadnego wpływu na fenomena fizyczne. Elektryczność naprzykład, jest tak potrzebna światu, jak ogień i światło; a ponieważ nie może on obejść się bez elektryczności, jakżeby się mógł obejść bez piorunów? Również wiedziałbyś, że fizycy, za pomocą wielu dokładnych spostrzeżeń, doszli do tego, że w danym kraju tyle a tyle cali wody corocznie spadać musi? Gdybyście o tém wszystkiém wiedzieli, jakże śmielibyście naigrawać się z nauki i odprawiać wasze modlitwy w dni Krzyżowe?

Dziękuję Ci, panie filozofie, za lekcję fizyki, którą udzielić nam raczyłeś. Kościół katolicki winien ci wdzięczność, bo on wię-

¹⁾ *Esprit des Cérémonies*, str. 215.

²⁾ Processyja w dzień świętego Marka, która odbywa się na wiosnę, jest równo jak dni Krzyżowe, ustanowiona dla wyjednania błogosławieństwa Niebios na plody ziemi,

cój niż ktokolwiek wierzy we wpływ modlitwy na zjawiska natury; zobaczymy jednak, czy twoja nauka jest tyle ugruntowana, jak twierdzisz.

1^o A naprzód, mamy przeciwko tobie przesąd bardzo zadawiony, to jest, że *wszystkie narody modliły się*. Tak, wszędzie i zawsze słyszymy i widzimy błagania, ofiary, processyje, dla odwrócenia klęsk zagrażających światu. ¹⁾ U Hebrajczyków modlono się o uchronienie żniw od gradu i burzy; u Rzymian modlono się w podobnymże celu; toż samo dzieje u wszystkich narodów cywilizowanych i dzikich, staro lub nowożytnych; a tego faktu niezaprzeczysz, panie filozofie. Może powiesz, że jest to przesąd tylko? Jeżeli się nie mylę, to znaczy, że ty jeden mędrszy jesteś, niżeli świat cały; ale któż ty jesteś, abyś miał prawo powiedzieć: Rodzie ludzki, jesteś bezrozumny? A ty sam, nie jest-żeś częsteczką i to częsteczką drobniczną, tego rodu ludzkiego? twój rozum, w porównaniu z jego wiedzą, nie jest-żeś tęp, czém światło lampy grobowej przy blasku słońca? Jeżeli cały ród ludzki uważasz za dotknięty nierozumem, i przekonanyś o tęp, któż więc ty jesteś, powtarzam, ty pyłku niewidzialny prawie, abyś sam tylko miał słusność i twoje twierdzenia podawał nam za niezaprzeczoną prawdę! Nim nas o twojej nieomyślności przekonasz, wolimy się mylić pospołu z rodem ludzkim, i z Kościołem katolickim, niżeli mieć słusność wspólnie z tobą, i choćby ci się to nie podobało, nie przestaniemy błagać Boga, o uwolnienie lub zachowanie nas od klęsk doczesnych.

2^o Powiadasz nam, że świat potrzebuje elektryczności, że zatem piorun tyle a tyle razy w ciągu roku uderzyć musi; że corocznie tyle cali wody spadać musi, bo ziemia jej potrzebuje. Za to objaśnienie już ci nie podziękujemy, bo twój piękny systemat o niezmienności praw natury, doprowadził-by nas wprost do fatalizmu, a człowieka w posąg-by przemienił. Tym sposobem, poniżasz nas; my zaś nie przyznajemy ani żadnemu człowiekowi żyjącemu, ani żadnemu systematowi, prawa wywyższenia nas do go-

¹⁾ Modlitwa jest wszechmocną na ziemi; bo jest wszechmocną w Niebie: tę wiarę okazywały ciągle swoim postępowaniem wszystkie narody. Bóg, który bez przerwy kieruje wszelkim ruchem przyrodzenia, rzekł słońcu: Postępuj. Jozue, przeciwnie, rzekł do téj gwiazdy: Zatrzymuj się. Jozue tryumfuje nad dziełem Niebics, bo skutkiem niepojętej dobroci, bóstwo samo ustępuje i posłuszne jest słowu wiary, które wznosi się ku niemu z serca człowieka.

dności machiny. Świat dla nas nie jest zegarem, a my jedném z kólek jego; bo nad wszystkimi mniemanami niezmiennymi prawami, widzimy zawsze prawodawcę. Może też odkryeś, że są prawa bez prawodawcy? a tego-to prawodawcę wszystkie ludy pozdrawiają imieniem Ojca najlepszego, największego i nieograniczonego niczém w działaniu swoim, a my wspólnie ze wszystkimi ludami wierzymy, że błagać należy Boga, jak błagamy władzę, jak błagamy ojca, i że błaganie czyli modlitwa, może wyjednać nam łaskę i uchronić nas od złego.

3^o Mówisz nam, panie filozofie, o pewnej liczbie burz i piorunów, i o pewnej ilości wód, które w ciągu całego roku na każdy kraj spadać muszą. — Nie wiem na jakich badaniach opierasz to zdanie; ale przyznam ci się, że udowodnienie go zdaje mi się niepodobnym, przynajmniej pod względem pewności, nawet przybliżonej. Cóżkolwiek bądź, mowa tu być musi o roku zwyczajnym. Ale w jakiejże odległości umieścisz dwa kresy perjodu? O lat dziesięć, o sto lat może; ale czyż logicznie możesz wnioskować, że to co w tak krótkim przeciągu czasu może nastąpiło, ma się niezmiennie powtarzać we wszystkich wiekach? Prawo poznaje się po niezmienności skutków; zaś dziesięć lub sto lat względem tysiąca wieków, nie są dostateczne do poświadczenia trwałości tego prawa.

Ale przypuśćmy, że w każdym roku taż sama ilość wody w każdym kraju spadać musi: będzie to prawo nieodmienne; lecz rozdzielenie téj wody, będzie *zmienną* częścią prawa. A tak, widzisz więc, z twemi *niezmiennymi* prawami, możemy mieć powodzie i susze, *deczeze ogólne* dla wszystkich, a *wyjątkowe* dla tych, którzy o nie prosić umieli. ¹⁾ My prosimy zatem nie o to, żeby drzewo oliwne roślo na Syberji, ale prosić będziemy, żeby drzewo oliwne nie przemarzło na polach Prowancyi; prosić będziemy, nie żeby została zmniejszoną ilość wody corocznie potrzebna, ale żeby ta woda spadała w czasie i w miejscu dla nas dogodnym.

4^o A teraz, pozwól mi z kolei udzielić ci nauki, a raczej przyjacielskiej rady. Strzeż się, panie filozofie, w złém jesteś towarzystwie, które cię zgubi. Pominąwszy inne dowody; sama moralność ludzi, utrzymujących swój systemat, uprzedza przeciw jego prawdziwości, a szczególniej przeciw jego dobroci; wasi na-

¹⁾ Pluviam voluntariam segregabis, Deus, haereditati tuae, Psal. LXVII.

uczyciele, są-to ciż sami filozofowie, którzy poniżywszy się sami, starają się poniżyć człowieka; przekonywa o tém historyja ich życia, jako-też historyja ich pism. Mówią jedynie o prawach niezmiennych; pojmujemy to dobrze, bo chcą odwrócić człowieka od modlitwy, a takiem twierdzeniem, najpewniej ten cel osiągną. Zabronić bowiem człowiekowi modlić się, jest-to zniweczyć wyobrażenie o Bogu, mądrym, potężnym, wolnym w działaniach i dobrym, który rządzi światem; jest-to zniszczyć wyobrażenie stosunków, łączących nas z Nim, jako dzieci z Ojcem, jest-to zerwać ten związek religijny, który jedynie uzacnia człowieka; bo nie ma religii bez modlitwy. Ztąd-to pochodzi, jak wiemy, gniew tych niedowiar-ków, gdy kaznodzieje albo pisarze moralści, odzywają się, że klęski materialne tego świata, są-to kary boskie. ¹⁾ A jednakże moralści i kaznodzieje mają słuszość po sobie; *klęski* są dla nas *chłostą*, a odnosimy *chłostę* bośmy na to zasłużyli. Bezwątpienia, możemy na nią nie zasłużyć lub nawet zasłużywszy otrzymać przebaczenie.

Zapytaj twoich mistrzów, panie filozofie, czy nie już nie mają lepszego do powiedzenia w tym względzie; a tymczasem nim to nastąpi, uznajemy, że to jest jedno z tych dość licznych zadań, w obec których filozofija, po długich i przykrych zбочeniach, musi poddać się powszechnj wierze ludów i niejako szukać w niej wytechnienia: co do mnie, nie wątpię, że przyjdą do tego ogółem filozofowie i fizycy naszych czasów, a chętnie mniemam, że i ty, panie filozofie, do ich liczby należeć będziesz.

My zaś, wierni, którzy mamy szczęście żyć spokojnie na łonie prawd katolickich, pozostaje nam tylko ożywić wiarę naszą w ten wpływ modlitwy na prawa i zjawiska fizyczne, a właśnie dojdziemy do tego, rozważając historyją dni Krzyżowych.

IV. *Początek dni krzyżowych.* — Obchodzenie dni Krzyżowych wzięło początek od klęsk szczególnych, jakimi miasto Vienne we Francyi, nawiedzane było. Od pół przeszło wieku, nie minął był rok jeden, ani nawet pora roku, ażeby Delfinat i Sabaudya, coraz nowych nieszczęść nie doświadczały. W skutek tych klęsk, które następowały jedne po drugich, a niekiedy razem połączone, prowincye te, prawie zupełnie uległy zniszczeniu. Trzęsienia ziemi prawie codziennie powtarzały się, a najtrwalsze budo-

wle nie zdołały oprzeć się tym gwałtownym zjawiskom natury. Nigdy pożary nie zdarzały się tak często, zwierzęta drapieżne porzucały swe legowiska, i śród dnia, przychodziły nawet na ulice i rynki, urągając się niejako z przerażonych mieszkańców.

Przestрах powszechny wzmagał się z każdą chwilą, aż nareszcie, w nocy Zmartwychwstania Pańskiego, roku 469, gdy lud zgromadzony był w wielkim kościele, wraz z swym Biskupem, Świętym Mamertem, na obchód Przenajświętszej Ofiary, ogień wszczął się we wspianym gmachu ratusza miejskiego, wzniesionym na wzgórk. Każdy drżał o swoje pomieszkawie, widząc z jaką wściekłością szerzyły się płomienie. Wszyscy wierni wyszli z kościoła, radzić o własnym bezpieczeństwie, porzucono nabożeństwo, a Biskup święty sam jeden pozostał u ołtarza.

Szczęściem dla miasta Vienne, Święty Mamert nie wierzył w niezmiennosć praw natury. Przejęty gorącą wiarą i miłością bliźniego, wznosił modły do Stwórcy, a łzami swemi starał się gniew Jego przebłagać; błagał dobrotliwy majestat Boski o zarządzenie tym klęskom, które już nie dozwalały ludowi służyć Mu, z tą miłością i wiernością, jakie mu się należą. Zaledwie dzień zabłysnął, ujrzano z zadziwieniem, że wielki ten pożar ustał nagle. Radość z powodu tego cudownego wypadku, zgromadziła znowu lud do kościoła, na dalsze nabożeństwo. Po skończeniu świętych obrzędów i złożeniu dziękczynień Bogu, za tak widoczną łaskę, święty Biskup przemówił do swego ludu, wykazując, że modlitwa i pokuta, są najlepszymi środkami na zarządzenie klęskom, jakimi miasto i prowincya są trapione, i że podczas ogólnej trwogi, powziął myśl i ofiarował Bogu ustanowienie w tym celu *dni Krzyżowych*.

Miały to być Litanije albo *supplikacyje* śpiewane w czasie uroczystej processyi, obok postu i modłów publicznych. Wszyscy pochwalili pobożną myśl Biskupa; a za ogólnem zezwoleniem duchowieństwa i ludu, wybrano dla dopełnienia tego ślubu, trzy dni poprzedzające uroczystosć Wniebowstąpienia. Biskup święty wyznaczył na stacyję albo kres pierwszej Processyi, kościół nie zbyt odległy za miastem. Wszyscy mieszkańcy szli tam z wielką pobożnością, z postawą pokutną i pełną pokory, łącząc ze śpiewem psalmów, swoje łzy i łkania. Święty Mamert, widząc gorliwość swego ludu, posunął dalej stacyę processyj następnych.

Pobożne to ustanowienie, zrządziło cudowne skutki. Przez rozrzewniające spółzawodnictwo, które w wiekach wiary łączyło

¹⁾ Zobacz *Soirées de Saint-Petersbourg*, t. I. rozmowa IV.

się do ćwiczeń pobożnych, pomysł świętego Mamerta nie ograniczył się samém miastem Vienne lub jego dyecezyją. Biskupi Gallii, uznając całą mądrość tego ustanowienia, zaprowadzili je w swoich dyecezyjach. Święty Cezary, Biskup Arelateński (Arles), przewodniczący na soborze w Agde, 506 roku, mówi o *dniach Krzyżowych* Świętego Mamerta, w taki sposób, iż wnosić można, że za jego czasów, przyjęte były w prowincjach, podległych Wizygotom; z początkiem zaś VI wieku, i w innych częściach Gallii, składających Państwo Klodowusza I, króla Francuzkiego. Odtąd we Francyi, już nieprzerwanie obchodzono dni Krzyżowe. W VII wieku przeszedł ten zwyczaj do Hiszpanii; a przy końcu VIII, do Rzymu za Leona III, Papieża. We Francyi, było to istotne pielgrzymki lub dalekie processyje. W początkach, dni Krzyżowe obchodzono jak dni świąteczne i żadną nie zajmowano się robotą, później zwyczaj ten ustał i obowiązkiem tylko było znajdować się na processyi i na Mszy świętej.

V. *Jak święcić należy dni Krzyżowe.* — Post obowiązujący w pierwszych wiekach, ogranicza się dziś w te dni na wstrzymaniu się od mięsa. ¹⁾ Jest to *pierwszym* warunkiem święcenia dni Krzyżowych; *drugim* warunkiem, jest znajdować się na processyi. Pobożne te i budujące obrządki, ustanowione w celu zachowania naszych dóbr doczesnych, wymagają koniecznie obecności wszystkich nas bez wyjątku, tak bogatych, jak ubogich. Czyliż nie smutny to widok, gdy za celebującym Kapłanem, postępuje tylko kilkoro dzieci lub kilka niewiast, wówczas, gdy tenże na lud cały wzywa błogosławieństwa Nieba? O ludzie interesowni i chciwi, zyskowną pracą tylko zajęci, wtenczas nawet, gdy Kościół powołuje was do modlitwy, zapominacież sami, że nie na tego rachować trzeba który sadzi, ani na tego, który polewa, ale na tego jedynie, który wzrost roślinom daje. Na cóż wam się przyda wstać o świcie, jeżeli Bóg waszego domku nie pobłogosławi? A wy obojętni, którzy z progów waszych sklepów i warsztatów patrzycie na idącą processyję, z założonemi rękami, a może z uśmiechem bezbożnym na ustach, o nie że już prosić nie macie: niczego się lękać? Czyliż wy rozkazujecie wiatrom i burzom, gradom i pożarom? Bóg już zapewne nie ma w swoim ręku sposobów ukarania waszych wzgardliwych obelg! Sprawiedliwe Nieba! do

jakiegoż-to zaślepienia, nawet w sprawach doczesnych, doprowadza obojętność i brak religii? Co do nas, Chrześcijan, którzy znamy potężny wpływ modlitwy, miejmy sobie za obowiązek znajdować się pilnie na processyjach w dni Krzyżowe, a to ze skromnością, z uczuciami pokuty i skruchy, prosząc Boga, ażeby dóbr, o które Go błagamy, dozwolił nam używać świątobliwie.

VI. *Processyja w dzień Świętego Marka.* — Kościół Rzymski, w zamian za otrzymane z Francyi nabożeństwo dni Krzyżowych, udzielił wiernym tak nazwaną *Wielką Litanię*, czyli processyję w dzień Świętego Marka. W miesiącu Listopadzie, roku 589, Tyber wylał z taką gwałtownością, że o mało nie zatopił Rzymu. Ustępując do swego koryta, zostawił na polach nieczystości, w skutek których wynikła gwałtowna zaraza. Papież Pelagiusz II, jeden z pierwszych padł jej ofiarą; po jego śmierci, nastąpiło powszechne przerażenie, zaraza rozszerzała się i pustoszyła miasto. Święty Grzegorz Wielki, następca Pelagijusza, uznał, iż tylko przez modlitwy, posty i łzy pokutne, gniew Nieba złagodnym być może. Wezwał lud swój, aby modły jego wsparł szczerą odmianą życia. Pobożni mieszkańcy wiekiustego grodu odpowiedzieli gorliwie wezwaniu Ojca Świętego. Ażeby zaś zaprowadzić pewien porządek w zgromadzeniach wiernych udających się w processyi na modlitwy publiczne, Grzegorz podzielił duchowieństwo, zakony i lud na siedm gromad; ztąd nazwisko *Litanii siedmiokrotnej*, nadane processyi w dzień Świętego Marka. ¹⁾ Modły publiczne trwały przez trzy dni, a processyje rozpoczynały się od godziny dziewiętej z rana. Wszystkie ulice i place rozlegały się odgłosem *Kyrie, elejson, Panie, zmiłuj się nad nami.* Zaraz pierwszego dnia, w przeciągu nie pełna godziny, przeszło ośmdziesiąt osób tkniętych zarazą, padło trupem, a ten smutny widok nie zraził bynajmniej Świętego Grzegorza. Wiara Papieża świętego, wkrótce otrzymała nagrodę; po trzech dniach processyj, zaraza ustała.

Oddawna już te trzy processyje połączone zostały w jedną, przeznaczoną na dzień 25 Kwietnia, to jest w dzień Świętego Marka. Od początku IX wieku, we Francyi, zaprowadzoną została. W Rzymie i w niektórych dyecezyjach Francyi, wstrzymanie się od mięsa dziś jeszcze, jest jednym z obowiązujących w ten

¹⁾ Zobacz w tym przedmiocie Barouijusza, *Annal. an.* 590, str. 4.

¹⁾ Patrz *Histoire des fetes chretiennes.*

dzień, przepisów. ¹⁾ Dni Krzyżowe, processyja w dzień Świętego Marka i wszelkie modły publiczne, przekonywają nas dostatecznie o macierzyńskiej troskliwości Kościoła. Bo nie tylko potrzeby duchowe jój dzieci, zajmują serce tój dobrej matki; ma ona pieczę o naszych potrzebach doczesnych i niczego nie zaniedbuje, aby nam przynieść w nich ulgę. Podobnie jak jój boski Oblubieniec, i Kościół powiedzieć może, w całym znaczeniu tego wyrazu: *Przeszedłem czyniąc dobrze.*

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś tak troskliwie czuwał nad zaspokojeniem naszych potrzeb doczesnych; spraw to miłosierdziem swoim, iżbyśmy przez gorące modły, zasłużyli na dary potrzebne do życia naszego, a szczególnie na łaskę, iżbyśmy onych używali na chwałę Twoją.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tój miłości, z pobożnością znajdować się będę na processyjach w dni Krzyżowe.

N A U K A XLIIga.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Wniebowstąpienie Pańskie. — Przedmiot tój uroczystości. — Konieczność Wniebowstąpienia Zbawiciela. — Historyja Wniebowstąpienia. — Ślady stóp Zbawiciela. — Powody radości w dzień Wniebowstąpienia. — Jak trzeba obchodzić tę uroczystość. — Zgodność uroczystości Wniebowstąpienia z porą roku, w której przypada.

I. *Wniebowstąpienie.* — Widzieliśmy już Syna Bożego, jak zstępuje z nieba, rodzi się, żyje i umiera, aby odkupić człowieka, i naprawić swe dzieła, pohabione przez grzech pierworodny. Już

¹⁾ *Traité des fêtes mobiles*, t. II, str. 99.

przez czterdzieści dni, Boski Naprawca, najniewierniejszym nawet, dawał dowody swego zmartwychwstania. Aby wypocząć po cierpieniach, jakich doznał będąc człowiekiem, mógłby był Jezus Chrystus krócej pozostać na ziemi, ale miłość jego ku nam, zatrzymywała go w oddaleniu od przybytku aniołów. Możliwość rzeć że jestto wygnaniec rodu królewskiego, którego by odwołano z wygnania, a on nie chciał jeszcze wracać natychmiast do rodzinnej ziemi, bo na wygnaniu swoim umiłował ludzi, z którymi cierpiał. ¹⁾

Jeżeli dzisiaj oddala się od nas, to także z miłości. Szlachetny zwycięzca ma objąć w posiadłość kłólestwo, które zdobył krwią swoją, i umieścić ród ludzki na tronie nieśmiertelnej chwały. Chcecież być świadkami spełnienia tój wielkiej tajemnicy, uwieńczającej dzieło Odkupienia? Idźmy do Jeruzalem.

Oto Zbawiciel, otoczony swemi Uczniami, jest niedaleko Betanii: wiecie, że to miasteczko zbudowane było na pochyłości góry Oliwniej, o piętnaście staj od Jeruzalem; ztąd, Bóg-Człowiek odprawił swój wjazd tryumfalny do bogobójczego miasta. Według pobożnego podania, przybył tam Zbawiciel, aby pożegnać swych ukochanych przyjaciół: Łazarza, Martę i Maryję, mieszkających w Betanii. ²⁾ Z nimi wszedł na górę, która niedawno była świadkiem jego boleści. Wznosi się ona przy drodze, wiodącej z Jeruzalem do Jerycho; jest najwyższą w okolicach grodu Dawidowego; boki jój okryte zielonością, wierzchołek zaś uwieńczony lato-roślami winnymi i oliwnymi drzewami. Stanąwszy na jój szczycie, Syn Boży zatrzymał się i rzekł do Uczniów, otaczających go: „Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna Świętego. Nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami, po wszystkie dni aż do skończenia świata.” ³⁾

Wtedy też otworzył im umysł, aby pojęli Pismo Święte i przekonali się, że wszystko cokolwiek o Chrystusie przez Proroków było przepowiedzane, w jego osobie spełnionem zostało. „A wy jesteście świadkami tego. A jako posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedzicie w mieście aż będziecie obleczeni mocą z

¹⁾ *Tableau poetique*, str. 220.

²⁾ *Cornel a Lapid. in ultim. cap. Luc.*

³⁾ *S. Mat. XXVIII, 19.*

wysokości.¹⁾“ Aby ich pocieszyć po swoim odejściu i przekonać, że miłość ku nim kierowała wszystkimi jego krokami, Zbawiciel mówi do nich: „*Aleć ja prawdę wam powiadam, pożytecznie wam i abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.*”²⁾“ O jakże Stwórco mój! obecność twoja widoma, ma być przeszkodą natchnieniom Ducha Świętego? Twoje słowa zdają się to wyrażać, jakież więc jest ich znaczenie?

Z razu, potrzeba miłością ku Synowi Bożemu, widocznie obecnemu w ciele ludzkim, odrywać Aposołów od zamięłowania rzeczy pod zmysły podpadających. Lecz Zbawiciel dla tego tylko przywiązał ich na czas jakiś do swjej obecności widocznej, aby przyzwyczaić ich nieznacznie do zamięłowania sprawiedliwości, prawdy, miłości bliźniego, pokory i innych cnót, których dawał im tak doskonale przepisy i tak świetne przykłady. Miłość widomego Pana naszego, użyteczna jest, i nawet potrzebna, dla poczynających; ale byłaby z uszczerbkiem dla tych, którzy przechodzą z duchownego niemowlęstwa do wieku i stanu doskonalszego, w którym winni kochać Jezusa Chrystusa jako Boga, jak prawdę wieczną, jako sprawiedliwość i świętość nieskażoną. Dla tego potrzeba było, aby Jezus Chrystus wstąpił do Nieba; bo inaczej, Apostołowie nie byłiby go umiłowali miłością czysto duchowną, i nie byłiby mogli odebrać jego Ducha Świętego.³⁾

Nadeszła chwila stanowcza. Nauczyciel rodu ludzkiego pozbawi świat swjej obecności widomej; zamkną się już te usta boskie, które świat nauczały. Było to we Czwartek, około południa, czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu;⁴⁾ Zbawiciel, spojrzawszy po raz ostatni na Świętą Matkę swoją i zgromadzonych Uczniów, wyciągnął rękę, pobłogosławił ich i uniesiony był z pośród nich. A jak przy Zmartwychwstaniu, swoją własną mocą wyszedł z grobu, tak podczas Wniebowstąpienia wzniósł się; nie potrzebując, jak Eliasz, ognistego wozu, ani aniołów, ani żadnej obcej pomocy. Obłok jasny, godło chwały Zbawiciela, otoczył go; a nowy ten wóz tryumfalny ukrył go wkrótce przed oczyma Apostołów.

A gdy tak ciągle z uwagą wpatrywali się oni w Jezusa Chrystusa, dwaj Aniołowie, w postaci dwóch nadobnych młodzieńców,

¹⁾ Ś. Łuk. XXIV, 49. — ²⁾ S. Jan. XVI, 7.

³⁾ Thomass Célóbrat. des fêtes.

⁴⁾ Contit. apost. lib. VI, c. 19.

ukazali cię im, mówiąc: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus który wzięty jest od was do Nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli idącego do Nieba.*“¹⁾ Uczniowie upadłszy na twarz, oddali mu pokłon, a ucałowawszy ślady jego, wrócili do Jeruzalem przejęci radością, i mieszkali tu z Najświętszą Panną, oczekując spełnienia obietnicy, jaką im uczynił Pan, a dni oczekiwania przepędzając ku chwale Boga w świątyni. Tak opuścił Syn Boży tę ziemię, którą Jego potężna prawica utworzyła w dzień stworzenia świata, a którą skropił krwią swoją w dniu odkupienia.

II. *Ślady stóp Zbawiciela.* — Z najwyższego szczytu góry Oliwnej Zbawiciel wstąpił do Nieba, i zostawił ślady swoich stóp Boskich, wyciśnięte w tém miejscu, gdzie po raz ostatni dotknął ziemi. Przez wiele wieków wdziano te ślady, całowano je z uszanowaniem, obmywając one łzami skruchy i miłości. Hieronim, święty Sulpicyjusz Sewerus, święty Paulin z Noli, święty Optat, dają wiarogodne świadectwo téj cudownej pamiątce.²⁾ Do ich powagi łączą się słowa świętego Augustyna: „*Pielgrzymują do Judei, mówi sławny Biskup Hippony, dla oddania pokłonu śladom stóp Jezusa Chrystusa, które widzieć można w miejscu, z kąd do Nieba wstąpił.*“³⁾

Podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, wojsko długi czas obozowało na górze Oliwnej; jednakże ani ruchy wojsk, ani kopyta koni, ani roboty obozowe, przy których nieraz zapewne przewracano ziemię, nie mogły zatrzeć tych świętych śladów. Widziano je wyraźnie, za czasów cesarzowej Heleny, matki Konstytucy Wielkiego; i gdy ta pobożna pani kazała budować kościół Wniebowstąpienia, w tém właśnie miejscu na górze, z kąd wiadomo było że Chrystus wstąpił do Nieba, cheiano okryć marmurem ślad tych stóp, równie jak całą tę pyszną świątynię, ale nie można było tego dokazać. Wszystko co kładziono na to miejsce, potraçała niewidziaina siła, i trzeba było zostawić je odkrytém, tak jak było znalezione. Odtąd ślady stóp Zbawiciela stały

¹⁾ Dzieje Apost. I, 11.

²⁾ Hier. t. III, str. 295; Sulp. Sev. Hist. Sacr. lib. II, c. 48; Paulin Ep. XXX ad Sever., Optat I. VI, p. 50.

³⁾ Ibi sunt vestigia ejus, modo adorantur, ubi novissimo stetit, unde ascendit in Coelum. S. Aug. Tract. XXXVII, in Joan. §. 4; Bened. VI, str 332, n. 53.

się wielkim przedmiotem pobożności dla Chrześcijan, którzy ze wszystkich prowincyj cesarstwa, i z obcych narodów, tłumnie przybywali dla odwiedzenia miejsc Świętych.

Święty Hieronim przytacza w tym przedmiocie cud inny, równie świetny. „Gdy cheiano, mówi wielki ten doktor Kościoła, ukończyć dach bazyliki Wniebowstąpienia, niepodobna było w żaden sposób zamknąć sklepienia, które wypadło wprost nad miejscem, gdzie były ślady stóp Zbawiciela. Trzeba więc było zostać wolnym i otwartym miejscem, z którego Jezus Chrystus wznosił się z ziemi i zniknął w obłokach; wierni przeto mogli widzieć, w jakim kierunku Zbawiciel wstąpił do Nieba.“¹⁾

W takim jeszcze stanie były te rzeczy przy końcu VII wieku, kiedy Arkulf, biskup Francuzki, zwiedził Ziemię Świętą.²⁾ W średnich Wiekach, gmach ten został zniszczony podczas wojen z Saracenami. Wielbny ojciec Gëramb, za powrotem z Palestyny, tak się w tym przedmiocie wyraża: „Na wierzchołku góry Oliwnój jest meczet, gdzie stał dawniej kościół wspaniały, zbudowany przez świętą Helenę, w tém samym miejscu, z kąd Chrystus, po Zmartwychwstaniu, wstąpił do Nieba. Ten meczet, który już upadkiem grozi, otaczają nędzne chatki zamieszkałe przez Turków.

„W środku, w pewnym rodzaju kapliczki, widać odcisnięty na skale ślad lewej stopy Zbawiciela, w chwili, gdy tenże opuszczał ziemię, aby wnieść się w Niebo. Zapewniają że Turcy ukryli ślad stopy prawej i wyjęli ten odłam skały, aby go potem przenieść do meczetu w świątyni. Co do śladu stopy lewej, istnieje on niewątpliwie, lubo kształt zmieniony jest cokolwiek przez niezliczone całowanie pielgrzymów, którzy od tylu wieków to miejsce zwiedzają, a może też przez pobożną kradzież okrucich kamienia; od czego ścisły nawet dozór nie zawsze mógł ustrzedz.“³⁾

III. *Wejście Zbawiciela do Nieba.* — Syn Boży, zostawiwszy na skale ślad swoich stóp, jako wieczny pomnik swojego przejścia na tej ziemi, którą uświęcił krwią swoją, zbliżał się szybko ku Jerozolimie niebieskiej. Jakież-to zastępy niewidzialne, jakież-to ogniste wozy, służyły ku ozdobie jego tryumfu! Były-to dusze starożytnych Patryjarchów, świętych Proroków i wszystkich cno-

tliwych mężów, dla których przystęp do Nieba dotąd był jeszcze zamknięty; a których teraz zabierał z sobą, wybawiwszy ich z niewoli. Wszyscy ci więźnie, oswobodzeni dzisiaj, towarzyszyli Odkupicielowi swemu w jego tryumfie, opiewając jego zwycięstwo. Jezus, wydarłszy ich z przemocy szatana, wprowadzał z sobą do Nieba, jako trofea swego zwycięstwa, jako bogaty łup zdobyty na nieprzyjaciela, jako cenę swjej krwi przenaświętszjej, jako ozdobę i chwałę tryumfu swego. „Jak wielki, jak świetny orszak, w którym Apostołowie nie byli jeszcze godni mieć ucześnieństwa!“, woła św. Bernard.¹⁾ Nagle otwierają się przedwieczne podwoje. Któż wypowie zdumienie Aniołów, gdy ujrzeli naturę ludzką Jezusa Chrystusa, wzniesioną nad nich, i umieszczoną na prawicy Boga wszechmogącego; gdy ujrzeli Jezusa Chrystusa, który jako człowiek haniebnie był osądzony i skazany na śmierć na ziemi, a teraz uznany jest za Pana wszystkiego stworzenia i najwyższego Sędziego ludzi!

W dniu dzisiejszym więc, Kościół na ziemi, łącząc się z Kościołem w Niebie, objawia radość swoją, dla uczczenia tryumfu swego Naczelnika i Oblubieńca: nabożeństwo w dniu Wniebowstąpienia, technie najwyższą radością; towarzyszy mu szczególna processyja. Ustanowiono ją celem wyobrażenia drogi Apostołów z Jeruzalem do Betanii, a ztamtąd na górę Oliwną, dla widzenia Pana naszego, wstępującego do Nieba; jako też powrotu ich do Jeruzalem, dla przygotowania się w samotności do przyjęcia Ducha świętego. W tym celu, processyja ta odbywać się powinna po Tercyi, to jest około godziny dziewiętej. W istocie bowiem, w tej-to chwili Zbawiciel, w towarzystwie Uczniów swoich, wstąpił na górę świętą.

W dzień Wniebowstąpienia, przywiedzmy sobie na myśl wszystkie okoliczności, towarzyszące tej podróży; wystawmy sobie, że i my otaczamy Zbawiciela a serca nasze niech będą przejęte uczuciami wiary; nadewszystko, nie zapominajmy, że ośmnaście wieków poprzedziło nas w obchodzie tej uroczystości;²⁾ niech przykłady, pobożność, łzy, święte pragnienia naszych ojców staną nam w pamięci; a wtenczas ta uroczystość, ta processyja, nie będą dla nas obojętne.

¹⁾ Hier. supra. — ²⁾ Adamnan in Act. SS. Benedict. lib. I. de locis sanctis.

³⁾ Pélerinage, t. I, str. 287 i nast.

¹⁾ Serm II, in Ascens. n. 3.

²⁾ Święty Augustyn stanowczo mówi, że uroczystość Wniebowstąpienia bierze początek od Apostołów. Epist. LIV. —

IV. *Sposoby godnego obchodzenia uroczystości Wniebowstąpienia.* Czyliż jednak tajemnica ta, tyle napełniająca radością duchy błogosławione, nie powinna być dla nas powodem żałoby, dla nas, którzy pozostaliśmy sierotami na ziemi? „Jakiż mam udział w tych uroczystościach!“ woła święty Bernard.¹⁾ Zapominasz! o wielki święty, że wszelkimi uczynkami naszego Zbawiciela kieruje miłość jego ku nam? Oto są powody twojej radości.

1^o Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby nam zesłać Ducha pocieszyciela, tego ducha, który miał odrodzić świat, tak jak zapłodnił chaos w dniu stworzenia. *Jeżeli nie odejdziesz*, mówi Jezus Chrystus, *Pocieszyciel nie przyjdzie do was.*²⁾ Jeżeli zatem Ojciec nasz pozbawia nas swojej obecności widomej, to nie dla tego, ażeby nas sierotami zostawił, ale aby napełnił serca nasze szacownymi darami Ducha świętego; módlmy się więc, wdychajmy, aby Boski pocieszyciel zastał nas godnymi swoich natchnień. Prośmy Go, aby oświecił nasz umysł i oczyścił serce nasze. Jak wąż Mojżesza pożarł wszystkie węże czarnoksiężników, tak Duch święty wyniszczyć ma wszystkie nasze skłonności i żądze zmysłowe. W tym wielkim dniu, powiedzmy Panu za nas i za świat cały: *Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi.*³⁾

2^o Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby nam otworzyć wejście i przygotować miejsca dla nas. Zwycięstwo Jezusa Chrystusa jest zupełne. Jako nowy Adam, otwiera on rodzajowi ludzkiemu Niebo, zamknięte zbrodniami pierwszego Adama. Jakąż szlachetną dumą być powinno serce nasze! Mam dla siebie miejsce w Niebie, ja nędzne stworzenie, może łachmanami okryte, może żebrak, może pasterz pokorny, cichy rolnik, słabe dziecko, nieznan, wzgardzony może na świecie: a jednakże mam miejsce w Niebie! Szatanie! coś zazdrościł pierwszym rodzicom naszym ich szczęścia w Raju, jakże pokonany jesteś! Patrz, natura nasza była wyklętą, skazaną na hańbę, a oto nagle została wywyższoną, Niebiosa dla niej są otwarte; byliśmy niegodni życia, a powołani zostaliśmy do nieśmiertelności; natura ludzka, którą tak skalaleś, dziś, przez Jezusa Chrystusa, zajmuje pierwsze miejsce w Niebie, a człowiek, ten przedmiot twoich świętokradzkich szyderstw, jest

¹⁾ Serm. III in Ascens. — ²⁾ S. Jan. XVI, 7.

³⁾ Psalm CIII.

uwielbiany przez Aniołów; patrz dobrze, ta sama natura ludzka, którą mniemałeś żeś zgubił, teraz ukoronowana w Niebie zajmuje twoje miejsce i twych przeklętych aniołów: ona jest w Niebie, a ty w piekle jesteś. Ciesz się teraz z twojej zazdrości, z twojego kłamstwa!

Tak więc, przez Jezusa Chrystusa, naszego zwierzchnika, posiadamy dziś Niebo. On jest tam naszym poprzednikiem; a gdzie jest poprzednik, tam, ktoś następować po nim musi, a tym następcą, to każdy z was jest czytelnicy, to ja, to cały ród ludzki, bo nasz Zbawiciel umarł za wszystkich ludzi.

3^o Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby zachować tam miejsce dla nas. Nie dosyć że utorował nam drogę do tej Jerozolimy niebieskiej; otworzył wejście i przygotował miejsca dla nas; chce On nam jeszcze zabezpieczyć jej posiadanie. Cóż zatem czyni w Niebie? Oto ciągle broni tam naszej sprawy. „*Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli i jeśli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ublaganiem za grzechy nasze, ale i ze wszęgo świata.*“¹⁾ Ten Kapłan wieczny, jedna nas z Ojcem swoim, przedstawiając mu ślady ran, pozostałe na Jego uwielbionych rękach i nogach, a nieustannie ponawiając na ziemi ofiarę swego ciała i krwi, stawia ją jako ochronę przeciw piorunom gniewu Bożego. On jest pierworodnym z braci, a tymi braćmi my jesteśmy; na korzyść naszą obraca on swoje święte prawa do wiecznego dziedzictwa. Jako Bóg, ma do niego prawo przez swoją naturę; jako człowiek, przez krew swoją. Niebo jest jego zdobyczą, a zdobył je dla nas.

V. *Zgodność uroczystości Wniebowstąpienia z porą roku w której przypada.* — Idźmy za tym wspaniałym orłem, który dziś wzbija się w obłoki, my drobne orlątko, nad którymi rozciąga on swe skrzydła, zachęca do wznoszenia się za nim, i pragnie zabrać nas z sobą. „Ale pamiętajmy, mówi święty Augustyn, że pycha nie wzniesie się do Nieba z Bogiem pokory, ani zniewieściałość z Bogiem cierpienia, ani skąpstwo z Bogiem ubóstwa, ani nieczystość z synem Najświętszej Dziewicy, ani występki z Ojcem cnót.“ Wnieśmy więc serca w górę, oderwijmy się od poniżających nas skłonności, wznosmy się, wznosmy, cała natura zachęca nas do tego, zdaje się jakby ona także pragnęła dostać się do Nieba.

¹⁾ S. Jan. II, I.

Patrzmy, jak podczas Wniebowstąpienia, te gromady piskląt, za ledwie wychodzących z gniazda, pierwszy swój lot wzbijają ku Niebu; patrzmy na rośliny, jak słabe swoje łodygi w górę podnoszą; patrzmy na drzewa, jak młode swoje gałązki rozwijają ku Niebu. Serca w górę, w górę! wola na nas całe przyrodzenie.

Święty Augustyn inną jeszcze upatruje harmoniję pomiędzy uroczystością dnia tego, a porą, w której się ona obchodzi. Bóg, Twórca natury i łaski, mówi ten wielki mędrzec, chciał ustanowić niejako pewien związek pomiędzy tajemnicami swojego Syna a porami roku. Odkupiciel, dla tego przychodzi na świat w tej porze, gdy dni są najkrótsze, i dopiero przybywać zaczynają, ażeby nam dał poznać, że świat zostaje w ciemnościach, a on przynosi światło; umiera i zmartwychwstaje w pełni pierwszego miesiąca. Wtedy ta gwiazda, która przez swoje odmiany, jest figurą rzeczy znikomych, zupełnie jest zaciemnioną w tej części, która zwrócona jest ku Niebu, a światło i piękność ma tylko ze strony, którą spogląda ku ziemi, i dla tego jedynie, zaczyna się odwracać od ziemi, a przybliżać ku słońcu, aby światło i dzień były od strony Nieba.

„Widok ten jest w zupełnej harmonii ze śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa, za których sprawą człowiek zwraca ku Niebu i słońcu sprawiedliwości cały pociąg, jaki miał do ziemi. Syn Boży wstąpił w Niebo, i zesłał boski ogień Ducha świętego około tej pory, w której słońce jest najwyżej oddalone od ziemi: ta nowa harmonija, przypomina nam, że Chrystus dopiero wzniosłszy się z ziemi, zlał na świat najwyższe promienie świętej miłości.“¹⁾

Te przedziwne stosunki, których całą prawdziwość uznaje umysł przywykły do rozważania, objawiają się każdemu człowiekowi przez analogiję, albo podobieństwo praw boskich. W istocie, ponieważ sprawca łaski jest zarazem stwórcą przyrody, czyliż więc nie było stósowném, aby urządził harmoniją pomiędzy temi dwoma wielkimi dziełami, aby zmiany odbywające się w naturze, również jak widok wszechświata, zamiast w nas budzić roz-targnienie, zwracały umysł nasz do myśli o Religii? Przydawszy do tej uwagi, to cośmy powiedzieli o historii rodu ludzkiego, w której Bóg wypisać także raczył wielkimi literami prawdy Religii

¹⁾ Aqud Thomass, lib. II, n. 10.

Chrześcijańskiej; wnieść ztąd należy że natura, historia powszechna rodu ludzkiego i układ Kościoła, są to trzy cudowne księgi, pomiędzy któremi panuje wspaniała harmonija, księgi zarazem proste i wzniosłe, które sobie wzajemnie oddają świadectwo, w których Bóg ognistemi głoskami wyrył wszystko, co tylko może posłużyć do oderwania od świata naszych myśli i uczuć naszych, a do wzniesienia ich ku niebu, wraz z Jezusem Chrystusem.¹⁾

VI. *Początek uroczystości Wniebowstąpienia.* — Uroczystość Wniebowstąpienia odnosi się do czasu Apostołów; w pierwszych wiekach Kościoła ustanowiono processyją, która się dziś jeszcze odbywa, na pamiątkę drogi Zbawiciela z Apostołami na górę Oliwną, z której boski Mistrz pobłogosławił swoich Uczniów i opuścił ziemię w ich obecności.²⁾ Ta uroczystość jest dopełnieniem wszystkich uroczystości Pana naszego i szczęśliwym kresem jego ziemskiej pielgrzymki.³⁾ Toż samo dźiać się powinno z każdym z nas, jako dziatki Boga, powinniśmy wracać do Niego; takie jest rozwiązanie zagadki życia naszego.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, że wstępując do Nieba, utworowałeś mi tam drogę, i przygotowałeś miejsce dla mnie; spraw to przez łaskę swoją, abym tam połączył się z Tobą.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, często spoglądać będę ku niebu, powtarzając: *Jest tam i dla mnie miejsce.*

¹⁾ Tamże, n. 10 i 11.

²⁾ Illa autem quae non scripta, sed tradita custodimus, quae quidem toto terrarum orbe servantur, dantur intelligi vel ab ipsis Apostolis, vel plenariis conciliis, quorum est in Ecclesia saluberrima auctoritas, commendata atque statuta retineri, sicut quod Domini Passio, Resurrectio et Ascensio in coelum et adventus Spiritus sancti anniversaria solemnitate celebrantur, et si quid occurrit, quod observatur ab universa, quaeunq; se diffundit, Ecclesia. S. Aug. Epist. 44.

³⁾ Consummatio et adimpletio est reliquarum solemnitatum, et felix clausula totius itinerarii Filii Dei. S. Bernard. Serm. II. de Ascens.

N A U K A XLIIIcia.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. — Wigilija Zesłania Ducha Świętego. — Ważność uroczystości Zesłania Ducha Świętego. — Historia tej uroczystości, i różnica starego Zakonu od Zakonu nowego. — Skutki Ducha Świętego na Apostołach: podwójny cud. — Skutki, jakie w nas sprawia Duch Święty. — Jak mamy postępować aby stać się tego godnymi.

I. *Zesłanie Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki.* — Jak umiejętny architekt, aby powiększyć wrażenie, prowadzi do pałacu, przez długie przedsionki; jak dobra matka każe dziecięciu długo oczekiwać na nagrodę, wieńczącą jego młodzieńcze cnoty; — tak też Kościół, wymagając aby wielkie uroczystości poprzedzało dłuższe przygotowanie, okazuje w tém wielką znajomość serca ludzkiego. Advent przysposabia nas do Bożego Narodzenia, — Wielki Post do Wielkiej Nocy; — czas Wielkanocny do Zesłania Ducha Świętego czyli do Zielonych Świątek. „Przygotowujemy się do uroczystości Wielkanocnej, mówi Euzebijusz, przez post czterdziestodniowy; a do Zesłania Ducha Świętego przez pięćdziesiąt dni świętej radości.¹⁾ Dla czegoż ta radość? Ten sam dziejopisarz, tak nam rzecz tę objaśnia: „Na Wielkanoc, mówi on, przyjmujemy Chrzest; na Zielone Świątki odbieramy Ducha Świętego, który jest doskonałością Chrztu. Zmartwychwstanie Chrystusa utwierdziło Apostołów w wierze; Zesłanie Ducha Świętego wzmoeniło ich miłość, i uczyniło ich niezwykłymi. W tym dniu, Duch Święty w pełni udzieleny został Kościołowi, aby mu nadać siłę, potrzebną do podbicia świata; dla tego też uważano dzień Zesłania Ducha Świętego za najważniejszą ze wszystkich uroczystości.“²⁾ Dziesięć dni poprzedzających to święto, poświęcone są przez Chrześcijan pobożnych skupieniu ducha i modlitwie. Zamykają się oni w Wieczerniku, pospołu z Najświętszą Panną i z Apostołami, aby się przysposobić do godnego przyjęcia Ducha Świętego, w obfitości jego darów.

¹⁾ De vit. Const. lib. IV. c. 44. —

²⁾ Tamże.

II. *Wigilija Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek.* — Jednakże Kościół nie poprzestaje na tych przygotowaniach, gorąco bowiem pragnie uczynić nas godnymi względów swego boskiego Oblubieńca. Ustanowił zatem uroczystą wigiliją Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, podczas której, nabożeństwo w wielu względach podobne jest do nabożeństwa odprawianego w Wigiliją Wielkanocną. Łatwo wytłumaczyć sobie przyczynę tego; podczas tych to dwóch nocy świętych i na zawsze pamiętnych, udzielano katechumenom Sakramentu odrodzenia. W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, nabożeństwo zaczynało się od dwunastu lekcji, mających na celu, równie jak lekcye odmawiane w Wielką Sobotę, naukę katechumenów. Dziś odmawiają się tylko cztery, które także zastosowane są do Chrztu świętego i prawa łaski.

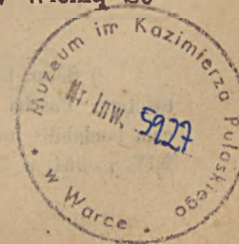
W *pierwszej* lekcji przypomina się obietnica, którą Bóg uczynił Abrahamowi, że w pokoleniu jego pobłogosławi wszystkie narody ziemi. W dzień Zielonych Świątek obietnica ta ostatecznie spełnioną została przez przyjsie Ducha Świętego, którego Jezus, syn Abrahama według ciała, zesłał na świat.

Druga lekcya mówi o zakonie czyli prawie daném przez Mojżesza, które było figurą Nowego prawa, czyli Zakonu ogłoszonego w dzień Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, do którego Chrzest jest drogą.

Trzecia lekcya skreśla widzenie Ezechiela, i ukazuje nam te różległe pola okryte kośćmi ludzkimi; jak te kości poruszają się, łączą się z sobą składając na nowo ciała ludzkie, te ciała, ci ludzie ożywieni tchnieniem Ducha, są uderzającym obrazem rodu ludzkiego, przy początkach Ewangelii, oraz nowego życia, jakie mu Duch Święty udzielił.

Czwarta lekcya, wreszcie, ma na celu wystawić nam skutki wpływu Ducha Świętego na dusze ludzkie, i różnicę tych co są ożywione tymże duchem, od tych, które żyją duchem starego człowieka. Nic wspanialszego nad te lekcye, nic wzniolejszego nad nauki, jakie one w sobie zamykają.¹⁾ Dalej następuje processyja, święcenie wody do Chrztu, Msza bez *Introitu*, jak w Wielką So-

¹⁾ Durandus, lib. VI, c. 206.



botę. W wigilią Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek zachowuje się post, już od VIII wieku. ¹⁾

III. *Ważność uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Wszystkie te przygotowania nie wydadzą się nam zbyt czuymi, skoro rozważymy wielkość téj katolickiej uroczystości, którą przewyższa ona wszystkie uroczystości świeckie. Zielone Świątki Katolickie wyższe są nad Zielone Świątki Żydowskie o tyle, o ile prawo łaski wyższem jest nad prawo bojaźni, o ile spełnienie tajemnicy Odkupienia naszego, wyższem jest nad wzory i figury, które były tylko jego przepowiednią. Ileż-to cudów, ile powodów chwały Bogu, i przedmiotów do rozmyślenia, zamyka w sobie uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W dniu tym, trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej, zstępuje na świat, dla odrodzenia go, tak jak w dniu stworzenia technieniem swoim obudziła w chaosie życie i porządek; — Boski Odkupiciel, wykończy ostatecznie wielkie dzieło, które było przedmiotem wszystkich jego tajemnic; — nowy lud ma wielbić Boga, w duchu i prawdzie, od wschodu aż do zachodu; — odnowiona jest postać świata; — Judaizm pogiębiony; — Paganizm zniszczony; — spełnione jest nareszcie przymierze powszechne, między Bogiem a ludźmi, od czterdziestu wieków przyobiecane.

I chciejcież, iżby Kościół katolicki nie przepelniał się radością, obchodząc uroczystość Zesłania Ducha Świętego! Trzeba-by być ograniczonym jak ludzie obojętni, aby, gdy powraca ten dzień pamiętny, nie uczuć w swém sercu wdzięczności i radości. Czyliż uroczystość Zesłania Ducha Świętego, nie jest świętem cywilizacyi? Odpowiedzcież Chrześcijańskie narody: odkądże biorą początek: oświecenie, obyczaje, instytucyje, nowe wyobrażenia, które odmieniły postać świata, i w miejsce prawa przemocy, nadały prawo miłości bliźniego, i uczyniły was tém czém jesteście? Jeżeli niewdzięczni udajecie, żeście o tém zapomnieli, Kościół katolicki to wam przypomina, tak jak przypominał pokoleniom, które was poprzedziły, jak przypomni pokoleniom, które po was nastąpią. Od ośmnastu wieków, Kościół obchodzi uroczystość Zesłania

¹⁾ Serm. LX. sub. Ambros. nomine inter ambrosiana. — Nullum antiquitus inter Pascha et Pentecostem fuisse jejunium; sed consequuta sunt tempora, cum laudabilis inuenta est jejunandi, consuetudo in pervigilio Pentecostes. Bened. XIV. p. 354, n. 33.

Ducha Świętego; a wy, bogaci i nędzarze, królowie i narody, powinniście łączyć się z nim dla święcenia dnia tego, tak jak obchodzicie dzień waszych urodzin, bo, powtarzam, Wieczernik, jest to wasza kolebka; ztamtąd to przyszła ta wyższość umysłowa i moralna, którą się słusznie chlubicie.

IV. *Historija uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Zwróćmy teraz myśl naszą na okoliczności, w pośród których, tajemnica ta spełnioną została. Po Wniebowstąpieniu Boskiego swego Mistrza, Apostołowie powrócili do Jeruzalem, oczekując tam skutku jego obietnicy. Znajdowali się oni w wieczerniku, to jest w izbie wysokiej, oddzielonej od reszty pomieszkania; a że dachy budynków w Palestynie były płaskie, najwyższa komnata była zarazem największą i najustronniejszą: tam-to Żydzi miewali swoje prywatne modlitewnie. ¹⁾ Jest mniemanie, że Apostołowie zebrani byli w domu Maryi, matki Jana Marka, tego-to gorliwego ucznia, o którym Święty Łukasz wspomina. Zresztą, gdziekolwiek się byli zebrali, przedstawiali oni Kościół powszechny. Tam oczekiwali spełnienia obietnic Boskiego swego Mistrza, gdy dnia dziesiątego po jego Wniebowstąpieniu, a pięćdziesiątego po chwalebny jego Zmartwychwstaniu, Duch Święty zstąpił na nich. Było-to w niedzielę, w dzień Zielonych Świątek u Żydów, a to dla tego, żeby Prawo nowe było ogłoszone tegoż samego dnia, w którym dawne, co teraz ustąpić mu miało miejsca, ogłoszone było na górze Sinai.

Ale patrzcie co za różnica! Stare prawo ogłoszone było wśród huku piorunów, błyskawic, w pośród ogłuszającego dźwięku trąb. Groziło śmiercią gwałcącym one; napisane było na tablicach kamiennych; nużyło zaś mnóstwem przykazań i ćwiczeń, jakie nakazywało ludowi ciemnemu i grubemu, który do posłuszeństwa nagiąć trzeba było, raczej bojaźnią niżeli miłością. Nowe Prawo, przeciwnie, jest prawem nie postrachu, ale prawem łaski; nie na kamiennych tablicach mającém być napisaném, ale w sercach ludzkich wyrytém. Dzieło Ducha Świętego, źródło pociechy, słodyczy i miłości, nowe to Prawo nie mogło być ogłaszane wśród przerażających i groźnych okoliczności, jakie towarzyszyły ogłoszeniu

¹⁾ Dan. VI. 10. Cesarzowa Helena wystawiła kościół wspaniały w tém samym miejscu, gdzie Duch Święty zstąpił na Apostołów, Quaresimus, lib. IV. *Et lucid Terrae Sanctae. c. 5.*

prawa Mojżeszowego. Dostyc już długo Bóg miał niewolników, chciał teraz mieć dzieci.

W Niedzielę zatem, w dzień Zielonych Świątek, około dziewiętej godziny rano, gdy uczniowie byli zgromadzeni pospół, usłyszeli nagle szum¹⁾, jakoby wielkiego wiatru, wiejącego z nieba, i który napelnił dom, kędy siedzieli. ¹⁾ Ta oznaka przyjscia Ducha Świętego, zwróciła ich uwagę; zawiera ona w sobie wiele tajemnic. Ten wiatr wiejący z nieba, ten posłannik świętych natchnień, jest-to powiew łaski, która utrzymuje w duszy naszej życie duchowe, jak powietrze atmosferyczne utrzymuje byt nasz fizyczny. Gwałtowność jego oznacza działanie łaski na serca, aby je odmienić i ożywić; napelnia zaś dom cały, bo Duch Święty łask swoich udziela ludziom wszystkich krajów, przemienia nas w istoty nowe, i przenika wszystkie nasze umysłowe władze.

Po tym pierwszym cudzie, następuje drugi. Spuszczają się ogniste języki, a rozdzielając się, spadają na głowy każdego z członków tego szczęśliwego zgromadzenia. To sam Duch Święty który rad przybiera kształty zewnętrzne, jako godła zdumiewających skutków, które wywiera na duszach. Widzę go przy Chrzcie Zbawiciela, jak ukazuje się pod postacią gołębiczy, dla oznaczenia niewinności i obfitości uczynków świętych, będących owocem Sakramentu Odrodzenia. Dzisiaj, obecność jego objawia się pod postacią ognistych języków, które są wymownym godłem jedności wiary i miłości, jaka ma wszystkich ludzi złąć w jeden lud braci. Ogień oświeca, wznosi, przemienia wszystko co ogarnia: takież same skutki wywiera na duszach naszych Duch Święty. Ogień ukazuje się raczej pod postacią języków, nie zaś serc, aby dać do zrozumienia, że dary Ducha Świętego są rozlane na Apostołów, nie tylko dla tego, aby oni sami miłowali Boga, ale aby i innych do miłości Jego skłaniali, udzielając im mową ognia swojej miłości. Ten kształt oznacza również dar mówienia różnemi językami, za pomocą których Apostołowie mogli by rozmaitym narodom opowiadać naukę swego boskiego Mistrza. ²⁾

¹⁾ Dzieje Apost. II. 2. 3.

²⁾ Twierdzą, że w dzień Zielonych Świątek, zaraz po zstąpieniu Ducha Świętego, który dając początek Kościołowi, obalał Synagogę, Święty Piotr odprawił pierwszą Mszę, chcąc uroczystie wprowadzić Chrystyjanizm. — Veresimilior cardinalis Bonae sententia est. (Rer. Liturg. lib. I. c. 5.) qui dicit et existimat ab Apostol^{is} primae missae celebrationem usque ad Pentecostem cum divino

Patrzcie, jak tu Zbawiciel zacierą ostatnie skutki grzechu. Potomkowie Noego, chcąc, budować wieżę Babilońską, rozproszeni zostali przez pomięszanie języków. Ta kara za ich pychę, to pomięszanie języków, spowodowało pomięszanie wyobrażeń, zapomnienie świętych tradycyj albo podań, zrodziło nienawiść, i wieczne niezgody pomiędzy narodami. Dar zaś języków, udzielony dla ogłaszania Ewangelii, jest szczęśliwą wróżbą blizkiego połączenia narodów w jedność wiary i miłości, z czego utworzy się jedna wielka rodzina, głosząca sławę Pana od wschodu do zachodu. ¹⁾

V. Skutki zesłania Ducha Świętego. — Zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów zdziało w nich natychmiast podwójny cud: cud wewnętrzny i cud zewnętrzny.

Cud wewnętrzny: bo wszystkie władze ich zubożone zostały darami Ducha Świętego. Ich umysł, oświecony boskim światłem, przeniknął bez trudności znaczenie starożytnych proroctw i ksiąg świętych, równie jak tajemnice wiary i wszystkie prawdy objawione. Wspaniały układ Chrystyjanizmu, jego cel, środki, koniec, zadziwiająca słodycz jego Nauczyciela, nadmiar jego miłości ku ludziom, głębokość wyroków Boga, i władza jego bez granic w udzielaniu rozlicznych łask: wszystkie te najgłębsze przedmioty, niepojęte dla najdoskonalszych istot, przestały być tajemnicą dla Apostołów. Co do ich serc, miłość Boga przeniknęła je tak daleko, że wyгнаła z nich wszystko co mogło tam pozostać nieczystego i napełniła je najobfitszemi łaskami i cnotami najwznioślejszemi. Słowem, Duch Święty zmienił Apostołów w nowych ludzi.

Najjawniejszym dowodem téj wewnętrznej zmiany, jest zewnętrzna cudowna odmiana ich postępowania. Posłuchajcie tylko tych dwunastu Galilejczyków, tych rybaków, bez ukształcenia i nauki, jak teraz mówią i piszą: co-to za krasomówstwo, jaka godność, jaka głębokość, zniewalająca nawet genijusz do ich uwielbienia; jak teraz przytaczają w potrzebie trafnie, z doskonałym zastosowaniem, najtrudniejsze i najbardziej tajemnicze ustępy z pi-

sancti Spiritus haustu sunt repleti; vetus enim viguit lex usque ad Pentecostem, nam nova lex ante Pentecostem nondum satis promulgata habebatur; quamobrem sacerdotio nondum translato, non decebat novum sacrificium offerri, ut nos etiam docuimus. Instit. 21, Bened. XIV, str. 356. n. 42.

¹⁾ Psal. CXII.

sma Świętego? To wszystko pokazywało widocznie najniewierniejszym nawet, że oni tego nie mówili sami z siebie. Niemniej jasno dowodzi tego ich odwaga i gorliwość o chwałę Bożą.

Osobliwszy widok! Dwunastu Rybaków z których najsmielszy, jeszcze przed niewielką dniami, potrzykroć, na głos jednej słuchającej, zaparł się swego Mistrza, teraz odważnie stają przed sędziami, królami, przed światem całym, sprzysiężonym na nich. „Patrzcie, mówi święty Jan Złotousty, z jaką nieustraszoną oni postępują! Tryumfują nad wszelkimi przeszkodami, jak ogień niszczy wąż słomkę którą napotka. Miasta całe przeciw nim powstają; narody łączą się wspólnie, aby ich wygubić; wojny, zwierzęta drapieżne, żelazo i ogień im zagrażają. Nadaremne usiłowania: widok tych niebezpieczeństw tak mało ich wzrusza, jak gdyby one były snem lub malowanymi wrogami. Ludzie bezbronni stawiają czoło zbrojnym zastępom. Ludzie nieoświeceni odważają się mierzyć z niezliczonymi mówcami, sofistami, filozofami i zawstydzają ich w rozmowach. Sam Paweł upokarza dumę Akademii, Liceum i Portyku; uczniowie Platona, Arystotelesa i Zenona umilknąć przed nim muszą.“¹⁾

I aby w obec wszystkich wieków dać niezawodne świadectwo temu podwójnemu cudowi, spełnionemu na Apostołach, oto Judaizm i poganizm upadają, a na ich zwaliskach Chrystyjanizm się wznosi. Powtarzamy zatem, od Zesłania Ducha Świętego, wiedźcie o tém dobrze, poczyna się ta wielka odmiana moralna; najosobliwsza, o jakiej tylko historia przechować mogła pamiętkę. A ten fakt zawsze jest żyjący, zawsze obecny, przemawia, ciągle pociesza wiarę jednych, wprowadza w rozpacz niewiarę drugich, wszystkich wzywa do zamięłowania Religii, która zmieniła postać świata.

Te cuda, które zdziałał Duch Święty w pamiętnym dniu swego przyjścia, działa dzisiaj jeszcze w duszach, dobrze usposobionych na jego przyjęcie. W prawdzie dziś już nie objawia się przez dary zewnętrzne, bo dziś już tego niepotrzeba; ale dary wewnętrzne zawsze otrzymywać możemy. Kościół wzywa nas, abyśmy prosili o nie, szczególnież w Dzień Zesłania Ducha Świętego. I Kościół, wiercie mi, ma słuszość; potrzebujemy tych darów, i społeczność cała potrzebuje ich, więcej niż kiedykolwiek. Dla tego

¹⁾ Homil. IV. in Act.

też, w nabożeństwie przepisaniem na ten wielki dzień, czuła matka Chrześcijan, opiekunka społeczeństwa, Kościół katolicki, kładzie w usta swych dzieci, i śpiewa z nimi pospół następną Prozę, która tak jest właściwą i stosowną do sprowadzenia Ducha Świętego w serca nasze.

Veni, sancte Spiritus; et emitte coelitus lucis tuae radium.

Przyjdź Duchu Święty, oświecaj nas coraz więcej, a niech promienie twego niebieskiego światła nieustannie jaśnieją w oczach naszych.

Veni, Pater pauperum; veni, dator munerum; veni, lumen cordium.

Przyjdź, ty jesteś ojcem ubogich. Niestety! jesteśmy ubodzy w dobra i teraźniejszego i przyszłego żywota. Z tego powodu podwójnie godni jesteśmy twojej litości i twojej szczodroty; złej je na nas obficie, o ty, który jesteś światłością serc i szafarzem wszelkich darów;

Consolator optime, dulcis hospes animae dulce refrigerium.

Włeczemy nędzne życie w pracy, smutku i goryczy. Naprawdę szukalibyśmy pociechy naszej między ludźmi. Znajdujemy tylko nieużytecznych pocieszycieli, którzy jątrzą nasze cierpienia, lub pozostawiają nas przygnębionych boleścią. Duchu pocieszycielu. Ty jesteś najlepszym przyjacielem, jedną ucieczką dla duszy strapionej, jeden tylko przynosisz jej ochłodę przyjemną.

In labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium.

W tobie znajdujemy spokojny odpoczynek po pracach naszych, orzeźwiający cień podczas upałów letnich, umiarkowanie w zapędach namiętności naszych; ty otrzesz łzy, któremi skrapiamy smutną drogę z życia do wieczności.

O lux beatissima! reple cordis intima tuorum fidelium.

O światło miłe i rozweselające! przyjdź, rozlój słodką pogodę w duszach tobie wiernych. Smutna pomroka otacza je nie raz w chwilach ponurych, napełnij je Twojem weselem, które nie odstąpi ci towarzyszy.

Sine tuo numine, nihil est in homine, nihil est innocuum.

Bez twojej boskiej pomocy, nic zgoła nie mamy, nie nie możemy, niczem nie jesteśmy; wszystko w nas jest słabością, nędzą, niedołężnością.

Lava quod est sordidum, riga quod est aridum, sana quod est saucium.

Oczyść w nas wszystko cokolwiek znajdziesz skalanego i niegodnego; zwilż to wyschłe i stwardniałe serce, ulecz rany duszy mojej, lekarstwami skutecznymi i zbawiennymi.

Flect quod est rigidum, fove quod est frigidum, rege quod est devium.

Zmiękczone serce buntownicze i krnąbrne; pokonaj mój upór i nieposłuszeństwo; uczyni je powolnym na twe przekonywające natchnienia; roztop ten lód, który je czyni tak zimnym na przedmioty, co je miłością zapalićby powinny. Niestety; obłąka się na drodze nieprawości, sprowadź je więc na ścieżki sprawiedliwości.

Da tuis fidelibus, in te confidentibus, sacrum septenarium.

W tobie, położyliśmy całą ufność naszą. W kimże byśmy ją umieścić mogli? Udziel wszystkim sługom twoim szacownych darów, które z Nieba przynosisz: mądrości umiejętności, rady, mocy, nauki, pobożności, bojaźni Boga, i wszelkich łask, których tak bardzo potrzebujemy.

Da virtutis meritum, da salutis exitum, da perenne gaudium.

Przyodród dusze nasze w cnoty gruntowne i chrześcijańskie, które jedne tylko w oczach twoich zasługę mieć mogą; doprowadź nas do szczęśliwego kresu zbawienia: do tej chwały, do tej radości, do tych rozkoszy, które nigdy końca mieć nie będą. Amen, niech się tak stanie, Amen. ¹⁾

Nie potrzeba tu mówić, że uroczystość Zesłania Ducha Świętego, odnosi się do czasu Apostołów, i że zawsze była obchodzoną z największą okazałością. Dodajmy tylko, że w Wiekach Średnich, w tych wiekach żywej wiary, niepojętych dla naszej epoki zlodowaciałej obojętności, istniał na dzień Zielonych Świątek zwyczaj rytualny, który przypominał ową świętą chwilę Zesłania Ducha Świętego. Kiedy chór zaintonował przesłiczną prozę, którąśmy wyżej wyjaśnili, odgłos trąb rozlegał się w kościele, naśladując gwałtowny szum o którym mówi Święty Łukasz. Jednocześnie z wysokości sklepień świątyni, spadały iskry pomieszane z kwiatami wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś z liśćmi róż czerwonych, które są godłem radości i wielorakości języków, jakimi Apostołowie do różnych narodów przemawiali. Nareszcie,

¹⁾ Catéchisme de Couturier, t. I. Powszechnie sądzą że Innocenty III Papież, zmarły w r. 1226. jest autorem tej prześlicznej prozy. Inni ją przypisują bł. Hermanowi Contractus, zakonnikowi w Mezrow, zmarłemu w r. 1054. Zobacz Benedykt XIV, De festis, str. 355, n. 41.

w stósownej chwili wypuszczone gołąbki, latały po całym kościele, jako tkliwy obraz tego ducha, który jest mocą i słodyczą. Wystawny sobie liczne zgromadzenie wiernych, w obszernej świątyni, w chwili gdy z jednogłośnym śpiewem pięknego hymnu, łączy się grzmiący odgłos trąb, deszcz kwiatów, ognie isker gasnących nad naszymi głowami, i szmer lotu gołąbków. Te dusze w owe czasy, jakieśmy powiedzieli, pałające gorącą wiarą, spajają się rozkosznie, cofając się o wiele wieków, z Uczniami, z Apostołami, ze świętymi niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, w wieczerniku Jerozolimskim. Pojmujecież do jakich cudów poświęcenia i ofiary zdolne były dusze, tak silnie wzruszone i ożywione? W tej chwili świętego zapалу, Chrześcijanin, z trzynastego wieku, nie nie znajdował niepodobnym dla swojej miłości. Wojny krzyżowe, instytucje zakonne, kościoły gotyckie, są-to wymowne świadectwa potęgi i wytrwałości, towarzyszących ich miłości gorącej ku Bogu. Niemożnaż wykrzyknąć tutaj z pobożnym kardynałem Bona:

„Tam-to widać miłość... tę miłość, która w ognistych językach z Nieba zstępuje na ziemię, i zarazem łagodne spuszcza gromy.“ ¹⁾

IV. *Uspodobienie potrzebne do godnego obchodu uroczystości Zesłania Ducha Świętego.* — Zakończmy tę naukę uwagą użyteczną, co do naszego postępowania. Gorąca żądza przyjęcia Ducha Świętego, a nadewszystko pozbycie się wszelkiego nieporządnego przywiązania do stworzeń, są to dwa główne sposoby sprowadzenia go do serc naszych. Uważcie tylko, jak daleko ten Duch boski zazdrość swoją posuwa. Zaiste, żadne przywiązanie zmysłowe nie może być więcej prawe i święte jak przywiązanie Uczniów do obecności boskiego ich Mistrza w ciele ludzkim. A jednak, i to przywiązanie do Jego człowieczeństwa musiało być niejako wyplenionem z ich duszy, ażeby Duch Święty zajął ją i zapalił. *Jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.* ²⁾

Jeżeli więc jest rzeczą niezawodną, że zbyt wielkie przywiązanie Apostołów do widomej obecności człowieczeństwa, Jezusa Chrystusa, mogło być niejako przeszkodą do zstąpienia w nich Ducha

¹⁾ Scilicet hic amor est proprius effusus in ignes. Placido qui fulminat ictu? L'Univers, 2 juin. 1840.

²⁾ S. Jan. XVI. 8.

Świętego; któż zatem będzie tak zarozumiałym, iżby mógł pochlebiać sobie, że nawiedzi go ten boski Pocieszyciel, dopóki on będzie niewolnikiem swego ciała? Nader błędnym byłoby mniemanie, że ta słodycz niebieska może zlać się w jedno z rozkoszą zmysłów, ten balsam niebieski z trucizną, światło Ducba Świętego z ciemnościami świata. Jakież powinowactwo być może pomiędzy prawdą i kłamstwem, między ogniem miłości bliźniego a lodem skłonności światowych? Nie, nie; im więcej człowiek staje się cielesnym, tym więcej Duch Boży oddala się od niego. Owóż dla czego Chrystyjanizm usuwa się teraz od ludzi i narodów; a mówią: zużył się już Chrystyjanizm! Zaślepieni, wy to zużyliście się dla Chrystusa Religii.

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś zesłał Ducha Świętego na Apostołów, a przez nich na całą ziemię; nie dopuszczaj iżbym tego Boskiego Ducha kiedykolwiek we mnie zasmucił.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, będę się starał usilnie być powolnym natchnieniom łaski.

N A U K A XLIVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. — Dawność i powszechność téj uroczystości. — Naprawa wszystkich rzeczy w imię Trójcy Przenajświętszej. — Cel ostateczny obrzędów katolickich. — Ustanowienie osobnego święta Trójcy Przenajświętszej. — Dogmat Trójcy Świętej, jéj obrazy widome. — Wpływ téj tajemnicy. — Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest wzorem naszych obowiązków względem Boga, względem bliźnich i względem nas samych.

I. *Uroczystość powszechna Trójcy Przenajświętszej.* — Trójca! oto ze wszystkich religijnych uroczystości najstarożytniejsza, chociaż pod pewnym względem jest jedną z najnowszych. Bóg stwarzając świat, zbudował sobie świątynię; a tworząc czas przysposobił sobie dni swoje, dni świąteczne: *bo Pan wszystko zdziałał sam dla siebie.*¹⁾ Stworzenie zatem nie może nie należeć do Stwórcy, i nie być poświęconém na Jego chwałę. Bóg zaś, we trzech Osobach, jest Stwórcą wszystkich jestestw i wszystkich czasów. Wszystkie więc religije nie mogły mieć w gruncie innego celu, jak cześć Stwórcy całego świata, a zatem Boga we trzech Osobach, który jest tym Stwórcą. Poświęcenie świata i czasu na chwałę Przenajświętszej Trójcy, zostało zgwałcone i skażone przez Poganizm. Naprawca powszechny, Jezus Chrystus, zstąpił na ziemię, aby wynagrodzić wszelkie skutki złego i zwrócić wszystkie rzeczy do pierwotnego ich przeznaczenia. A stworzenia i czas, przez Niego na nowo na cześć Trójcy Przenajświętszej poświęcone zostały.

1° *Stworzenia rozumne.* — W istocie, Słowo stawszy się ciałem, rozkazało, aby wszystkie narody w imieniu Trójcy odrodzone zostały: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*²⁾ Od téj chwili, Kościół katolicki nie przestał udzielać Chrztu Świętego w imię tych trzech Osób Przenajświętszych. A ileżto razy, od kolebki do grobu, ten dostojny znak Trójcy, Kościół nad nami powtarza! Gdy odradzamy się przez wody Chrztu Świętego, dzieje się to w imię Trójcy

¹⁾ Przyp. XVI, 4.

²⁾ S. Mat. XXVII II, 19.

Przenajświętszej. — Gdy się umaciamy przez łaskę Bierzmowania, to także w imię Trójcy Przenajświętszej. — Gdy grzechy nasze odpuszczone są nam w Sakramencie Pokuty? i to winniśmy Trójcy. — Ciało i Krew Zbawiciela, ten posiłek dusz naszych, także ze znakiem Trójcy Przenajświętszej dawane nam bywa. — Chorego gdy olejem namaszczając, pokrzepiają; Kapłana gdy poświęcają; gdy błogosławią małżonków: zawsze to odbywa się w Imię Trójcy Przenajświętszej. — Gdy, jako duchowni przyjmujemy święcenie na Kapłanów i Biskupów, gdy zaczynamy Mszę św., gdy Kościół wznosi modły do Przedwiecznego, wzywa zawsze trzech Osób Trójcy Przenajświętszej. Gdy śpiewa pieśni wesole, gdy powtarza hymny smutne, kończy je zawsze składając hołd na chwałę Ojca i Syna i Ducha Świętego. Oto działanie Trójcy Przenajświętszej, co do stworzeń obdarzonych rozumem.

2° *Stworzenia pozbawione rozumu.* — W Imię też Trójcy Przenajświętszej, wszystkie stworzenia pozbawione rozumu uświęcane bywają. Z jednego krańca świata katolickiego na drugi, widzimy znak Krzyża, poświęcający wodę, ogień, powietrze, ziemię, sól, kamienie, drzewo, żelazo, bieliznę, słowem wszystko co Kościół chce oczyścić i wydzwignąć z ogólnego zamętu; znak Krzyża zwraca te wszystkie rzeczy do pierwotnej świętości, uwalnia je od złośliwych wpływów szatana, wyciskając na nich nową pieczęć ich początku, znamię Trójcy Przenajświętszej. Jakież-to głębokie tajemnice, zamknięte są w znaku Krzyża, którego częste używanie sam tylko Kościół katolicki zachował. W tém mieści się cała historia świata, jego stworzenie w stanie świętości, jego skażenie przez zło, jego oczyszczenie przez Jezusa Chrystusa i Trójcę Przenajświętszą. Oto jest, co dla istot pozbawionych rozumu zawiera w sobie tajemnica Trójcy.

3° *Czas.* — Przez Chrzest święty ludzie stają się dziećmi Boga; ich ciało, świątynią; ich umysł, Kapłanem Trójcy Przenajświętszej; a całe życie ję ich uroczystością. Następstwo zaś tych wszystkich istot indywidualnych, tworząc życie ród ludzkiego, składa czas czyli pasmo wieków. Przez Chrzest więc człowieka, czas zastaje go, w pewnym względzie, już poświęconym na chwałę Trójcy Przenajświętszej; bo wszystkie nasze myśli, słowa, uczynki, powinny odnosić się do czci tych trzech najdosłojniejszych Osób, i tworzyć nieustannie brzmiały hymn na ich chwałę. Innym sposobem jeszcze ściślej czas do Niej należy, ponieważ Kościół katolicki poświęca Trójcy Przenajświętszej każdą bez wy-

jątku chwilę. Nie masz ani jednego dnia w roku, ani jednej godziny w dniu, w którychby nie składał w modłach swoich świadectwa o Trójcy. Kościół przepisał nawet formułę hołdu, zwaną *Doxologiją*, ażeby czcić w każdej chwili i wysławiać każdą z osobna, trzy Najświętsze Osoby, to jest Ojca, Syna i Ducha Świętego: uświęcona ta formuła kończy nieodzownie wszystkie jego psalmy, responsoria i hymny.

A cóż powiemy o uroczystościach Trójcy Przenajświętszej? W jakimże blasku nasze święta, których następstwo składa wątek czasu, okazują tę wzniosłą prawdę, że Trójca Przenajświętsza jest celem wszystkiej czci katolickiej. Możeż być cel szlachetniejszy? Tak więc, uroczystości Świętych i Najświętszej Maryi Panny odnoszą się do Jezusa Chrystusa, którego członkami są wszyscy błogosławieni: ze względu jedynie na Chrystusa cześć im oddajemy. Również, ze względu na boską Trójcę, czcimy Jezusa Chrystusa, który jest istotnie zjednoczony, a raczej jedną stanowi istotę z Ojcem i Duchem Świętym. Osoby boskie są nierozdzielne jedna od drugiej, nawet w modłach naszych, i w naszej czci zewnętrznej.¹⁾

Objasnimy tę wzniosłą zasadę kilku przykładami: jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa wcielającego się w łono Maryi, widzimy jednocześnie jak Ojciec i Duch Święty biorą udział w spełnieniu tej tajemnicy. Jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa cierpiącego, widzimy jednocześnie Ojca, który go wydaje na śmierć, i Ducha Świętego, który jako ogień niebieski, trawi tę niewinną ofiarę.²⁾ Jeżeli czcimy zmartwychwstającego Jezusa Chrystusa, widzimy też Ojca, który go wskrzesza i Ducha Świętego, który go do nowego powołuje życia.³⁾ Jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa wstępującego do Nieba, widzimy zarazem Ojca, w którego chwale on odpoczywa i Ducha Świętego, którego on zsyła. Nakoniec, jeżeli czcimy Jezusa Chrystusa utajonego i odbierającego cześć w Przenajświętszej Eucharystyi, czyli w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, widzimy w Nim jedynie ofiarę, którą tylko przez połączenie się z Nią

¹⁾ Thomass. Fêtes, liv. II, c. 18.

²⁾ Proprio Filio suo non peperit: per Spiritum sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo. Hebr. IX, 14.

³⁾ Quem suscitavit a mortuis, qui praedestinatus est Filius Dei in virtute sua secundum Spiritum sanctificationis ex resurrectione mortuorum Jesu Christi Rom. I, 4.

uczeć można, i poświęcając się pospołu z nią, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

Trzebaż więc dowodów, aby okazać wam, że nie masz uroczystości w Religii Chrześcijańskiej, któraby rzeczywiście nie była uroczystością Trójcy Przenajświętszej; gdyż wszystkie inne są tylko środkiem do uczczenia Trójcy, i stopniami, po których wznieść się możemy ku niej, jako do prawdziwego i jedyne go kresu wszelkiej czci naszej?

II. *Uroczystość szczególna, osobna, właściwa Trójcy Przenajświętszej.* — Gdy powzięto myśl ustanowienia osobnej uroczystości Trójcy Przenajświętszej, na żądanie dusz pobożnych, wystąpili przeciw temu wielcy Doktorowie Kościoła i wielcy Święci. Wszystkie uroczystości w roku, mówili oni, są tylko częstkami ogólnej, powszechnej i nieustannej uroczystości Trójcy Przenajświętszej: nie byłoby-to zbyt użytecznym ustanawiać szczególną i zależną od innych świąt ruchomych? Nie należyż obawiać się, iżby oddzielne święto nie doprowadziło do zapomnienia onęj uroczystości powszechnej i nieustannej, która w każdej chwili powinna zajmować umysł i serce Chrześcijan? Nie jestże-to kłaść granice temu, co być musi nieograniczonem i zniżyć niejako Boga do stopnia Świętych, to jest do jego własnych stworzeń, przeznaczając na cześć jego osobną uroczystość? Nie jestże-to zapominać o tém, że nie ma ani uroczystości, ani kościołów, ani ołtarzy, któreby wyłącznie nie należały do Trójcy Przenajświętszej?

Dla tych więc wszystkich powodów Kościół Rzymski, postępując z tą doświadczoną rozwagą, która go odznacza, długo nie zgadzał się na ustanowienie osobnego święta ku czci Trójcy Przenajświętszej. Papież Alexander II, wyniesiony na stolicę Apostolską w roku 1061, tak pisał w tym względzie: „Uroczystość Trójcy Świętej rozmaicie obchodzoną jest w różnych Kościołach; ale Kościół Rzymski nie ma oddzielnej uroczystości na dzień Trójcy Świętej, ponieważ ją czci codziennie i w każdej godzinie dnia; wszelkie bowiem jego nabożeństwo obejmuje jej wychwalanie i kończy się ku chwale Trójcy Przenajświętszej.“¹⁾

¹⁾ Practerea festivitas sanctissimae Trinitatis secundum consuetudinem diversarum regionum a quibusdam consuevit in octavis Pentecostes, ab aliis in dominica prima ante Adventum Domini celebrari. Ecclesia siquidem Romana in usu non habet, quod in aliquo tempore hujusmodi celebret specialiter festivitatem, cum singulis diebus gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto, et caetera simi-

Ale ponieważ Kościół grodu wiekuistego, matka i mistrzyni wszystkich innych, nie ganił osobnej uroczystości na cześć Trójcy Świętej; i te z cór jego, które ją przyjęły, święcić jej nieprzeszwały. Zdaje się że była ona ustanowiona w dziewiątym wieku, przez kilku Biskupów, dla nadania nowego żywiołu pobożności swych ludów. W takiej-to myśli Stefan, Biskup Leodyjski (Liège), ułożył nabożeństwo do Trójcy około roku 920. Niektóre Kościoły sąsiednie przyjęły je, a uroczystość Trójcy Świętej upowszechniała się coraz więcej, tak dalece, że Rupert Opat, żyjący na początku XII wieku, mówi o niej jako o święcie obchodzonem za jego czasów i ułożył całą księgę na wyjaśnienie tej tajemnicy.¹⁾ Obchód tego święta zostawiony pobożności szczególnych Kościołów, przeznaczony został na niedzielę oktawy Zielonych Świątek: zwyczaj ten stał się prawie powszechnym w XIII wieku.²⁾ Dla dwóch przyczyn wybrano tę niedzielę.

Naprzód, ponieważ ta niedziela była wakująca, to jest, nie miała przepisane go szczególnego nabożeństwa. W istocie, święcenie odbywające się w poprzednią Sobotę, zaczynało się dopiero po Nieszporach, przeciągając się późno w noc, zwłaszcza gdy była wielka liczba kleryków do wyświęcenia. Często przeciągano święcenie nawet do świtu, ażeby się zdawało, iż się odbywa w Niedzielę, i aby tym sposobem ta Niedziela nie pozostała bez pewnego nabożeństwa i nie była wakująca.³⁾ Ale ponieważ osoby pobożne żądały Mszy świętej w tym dniu, na tę przeto Niedzielę przeznaczono nabożeństwo i uroczystość Świętej Trójcy. Drugą przyczyną, dla której tę uroczystość oznaczono w oktawę Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek, był zamiar przypominania wiernym, że Trójca jest celem i dopełnieniem wszelkich uroczystości i nawet tajemnic Pana naszego Jezusa Chrystusa.⁴⁾

Nareszcie, Kościół Rzymski, widząc że święto oddzielne Trójcy Przenajświętszej nie szkodzi w niczem powszechnemu i nieustannemu uwielbieniu trzech Osób boskich, postanowił przyjęc je

lia dicantur ad laudem pertinentia Trinitatis. Decretal. Quoniam Tit. de Feriis.

¹⁾ Lib. II, Div. offic.

²⁾ Durand. Rational. lib. VI, c. 86.

³⁾ Mabil. Mus. ital. t. II, p. 103.

⁴⁾ Thomass. liv II, c. 18.

także; ale to nastąpiło dopiero w XIV wieku, za Jana XXII. Papież ten nieodmiennie przeznaczył je na niedzielę po Zielonych Świątkach i nabożeństwem dla tej uroczystości przepisaniem, zastąpił nabożeństwo odbywane w oktawę, którą odtąd kończono w Sobotę w Suche dni, na Nonę. Uroczystość Trójcy Świętej Kościół zalicza do świąt drugiego rzędu, snadź dla tego, aby nie uwłaczać powszechniej uroczystości i okazać, że nie posiadamy sił dostatecznych do obchodzenia godnie tak wielkiej tajemnicy. Tak dalece przewyższa ona pojęcie nasze, że kapituła generalna Cystersów, w r. 1230, polecając aby uroczystość Trójcy Sw. była obchodzoną we wszystkich klasztorach tego zakonu, zabroniła mieć w tym dniu kazania, z powodu wielkiej trudności przedmiotu. ¹⁾

III. *Wpływ tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.* — Wszelako tajemnica Trójcy Świętej, jakkolwiek nam się zdaje niepojęta, jest równie niezaprzeczoną, jak użyteczną, w kierowaniu obyczajów naszych. Jak słońce, którego blask nas zaślepia, a oczom naszym spojrzeć na siebie nie pozwala, istnieje wszakże widocznie; tak też dogmat o Trójcy Przenajświętszej, ze wszystkich stron przedstawia nam widoczne dowody swojego istnienia. Pominąwszy tak częste wzmianki o tej tajemnicy w Piśmie Świętym, tudzież liczne figury pod którymi Bóg dawał ją przeczuć niejako starożytnym, ²⁾ widzimy około nas, nosimy w nas samych wyobrażenie tej tajemnicy. Słońce, na przykład, udziela nam światła, promieni i ciepła; to są trzy rzeczy odrębne, a wszelako jedną składają istotę i wszystkie trzy równie są dawne jak samo słońce. Człowiek stworzony na obraz Boga, sam w sobie nosi wyryte wyobrażenie Trójcy Przenajświętszej. Dusza posiada trzy różne władze: pamięć, pojęcie i wolę; trzy te władze należą atoli do jednej istoty i z nią razem wzięły początek. ³⁾

Powiedzieliśmy wyżej, że tajemnica Trójcy Przenajświętszej nie jest też bezowocną w kierowaniu życiem naszym. O ludzie! zrozumiećcie ile ten dogmat was uszlachetnia. Stworzeni na obraz najczcigodniejszej Trójcy, powinniście kształcić się na jój wzór: jest to święty obowiązek dla was. Tak więc, uwielbiacie Tróję,

¹⁾ Sermonem in capitulo propter materiae difficultatem fieri non oportet.

²⁾ Gen. I, 26; II, 22; 7; XIX, 21; Psal. II, 11; CIX, 1: Hebr.; i Drach. Harmon. de l'Eglise et de la Synag. t. I.

³⁾ Patrz o obrazach Trójcy Świętej w stworzeniach, przewyborny traktat świętego Augustyna, de Trinitate.

której głównem znamieniem jest świętość, a nie ma tak wysokiej świętości, którejbyście osiągnąć nie mogli przez łaskę Ducha Poświęcającego, będącego spólnotną miłością Ojca i Syna. Chcąc zatem uwielbić godnie Tróję Przenajświętszą, powinniście, o ile sił wam starczy, być świętymi jak Ona.

Bóg jest świętym sam w sobie, to jest, nie ma w nim ani grzechu, ani nawet cienia grzechu; bądźcież świętymi sami w sobie. Bóg jest święty w stworzeniach swoich; to jest, wyrył na nich wszystkich znamię swojej świętości, i nie znosi w żadnym złego, ani grzechu; wytepia go z nieustanną gorliwością, naprzemian łagodną lub surową, ale zawsze ojcowską. Bądźcie też świętymi w sprawach waszych, świętymi w innych, czy-to unikając zgorszenia i innych, czy też starając się ich uchronić lub uwolnić od grzechu. „Bądźcie świętymi, mówi Pan, bo ja jestem Świętym.“ ¹⁾ I dalej. „Bądźcież wy tedy doskonali, jak i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebieszczach, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.“ ²⁾

Będąc dla nas wzorem świętości, to jest, wzorem obowiązków naszych względem Boga, Trójca Przenajświętsza, jest zarazem wzorem miłości dla nas, to jest, obowiązków naszych względem bliźnich. Powinniśmy miłować się wzajemnie, jak się miłują trzy boskie Osoby. Sam Jezus Chrystus nam to nakazuje; a przedziwna ta jedność była przedmiotem ostatnich jego prośb, jakie zanosił do Ojca swego, po ustanowieniu Eucharystyi świętej. Żąda on, abyśmy byli *jednem* pomiędzy sobą, jak on jest *jednym* z Ojcem swoim. Po tej świętej jedności, która jest owocem łaski, chce on, ażeby poznano, że Ojciec zesłał go na ziemię, i aby różniano tych, którzy są jego Uczniami: „Aby wszyscy byli jedno, mówi on: aby uwierzył świat, iżes ty mnie posłał. Po tém poznają że uczniami moimi jesteście, jeżeli jedni drugich miłować będziecie.“ ³⁾ Czegóż-to żadasz od nas, o boski Mistrzu! woła święty Augustyn, jeżeli nie tego, iżbyśmy sercem i wolą byli doskonale zjednoczeni? Chcesz, żebyśmy przez łaskę i naśladowanie stali się tém, czém trzy boskie Osoby są przez konieczność Ich istoty; że

¹⁾ III ks. Mojż. XI, 44. —

²⁾ S. Mat. V, 48.

³⁾ S. Jan XVII, 21, 23.

jak wszystko między niemi jest wspólne, tak też miłość Chrześcijańska ogłosić nas powinna z wszelkich osobistych widoków.

Któż wypowie wszechmocny wpływ tajemnicy Trójcy Przenajświętszej? W skutku tego to wpływu, widziano wśród społeczności pogańskiej, przeniknionej nienawiścią i egoizmem, widziano, mówię, jak pierwsi Chrześcijanie, wierni uczniowie trzech boskich Osób, składali tylko jedno serce i jedną duszę, a zdziwieni Poganie wołali: „Patrzcie, jak to Chrześcijanie miłują się, jak są gotowi umrzeć jedni za drugich.“ Jeżeli więc choć jedna kropla krwi Chrześcijańskiej płynie jeszcze w żyłach naszych, naśladujmy naszych ojców; bądźmy zjednoczeni miłością; miejmy wszyscy jedno i też same uczucia, jak mamy jedną wiarę, jeden Chrzest i jednego Ojca. ¹⁾ Niech nasze serca i dostatki nasze będą wspólnymi przez miłość; a tym sposobem święta społeczność, którą składamy z Bogiem, a w Bogu z braćmi naszymi, wydoskonali się tu na ziemi, nim się spełni w swoim czasie, w Niebie.

W Trójcy Przenajświętszej znajdujemy także wzór obowiązków naszych; względem samych siebie. Wszystkie te obowiązki, oddając ciało pod władzę ducha, a ducha pod władzę Boga, mają na celu przywrócenie zburzonego przez grzech porządku, czyli inaczej mówiąc, wskrzeszenie w nas jedności czyli harmonii i świętości, cechujących trzy boskie Osoby. Każdy z nas powinien powiedzieć sobie: Jestem obrazem Boga, po trzykroć Świętego; cóż może być szlachetniejszego nademnie! Jakież szacunek mieć powinienem sam dla siebie! jak powiniem lękać się, żeby tego boskiego obrazu, w sobie lub w innych, nie poniżyć! jak pilnie starać się o naprawienie lub doskonalenie go coraz większe! Tak, te trzy wyrazy: Jestem obrazem Boga, natchnęły więcćj cnót, ustrzegły bardziej od nieszczęśliwych czynów, aniżeli najpiękniejsze maxymy filozofów.

Spojrzyjcie na Franciszka Xawerego. Cóż chwalebniejszego znajdziemy nad te wyrazy, które powtarzał on co chwila: *O sanctissima Trinitas!* „O Przenajświętsza Trójco!“ Przeszło lat dziesięć, echa Wschodu brzmiały tym tajemniczym słowem, które było jakby okrzykiem wojennym tego nowoczesnego Świętego Pawła. Chcąc nabrać odwagi do olbrzymiej walki, jaką przedsiębrał z Poganizmem Indyjan, Franciszek Xawery wpatrywał się w obraz Trójcy Przenajświętszej, zeszpecony w tylu milionach ludzi, a

¹⁾ Efez. IV, 6.

usta jego powtarzały z uniesieniem: *O sanctissima Trinitas!* „O Przenajświętsza Trójco!“ — Wtedy ogarniał go ogień niebieski, pierś mu się wzdymała, lzy płynęły z iskrzących się oczu, a rzucając się lotem błyskawicy w nieznanne kraje, kruszył bałwany, rozsiewał cuda, a tysiące skroni zlewając odradzającą wodą, przywracał do pierwszej piękności zeszpecony obraz Trójcy Przenajświętszej. Ani śmierć, ani głód, ani pragnienie; ani ludzie, ani piekło, nie mogły wstrzymać ani ostudzić gorliwości Franciszka Xawerego, o naprawę skażonego obrazu trzech Osób boskich. *O sanctissima Trinitas!*

Jakąż zatem wdzięczność obudzać winno w sercach naszych rozważanie tej wielkiej tajemnicy? Ojciec nas stworzył, Syn nas odkupił, Duch Święty nas poświęcił; cóż może skuteczniej podnosić uczucia nasze, oczyszczać je, i nadawać godność wielkiemu naszemu postępowaniu? Narody nowożytnie, tej-to wielkiej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej zawdzięczać powinniście, że nie bijecie czołem bałwanom; odważycie się powiedzieć, że nie jój winne nie jesteście?

IV. *Jak należy obchodzić godnie uroczystość Trójcy Przenajświętszej.* — My Chrześcijanie, oddawajmy Trójcy Przenajświętszej wszelką cześć, do jakiej tylko zdolni jesteśmy. Powtarzajmy często tę piękną modlitwę: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku, teraz, i zawsze i na wieki wieków. Amen.* ¹⁾ Stowarzyszenie się trzech osób celem odmawiania razem lub pojedynczo codzień rano, w południe i wieczór siedem razy „Chwała Ojcu,“ (*Gloria Patri*), i jedno „Zdrowaś Maryja“ (*Ave Maria*) na cześć Trójcy Przenajświętszej, jest nabożeństwem upoważnionem przez Kościół, do którego wielkie są przywiązane odpusty, a mianowicie w dwie Niedziele każdego miesiąca odpust zupełny. ²⁾ Jest to dobry sposób wynagrodzenia błuznierstw, popełnionych przez bezbożników. Obchodźmy więc szczęśliwie tę uroczystość szczególną, którą Kościół na cześć trzech boskich Osób przeznaczył; ale obok tego pamiętajmy zawsze, że całe życie nasze nieustanną uroczystością ku Jój czci być powinno. Uwielbiajmy w pokornym milczeniu tę niepojętą tajemnicę; naszą miłością i świętością naszą naśladujmy te boskie Osoby; przejmijmy się

¹⁾ Ta modlitwa sięga czasów apostołskich. Bened. XIV, str. 358, n. 6.

²⁾ Raccolta d'indulg., str. 5, Roma, 1841.

wdzięcznością za dary jakie im winni jesteśmy; odmawiamy codziennie obietnice, przy naszym Chrzcie Świętym uczynione; pobudzamy się do gorliwości w udoskonaleniu własnem, i uświętobliwieniu bliźniego. Tą drogą wejdziemy w ducha Kościoła; spełnimy powinności stworzenia względem Stwórcy swego; zachowamy i wydoskonalimy w samych sobie czcigodny obraz Trójcy Przenajświętszej.

M o d l i t w a.

O Boże, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nam objawił tajemnicę Trójcy Przenajświętszej; przeniknij nas wdzięcznością ku Ojcu, który nas stworzył, ku Synowi, który nas odkupił, i ku Duchowi Świętemu, który nas poświęcił.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, będę się często zapytywał siebie: *Czym ja jestem obrazem?*

N A U K A XLVta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Boże Ciało. — Starożytność i powszechność tej uroczystości. — Stopień jaki ona zajmuje w zewnętrznej części Kościoła katolickiego. — Ustanowienie szczególnej uroczystości Najświętszego Sakramentu. — Błogosławiona Julijanna. — Cud w Bolsena. — Przedmiot uroczystości Bożego Ciała. — Nabożeństwo w tym dniu. — Processyja. — Usposobienie z jakim powinniśmy się znajdować na nabożeństwie w uroczystość Bożego Ciała. — Cud w Faverney.

I. *Szczytność uroczystości Bożego Ciała.* — O uroczystości Najświętszego Sakramentu powiedzieć można toż samo, co o uroczystości Trójcy Przenajświętszej, że sięga początku świata. Patrijarchowie obchodzili ją przez składanie ofiar, będących figurą Wielkiej Ofiary; wszystkie narody odmawiały tę pamiątkę na swych zakrwawionych ołtarzach. Myśl zabijania tych ofiar, wyni-

kła z pierwotnego objawienia, że ofiara bez zmyy zglądzi winy rodu ludzkiego. Jakże bowiem inaczej przyjsć mogła człowiekowi osobliwsza myśl, że krew zwierząt gniew Boga ułagodzić zdoła? Wszystkie zatem ofiary starożytne były tylko figurą Wielkiej Ofiary na Kalwaryi; a jakkolwiek pojęcie tej głębokiej tajemnicy mogło być skażonem w Poganizmie, rzecz sama z siebie jest niezaprzeczoną. ¹⁾

Wszelako, dopiero od czasu ogłoszenia Ewangelii, święto Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, nieustannie było już obchodzone na ziemi. Apostołowie, wierni rozkazowi boskiego Mistrza, który polecił im odmawiać tajemniczą ofiarę Wieczery Pańskiej i obchodzić ją na jego pamiątkę, uczynili święto Eucharystyi tak starożytnem i powszechnem jak sam Kościół. Od tej epoki krew boska nie przestała płynąć ani na chwilę we wszystkich częściach i zakątkach kuli ziemskiej.

Otóż w tém jest cudowna harmonija pomiędzy świętami Eucharystyi i Trójcy Przenajświętszej. Uwielbiona Trójca jest pierwotnym i koniecznym przedmiotem całej Religii i wszelkich uroczystości, — a uwielbiona Eucharystyja jest nieustanną ofiarą i czcią najświętszą, jaką we wszystkich świętach składamy Trójcy; czyli inaczej mówiąc, cały rok jest świętem Trójcy, którą czcimy — i świętem Eucharystyi, czyli Ciała i Krwi Pańskiej, przez które ją szczególniej czcimy.

Czyliż dziwić się należy zatem, że z ustanowieniem świąt osobnych, na uczczenie tych dwóch wielkich tajemnic, tak długo się ociągano? Jeżeli nareszcie Kościół to uczynił, nie było jego zamiarem wyłączyć Eucharystyję i Trójcę Przenajświętszą z innych uroczystości, albo opierać się obchodzeniu tych świąt nieustannych. Owszem, chciał on odnowić w umyśle narodów, te dwie prawdy zasadnicze: 1^o że trzy boskie Osoby są jedynym przedmiotem, któremu cześć oddajemy i uwielbiamy go przez rok cały, a wszystkie inne o tyle tylko czcimy, o ile to do tych trzech Osób się odnosi; — 2^o że najważniejszym środkiem składania czci Trójcy we wszystkich uroczystościach, jest ofiara Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Tak więc, Bóg, jako cel czci katolickiej; Jezus Chrystus, jako pośrednik między Bogiem a człowiekiem, i kapłan czci katolickiej: oto jest cała liturgia, oto cała Religija. Znaczej

¹⁾ Patrz de Maistre, *Éclairciss. sur les sacrifices.*

co wznioślejszego i prostszego zarazem? Gdzie jest obfitsze źródło wysokich myśli, szlachetnych uczuć, postanowień wspaniałych O Boże mój, jakże godni politowania są ci, którzy nie znają ani piękności, ani bogactw wiary Chrześcijańskiej!

Niegdyś, Wielki Czwartek był świętem Przenajświętszego Sakramentu, i jest niém dotąd jeszcze; dla tego ojcowie nasi w wierze, w Wielki Czwartek wszyscy przystępowali do Kommunii świętej, i dla tego dziś jeszcze, Mszy-Czwartkowej towarzyszą wszelkie ceremonije i cała okazałość uroczystego święta, chociaż Kościół jest naówczas we łzach i żalobie. Dla tego też nareszcie, podług obrządku Rzymskiego, jedna tylko Msza odprawia się w Wielki Czwartek, aby tém dobitniej wyrazić pamiątkę ostatniej Wieczerzy; wszyscy duchowni przyjmują Komunię świętą z rąk celebrującego, tak jak Apostołowie przyjmowali Komunię z rąk samego Jezusa Chrystusa.

II. *Ustanowienie uroczystości Bożego Ciała.* — Nadszedł wreszcie czas, kiedy oprócz Wielkiego Czwartku, ustanowiono okazałą uroczystość, dla uczczenia Najświętszego Sakramentu ołtarzy naszych. I tu jeszcze uważmy, jak wszelkie urządzenia Kościoła są w harmonii z potrzebami Religii i społeczeństwa! Działo się to w XIII wieku; wkrótce wystąpić mieli ludzie, którzy odważyli się targnąć na najświętszą z tajemnic naszych, będącą jakby sercem wiary katolickiej, a tém samym kamieniem fundamentalnym społeczeństwa. Przeciw bluźnierstwom i obelgom nowatorów, trzeba było stawić świetny dowód wiary w rzeczywistą obecność Zbawiciela pośród ludzi: przeciw ich świętokradzkim szyderstwom, stawić autentyczne świadectwa uszanowania i miłości; przeciw ich okropnym zniewagom, uroczyste wynagrodzenie onych. Wiklefie, Zwingliuszu, Kalwinie, wrogowie tajemnicy miłości, przeciw wamto, i przeciw spółnikom waszym, została ustanowiona wielka uroczystość Przenajświętszego Sakramentu!

Bóg tego chce; ale komuż objawi swój zamiar? Zwróćmy tu na chwilę uwagę nad zastanowieniem tego prawa boskiego, wyrażonego przez wielkiego Apostoła w słowach: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre.* Co znaczy, że *Bóg wybrał wszystko, co jest najslabszego w świecie, na dokonanie jego cudów.*¹⁾ Chwała za wszystko należy się Bogu; Bóg jest o nią zawistny;

nikomu jój nie ustępuje, i dla tego, do wykonania dzieł wielkich używa środków najdrobniejszych. Słabość narzędzia dowodzi siły i mocy robotnika, i zmusza człowieka do wykrzyknienia: *Bogu samemu cześć i chwała.*¹⁾ Prawo to wypełnia się nietylko w porządku religijnym, ale i we wszystkich innych. Na poparcie tej prawdy, właściwém będzie przytoczyć tu kilka wypadków.

Przebiegnijcie historiją świata. Cały naród jęczy w niewoli Faraona; jakiegoż-to narzędzia użyje Bóg do jego oswobodzenia? Oto, nieznanego Madyjanickiego pasterza trzód Mojżesza. — Straszny olbrzym, rozsiewa trwogę w hufcach Izraela; któż go pokona? Oto Dawid, młody pasterz z Betleem. — Holofernes, Aman, zagrażają wytępieniem ludu świętego; któż skruszy pychę tych ludzi dumnych? Dwie pokorne niewiasty, Judyta i Ester. — Cały świat pogański musi zgiąć kolana przed Krzyżem; jakież będą narzędzia tego cudu? Dwunastu rybaków. — Święty Grzegorz VII, Święty Ignacy, Święta Teressa, Święty Wincenty a Paulo, to są nowe pomniki, wzniesione w rozmaitej odległości na drodze wieków, które powtarzają, że prawo boskie zawsze jest w równej mocy: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre.* To ma miejsce w porządku religijnym.

Toż samo prawo spełnia się i w innych, z równym blaskiem, w porządku społecznym, naprzykład: trzeba było połączyć ludy rozdzielone obszernemi morzami, i ułatwić możność odbywania drogi przez niezmierzone Oceany; jakiegoż-to środka Bóg użyje dla zdziałania tego nowego cudu? Oto kawałka magnesu i żelaza, to jest, igły magnesowej. Trzeba było odkryć, albo raczej odgadnąć świat zaginiony w pośród Oceanów; komuż to przeznaczoną jest ta chwała. Oto, ubogiemu rybakowi z okolic Genui, Krzysztofowi Kolumbowi. — Wśród wojen, czegoż-to używa Pan zastępów dla zrządzenia najpotężniejszych skutków? Oto garstki saletry, prochu. — W handlu, jeżeli chce z bogacić całe prowincye i dać sposób do życia milionom ludzi, nasuwa myśl ciągnięcia korzyści z drobnego robaczka, z jedwabnika. — W kunsztach i przemyśle, dla wykonania niepojętych cudów, czegoż używa? oto trochę dymu, pary. Możecież dziwić się, że w rzeczach nadprzyrodzonych tak samo postępuje! Tu nadewszystko znikać każe środkiem, aby wszechmocna Jego prawica okazała się najjawniej. Sło-

¹⁾ I Kor. 1, 27.

¹⁾ I Tym. 1, 17.

wem, w porządku łaski i w porządku natury, Bóg jest wszystkim, i chce ażeby o tém wiadano; a ta nauka przemawia do nas wszystkich zarówno, do królów i poddanych, do bogaczy i ubogich, do uczonych i prostaczków: Jeżeli chcecie być narzędziem wielkich rzeczy, bądźcie pokorni.

To prawo świetnie zastosowaniem zostało w ustanowieniu święta Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi. Jak już wspomnieliśmy, działo się to w XIIIym wieku: onego czasu, żyła ukryta w skromnym klasztorze, zakonnica zapomniana od świata, i od siebie samój; na nią-to Wszechmocny zwrócił oko, dla spełnienia swego wzniosłego zamiaru.

Bisko miasta Leodyum (Liège), był klasztor Jalmużniczek z Mont-Cornillon. Między niepokalanemi gołębicami zamieszkującymi to ustronie, żyła młoda szesnastoletnia skromna nowicyuszka, imieniem Julijanna, urodzona w miasteczku Retine 1193 roku. Gdy ten anioł ziemski jednego dnia zatopiony był w modlitwie, ukazał jój się Oblubieniec dusz czystych, ten, który lubi udzielać się sercom pokornym, i objawił że pragnie aby ustanowiono uroczyste święto dla uczczenia Go w Sakramencie jego miłości. Pobożna jednak dziewica, czy to z nieśmiałości, czy też lękając się, że objawienie to może jest skutkiem złudzenia zmysłów, przez lat dwadzieścia ukrywała tę tajemnicę w głębi serca swego, a uroczystość któręj Kościół nie ustanowił był dotychczas, pragnęła zastąpić podwojoną pobożnością ku Zbawicielowi, utajonemu w tym Najświętszym Sakramencie.

W roku 1230, wybrana na przełożoną klasztoru Mont-Cornillon, uczuła w sobie gorętszą chęć wynurzenia uczuć swoich; zwierzyła się więc po raz pierwszy kanonikowi kolegiaty Świętego Marcina w Leodyum, mężowi bardzo poważanemu, dla światobliwości swego życia, i prosiła go aby wyjawił tę myśl teologom i pasterzom Kościoła. Kanonik dopełnił tego zlecenia z wielką gorliwością, i niemięjszém powodzeniem u większej części tych do których się zgłosił. Znalazł bowiem silną pomoc w wykonaniu tego pobożnego przedsięwzięcia, w Biskupie Kameraceńskim (Cambrai) i w kanclerzu Kościoła Paryzkiego; szczególniej zaś w prowincyale Dominikanów w Leodyum, który następnie został kardynałem i archidyjakonem Leodyjskim, potem Biskupem w Verdun, Patryjarchą Jerozolimskim, nakoniec Papieżem pod imieniem Urbana IV. Błogosławiona Julijanna, zachęcona przyzwonieniem tylu osób znakomych nauką i pobożnością, poleciła uło-

żyć nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, którego myśl i plan sama podała; a celniejsi teologowie krajowi udzielili aprobatę temu nabożeństwu.

W roku 1246, Biskup Leodyjski ogłosił podczas Synodu ustanowienie oddzielnego święta, dla uczczenia Przenajświętszego Sakramentu, i w całej swojej dyecezyi obchód onego publiczny i uroczysty polecił. Ciężka choroba nie dozwoliła mu wprowadzić ostatecznie listem pasterskim dzieła tego w wykonanie. Wszelako przed śmiercią, był już obecnym obchodowi téj nowéj uroczystości. Kanonicy kolegiaty Świętego Marcina, pierwsi obchodzili to święto w mieście Leodyum 1247 roku. Ale dzieła święte muszą spotykać przeciwności; doznała tego w skutecznieniu swego zamiaru błogosławiona Julijanna: Bóg chce bowiem, aby ci których za narzędzie swoje używa, jemu tylko samemu powodzenie swych działań przypisywali. Prześladowanie więc, jakiego Julijanna stała się celem i śmierć Biskupa Leodyjskiego, zawiesiły na czas niejaki obchód tego nowego święta.

Tymczasem umarła Julijanna; zdawało się że jój przedsięwzięcie z nią razem wstąpiło do grobu, i takby się nieochybnie stało, gdyby to było jedynie dziełem człowieka. Ale w 1258 roku, we dwa lata po jój śmierci, pustelnica w mieście Leodyum, która była powiernicą Julianny, zaczęła nalegać usilnie na nowego Biskupa, o wyjednanie u Papieża, iżby uroczystość Przenajświętszego Sakramentu poleconą była całemu Kościołowi, tak, jak ją już obchodzono u świętego Marcina w Leodyum. Wyniesienie Urbana IV na stolicę apostolską, uważane było za szczęśliwą wróżbę dla tego przedsięwzięcia, którego cel i środki dawniej już on pochwalał. Jednakże, stosując się do mądrych ustaw Kościoła Rzymskiego, namiestnik Jezusa Chrystusa zostawił sobie czas do roztrząśnienia tak ważnéj sprawy: zwłoka następowała po zwłoce, ale świetny cud pokonał wahanie się Ojca Świętego i przyspieszył rozstrzygnięcie téj sprawy.

Urban IV, w assystencyi Kollegium Świętego, znajdował się w Orvieto, miasteczku o mil dziesięć od Rzymu, w sąsiedztwie miasteczka Bolsena. W tém ostatniém, Kapłan odprawiający Mszę Świętą w kościele świętęj Katarzyny, dotąd istniejącym, upuścił przypadkiem kilka kropel nieoszacowanej Krwi Jezusa Chrystusa na korporał. Chcąc zatrzeć ślady tego wypadku, złożywszy kilkakrotnie poświęconą bieliznę przyciskał, aby boska krew wsiąkała, roztrworzył potem korporał, i ujrzał że krew przesiąklszy

wszystkie złożenia płótna, wycisnęła na wszystkich kształt świętej Hostyi, doskonale odrysowany kolorem krwi. W kilka godzin, odgłos tego zdarzenia doszedł do Orvieto. Na rozkaz Papieża przynoszą bieliznę cudowną do miasta: cud został sprawdzony, a korporea zamknięty w relikwiarzu, prawdziwem arcydziele sztuki Wieków Średnich, dotąd przechowuje się w tęcznym kościele katedralnym.

Wtedy Ojciec Święty, przypominając sobie prośby, zaniesione do niego poprzednio o ustanowieniu święta Przenajświętszego Sakramentu, zezwolił na tę uroczystość, i polecił aby była obchodzoną z równą okazałością, jak święta pierwszego rzędu. Wyzначył na to Czwartek po oktawie Zielonych Świątek, a to dla dwóch przyczyn: 1^o że to był pierwszy Czwartek, wolny od nabożeństwa czasu Wielkanocnego; — 2^o że należało wybrać na ten cel dzień tygodnia, w którym Zbawiciel nasz ustanowił Eucharystyą. Nie wiadomy jest rok i miejsce, gdzie bulla instytucji wydana została; wiadomo tylko, że brewe udzielone przez Urbana IV błogosławionej Ewie, pustelnicy u Świętego Marcina w Leodyum, wydane było dnia 11 Sierpnia 1264 roku. ¹⁾

III. *Przedmiot uroczystości Bożego Ciała.* — Głównym celem tej uroczystości, wyrażonym w bulli, było: zawstyżenie wiarołomstwa heretyków, wynagrodzenie znieuwag wyrządzonych Zbawicielowi, i jawne wyznanie wiary katolickiej w Jego rzeczywistą obecność w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej. „Wielki Czwartek, dodaje Papież, jest niezaprzeczenie prawdziwą uroczystością Przenajświętszego Sakramentu; ale ponieważ w dniu tym Kościół oplakuje śmierć swego boskiego Oblubieńca, rozgrzesza pokutujących i poświęca Chryzmo; trzeba więc było inny dzień wyznaczyć, w którymby Kościół mógł okazać całą swą radość, i uzupełnić to, co nie mogło być dokonaniem w Wielki Czwartek. Zresztą wszystkie uroczystości w ciągu roku, są uroczystościami Eucharystyi; dzisiejsze więc święto oddzielnie ustanowiono tylko dla wynagrodzenia niedbalstwa i braku dostatecznego uczczenia, podczas powszechnej uroczystości.“ ²⁾

IV. *Liturgia w dniu Bożego Ciała.* Gdy uroczystość Przenajświętszego Sakramentu ustanowioną już została, trzeba było

¹⁾ Bened. XIV, str. 326, n. 6.

²⁾ Rainald. c. 26.

znaleść męża, godnego opiewać tę tajemnicę miłości: sama Opatrzność go wybrała. Zajaśniał bowiem podówczas Tomasz z Akwinu, jeden z największych geniuszów, będący chwałą swojego wieku, przewany Doktorem Anielskim, tak dla czystości swego życia, jakoteż dla wzniosłości swojej nauki. Jemu-to, obecnemu wtedy w Orvieto, Papież Urban IV polecił ułożyć nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu. ¹⁾ Święty Tomasz wziął się do dzieła, a idąc za natchnieniem serca, geniuszu i wiary swojej, ułożył nabożeństwo, które dziś jeszcze śpiewają: arcydzieło nieśmiertelne, w którym celują poezya, pobożność i wiara. Dla tego też, słusznie uważane jest za najpiękniejsze i najszykowniejsze nabożeństwo Kościelne, tak co do mocy i wdzięku wyślowienia, wyrażającego naprzemian uczucia najtkliwszej pobożności i najdokładniejszej nauki o całej tajemnicy Eucharystyi, jakoteż dla doskonałej harmonii wszystkich części i ścisłości stosunków istniejących pomiędzy figurami Starego Testamentu a prawdą Nowego.

Podobne ziarnu gorzycyżnemu, dzieło błogosławionej Julijanny z Mont-Cornillon, wzniosło się ze skromnej celki klasztornej, aż do tronu Papieżkiego; a z czasem, rość jeszcze bardziej miało, ale w pośród burz i przeciwności.

Gdy bowiem Urban IV umarł dnia 2 Października 1264 roku, Bóg dopuścił, iżby żaden z jego następców bezpośrednich nie przyspieszał wykonania jego dekretu. Przez lat czterdzieści mało było Kościołów, oprócz Leodyjskiego, gdzieby nowa ta uroczystość obchodzoną była; i tak zaniedbaną została aż do Soboru powszechnego w Vienne, zwołanego w 1311 roku. Wtedy-to Papież Klemens V, chcąc jęj nadać całą świetność i trwałość, jakiej była godną, potwierdził bullę ustanowienia święta Bożego Ciała, wydaną przez Urbana IV. Wszyscy Ojcowie Soboru, przedstawiający Kościół powszechny, przyjęli tę uroczystość z uniesieniem, w obecności królów Francyi, Anglii i Arragonii. Tym-to sposobem Opatrzność przygotowała zawczasu ten tryumf, który miał się utrzymać na zawsze w Kościele Bożym, jako wynagrodzenie za zniewagi przeciw najwspanialszej i najśłodszej z tajemnic naszych,

¹⁾ Proprium ejusdem solemnitate officium per B. Thomam de Aquino tunc in ipsa Curia existentem compositum edidit. Bull. Sixti IV. Apud Bened. XIV, str. 366. II. O cudzie, jakiego doznał Święty Tomasz, po ułożeniu nabożeństwa do Przenajświętszego Sakramentu, zobacz dzieło Trois Rome, tom II.

wyrządzone od sektarzów i bezbożników w następnych wiekach.¹⁾

V. *Processyja w dzień Bożego Ciała.* — Najświetniejsza część nabożeństwa w dzień Bożego Ciała jest właściwie ta, która ją od wszystkich innych odróżnia, to jest uroczysta Processyja, w której Zbawiciel niesiony jest w tryumfie, z wielką uroczystością i wspaniałym przepychem, ale całkiem religijnym. Processyja ta, ustanowiona przez Urbana IV, mocno była zaleconą przez święty Sobór Trydencki.²⁾ Wszystko przyczynia się, do nadania jój tém większej uroczystości; zdaje się że cała natura udział w niej mieć pragnie. Processyja ta bowiem odbywa się śród najpiękniejszej pory róż i lilij, w epoce kiedy milijony młodych ptasząt, jeszcze puchem pisklęcia okrytych, próbują pierwszego lotu, i pierwszym swym śpiewem napełniają powietrze. Cóż bowiem powabniejszego nad processyją w dniu Bożego Ciała po wioskach, gdzie pola, drzewa, łąki, w całym swym blasku, odbijają swoją piękność w wiejskich ołtarzach; cóż majestateczniejszego nad tę processyją w miastach wojennych, gdzie huk dział wtóruje hymnom świętym; cóż uroczystsze nad nią w miastach nadmorskich, gdzie Ocean zdaje się wyciskać na nią godło nieskończoności.

Ale cóż trzeba czynić, aby odpowiedzieć godnie życzeniom Boga, którego niosą tu w tryumfie? Naprzód być obecnym na tém nabożeństwie; tak, być obecnym; bo człowiek uniżając się przed Bogiem, podwyższa sam siebie. A przytem, czyż wdzięczność ku temu Bogu Zbawicielowi, który raczy przechodzić po ulicach naszych, po placach publicznych, rozsiławając w przechodzie, jak dawniej, swoje tylko dobrodziejstwa, nie powinna przywiązać nas do jego kroków, przykuć nas, że tak powiem, do jego tryumfalnego wozu? Ludzie pyszni, którzy wstydzicie się iść za tym wielkim Królem, którzy mniemacie, że się poniżycie będąc obecnymi

¹⁾ O uroczystości Bożego Ciała czyli Przenajświętszego Sakramentu, zobacz *Histoire de la Fete-Dieu*, przez ks. Bertholet, i takąż historyję ks. Fisen; Świętego Antonisa, la Somme; Thomass. liv. II. c. 19.

²⁾ Sess. XIII, r. 5. — Ta processyja, zdaje się pochodzić od processyi odprawionej z Bolsena do Orvioto, przy przeniesieniu cudownego korporału. — *Attonitus pontifex ad se ab episcopo loci cum processione Urbemveterem (corporale) transferri voluit, et illud, solemnitate instituta, in Ecclesia Urbeveterem accendit Probabilissima est eorum sententia qui e re ipsa putant, hanc processionem esse profectam.* Bened. XIV. str. 365, u. 10.

na téj processyi: nie zawsze jednak jesteście tak trudnemi. Czyliż nieraz wy, niekzemni niewolnicy, przykuci na przemian do wozu pychy, lub rozkoszy, brniecie po błocie, krętym śladem jaki on wyciska na drodze? Zaprawdę, wam też przystoi byź dumnemi przed obliczem Boga!

VI. *Sposób święcenia processyi w dzień Bożego Ciała.* — Będę więc na processyi. Obecność mego Boga mówi mi, z jakim uszanowaniem i skapieniem ducha znajdować się tam powinienem; a jego dobroć przemawia do mego serca, i domaga się wdzięczności. Kwiaty rzucane na drodze, dym kadzidel wznoszący się ku niebu; święte pieśni rozlegające się w powietrzu: wszystko mnie wzywa do miłości, do poświęcenia się, do dziękczynień i modlitwy. A te ołtarze, które w niewielkiej odległości jedne od drugich napotykamy, przejmują nas uwielbieniem nieograniczonej dobroci Pana świata, który się tam zatrzymywać raczy; uczą mnie zarazem, że i serce moje powinno być ołtarzem, z którego wonność cnót czystych wznosić się powinna; pójdę więc za uczuciem wiary mojej, i to będzie dostateczne.

A ów tłum hałaśliwy, lekkomyślny, tłoczący się na drodze wspaniałego orszaku, będzie dla mnie nowym powodem skruchy i żarliwości.¹⁾ Nie zawołam z Janem i Jakóbem, owemi synami gromu: *Panie, chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?*²⁾ ale powtórzę tkliwe słowa boskiego Baranka, zawieszzonego na krzyżu: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.*³⁾ A tak, wierne dziecię wielkiej rodziny katolickiej, nie będę się wstydział, jak tylu innych, postępować za moim Ojcem i oddawać mu cześć należną: a gdy On zstąpi na ziemię, jako Najwyższy Sędzia żywych i umarłych, przypomni sobie o mnie; i jeżeli serce moje wierném mu pozostanie, mieć będę udział w téj ostatniej uroczystej processyi, która wzniesie się z radością ku niebiosom, postępując za tryumfującym Jezusem; gdy tymczasem dumni, gardzący pokornym Jezusem, zawstydzeni i przestraszeni pójdą do ognistych otchłani. A tak, wdzięczność i skrucha, dziękczynienia i wynagrodzenie publiczne winy, zajmować będą mój umysł i serce podczas

¹⁾ To mowa o Francyi. U nas, przeciwnie, wszyscy obecni na processyi Bożego Ciała zachowują się z największém uszanowaniem i pobożnością. (Przyp. Tłum.)

²⁾ S. Łuk. IX, 54. — ³⁾ Tamże, XXIII, 34.

Bożego Ciała, przez cały dzień téj uroczystości, i przez całą jęj oktawę.

Nie możemy lepiej zakończyć niniejszój nauki, jak przytaczając jeden z licznych cudów, któremi Zbawiciel nasz raczył wzmocnić wiarę swoich dzieci, w rzeczywistą obecność swoję w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza.

VII. *Cud w Favérney*. — W roku 1608, w onych czasach nieszczęśliwych, kiedy Kościół jęczał jeszcze pod świętokradzkimi napadami, jakich z bronią w ręku, przez długie lata, Hugonoci dopuszczali się we Francyi, na osobie samego nawet Zbawiciela, zaprzeczając Jego obecności rzeczywistój w Sakramencie ołtarza, podobało się Bogu w dobroci swojój, na pociechę wiernych i zawstyżenie heretyków, stwierdzić prawdę téj wielkiój tajemnicy przez cud najświetniejszy. Z okoliczności pewnych odpustów, udzielonych przez Ojca Świętego, zakonnicy Benedyktyni w Favérney, miasteczku w dyecezyi Besançon, mieli zwyczaj w wigiliję Zielonych Świątek, które w tym roku przypadały dnia 25 Maja, ubierać w kościele opactwa, kaplicę w obrusy i inną bieliznę kościelną; na ołtarzu w téj kaplicy stało cyborym, w którém były dwie Hostyje poświęcone, zamknięte w srebrnej monstrancyi. W dniu wspomnionym, to jest 25 Maja, wystawiony był Przenajświętszy Sakrament; za nadejściem nocy, gdy lud się rozszedł, zamknięto drzwi kościelne. Na ołtarzu w kaplicy paliły się dwie świece, z których spadające iskry, jak się zdaje, zajęły ogniem przystrojenie ołtarza.

Wkrótce gęsty dym wybuchnął ze wszech stron; prawie wszystkie ozdoby kaplicy, obrusy, stopnie, cyboryum, wszystko spłonęło, został tylko popiół i żarzące się węgle. Ale któż wypowie uczucia zakonników, gdy się nazajutrz udali do kościoła; o potęgę Bożą! cóż za widok ich uderzył! Przejęci trwogą, wznoszą oczy, i widzą nad stosem gorącego popiołu, monstrancję, cudownie zawieszoną w pośród kościoła.

Natychmiast odgłos tego cudu rozchodzi się wszędzie; tłum osób w Favérney i pobliskich okolic przybiega; natłok jest niezmierny, monstrancja z dwiema poświęconemi hostyjami, ciągle jest zawieszona w powietrzu. We wtorek, trzeciego dnia Zielonych Świątek, kilku proboszczów ze swemi parafjanami przybyło dla odprawienia Mszy Świętój w tym kościele; jeden z nich odprawiał ją przed wielkim ołtarzem. Już miała spełnić się święta Ofiara, gdy nagle zgasła świeca zapalona przed Najświętszym Sa-

kramentem. Zapalono ją na nowo; gaśnie jeszcze, aż do trzech razy. Wypadek ten ostzegł obecnych, aby zwrócili oczy ku monstrancyi. Po pierwszém podniesieniu, w chwili gdy kapłan składał Hostyje świętą na ołtarzu, monstrancja, dotąd zawieszona w powietrzu przez trzydzieści trzy godziny, spuszcza się powoli i zatrzymuje się na korporale tam rozesłanym.

Jakżez Opatrzność Twoja jest cudowną, o mój Boże! przez ten cud Bóg chciał uchronić ojców naszych od zasad błędnych; chciał ich coraz więcej utwierdzić w wierze katolickiej, dając im poznać przez cud najdziwniejszy, prawdziwość tego, czego nas Kościół naucza o rzeczywistój obecności Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, o Mszy Świętój i o odpustach, które-to artykuły Wiary naszój Kalwiński zbijają i odrzucają.

W badaniu sądowém, które ksiądz de Rye, podówczas Arcybiskup Besançon, wyprowadził w tym przedmiocie, pięćdziesiąt osób najszanowniejszych, jako świadkowie zeznaniem i podpisem stwierdziło prawdę tego cudownego zdarzenia. Corocznie, w dniu 30 Października, szczególne nabożeństwo cud ten przypomina wdzięczności wiernych dyecezyi Besançon. Co do mnie, który to piszę, nigdy w pamięci mojej nie wygaśnie ta uroczysta procesja, na drugi dzień Zielonych Świątek, którą miasto Favérney corocznie obchodzi pamiątkę wspomnionego cudu. Nigdy niezapomnę, że w roku 1827, ja sam miałem szczęście nieść w rękach moich w monstrancyi Hostyje cudowną, i przedstawiać ją czei tłumnie zgromadzonego ludu.

M o d l i t w a .

O Boże mój, który samą jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił święto Bożego Ciała; spraw-to przez łaskę swoję abym je obchodził z przyzwotą pobożnością, aby Ci podziękować za Twoje dobrodziejstwa, i wynagrodzić zniewagi, wyrządzone Tobie w Najświętszym Sakramencie Twego ołtarza.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, będę obecnym podczas salutacyi, przez całą oktawę Bożego Ciała.

N A U K A XLVI^{ta}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Serca Jezusowego. — Przedmiot, powody. — Różnica między nabożeństwem do Serca Jezusowego i nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu. — Historia uroczystości Serca Jezusowego. — Jój zgodność z potrzebami Kościoła i społeczeństwa. — Bractwo Serca Jezusowego.

1. *Uroczystość Serca Jezusowego.* — Otóż nowa uroczystość, jeszcze bardziej rozrzucająca, jeśli to być może, od tej, której skreśliłiśmy wyżej historję. Uroczystość Serca Jezusowego! na to imię najtkliwsze uczucia budzą się w duszy Chrześcijańskiej. Jakież-to więc jest święto? jaki przedmiot? Jaki cel onego?

1^o Pytacie: Co jest uroczystość Serca Jezusowego? A ja zapytuję: Co to są uroczystości Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia? jeżeli nie święta samegoż Jezusa Chrystusa, których powodem właśnie były te tajemnice, i w których odnawia się pamiątka wielkich wypadków z życia Odkupiciela. Co to jest święto Przenajświętszego Sakramentu? jeżeli nie jedna z uroczystości Zbawiciela, której powodem jest pamiątka ustanowienia Najświętszej Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Czemże więc będzie święto Serca Jezusowego? Także jedną z uroczystości Zbawiciela, której powodem była jego niezmierna miłość ku ludziom, uzmysłowiona czyli usymbolizowana wyobrażeniem cielesnego serca jego. Odpowiedź na to pierwsze pytanie, jest zarazem rozwiązaniem drugiego.

2^o Jaki jest przedmiot tej uroczystości? Wszystkie święta katolickie mają za przedmiot i treść szczególne jestestwo umysłowe, jako-to: Trójcę Przenajświętszą, Jezusa Chrystusa Boga i człowieka, albo też jakiego Świętego. A zatem, ani tajemnica, ani pamiątka jakiego dobrodziejstwa, ani pobożność jakiego świętego nie jest przedmiotem obchodzonej uroczystości, gdyż wszystkie te rzeczy są tylko powodem albo pobudką do niej. Przedmiot więc materialny uroczystości Serca Jezusowego, jest ten sam co i wszystkich świąt Jezusa Chrystusa, to jest, sam Jezus Chrystus.

3^o Jaki jest powód tej uroczystości? Powodem uroczystości Serca Jezusowego jest niezmierna miłość Chrystusa ku ludziom;

tudzież Serce Jego święte, które jest jój godłem i ofiarą. Taki był cel i zamiar Kościoła w ustanowieniu tego święta. Widać to jasno z podwójnego nabożeństwa, przepisanego, jedno dla królestwa Polskiego, drugie dla Portugalskiego. W pierwszym, Kościół tak się wyraża: „Chcąc aby wierni czcili z większym nabożeństwem i z gorętszą miłością cierpiącego Jezusa Chrystusa, pod godłem jego świętego Serca, i aby ztąd obfiszcie dla duszy odnosili korzyści, Klemens XII dozwolił niektórym kościołom, proszącym o to, obchodzić uroczystość tego Przenajświętszego Serca.“¹⁾ Pamiątka zatem i uwielbienie miłości Jezusa Chrystusa, pod postacią Najświętszego Jego Serca: oto jest pobudka ustanowienia tej uroczystości.

W drugim nabożeństwie, przepisanem dla królestwa Portugalskiego i innych miejsc, Kościół wskazuje nowy powód. Wyraża to w Invitarium, gdzie jest powiedziano: „Przychodźcie, Sercu Jezusowemu, ofierze miłości, cześć oddajmy.“²⁾ Serce więc Zbawiciela, będąc ofiarą miłości: oto druga pobudka ustanowienia tej uroczystości; wątpić zaś nie można, że to jest mowa o prawdziwem i rzeczywistém sercu Jezusa Chrystusa. Wyprowadźmy ztąd wnioszek: Miłość Zbawiciela dla ludzi, i serce jego cielesne i rzeczywiste, które było ofiarą tej miłości, i wyobraża ją jako symbol, są powodem ustanowienia tej nowej uroczystości na cześć Boga-Człowieka.

Gdyby się zapytano, dla czego ta uroczystość nie nazywa się świętem Jezusa Chrystusa, ale świętem jego Sercem, odpowiedzielibyśmy, że dla rozróżnienia rozmaitych świąt Pana naszego Jezusa Chrystusa, biorą się ich nazwiska nie od przedmiotu, ale od ich powodu czyli pobudki. I tak, mówimy, święto Bożego Narodzenia, Obrznięcia, Trzech Króli, bo tu powodem jest Narodzenie Zbawiciela, jego Obrznięcie, hold Królów, chociaż Pan nasz Jezus Chrystus jest zawsze tych wszystkich świąt przedmiotem.

Gdyby zapytano jeszcze, dla czego cześć oddajemy miłości Syna Bożego ku ludziom, pod postacią Serca jego, a nie pod in-

¹⁾ Quam charitatem Christi patientis... ut fideles sub Santissimi Cordis simbolo devotius et ferventius recolant ejusdemque fructus uberius percipiant, Clemens XIII P. M. ejusdem Sanctissimi Cordis festum quibusdam petentibus ecclesiis celebrare permisit. Lect. III secundi noct.

²⁾ Cor Jezu, charitatis victimam, venite, adoremus, Patrz Muzarelli,

ném jakim godłem? dalibyśmy prostą i naturalną tego przyczynę, której odrzucić człowiek rozsądny nie może. W istocie, nie ma wątpliwości, że serce cielesne, jest częścią ciała człowieka, doznającą najmocniej wrażeń namiętności duszy. Może to pochodzi z téj przyczyny, że serce jest siłą poruszającą nasze soki żywotne: zdaje się zatem rzeczą naturalną, że poruszenia są żywsze w miejscu, gdzie działa przyczyna materyalna, i źródło ruchu żywotnego. Bądź co bądź, uczucie, wrażenia, bicie którego doznaje serce cielesne, skutkiem miłości istniejącej w duszy, są niezbitymi wzajemnego związku między miłością duszy i sercem cielesnym.¹⁾

Ztąd powstał zwyczaj powszechny między ludźmi uważania serca za miłość. Zwyczaj ten ugruntowany jest na słowach samego Pisma Świętego, gdzie niekiedy nieskończona miłość Boga, wyobrażana jest pod godłem serca ludzkiego. Bóg rzekł do Helega przez usta Proroka: *Wzbudzę sobie Kapłana wiernego, który według serca mego czynić będzie;*²⁾ z kąd widzimy że serce zastępuje i uzmysławia niejako wolę lub miłość Boga. Inne przykłady takiego wyrażania się, często w księgach świętych napotkać można.

Nakoniec, jeżeli kto zapyta, jaką cześć Kościół katolicki oddaje Sercu cielesnemu Chrystusa? odpowiemy, że oddaje cześć najwyższą adoracją. W istocie, Serce Zbawiciela naszego, tak samo jest ubóstwiane, jak całe jego ciało święte, przyczyny hypostatycznego połączenia z Bóstwem; albowiem jasną jest rzeczą, że uwielbienie oddawane sercu cielesnemu Chrystusa, należy mu się z tego właśnie powodu, że ono jest sercem Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, i że w Sercu cielesnym czcimy Zbawiciela w zupełności, bez żadnego rozłączenia i podziału. „Sądzę mówi uczony Muzarelli, że w kilku słowach wyrazić można rodzaj téj czci, mówiąc: *Że Serce cielesne Jezusa Chrystusa adorujemy czią ubóstwienia w Jezusie Chrystusie, z Jezusem Chrystusem i z powodu doskonałości Chrystusa.*“³⁾

W uroczystości o której mówimy, oddaje się szczególniej cześć temu najświętszemu Sercu, i to właśnie następuje nam goto-

¹⁾ Thom. Opusc. XXXVI, de motu cordis.

²⁾ 1. Ks. Królów II, 35.

³⁾ Patrz *Dévotion et culte du Sacré-Coeur*, przy Muzarelli. Trzymaliśmy się tego uczzonego teologa w przytoczonym powyżej wykładzie.

wą odpowiedź na ostatnie zapytanie, jakie jeszcze w tym względzie zadać nam można: Jaka jest różnica między nabożeństwem do Serca Jezusowego, a nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu? Odpowiadamy: Jezus Chrystus jest *przedmiotem* obudwóch. W nabożeństwie wszakże do Najświętszego Sakramentu *powodem* albo *pobudką* jest uczenie świętego Ciała Jezusa Chrystusa, połączonego ze Słowem, a przez to samo połączenie godnego uwielbienia aniołów i ludzi. W nabożeństwie zaś do Serca Jezusowego głównym *powodem* jest oddanie czci Sercu Jezusa Chrystusa, połączoneму z bóstwem, zawdzięczenie téj miłości, którą pała dla ludzi, i wynagrodzenie publiczne krzywd, jakie chętnie ponosił on i chce jeszcze ponosić codziennie od tychże samych ludzi, w swoim Sakramencie miłości; w tym najcudowniejszym wynalazku, którego natchnienie podało to boskie jego Serce.¹⁾

II. *Początek uroczystości Serca Jezusowego.* — Przystąpmy teraz do wykazania początku uroczystości Serca Jezusowego, i jej związku z potrzebami Kościoła i społeczeństwa. Religii dostała się w podziale chwała obdarzenia świata katolickiego uroczystością Najświętszego Sakramentu czyli Bożego Ciała; Francya zaś dała początek świętu Serca Jezusowego. W Belgii, widzimy świętą młodziechną dziewicę, której Bóg powierzyć raczył swoje zamiary. We Francyi pokorną dziewicę czyni on powierniczką tajemnic boskiego Serca swego. A tak, po upływie czterech wieków, powtórzyło się to wielkie prawo, że ubrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądrość;²⁾ czyli, że dla zdziałania cudów swoich, wybrał to co jest najsłabszego w świecie.

W siedemnastym wieku, żyła w klasztorze Wizytek w Paray-te-Monial, w Charolais, święta zakonnica, nazwiskiem Małgorzata-Maryja Alacoque. Anielska ta dusza, wzór mądrości Chrześcijańskiej, uległości i pokuty, dnia pewnego zajęta adoracją przed ołtarzem, w oktawę uroczystości Bożego Ciała, usłyszała głos Boga, któremu miłe są dusze niepokalane. Mówił on do niej, wskazując na swoje najświętsze Serce: „Oto jest to serce, które tak ukochało ludzi, że niczego nie szczędziło, wyczerpało i wyniszczyło się zupełnie, dla przekonania ich o swojej miłości. Od wieluż to jednak za tę miłość odbieram tylko niewdzięczność, po-

¹⁾ *Mois du Sacré-Coeur*, str. 51.

²⁾ 1 Kor. I, 27.

gardę, nieuszanowanie, świętokradztwo i oziębłość dla osoby mojej, utajonej w Sakramencie miłości. Ale co mi jest dotkliwszym, że nawet serca mi poświęcone, nie są wolne od tych uchybień: dla tego też żądam, aby pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała, został przeznaczony na obchód osobnego święta ku czci Serca mojego; aby przez pobożne modły i przyjmowanie Komunii, w dniu tym, wynagrodzono mi obelgi, jakie ponosiło to Serce podczas obecności jego na ołtarzach.“¹⁾

Zbawiciel obiecał swojej pokornej służebnicy udzielić obfitych skarbów łaski tym, którzy się czci Jego najświętszego Serca poświęcą. Znamię dzieł Bożych, to jest przeciwności, wkrótce wyciśniętym zostało i na tym zamierzonym nowym nabożeństwie. Zaledwie bowiem wielebna Małgorzata-Maryja wspomniała o swoim objawieniu, zaczęto ją uważać za kobietę oddającą się płonnym marzeniom. Pogardy, szyderstw, pokuty nawet, niczego jej nieszczędzono; ale nic nie zdołało skłonić ją do odwołania Słów boskich, które oznajmiła; mogła była powiedzieć z Apostołami: *Bo nie możemy cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.*²⁾

Dotąd wszystko odbywało się w murach klasztoru; ale gdy o wspomnionym objawieniu rozeszła się wiadomość między publicznością, jeszcze gwałtowniejsza burza wybuchnęła. Janseniści mianowicie, powstali z niesłychaną gwałtownością przeciw zamierzonemu nowemu rodzajowi nabożeństwa, a pasterze Kościoła wstrzymywali się z postanowieniem, oczekując wyraźniejszego znaku woli Nieba. Chwila ta nie była daleką; ale pokorną służebnica Pańska już jej niedoczekala. Dnia 17 Października 1690 roku, zesła z tego świata, unosząc z sobą do grobu tę koronę cierniową, którą Zbawiciel ukochane swoje oblubienice ozdabia. Korona ta zamienioną została w Niebie na koronę chwały, a wkrótce i ziemia zmieniła swoje uczucia i zdania, tak względem tej służebnicy Pańskiej, jak względem nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Niebo odezwało się wielkim swoim głosem, głosem cudu. W roku 1720, straszliwa zaraza pustoszyła Prowancyę. Miasto Marsylija nasamprzód tą klęską dotknięte zostało: w kilku miesięcy

¹⁾ Vie de la B. Marg-Marie, przez ks. Languet, Arcybiskupa Sens, księga IV, n. 57.

²⁾ Dzieje Apost. IV, 20.

padła jej ofiarą połowa mieszkańców tego wielkiego grodu. Biskup Marsylii, de Belzunce de Castelmoron, widząc bezskuteczność lekarstw ludzkich, postanowił udać się o pomoc do Tego, który dzierży w swoim ręku klucze śmierci piekieł, i stawić na ubłaganie gniewu Boga, jakim dotkniętą była jego dyecezyja, Najświętsze Serce Jego boskiego Syna.

O zaiste! nie mylicie się bohaterowie miłości chrześcijańskiej; śmiało szukajcie w oddawaniu czci publicznej Sercu Zbawiciela, środka na uleczenie złego, któremu ziemia zaradzić nie może, a ufność wasza zawiedziona nie będzie. Święty Biskup zachęcał swoich parafjan do przyjęcia się takim duchem, jakim sam był ożywiony, i polecił aby święto Serca Jezusowego było odtąd obchodzone w pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała, jak jedno z największych świąt w roku. Co większa, całą swoją dyecezyją, i siebie samego, publicznie i uroczyście poświęcił Sercu Jezusa. Prośba jego jawnie wysłuchaną została; a od dnia tego, zaraza, dotąd tak gwałtowna, zmniejszać się zaczęła i wkrótce zupełnie znikła. Urząd tego miasta autentycznym aktem prawdę tego zdarzenia uznał i potwierdził; ale w skarbie miłosierdzia swego, Bóg gotował inny jeszcze wyraźniejszy dowód opieki swjej nad pobożnym sługą swoim i jego ludem.

W roku 1722, w miesiącu Maju, zaraza która jak zdawało się dawno już ustala, z nową gwałtownością wybuchła i rozszerzyła przestrach w całej Marsylii. Śmierć ta, „władczyni trwogi“, jak się wyraża Pismo Święte, rozciągnęła panowanie swoje nad tym miastem, tak niegdyś świetnym i wesolym. Kto tylko mógł, ratował się ucieczką, a Marsylija przedstawiła wkrótce obraz pola morderstw, zaslanego trupami i umierającymi. Wtedy-to ujrzano znowu te wzniosłe poświęcenia się, które pojawiać się będą zawsze w czasie wszelkich klęsk powszechnych, dopóki tylko katolicyzm zachowa swoją władzę. Biskup de Belzunce okazał się w Marsylii tym, czem Święty Karol Borromeusz w Medyolanie. Tam znowu widziano szczytną walkę, godną oczu aniołów i ludzi, walkę pomiędzy wściekłością straszliwej choroby a gorliwością chrześcijańskiej miłości. Przejęci nią śmiało stawiali czoło na niebezpieczeństwa, wspierając ubogich lub sposobując na śmierć umierających. Kapłani secinami padali trupem przy łożu zarażonych mowem powietrzem, a wydając ostatnie technienie, jeszcze drugich zachęcali do dobrej śmierci. Okropne cierpienia szły w parze z najwznioślejszymi pociechami. Nieraz zabrakło tu drzewa na tru-

mny i tragarzy do noszenia umarłych na cmentarz; ale nie zabrakło nigdzie Kapłanów, niosących wsparcie i pociechę.

Biskup Belzunce, pisząc z Marsylii, tak się wyraża: „Z łaski Boga, trzymam się jeszcze w pośród umarłych i umierających. Wszystko wyginęło obok mnie; ze wszystkich Kapłanów, towarzyszących mi, jeden tylko mój jałmużnik pozostał przy życiu. W ciągu tygodnia, dwóchset umarłych gniło naokoło mego domu, pod memi oknami. Musiałem chodzić po ulicach, między dwoma rzędami trupów, na pół zgniłych, poogryzanych już przez psy; a środek ulicy zarzucony był łachmanami nieszczęśliwych i plugastwem, tak że niewiadomo było gdzie stąpić nogą. Zaopatrzoney gąbką zmaczaną w occie, którą ciągle wachałem, zawinawszy pod pachę swoją sutanę, przeciskałem się przez te cuchnące trupy, aby rozpoznać pomiędzy nimi umierających, wyrzuconych z domu, których jeszcze pocieszyć lub wypowiedzieć można było.

„Nie mam już całkiem prawie spowiedników. Kapłani dokazywali cudów gorliwości i miłości bliźniego, kładąc życie swoje za spółbraci. Ze wszystkich tutejszych Jezuitów tylko trzech lub czterech pozostało, a mnóstwo ich było przybiegło zdaleka aby tu poświęcić się na śmierć. Trzydziestu trzech Kapucynów padło trupem. Ojciec de La Fare, pomimo podeszłego wieku, ocalał, jak gdyby Bóg chciał, by jeden przynajmniej zakonnik Świętego Krzyża przeżył innych. Dwudziestu Reformatorów i tyłuż Franciszkanów, poumieralo na usługach chorych; również wielu Karmelitów bosych, Bernardynów i Karmelitów trzewiczkowych. Mamże jeszcze mówić o duchownych, mnie otaczających? Jestem jako wódz, który stracił czoło swego wojska.“

W istocie, dwóchset pięciudziesiąt księży dyecezyi Marsylskiej i innych sąsiednich dyecezyi wyginęło podówczas; a gdy już ustąpiła zaraza, codziennie przybywali nowi, którzy zazdrościli losu poprzedników.

Gdy już zaraza zaczęła ustawać, Biskup de Belzunce, w dzień Wszystkich Świętych, kazał wystawić ołtarz na środku placu; a wyszedłszy ze swego biskupiego pałacu bosy, z powrozem na szyi, jak niegdyś Święty Karol, poprzedzany przez Kapłanów zakonników, którzy ocaleli, padł na kolana przed Bogiem, karzącym i przebaczącym, i zaintonował: *Parce, Domine, parce populo tuo!* „Przebacz, Panie, przebacz ludowi twemu!“ modląc się gorąco za trzodę swoją. Któż wypowiedzieć zdoła wzruszenie

Świętego Pasterza i rozczulenie ludu, w czasie tego obrzędu! Supplikacye trwały ciągle; dnia 15 Listopada, Biskup de Belzunce udzielił błogosławieństwo całemu miastu z wysokości wieży, przy odgłosie dzwonów i huku dział, wzywając mieszkańców do modlitwy. Majestatyczny ten widok przejął mieszkańców religijną trwogą.

Pomimo takiej miłości bliźniego ze strony Kapłanów, pomimo łez i modłów ze strony Wiernych, Bóg nie usuwał karzącej prawicy, a zaraza rozszerzała swoje spustoszenia. Sercu-to dopiero Jezusa zostawiona była chwala wytepienia jej do szczętu. Jakóż do tego świętego Serca po raz drugi odwołał się święty Pasterz. Zachęceni przez niego członkowie urzędu miejskiego, uczynili ślub iż corocznie, w imieniu miasta, w całym swoim gronie, pójdą do kościoła Nawiedzenia Panny Maryi, w dzień uroczystości Serca Jezusowego, aby tam oddać cześć temu tak godnemu przedmiotowi miłości naszej, przyjąć świętą Komunię, ofiarować świecę jarzącą, ważącą cztery funty, ozdobioną herbem miasta, i być obecnymi na processyi ogólnej, którą na ten dzień postanowił świątobliwy pasterz, na wieczne czasy. Ten ślub był uczyniony publicznie przed ołtarzem kościoła katedralnego przez pierwszego członka urzędu municypalnego, w imieniu wszystkich, w dzień Bożego Ciała, przed processją Najświętszego Sakramentu, który Biskup trzymał w swym ręku, a członkowie urzędu przed nim klęczeli. Lud cały przyjął udział w wykonaniu ślubu, pełen ufności iż otrzyma pożądaną skutek.

Ufność ta nie została zawiedziona, ku pocieszeniu i uwielbieniu całego miasta. Od tego dnia, wszyscy chorzy zaczęli wracać do zdrowia, a nikt już nadal nie uległ zarazie. Znikła obawa, która podczas takich klęsk nieszczęsnych, szkodliwszą jest częstokroć od samej plagi; bo mieszkańcy Marsylii czuli się bezpieczni, pod opieką miłosiernego Serca Zbawiciela. W sześć tygodni potem, śladu zarazy nie zostało; a cnotliwy Biskup listem pasterkim zachęcał swoich dyecezyjanów do wdzięczności, w tych wyrazach: „Cieszymy się teraz tak doskonałym zdrowiem, że nie tylko w mieście tak obszernym i zaludnionym jak nasze, ale nawet w całym jego obwodzie, czego dotąd nie było przykładu, nie ma prawie wcale ani umarłych, ani chorych na żadną chorobę: co w istocie za cud uważać można.“

Przenikniony wdzięcznością, za tę drugą łaskę, jeszcze prawie cudowniejszą i rychlejszą od pierwszej, Biskup de Belzunce

pośpieszył z dopełnieniem ślubu swego i ustanowił na wieczne czasy powszechną processyją, w dzień uroczystości Serca Jezusowego. Wszystkie te wypadki stwierdzone zostały listami pasterskimi tego Biskupa, i aktami narad urzędu munięypalnego miasta Marsylii.

Wkrótce, z głosem Nieba uświęcającym nabożeństwo do Serca Jezusowego, połączył się, jako nieomyślne jego echo, głos Kościoła katolickiego. Po zwykłych w podobnym razie informacjach i badaniach, a wiadomo jak są długie i ścisłe takie informacye dworu Rzymskiego, Papież Klemens XIII, potwierdził uroczystość i nabożeństwo do Serca Jezusowego dla Polski. W kilka lat później, taż sama łaska udzieloną została królestwu Portugalskiemu na jego prośby. Już na pamiętnym zgromadzeniu duchowieństwa w roku 1765, Biskupi Francuzcy, po naradach w tym przedmiocie, prawie powszechnie postanowili zaprowadzić nabożeństwo do Serca Jezusowego w swoich dyecezyach. Od téj epoki rozszerzało się ono ciągle, aż do czasów Papieża Pijusa VI.

Świętej i chwalebnej pamięci wielki ten Papież, potwierdził na nowo to zbawienne nabożeństwo, a potępił tych, którzy przeciw niemu powstawać odważyli się.¹⁾ Uroczystość Serca Jezusowego została przeznaczoną, stóżownie do objawienia wielebnj Maryi Małgorzaty, na Piątek po oktawie Bożego Ciała. Aby zaś większą jój nadać okazałość, Kościoły Francyi obchodzą tę uroczystość w drugą Niedzielę miesiąca Lipca.

III. *Rozszerzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego.* — Nabożeństwo do Serca Jezusowego rozszerzyło się po wszystkich częściach świata, z nadzwyczajną szybkością. Zawiązały się stowarzyszenia religijne, mające za cel uczczenie Najświętszego Serca Zbawiciela. Jedna z tych kongregacyj, opowiada Ewangelię na obszernych archipelagach Oceanu; druga, złożona z niewiast, podzielających gorliwość, którą Jezus Chrystus Apostołów swoich zapalał, wyprawiła kilka kolonij do rozległej dyecezyi Luizjany, aby co do osób swojej płci, dopomagały pracom missyjonarzy, oświecających światłem wiary dzikich z nad brzegów Mississipi i Missouri. Często nad tą ostatnią rzeką, slyszeć można młodego Indyanina, śpiewającego chwałę boskiego Serca, które znieważają na brzegach Sekwany.

Zkądże to zadziwiające upowszechnienie téj czei; dla czego objawienie o nabożeństwie do Serca Jezusowego, nastąpiło w ostatnich czasach? W tém zaiste uwielbiać należy Opatrzność, czuwającą nad Kościołem, i wspaniałą harmoniję, jaką Bóg utrzymuje pomiędzy rozwojem Religii, a doczesnemi potrzebami świata. Dogmata wiary napastowane, zaprzeczane, fałszowane, przez rozliczne herezye, wylęgte z Protestantyzmu, miały się stać przedmiotem szyderstw świętokradzkiej filozofii ostatniego wieku; Bóg, dusza, Niebo, cnota, cała Religija, miały już być dla wielu tylko przedmiotem powątpiewania, albo pogardy, abstrakcyą lub marzeniem bez rzeczywistości, bez wpływu na postępowanie; jedném słowem, miał zrodzić się potwór obojętności religijnej z nurtów krwi i ze zwalisk, i rzucić człowieka pod stopy bożyszcza jedyne, to jest PIENIĘDZY!!! I serce człowieka stworzone do miłości, miało być wystawione na najstraszliwszą męczarnię, a społeczność na gwałtowne wstrząśnienia, bez ustanku odnawiające się.

W téj-to stanowczej chwili, Jezus Chrystus, okazuje boskie swoje Serce człowiekowi i społeczeństwu. Jak ojciec, który wy-czerpawszy wszystko co słowa najtkliwszego nieś mogą, używszy wszystkich środków, jakie mu miłość rodzicielska podaje, aby zatrzymać stojącego nad przepaścią ukochanego syna, przywołuje nagle to niewdzięczne dziecię, a odkrywając mu pierś swoją, mówi: Patrz! oto serce moje, jeżeli znasz inne kochające cię czulszą miłością, idź, oddaj mu twoje, a rozedrzyj serce własnego ojca.

Tak uczynił Jezus Chrystus, ojciec ludzi i społeczeństw nowożytnych, w chwili, gdy te już w przepaść straszną religijnej obojętności i bezbożności pograżyły się miały. O ludzie! zdaje się przemawiać do nich, zapominacie o wszystkiem co dla was uczyniłem: o moim żłobie, o mojem wygnaniu, o krwi mojej, o moim krzyżu; ale ponieważ do kochania stworzeni jesteście, potrzebujecie więc serca, oto jest moje; w zamian żądam waszego. Wszakże komuś dać je musicie, bo ono bez miłości istnieć nie może, ani też miłować bez zaprzecania się lub oddania się dobrowolnego. Jeżeli więc to serce wasze, chce się zaprzedać, komuż najwłaściwiej wypada je kupić, jak temu, który jest jego szczęściem, celem i nagrodą wiekniustą? Jeżeli zaś oddać je chcecie dobrowolnie, któż więcéj zasługuje na to, jak ten, który je stworzył? Świat, bezbożność, herezya, obojętność, pieniądze, wszystko to pragnie waszego serca, aby je w piekło zamienić; ja zaś pragnę go

¹⁾ Zobacz list tego Papieża do Biskupa w Pistoia.

dla tego, aby z niego, w tém jeszcze nawet życiu, raj uczynić: wybierajcie. ¹⁾

Gdy Syn Boży tak przemawiał, zły duch zapalał gorliwość swoich podwładnych; tworzyły się potajemne towarzystwa, w celu wydarcia Bogu-Człowiekowi serca człowieka, i społeczeństwu, jego dziatwy, jego szlachetnej zdobyczy. Godzina ciemności nadeszła; szal opanował wielką część umysłów i włókl ku przepaści występne ludy; ale i w tej śmiertelnej walce, Bóg nie mógł być zwyciężonym. I oto, Serce Jezusa zgromadza naokoło siebie, wszystko co jest nieskalanego na ziemi, a próśby i modły, jak woń przyjemna, wznoszą się ku Niebu. Sprawiedliwość boska wymierzy wprawdzie karę na zatwardziałych grzeszników, ale przewaga będzie na jój szali i wiara nie zaginie.

IV. *Bractwo Serca Jezusowego.* — Za czasów Pijusa VII, utworzyło się w Rzymie, tém ognisku Wiary katolickiej, stowarzyszenie potężne i liczne, na cześć Serca Jezusowego. Lubo później podobne zgromadzenia powstały i w innych dycezyjach chrześcijaństwa, Rzymskie jednak stało się środkowym ogniskiem, do którego wszystkie inne odnosić się powinny, jeżeli nie czynem, to przynajmniej intencją lub pragnieniem. Przedziwne to nabożeństwo, które z Rzymu rozkrzewiło się do najodleglejszych nawet okolic, odbywa się wszędzie ze wszelkimi oznakami czci publicznej, nie lekającej się świata, różniące się w tém właśnie od sposobu postępowania tajemniczo-podziemnego, knującego czynnie, towarzystw antyreligijnych i antysocyalnych.

Cóż bowiem stósowniejszego nad to, że gród uprzywilejowany, w którym przebywa Namiestnik Syna Bożego na ziemi, i zkaż rozsyła swoich pracowników po rozmaitych miejscach swojego pola i swojej winnicy, stał się środkowym składem wszelkich narzędzi najdzielniejszych, i źródłem zawsze otwartym najskuteczniejszych środków do pracowania z korzyścią nad wielkim dziełem zbawienia dusz? Należało zatem, żeby pierwsze najrozleglejsze bractwo Serca Jezusowego miało swoje siedlisko w stolicy chrześcijaństwa. Tu wznosi się, jakby na szczycie góry wielka Bazylika, około której jest mnóstwo skupionych kaplic, to jest wielkich i małych Kościołów, znajdujących się we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Ztąd, jakby z pałającego nieustannie ogniska ma

¹⁾ Nouet. Zobacz także kazania ks. Legris-Duval.

tryskać ów piękny ogień miłości, który Jezus Chrystus przyszedł zapalić na ziemi, który zaczerpnął w sercu swoim, a którym pragnie aby wszystkie serca ludzkie gorzały.

Ten wielki obraz ukazuje nam nabożeństwo do Serca Jezusowego, nie tylko w zupełnej harmonii z potrzebami tegoczesnemi Religii i społeczeństwa, ale też z wielkimi prawami świata moralnego. Wszystkie istoty od Boga początek biorące powinny wracać do niego, za pośrednictwem Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa. A zatem, nabożeństwo do Serca Jezusowego jest środkowym punktem zjednoczenia, do którego wszystkie inne nabożeństwa zmierzają, i niejako w nim zlewają się, jak rzeki, które się z sobą łączą, i pogrążają razem w wodach niezmiernego Oceanu. Wszystkie święte instytucyje, wszystkie zakony, połączone z sobą miłością czystą w sercu Jezusa, uznają, że chociaż pod rozmaitemi istnieją nazwiskami, wszystkie z niego, to jest z jednego i wspólnego wyszły źródła, i do niego powrócić mają; albo raczej, nie opuszczają go nigdy, chociaż od niego wypływają, tak jak światło nie opuszcza słońca, które je tworzy i rozszerza. ¹⁾

A ponieważ potrzebujemy serca, któżby się wahał w wyborze, co mówię? w przyjęciu serca Jezusa Chrystusa, gdy sam nam je ofiaruje. I czegoż on nawzajem wymaga od nas? Jedynę rzecz; naszego serca. Jest-że to za wiele? serce za serce, a któż na tém korzysta? Kwapmy się zatem do stowarzyszenia Serca Jezusowego: obfitość ztąd łaski, a mało obowiązków. Oto są warunki nam podawane: 1° Odpust zupełny w pierwszy Piątek, albo w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca; 2° odpust zupełny w dzień uroczystości Serca Jezusowego; 3° odpust siedm lat i siedm kwadragen, na cztery Niedziele, poprzedzające to święto; 4° odpust sześćdziesiąt dni za każdy dobry uczynek w dzień ten dopełniony; 5° odpust zupełny przy śmierci, za wezwaniem sercem, jeżeli nie można usty, świętego imienia Jezus. ²⁾ Należący do tego stowarzyszenia, według reskryptu Pijusa VII, z dnia 20 Marca 1802 roku, obowiązani są odmawiać pobożnie codziennie, *Ojcze nasz*, ³⁾ *Zdrowaś Maryja i Wierzę*, i pobożne westchnienie w tych lub innych wyrazach:

¹⁾ Zobacz *Dévotion pratique au Sacré Coeur.*

²⁾ *Raccolta d'indulg.* str. 210.

³⁾ Używać do tego można wyborowego dziełka pod tytułem: *Mois du Sacré Coeur de Jésus*, in 32.

O Serce Jezusa! niech w każdej chwili dnia, wzmaga się we mnie ogień miłości twojej.

Można również, z wielkim pożytkiem, obchodzić miesiąc Serca Jezusowego, tak jako obchodzi się miesiąc Maryi; pobożność Katolicka poświęciła miesiąc Czerwiec temu pięknemu i tkliwemu nabożeństwu.

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś objawił światu nabożeństwo do najświętszego Serca Jezusowego; spraw-to przez łaskę swoją, abym odpowiedział niezmierniej miłości, jaką pała dla nas to boskie Serce.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, wpiszę się w bractwo Serca Jezusowego.

N A U K A XLVII^{ma}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Nawiedzenie Panny Maryi. — Mądrość Kościoła w obchodzeniu świąt Najświętszej Panny. — Opatrzność Boska, która dobre ze złego wyprowadza. — Początek uroczystości Nawiedzenia Panny Maryi. — Nauki jakich nam udziela Najświętsza Panna. — Wniebowzięcie. — Początek tej uroczystości: — Podanie. — Tryumf Maryi. — Jój dobroć, jój potęga w Niebie. — Słowa Błogosławionego Perchmans. — Historyja świętego Stanisława Kostki.

I. *Nawiedzenie Panny Maryi.* — Narody uwieczniają pomnikami wydarzenia pamiętne w ich historyi; a dobre dziełki uroczystymi obchodami święcą ważne czyny swoich rodziców, albo znakomitsze wypadki ich życia. Czyż więc można się dziwić, że wielka rodzina katolicka uwieczniła pomnikami i uroczystościami główne wydarzenia z życia swoich rodziców, Jezusa i Maryi? Można się tylko zapytać, dla czego święta Najświętszej Panny,

nie zaraz od pierwszych wieków początek swój biorą? Nie myślmy, strzeż Boże, iżby to było skutkiem zapomnienia ze strony Kościoła. Żywy ogień najczulszej synowskiej miłości przejmował jego serce ku Maryi, od chwili jego urodzenia; ale nie nadszedł był jeszcze czas, w którym mógł on tę miłość objawiać. Zwłoka mimowolna w obchodzie uroczystym świąt Królowej Nieba, jest nowym dowodem mądrości boskiej tegoż Kościoła.

Kościół zrodzony w pośród Żydów, wzrósł wśród Pogan. Gdy pierwsi jego uczniowie, zgromadzeni w szczupłej liczbie około samotnego ołtarza, składali w ofierze swe serca samemu i jedyńemu Bogu, miliony ludzi padały na twarz przed tysiącami ołtarzy wzniesionych tysięcznym dziwacznym bóstwom: dla Pogan bowiem wszystko było Bogiem, oprócz Boga samego. Jakież miał w tych smutnych wiekach główne powołanie Kościół? Sprowadzać ludy do uznania jedności Boga. Dla tego więc ostrożnym był w upowszechnieniu czci świętej Dziewicy, lękając się aby cześć ta nieprzechodziła właściwych granic, i aby przez to nie dawać powodu do nowego bałwochwalstwa, które obalić należało. Paganie uwielbiali dawniej, i teraz jeszcze wielbili niezliczoną liczbę bogiń, matek fałszywych bożków. Nie wypadało obawiać się, aby cześć składana Boga-Rodzicy nie została w takim duchu mylnie pojęta? Przeciwno temu więc niebezpieczeństwu Kościół zachował potrzebną ostrożność.

Działając zaś tak, wchodził Kościół niejako w najgorętsze życzenia Maryi, która pragnęła, żeby Syn jój przedewszystkiem był czczony na ziemi, w duchu i w prawdzie. Można więc nawet powiedzieć: sam Bóg zdawał się upoważniać takowe postępowanie. Uwieńczając bowiem chwałą zgon i groby Męczenników, pozostawiał niejako w zapomnieniu śmierć i grób Maryi, jakoteż wszystkie chwalebne okoliczności boskiego jój życia. Wierny zawsze swym postanowieniom, pełen gorliwości o dobro swych dzieł, postąpił niegdyś tak samo z Mojżeszem, okrywając tajemnicą równie śmierć jak grób jego, aby Izraelici, skłonni do bałwochwalstwa, nie czcili go jak bożyszcze. ¹⁾

Nakoniec, nadeszła tyle upragniona chwila, w której Kościół mógł śmiało okazać wielkość swęj miłości dla Maryi. Tu znowu musimy podziwiać mądrość Boga, który ze złego dobre wyprowa-

¹⁾ Zobacz Thomas. liv. II, c. 20.

dza skutki, a napaści swych nieprzyjaciół obraca na chwałę Religii. Kiedy w skutek utwierdzenia się Wiary, nie było już powodu lękać się bałwochwalstwa; w tymże samym czasie, zjawia się herezyja Nestoryjusza, który śmiało zaprzeczał Maryi, jej świętej godności Matki Boga. Mądra dotychczasowa ostrożność Kościoła mogła stać się niebezpieczną teraz, spieszy on zatem z ogłoszeniem wielkich przywilejów Maryi, aby je stawić naprzeciw zniewag przez heretyków jej zadawanych. I oto wznoszą się świątynie, pod imieniem Maryi, ustanawiane są na jej cześć uroczystości; ale i w tym jeszcze Kościół zachowuje właściwą sobie oględność, postępując stopniowo, zastósowując wszystko do potrzeb czasu i miejsca.

II. *Początek uroczystości Nawiedzenia Panny Maryi.* — Odtąd więc w ważnych okolicznościach, gdy należało ożywić pobożność ludu, albo otrzymać jaką znakomitą łaskę Nieba, ustanawiano uroczystość lub nabożeństwo nowe na cześć potężnej i najlepszej Matki Boga. Święto Nawiedzenia Maryi Panny obchodzone było w zakonie Świętego Franciszka, od połowy XIII wieku (1263 roku), a na Wschodzie od najdawniejszej starożytności; jednakże powszechnie stało się dopiero za czasów Urbana VI. Papież ten, chwalebnej pamięci, rozkazał obchodzić je ze szczególniejszą gorliwością, z przygotowaniem się do niej przez posty, aby otrzymać za wstawieniem się Maryi zniszczenie wielkiego rozdwojenia na Zachodzie, trapiącego naówczas Kościół. Po śmierci Urbana VI, dopiero Bonifacy IX jego następcą, ogłosił postanowienie swego poprzednika, w roku 1389, zmieniając tylko konieczny obowiązek postu na proste jego doradzanie. Nareszcie Sobór Bazylejski, w roku 1441, postanowił obchód jego na dzień 2 Lipca. ¹⁾

Przedmiotem tej uroczystości jest uczczenie Maryi nawiedzającej swoją krewną Elżbietę, i przedstawienie nam tej Najświętszej Dziewicy, jako wzoru miłości bliźniego. Przyznajmy sami, mógłże Papież, który ustanawiał to święto, znaleźć przykład piękniejszy i zdolniejszy do połączenia w jedność dwóch podówczas przeciwnych stronnictw w Kościele, i udzielenie sobie pocałowania pokoju? Uroczystość ta dziś równie jest stosowną i równie skuteczną: raz, że dziś może więcej niż kiedy, brakuje błogiego

¹⁾ Sess. XLIII. Patrz Spond. an. 1389, n. 1, et anno 1441, n. 3; Bened. XIV, str. 470, n. 9.

pokoju w społeczeństwie; a po drugie, iż uroczystość ta ma zawsze jednaką moc budzenia miłości ku braciom naszym, i nauczania nas świętych jej przepisów. Dostatecznym jest do przekonania nas o tym, rozmyślanie prostodusznego opisu, jaki nam podaje Ewangelija o Nawiedzeniu przez Maryję Pannę swojej krewnej.

III. *Przykłady Najświętszej Panny.* — W tajemnicy Zwiastowania, Archanioł Gabryel objawia Maryi, że Elżbieta, jej krewna poczęła cudownie, i że jest w szóstym miesiącu swój brzemienności. Najświętsza Panna przez pokorę ukryła zadziwiającą godność, do jakiej podniosło ją wcielenie Słowa w jej łonie; a pełna uczuć radości i wdzięczności dla Boga, śpieszy uczyć powinszowaniem matkę Jana Chrzciciela. Duch-to Święty natchnął ją tym postanowieniem, dla spełnienia swoich zamiarów na Poprzedniku Messyjasza, przed jego urodzeniem, a powstawszy Maryja w owych dniach poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego; i weszła w dom Zacharyjaszów i pozdrowiła Elżbietę. ¹⁾

Od Nazaretu, gdzie mieszkała Maryja, było dziesięć lub dwanaście mil drogi do miasta Hebron, miejsca pobytu Elżbiety; ²⁾ jednakże Najświętsza Panna nie wahała puścić się w drogę, a lubo była wątła na siłach i nieprzyzwyczajona do podobnego utrudzenia, nie jednak wstrzymać jej nie mogło. Cóż ją tak nagliło? Oto gorąca żądza stania się użyteczną tej świętej rodzinie, i udzielenia jej skarbów łaski, jakie posiadała w sobie. Jakiż-to piękny przykład skorej i szlachetnej miłości bliźniego, nam, dziatkom Maryi, daje Matka nasza Maryja. Uważmy że Ewangelista opisując odejście Maryi do Elżbiety, mówi że szła prędko i kwapiła się w drodze, mówiąc zaś o jej powrocie, nie wspomina o pośpiechu, powiada tylko: *I mieszkała z nią Maryja jakoby trzy miesiące, i wróciła się do domu swojego.* ³⁾ Jakaż inna pobudka, zapytuje Święty Bonawentura, mogła skłonić Maryję do takiego pośpiechu, gdy szła nawiedzić rodzinę Jana Chrzciciela, jeżeli nie chęć przyniesienia tam łaski? ⁴⁾

¹⁾ S. Łuk. 1, 55. — Numquid forte dubiam adhuc et incredulam oraculo, recentiore voluit confirmare miraculo? absit. Sed ideo sterilis cognatae conceptus Virgini nuntiat, ut dum miraculum miraculo additur, gaudium gaudio comuletur. S. Bernard. Homil. IV. Sup. missus; id. B. Ambr. lib. II, in Luc.

²⁾ Baron. Appar. ad Annal. eccles. n. 77 et 78.

³⁾ S. Łuk. I, 56.

⁴⁾ Spect. cap. 54.

A ta chęć stania się użyteczną ludziom nie opuściła Najświętszej Panny, nawet za jej odejściem do Nieba; owszem, wzmożła się nawet, bo teraz zna Maryja doskonalszą potrzeby nasze i tkliwiej lituje się nad naszą niedolą. Goręcej jeszcze pragnie być nam pomocną, niżli my sami tej pomocy pragniemy. „A to tak dalece, dodaje Święty Bonawentura, że uważa sobie za obrazę, jeżeli kto zaniedbuje prosić ją o łaski; bo jedynym pragnieniem Maryi, jest zlanie tych łask na wszystkich ludzi, któremi tak obficie obdarza sługi swoje.“¹⁾

Elżbieta, oświecona Duchem Świętym, poznała niepojętą tajemnicę wcielenia, którą Bóg zdziałał w Maryi, chociaż ta przez pokorę wyjawiać jej nie chciała. Przejęta uwielbieniem i radością Matka Poprzednika, zawołała: *Błogosławionaś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twój.*²⁾ A zwracając oczy na siebie, dodała: *A zkądże mi to że przyszła matka Pana mego do mnie?*³⁾ Z tych uczuć Elżbiety czerpać powinniśmy wzór, z jaką radością i wdzięcznością przyjmować mamy odwiedzających nas braci. Jakże postępowanie Elżbiety potępia głośno wzgardę, obojętność, kłamliwą grzeszność światową, a potępiając one, czyliż i nas samych nie potępia?

Elżbieta tak wyraża powód swojej radości: *Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławianaś któraś uwierzyła, albowiem spełni się to co jest powiedziano od Pana.*⁴⁾ Niech to będzie wzorem dla nas, z czego bliźnich naszych chwalić powinniśmy: nie z zalet doczesnych, ani z wdzięków ciała, lub talentów, ale z darów Bożych, z enoty. Jan Chrzciciel został poświęcony w łonie Matki. Odebrał on już przedwcześnie władzę rozumu, a nadprzyrodzonym objaśniony światłem, poznał tego który go przyszedł odwiedzić. To poznanie przejęło go tak żywą radością, że zadrżał w łonie Elżbiety. A któż był szafarką tej łaski, i narzędziem tego pierwszego cudu Jezusa, w porządku nadprzyrodzonym? Maryja, tak, Marja, która później otrzymała od swego Syna pierwszy cud w porządku natury.

O Maryjo! jakże jesteś potężną! a nadewszystko jak jesteś dobrą! Ponieważ jesteś Szafarką wszelkich łask Nieba, w porząd-

ku natury i w porządku łaski, jesteś zatem nadzieją wszystkich ludzi, i moją w szczególności. Dzięki niech będą Bogu Zbawicielowi mojemu, który mi cię dał poznać, a zarazem wskazał środki pozyskania łaski i zbawienia; a tym środkiem, Ty jesteś sama, o wielka Matko Boża! a wiem dobrze, że jedynie zasługom Jezusa i potężnemu twojemu wstawieniu się, winien będę moje zbawienie. O Królowo moja! która z taką skwapliwością nawiedzałaś mieszkanie Świętej Elżbiety, odwiedź także pomieszkowanie biednej duszy mojej. Śpiesz się; ty wiesz lepiej niżeli ja ile ona cierpi, ile złego jej zagraża; wiesz, że ona jest łupem tysiącznych nieporządnych chuci i złych nałogów; że zaraza grzechowa, zostawiła w niej nieszczęsne ślady, popychające ją do śmierci wiecznej, a ty, szafarko skarbów Boga! ty ją możesz zbogacić, i ze wszelkich ułomności uleczyć.

Nawiedź mnie więc, dopóki jeszcze na tej ziemi goszczę; a szczególnież też w godzinę mojej śmierci, bo wtedy najbardziej twojego wsparcia potrzebować będę. Nie pragnę łaski ujrzenia cię wzrokiem ciała na tej ziemi, łaski której udzieliłaś niektórym Świętym i sługom twoim, godniejszym odemnie i mniej niżeli ja skalanym grzechami. Pragnę tylko oglądać cię kiedyś w Niebie, a tam przez całą wieczność miłować cię, i dzięki ci składać za wszystko, coś dla mnie uczyniła. Nawiedź mnie tylko łaską twojego miłosierdzia, i módl się za mnie: to będzie dla mnie dostatecznym.

Ale, jeżeli pragniemy aby błogosławiona Królowa Nieba nas łaskawie nawiedzać raczyła, odwiedzajmyż ją często sami, zanosząc do niej modły, już-to u stóp jej wizerunków, już-to w kościele jej poświęconym. „Wierzajcie mi, mówi Święty Anzelm, często otrzymamy prędzej łaskę udając się do Maryi, niżli do samego Jezusa. Nie dla tego iżby Jezus nie miał być źródłem wszelkiej łaski; ale że skoro udamy się do jego Matki, a ona się za nami przyczyni, modły jej u Syna, będą zawsze daleko skuteczniejszymi od naszych.“¹⁾

Nie opuszczajmy zatem stóp tej boskiej Szafarki skarbów łask, i powtarzajmy zawsze ze Świętym Janem Damasceńskim: „O Boga-Rodzico! otwórz nam bramy miłosierdzia, modląc się za

¹⁾ In prolog. Cant. B. V. c. 1.

²⁾ S. Łuk. 1. 57. — ³⁾ Tamże, 58. — ⁴⁾ Tamże, 59.

¹⁾ Velocior est nonnunquam salus nostra, invocato nomine Mariae, quam invocato nomine Jesu. De excell. Virg. c. 6.

nami bez ustanku; bo modły twoje są zbawieniem ludzi; a udając się do ciebie, powinniśmy Cię błagać jedynie, o wstawienie się za nami i wyjednanie nam tych łask, jakie wiesz, że dla nas są najpotrzebniejsze.“ Tak czynił i tego nas naucza brat Rajnold, zakonu Dominikanów, jak to w Kronikach widzieć można. Pobożny ten sługa Maryi zachorował, i błagał ją o uleczenie. Królowa Aniołów objawiła mu się w towarzystwie św. Cecylii i Świętej Katarzyny; i rzekła do niego, z niewymowną słodyczą: „Synu mój, co chcesz abym uczyniła dla ciebie?“ Zdziwiony tym pytaniem, zakonnik zmieształ się i nie wiedział co odpowiedzieć. Wtedy jedna ze Świętych, towarzyszących Najświętszej Pannie, rzekła do niego: Rajnoldzie, nie wiesz co masz czynić: nie żądaj nic, nie zgola, zdaj się tylko na Maryją, ona ci wyjedna łaskę, korzystniejszą dla ciebie, niżeli ta, którąbyś sam wybierał! Chory usłuchał téj rady, i wyzdrowiał.

Cóż odpowiada pokorna Maryja na pochwały Elżbiety? Oto całą chwałę oddaje temu, który tak wielkie rzeczy w nią zdziałał. *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niżkość służebnicy swojej* ¹⁾ Uczmy się z tąd jak powinniśmy przyjmować dawane nam pochwały. Po trzech miesięcznym pobyciu u Elżbiety, Maryja wraca do swego ubożego miasta; tyle tylko zabawiwszy u krewnych, jak długo potrzebną i użyteczną im być mogła; w czém znowu dla nas przykład, jak unikać powinniśmy nieużytecznych rozmów, i zbytecznego przedłużania naszych odwiedzin.

O Maryjo! dziękuję Ci za piękny wzór, jaki nam dziś dasz. Nauczasz nas, jak uświętobliwić jedną z ważnych czynności życia naszego, rozmowę i odwiedziny, te częste źródła grzechu dla wielu Chrześcijan. Naśladując Ciebie, unikać będą rozmów światowych, próżnych i nieużytecznych; usunę z nich czezość, która poniża duszę, przytłumia rozum, i kazi serce.

IV. *Wniebowzięcie*. — Dnia 2 Lipca obchodzimy święto Nawiedzenia Panny Maryi; w sześć tygodni zaś potem, to jest dnia 15 Sierpnia, przypada uroczystość Wniebowzięcia. Nim opiszemy ten tryumf Maryi, powiedzmy słów kilka o początku téj pięknej uroczystości. Wiadomo nam z Ewangelii, że Zbawiciel powierzył

¹⁾ S. Łuk. I. 62. — Zobacz wykład apologetyczny pieśni Maryi Panny w dziele Konizyusza: De Maria V. Deipara, lib. IV, c. 7 i 8.

Najświętszą Pannę najukochańszemu swojemu Uczniowi; a podanie czyli tradycja utrzymuje, że oboje zamieszkali w mieście Efezie; że Maryja była wyrocznią i pociechą Apostołów, i że podług najpewniejszego podania, żyła tam aż do 72 roku, i w témże mieście snem wiecznym zasnęła. ¹⁾ Kościół nauczony od Apostołów, wierzył zawsze, że dostojna Matka Boga zaraz po tém zaśnięciu, wzięta została do Nieba, z ciałem i duszą, gdzie zajmuje miejsce na tronie, cokolwiek niższym od tronu Boga samego. Ta prawda, lubo nie jest artykułem wiary, utrzymwaną była początkowo niewyraźnie przez Ojców pierwotnego Kościoła; następnie, rozwijając się jak wiele prawd innych, dziś jest przedmiotem wiary i czci Wschodu i Zachodu. ²⁾

W dniu tym, Kościół oddaje cześć zmartwychwstaniu Maryi, i jój wniebowzięciu z ciałem i duszą. „O Panno Przenajświętsza, mówi on w hymnie Nieszpornym, kiedy nagrody niebieskie przysposobione dla Ciebie, powołały Cię, miłość skruszyła węzły utrzymujące twą duszę, uwięzioną w okowach ciała śmiertelnego; ale śmierć pokonana owocem twojego łona, nie może mieć władzy nad Tobą, i nie śmie uwięzić téj, która dała światu twórcę życia.“ W kollekcie nawet, która jest niejako godłem wiary, Kościół wywa wstawienia się Świętej Boga-Rodzicy, która uległa konieczności śmierci doczesnej, a jednak śmierć nie zdołała zatrzymać w swych więzach téj, w której łonie Zbawiciel wcielony został. ³⁾

Zatém, wiara Kościoła, ugruntowaną jest nie tylko na przytoczonych już dowodach, i na tysiącu innych, któreby jeszcze wy-

¹⁾ Bened. XIV. p. 493, 495.

²⁾ Sanctissimum corpus clarissimo praestantissimoque tumulo imponitur, unde triduo post in coelum attollitur... Sicuti sanctum incorruptumque illud corpus, quod Deus ex ea personae suae copulaverat, tertia die e monumento surrexit, sic etiam hanc e tumulo abripi, matremque ad filium migrare par erat. S. Joan. Damas. Orat. II de Dormit. Mariae n. 14, — Dominus susceptum Virginis corpus sacratissimum in paradysum deferri jussit, ubi nunc, resumpta anima cum electis ejus exultans, aeternitatis bonis nullo occasuris sine perfruitur. S. Greg. Turon. lib. de Miracul. c. IV. — Sententiam assumptionis Virginis in corpore et anima in coelum non esse de fide; quia neque est ab Ecclesia definita, neque est testimonium Scripturae, aut sufficiens traditio, quae infallibilem faciat fidem; tamen summae temeritatis reus crederetur, qui tam piam religiosamque sententiam hodie impugnet. Suarez, 3 pars q. 37. art. 4. disp. 26, sect. 11.

³⁾ Veneranda nobis, Domine, hujus diei festivitas, in qua sancta Dei Genitrix mortem subiit temporalem, nec tamen mortis nexibus deprimi potuit quae filium tuum de se genuit incarnatum. Bened. XIV, p. 491, n. 5.

mienie można; ale nadto, na dawnym bardzo upowszechnionym podaniu na Wschodzie. Na kilka dni przed powołaniem do siebie swojej boskiej Matki, mówi też tradycya, ¹⁾ Pan posłał do niej Archaniola Gabryela. Wtedy, mówi Święty Hieronim, słyszaną była w miejscu gdzie przebywała Maryja, słodka harmonija, która była dla Świętych Apostołów znakiem, że Maryja ich opuszcza. W tej stanowczej chwili, podwajając modłów i zalewając się łzami, wzniesli oni ku niej swe ręce i zawołali jednomyślnie: O Matko nasza, oddalasz się od nas, idziesz do Nieba; udziel nam swego błogosławieństwa i nie opuszczaj nas nigdy; bo jesteśmy słabi i nieszczęśliwi. Maryja, zwracając na nich obumierające spojrzenie, rzekła, jakby na ostatnie pożegnanie: Błogosławię was, synowie moi, nie przestanę nigdy myśleć o was! Wkrótce Apostołowie ujrzeli Zbawiciela, z orszakiem Aniołów, śpieszącego przyjąć duszę swojej boskiej Matki.

Wszelako, jeden z Apostołów nie mógł być obecnym przy zgonie Maryi, i nieodebrał jej ostatniego błogosławieństwa, bo przybył dopiero we trzy dni po jej błogosławionym zaśnięciu. Przejęty boleścią i żalem, że tego szczęścia pozbawionym został, prosił świętego zgromadzenia o odkrycie grobu Maryi, aby ją po raz ostatni mógł oglądać. Przychyleno się do jego prośby, ale o cudo! grób był próżny, a lilije, te godła czystości i dziewictwa, zakwitły, tam gdzie spoczywało czyste i niepokalane ciało Maryi, zbyt święte, aby w grobie spoczywać miało; aniołowie, serafinowie i cherubinowie unieśli je na swych skrzydłach, gdy głos Boga obudził ją z jej krótkiego uspienia. ²⁾ Tradycya ta natchnęła wielu malarzy, a obrazy w kościołach naszych, okazują nam często Niebo zaludnione duchami niebieskimi, niosącymi korony i palmy córce Dawida, powołanej na Królową Nieba. Kamień grobowy jest na bok odrzucony, widać pomiędzy fałdami całunu, kwiaty, które cudownie w głębi grobu zakwitły. ³⁾ Błogosławione zaśnięcie Maryi, jej wzniesienie z ciałem i duszą do Nieba, było zbyt ważnym wypadkiem, samo przez się zbyt zaszczytnym dla dostojnej Maryi, iżby Kościół na tę pamiątkę nie postanowił święta uroczystego. W istocie, jeżeli brak pomników nie wskazał nam,

¹⁾ Cedreno, Co m p. Hist. Nicéphore, lib. II, c. 21; Métaphraste, de Dormit. Mar.

²⁾ Métaphraste i święty Grzegorz z Tours.

³⁾ Tableau poétique, p. 339.

że uroczystość ta już za czasów Apostołów była święconą, znajdujemy ją atoli w IV wieku. ¹⁾ Sobór w Efezie, przyznając Maryi chwalebny tytuł Matki Boga, upoważniał cześć, którą jej składali wierni, a tym samym przysporzył uroczystości Jej Wniebowzięcia. Wkrótce zaczęto święcić dzień ten w Europie, w obszernej Państwie Karola Wielkiego; nakoniec stał się on świętem katolickim powszechnym. ²⁾ Uroczystość tę poprzedza post; obchodzi się ona przez całą oktawę, co jest znakiem jej ważności; ma zaś dwa odmienne nazwiska. Niektórzy Ojcowie Kościoła zowią ją *Zaśnięciem* albo *spoczynkiem* błogosławionej Dziewicy; drudzy i to powszechniej, *Wniebowzięciem*. Kościół oddawna przyjął tę ostatnią nazwę, ³⁾ która wskazuje dostatecznie różnicę Wniebowzięcia Najświętszej Panny od Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa. Zbawiciel wstąpił do Nieba własną mocą swoją; Maryja zaś mocą swojego Syna. ⁴⁾

V. *Wejście Maryi do Nieba*. — Jakież pióro zdoła opisać tryumfalne wejście Maryi do Nieba! Jeden ze Świętych w ostatnich wiekach, tak się w tym względzie wyraża: Kiedy Jezus swoją śmiercią dokonał dzieła odkupienia, Aniołowie wzdychali za jego powrotem do Nieba, i powtarzali bez ustanku w swoich pieśniach te słowa Dawida: *Powstań Panie do odpocznienia twój, ty i skrzynia poświęcenia twego*. ⁵⁾ Arka twego poświęcenia, to jest twoja boska Matka, którą poświęciłeś, zamieszkując w niej. Bóg raczył nareszcie zaspokoić pragnienia mieszkańców niebieskiego Jeruzalem, powołując pomiędzy nich Maryją.

Ale jeżeli uznał za potrzebne iżby arka Starego przymierza, była wprowadzoną z tak wielką okazałością do miasta Dawida; jakież przepych musiał Bóg rozwinąć przy wejściu swjej Matki do grodu boskiego? Grono Aniołów nie było dla niej dostatecznym orszakiem, sam Król Aniołów zstąpił dla towarzyszenia jej z całym swoim dworem. Otóż Syn Przedwiecznego zstępuje z Nieba,

¹⁾ Bened. XIV, p. 505, n. 27 i 29.

²⁾ Sobór Moguncki. r. 813, can. 3. 6.

³⁾ Bened. XIV, p. 504, n. 23.

⁴⁾ Ascendit Salvator in Coelum potestative virtutis imperio, sicut Dominus et creator angelorum comitatus obsequio, non auxilio fultus. Assumpta est Maria in Coelum, sed gratiae sublevantis indicio, comitantibus et auxiliantibus, angelis, quam sublevabat gratia, non natura. S. Petr. Damian. Ser. de Assumpt.

⁵⁾ Psal. CXXXI.

wychodzi na spotkanie swój Matki, i te tklive do niej przemawia wyrazy: „*Pójdźże oblubienico moja, gołębico moja, najpiękniejsza moja, boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Pójdź z Libanu matko moja, pójdź a będziesz koronowana.*“¹⁾

Maryja opuszcza ziemię; ale przypominając sobie na jakie niebezpieczeństwa i nędzę zostawia swe dziatki narażone, zwraca ku nim wzrok pełen politowania i miłości, jakby im powiedzieć chciała: że w pośród swojej wielkości i chwały, o nich nie zapomni. Jezus podaje jej rękę, a Maryja wraz z nimi wznosi się w powietrze, przez obłoki i sfery niebieskie, staje u progu błogosławionego siedliska; otwierają się podwoje wieczności, a Dziewica Judy wchodzi do Nieba, którego jest Królową.

Święci i Dychy niebieskie, spostrzegłszy ją, zdziwieni jej blaskiem i pięknnością, natychmiast wykrzykują jednogłośnie: Któż jest ta, która wznosi się z pustyni, jaśniejąca cnotą i wdziękami, oparta na ramieniu swego oblubieńca? Któż jest ona, w której orszaku widzimy Zbawiciela samego? A jednogłośnie okrzykiem odpowiadają: To Matka Króla naszego, to nasza Królowa, Święta nad Świętymi, oblubienica Boga, niepokalana gołębica, najpiękniejsza z istot stworzonych. A wszystkie hierarchie niebieskie, Aniołowie, Archaniołowie, Moccy, Potęgi, Księżtwa, Władze, Trony, Cherubiny, Serafyny, wszyscy Święci Patryjarchowie, Prorocy, Męczennicy, Dziewice, składają u jej stóp swoje korony nieśmiertelne, opiewając jej pochwały.

Ale, z największą skwapliwością pośpieszają ku niej pierwszą rodzice nasi, Adam i Ewa. O ty, ukochana córo, mówią do niej, ty zgładziłaś zło, które nasz błąd wyrządził rodzajowi ludzkiemu, odzyskałaś dla świata utraconą łaskę, starłaś głowę węża, który nas pokonał; ty nas ocaliłaś; bądź za to błogosławiona. A jakież to wyrazy witać ją musieli własni jej rodzice, Święta Anna i Święty Joachim! A Józef Święty, jej małżonek! jakież język zdoła wysłowić radość jego, gdy ujrzał tryumfalne wnijsie swojej oblubienicy do Nieba.

Słów nam braknie na wypowiedzenie, z jaką miłością i serdecznością przyjęła Maryję Trójca Przenajświętsza; jak Ojciec powitał w niej ukochaną córkę swoją; Syn, matkę; a Duch Święty oblubienicę. Ojciec powołał ją do dzielenia jego władzy, Syn ma-

¹⁾ Pieśń nad pieśniami. IV, 8.

drości, a Duch Święty miłości. A te trzy boskie Osoby uwieńczyły, jaśniejące radością jej czoło, koroną z dwunastu gwiazd, świetniejszych niżeli rubiny i dyamenty, i sadzając ją na tronie, na prawicy Jezusa, ogłosiły ją królową nieba i ziemi, polecając Aniołom i wszystkim stworzeniom za taką ją uznawać, służyć jej i być jej posłusznymi we wszystkiem.¹⁾

VI. *Czynności Boga-Rodzicy w niebie.* — I cóż czyni Maryja, na tym wysokim tronie? Pośredniczka rodu ludzkiego z Jezusem Chrystusem i po Jezusie Chrystusie, przyczynia się za nami, czerpie hojną ręką w niebieskich skarbach, szafuje obficie przebaczeniami, błogosławieństwami i łaskami. Maryja jest królową, ale królową łagodności i miłosierdzia; dobroć jej jest bez granic, a potęga równa dobroci;²⁾ aby zaś obdarzyć nas swą opieką, czegoż od nas wymaga? Posłuchajcie, co mówi jeden z najgorliwszych jej służebników. Błogosławiony Berchmans, osypany za życia największymi łaskami tej dostojnej królowej, blizkim był śmierci. Całe zgromadzenie otoczyło jego łożo, a przełożony rozkazał mu, aby przez posłuszeństwo, objawił swoim braciom, co sam uczynił i co czynić należy, aby zasłużyć na świetne łaski Maryi, jakimi go uposażyła. Bardzo małej rzeczy wymaga Maryja, odpowiedział umierający: *Chociażby najmniejszego hołdu, ale nieustającego.*³⁾

Czyliż potrzeba więcej, dla wzbudzenia w sercach naszych ufności dziecięcej ku tej dobrej matce? We wszystkich zatem potrzebach ciała i duszy, prośmy ją nadewszystko, przez zasługi jej błogosławionej śmierci, aby nam wyjednała śmierć szczęśliwą, jakoteż łaskę, abyśmy z tego świata zeszli, albo w Sobotę, w dniu szczególniej jej czci poświęconym, albo też w oktawę jednego ze świąt, ku jej czci przeznaczonych; tę łaskę wyjednała ona dla wielu ze swych sług, a nadewszystko dla Świętego Stanisława Kostki, który umarł w sam dzień Wniebowzięcia.

VII. *Przykład.* — Święty ten młodzian, miał zawsze dla Maryi szczególniejsze przywiązanie i szczerą pobożność. Na początku miesiąca Sierpnia, obecny był na kazaniu, jakie Ojciec Canisius miał do nowicyuszów Towarzystwa Jezusowego, w którym upominał ich, aby żyli tak, jak gdyby bliskimi byli śmierci i w

¹⁾ Zobacz S. Liguori. *Gloires de Marie Assomption.*

²⁾ *Omnipotentia simplex.*

³⁾ *Quidquid minimum, dummodo sit constans.*

każdę chwili, przed trybunałem boskim stanąć mieli. Po skończonym kazaniu, Stanisław rzekł do jednego z braci, że czuje w sobie niejako głos Boży, zwiastujący mu, że ten miesiąc będzie dla niego ostatnim. Bądź, że Bóg rzeczywiście mu to objawił, bądź, że to było tylko proste przeczucie: wypadek jednak usprawiedliwił przepowiednię. W cztery dni potem, idąc do kościoła Świętej Maryi Większej (Santa Maria Maggiore,) rzekł do jednego z Ojców zgromadzenia, rozmawiając z nim o zbliżającej się uroczystości Wniebowzięcia, że w dniu tym, o ile mu się zdaje, w niebieskiej ojczyźnie, jakoby nowy raj być musi, z powodu chwaly Matki Boga, uwieńczonej na Królowę Nieba i Aniołów. „A jeżeli to prawda, rzekł, jak temu mocno wierzę, że ta uroczystość corocznie się ponawia, spodziewam się, że na najpierwszej już sam obecnym będę.“

Stanisław otrzymał losem za opiekuna w tym miesiącu (podług zwyczaju,) błogosławionego Świętego Wawrzyńca Męczennika; powiadają że napisał list do Maryi, matki swojej, błagając ją, aby na uroczystość obchodu jej Wniebowzięcia w raju mógł być obecnym. W dzień Świętego Wawrzyńca przystępował do Komunii Świętej, poczem modlił się do Świętego, aby jego prośbę przedstawił Królowej Aniołów, i wyjednał u niej tę łaskę. Tego samego wieczora dostał gorączki, a lubo choroba nie była gwałtowna, nie tracił jednak przekonania, że prośba jego wysłuchaną została, i że godzina jego śmierci się przybliżyła; słyszano, jak kładąc się do łóżka, powtarzał z jawną radością: „Już nie wstanę więcej.“ Poczem obrócił się do ojca Aquaviva, tam obecnego, i rzekł: „Mój ojcze, jestem pewny że Święty Wawrzyniec wyjednał mi u Najświętszej Panny łaskę znajdowania się w Niebie na uroczystości Wniebowzięcia.“ Ale Kapłan ten nie przywiązywał żadnej wagi do słów młodzieńca.

W wigilię uroczystości, słabość jeszcze nie zdawała się niebezpieczną; ale Święty rzekł do jednego z zakonników, że następnej nocy żyć już nie będzie. „Bracie mój, odrzekł mu tamten, byłoby większym cudem widzieć jutro twój zgon, aniżeli twoje wyzdrowienie.“ Około południa stan Świętego zmienił się nagle; zimny pot wystąpił na jego ciele, siły opuszczać go zaczęły: przełożony przybył śpiesznie. Stanisław prosił, aby go kazał położyć na gołej podłodze, iżby mógł umrzeć jako pokutnik. Uczyniono zadosyć jego żądaniu, i obwiniętego w koldrę, złożono na podłodze. Tu się spowiadał, przyjął Wijatyk Święty, w pośród łez ota-

czających go braci. Gdy wniesiono Najświętszy Sakrament, radość niebieska zabłysła na twarzy chorego, czyniąc go podobnym do Serafina. Przyjął także Ostatnie namaszczenie, a modląc się nieustannie, wznosił oczy ku Niebu, całował i przyciskał do ust obrazek Maryi, który trzymał w ręku.

Jeden z obecnych Ojców zapytał go, poco trzyma w ręku koronkę, kiedy, jej odmawiać nie może: „Ona należy do mojej matki, a zatem jest moją pociechą w tej chwili.“ — „Pocieszysz się wkrótce, dodał Ojciec, gdy ucałujesz pokornie ręce samejże Maryi, w jej błogosławionej siedzibie.“ Na te słowa, twarz Świętego nowym zajaśniała ogniem, wznosił ręce w górę, jakby dla świadectwa o swęj radości na myśl połączenia się wkrótce z Maryją. Matka boska objawiła mu się potem, jak mogli domyślać się obecni, i w kilku minut, o świcie dnia 15 Sierpnia, przeszedł bez cierpień do siedliska błogosławionych, nie przestając przyciskać do serca obrazu Maryi, aż do chwili, w której poszedł ucałować stopy swojej najukochańszej Patronki.

VIII. *Sposób godnego obchodzenia święta Wniebowzięcia.* — My także, w dzień Wniebowzięcia, objawiajmy radość naszą z posiadania tak potężnej, tak dobrej i tak wyrozumiałej matki. Gotujmy się do tej uroczystości przez Nowennę; przystępujemy do Komunii Świętej, dla otrzymania łaski szczęśliwej śmierci. Aby te środki pobożności uczynić łatwiejszemi, pytajmy się bacznie sami siebie; jakim sposobem Maryja dostąpiła tego stopnia chwaly i szczęśliwości. Godność matki Boga jest zaiste bardzo wielka, ale nie ją Bóg uwieńczył w Maryi, jej wierność łasce była miarą jej chwaly: i taką będzie miara chwaly naszej. Działki Maryi, naśladowujmy matkę naszą; niech godłem naszym odtąd będzie: *Spełniać małe rzeczy z wzniesieniem godnym wielkich.*

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś mi dał w Maryi tak potężną i tak dobrą matkę; spraw-to przez łaskę swoją, abym zasłużył na jej miłość wiernem naśladowaniem jej cnót, jej pokory, czystości i miłości dla boskiego jej syna.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, obiorę sobie Maryję, za jedyną moją powiernicę.

N A U K A XLVIII^{ma}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. — Początek tej uroczystości. — Ufnosć, jaką wzbudza w nas Maryja będąca w kolebce. — Słowa świętego Ambrożego. — Memorare, rys historyczny. Uroczystość świętego Imienia Maryi. — Ofiarowanie: przedmiot tej uroczystości. — Wizerunek Najświętszej Panny. — Jój życie w świątyni. — Początek uroczystości Ofiarowania. — Maryja, dziewica, małżonka, matka, wdowa, wzór kobiety Chrześcijanki. — Wpływ czci ku Najświętszej Maryi Pannie. — Bitwa pod Lepante.

I. *Początek uroczystości narodzenia Najświętszej Maryi Panny.* — Jeżeli Kościół katolicki, obchodzi z tak wielką uroczystością i weselem Wniebowzięcie Maryi Panny, jakżeż nie miał uczcić uroczystym świętem błogosławionego jój Narodzenia? W dniu 8 Września, wzywa on wszystkich wiernych do kolebki boskiego Dziecięcia. Podług najściślejszych wyrachowań, i najgodniejszych wiary tradycyj, Maryja urodziła się w Nazarecie, pod panowaniem Heroda, — właśnie wówczas, gdy bezbożny ten władca, usiłował wytepić królewski ród Dawida, aby tym sposobem nie dopuścić spełnienia proroctw, zapowiadających, że Zbawiciel świata wyjdzie z domu Jessego, — w 22 roku panowania Augusta, za konsulat Marka Druza Liwiusza Kwintusa Kalpurniusza Pizona, a zatem roku 738 od założenia Rzymu. Maryja więc urodziła się dnia 8 Września, a w wyborze dnia tego na wydanie światu nowej Ewy, mieści się także pewna tajemnica; gdyż, dawne zachowane u Hebrajczyków podanie twierdzi, że właśnie w tym samym dniu pierwsza Ewa była stworzona. Pierwsza niewiasta, wdziękami i pięknnością ujęła serce Adama i dopełniła miary jego szczęścia. W tym samym dniu, nowa Ewa, której poprzednia była tylko figurą, ukazała się na ziemi, a swoim wdziękiem i nieporównaną

pięknnością przedstawiła oczom Boga, jeżeli tak rzec wolno, widok najbardziej zachwycającej istoty ludzkiej. ¹⁾

Wszelako, dla przyczyn już w poprzedniej nauce wskazanych, jakoteż innych, pochodzących z mądrości Kościoła, który z czasem dopiero rozwija środki ożywienia pobożności swych dzieł, święto Narodzenia nie było obchodzone, przynajmniej nie było obchodzone z wielką świetnością, w pierwszych wiekach Wiary Chrześcijańskiej. Pierwszą i najdawniejszą pamiątkę tej uroczystości znajdujemy w Sakramentarzu Świętego Leona Wielkiego i Papieżów jego poprzedników, w którym również jak w Sakramentarzu Świętego Grzegorza, jest mowa o uroczystości Narodzenia Najświętszej Panny, tudzież wzmianka o mszy i modlitwach na ten dzień przepisanych. ²⁾

Już przed VII wiekiem, święto to powszechnie obchodzono w Kościele, a przed końcem IX wieku, było ono jednym z najuroczystszych świąt we Francji. ³⁾ Pod tym względem, miasto Angers odznaczyło się szczególną pobożnością ku Maryi i okazałością, z jaką jego mieszkańcy obchodzili święto jój Narodzenia. Od połowy XII wieku, uroczystość ta obchodzoną była na Wschodzie, z równą gorliwością i z takimże przepychem, jak największe święta Kościoła. ⁴⁾

Samo nazwisko święta Narodzenia wskazuje przedmiot tego nabożeństwa. Bo jeżeli dzieci dobrze wychowane, niecierpliwie wyglądają i obchodzą z radością dzień urodzin ukochanej matki, jeżeli ubiegają się na wyścigi ze składaniem jój swoich życzeń i podarków: łatwo sobie wystawić, jakimi uczuciami przejęte być winny serca dzieci Maryi, w dniu, który im taką Matkę nadaje. Rodzice obchodzą też zwykle urodzenie i rocznicę urodzin dzieci

¹⁾ Idem ergo mensis, secundam nobis Evam mulierum omnium et pulcherrimam et dignissimam non temere dedit, quae singulari sui conditoris beneficio sic formata et exornata prodiit, ut si humano more loquendum sit laetioribus quidem oculis vivum in terris hominem nunquam aspexerit Deus, in quo post Christum nihil maculae, et plus gratiae veraeque pulchritudinis et amabilitatis deprehenderet. V. P. Canisius, de Maria V. Deip. lib I, c, XI, p. 75.

²⁾ Bened. XIV. p. 513, n. 8; Baron. not. ad Martyrol. 8 septembr.

³⁾ Nullius igitur nativitas celebratur in mundo nisi Christi, et ejus (scilicet B. Mariae) atque B. Joannis, etc. S. Ildefons Biblioth. PP. t. XII, p. 566; Walterius, episcop. Aurelian. CXVIII de Ordinib. Bened. XIV, p. 513, n. 8.

⁴⁾ Baillet, Hist. de la Nativ.

swoich. Tkliwy to jest i chwalebny zwyczaj, przechowujący pilnie ducha rodzinnego. A jednak, gdy się zapatrujemy na to ze stanowiska chrześcijańskich pojęć, może właściwiej by było płakać nad dziećmi w chwili, gdy na ten padół nędzy przychodzą, uważając, że nie tylko rodzą się bez rozumu i zasługi, ale nadto dziećmi gniewu, skalanemi grzechem, przeznaczonemi na cierpienia i śmierć?

Dla tego-to Kościół katolicki, wznosząc się całą wyższością wiary nad porządek i uczucia natury, hymnem radośnym nie obchodzi narodzenia, ale śmierć dzieci swoich. Jakże zaprawdę głęboka jest w tém mądrość jego mowy! *Narodzeniem* (*nativitas*) nazywa śmierć swoich Świętych. I w istocie, czyliż to nie w dniu swego zgonu, wybrani opuszczają to życie doczesne; aby się odrodzić w życiu prawdziwem, nieśmiertelnem i chwalebnem. Dwa tylko wyjątki od téj wielkiej zasady, przyjęła liturgia katolicka, to jest: narodzenie Świętego Jana Chrzciciela i narodzenie Najświętszej Panny. Święty Jan bowiem przyszedł na świat poświęcony i utwierdzony w łasce. Tém słuszniej zaś obchodzi Kościół narodzenie Panny Maryi, gdyż ona przyszła na świat, pełna łaski i zbogacona wszystkiemi darami Bożemi. ¹⁾

Wolna od grzechu pierworodnego, i przeznaczona do boskiego macierzyństwa, Maryja była niewątpliwie najpiękniejszą duszą, jaka kiedykolwiek wyszła z rąk Stwórcy; podobnie jak po wcieleniu, była dziełem najdoskonalszém i najgodniejszém Wszechmonego na téj ziemi. „Bo, jak mówi Święty Tomasz, Bóg stosuje łaski, których udziela ludziom, do stopnia godności jaki im na ziemi przeznaczył. Maryja zatem nim została matką Boga, odebrała z Nieba wszelkie łaski, mające ją uczynić godną tego wysokiego

¹⁾ S. Aug. in Nativ. B. Joannis Bapt. — Dicuntur quidem sanctorum festivitates natalitia, et merito; quomodo enim consuete nasci dicitur, cum quis de utero matris procedens in lucem egreditur; ita rectissime potest natus dici, qui a vinculis carnis solutus ad lucem sublimatur aeternaam. Et inde mos obtinuit ecclesiasticus, ut dies beatorum martyrum, sive confessorum Christi, quibus de seculo transierunt, natales vocitemus, eorumque solemnia non funebria, sed natalitia dicamus. Raban Maur. de instit. Cleric. c. XLIII. — Propterea post celebritatem nativitatibus Joannis Baptistae sacratissimam et jucundam, quia sine peccato natus est per sanctificationem, instituit Ecclesia nativitatem Beatae et gloriosae semperque Virginis Mariae celebriter fieri, admonita prius miraculo. Gerson Serm. de Nativ. B. Virg.

przywileju;“ ¹⁾ i dla tego-to archanioł Gabryel, wita ją temi słowy: „*Łaskiś pełna.*“

II. *Sposób godnego obchodzenia uroczystości Narodzenia Panny Maryi.* — My także powinniśmy ją pozdrawiać, jako pełną łaski. My, dziatki Maryi, gromadźmy się dziś naokoło jój kolebki, składajmy nasze hołdy i modły téj najukochańszej matce naszój. Lubo tak młoda, widzi nas ona i słyszy. Jakaż ufność ożywiać nas powinna! Bo czyliż w dniu swych urodzin, matka cokolwiek dzieciom swym odmówić może? Jeżeliśmy zawinili, ona nam łaskę wyjedna. Jeżeli postęпки nasze są dobre, osypie nas oznakami szczególniejszego przywiązania. A jeżeli chcemy zachwycić macierzyńskie jój serce, naśladowujmy jój cnoty. Małe szczególniej dziateczki, niech się w tym dniu przybliżają do téj świątobliwej dzieciny, do tego ich wzoru, do téj ich matki. Ona nadewszystko miłuje lilije i róże, te godła wstydlivosti. A wy, młode dziewice, które wszystko jesteście winne Maryi, ona was wzywa naokoło swój kolebki, wzywa was, abyście się przypatrzyły młodocianym jój latom.

„Pójdźcie, mówi Święty Ambroży, i przypatrzcie się życiu i dziewictwu Maryi; będzie to dla was zwierciadłem, w którym ujrzycie wzór czystości i cnoty. Pierwszą pobudką do naśladowania jest doskonałość wzoru. A cóż jest doskonalszego nad Matkę Boga?... Była ona dziewicą, ciałem i duchem, czystością wolna od wszelkiej zmayı; pokorna sercem, poważna w mowie, mądra w postanowieniach. Mówiła mało i tylko tyle ile potrzeba. Czytała pilnie księgi Zakonu, a ufność swoją nie w znikomych dostatkach, ale w modłach ubogich pokładała. Zawsze gorliwa w nabożeństwie, pragnęła jedynie Boga mieć świadkiem tego co się działo w jój sercu, do niego odnosiła wszystko co czyniła i to co posiadała.

„Nikomiu nie tylko najmniejszej nie wyrządziła krzywdy, ale wszyscy doznawali wpływu, pełnego dobroci jój charakteru; szanowała swoich przełożonych, nie zazdrościła równym sobie; unikała próżnej chwały, szła za głosem rozumu, kochając cnotę z zapalem. Wzrok jój był pełen słodyczy, mowa pełna uprzejmości; a całe postępowanie cechowała szczególna skromność. Wszystko w jój czynach było przyzwoite; wesołość nigdy do lekkomyślności nie dochodziła, w głosie żadnego śladu pruszeń miłości wła-

¹⁾ Thom. q. 27, a. 5. ad 2.

snęj dostrzedz nie można było. W powierzchowności jęj taka panowała szykowność, iż można było powiedzieć, że ciało było wiernym obrazem duszy, i wzorem doskonałym cnót wszelkich. Miłość jęj ku bliźnim nie znała granic. Zachowywała Maryja posty częste i długie, wybierając do pożywienia nie to co mogło pochlebiać zmysłowości, ale to tylko co było potrzebnem do utrzymania sił. Chwile przeznaczone na spoczynek, poświęcała ćwiczeniom pobożnym. Wychodziła tylko do świątyni, i to zawsze w towarzystwie rodziców.^{4 1)}

A więc, my wszyscy Chrześcijanie, jakiego bądź wieku i stanu, cieszymy się z dzieciątkiem Maryją, że ona urodziła się tak świętą, tak drogą Bogu, i tak pełną łaski. A cieszymy się nie tylko ze względu na nią, ale i ze względu na samych siebie; bo ta łaska, którą ona z sobą przychodząc na świat przyniosła, spada niemniej na nas jak na nią. Strzeżmy się stracić ufność i nabożeństwo ku Maryi, bo ona jest źródłem łask wszelkich. Kiedy Holofernes chciał zdobyć Betuliję, naprzód przeciał idące do nięj wodociągi. A gdy zły duch chce opanować jaką duszę, stara się naprzód, pozbawić ją nabożeństwa ku Maryi, w przekonaniu, że skoro to źródło łaski zatamowane zostanie, dusza ta straci natychmiast światło, bojaźń Bożą, a nareszcie i zbawienie wieczne. Jakikolwiek przeto będzie stan duszy naszęj; jakakolwiek liczba lub wielkość grzechów naszych; udawajmy się do Maryi, ucieczki opuszczonych grzeszników, ona poda nam pomocną rękę i ocali od zguby. Z głębi niedoli naszęj, wnieśmy ku nięj tę prośbę, któręj serce Maryi oprzeć się nie zdoła; „Pomnij, o Przenajświętsza Dziewico“ i t. d. *Memorare, o piissima Virgo Maria.*

III. *Przykład.* — Przytoczymy tu jeden tylko wypadek, wypadek znany powszechnie, który sam już byłby dostatecznym, gdybyśmy nawet nie mieli świadectwa wszystkich wieków, do wzbudzenia ufności w Maryi, w naszych potrzebach, ufności, która jak kotwica w pośród burz morskich ocala miotany falami okręt. Za czasów Ludwika XIII żył w Paryżu Święty Kapłan, imieniem Bernard czyli „ubogi ksiądz.“ Poświęcił on swój majątek na wsparcie biednych, a życie i uczucia serca nieszczęśliwym, których sprawiedliwość ludzka mieczem swym dosięga. Zdarzyło się, że zbrodniarz jeden, skazany na bicie kołem, nie chciał ani

¹⁾ Lib. de Virgii.

słyszyc o spowiedzi. Uwiadomiony o tém Bernard, natychmiast biegnie do więzienia. Każe się prowadzić do lochu, pozdrawia więźnia, ściska go, upomina chcąc w nim wzbudzić ufność, zagraża gniewem Boga; ale wszystko bezskutecznie. Zbrodniarz głuchy na jego słowa, nie spojrzął nawet na niego. Wtedy spowiednik prosi go, aby odmówił z nim przynajmniej krótką modlitwę do Najświętszęj Panny, któręj, jak zapewniał, nigdy sam nie odmówił bez otrzymania skutku swęj prośby.

Więzień rusza ramionami z pogardą, i nie chce mówić modlitwy; Bernard odmawia ją więc sam, od początku do końca ale widząc że zatwardziały grzesznik ani ust otworzyć nie chce; uniesiony zapalem miłości bliźniego, przejęty świętą gorliwością, bierze exemplarz tęj modlitwy, który zawsze nosił z sobą, wiska ją w usta zbrodniarza, mówiąc: *Kiedy nie chcesz jęj odmówić, a więc ją zjesz.* Zbrodniarz okuty w kajdany, nie mogąc bronić się od tęj natarczywości, przyrzeka, aby się oswobodzić, że odmówi modlitwę. Bernard wówczas klęka z nim razem, i powtarza *Memorare*; zaledwie więzień pierwsze wymówił słowa, uczuł w sobie nagłą odmianę. Łzy strumieniem puściły mu się z oczu, prosił Kapłana aby mu dozwolił czas na przysposobienie się do spowiedzi; a przypomniawszy sobie z goryczą serca, bezprawia swego życia, zastanawiając się nad wielkością swych zbrodni, i nad ogromem miłosierdzia boskiego, tak wielkiego doznał wzruszenia, że w tęj samęj chwili skonał z żalu. Uczmy się z tego przykładu, jak opieka tęj, którą Kościół nazywa *Ucieczką grzesznych*, może być użyteczną dla wzywających jęj z ufnością, i pamiętajmy o tém, że tylko uszanowanie, gorliwość, miłość synowska dla naszęj boskięj Matki, a nadewszystko naśladowanie jęj cnót, uczynią nas godnymi jęj łask.

W ostatni dzień oktawy Narodzenia Panny Maryi, obchodzi się uroczystość świętego Imienia Maryi. Innocenty XI, Papież, czcigodny sługa Boży, dekretem swoim roku 1683 uczynił to święto, dotąd tylko w Hiszpanii obchodzone, obowiązującym cały Kościół powszechny. W tym rozkazie, tak słodkim do wykonania, widzimy nowe świadectwo, najwyższęj wdzięczności Kościoła dla Najświętszęj Panny. Królowa dziewic okazywała się zawsze osobistą nieprzyjaciółką mahometanizmu, tęj grubęj religii zmysłów.

W dziesiątym wieku zatopiła go w wodach Lepantu; ale mahometanizm uniknąwszy w części tego wielkiego rozbicia się, zagrażał na nowo chrześcijaństwu. W roku 1683 wielki wezyr z

ogromném wojskiem, obległ Wiedeń, to przedmurze Kościoła. Jan Sobieski, na czele Polaków, pośpiesza na obronę obleżonego miasta. Rano [przed bitwą oddaje siebie i swoje hufce pod opiekę Najświętszej Panny; wszyscy padają na kolana, a Sobieski słucha Mszy Świętej w klasztorze Kamedułów, modląc się ciągle, z rękoma wyciągnionymi w kształcie krzyża. *Już wtedy-to*, mówi z głęboką prawdą jeden z wojowników chrześcijańskich, *wielki wzyr pokonany został*. Wyszedłszy z kościoła, Sobieski uderzył na nieprzyjaciół; Turcy przelęknieni, ratują się ucieczką, porzucają wszystko, nawet wielką chorągiew Mahometa, którą zwycięzca jako hołd dla Maryi, przesłał Papieżowi.

Jakże wysławić tę cześć, jaka imieniowi Maryi, temu potężnemu a zarazem tak pięknemu imieniowi, się należy. Niech nas uczą tego wieki chrześcijańskie. Naprzód, jest mniemanie, że Bóg sam objawił to imię Rodzicom Najświętszej Panny.¹⁾ Przez wiele wieków zabronione było niewiastom, nawet z krwi królewskiej, przybierać imię Maryi. Alfons VI, Król Kastylii mając poślubić maurytańską księżniczkę, nie dozwolił przy chrzcie nadać jej imienia Maryi; pomimo najgorętszej chęci tej młodej osoby. W akcie małżeństwa Maryi Ludwiki, księżniczki Nevers, i Władysława IV, króla Polskiego, jest zastrzeżenie, że ona nie będzie używała imienia Maryi, a zachowa tylko imię Ludwiki. Kazimierz I król Polski, toż samo uczynił zaślubiając księżniczkę Maryją. Ztąd powstał zwyczaj długo w Polsce istniejący, że kobiety nie mogły nosić imienia Maryi. Te przykłady uczą nas, jakie uszanowanie dla tego dostojnego imienia od nas się należy; a zwycięstwo Sobieskiego przekonywa, z jaką ufnością wymawiać je powinniśmy. Powtarzajmy więc: „O Maryjo, o imię, pod opieką którego nikt rozpaczać nie powinien.“ *O Maria o nomen sud quo nemini desperandum.*²⁾

IV. *Przedmiot uroczystości Ofiarowania.* — Opuśćmy już teraz kolebkę Maryi a przypatrzmy się jej, jak młodzianka dziewica przybliżyła się ku świątyni w Jeruzalem, dokąd powołuje ją głos Boga; pośpieszajmy w jej ślady i obchodźmy uroczystość Ofiarowania.

Ofiarowanie Panny Maryi, jest-to święto ustanowione przez Kościół, dla uczczenia uroczystego czynu, jaki spełniła Maryja, będąc jeszcze dziecięciem. Pierwszych wieków Chrystyjanizmu sięga podanie, że Maryja, już w latach dziecinnych, ofiarowaną została w świątyni w Jeruzalem, gdzie całkiem poświęciła się Bogu.¹⁾ Posiadając bowiem wtedy pełność władz umysłowych, ślubowała Panu dziewictwo i pierwsza rozwinęła chorągiew świętą, pod którą później zaciągnęły się zastępy dziewic. Był zwyczaj pomiędzy żydami poświęcania dzieci na usługę Świątyni, i wychowywania młodych dziewic pod opiekuńczym cieniem świętego przybytku. Maryja wiedziała, że jej rodzice, wierni temu świątobliwemu zwyczajowi, błagając Boga o dziecko, obiecali poświęcić mu je na ofiarę; uprzedziła zatem ich chęci, sama pragnęła poświęcić się Panu, i pierwsza prosiła ich o dotrzymanie obietnicy. „Anna nie wahała się, mówi Św. Grzegorz Nazyjanzeński, dopełnić jej żądania; zaprowadziła ją sama do Świątyni i ofiarowała Panu.“

Zobaczmy teraz, w jaki sposób Anna i Joachim uczynili Bogu ofiarę z najdroższego dla ich serca przedmiotu. Udali się oni z Nazareth do Jeruzalem, niosąc kolejno na ręku ukochaną córeczkę, która zbyt młodą była, aby mogła znieść trudy piętnastomilowej podróży. Kilku tylko krewnych towarzyszyło im „ale aniołowie, mówi Święty Grzegorz z Nikomedyi, składali ich orszak, i towarzyszyli tłumnie młodej i niepokalanej Dziewicy, idącej ofiarować się na usługę Pana.“ Gdy to Święte towarzystwo przybyło do Świątyni, słodka dziecina obróciwszy się do rodziców, ucałowała ich ręce i prosiła o błogosławieństwo; poczem, nie wahając się dłużej, weszła na stopnie przybytku, i pobiegła ofiarować się Arcy-Kapłanowi. O jakże piękną i uroczystą była chwila, gdy to boskie dziecko wstąpiło w progi Świątyni! Sam Bóg obchodził ten pamiętny dzień, w którym widział wchodzącą do przybytku czystą swą oblubienicę; bo nigdy jeszcze dotąd, tak niepokalana i tak święta istota, nie ofiarowała się Jemu.²⁾ A gdy Maryja poświęciła już swemu Bogu duszę i ciało swoje, bez po-

¹⁾ Die quo nata est (B. Virgo) impositum est ei nomen Maria a parentibus secundum angelicam revelationem. S. Antonia. p. IV, t. 15, c. 14.

²⁾ Bened. XIV, p. 519, n. 3.

¹⁾ Święty Grzegorz Nyssenński, Święty Jan Damasczeński, Święty German z Konstantynopola, Święty Andrzej Kreteńczyk, Święty Grzegorz z Nikomedyi, świadczą, że Maryja liczyła wówczas trzy lata wieku. Zobacz Bened. XIV, str. 532. i Canisius, lib. I, c. 12.

²⁾ Bernardin. de Busto Marian. p. 4. Serm. 1.

działu i powrotu, z jakąż miłością zawołać musiała: *Miły mój mnie a ja Jemu.*¹⁾ Cieszymy się tym zachwycającym widokiem, przypatrując się wizerunkowi tej cudownej dziewicy, który nam skreślił Święty Epifanijusz, rodem z Palestyny: „Maryja, mówi on, okazywała się we wszystkim skromną i poważną; mówiła mało, i to tylko gdy była potrzeba, słuchała chętnie; nader uprzejma, uczynna, pełna uszanowania dla wszystkich co ją otaczali; wzrostu była nieco wyższego nad średni, cery lekko śniadój, włosy miała jasne, oczy żywe, źrenice podłużne ciemnego koloru, brwi bardzo ciemne i w łuk zagięte, nos długi, usta różowe, słodycz w głosie nieokreśloną, twarz owalną, ręce i palce długości proporcjonalnej. Ubiór jej bardzo prosty koloru naturalnego, materyi, sama go uszyła, bardzo skromny; a w całej osobie rozlany był wdzięk prawdziwie boski.“²⁾

Któż wypowie anielskie Maryi życie w Świątyni? Święta dziecina, mówi Święty Hieronim, tak urządzała swoje godziny: „Od samego rana do godziny trzeciej dnia,³⁾ przepędzała czas na modlitwie; od trzeciej do dziewiątej pracowała; potem znów modliła się aż do obiadu. Pierwszą była w czasie świętego czuwania, z największą ścisłością zachowywała przepisy zakonu, była pokorną i najdoskonalszą w enotach, pomiędzy swemi towarzyszkami. Nigdy nie uniosła się gniewem, wszystkie słowa, które z ust jej wychodziły, taką tchnęły słodyczą, że łatwo w nich poznać można było Ducha Bożego.“⁴⁾

¹⁾ Pieśń nad pieśniami, I, 12.

²⁾ *Erat Maria in rebus omnibus honesta et gravis, pauca admodum eaque necessaria loquens, ad audiendum facilis, et perquam affabilis, honorem suum et venerationem omnibus exhibens; satura medioeri, quamvis sint, qui eam aliquantulum mediocrem longitudinem excessisse dicant. Colore fuit triticum referente, capillo flavo, oculis acribus: subflavas et tanquam olivae colore pupilas in eis habens. Supercilia ei erant inflexa et decenter nigra: nasus longior, labia florida et verborum suavitate plena: facies non rotunda et acuta, sed aliquanto longior, manus simul et digiti longiores. Erat denique fastus omnis expertus, simplex minimeque vultum fingens, nihil mollitiei secum trahens, sed humilitatem praecellentem colens. Vesti mentis quae ipsa gestavit coloris nativi contenta fuit: id quod etiamnum sanctum capitis ejus velamen ostendit, et ut paucis dicam, in rebus ejus omnibus multa divinitus inerat gratia. S. Epiph. Orat. de Mar. apud Canis. lib. I. c. XIII. p. 95.*

³⁾ Godzina trzecia dnia w rachunku godzin udawnych, jest to nasza godzina 9ta przed południem; godzina dziewiąta jest nasza 3cia po południu.

⁴⁾ De Hist. Vit Mar.; Canisius, de Mar. Deip. Virg. lib. I, c. 12.

V. *Początek uroczystości Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.* Czyn Maryi w ofiarowaniu się w Świątyni, był zbyt ważnym i nauczającym, iżby Kościół Katolicki nie uświęcił go oddzielną uroczystością. Naprzód, na Wschodzie obchodzono Ofiarowanie Panny Maryi. Znajdujemy ślady tego nabożeństwa w ustawach cesarza Emmanuela Komnena, w połowie XII wieku, w roku 1143. We dwa wieki później, w roku 1374, po Krucyatach, uroczystość ta przeniesioną została na Zachód, pod panowaniem Karola V, króla Francuzkiego. Oto są wyrazy, w których bogobojny ten monarcha odzywa się do doktorów i uczniów Kollegium Nawarry w Paryżu. „Dowiedziałem się od Kanclerza Cypryjskiego, że Ofiarowanie Najświętszej Panny w Świątyni, wówczas kiedy liczyła dopiero trzy lata wieku, obchodzone jest uroczystością na Wschodzie, dnia 21 listopada. Tenże kanclerz, będąc posłem Króla Cypryjskiego i Jerozolimskiego, w Awenijonie, rozmawiał z Papieżem o tej uroczystości, wiernie święconej przez Greków, i złożył mu nabożeństwo na ten dzień przepisane. Papież sam roztrząsał to nabożeństwo i polecił roztrząsnąć je Kardynałom i Teologom. Potwierdził je potem i upoważnił obchód tej uroczystości, którą sam święcił przy wielkiem zebraniu ludu. Gdy tenże kanclerz przybywszy do Francji, złożył mi wspomniane nabożeństwo, poleciłem odprawiać je w Kaplicy Świętej; wielu Prałatów i innych panów znajdowało się na niém, a Nuncyusz Papieżki miał tu bardzo wymowne kazanie.“¹⁾

Tym sposobem, uroczystość Ofiarowania Panny Maryi przeszła ze Wschodu na Zachód, a szczególnie do Francji, gdzie była obchodzoną z rozkazu bogobojnego monarchy, którego przytoczyliśmy wyrazy. Następcy Grzegorza IX, któremu nabożeństwo przepisane na dzień Ofiarowania złożył poseł Cypryjski, uposażyli tę piękną uroczystość licznymi odpustami, i zajęła ona miejsce w świętach kościelnych pierwszego rzędu.²⁾

VI. *Wpływ życia Maryi na niewiastę Chrześcijańską.* Zastanowimy się teraz nieco nad życiem tej nowej Ewy i nad zbawiennym wpływem jej przykładów. We wszystkich swych uroczystościach, Maryja ukazuje się nam jako wzór i typ niewiasty Chrześcijanki. Maryja przeszła przez wszystkie stany niewiasty,

¹⁾ Thomass liv. II. c. 20.

²⁾ Bened. XIV, str. 535, n. 8.

aby być wzorem powszechnym. Była córką, małżonką, matką, wdową; w niczem jednak nie jaśnieje tak jej doskonałość, górująca nad wszystkimi innymi i trwająca od kolebki do grobu, jak w jej świętym dziewictwie. W rzeczy samej, dziewictwo, a przynajmniej czystość w pożyciu małżeńskim, stanowi warunek czci, szacunku i odrodzenia niewiasty. Oby nigdy o tém ona nie zapomniała! Wstydlivość zatem jedynie, raz jeszcze powtarzamy, czyni ją zawsze szanowną, czyni ją przedmiotem czci i uwielbienia. Taki jest pierwszy warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako córka, Maryja, uczy niewiastę, że pod cieniem Świątyni, najłatwiej zachować tę najpiękniejszą jej ozdobę, tę wonną liliję niewinności. Tkliwa więc pobożność i unikanie świata: oto jest drugi warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako małżonka, Maryja, uczy niewiastę, jakim sposobem nad mężem i panem swoim wywierać ma ten wpływ, któremu się nie oprzeć nie zdoła, który znosi z niej klątwę przeciw Ewie wyrzeczona, a przywraca jej władzę, jaką mieć powinna dla szczęścia rodziny, dla szczęścia własnego, i dla szczęścia społeczności.¹⁾ Słodka Maryja *była posłuszną, modli się, pracuje i milczy*. Józef rzekł słowo, a Maryja udaje się do Betleem, do Egiptu, do Nazareth, do Jeruzalem. Łagodność więc, posłuszeństwo, praca modlitwa, milczenie: oto jest trzeci warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako matka, pierwszy raz ukazuje się Maryja na świecie dopełniając czynu miłości bliźniego. Potrzeba było zanieść błogosławieństwo na łono rodziny swojej krewnej: śpieszy tam Maryja. Miłość bliźniego, dobre uczynki: oto wydział kobiety w Chrystyjanizmie. Oto jej powołanie. Bóg udzielił jej podstatkiem wszystkiego, aby tego powołania szczęśliwie dopełnić mogła. Obdarzył ją czułością, słodyczą, dobrą chęcią, czynnością i odwagą: niczego jej nie braknie. Miłość więc bliźniego: oto jest czwarty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako matka, Maryja uczy niewiastę, jak ma dopełniać najświętszego z jej obowiązków. Od złości do Krzyża, nie rozdziela się ona z Synem swoim. Cóż wymowniejszego matkom Chrześcijańskim powiedzieć można! Na kolanach waszych przyszłość świata spoczywa, tu ona się przysposabia i rozstrzyga; niech za-

tém wasze starania, niech zatem wasze oczy, równie jak serce wasze, nie opuszczają ani na chwilę istoty, której życie będzie szczęściem lub niedolą, nie tylko waszą, ale i wielu innych. Wychowanie dzieciątka, wychowanie które się zaczyna na kolanach matki, w ustroniu domowym; oto piąty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.¹⁾

Jako matka, Maryja, uczy jeszcze niewiastę jak znosić należy cierpienie. Ucieka ona do Egiptu, drząc o życie Syna swego; dzieciątkiem jeszcze ofiaruje go Bogu, i wcześniej zezwala na męki Kalwaryi, wreszcie, staje sama u stóp krzyża: oto życie Maryi, życie matki Boga. Cierpienie zatem pod rozmaitymi postaciami, cierpienie, od urodzenia pierwszego dziecięcia aż do zgonu: oto jest życie matki. Znosić zatem cierpienia jak Maryja, z łagodnością, w milczeniu, odważnie, wytrwale: oto szósty warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

Jako wdowa, Maryja uczy niewiastę wielkiej tajemnicy, życia ustronnego. Cnoty zatem domowe, rady zbawienne, dłuższe modlitwy, dobre uczynki, tém większą zasługę w oczach Boga mające, gdy bardziej ukrytymi są przed ludźmi: oto siódmy warunek zbawienia i odrodzenia kobiety.

A zatem, jako córka, małżonka, matka, wdowa, a zawsze dziewica, ukazuje się nam Maryja w swoich stosunkach ze światem ziemskim. Te tkliwe stosunki, tak doskonale urzeczywistnione przez Maryję, były tylko wyrażeniem nierównie wznioślejszych stosunków Maryi, ze światem wyższym. Ona jest córką Boga Ojca, matką Syna, oblubienicą Ducha Świętego, a to wszystko w sposób niewysłowiony. Jeżeli przeto niewiasta pragnie być tém czem być powinna względem męża i społeczności, powinna też, jak Maryja, zostawać w stosunkach ze światem wyższym; powinna też, jak Maryja, lubo w odmienny sposób, być córką Ojca, matką Syna, oblubienicą Ducha Świętego. Pod tym warunkiem, wywierać będzie ona na świat niższy ten wpływ zbawienny, którym obdarzoną była Maryja, dla zbawienia rodu ludzkiego. W rzeczy samej, czytajcie historiją, a ujrzycie nowe Maryje, które w różnych wiekach wywierały na człowieka i narody wpływ nieograniczony. Monika, Klotylda, Blanka, Adelaida, Matylda, Elżbieta,

¹⁾ Salvabitur autem per filiorum generationem, si permanserit in fide, et dilectione, et sanctificatione cum sobrietate. I. Tim. II. 15.

¹⁾ Considerantes in timore castam conversationem vestram. I Petr. III, 2.

I tyle innych, są oczywistym pomnikiem téj prawdy, którą wskazujemy. Cześć Maryi jest zatem zbawieniem i chwałą niewiasty, a przez niewiastę, zbawieniem i chwałą całej społeczności.

VII. *Wpływ czci N. Maryi Panny na społeczność.* — Ta cześć dla najśłodziej, najczulszej i najczystszej z dziewic, rozlewa na katolicyzm wdzięk i powab niewysłowiony, który rozwesela serce i ufność w niém wzbudza. Jakże miło pomyśleć, że mamy u Boga pośredniczkę, która jest naszą siostrą, której krew jest takąż sama jaka płynie w żyłach naszych, której natura ludzka, zupełnie do słabości naszej zbliżona, a której boskie macierzyństwo nadaje jój pewną władzę nawet nad samym Wszzechmocnym; słowem, miło nam widzieć Maryję tulącą do swego macierzyńskiego łona Boga i człowieka, i nazywającą ich pospół *Synami swojemi*.

To też patrzmy, jak ta myśl pocieszająca objawia się w całym świecie chrześcijańskim. Człowiek czuł potrzebę niestracenia jój z oczu ani na chwilę; chciał ją spotykać na każdym kroku urzeczywistnioną i w rozmaitych kształtach. Nie mówiąc już o hymnach, pieśniach, i litanijach, w których nie szczędzi dla Maryi najśłodzych imion, rzućmy tylko okiem na tysiączne arcydzieła, któremi natchnęła cześć téj Królowej Aniołów, Matka Boga i ludzi. Przebiegnijmy całą Europę, zatrzymajmy się przed starodawnymi pomnikami, badajmy je, pytajmy się, kto te cuda z łona ziemi wydobyl; a jeden głos, głos kamieni i podał, głos kronik, odpowie nam: Cześć ku Maryi wzniosła te pomniki. Tak, ta cześć rozrzewniająca ozdobiła świat katolicki tylu wspaniałemi świątyniami, bogatemi opactwy, tylu szpitalami i poetycznemi wspomnieniami.

A w saméjże Francji, dawniej tyle chrześcijańskiej, patrzymy na te bazyliki, kaplice, szpitale, pod opieką Najświętszej Maryi Panny; a jakieżto słodkie nazwiska dają téj boskiej Dziewicy! Tu jest, Najświętsza Panna *Dobréj pomocy* (Notre-Dame-de-Bon-Secours); w inném miejscu, *Wszelkiej pomocy* (N. D. de Toutes-Aides); tam, *Milosierdzia* (N. D. de Pitié); dalej *Wszelkiej radości* (N. D. de Toutes-Joies); przy szpitalach, Najświętsza Panna *Siedmiu boleści* (N. D. des Sept-Douleurs); tam, gdzie bitwa zaszła, N. Panna *Zwycięstwa* (N. D. des Victoires); w głębi doliny, N. P. *Pokoju* (N. D. de la Paix); na górze, *Łaskawa* (N. D. de Grace); nad wodą, *Szczęśliwej Przystani* (N. D. de Bon-Port), a dalej *Wzbawienia* (N. D. de la Délivrance), *Śnieżna* (N. D. des

Neiges), *Skalna* (N. D. des Rochers), *Liliowa* (N. D. des Lys), *Anielska* (N. D. des Anges), *Pocieszenia* (N. D. de Consolation), i t. d.

Gdybyśmy te wszystkie wdzięczne i tkliwe tytuły patronki ojców naszych przytoczyć tu chcieli, oskarżonoby nas może, że pragniemy słodkimi dźwięki podejść serca i umysły. Synowie Franków i Gallów, ludzie nienastannie czynni, zajęci wojną i podbojami, przez wiele wieków przebiegali cały świat, osadzając królów na tronach: wrzącą swoją odwagę oddając pod opiekę téj boskiej niewiasty. Okryta krwią i kurzawą wojenną, starożytna Francya, ugiwała kolana przed statua Maryi i często umieszczała obraz Najświętszej Dziewicy na swoich białych chorągwiach... W istocie, wzniosły to był widok, gdy siła i waleczność składała hołd matce i dziecieniu, a tym sposobem stawiały to co jest najstraszniejszym na ziemi, naprzeciw temu co jest najśłodszemu w Niebie. ¹⁾

Bóg sam świetnemi cudami usprawiedliwiał, upoważniał, zachęcał, do składania czci dla Maryi. Wszystkich tych cudów niepodobna przytaczać, trzeba by pisać kroniki każdego narodu, każdego miasta, nawet każdej rodziny; ograniczymy się zatem na wymienieniu tylko jednego cudu.

VIII. *Bitwa pod Lepante.* — Dzień bitwy pod Lepante będzie na zawsze świetnym dowodem opieki Matki Boskiej nad wzywającemi jój pomocy z ufnością. Już blisko sto lat, z dopuszczenia Bożego, Turcy szerzyli postrach w chrześcijaństwie ciągłymi zwycięstwami, których im Bóg pozwalał, aby ukarać Chrześcijan za ich grzechy, i ożywić na pół przygasłą już ich wiarę. Selim, syn i następca Solimana, cesarz Konstantynopola, opanowawszy wyspę Cypr, zamierzył z potężnym wojskiem uderzyć na Wenecyę i spodziewał się nawet zawojować świat cały. Pijus V Papież, strwożony zagrażającym chrześcijaństwu niebezpieczeństwem, połączył się z Wenecyą i Hiszpaniją, aby zjednoczonemi siłami oprzeć się spólnemu nieprzyjacielowi. Jakkolwiek siły były nierówne, Chrześcijanie ufnie w opiekę Najświętszej Panny, nie wątpili o pomyślnym skutku swego przedsięwzięcia.

Zaraz w początkach wyprawy, Papież nakazał post i modły publiczne, dla przebłagania sprawiedliwości Boskiej. Cała Eu-

¹⁾ Tableau poétique des fêtes.

ropa modliła się, wierni ze wszystkich stron zbiegali się tłumami do Najświętszej Panny Loretańskiej, błagając Nieba o pomoc, za wstawienie się Matki Boskiej. Ojciec Św. przysyłając swoje błogosławieństwo wodzowi wyprawy, Don Juanowi Austryackiemu, zapewnił go stanowczo o zwycięstwie, polecając mu zarazem, aby oddalił tych żołnierzy, którzy jedynie chęcią rabunku byli powodowani, jako też wszystkie osoby złych obyczajów; z obawy, żeby ich występki nie ściągnęły na wojsko gniewu Bożego. Wypełniono święcie rozkaz Papieża: całe wojsko, bez żadnego wyjątku, przystąpiło z żywą wiarą do Sakramentu Komunii Świętej. Zabroniono gry w karty: zakazano bluźnierstwa pod karą śmierci. Nuncyusz Papieżki pobłogosławił uroczyste flotę, a tysiące wiernych, ufnych w opiekę Nieba, popłynęło ku Wschodowi. Papież, jak drugi Mojżesz, nie przestawał wznosić rąk ku Niebu, i błagać Boga gorącymi modłami o błogosławieństwo na zastępy chrześcijańskie. Nareszcie, dnia 7 października 1571 roku, dwa wojska stoczyły bitwę w zatoce Lepanckiej. Turcy uderzyli na Chrześcijan z wściekłością i z razu zdawało się, że odnoszą przewagę. Ale Ten, który trzyma w swym ręku szalę zwycięstw, wkrótce przeważa ją na stronę Chrześcijan. Niewierni pobici na głowę, stracili przeszło 30,000 ludzi, i prawie wszystkie zapasy wojenne. Chrześcijanie zabrali ogromne łupy, i uwolnili 15,000 niewolników znajdujących się na okrętach Mahometańskich.

Ojciec Święty miał objawienie o zwycięstwie w tej samej chwili, gdy odniesionem zostało. Zajęty pracą z Kardynałami, opuścił ich nagle, otworzył okno, spojrzął przez chwil kilka na niebo, i rzekł do nich: „Dajmy pokój interessom, a dziękujemy Bogu za zwycięstwo, które Chrześcijanom odnieść dozwolił.“¹⁾ Nadzwyczajne to zdarzenie, stwierdzone jest autentycznymi dowodami, i przytoczone, jako niezawodne, w sprawie kanonizacji Św. Papieża. Pijus V tak był przekonany, że to zwycięstwo było skutkiem szczególniejszej opieki Matki Boskiej, że ustanowił z tego powodu uroczystość Najświętszej Panny Zwycięzkiej, która później przez Grzegorza XIII, jego następcę, pod tytułem Święta Rożańcowego, na pierwszą niedzielę października przeniesiona została. Z tej okoliczności także Pijus V kazał zamieścić w litanii

¹⁾ Vie de saint Pie V, par M. de Falloux.

do Najświętszej Panny: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami: *Auxilium Christianorum, ora pro nobis.*

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś nam dał w Maryi i tak wszechmocną i tak dobrą matkę; spraw to przez łaskę swoją, abyśmy ją kochali i naśladowali we wszystkim.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *wzywać będę Maryi we wszystkich moich strapieniach i pokusach.*

N A U K A XLIXta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystości Krzyża. — Co to jest Krzyż? — Święto Znalezienia Krzyża świętego. — Jego historia — Święto Podwyższenia Krzyża świętego. — Jego historia. — Korzyści wynikające ze czci Krzyża. — Droga Krzyżowa.

I. *Krzyż.* — Cóż to jest Krzyż? Krzyż, jest to księga zawierająca w sobie całą historję Boga, człowieka i świata.

Historja Boga. — Świat cały, ze wszystkimi swojemi cudami, jest to księga opisująca wymownie wszechmocność Tego, który jednem słowem wszystkie stworzenia wywiódł z nicości. Porządek i trwała harmonija świata, mówią nam o nieograniczonej mądrości Tego, który urządził, jakby przez igraszkę, wszystkie koło tej ogromnej maszyny wszechświata. Lucyfer i jego hufce zbuntowane, stracone w mgnieniu oka, ze świetności nieba do ciemnych głębi otchłani; Adam i Ewa, ci królowie świata widzialnego pozbawieni korony, ogołoceni, wygnani, skazani na boleści śmierci, z całym swoim potomstwem; Sodoma spalona; narody zniszczone za zbrodnie, objawiają nam straszliwą surowość sprawiedliwości Bożej. Słońce, które wschodzi codziennie, tak dla grzesznika jak dla sprawiedliwego, mówi nam o niewyczerpanej

dobroci Boga. Ale to wszystko, jest to tylko początek i niejako abecadło nauki o Bogu; Krzyż zaś jest ostatniem jęj wyrażeniem. Krzyż, tysiąc razy wymowniej niż wszystko, głosi nam wszechmocność, mądrość, sprawiedliwość i dobroć Boga: Krzyż jest najświetniejszym objawem Boga i cudownych jego doskonałości.

Krzyż opowiada nam także historję człowieka. Wojny, niezgody, nienawiść narodowa i domowa, walka nieustannie odradzająca się, której sami w sobie doznajemy, przekonywają nas dostatecznie o upadku człowieka; a ten upadek jest karą za winę. Ale do jakiegoż-to stopnia doszedł ten upadek? Otóż, krzyż tylko wypowiedzieć to zdoła, bo on jedynie mówi nam, jakiego zadośyć uczynienia trzeba było za te winy. Objawienie boskie, nauki Proroków, niezliczone łaski, któremi Bóg świat obdarza, uczą nas jaką cenę przywiązuje Bóg do duszy człowieka; ale krzyż ukazując nam Boga umierającego, nieskończenie to lepiej ogłasza. Patrz duszo ludzka, woła on, patrz jak wielka jest wartość twoja! *Anima tanti vales!* O tak, zaiste; krzyż mówi nam więcej o naszej naturze, o naszym zepsuciu, o sposobach odrodzenia się, o cenie duszy, niżeli wszystkie objawienia i wszystkie księgi. Krzyż więc jest ostatniem rozwiązaniem nauki o człowieku.

Krzyż opowiada nam także i historję świata. Historycy opisują wprawdzie życie narodów, epoki ich sławy i upadku, ich wpływ zły lub dobry; ale jaka była dążność ogólna wieków, ale jaki jest cel Opatrzności w tém następstwie narodów na widowni świata przez wszystkie wieki, tego Krzyż tylko nauczyć może. On-to jedynie okazuje nam historję rodu ludzkiego, jako wspańiałą epokę. Krzyż ogarnia swemi ramionami wszystkie wieki; wyjaśnia nam świat starożytny i nowy; zbawił pierwszy przez nadzieję, a zbawia i cywilizuje drugi przez wiarę. Otwórzmy jego roczniki, poczynając od Golgoty; a wszystkie narody z kolei przesuń się przed naszymi oczyma. Ujrzymy jak na chwilę miecz opierać się będzie zwycięztwu Krzyża! ale wkrótce ujrzymy znowu jak też same ludy spoczną pod cieniem tego zbawczego drzewa, uchylą swe czoła przed błogosławieństwem jego Kapłanów, a dla odrodzenia zanurzą się w wodzie Chrztu świętego. Jeżeli na krańcach świata są ludy nie szukające tego zbawczego krzyża, on ku nim pośpieszy, a jego apostołowie własną krwią zapiszą je w swych księgach nieśmiertelnych. A po nad wszystkiemi narodami, po nad wszystkiemi dziejami, Krzyż ukaże nam Boga dzierżącego w swém ręku niejako serce świata, i kierującego, podług

woli swojej, mocarstwami, Kościołem i ludzkością, w sferze ich przeznaczenia. Niezmierzone to zaiste koło, którego ożywcze promienie dosięgają krańców świata, a którego środkowem ogniskiem jest Krzyż. Zawsze krzyż; wszystko przyczynia się do jego postępów; wszystko ułatwia jego zwycięztwa, zarówno starożytne jak nowożytne wieki. Krzyż zatem jest ostatniem rozwiązaniem nauki świata i ludzkości.

I czémże jeszcze jest Krzyż? Jest całym Chrystyanizmem w jego zewnętrznym umysłowionym objawie, w jego działaniu i w jego duchu, jest-to pomnik wiecznie trwały boskiej natury naszej Religii. Cofnijmy się myślą o ośmnaście wieków; badajmy ówczesne narody i zapytamy ich, co jest krzyż? Żydzi i poganie odpowiedzą nam: Krzyż, jest-to narzędzie śmierci dla niewolników, jest-to przedmiot przekleństwa, hańby i ohydy.¹⁾ A teraz zapytajmy tegoczesnych narodów: co jest krzyż? Odpowiedzą nam: Krzyż, jest-to przedmiot miłości i poszanowania. A gdy wzniesiecie oczy, ujrzycie go na szczytach gmachów, na wierzchołkach gór, przy drogach, w samotnych ustroniach, i w miejscach zaludnionych, w miastach i wsiach, ujrzycie go jako ozdobę na piersiach księżniczek, jak przedmiot pociechy na piersiach wieśniaczek; na czole monarchów, i na grobie nędzarza; w pałacach i w chatkach, w świątyniach i w trybunałach sprawiedliwości.

Zkądże pochodzi ta dziwna odmiana uczuć i wyobrażeń? Dla czego i odkąd zaczęto cześć oddawać Krzyżowi? który to krzyż najpierw był uwielbiony? Zapytajcie o to najprostszego chrześcijańskiego dziecięcia, a powie wam o wielkim krzyżu wzniesionym przed ośmnastu wiekami, na szczycie Kalwaryi, na którym umarł Zbawiciel Jezus Chrystus. Ten-to był pierwszy krzyż uczczony na świecie, jedyny godzien uwielbienia, bo wszystkie inne, tylko przez stosunek do niego, cześć odbierają; tak jak ten sam krzyż, dla tego tylko na cześć zasługuje, że krew Boga zrumieniła jego ramiona.

¹⁾ *Servorum, latronum, sicariorum et seditiosorum supplicium crux erat, cui illi effigebantur, et in ea pendebant, donec fame, siti, doloribus, enecarentur, post mortem suam canum et corverum relictis cibis. Itaque supplicio illo non aliud Romanos infame magis, et acerbum magis. Lamy, Dissert. de Cruce. §. 1, p. 573; id. Lipsius, de Cruce, lib. 1, c. 12 et 13.*

A teraz, nie dziwny się bynajmniej, że Chrześcijanin szanuje Krzyż; każdy bowiem człowiek padać przed nim na kolana powinien, gdyż pamiętajmy o tém, że Krzyż jest-to pierwsze drzewo wolności, osłona tronów, chorągiew cywilizacyi, księga wielkich boleści, wielkiego światła, i wielkiej pociechy. Krzyż zwyciężył zabójczy, despotyczny, bezecny Poganizm; Krzyż rozproszył i rozprasza jeszcze wszelkie cienie niedoli. Wszystkie kraje, gdzie krzyż zajaśnieje, są jak ziemia, gdy słońce na horyzoncie zabłyśnie; Krzyż jest godłem poświęcenia się, ducha ofiary, a on jedynie zapewnia byt rodzinom i społeczeństwu. Hańba i biada ludziom, którzy przechodzą koło Krzyża, nie oddając mu pokłonu; hańba i biada tym, którzy go wyganiają z ognisk domowych. Wszakże dziecko wtedy tylko wstydi się cnotliwego ojca, gdy samo cnotliwem być przestało.

Kościół katolicki, ta tkliwa oblubienica Boga z Kalwaryi, nważa Krzyż za swój najdroższy i najszacowniejszy klejnot. Któż wypowie cześć jaką mu on oddaje! Nie ma ani jednej ceremonii religijnej, w którejbyście nie znaleźli wyobrażenia i pamiątki Krzyża, a jak gdyby wszystkie te każdego dnia i każdej chwili hołdy, nie wystarczały jego miłości, Kościół dwa jeszcze oddzielne ustanowił święta na cześć Krzyża: Znalezienia i Podwyższenia jego; posłuchajmy zajmującej tych świąt historii.

II. *Znalezienie prawdziwego Krzyża.* — Konstantyn Wielki odniosłszy tryumf nad nieprzyjacielem, cudowną mocą Krzyża, przejęty był najwyższą wdzięcznością dla Jezusa Chrystusa. Matka jego, święta Helena, podzielała te chwalebne uczucia syna. Ztąd oboje powzięli uwielbienie dla miejsc, które Syn Boży uczcił swoją obecnością, swemi naukami i cudami. Pobożna monarchini, mając blisko lat osmdziesiąt wieku, udała się do Palestyny w roku 326.

Przybywszy do Jeruzalem, uczuła w sobie gorącą żądzę znalezienia tego Krzyża na którym Syn Boży cierpiał za grzechy nasze; nie jednak nie wskazywało miejsca, w którémby go odkryć można, tradycya małe w tym względzie dawała światło. Paganie przez nienawiść ku Wierze Chrześcijańskiej, wszelkich użyli środków do zatajenia miejsca, w którém Ciało Zbawiciela pogrzebanem było; nie dosyć na tém, że nagromadzili tam kupy kamieni i gruzów, lecz wybudowali tu świątynię Wenery, chcąc aby to dawało powód do mniemania, że wierni przychodzący dla złożenia hołdu Jezusowi Chrystusowi, oddawali cześć fałszywemu ich

bóstwu. Znieważyli też miejsce, gdzie spełniła się tajemnica Zmarłychwstania, wznosząc na niém posąg Jowisza, który stał tutaj, od panowania Adryana aż do Konstantyna.

Helena postanowiwszy niczego nie zaniechywać dla uskutecznienia pobożnego swego zamiaru, zasięgała rady mieszkańców Jeruzalem, jako też wszystkich, którzy jakiegokolwiek bądź światła udzielić jej w téj mierze mogli. Powszechnie jej mówiono, że byleby odkryła grób Zbawiciela, wynajdzie i narzędzia jego męki. W istocie, zwyczajem było u Żydów, wykopywać dół w bliskości miejsca, gdzie zwłoki osób skazanych na śmierć były pogrzebane, i wrzucać weń wszystko co służyło do wykonania wyroku. Te przedmioty bowiem wstręt ogólny wzbudzały, i kwapiono się z usunięciem ich z przed oczu na zawsze.

Pobożna cesarzowa kazała zburzyć świątynię, i obalić posągi Wenery i Jowisza. Po oczyszczeniu miejsca, zaczęto kopać i znaleziono Grób święty. Odkryto trzy krzyże, obok siebie położone, wraz z gwoździami, które przebiły ciało Zbawiciela, jako też napis, który był umieszczony na wierzchu Krzyża. Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości że jeden z tych krzyżów był Krzyżem Zbawiciela, a dwa inne krzyżami zлочyńców, w pośród których umarł Chrystus; ale nie można było rozpoznać prawdziwego Krzyża, témbardziej, że napis oderwany leżał oddzielnie.

W téj niepewności, święty Makary, biskup Jerozolimski, następującego użył środka. Kazał zanieść te trzy Krzyże do pewnej zmarłej pani, znakomitego rodu, a gorącą modlitwą poleciwszy Bogu myśl swoją, przykładał kolejno każdy krzyż do ciała nieboszczki. Za dotknięciem dwóch pierwszych, śmierć nie wypuszczała swojego łupu; ale trzeci zmusił ją do ucieczki, i zmarła przebudziła się pełna życia.

III. *Historija prawdziwego Krzyża.* — Święta Helena przejęta najwyższą radością z powodu cudu, który dał poznać Krzyż prawdziwy, wzniosła kościół w miejscu gdzie ten skarb znaleziono, i złożyła go w bardzo kosztownej skrzyni z największą czcią. Część jedną Krzyża dała cesarzowi synowi swemu, który przyjął ten dar z najgłębszym uszanowaniem; drugą zaś część przesała kościołowi, który założyła w Rzymie, znanemu pod imieniem *Ś. Krzyża Jerozolimskiego*. Podarowała temuż kościołowi tabliczkę z napisem Krzyża Zbawiciela. Umieszczono go na szczycie arkady, gdzie w r. 1492 znaleziony został w skrynceczce ołowianej. Napis jest w języku hebrajskim, greckim i łacińskim, cze rworem

literami na pobielaném drzewie. Kolory bardzo spelzły przy końcu wieku XV. Wyrazy: *Jesus Judaeorum* są zupełnie zatarte. Tabliczka ma 9 cali długości; ale musiała mieć przynajmniej 12.

Święta Helena złożywszy większą część Krzyża w skrzyni srebrnej, zostawiła ją pod strażą Świętego Biskupa Makarego, dla przechowania go potomności. Umieszczono ten Krzyż w przepysznym kościele, który cesarzowa pospołu z synem wystawiła. Zgromadzono się tam ze wszystkich stron dla złożenia hołdu świętej pamiątce, o czém przekonywamy się z żywotów Świętego Cyryllego z Jeruzalem, Świętego Porfiryusza z Gazy i t. d. Odcinano często kawałeczki z Krzyża i rozdawano je pobożnym osobom, a jednakże drzewa Świętego nie ubywało; o czém wspomina Święty Paulin w liście do Sewera. We 25 lat po znalezieniu Krzyża Świętego, twierdzi Święty Cyryl, że to drzewo pocięte w kawałeczki upowszechniło się po całej ziemi, i porównywa ten cud z cudem, który uczynił Zbawiciel, gdy 5,000 ludzi na pustyni nakarmił cudownie.

Kościół wybudowany przez świętą Helenę, otrzymał nazwę „bazyliki świętego Krzyża,” z powodu szacownego skarbu jaki posiadał. Do strzeżenia tego skarbu wybierano zawsze czcigodnych Kapłanów. Bazylika świętego Krzyża, miała także nazwę kościoła Grobu świętego albo Zmartwychwstania, ponieważ tam znajdowała się kaplica, wybudowana na grobie czyli jaskini, w której ciało Zbawiciela było zamknięte, a która była w ogrodzie dotykającym góry Kalwaryi. Można z tąd łatwo sądzić o obszerności Bazyliki; obejmując bowiem grób, rozciągała się aż do góry Kalwaryi, i okrywała skałę Golgota, jako też miejsce, gdzie postawiono krzyż Chrystusa, podczas jego ukrzyżowania. Gmach ten znajdował się w obrębie Jeruzalem, gdy odbudowano to miasto. Wspomnieliśmy już poprzednio o tabliczce umieszczonej na krzyżu Zbawiciela. Było zwyczajem u Rzymian nosić przed złoczyńcami napis wykazujący zbrodnię, za którą na śmierć skazanymi zostali. Swetonijusz wspominając o jednym zbrodniarzu, mówi: „Niesiono przed nim napis, z którego publiczność o przyczynie jego kary dowiedzieć się mogła. „To samo potwierdza Dijon. Euzebijusz pisze o świętym Attalu, męczenniku w Lugdunie (Lyon:) „Oprawdano go naokoło amfiteatru, a przed nim niesiono tablicę, na której napisane były te wyrazy: „*Attal, chrześcijanin.*“

Stosownie więc do zwyczaju przyjętego u Rzymian, Piłat kazał nieść na Kalwaryą przed Zbawicielem i zawiesić na jego

Krzyżu tablicę, z napisem wyjaśniającym powód jego kary. Chciał przez to dać do zrozumienia, że Jezus Chrystus na śmierć skazanym został za żądę osiągnięcia najwyższej władzy; ale Opatrzność użyła tego do swoich niedościgłych widoków. W istocie, Zbawiciel był prawdziwym Królem Żydów, Greków i Rzymian; napis zaś ten był w języku tych trzech narodów, dla tego aby go czytać mogły i składać hołd temu, który miał prawo go wymagać. ¹⁾

IV. *Początek uroczystości Krzyża Świętego.* — Na pamiątkę cudownego ukazania się Krzyża Konstantynowi Wielkiemu, ustanowiono w IV wieku święto obchodzone dnia 14 września, z wielką okazałością, przez Kościoły Wschodu i Zachodu. ²⁾ To święto z większą jeszcze uroczystością obchodzone było po znalezieniu prawdziwego Krzyża przez Świętą Helenę, bo dwa te wypadki stały się przedmiotem jednej i tej samej uroczystości. Odebranie krzyża z rąk niewiernych dało powód w VIII wieku do ustanowienia nowego święta, które Kościół łaciński obchodzi dnia 14 września, pod nazwiskiem Podwyższenia Krzyża Świętego. Odtąd przeznaczono dzień 3 maja na obchód uroczystości Znalezienia Krzyża Świętego, to jest odkrycia go przez Świętą Helenę.

Teraz opiszemy w kilku słowach, jak te szacowne relikwije odzyskane zostały na Persach. W roku 614 Kozroes, król Perski, zdobył Jeruzalem i zabrał Krzyż prawdziwy. Cudownym zrządzeniem Nieba, skrzynia zawierająca go pozostała nietknięta, i pieczęć biskupa Jeruzalem, zamykająca otwór, była nienaruszoną. W czternaście lat później, cesarz Heraklijusz zwyciężywszy Persów, położył za pierwszy warunek pokoju zwrot Krzyża Świętego, który to warunek był przyjęty i wykonany.

Cesarz wziął z sobą do Konstantynopola tę szacowną relikwję i z nią odprawił wjazd, z największą okazałością. Na początku wiosny roku następnego 629, popłynął do Palestyny, w zamiarze złożenia tych skarbów w Jeruzalem i podziękowania Bogu

¹⁾ Zobacz Godescard. — Tabliczka z napisem, zawieszona na Krzyżu św. znajduje się w Rzymie w kościele Świętego Krzyża Jerozolimskiego. Zajmujące szczególnie o nim, zawiera dzieło *les Trois Rome*, tom I.

²⁾ *Hujus festivitatis meminit qui paulo post Constantinum vixit Chrysostomus, Homil. 51, t. I, quam habuit quarto nonas octobris: „Nondum elapsi sunt dies viginti, ex quo memoriam crucis celebravimus, et ecce martyrum memoriam celebramus.“* Bened. XIV, p. 189, n. 10.

za odniesione zwycięstwa. Jako monarcha prawdziwie chrześcijański chciał, wchodząc do świętego grodu, nieść krzyż na swoich ramionach i odbyć ceremoniją z największym przepychem; ale nagle niewidzialną siłą uczuł się wstrzymanym, i niepodobna mu było dalej postąpić. Patryjarcha Zacharyjasz, idąc obok niego, przedstawił mu, że ta okazłość, nie zgadzała się bynajmniej ze stanem upokorzenia Syna Bożego, gdy niósł swój Krzyż przez ulice Jerozolimy. „Ty Panie, rzekł, okryty jesteś cesarskimi ozdobami; „a Jezus Chrystus był ubogo ubrany; twoje czoło zdobi bogata „korona, on był cierniem koronowany; ty nosisz świetne obuwie, „a on szedł boso.“ Wtedy cesarz zdjąwszy bogate szaty, koronę i obuwie, udał się za processyją, zachowując w całej powierzchowności charakter najzupełniejszego ubóstwa. Złożono krzyż w miejscu, gdzie się znajdował poprzednio.

Wówczas dopiero otworzono srebrną skrzynię, której Persowie nie otwierali wcale, jak świadczyły o tém nienaruszone pieczęcie i ukazano święte relikwije ku czci zgromadzonego ludu. Czytamy w starożytnych autorach, że ta część prawdziwego krzyża składała się z rozmaitych kawałków, i dla tego wspominając o nim, używają liczby mnogiej. Obrzęd, o którym mówimy, odbył się z największą pobożnością; wiele cudownych uleceń jemu towarzyszyło. Zwyczaj wystawiania téj świętej relikwii ku czci wiernych, jeszcze nawet przed odebraniem krzyża z rąk Persów, przechowywał się z największą pobożnością. Część prawdziwego krzyża zachowanego w Konstantynopolu, także była wystawiana.

V. *Nabożeństwo do Krzyża.* — I my, dziatki Kościoła Katolickiego, uwielbiamy krzyż, tak, jak dobry syn, czci wizerunek ojca swojego, co mówię? najtkliwszy zakład jego miłości; niech sobie ludzie światowi zarzucają naszej Religii, że zasmuca nas ciągłym przedstawianiem oczom naszym tak żalobnego widoku. Oni nie wiedzą, że krzyż dla prawego Chrześcijanina, jest radością, chwałą, mądrością Bożą.

Z wysokości-to krzyża Jezus Chrystus zapewnił pokój ludziom dobrej woli, pokój, którego wszyscy źli ludzie na świecie wydrzeć im z serca nie zdołają. Z wysokości tego krzyża Syn Boży, ofiarnik, i ofiara, pociągając do siebie wszystkich sprawiedliwych, zbliżając ziemię ku niebu, a niebo ku ziemi, uczy nas jak cierpieć i umierać należy. I tego-to Krzyża, przez który Jezus Chrystus odniósł tryumf nad śmiercią; tego Krzyża które nadaje wartość cnocie, i zapewnia jej nieśmiertelną nagrodę; tego

Krzyża, który jest znakiem zjednoczenia wszystkich, którzy w imię Chrystusa ochrzczeni zostali, to jest, większej części ludzi; tego mówię Krzyża, cześć i chwałę chcieliby wytepić na świecie!!! Ach! jeżeli kochacie ród ludzki, jeżeli miłujecie wasz kraj, zostawcie krzyż na szczytach waszych pałaców, ażeby wielkich i bogaczy, powoływał na drogę pokuty; zostawcie go na skromnym dachu ubogiego, aby go nauczył cierpliwości, i poddania się woli Bożej; zostawcie go wszystkiém ludziom; bo wszyscy powinni dumę poskramiać, namiętności pokonywać; a któż lepiej od Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu, nauczy, jak o sobie trzymać mają, a pogardzać czezemi przesądami opinii: jestże bowiem doskonalszy mistrz we wszystkiém jak Jezus Chrystus?

Ale, jeżeli chcemy, żeby krzyż nam był użytecznym, jeżeli chcemy z miłością i zaufaniem przycisnąć do niego umierające usta nasze, jeżeli chcemy aby on osłaniał nasz grób i był dla nas zakładem chwalebego zmartwychwstania,¹⁾ czytamy często tę boską księgę; a nauki z niej wyczerpane, wryjmy głęboko w sercach naszych. Kto chce nabyć mądrości Świętych, niech się przybliży do krzyża, a z tąd wyczerpnie najwznieślejszą naukę i najkrasomówniejsze przestrogi, jakie kiedykolwiek ludziom udzielane były. Jezus ukrzyżowany jest najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty, i księgą żywota. Święty Paweł wyłącznie zgłębiał krzyż, bo w krzyżu tylko znajdował wszystkie prawdy, które chciał poznać. Wszyscy Chrześcijanie, którzy godni są tego chwalebego nazwiska, naśladują w tém Apostoła i życiem swoim stwierdzają tę zasadę.

Gdzież-to święty Bernard czerpał tę gorącą miłość Boga, i tę żarliwą pobożność? pyta jeden znakomity pisarz: oto w cierpieniach swego Odkupiciela, umierającego na krzyżu. Gdzież święty Augustyn nabył tyle światła, że sam stał się jedną z pochodni Kościoła, jeżeli nie w ranach Jezusa, jak sam o tém mówi. Księga krzyża natchnęła świętego Franciszka seraficzną miłością. Święty Tomasz, który w każdej okoliczności padał do stóp krzyża, jemu winien był swoją nieporównaną wiedzę. „Zdaje się, mówi „święty Franciszek Salezy, że święty Bonawentura pisał na krzyżu, nie na papierze; że zamiast pióra używał włóczni, zamiast

¹⁾ Zobacz S. Efrema, Serm. im Pretios. et vivif. Crucem Domini circa medium.

„atramentu, drogiej krwi Jezusa Chrystusa. Z jakimże-to wyla-
 „niem czułości, woła: Dobrze nam jest z krzyżem! Uczyńmy tu
 „trzy przybytki, jeden dla jego nóg, drugi dla rąk, trzeci dla bo-
 „ku świętego. Tu się zatrzymuję, tu czuwać będę, tu czytać, tu
 „rozmyślać, mając ciągle przed oczyma tę boską księgę, abym
 „przez cały dzień, a nawet w nocy ilekroć się obudzę, zglębiał
 „w niej naukę zbawienia.“

Prorok Jonasz z rozkoszą spoczywał pod cieniem bluszczu, który z woli Bożej wyrósł ku jego ochłodzie. Jakaż powinna być radość Chrześcijanina, spoczywającego pod cieniem Drzewa krzyża? Pod opieką tego drzewa świętego, zawołać możemy śmiało: Niech Jonasz raduje się cieniem bluszczu; niech Abraham przyrządza ucztę dla Aniołów, w cieniu doliny Mambre; niech Izmael będzie wysłuchany pod drzewem wśród puszczy; niech Eliasz żywniony będzie pod krzakiem jałowcowym: dla nas zaś największą pociechą i radością jest przebywać w duchu pod cieniem Krzyża świętego.

VI. *Droga krzyżowa.* — Tu jest miejsce do wyjaśnienia nabożeństwa sławnego, które Kościół ustanowił na uczczenie krzyża męki Zbawiciela; chcemy mówić o *Drodze Krzyżowej*. Poprzednie szczegóły dały nam już pojęć nadzwyczajną korzyść, wynikającą z poznania i umiłowania Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa i bolesnej Jego Męki. Najlepszym środkiem zapewnienia Chrześcijanom tej nieoszacowanej korzyści, jest przemówienie do ich zmysłów, przedstawiając ich oczom, i prowadząc ich tą bolesną drogą, którą ich Zbawiciel, i ich wzór, przechodził obciążony krzyżem, idąc z pretoryum na Kalwaryją. W tym-to celu Kościół ustanowił wspomniane nabożeństwo.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, to jest nabożeństwo, które skłania Chrześcijanina do powtórzenia, modląc się i płacząc, drogi którą odbywał jego Bóg, obciążony narzędziami swjej męki, nabożeństwo to, jest tak dawném, jak sam Chrystyjanizm. Już za czasów Apostołów, za przykładem samychże Apostołów i Maryi, Chrześcijanie zwiedzali tę drogę, na zawsze pamiętną. Kiedy Ewangelija rozszerzyła się po za granice Judei, pobożność ścierała do Jeruzalem, ze wszystkich stron, nowych pielgrzymów; a wojny Rzymian, domowe niezgody Żydów, zburzenie Jeruzolimy, zniewagi jakich pogańscy cesarze dopuszczali się względem rzeczy świętych, zaledwie zdołały wstrzymać lub odwracać napływ wiernych, śpieszących złożyć tu hołd uwielbienia swojemu Zbawcy.

Jakoż, zmuszeni byli tylko zdala i tajemnie składać swe hołdy miejscom Świętym, nie zaniechali ich jednak, i nie zapominali o nich wcale; bo Opatrzność boska czuwała nad tém, żeby pamięć tych miejsc wiernie zachowywaną była. Za pośrednictwem Patrijarchów Jeruzolimy, podania te przechodziły z łatwością od pokolenia do pokolenia, i gdy w roku 313, Religija ozdobiła swym blaskiem koronę cesarzów, żywo jeszcze tkwiły w sercach najważniejsze wspomnienia Ziemi Świętej.

W ślad za świętą Heleną, tłumy Chrześcijan, ze wszystkich krajów znanego podówczas świata, przybywały do Jeruzalem, zaludniając Ziemię Świętą. Betleem, Nazareth, Jordan, Jeruzalem, odbierały nieustannie hołd ich wiary i miłości. Miesiące i lata przepędzali oni przy tych pomnikach; niektórzy nawet na całe życie tu osiedli. Ślady czoła i kolan pielgrzymów zaświadczyły, z przeciągiem czasu, gdzie są istotnie miejsca uświęcone Męką Zbawiciela; a pobożna chęć uniesienia na pamiątkę jakiej części tych pomników, lubo szkodziła ich całości, dopomagała także do dokładniejszego oznaczenia ich miejsca. ¹⁾ Książęta i Monarchowie nawiedzali je kolejno; wreszcie, gdy te miejsca Święte dostały się w moc Saracenów, narody Chrześcijańskie uzbroiły się dla ich odzyskania. Przez lat dziewięćdziesiąt, dopóki Chrześcijanie byli tych miejsc panami, nie szczędzili niczego, dla uczczenia, jak na to zasługiwały, tych drogich pomników wiary. Odkąd zaś je utracili, Opatrzność zawsze zachowywała przy nich wiernych stróżów, którzy tém lepiej świadczą o prawdzie, gdyż sami są różnorodnych wyznań i z sobą nie są zgodni. A tak, od początku wiary Chrześcijańskiej, aż do naszych czasów, nie przerywało się nigdy pasmo pielgrzymek, jakie pobożni Chrześcijanie odbywają do Jeruzalem; bez ustanku przechodzili oni tę drogę, zroszoną krwią Boga-Człowieka; a niezliczone łaski wynagradzają, przez wszystkie wieki, tę oznakę wiary i wdzięczności.

Opowiadania pielgrzymów, za powrotem z Ziemi Świętej, o łaskach jakich doznali, zapalały serca wiernych, i każdy pragnął śpieszyć w te miejsca: ale to było niepodobieństwem. Większa zatem część wiernych byłaby pozbawioną pociechy odpustów i łask przywiązanych do pielgrzymki Jeruzolimskiej, do prawdziwej dro-

¹⁾ O tych wszystkich nieprzerwanych pielgrzymkach do Ziemi Świętej, zobacz Listy Świętego Hieronima do Eustochii i Histoire de Notre-Dame-de-Lorette, przez Cailau, rozdz. I i II.

gi krzyżowój; gdyby Kościół, ta matka baczna na potrzeby i życzenia swych dzieci, ta szafarka wszechwładna wszelkich zasług Jezusa Chrystusa, nie zastąpiła tego nabożeństwem, przystępnem dla wszystkich wiernych, których chciała obdarzyć temiż samymi łaskami.

To nabożeństwo nazwane *Vita Crucis* czyli *Droga Krzyżowa*, jest tylko figurą drogi odbytej przez Zbawiciela obciążonego krzyżem. Aby zaś dać jej wyobrażenie, jak może być dobitniejsze, mieszczono w rozmaitej odległości obrazy, wystawiające Zbawiciela wstępującego na górę Kalwaryi, zastósowane do chwilowego wypoczynku, jakiego musiał wycieńczony używać w tej długiej i uciążliwej drodze. Stacyj tych, jak wiemy z Pisma Świętego i z tradycyi, jest dwanaście; przydano do nich zdjęcie z krzyża i przeniesienie do grobu, co podniosło ich liczbę do czternastu. Takie jest początek nabożeństwa nazwanego *Drogą Krzyżową*, i tak je, pojmować powinniśmy.

Powody zaś, które nas skłaniają do odprawiania tego zbawicznego nabożeństwa, są następujące: 1° *Powaga i życzenie Kościoła*. Dwudziestu dwóch Papieży potwierdziło, i zaleciło nabożeństwo Drogi Krzyżowój, z bogacając je licznymi odpustami. Benedykt XIV, jeden z najznakomitszych Papieży zasiadających na stolicy Piotra świętego, odznaczył się szczególniejszą gorliwością w upowszechnieniu tego nabożeństwa po całym Chrześcijaństwie. Uważał on je za najwłaściwszy środek do poprawy obyczajów i pielęgnowania pobożności. 1)

2° *Życzenie samego Pana Boga*. — Stary i Nowy Testament, napelnione są ustępami, w których boski nasz Zbawiciel wzywa nas do częstego rozmyślenia o jego upokorzeniach. Apostołowie opowiadają jedynie Jezusa, i to Jezusa ukrzyżowanego. Święci wszystkich wieków, Mękę Zbawiciela naszego brali za przedmiot ciągłych swych medytacyj. Z jaką radością Maryja patrzy, gdy boleści najukochańszego jej Syna rozważamy. Bo któraż matka jest obojętną na łzy wylewane nad cierpieniem jej dziecięcia?

3° *Nasze własne dobro*. Pobożne rozmyślenie nad krzyżem rozprasza ciemności umysłu naszego, jakież światło o Bogu, jego wszechmocności, sprawiedliwości, miłosierdziu dla nas i nędzy naszej, wynika z krzyża! Krzyż przemawia do serca. Widok krucy-

fiksu, rozmyślenie Męki Pańskiej, łatwiej nawrócą duszę i miłość Boga rozniecą w sercu, niżeli prawdy najgroźniejsze. A te nadzwyczajne odpusty, przywiązane do Drogi Krzyża, nie są potężnym środkiem, zachęcającym nas do tego nabożeństwa? Podług przywileju, nadanego przez Papieża Innocentego XI, Droga Krzyżowa z bogacaną została wszystkimi odpustami, udzielonemi w rozmaitych czasach, przez Papieży, dla odwiedzających miejsca Święte w Palestynie. 1)

Nie powiemy tu, w jaki sposób Drogę Krzyżową odbywać należy, bo to już dostatecznie w rozmaitych książeczkach nabożnych, wydanych w tym celu, objaśnionem zostało. Uwielbiamy tylko przedziwną troskliwość Kościoła Katolickiego, który pragnie kierować ciągle swoje dziatki ku krwawym śladom ich Ojca, ich wzoru. Ileż w tém jest mądrości i miłości! A my, którzy to słyszemy, czyliż nie zechcemy przyjąć udziału w tém nabożeństwie?

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nas odkupił przez Krzyż twój; udziel nam łaski, abyśmy, jak Apostoł Paweł święty, znali jedynie Jezusa, i to, Jezusa ukrzyżowanego.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, modlić się będę często o udzielenie mi mądrości Krzyża.

1) *Vita Crucis*, str. 108.

1) *Brave Cum tanta*, dnia 30 Sierpnia 1741.

N A U K A L t a .

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Świętego Michała. — Jój początek. — Cześć jaką oddajemy Aniołom. — Duch tój czci. — Uroczystość Aniołów Stróżów. — Uwagi o Aniele Stróżu. — Początek uroczystości Aniołów Stróżów. — Obowiązki nasze względem Anioła Stróża.

I. *Starożytność czci Aniołów.* — Początek czci Aniołów sięga początku świata. Wiemy ze Starego Testamentu, że już wzywano Aniołów.¹⁾ Sami nawet Poganie oddawali im hołdy zabonne. Kościół katolicki odziedziczywszy wszystkie prawdziwe tradycje, uszlachetnił, oczyścił i uświęcił, zaraz od swego początku, cześć Aniołów. Ojcowie Kościoła Wschodniego i Zachodniego jednomyślni są w tym przedmiocie.²⁾ Jednakże, gdy heretycy zaczęli oddawać Aniołom cześć bałwochwalczą, Kościół Wschodni uważał za potrzebę zachowywać ostrożność w czci składanej tym duchom błogosławionym, z obawy, żeby sektarze nie utwierdzili się z tą w swych błędach. Ale Kościół Zachodni, nie mając powodu do podobnej obawy, wytłómaczył się jasno, w jaki sposób Aniołów wzywać należy.³⁾

Nie ulega żadnej wątpliwości, że oddawano Aniołom cześć daleko pierwiej, nim wyznaczono dla nich osobne uroczystości, i nim pod ich wezwaniem zaczęto budować świątynie. Żaden dzień szczegółowo nie był im przyznany, bo cześć dla nich była niejako wcieloną do wszystkich modłów i ofiar publicznych; a zatem do wszystkich uroczystości kościelnych. W Prefacyi i w Kanonie Mszy Świętej, jest wzmianka o Aniołach. W Psalterzu, składającym prawie całe nabożeństwo kanoniczne, wspominamy bardzo często Aniołów. W najstarożytniejszych litanijach, które są niejako skróceniem ogólnych modlitw Kościoła, Aniołowie są wy-

¹⁾ Zobacz Bergier, artykuł Anges.

²⁾ Świadectwa ich zamieszczone są w pierwszym tomie niniejszego Katechizmu.

³⁾ S. Hilar. in Psal. CXXIX i CXXXVII.

mienieni zaraz po Maryi, ich dostojnej królowej. Jak obchodzono więc ogólną uroczystość Trójcy Przenajświętszej, Najświętszego Sakramentu i Wszystkich Świętych, nim ku ich czci osobne postanowiono uroczystości; tak też obchodzone było ogólne święto Aniołów, których część z całą liturgiją katolicką łączy się, nim wyznaczono dla nich osobne święta, i nim ku ich czci zaczęto budować świątynie.

Jednakże Kościół przejęty wdzięcznością dla tych duchów posłanników, czuwających nad jego obroną i pracujących nad zbawieniem jego dzieci, postanowił dwa osobne święta, dla wyplacenia im hołdu swj pobożności. Pierwsze na cześć Świętego Michała, Książęcia zastępów niebieskich; drugie na cześć wszystkich Aniołów Świętych, a w szczególności Anioła Stróża. Objasnimy tu w kilku słowach początek tój podwójnej uroczystości. W czasie, który Stwórca oznaczył dla doświadczenia wierności Aniołów, wielka ich liczba, pyszna ze swj doskonałości, powstała przeciwko Dawcy tylu wzniosłych darów. Archanioł Święty Michał, potęgą imienia Bożego, stracił zbuntowanych w otchłań; zwycięstwo to oznaczone jest samémże imieniem tegoż Archanioła: *Quis ut Deus? Kto jest, jak Bóg?* Święty Michał zawsze jest uważany za Anioła opiekuńczego ludów wiernych: jako odwieczny opiekun Francyi, wybrany został za patrona orderu rycerskiego, który Ludwik XI ustanowił pod jego imieniem, w roku 1469.

II. *Uroczystość Świętego Michała.* — W roku 493, błogosławiony Archanioł objawił się na górze Gargano we Włoszech.¹⁾ Nic bardziej pocieszającego i sławniejszego nie było nad to objawienie. Przez wdzięczność więc za dobrodziejstwa, jakimi posłaniec Wszchemogącego obdarzył Kościół, ustanowione zostało święto na pamiątkę tego wypadku, i ku czci Świętego Michała. Od V wieku wyznaczono na ten cel dzień 29 Września; w wielu krajach, na Zachodzie, to święto było dawniej obchodzone z wielką uroczystością.

Czytamy w postanowieniach kościelnych, ogłoszonych w roku 1014 przez Ethelreda, króla Anglii: „Každy Chrześcijanin, doszedłszy lat przepisanych, ma pościć trzy dni o chlebie i wodzie, pożywając tylko surowe korzonki, w przeddzień uroczystości Świętego Michała, a następnie iść do spowiedzi i do kościoła boso...

¹⁾ Baron. an. 493.

Każdy Kapłan ma przez trzy dni boso odbywać processyjną z ludem swoim; a każdy wierny ma przysposobić żywność potrzebną na trzy dni, przestrzegając aby w tém nie było nic mięsnego, i wszystko to rozdzielić pomiędzy ubogich. Każdy służący wolny będzie od pracy przez trzy dni, aby lepiej mógł obchodzić tę uroczystość, albo ma robić tylko to, co do jego użytku potrzebne. Te trzy dni są: Poniedziałek, Wtorek i Środa, poprzedzające uroczystość Świętego Michała.¹⁾

Lubo ta uroczystość obchodzoną jest pod imieniem Świętego Michała, okazuje się jednak z modlitw Kościoła, że wszyscy Aniołowie Święci są jej przedmiotem. Ztąd wynika wielka prawda, umacniająca łączące nas węzły chrześcijańskiej miłości. Kościół żąda widocznie, abyśmy czcili Aniołów i Świętych; i abyśmy obchodzili uroczystości dla nich przeznaczone, w duchu jedności i powszechności, uważając ich wszystkich za jedno ciało, i za jednego Świętego, to jest za ciało Jezusa Chrystusa, Świętego nad Świętymi. Wszak cześć oddana jednemu z członków, spada na wszystkie inne członki tego ciała. Chwała i radość każdego, są wszystkim wspólne, a to co im wszystkim jest wspólne, udziela się każdemu pojedynczo. *Choć bywa uczczon jeden członek, wspólnie się radują wszystkie członki*, mówi Święty Paweł.²⁾ A zatem, uroczystość każdego Świętego, jest uroczystością wszystkich innych Świętych. Dla tego też dawniej obchodzono w jednym dniu, uroczystość wszystkich Apostołów, bo nie można obchodzić święta jednego z nich, żeby drudzy w tém nie mieli udziału.³⁾

Te uwagi łatwiej jeszcze do Aniołów zastosować się dadzą. W dzień Świętego Michała, oddajemy cześć wszystkim Aniołom. Kościół nie dozwala wymieniać więcej Aniołów, nad trzech, których imiona są w piśmie Świętym oznaczone, a jednakże chce abyśmy czcili wiele ich milionów; a zatem nie w dniu pojedynczych uroczystości hołd nasz składać im powinniśmy, ale mamy

¹⁾ Zobacz Godescard. — ²⁾ I Kor. XII, 26.

³⁾ Święty Piotr Damijan mówi w następujący sposób o tymże samym przedmiocie: „Ita est omnis Apostolici culminis beatitudo conjuncta, et tot gratiarum compage vel glutino probatur unita, ut cum unius festivitas colitur, protinus omnium Apostolorum non diversa sublimitas interioribus obtutibus ingeratur. Una scilicet inter eos excellentia judiciariae potestatis, eadem dignitas, ordinis, nec diversa in ligando sive solvendo virtutis habeatur auctoritas. Serm. de Sanct. Barthol.“

być przekonani, że czcząc lub wymieniając jednego Anioła, wszystkich czcimy razem, bo oni jedno składają święte państwo, którego majestat i godność każdy z nich pojedynczo przedstawia.

III. *Sposób oddawania czci Aniołom Świętym.* — Powiemy tu słów kilka o czci, jaką oddajemy Aniołom i o sposobie jakim tę uroczystość obchodzić należy. Cześć najwyższa, nazwana *boską*, należy się tylko Bogu, i nie można oddawać jej stworzeniu, bez popełnienia najszkaradniejszego bałwochwalstwa, bez popełnienia najwyższej obrazy majestatu boskiego. A zatem, składać cześć istotie, która nie jest Bogiem, przyznając jej pośrednio lub bezpośrednio jaki przymiot Bóstwa, jest to dopuszczać się zbrodni bałwochwalstwa; można jednak oddawać cześć niższą pewnym stworzeniom, z powodu ich wyższości lub doskonałości. Taka to cześć należy się od nas rodzicom naszym, monarchom, urzędnikom lub innym osobom wyższym godnością; taka też cześć, połączona z uczuciem religijnym, podług ksiąg świętych i prawa przyrodzonego, należy się kapłanom lub posłannikom Najwyższego, którą to cześć królowie, nawet najgorsi, często oddawali Prorokom, chociaż ci pochodzili z niskiego rodu i byli wzgardzonymi w oczach świata.

Cześć ta jednak, jak widzimy, różni się zupełnie od czci należnej samemu tylko Bogu; nie ubliża Mu ona, odnosi się bowiem do stworzeń o tyle, o ile ich doskonałości są darem dobroci Boga. Uszanowaniem okazywanem posłowi, dajemy dowód uszanowania władzcy, który na niego zlał część swojej powagi; władzca zatem jest przedmiotem hołdów przez nas składanych. Pismo Święte przychodzi tutaj w pomoc prawu przyrodzonemu. *Oddawajcie tedy wszystkim coście powinni... Komu cześć, cześć.*¹⁾ Święty Bernard z tego powodu mówi: „Szanujcie każdego, podług jego godności.“

Co się tyczy sposobu, w jaki uroczystości Aniołów obchodzić należy, powinniśmy wchodząc w ducha Religii: 1° dziękować Bogu za chwałę, jaką te swoje najdoskonalsze stworzenia obdarza, i cieszyć się z tego szczęścia, które jest ich udziałem; — 2° okazać Bogu wdzięczność za to, że w miłosierdziu swoim powierzył pieczę o zbawienie nasze tym duchom niebieskim, które dają nam ciągle dowody swojej gorliwości i przychylności ku

¹⁾ Rzym. XIII, 7.

nam; — 3^o łączyć się z nimi i wspólnie chwalić i wielbić Boga, i prosić Go o łaskę, abyśmy wypełniali wolę jego na ziemi tak jak ją Aniołowie wypełniają w Niebie; tudzież abyśmy naśladowali czystość tych duchów błogosławionych, z którymi tak ściśle jesteśmy zjednoczeni, pracowali nad swoim uświętobliwieniem; — 4^o nie tylko czcić ich z gorliwością, ale nadto, prosić ich o pomoc i wstawienie się za nami.

IV. *Nabożeństwo do Anioła Stróża.* — Pozostaje nam jeszcze mówić o Aniele Stróżu. A naprzód, powiedzcie wy wszyscy, kokolwiek jesteście, czy znacie coś stósowniejszego nad tę uroczystość Anioła Stróża, dla syna Adama, dla tego dziecięcia czolgającego się śród prochu, oblewającego łzami zawód życia swego, dla tego odrzutka niejako pomiędzy istotami stworzonymi, który ciężarem skażonej natury swojej czuje się popychanym ku temu wszystkiemu, co jest nikczemne i podłe; czy znacie co nad tę uroczystość właściwszego, aby uszlachetnić go we własnych oczach, a szacownym i świętym w oczach drugich uczynić? Pamiętaj, synu prochu, mówi do niego w tym dniu Kościół, że jesteś synem Przedwiecznego. Władca światów wysłał do ciebie księcia ze swego dworu, z tém poleceniem: Pójdź, weź za rękę syna mojego, czuwaj nad wszelkimi jego krokami, przedstawiaj mi jego potrzeby, chęci, westchnienia, w dzień bądź mu towarzyszem nieodstępnym, w drodze życia, w nocy czuwaj u łoża jego. Unoś go na rękę, aby nogi nie obraził o kamień. Powierzam go twojej pieczy; w objęciu twojem przyniesiesz go do stóp tronu mojego, w dniu naznaczonym na jego przyjęcie do królestwa mego, do jego nieśmiertelnego dziedzictwa. Otóż takie to myśli i wiele innych, nastęrcza nam uroczystość Anioła Stróża.

Kościół katolicki, ten naprawca wszystkiego złego, mógłże o tém święcie zapomnieć? O nie! przeciwnie użył on wszelkich środków, aby je uzmysłowił niejako, aby ożywić wiarę w nieustanną obecność Anioła Stróża. Od kolebki do grobu, mówi nam Kościół o tym księciu niebieskiego dworu, który czuwa nad bezpieczeństwem naszego ciała i duszy, widzi wszystkie czynności nasze, i zdaje z nich sprawę Bogu, w Niebie, Ojcu i sędziemu wszystkim ludzi.

V. *Uroczystość Aniołów Stróżów.* — Wszystko to jednak nie było jeszcze dostateczne dla macierzyńskiej troskliwości Kościoła; ustanowił zatem osobne święto, na cześć Aniołów Stróżów jego dziatka. Ferdynand Austryacki, który następnie cesarzem został,

wyjednał u Papieża, Pawła V, na początku XVII wieku, pozwolenie do odprawiania nabożeństwa na cześć Aniołów Stróżów i obchodzenia tegoż przez święto uroczyste.¹⁾ Rozszerzywszy się wkrótce po całym Kościele, tkliwa ta uroczystość, nieprzerwanie od téj epoki obchodzoną była. I zaiste, czyż pobudki skłaniające nas do święcenia téj uroczystości, nie są zawsze te same, to jest zawsze równie potężne, równie liczne, i drogie dla serc szlachejnych? Zdaje się nawet, że im dalej posuwamy się w życiu, i im więcej świat przybliży się do swego końca, tym silniejszymi stają się pobudki, zniewalające nas do czci dobrych Aniołów. Iżaliż każdy dzień życia naszego, każdy dzień bytu świata, nie jest świadkiem jakiego nowego dobrodziejstwa Aniołów Stróżów. A te nowe dobrodziejstwa, nie nadają im nowych praw do naszej wdzięczności i pobożności?

Chcąc wypełnić obowiązki względem naszego Anioła Stróża, należy, jak mówi Święty Bernard, oddawać mu hołd potrójny: uszanowania, pobożności i ufności. Winniśmy mu uszanowanie za jego obecność przy nas, pobożność za jego miłość ku nam, ufność za jego czuwanie nad nami. Przeniknieni uszanowaniem powinniście postępować zawsze ostrożnie, pamiętając że jesteście w obecności aniołów, prowadzących was na całej drodze życia. Gdziekolwiek bądź jesteście, choćby w najtajemniejszym miejscu, szanujcie waszego Anioła Stróża. Czyliż śmielibyście czynić przed jego obliczem to, czego byście w obecności mojej czynić nie chcieli.²⁾

Ale nie tylko szanować mamy naszego Anioła Stróża, kochać go jeszcze powinniśmy: bo to nasz Stróż wierny, przyjaciel prawdziwy, opiekun potężny. Pomimo doskonałości swojej natury, powodowany miłością ku nam, broni nas, opiekuje się nami. Czuwa nad bezpieczeństwem ciała naszego, któremu złe duchy niekiedy szkodzą; ale czegoż nie czyni dla dusz naszych? Oto uczy nas, zachęca, napomina wewnętrznie, przez tajemne wyrzuty ostrzega nas o powinnościach naszych. Jest on dla nas owym Aniołem, który Żydów wiódł do Ziemi Obiecanej; jest tym czém był Rafael dla młodego Tobiasza; jest on przewodnikiem naszym, w pośród niebezpieczeństw doczesnego życia. Jakiemiż więc uczuciami wdzięczności, szacunku, posłuszeństwa i ufności względem naszego Anioła Stróża przejęci być powinniśmy? Zdołamyż bo-

¹⁾ Heterot. Spirit. p. 4. — ²⁾ Serm. XII, in Psal. XC.

skiemu miłosierdziu za ten dar nieoszacowany dostatecznie wdzięczność naszą okazać?

Gdy Tobijasza rozmyślał nad wielkimi łaskami, jakich doznał od Rafaela, rzekł do ojca: „Co mu za zapłatę damy, albo co może być godnym dobrodziejstw jego. Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabaela on odebrał, żonę on mi zjednał, i czarta od niej on zahamował, radość rodzicom jej uczynił, mnie samego od pożarcia ryb wybawił, tobie też uczynił że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń. Cóż mu za to możemy dać słusznego?“¹⁾ Tobijasza i jego rodzice, przejęci najżywszą wdzięcznością, leżąc twarzą na ziemi przez trzy godziny, wielbili i błogosławili Boga. Starajmy się przeniknąć temż samemi uczuciami. „Kochajmy, mówi Święty Bernard, kochajmy czule w Bogu Aniołów, te błogosławione duchy, które kiedyś naszemi towarzyszami i współdziedzicami chwaly naszój będą, a które dziś są naszemi opiekunami i stróżami. Bądźmy pobożni, i wdzięczni tym opiekunom, kochajmy, szanujmy ich, o ile tylko zdolni jesteśmy.“

Powinniśmy mieć tkliwą ufność w opiece naszego Anioła Stróża. „Chociaż jesteśmy słabemi, mówi jeszcze Święty Bernard, chociażbyśmy byli najpośledniejszego stanu, chociażby nam zagrażały największe niebezpieczeństwa, nie lękajmy się niczego, pod opieką takich strażników. Ilekroć nas troski gnębią, albo następuje gwałtowna pokusa, wezwijmy pomocy tego, który nas strzeże, nas prowadzi i wspiera nas we wszystkich utrapieniach naszych.“

Lecz, aby zasłużyć na opiekę Anioła Stróża, przedewszystki-
kiem unikać należy grzechu; ponieważ winy, nawet powszednie, zasmucają go bardzo. Święty Bazyli, mówi: „Jak dym wykurza pszczoły, jak nieprzyjemna woń wygania gołębie, tak też zaraza grzechu odpycha Anioła, mającego straż nad nami.“ Nieczystość szczególniej przejmując wstrętem duchy niebieskie, i Aniołowie maluczkie, zgorszonych przez nas, wołają o pomstę nad nami. „Oto ja poszlę Anioła mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze, i wprowadził cię na miejsce którem przygotował. Szanuj go, i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj, boć nie dopuści kiedy zgrzeszysz i jest imię moje w nim. A jeśli usłuchasz głosu

¹⁾ Tob. XII, 3.

jego, a uczynisz wszystko co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciółom twoim, i utrapię którzy cię utrapią. I pójdzie anioł mój przed tobą i wprowadzi cię do ziemi, którą dla ciebie przygotowałem.“¹⁾

Modlitwa.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś zesłał Aniołów twoich aby czuwali nademną; spraw to przez łaskę twoją, abym sam był aniołem, przed obliczem twojem, czystością mego serca i gorliwością w wypełnianiu twojej świętej woli.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości odmawiać będę codzień pobożnie modlitwę do mojego Anioła Stróża.

N A U K A LIta.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Wszystkich Świętych — Mądrość Kościoła w podziale swego roku. — Msza w dzień Wszystkich Świętych. — Początek tej uroczystości. Powody jej ustanowienia. — Jakie ona w nas uczucia wzbudzać powinna. — Historyja beatyfikacyi i kanonizacyi Świętych. — Procedura i obrzędy.

I. Uroczystość wszystkich Świętych. — Kościół, ta matka wawsza, w podziale całego roku swego skreślił umiejętnie historyję rodu ludzkiego. Cztery tygodnie Adwentu, poprzedzające narodzenie Zbawiciela, przypominają nam cztery tyciące lat, w ciągu których oczekiwano tego boskiego Messyasza. Czas, od Bożego Narodzenia do Zesłania Ducha Świętego, powtarza nam życie

¹⁾ II ks. Mojż. XXII, 20. Zobacz Thomassin, des Eêtes, Godescard, dnia 2 Października;

ukryte, publiczne i chwalebne Odkupiciela, a ta część roku kończy się Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa, i założeniem Kościoła. Przeciąg zaś od Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielonych Świątek, do Wszystkich Świętych, przedstawia nam pielgrzymkę Kościoła na ziemi, i ta nowa część roku kończy się znowu uroczystością Nieba.

Przez cały ten długi czas, Kościół, niebieski wędrownik, zbliża się ku Niebu, zbierając po drodze wybranych po wszystkich stronach świata rozproszonych, a chcąc pocieszyć się na swém wygnaniu, i nabrać odwagi do dalszych walk, obchodzi kolejno uroczystości święta swoich męczenników, wyznawców, dziewię i Aniołów, czuwających nad jego bezpieczeństwem. Ewangelije przepisane na ten czas, wszystkie tehną miłością, żarliwością, cnotami, nadzieją tój najtroskliwszój matki. Tą kolejną dochodzi ona kresu swojej rocznej mety, rozsiewając po drodze zbawienne nauki, wielkie przykłady i gorliwe zachęty.

Za nadejściem więc jesieni, kiedy uprawiający winnice, napelnia swoje składy, a rolnik chowa obfite plony do swoich spichlerzy, gdy ludzie z radością w sercu zbierają bogate wszelkiego rodzaju owoce swoich znojęw i trudów, wówczas Kościół wola na wszystkie swoje działki ziemskie: W górę wzniescie oczy i serca! A uchylając nieco podwoje Jerozolimy niebieskiej, i spuszczając aż na nich kilka promieni tój niewysłowionėj chwały, jaką Bóg dla swoich Świętych zgotował, przemawia swym słodkim, macierzyńskim głosem do wszystkich, do bogaczy i ubogich, do uczonych i prostaczków. Te oto dobra które zgromadzacie, te szacowne zbiory które uroczystości święcie, są tylko słabem wyobrażeniem dóbr i rozkoszy oczekujących was po za grobem. Zasiwajcie cnoty, a zasługi zbierać będziecie; uszlachetniajcie wasze cele i żądania, bo tylko Niebo z palmami i wieńcami swemi, Niebo z wiecznością chwały i obfitością niewyczerpanych rozkoszy, Niebo, powtarzam, jedynie usiłowań waszych jest godne.

II. *Msza Święta w dzień Wszystkich Świętych.* — I uważcie, jak swoim wymownym głosem Kościół opisuje nam wesele, oczekujące nas w niebieskiej ojezyźnie! Epistoła na dzień Wszystkich Świętych pokrzepia słabość naszą, mówi nam ona, że w Niebie są ludzie wszelkich języków i wszelkich narodów; że Święci byli ludźmi tak jak my, że byli słabi, wystawieni na pokusy, grzeszni nawet, słowem jak my, byli dziećmi Adama; a zatem, że od nas samych zależy, abyśmy kiedyś zostali tém, czem oni są dzisiaj.

Ewangelija w dniu Wszystkich Świętych wskazuje nam warunki, podług których dostąpić Nieba możemy. Pociesza nas zapewnieniem, że najcichsze enoty, zaczawszy od pokory, która się ukrywa, aż do cierpliwości, którą potwarz swemi pociski najdotkliwiej doświadcza, są to wszystko królewskie drogi wiodące nas do grodu szczęśliwości.

„A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili k'niemu uczniowie jęgo: a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc:

„Błogostawieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

„Błogostawieni cisy: albowiem oni posiędą ziemię.

„Błogostawieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

„Błogostawieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

„Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostępią.

„Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oględają.

„Błogostawieni pokój czynięcy, albowiem nazywani będą synami Bożymi.

„Błogostawieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

„Błogostawieni jesteście, gdy wam złorzęczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamięc dla mnie.“¹⁾

Kościół, ze zwykłą sobie mędrością wysłowienia, której nigdy dostatecznie wychwalić niepodobna, nazywa te enoty, za wykonanie których Niebo jest obiecane, ośmioma błogostawieństwami. I słusznie, bo już na ziemi są one błogostawieństwem dla człowieka, bo serce jęgo ochraniają przed burzą trzech potężnych namiętności, udręczających rodzaj ludzki, i burzących świat cały: przed zbytecznym zamilowaniem zaszczytów, bogactw i nieporządnych rozkoszy. A tak, Religija, aby zapewnić człowiekowi szczęście na całą wieczność, prosi go tylko, aby pozwolił jęj zapewnić mu szczęście już na tój ziemi.

W Prefacyi, przenosimy się myślą do tój świętėj Jerozolimy, i cóż tam zwraca naszą uwagę? oto widzimy jakby tłum świadków, którzy z wysokości swych jaśniejących tronów, spo-

¹⁾ S. Mat. IV, I, 10.

glądają na nas, i dodają nam odwagi, tak, że Kościół przywołując nam na pamięć jedno z najpoważniejszych wspomnień starożytności, przedstawia nam życie, jako nieustanną walkę.¹⁾ My, dzieci ziemi, jesteśmy walczącymi; Święci są widzami walki, a Niebo koroną zwyciężką. Ale Święci, nie są to obojętni widzowie, to są bracia i przyjaciele nasi; oni zachęcają nas gięstem i spojrzaniem, pokrzepiają nas swemi gorącemi modły, podnoszą gdy upadamy, przyjmują w swoje objęcia, gdy zwyciężymy, i poklaskują wielkiemu królowi, który wieńczy nas koroną zwycięzców. Tak więc, w tej wspaniałej Mszy w dzień Wszystkich Świętych, wszystkie modlitwy Kościoła, mają na celu dodanie nam odwagi, a okazałość jego ozdób, i wspaniałość obrzędów, słabe dają wyobrażenie o zachwycającej piękności, onę uroczystości wiekuistej.

A zatem, w poranem nabożeństwie dnia tego, czyli we Mszy Świętej, Kościół ma na celu napęłnić serca nasze głębiokiem, i skutecznem uczuciem nadziei i radości. Ale uroczystości ziemskie są niedoskonałe, te uciechy wygnanie muszą być niejako bolesną radością; chcąc zatem uzupełnić wrażenie, nabożeństwo wieczorne czyli nieszpory pobudzają nas do niewymownej melancholii. Pełne są westchnień, jakby łzy płyną w pieniąch świętych i w głosie chóru.

W Prefacyi, Kościół przypominał nam starożytność pogańską i igrzyska Olimpijskie; teraz zaś, przenosi nas do świętej starożytności, nad brzegi rzek Babilonu, i powtarza nam pieśni ludu będącego w niewoli: *Super flumina Babylonis*, i t. d. *Siedzieliśmy płacząc nad brzegami rzek Babilonu*, i t. d. Potem, nagle wypowiedziawszy wszystkie nieszczęścia wygnania, lud święty, którym to ludem w tym dniu my Chrześcijanie jesteśmy, przypomina sobie swoją drogą niebieską ojczyznę: *Jeruzalem, Jeruzalem, jeżeli cię kiedykolwiek zapomnę, niechaj mój język przyschnie do podniebienia*. Nadaremno szukalibyśmy co tkliwszego od tego psalmu; cóż może być lepiej zastosowanego do okoliczności, w której go śpiewają? Hymn i reszta nabożeństwa są również w harmonii z uczuciami i usposobieniem Chrześcijan w tym dniu pamiętnym. Otóż taki jest w krótkości duch nabożeństwa katolickiego w dniu uroczystości Wszystkich Świętych: pozostaje nam jeszcze wspomnieć o początku jęj ustanowienia.

¹⁾ Mowa tu o Prefacyi, według rytuału paryzkiego.

W pierwszych wiekach Kościół obchodził coroczną uroczystość każdego męczennika. Tego dnia zgromadzono się w miejscu, na którym odniósł zwycięstwo bohater chrześcijański; otaczano jego grób, a kamień grobowy był ołtarzem, na którym odprawiano świętą Ofiarę w duchu dziękczynienia.¹⁾

III. *Początek uroczystości Wszystkim Świętych*. — Wkrótce liczba męczenników powiększała się tak dalece, że już niepodobna było naznaczać każdemu z nich osobnego święta. Trudność ta wzmogła się jeszcze bardziej, gdy Kościół wyprawił do Nieba niezliczone tłumy pustelników, dziewic i wyznawców, których świętość potwierdził Bóg jawnemi cudami. Z tych przyczyn ustanowiono uroczystość, która była przeznaczoną z początku na cześć wszystkich męczenników, a potem Wszystkich Świętych: oto są szczegóły dotyczące tego przedmiotu.

Marek Agryppa, zięć i ulubieniec Augusta, wystawił świątynię na cześć *Jowisza Mściciela*.²⁾ Chciał bowiem przypodobać się tém cesarzowi, który wówczas odniósł sławne zwycięstwo pod Akcyum nad Antyonijuszem i Kleopatą. Świątynię tę nazywano *Panteonem*, bądź dla tego, że w niej składano cześć wszystkim bóstwom pogańskim; bądź, że gmach ten kształtem swoim wyobrażał niebo, które poganie siedliskiem wszystkich bogów nazywali. To arcydzieło architektury jest w kształcie półkuli, wysokość jego wyrównywa prawie szerokości, ma 158 stóp średnicy. Nie ma tu ani słupów, ani okien; światło dzienne przeciska się z wierzchu przez szeroki otwór okrągły. Zniszczono większą część świątyni pogańskich; ale cesarz Honorjusz kazał zachować Panteon, jako pomnik starożytnej wielkości cesarstwa.

W roku 607, papież Bonifacy IV, kazał otworzyć i oczyścić Panteon, poświęcił go pod opieką Maryi i wszystkich Męczenników, i stąd nazwano go kościołem *Najświętszej Panny Maryi Męczenników*.³⁾ Zowią go także *Rotundą*, z powodu okrągłego jego kształtu. Dzień poświęcenia tej sławnej budowli na świątynię chrześcijańską, był jednym z najuroczystszych dni w Rzymie. Papież, w pontyfikalnym ubiorze, ukazał się otoczony licznem duchowieństwem, i niezliczonym tłumem ludu. W wigilię tego dnia

¹⁾ *Sacrificia pro eis, ut meminitis, semper offerimus, quoties martyrum passiones et dies anniversaria commemoratione celebramus*. Cypr. ep. XXXIV.

²⁾ *Jovi ultori*. Zobacz o tym gmachu dzieło *les Trois Rome*.

³⁾ *S. Maria ad Martyres*.

uroczystego wydobyto z katakumb wielką ilość kości i relikwii Męczenników, i na 28 wozach, pysznie ozdobionych, przewieziono je do téj Bazyliki. Ten tryumf bohaterów wiary, nie byłże nierównie piękniejszym od tryumfu konsulów i cesarzów pogańskich! Skoro szacowne szczątki przywieziono do świątyni, Papież poświęcił ją na cześć Najświętszej Panny i wszystkich Męczenników.¹⁾

Okolo roku 731, Papież Grzegorz III, poświęcił także jednę kaplicę w kościele Świętego Piotra na cześć Wszystkich Świętych. Od tych dwóch epok, bez przerwy, już obchodzono uroczystości, w Rzymie, święto wszystkich błogosławionych mieszkańców niebieskiej Jeruzolimy. Z początku, było niejako przeznaczonem tylko dla Rzymu, gdzie znajdował się Panteon, mieszczący tak nadzwyczajną ilość relikwii, ale Papież Grzegorz IV, przybywszy w roku 836 do Francji, skłonił Ludwika Dobrodusznego do obchodzenia tego święta w jego państwie. Przystał na to chętnie ten monarcha, a wkrótce uroczystość Wszystkich Świętych, powszechnie przyjętą, została: Syxtus IX w roku 1480 wyznaczył oktawę dla tego święta.²⁾

IV. *Przedmiot uroczystości Wszystkich Świętych.* — Tak więc uroczystość Wszystkich Świętych ustanowioną została: 1° dla uczczenia Wszystkich Świętych, których święta osobno obchodzić nie było podobna, już dla tego, że ich imiona tylko w księdze żywota były zapisane; już też że ich święta nie mają stale oznaczonych dni dla wiernych; — 2° dla podziękowania Bogu za dobrodziejstwa, któremi swoich wybranych obdarzył; — 3° dla pobudzenia nas do naśladowania ich cnót; — 4° dla dodania nam odwagi, i zawstyżenia nikczemności naszej, a to przedstawiając nam pod oczy niezliczony poczet Świętych rozmaitego wieku, płci i stanu, i odsłaniając nam szczęście niewymowne, którego

¹⁾ Legi in ejus Ecclesias codice manuscripto, templum illud dicatum in primis in honorem Genitricis Mariae omnium sanctorum martyrum et confessorum, illataque illuc esse reperi duodeciginta curribus ossa sanctorum martyrum e diversis urbis coemeteriis, effossa solemniterque comportata, ac decentissime collocata. Bar. in Not. ad Martyrol. 13 mai.

²⁾ Tunc monente Gregorio papa et omnibus episcopis assentientibus, Ludovicus, imperator statuit ut in Gallia et Germania festivitas omnium Sanctorum in Kalendis novembribus celebraretur, quam Romani ex institutione Bonifacii celebrat. Mabill. De re, Diplom. p. 537; Reinald, n. 29.

oni używają, a do którego i my powołani jesteśmy; — 5° dla uproszenia łaski Boga, jego dziatkom, przez zasługi tych potężnych pośredników; — 6° ażeby nam dać sposobność wynagrodzenia uchybień, jakich mogliśmy się dopuścić w obchodzeniu uroczystości pojedynczych Świętych.

V. *Sposób należytego obchodzenia uroczystości Wszystkich Świętych.* — Chcąc uroczystość Wszystkich Świętych należycie i godnie obchodzić, dosyć jest pomyśleć, że jest to uroczystość familijna, uroczystość naszych krewnych, przyjaciół, a kiedyś będzie naszą własną uroczystością. Izaliż nie powinna nas odrywać od ziemi myśl, że przez miłosierdzie boskie, możemy osiągnąć owo doskonale szczęście, które nigdy końca mieć nie będzie? Jakże zatem nie wyrzec się wszystkiego, co nam do tego szczęścia przeszkadza, a nie wyszukiwać wszelkich środków, któreby nam je zapewnić mogły? Jakże nie przejąć się gorącym pragnieniem, powiększenia grona tych przyjaciół Boga, aby otrzymać kiedyś jak oni, koronę nieśmiertelnej chwały?

Pewien generał, który walecznością i postępowaniem swoim, z prostego żołnierza doszedł do wysokich godności wojskowych, lubił często ze swoimi żołnierzami rozmawiać uprzejmie i poufale. Ja także, mawiał do nich, nosilem karabin, i stałem na warcie jak wy; i takie same wiodłem życie, te same przebywałem trudy. Opowiadał im, że podczas oblężenia kopał rowy, dźwigał faszyny, że pierwszy szedł do szturmu, pierwszy wdierał się na miejsca niebezpieczne. Wyliczał im szczegółowo, jak przechodził kolejno stopnie sierżanta, porucznika, kapitana, pólkownika, aż do generała. Łatwo pojąć, ile podobne rozmowy ożywiały ducha żołnierzy, i jakie wrażenie czynił na nich przykład, który mieli przed oczyma. Zapominali wtedy o trudach i niebezpieczeństwach, owszem, ubiegali się o nie z radością i dumą, bo uważali je za środek do awansu, i otrzymania tych stopni, do jakich doszedł ich generał. A jednak, wiedzieli dobrze, że cel ich życzeń jest bardzo wątpliwy, że najmniejszy awans wielkimi niebezpieczeństwami okupywać potrzeba, i że chociażby sprzyjało im powodzenie, chociażby najświetniejszymi ozdobili się czynami, nagroda, o którą się ubiegali, była tak nadzwyczajną, zależała od tak wielu okoliczności, od igrzysk losu, że z pewnością na nią liczyć nie mogli. W przedmiocie zbawienia naszego rzecz ma się zupełnie inaczej, bo tu pomyślny skutek od naszego serca jedynie zależy. Chociaż chwała, do której wzdychemy, jest nadzwyczajną,

Bóg sam zachęca nas do ubiegania się o nią, a dla osiągnięcia jej przez nas, swój własnej siły i światła nam udziela. Przy takiej pomocy łaski Boga, możemy być pewni, że osiągniemy to szczęście, które nie ma końca i przechodzi wszelkie nasze pojęcie, bylebyśmy tej łaski nie utracili własną winą. Iluż-to Świętych już tego szczęścia używa! Swoim przykładem nakreślili nam drogę postępowania, bo i oni, tak jak my dzisiaj, byli pielgrzymami na tej ziemi, i natura ich była takąż sama jak nasza. Eliasz, mówi Święty Jakób Apostół, tymże biedom był poddany co i my.¹⁾ A jednakże, Święci potrafili zasłużyć na uświętobliwienie swoje. Nadaremno chcielibyśmy tłumaczyć się przeszkodami, jakie napotykałyśmy do przewyciężenia: bo Święci znajdowali się w podobnych, a może nawet w drażliwszych jeszcze okolicznościach. Jakże musieli opierać się powabom lubieżności, zasadzkom wielkości, uludzie pochlebstwa, niesprawiedliwości nieprzyjaciół, okropnościom więzienia, wściekłości prześladowców, okrucieństwu katów. A nie tylko przewyciężyli te wszystkie trudności, ale owszem użyli ich za środek zbawienia; tém baczniej czuwali nad sobą, tém gorliwiej modlili się, zadawali sobie umartwienia, pokuty, i tym ściślej wykonywali uczynki miłosierne.²⁾

Takie są przykłady, które pozostawili nam Święci powracając do ojczyzny niebieskiej:³⁾ aby dostać się do tegoż kresu, innej drogi obrać nie można. Jeżeli nam pobudek potrzeba, pamiętajmy tylko na tę prawdę: *Nasze potępienie więcej nas kosztować będzie, aniżeli zbawienie.*

W wielkim zatem dniu Wszystkich Świętych, oddajemy błogosławionym mieszkańcom Nieba cześć, którą oddawali im przed nami Chrześcijanie wszystkich wieków, i którą oddawać im będą następne pokolenia, gdy nas już nie będzie. Cześć ta Świętych nigdy nie zaginie, bo ugruntowana jest na słowie Bożem i podaniu czyli tradycji powszechnej. Nie tu miejsce rozwijać jej naturę; wiadomo że Katolicy czczą Świętych jako przyjaciół Boga, jako potężnych i wiernych opiekunów, których modły, pewniej niżeli nasze, otrzymują potrzebne dla nas łaski. Ale historia Kanonizacyi Świętych, to jest sposobu w jaki im świętość jest przy-

¹⁾ List S. Jakóba, V, 17.

²⁾ Godescard, Toussaint.

³⁾ Haec sunt vestigia quae Sancti quique in patriam revertentes nobis reliquerunt. V. Bed. Serm. XVIII de Sanctis.

znawana, mniej jest znaną. Mieć sobie będziemy za szczęście, jeżeli to co powiemy, posłuży wam za naukę, i zbudzi w sercach waszych coraz większe uwielbienie, dla mądrości Boskiej i głębokiej mądrości Kościoła katolickiego. Wiadomości te, ważne same przez się szczególniej jeszcze są użyteczne, gdy uzupełniają historję uroczystości Wszystkich Świętych.

VI. *Kanonizacya Świętych.* — Objaśnijmy naprzód wyrażenia, które nieraz może słyszeliśmy lub wymawialiśmy, nie przywiązując do nich ścisłego znaczenia, jako to: *Sługa Boży, Czcigodny (Venerabilis), Błogosławiony, Święty, Beatyfikacyja, Kanonizacyja.*

Sługa Boży. W języku Kościoła Katolickiego, każdy Chrześcijanin, umierający z wyraźnemi cechami uświętobliwienia, takie otrzymuje nazwanie.¹⁾

Czcigodny (Venerabilis). Tak się zowie ten, którego świętość uznaniem prawném udowodnioną została,²⁾ to jest ściśle mówiąc, ten, którego sprawa o beatyfikacyję jest rozpoczętą.³⁾

Błogosławiony. Jest ten, którego świętość uroczystym wyrokiem zatwierdzoną została, i któremu Papież dozwała oddawać cześć w niektórych krajach, w niektórych zakonach, nim nastąpi uroczysta kanonizacyja.⁴⁾

Święty. Tak się nazywa ten, kto już jest kanonizowany, to jest, gdy cześć jego upoważniona jest w całym Kościele katolickim.⁵⁾

¹⁾ Qui moritur cum fama sanctitatis. Bened. XIV, de Beatif. et Canonis. SS. lib. I, c. 37.

²⁾ Cujus sanctitatis fama judiciali jure probata est. Id.

³⁾ In quorum Beatificationis et Canonisationis causis commissio introductionis signata est; non signatur enim commissio, nisi judiciali more constiterit, ex processu auctoritate ordinaria confecto, de fama sanctitatis et miraculorum. Id.

⁴⁾ Beatificatio est alicujus in beatos relatio, albo jak mówi Benedykt XIV: Beatificationem esse actum quo S. R. Pontifex indulgendo permittit aliquem Dei servorum coli posse in aliqua provincia, dioecesi, civitate, aut religiosa familia, cultu quodam determinato, ac beatorum proprio, usquequo ad solemnem canonisationem deveniatur. Id. c. 39.

⁵⁾ Canonisatio est alicujus beati in numerum sanctorum relatio, albo jak mówi Benedykt XIV: Canonisationem esse S. Pontificis sententiam definitivam, qua decernit aliquem antea inter Beatos recensitum in Sanctorum catalogum esse referendum, et coli debere in toto orbe catholico, atque in universa Ecclesia, cultu illo qui caeteris canonisatis praestatur. Id.

Beatyfikacja. Z poprzednich objaśnień łatwo jest zrozumieć, że beatyfikacja, jest to akt przez który Papież ogłasza, że osoba zmarła jest błogosławioną po śmierci. W skutek tego, Papież udziela przywileju niektórym osobom, i niektórym krajom do od dawania określonej czci błogosławionej osobie, którem to pozwoleniem zasłania ich od kar przepisanych za cześć zabobonną. Święci batyfikowani odbierają cześć mniej uroczystą, niżeli Święci kanonizowani. Nie można ich obierać za patronów; nabożeństwa do nich nie mają oktawy; dzień ku ich czci przeznaczony nie może być świętem uroczystym; z tego również powodu, Wotywy w ten dzień odprawiać nie można.¹⁾

Beatyfikacja ustanowiona została od czasu jak do kanonizacji wprowadzono wielkie obostrzenia i długo trwającą procedurę. Do czasu Alexandra VII, Papieża rządzącego Stolicą Apostolską w XVII wieku, obrządek beatyfikacji Świętych odbywał się w kościele Zakonu; jeżeli Święty był zakonikiem, albo też w kościele jego narodu, jeżeli taki kościół był w Rzymie. Ten zaś Papież, pierwszy polecił, aby beatyfikacja Świętych odbywała się uroczystość w kościele Świętego Piotra; a pierwsza taka uroczystość miała miejsce dnia 8 Stycznia 1662 roku, przy beatyfikacji Świętego Franciszka Salezego.²⁾

Kanonizacja. Według etymologii tego wyrazu, kanonizacja znaczy czynność, przez którą zamieszcza się kogo do kanonu albo katalogu Świętych. W pierwszych wiekach Kościoła rzeczywiście, ceremonie kanonizacji zależały na wpisaniu imienia Świętego do dyptychów świętych, to jest do listy osób którą czytano podczas Mszy, a która obejmowała imiona Boga Rodzicy, Apostołów i innych Świętych, te drogie imiona, które codziennie powtarzamy podczas świętej Ofiary, na pamiątkę tego starożytnego zwyczaju. Gdy imię Świętego do tego spisu czyli dyptychów wciągnięte zostało, wznoszono na cześć jego kościoły lub kaplice dla odprawiania tam świętej Ofiary, dla podziękowania Bogu za jego chwałę, i wzywania jego pośrednictwa.

Kanonizacja w terażniejszym znaczeniu tego wyrazu, jest to ogłoszenie prawne, uroczyste i stanowcze, przez które Papież

¹⁾ Zobacz: Castelinus, Lezana, Duranti.

²⁾ Benedykt XIV. t. V. lib. 1. c. 24 i 39; tudzież nasza *Historija Katakumb*, czyli Rzym podziemny, gdzie się znajdują wszystkie szczegóły dotyczące kanonizacji i t. d.

zamieszcza do kanonu, albo do katalogu Świętych, osobę beatyfikowaną, i upoważnia cały Kościół do składania jój czci jawnej. Wyraz ten kanonizacja, nie jest tak dawny jak sam przedmiot. Przed XII wiekiem, nie ma o nim wzmianki i dopiero Uldaryk, Biskup Konstancyeński użył go pierwszy w liście do Papieża Kalixta II, o kanonizację Biskupa Konrada.¹⁾

Sama kanonizacja jest równie starożytna jak Kościół. Do Kościoła bowiem wyłącznie należy prawo kanonizacji. W istocie, kiedy Bóg pozwala i chce, abyśmy czcili Świętych, musiało Kościołowi swojemu nadać prawo i środki do uznania ich świętości. Inaczej, świat wpadłby wkrótce na nowo w zabobon i łatwochwaltwo, z których go Chrystyanizm wydzwignął. Ztąd-to wynika stanowcze twierdzenie katolickich teologów, że herezją jest zaprzeczać Kościołowi i Papieżowi władzy kanonizowania Świętych, rzeczywiście herezją jest zaprzeczać, że powinniśmy wzywać pomocy Świętych. A zatem, Kościół ma prawo kanonizowania Świętych, to jest, wskazywania tych, których świętość zasługuje na cześć i wzywanie ich pośrednictwa ze strony ich spółbraci.²⁾ Zobaczymy teraz, jak od samego początku używał tego prawa, w owych pięknych wiekach, w których, jak sami nawet Protestanci uznają, Kościół Rzymski był jedyną i prawdziwą obłubienicą Jezusa Chrystusa. Pierwsi Święci kanonizowani, byli to Męczennicy.

Jakże powinniśmy uwielbiać dojrzałość zdania i przezorność Kościoła, w udowadnianiu czci im należnej! Skoro Chrześcijanin był wtrącony do więzienia, i przed sąd w sprawie wiary powołany, bracia jego wszelkimi sposobami dowiadywali się o szczegó-

¹⁾ Acta SS. Bened. n. 88. Zobacz także Ferraris, art. Cultus Sanctorum.

²⁾ Ab utilitate Sanctos in nostris necessitatibus in vocandi, potestas canonisandi causam habet et fundamentum. Unde Banes. in 22. D. Th. q. 1. a. 10, sic ait: Haereticum est dogare auctoritatem in Ecclesia et Pontifice ad Sanctos canonicandos, haereticum enim est dicere Sanctos non esse invocandos; ergo auctoritas est in Ecclesia ad Sanctos canonisandos. Bened. XIV, lib. 1, c. 3. — Papa errare non potest in canonisatione Sanctorum, est de fide; attamen, concludit Bened. XIV, t. I. c. 45, qui contrarium sentiunt, licet non sint formaliter haeretici, ex quo id nondum ab apostolica sede expresse definitum, tamen sunt temerarii impii, scandalosi in Sanctos injuriosi, faventes haereticis, sapientes haeresim; assertores erroneae propositionis, et gravissimis poenis obnoxii. Ferraris, art. Papa, n. 49.

ły całego processu. Dwóch używali środków dla dopięcia tego celu; tajemnie mieszały się pomiędzy Pogan, obecnymi byli badaniu, przysłuchiwali się starannie pytaniom i odpowiedziom, które za powrotem do domu zapisywali. W dzień wykonania wyroku, przychodzili na plac kaźni, słuchali ostatnich słów, patrzyli na ostatnie czyny Męczenników, i tym sposobem stawiali się wiarogodnymi ich świadkami ofiary. Z'mnóstwa przykładów, o jednym tylko tu wspomniemy: temu-to bowiem pierwszemu środkowi winniśmy w części opis męczeństwa świętego Taraka i jego towarzyszy. W braku podobnych świadectw, ojcowie nasi w wierze, udawali się do pisarzy trybunałów, od których za wielkie summy kupowali niekiedy kopije processów. Za trzy pierwsze części aktów, w sprawie wspomnianego świętego Taraka, zapłacono 200 denarów pisarzowi sądów prokonsularnych w Azji.

Wszelako, jakimkolwiek sposobem otrzymano akta Męczenników, opis męczeństwa przesyłano poprzednio Biskupowi, w którego dyecezyi Święty śmierć poniósł. Po ściśłym roztrząśnieniu opisu lub aktów, Biskup przedstawiał je Metropolicie; temu bowiem pozostawiony był wyrok duchowny, przyznający Męczennikowi cześć publiczną. Ten wyrok był koniecznym; a podług Saussay, przytoczonego przez Benedykta XIV, Metropolita wydawał go nie inaczej, jak po naradzeniu się z Biskupami swoimi suffraganami.¹⁾

Tegoż porządku trzymano się, i też same formalności zachowywano, przy kanonizacyi Wyznawców, to jest tych sług Boga, którzy wiarę nie krwią, ale wypełnianiem wszelkich najwyższych cnót, jakich ona naucza, stwierdzili.²⁾ Nie wprzód jak po ogłoszeniu wyroku duchownego, który udowodniał świętość sługi Bożego, przystępowano do kanonizacyi, która, jak już wspomnieliśmy, zależała na zapisaniu jego imienia w poczet Świętych, czyli do dyptychów czytanych podczas Mszy Świętej.

Tak postępowano przy kanonizowaniu, aż do XII wieku. Od czasów zaś Papieża Aleksandra III, który w roku 1161 zasiadał na stolicy Apostolskiej, dla przyczyn ważnych, których zakres niniejszego dzieła przytaczać nie dozwala, przepisy te zmie-

¹⁾ Lib. I, c. 3.

²⁾ Tamże, c. 6. Zobacz szczegóły i dowody w dziele: Rzym podziemny czyli Historyja Katakumb.

nione,¹⁾ a prawo beatyfikowania i kanonizowania, wyłącznie Papieżowi przyznaném zostało.

Od téj epoki, i podług terażniejszych przepisów kościelnych, w następny sposób odbywa się beatyfikacyja i kanonizacyja Świętych. Gdy jaka osoba umiera, zostawiwszy po sobie pamięć świątobliwego życia, a odgłos szerzy się o jój cudach, Biskup miejscowy, polegając na świadectwie osób godnych wiary, sporządza protokół, udowadniający jój świętość i rozgłos zdziałanych cudów.²⁾ Protokół ten posyłają do Rzymu, do świętej Kongregacyi Obrzędów, gdzie go roztrząsają najpilniej. Jeżeli przedmiot ten zasługuje na dalsze badanie, Kongregacyja donosi o tém Papieżowi, który wyznacza Kardynała z téjże Kongregacyi do *sprawozdania*. Ten ma obowiązek dostarczyć jój wszelkich dowodów, potrzebnych do processu. Nazywają *Postulatorami sprawy* tych, którzy mają polecenie przedstawić wnioski o beatyfikacyja i kanonizacyja.

Kongregacyja Obrzędów zamienia się wtedy w sąd przysięgłych (*jury*). Składają go:

1° Prezydent; to jest Kardynał sprawozdawca.

2° Adwokaci, przemawiający za kanonizacyja, to jest Kardynałowie postulaci, czyli wnoszący sprawę.

3° Dwaj adwokaci *przeciw*, z których jeden nazywa się *promotorem*, a drugi *podpromotorem wiary*. Czynność promotora wiary zależy na następcaniu wszelkich trudności, pod względem czynu i prawa, ażeby prawda się odkryła, i sprawa została unieważniona, jeżeli na to zasługuje. Podpromotor jest pomocnikiem promotora; z nim promotor przysięga na zachowanie tajemnicy, naradza się co do zarzutów, jakie mogą następczyć się w toku sprawy. Podpromotor obecny jest rozprawom, jemu udzielane są wszystkie dokumenta, aby je sam mógł ocenić i wynaleść wszelkie trudności i przeszkody.

4° Kilku notajuszów lub pisarzy, którzy wykonywają przysięgę, jako z najskrupulatniejszą wiernością, wszelkie dokumenta i zeznania przepisują będą.

5° Jeden archiwista, który ma pod kluczem akta processu, z których cztery spisują się exemplarze; jeden dla notariusza,

¹⁾ Zobacz Benedykt XIV, lib. 1, c. 3; Ferraris, art. *Cultus Sanctorum*, n. 18.

²⁾ De fama sanctitatis et miraculorum.

drugi dla sekretarza, trzeci dla promotora wiary, czwarty pozostaje w archiwum.

6° Tłumacz. W niektórych processach zdarza się, że dokumenta są w obcych językach. Do tłumaczenia ich Kardynał sprawozdawca, za zgodą promotora wiary, wybiera tłumacza, który składa przysięgę, na wierność tłumaczenia. Jednocześnie wyznaczają w sekrecie osobę, godną zaufania, która także wykonywa przysięgę, że sprawdzi dokładność tłumaczenia.

7° Umiejętni prawnicy, do roztrząsania wszelkich kwestyj prawnych, jakie w ciągu sprawy nastęrczyć się mogą.

8° Lekarze, fizycy, chirurgowie, matematycy, których zasięgają rady, kiedy rzecz idzie o cudach; ci odpowiedzi swe na piśmie udzielają.

Taki jest skład trybunału, przeznaczonego do osądzenia najuroczystszej sprawy, w jakiej człowiek wystąpić może.

Przejdźmy do sposobu postępowania przy kanonizacji. Nie wprzód jak w 50 lat, po śmierci sługi Bożego, przystąpić wolno do jego beatyfikacji. Bardzo rzadko, i to w razie nadzwyczajnej świętości, odstępują od tej zasady. Święty Alfons Liguori, za naszych czasów, chlubnym był od niej wyjątkiem. Święta Kongregacja Obrzędów zaczyna od roztrząśnienia dzieł sługi Bożego, jeżeli pisał. Najmniejsze zdanie przeciwne dobrym obyczajom, albo wierze katolickiej, dostatecznym jest do upadku na zawsze całej sprawy. Po skończonym badaniu dzieł, zawieszają się bieg sprawy na lat dziesięć, aby dać czas do objawienia się opinii publicznej, a Kongregacji do odkrycia dzieł sługi Bożego, któreby jeszcze przed ich wiadomością ukryć się mogły.

Po dziesięciu latach, wprowadzając sprawę żądają listów, tak nazwanych *remissoryalnych*. Są to listy albo bulle, któremi Ojciec Święty wyznacza kommissarzy, dla roztrząśnienia na miejscach, w których żył sługa Boży, doskonałości jego cnót i pewności cudów prze niego zdziałanych. Są to trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość; i cztery cnoty kardynalne: męstwo, roztropność, moc i sprawiedliwość.

Po skończonym badaniu, Święta Kongregacja roztrząsa doniesienia kommissarzy, zeznania świadków, dokumenta, i t. d. Tak szczegółowo rozpoznany w Kongregacji process, ze wszystkimi dowodami, przechodzi pod sąd Konsystorza, czyli ogólnego zebrania wszystkich Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów dworu

Rzymskiego. ¹⁾ Posiedzenie następuje po posiedzeniu, sam Papież osobiście przewodniczy niektórym, pyta o zdanie wszystkich Kardynałów i konsultantów, nie objawiając własnego, poleca się ich modłom, nakazuje modlitwy publiczne; słowem, niczego niezaniedbuje, coby go dostatecznie objaśnić mogło. Gdy w skutek tych wszystkich środków ostrożności, Namiestnik Jezusa Chrystusa nabędzie zupełnego przekonania o świętości osoby poddanej tak ścisłym badaniom, ogłasza bulę, upoważniającą przystąpienie do beatyfikacji.

Powiedzcież teraz, ktokolwiek bądź jesteście, czy jest na ziemi sąd jaki, któryby działał z większą mądrością i przezornością? Albo zatem prawda w przedmiocie najoczywistszych faktów nigdy dowiedziona być nie może; albo przyznać należy, że ten szereg niezmiernych ostrożności i poszukiwań, musi koniecznie ją wyjaśnić. Dla tego też, nie ma człowieka dobrej wiary, któryby, bezwzględnie nawet na pomoc Ducha Świętego, mógł wątpić o rzetelności kanonizacji katolickich.

Przytoczymy tu znaną anegdotę z ostatniego wieku. Jeden z największych mężów owej epoki, Benedykt XIV Papież, będąc jeszcze kardynałem Lambertini, wyznaczony był sprawozdawcą w pewnej beatyfikacji. Pewnego dnia, gdy zajęty był w swoim gabinecie przeglądaniem ogromnego stosu papierów, dotyczących tej sprawy, dwaj protestanci angielscy przyszli go odwiedzić. Ledwie zaczęła się rozmowa, przybył posłaniec Ojca Świętego, z wezwaniem kardynała, aby się udał natychmiast do Jego Świątobliwości. Kardynał uprzejmie swych gości przeprosił, obiecując że wróci za chwilę. „Może Panowie zechcecie przejrzeć te papiery, dodał odchodząc, a czas mnie wam się długim wydawać będzie.“ Co też w istocie uczynili. Były to akta procedury, świadectwa, opis cudów; pilne przejście onych zajęło Anglików podczas nieobecności Kardynała, dłuższej niżeli się spodziewał.

— Co myślicie o naszej procedurze? zapytał on wróciwszy. — Jeżeli osoba, o której mowa w tych papierach, nie jest kanonizowaną, odpowiedzieli Anglicy, to już nikt kanonizowanym nie będzie. — Uważacież te dowody za dostateczne? — Więcej nawet niż dostateczne. — My jednakże jesteśmy trudniejsi; jeżeli nowych świadectw nie będzie, sprawa upadnie. A gdy Kardynał

¹⁾ Benedykt XIV, ks. I, rozdz. 7.

nał wystawił im, jakich ostrożności Kongregacja Obrzędów w sprawie beatyfikacji używa, dwaj Anglicy odeszli z przekonaniem, że Święci Kościoła Rzymskiego niezaprzeczenie są wylegitymowani; że lubo oni sami uważali się za poczciwych ludzi, nie chcieliby przecież, aby ich poczciwość *przechodziła przez podobne próby*.

Pozostaje nam już tylko opisać uroczysty obrzęd beatyfikacji i kanonizacji. Piękny-to dzień zaiste, gdy Kościół, przekonany podwójnym świadectwem Nieba i ziemi, to jest, cudami i długim szeregiem dowodów prawnych, o świętości i szczęściu wiekuistym jednego ze swych dzieł, umieszcza go na swoich ołtarzach, i do uwielbienia światu podaje. Z wysokości swego tronu nieśmiertelnego, jak prawda, która ten tron zajmuje, Papież, ogłasza bullą, ten dzień uroczysty; gród wiekuisty porusza się, świat katolicki drży z radości i nadziei, a liczni pielgrzymi przybywają z dalekich stron, aby być świadkami tego święta. Odpust zupełny udzielony jest wszystkim, którzy po odbytej spowiedzi i przyjęciu Najświętszego Sakramentu, obecni będą na Mszy uroczystej, w dzień beatyfikacji, w bazylice Watykanu, to jest w kościele świętego Piotra.

Okazała ta świątynia, godna Rzymu i świata całego, ozdobiona jest tego dnia ze smakiem i przepychem, jakie w Rzymie nawet, tylko w podobnym dniu widzieć można. Przed kościołem, na wzniesieniu, wśród rześkiego światła, jaśnieje obraz Świętego, niesionego przez Aniołów ku Niebu; niżej błyszczą herby panującego Papieża, bogato w złoto oprawne, jakoteż herby monarchy w którego państwie urodził się Błogosławiony, miasta w którym przyszedł na świat; a nakoniec, jeżeli to był zakonnik, godła zakonu do którego należał.

Skoro przestąpisz próg świątyni, zdaje ci się, że już jesteś w Niebie. Stąpasz po bogatych kobiercach; cała świątynia od sklepienia do podstawy kolumn, obita jest karmazynowym aksamitem, który w rozmaitej odległości spada w szerokie festony, z okazałością i wdziękiem. Są tam obrazy w złotych ramach, godła w których złoto z jedwabiem łączy swe świetne barwy; na prawo i na lewo widzisz napisy złotymi literami, głoszące cnoty, wielkie czyny, słowa i życie Świętego. W głębi kościoła, w znacznej wysokości nad ołtarzem, tak nazwanym *Confessio S. Petri*, zawieszony jest wizerunek Świętego, wstępującego do Nieba z głową

otoczoną aureolą; ale wizerunek ten jest jeszcze zakryty, i dopiero później będzie odsłonięty.

Po obu stronach ołtarza, ustawione są w podkowę trony jaśniejące złotem i purpurą, przeznaczone dla Kardynałów, Prałatów dworu Rzymskiego, konsultorów świętej Kongregacji. Po nad świętym Kollegium, rozciągają się trybuny pysznie ozdobione, na których mają zasiąść królowie, księżęta i księżniczki, dostojni cudzoziemcy, których sprowadza z rozmaitych stron katolickiego świata, ta wspaniała uroczystość. Po wszystkich stronach świątyni zwierciadła, kandelabry, żerandole błyszczące niezliczonym światłem, oświetlają ten wspaniały widok. To żywe światło, woń kadzideł, zapach kwiatów poustawianych w przepysznych wazonach, w pewnych odległościach jedno od drugich, najwyborniejsze wonności wydobywające się z kadzielnic złotych i srebrnych, stojących na wszystkich ołtarzach, zachwycają zdumiony wzrok i powonienie napawają rozkoszą.

Ale jeżeli w tej uroczystości zmysły są zadowolone, tedy wyobraźnia, umysł i serce doznają również najśłodszych wrażeń. Dla ożywienia tej uroczystości, muzyka, umieszczona w rozmaitych częściach obszernej bazyliki, towarzyszy dźwiękiem swych instrumentów, głosom mocnym, świeżym i czystym, które tylko w Rzymie, tej władczyni wiary, tej stolicy sztuk pięknych, usłyszeć można.

Gdy już obrzęd ma się rozpocząć, straż papieżka szykuje się naokoło świątyni, już to dla dodania tym większej okazałości obrzędowi, już dla utrzymania ścisłego porządku. Wszyscy Kardynałowie, Prałaci rozmaitych kongregacji, Generałowie zakonów, zajmują swe miejsca. Znakomite osoby zasiadają w przeznaczonych dla siebie trybunach, i nie jeden monarcha uważa się za szczęśliwego, że temu tryumfowi, najpokorniejszego może ze swych poddanych, jest obecnym. Nareszcie, otwierają się ogromne podwoje wielkiej bazyliki; niezliczone tłumy ludu cisną się wewnątrz świątyni. A ci wszyscy ludzie, cudzoziemcy czy krajowcy, katolicy czy dyssydenci, w głębokim milczeniu czekają na mającą się zacząć ceremoniją.

W tym ukazuje się Kardynał, wielki mistrz obrzędów, okryty kapą złotą, z mitrą na głowie; towarzyszą mu dwaj kanonicy Bazyliki Świętego Piotra; wchodzi z nimi na wzniesioną estradę i czyta głośno brewe Papieżkie dotyczące beatyfikacji sługi Bożego. Po przeczytaniu, Kardynał celebrujący przybliży się do stóp

oltarza, w towarzystwie Dyjakonów i Subdyjakonów Kościoła Rzymskiego, i intonuje *Te Deum*, ów hymn tryumfalny. Z ostatnim dźwiękiem śpiewu, niewidzialna ręka ściąga zasłonę, ukrywającą wizerunek Błogosławionego, zawieszony nad ołtarzem. W tej uroczystej chwili, Kardynałowie, Biskupi, Królowie, Książęta, dygnitarze, wszystek tłum ludu padają na kolana, cześć głęboką oddają świętemu w Jego obrazie. Tysięczne instrumenta dźwiękiem swym nagle obijają się o sklepienia świątyni; wtórują im wszystkie działa zamku Świętego Anioła, wraz z wystrzałami karabinowemi, i hukiem wszystkich dzwonów grodu wiekuistego. O chwilo uroczysta! jakże szczęśliwi są ci, którzy chociaż raz w życiu doznali niewysłowionych uczuć, jakie wzbudzasz! Świętny tryumfie, jakże przewyższasz wszystkie tryumfy starożytnego Rzymu, jego wozy z kości słoniowej, jego słonie i tłumy niewolników skrępowanych! Tu już nie ma łez, a przynajmniej, jeżeli ta uroczystość lży wyciska, są-to lży radości.

Po oddaniu takiego hołdu, chóry kończą *Te Deum*. Wówczas, pierwszy Dyjakon śpiewa te wyrazy: „Módl się za nami o błogosławiony N.“ A chór odpowiada: „Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.“ Kardynał celebrujący odmawia modlitwę, ułożoną na cześć Błogosławionego, którego okadza obraz: a przywdziewając pontyfikalny ubiór, odprawia świętą Ofiarę, na cześć nowego mieszkańca Niebios. Po skończonej Mszy, prokurator sprawy rozdaje wszystkim obecnym wizerunek Błogosławionego, malowany albo rytowany, oprawny lub złożony, z mniejszą lub większą okazałością, stósownie do godności osób. ¹⁾ Taki jest w krótkości, porządek ceremonii beatyfikacyi.

Bierze ona początek od epoki, w której Kościół uznał za rzecz słuszną, aby długi szereg dowodów i postępowań prawnych poprzedzał kanonizacją. Beatyfikacyja bowiem, jest-to dopiero początek kanonizacyi: gdyż jeżeli po jój dokonaniu, Błogosławiony zdziała jakie cudo, Kongregacyja Obrzędów na nowo o tych cudach zaczyna badania, roztrząsania, procedurę, tak samą jak poprzednio. Dopiero po ich sprawdzeniu, przystępuje się do kanonizacyi.

Obrzędy kanonizacyi mało się różnią od obrzędów beatyfikacyi. ²⁾ W tym dniu uroczystém, Rzym objawia tenże sam za-

¹⁾ Benedykt XIV, lib. 1, c. 24, i Appendix ad c. 24.

²⁾ Tamże, lib. I. c. 39.

pał; Kościół Świętego Piotra z takim samym ozdobiony jest przepychem. Od rana odbywa się okazała processyja, podczas której niosą w tryumfie obraz Błogosławionego, któremu ma być oddane najwyższe uwielbienie, jakie Kościół ziemski swym działkom złożyć może. Po processyi, na której Papież jest obecny, zasiada on na swoim tronie, wzniesionym w kościele Świętego Piotra. Wtedy adwokat Konsystorza, w imieniu Kardynała prokuratora sprawy, przybliży się i błaga Jego Świątobliwość, aby zaliczył w poczet Świętych Błogosławionego, którego sprawa była osądzoną. Na to żądanie, Prałat, sekretarz piszący brewe Papieżkie, odpowiada w imieniu Papieża: „Trzeba modlić się gorąco w tej wielkiej sprawie, aby Pan udzielił nam swojego światła.“

Wszyscy klękają, a śpiewając litaniję do Wszystkich Świętych, wzywają ich pomocy. Adwokat Konsystorza przybliży się znowu, i prosi o kanonizacyję. Na tę drugą prośbę, Prałat sekretarz odpowiada: „Jeszcze trzeba podwoić modły i błagania.“ Tu następują modlitwy do Ducha światełości, tego Ducha, który rządzi Kościołem, i który jest z nim przez wszystkie dni, aż do skończenia wieków. Wszyscy obecni klękają i śpiewają *Veni Creator*. Adwokat, po trzeci raz staje przed tronem Papieżkim, prosząc o kanonizacyję. Wówczas Papież wydaje wyrok uroczysty, którym ogłasza i stanowi, że ten Błogosławiony w poczet Świętych ma być policzonym. Po tym wyroku, śpiewają *Te Deum*, a następnie Namiestnik Jezusa Chrystusa odprawia Mszę na cześć Świętego.

Wieczorem, po Nieszporach, Papież udaje się na nowo do kościoła świętego Piotra, w towarzystwie całego Świętego Kolegium. Tu, w pośród niezliczonego tłumu, oddaje cześć Najświętszemu Sakramentowi; a potem przybliżając się do ołtarza, na którym złożone są relikwije nowego Świętego, zanosi do niego gorące modły, bierze jego obraz, całuje z uszanowaniem, i przedstawia zgromadzonym dla złożenia mu hołdów. ¹⁾ I w tej-to chwili, rozpoczyna się na ziemi tryumf Świętego, który ma trwać przez całą wieczność; słodkie lży płyną wśród modlitw, spojrzenia miłości, uczucia ufności, radości i szczęścia wznoszą się ku Niemu. Za nadejściem nocy, gdy z wysokości siedmiu gór, cień padnie na gród wieczny, nowe rozpoczyna się widowisko. Ognie sztuczne i wspaniała illuminacyja, napelniają radością ten lud, przeznaczono-

¹⁾ Bened. XIV, lib. 1. c. 39.

ny do wielkich widowisk; i w tój-to chwili, Rzym wydaje się daleko piękniejszym, i tysiąc razy szczęśliwszym, niżeli w dniach tryumfu starożytnych Cezarów.

Ale szczęście Rzymian rozciąga się daleko po za obręb ich miasta. Kanonizacyja bowiem Świętego, jest tak znakomitym wypadkiem, że wieść o tém rozchodzi się po wszystkich krańcach katolickiego świata. Milijony serc radośnie drgają na tę szczęśliwą nowinę, wiadomość ta bogacza i ubogiego, zarówno przejmuje weselem. Zdaje się ona przemawiać do obudwóch: Drzwi Nieba są jeszcze otwarte; wstęp do jego przybytków wolny jest dla wszystkich, a każdy rad słyszy ten głos, który się odzywa w głębi sumienia: I ja także mogę być Świętym. A któż wypowie, ilu to osobom pocieszający głos ten dodał odwagi, iluż czynów bohaterskich stał się źródłem.

Tak zaiste, obrzęd uroczysty beatyfikacyi i kanonizacyi wywiera potężny wpływ moralny. Jest więc na ziemi trybunał, przed którym enota prześladowana, niepoznana, spotwarzana, znajduje świetną sprawiedliwość. Tu wszyscy są równi, osoby żadnego nie mające znaczenia, bogacze i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, panowie, niewolnicy, ludzie zrodzeni wśród lodów biegunowych, albo w pałających strefach Południa, w Europie lub w Azyi, w chatce murzyna Afryki środkowej, lub w szalaszu dzikiego Amerykanina, w Rzymie, lub w najdalszych krańcach Indyj i Japonii. Tu o jedno tylko zapytują: Czy dopełniłeś po bohatersku wszelkich cnót, będących podstawą społeczeństwa i Religii; inaczéj mówiąc, czy byłeś dziecięciem posłuszném Ojcu Niebieskiemu i dobroczyńcą twoich bliźnich, przykładem lub modlitwą, albo też hojnym datkiem i zaprowadzeniem dobroczynnych zakładów? Tu na to tylko patrzą, tego tylko żądają, aby cię wynieść na ołtarze katolickiego świata, twoje imie uczynić nieśmiertelném, i oddawać mu cześć od pokolenia do pokolenia. Ktokolwiek bądź jesteś, czy to ubogi pasterz, czy skromny rolnik, tam czekają cię zaszczyty, jakich mocarze, z całą swoją potęgą nigdy osiągnąć nie zdołają.

Modlitwa.

O Boże! który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś nas do szczęścia w Niebie przeznaczył; spraw-to przez łaskę swoją, abyśmy na nie zasłużyli.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tój miłości, będę sobie często powtarzał: *Pragnę być wielkim Świętym.* ¹⁾

N A U K A LIIG^a.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Dzień Zaduszny. — Jego harmonija z naturą, początek i ugruntowanie na tradycyi czyli podaniu. — Jego ustanowienie. — Czulość Kościoła. — Użalenia zmarłych. — Pogrzeby chrześcijańskie.

I. *Dzień Zaduszny.* — W dzień Wszystkich Świętych, Kościół usiłuje wzruszyć najsilniéj serca nasze. Chce wymierzyć wielki cios i wielkie sprawić wrażenie; chce wzbudzić w swych działkach zniechęcenie do ziemi, pragnienie Nieba, czułą litość i miłość powszechną. Jeżeli rano, w tym pamiętnym dniu, okazałość obrzędów, wesołość hymnów, są obrazem radości; wieczorem ze śpiewami łączą się długie westchnienia, lzy w głosie jego słyszeć się dają. Wkrótce też zmienia się wszystko jeszcze bardziej. Zamiast pieni radosnych, zamiast westchnień zanoszonych z wygnania, usłyszysz ponure dźwięki, zamiast ornatów jaśniejących złotem, widzisz żałobne ubiory, a w świątyni tylko katafalk żałobny, okryty kośćmi i zroszony łzami.

Cóż to wszystko znaczy? Jest-to nowa uroczystość, to dzień umarłych, dzień Zaduszny. Kościół, tkliwa matka, chce dziś obchodzić uroczystość familijną, i w trzech odmiennych stanach, przedstawia się oczom naszym: jako Kościół tryumfujący w Niebie, — jako wygnany na ziemi, — i jako jęczący w pośród płomieni pokutnych. A pieśni niebieskie, westchnienia ziemskie i jęki czysco-

¹⁾ W dzień Wszystkich Świętych można przeczytać z największą przyjemnością z dzieła o Naśladowaniu Chrystusa, roz. XLVIII, ks. III, albo też roz XXXV, z dzieła Solloquia S, Augustyna, De desiderio etsitiamae ad Deum.

we w tym dniu, następując po sobie, kojarzą się razem, odpowiadają sobie nawzajem i przypominają nam, że tajemnicze węzły jednoczą wszystkie działki Chrystusa w jedno ciało, że te trzy Kościoły, jakby trzy siostry, podają sobie ręce, dodają odwagi, pocieszają, wspierają nawzajem aż do dnia, w którym połączywszy się z sobą w Niebie, utworzą jeden tylko Kościół, wiecznie tryumfujący.

Uważmy tylko, jaka w tém wszystkiém jest wspaniała harmonija! Na jedną jeszcze zgodność koniecznie tu uwagę zwrócić potrzeba. Jakże ten dzień, właściwie jest na obchód pamiętki umarłych wybrany! Ptaki odlatują, dni stają się krótsze, liście opadają z drzew i zaścielają drogę pod stopami naszymi, a wiatr je rozrzuca, niebo się zachmurza, szarawe obłoki zapowiadają zimna; słowem, cały ten obraz upadku i śmierci, przedziwnie napelnia duszę naszą poważnemi myślami, któremi Kościół natchnąć nas pragnie.

To jeszcze nie wszystko. Dzień Zaduszny, równie jak wszystkie inne uroczystości, a może więcéj nawet niżeli wszystkie inne, ścieśnia rodzinne węzły. Widziano dawniej i dziś jeszcze widać po wsiach, braci, siostry, krewnych, sąsiadów, zebranych na cmentarzu, modlących się i płaczących na grobach ojców, rozdających jałmużny, aby wyjednać pokój dla drogich zmarłych. O tak, jeżeli w ciągu roku, jakiś cień niezgody powstał pomiędzy temi ludźmi, zniknie w tym dniu niezawodnie, bo możnaż się nie kochać, modlić się i płacząc pospołu?

Dawniej, w niektórych miastach, stróż nocny przebiegając ulicę, zatrzymywał się co dwadzieścia kroków, poruszał swój dzwonek, i wołał temi słowy: *Obudźcie się wy którzy śpicie, i módlcie się za umarłych.* Dla czegoż to znikły te tkliwe zwyczaje? Odkąd zapomnieliśmy o umarłych, zobojętnieliśmy dla żyjących; egoizm wysunął wszystkie serca, egoizm który poniża człowieka, zabija miłość rodzinną, burzy społeczeństwa.

II. *Początek téj uroczystości.* — Teraz wspomnieć należy o ustanowieniu uroczystości dnia Zadusznego. Od początku, Kościół modlił się za swe działki umarłe. Te modły były to supplikacje za dusze potrzebujące ratunku, a dziękczynienia za chwałę męczenników. Ponawiano ofiary i supplikacje w rocznicę ich śmierci. Tertullijan mówi o tém wyraźnie: „Obchodzimy rocznicę naro-

dzenia Męczenników. ¹⁾ A dalej: „Podług podania przodków naszych, odprawiamy Mszę Świętą za umarłych, w rocznicę ich śmierci.“ ²⁾ Inni Ojcowie Kościoła o témże samém świadczą. ³⁾

Co większa, Kościół który się zawsze okazywał tak dobrym i czułym dla swych dzieci, od początku miał dwa sposoby modlenia się i składania Ofiary Świętej za umarłych: jeden za każdego z nich z osobna, albo za kilka osób razem; ⁴⁾ drugi za wszystkich zmarłych w ogóle, chcąc tym sposobem w miłości swojej ogarnąć tych, którzy nie mieli ani krewnych, ani przyjaciół, mogących dopełnić względem nich tego pobożnego obowiązku. ⁵⁾ Tak Kościół postępował jeszcze przed świętym Augustynem. Bardzo dawnym i powszechnie przyjętym zwyczajem w Kościele, mówi ten Ojciec, jest modlić się za tych wszystkich, którzy poumierali w społeczności ciała i krwi Jezusa Chrystusa. ⁶⁾

Nie ma jednak śladu uroczystości osobnej, dla polecenia Boga wszystkim zmarłych; widzimy wprawdzie na jakich zasadach można ją było postanowić, bo jeżeli od początku, według świadectwa Ojców Świętych, Kościół modlił się i składał ofiary za umarłych pojedynczo, i za wszystkich razem, jeżeli we wszystkich liturgiach i wszystkich Mszach na rok cały, modlono się za wszystkich umarłych spolem, nie jestże to widoczném, że na tych zasadach można było ustanowić osobne święto, dla wypełnienia tego względem umarłych obowiązku, z wyraźniejszą starannością i większą gorliwością. ⁷⁾

Wieczna chwała należy się prowincyi Franche-Comté, znanej wówczas pod nazwiskiem Burgundyi, że dała początek téj pobożnej instytucyi. Błogosławiony Bernon, opat w Baume-les-Messieurs, blisko Lons-le-Saulnier, pochodzący z jednego z najznakomitszych domów w Burgundyi, założył opactwo w Cluni. Ta dostojna córa

¹⁾ Pro natalitiis annua die facimus. De Cor. milit.

²⁾ Ex majorum traditione pro defunctis annua die facimus Id.

³⁾ Cypr. lib. 1, epist. IX; Greg. Naz. Orat. 10.

⁴⁾ Tertull. Exhort. ad Cast.; Aug. Conf. lib. IX. c. ultim.

⁵⁾ Non sunt praetermittendae supplicationes pro spiritibus mortuorum. quas faciendas pro omnibus in christiana et catholica societate defunctis, etiam tacitis nominibus quorumcumque sub generali commemoratione suscepit Ecclesia; ut quibus ad ista desunt parentes, aut filii, aut quicumque cognati vel amici, ab una eis exhibeantur pia matre communi. De cura pro mort. c. 4.

⁶⁾ Serm. XXXII, de Verb. Apost.

⁷⁾ Thomassin, des Fêtes.

Kościola, odziedziczywszy po matce miłość względem umarłych, chętnie zaliczyła do świąt przez nią obchodzonych, dzień osobny, poświęcony wspomnieniu wszystkich zmarłych; a dekretem wydanym w roku 998, uczyniła to święto stałym na wieczne czasy.

Dekret ten brzmi w następujących wyrazach, któremi kapituła jeneralna w Cluni przemawia: „Postanowionem zostało przez naszego błogosławionego Ojca Dom Odilona, za zezwoleniem i na prośby wszystkich braci w Cluni, iż podobnie jak wszystkie Kościoły obchodzą uroczystość Wszystkich Świętych dnia 1 listopada, tak też u nas święcić uroczystość będziemy pamiątkę wszystkich wiernych zmarłych. W dzień Wszystkich Świętych, po odbytej Kapituły, Dziekan i Szafarze rozdawać będą jałmużnę, składającą się z chleba i wina, wszystkim którzy tu przyjdą. Po Nieszporach, dzwonić należy we wszystkie dzwony, i śpiewać Nieszpory za umarłych. Msza będzie uroczysta, bracia śpiewać będą trakt, każdy z osobna odprawi ofiarę, a dwunastu ubogich otrzyma pożywienie. Chcemy, aby ten dekret zachowywany był na wieczne czasy, tak w tym miejscu, jako też we wszystkich od niego zależnych klasztorach, a kto jak my, dopełniać będzie tej ustawy, weźmie udział w naszych pobożnych zamiarach.“¹⁾ Takie jest brzmienie dekretu uchwalonego w Cluni. Wkrótce nabożeństwo Zaduszne przeszło do innych kościołów; a naprzód przyjął go Kościół w Besançon. Była to niejako puścizna i dziedzictwo jego poświęcone przez tych świętych przyjaciół Boga. Wkrótce potem obchód dnia Zadusznego po uroczystości Wszystkich Świętych stał się powszechnym w całym Kościele katolickim.

Zakończmy to co powiedzieć mamy o początku tej uroczystości uwagą, zdolną do wykazania nam niewysłowionej miłości matki naszej Kościoła. Nabożeństwo ogólne za umarłych, jest tylko dodatkiem do wszystkich innych świąt, modłów i Mszy świętych w ciągu roku. Ma ono tę wspólność, nie tylko z uroczystością Wszystkich Świętych, ale i z uroczystością Przenajświętszej Trójcy i Sakramentu Najświętszego. W istocie, we wszystkich uro-

¹⁾ Venerabilis pater Odilo per omnia monasteria sua constituit generale decretum ut sicut primo die mensis novembris, juxta universalis Ecclesiae regulam, omnium Sanctorum solemnitas agitur; ita sequenti die in psalmis et eleemosynis et praecipue Missarum solemnibus, omnium in Christo quiescentium memoria celebretur. S. Petr. Damian. in Vit. B. Odil; Baron. an. 1048, n. 6; i Not. ad Martyrol. 2 novemb.; Hélyot., t. V, etc.

czystościach, nabożeństwach i Mszach Świętych odprawianych w ciągu roku, oddajemy najwyższą cześć Trójcy, w ofierze uwielbionej Eucharystyi, w której Jezus Chrystus jest ofiarującym i ofiarą, wraz ze wszystkimi swojemi Świętymi, wymienionymi tamże, przynajmniej w ogólności. Dla tego też osobne święta Najświętszej Trójcy, Przenajświętszego Sakramentu i wszystkich Świętych były postanowione, jako przydatek do ogólnej i nieustannie trwającej uroczystości powszechnej, aby odnowić uwagę i zapał, z jakim przez rok cały obchodzić ją powinniśmy. Toż samo powiedzieć można o dniu Zadusznym. Kościół postanowił tę uroczystość, aby nią uzupełnić modły i ofiary, codziennie odprawiane za umarłych, i aby nas ostrzedz z jaką uwagą i pobożnością, nowe obowiązki nasze względem nich spełnić powinniśmy.

Nie będziemy tu powtarzali wyjaśnienia pobudek, skłaniających nas wszystkich do modlenia się za umarłych;¹⁾ poprzestaniemy na zwróceniu uwagi Chrześcijan na myśl następującą.

III. *Żale Zmarłych.* — Chwała Boża, miłość bliźniego, sprawiedliwość, wasze dobro osobiste: oto są przeważne pobudki, które powinny was skłaniać do modlenia się za umarłych. Obyście dopełniali tego obowiązku, który natura i Religija wspólnie wkładają na was, abyście tym sposobem, przytłumili ten głos żalony i oskarżający, który wznosi się z czysca, i uderza nieustannie słuch czujnego w wierze Chrześcijanina: *Homīnem non habeo, homīnem non habeo; nie mam nikogo! nie mam nikogo!*²⁾ Pierwszy, kto te bolesne wyrzekł słowa, był ów paralytyk, o którym wzmiankuje Ewangelija. Sparaliżowany na wszystkich członkach, od lat trzydziestu ośmiu, ten nieszczęśliwy był niejako przykuty nad brzegiem sadzawki, w której obmywano ofiary przeznaczone do kościoła Jerozolimskiego. Ciągłe wystawiony na ciekawe spojrzenia mnogiego ludu, który w tym sławnym miejscu, również uzdrowienia lub rozrywki szukał, chory ów znany był w całej Judei. W tym tłumie musieli być krewni, znajomi lub przyjaciele tego nieszczęśliwego, jeżeli przypuścimy że nieszczęśliwi mogli mieć przyjaciół. Czegóż on jednak żądał od przechodzących, aby go ratowali? Oto popchnięcia go tylko litościwą ręką ku sadzawce, w chwili, gdy Anioł Pański poruszał zbawienną wodę. A jednakże, oczekiwał tej

¹⁾ Druga część niniejszego Katechizmu, nauka XX.

²⁾ Ś. Jan, V, 7.

blahéj przysługi, błagał o nią napróżno przez lat trzydzieści ośm. Nie jestże to, powiedzcie mi, żyjący obraz dusz czyscowych? Zatrzymane w skutku sprawiedliwości Boskiej, wśród okropnych cierpień, czekają one niecierpliwie, wzywają wielkim głosem pomocy litościwej ręki, któraby skruszyła ich kajdany, i doprowadziła do téj szczęśliwej krainy, gdzie boleść nie jest znana. Ci sprawiedliwi cierpiący, to są nasi bracia; wszystko przywodzi nam ich na pamięć: i miejsca które przebiegamy, i domy w których mieszkamy, i dobra których używamy, i samo imię które nosimy, i te smutne obrzędy, na których bywamy obecni, i te groby które oglądać możemy codzień, a przecież ci drodzy nam zmarli nie doznają ulgi! Pytajcie ich dlaczego oni cierpią, jedni od dwudziestu, inni od trzydziestu lub czterdziestu lat może, a odpowiedzą wam jak ów paralytyk: *Niestety! nie mam nikogo; hominem non habeo.* Zostawiłem wprawdzie na ziemi krewnych, ale jak widzę, nie zostawiłem przyjaciół. Zostawiłem małżonkę, ale ta wkrótce osuszyła łzy swoje, moje imię już nie jest na jéj ustach, pamięć moja nie żyje w jéj sercu; *nie mam nikogo, hominem non habeo.* Zostawiłem na ziemi dzieci, które najczulszemi obsypywałem piessczotami, które żywiłem, wychowałem krwawą pracą, ale niestety! ich ojciec już niezem jest dla nich, *nie mam nikogo, hominem non habeo.* A jednakże, jak mało od nich żądam: kilku modlitw, trochę jałmużny, oto wszystko, i o to błagam nadaremnie. Nie mam nikogo; niewolnicy ziemskich uciech i spraw własnych, wszyscy zapomnieli o swoich umarłych, nawet o najdroższych, *nie mam nikogo, hominem non habeo;* głos ten oskarżający, skarga rozdierająca, oby wzruszyła serca nasze, jednala chwałę Bogu, pokój umarłym, a nam nagrodę miłosierdzia; błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią.

IV. *Obrzędy pogrzebowe.* — Tu jest miejsce właściwe do powiedzenia wam słów kilku o pogrzebach chrześcijańskich. Kościół, który poświęca kolebkę naszą i otacza dostojną swą opieką niemowlę, przybywające na ten padoł płaczu, niczego nie zaniedbuje, aby uczcić człowieka wtedy nawet, gdy ten doszedłszy do kresu swego istnienia, zstępuje do grobu, posłuszny wyrokowi, skazującemu go na obrócenie się w proch z którego powstał.

To szczególnież uderza mię w naszych obrzędach pogrzebowych. Z jednéj strony widzimy krewnych, przyjaciół, dzieci we łzach, słyszymy dzwon pogrzebowy, w świątyni żałobne tylko spostrzegamy obrazy; z drugiejj zaś strony, Kościół śpiewa, a śpie-

wa nieustannie. Jakaż-to sprzeczność? Czyliż matka może śpiewać przy śmierci swojego syna? a Kościół nie jestże najtkliwszą matką? Tak, zaiste, Kościół kocha nas, miłością tém żywszą, im jest szlachetniejszą; starajmy się więc zrozumieć jego serce. Przechowując u siebie obietnice nieśmiertelności, głosi on je w obec śmierci; a jeżeli łzy tłumią głos jego, radość także się w nim objawia. Płacze on wprawdzie, ale szczęśliwszy od czulej Racheli, pociesza nas i siebie wspólnie, bo przekonany jest że synowie jego zostaną mu powróceni. Tak więc, we łzach rodziców słyszymy głos natury; w pieśniach Kościoła słyszymy głos wiary. Natura smuci się mówiąc: *Muszę umierać;* Kościół pociesza ją mówiąc: *Zmartwychwstanieś.*

Gdy zatém dusza Chrześcijanina odłączyła się od ciała, dzwon oznajmia wiernym, że za brata swego modlić się powinni, a dla pobudzenia ich gorliwości, dźwięk ten żałobny, od czasu do czasu, w pewnych przestankach słyszeć się daje, aż do chwili, gdy odda się ziemi to, co do ziemi należy. Przed wyniesieniem ciała, Kapłan kropiąc trumnę wodą święconą, mówi *Requiem aeternam* i t. d. „Panie daj mu wieczny odpoczynek, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.“ Poczém śpiewają *De profundis* na dwa chóry. W istocie bowiem, są dwa głosy w tych żałobnych pieśniach: głos duszy niespokojnej i strwożonej, lękającej się sądów Boga, — i głos duszy, czującej w sobie odradzającą się nadzieję na widok Odkupienia Pana, który gładzi wszystkie nieprawości Izraela.

Wyniesienie ciała odbywa się z processyją; Krzyż, ten zakład nadziei, to godło zmartwychwstania, poprzedza orszak. Przenoszą zmarłego do kościoła, do kościoła, w którym życie jego chrześcijańskie początek i koniec swój bierze. Jakież to przybliżenie pomiędzy kolebką i grobem, chrztem i pogrzebem! Pochośnie błyszczą w pośród przygotowań żałobnych. Jest-to znak wiary i miłości zmarłego, jest-to radosne godło przyszłego jego powrotu do lepszego życia, jest-to rękojmia że smutek Chrześcijanina w radość się zamieni. Tak więc, życie terażniejsze i życie przyszłe, czas i wieczność otaczają trumnę: życie ze swemi łzami i zawiedzioną nadzieją; czas i wieczność, z radością i obietnicą wieczyście niezawodnemi.

Msza się zaczyna, i wkrótce poważny głos śpiewających rozlega się pod świętymi sklepieniami prozą *Dies irae.* Cóż bardziejj wzniosłego, co zdolniejszego do przerażenia trwoga, nad ten po-

emat śmierci i sądu ostatecznego. Kościół każe go śpiewać tak dla nauki żyjących, jak dla ulgi zmarłych. Widzimy tu naprzemian, śmierć ze swemi grobami, i zimnym prochem, sąd z groźnemi oznakami i surowością. A potem dla pokrzepienia nieco zatrwożonej duszy, ostatnie słowo, słowo nadziei uderza twoje ucho i utkwii w głębi serca, jako uczucie, które przeważać w niém powinno.

„Dla odkupienia mnie, cierpiałeś na krzyżu. Ach! niechże tak wielkie cierpienie nie będzie bezużyteczném. Sprawiedliwy sędzio, mścicielu zbrodni, przebac mi, nim mnie przed twój trybunał powołasz. Wzdycham jak zbrodniarz, rumienię się na wspomnienie win moich: O Boże! ocal grzesznika, który Cię błaga! Miłosierny Jezu daj odpoczynek umarłym.“

Za twórcę tego arcydzieła powszechnie uważany jest Kardynał Malabranca, z domu Urcino, żyjący w XIIIym wieku.

Po Mszy duchowieństwo zgromadza się naokoło trumny dla odbycia konduktu i śpiewają respons *Libera me* i t. d. *Wybaw mnie Panie* i t. d. W tej-to żalobnej i rozrzewniającej modlitwie, sam umarły przemawia; zdaje się, że słyszymy Jonasza wołającego z głębi otchłani i ze wnętrzości potworu morskiego, gdzie żywcem był pogrzebiony: *Wybaw mnie Panie, wybaw mnie, niech ciemna otchłań nie zamyka się nademną.* A potem, głos nadziei nagle słyszeć się daje: *Wiem, mówi dalej zmarły, przez usta swjej nieśmiertelnej Matki, wiem, że mój Odkupiciel żyje, i że w ostatecznym dniu, wyjdę z tej ziemi.*

Celebrujący mówi: „Panie, zmiłuj się nad nami.“

Chór: „Chryste, zmiłuj się nad nami.“

Kapłań: „Panie, zmiłuj się nad nami.“

Poczém intonuje: *Ojcze nasz* i odmawia go po cichu. Przez ten czas obchodzi trumnę, pokrapiając ją święconą wodą: jest-to ostatnie oczyszczenie zmarłego; potem okadza ją, a to kadzidło przypomina modły Kościoła za zmarłym synem, i woń cnót zgasłego Chrześcijanina, wznoszącą go do Nieba z dymem wonności. Czyliż tak będzie z wami, którzy czytacie te wyrazy? Cóż na to życie wasze odpowiada?

Nadchodzi chwila wyjścia na cmentarz. Żegnam cię kościele święty, w którym chrzest przyjąłem; żegnam cię święta kazalnico, z kąd sływały na mnie, jak dobroczynna rosa, słowa zbawienia; żegnam cię trybunale miłosierdzia, z kąd po tylekroć słyzałem i przebaczenie win moich, i ojcowskie rady, i wyrazy nie-

wymownej pociechy; żegnam cię Stole święty, na którym Bóg mój żywił mnie swoim nieśmiertelném Ciałem; żegnam was, moi krewni, przyjaciele, dziatki moje, żegnam was aż do zmartwychwstania powszechnego. Otóż co przemawia ta ostatnia podróż z kościoła do cmentarza. Dla tego też lzy i jęki krewnych i przyjaciół podwajają się w tej uroczystej chwili. Cóż naówczas czyni Religija? Oto głosem słodkim, prawie radośnym, daje znak do drogi śpiewając te pocieszające wyrazy: *Deducant te Angeli* i t. d. „Niechaj Aniołowie prowadzą cię do raju; niech męczennicy wychodzą na twoje spotkanie, i wwiódą cię do świętego grodu Jeruzalem; niech chór Aniołów cię powita i dozwoli ci kosztować pokoju i szczęścia wiekuistego, pospołu z Łazarzem, który wprzód doznawał nędzy.“¹⁾ A tak, gdy strapiona natura widzi u kresu podróży cmentarz, ze smutną jego tajemnicą zniszczenia i zgnilizny, Religija, jaśniejąca nieśmiertelnością, ukazuje nam Raj z jego radością i szczęściem, i nowemi słowy pociechy przemawia nad grobem. Kapłań rzucając garstkę ziemi na trumnę, odzywa się: *Niech proch powraca do ziemi z kąd powstał, a Duch do Boga, który go dał! Niech spoczywa w pokoju! Amen.*

Po ostatniém pokropieniu święconą wodą, grób lub mogiła zamyka się, a Krzyż nad nim wzniesiony oznajmia, że tu jest złożone ciało chrześcijanina, który żył pełen nadziei i oczekuje z ufnością dnia zmartwychwstania powszechnego.²⁾ Pocieszająca myśl! Religijo święta, bądź błogosławioną! w tym grobie, ozdobionym krzyżem Chrześcijanin, jak strudzony wędrownik, spoczywa słodko w cieniu drzew, oczekując aż nadejdzie godzina do dalszej podróży.

M o d l i t w a .

O Boże mój! który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś tak tkliwemi uczuciami natchnął twój Kościół dla zmarłych; spraw to przez łaskę swoją, abyśmy dla nich to wszystko czynili, co-byśmy chcieli, żeby kiedyś dla nas czyniono.

¹⁾ Rytuał Rzymski.

²⁾ Zobacz Thirat, *Esprit. des Cérém.* str. 125.

Postanawiam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, w każdy *Poniedziałek modlić się będę za zmarłych.*

N A U K A LIII^{cia}.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYŚLOWIONYM OBJAWIE.

Poświęcenie Kościoła. — Znaczenie, powód. — Podział obrzędów przed otwarciem kościoła; — Po otwarciu. — Powody skłaniające nas do odwiedzania kościoła.

I. *Święto poświęcenia Kościoła.* — Jeżeli, jak to już dowiedliśmy, Religija słusznie błogosławi najmniejsze przedmioty, do jój czci służące; nie mogła też nie poświęcić miejsc przeznaczonych na odprawianie najświętszej jój Ofiary i spełnienie wszelkich jój tajemnic. Dla tego też widzimy, że poświęcenie świątyni było już we zwyczaju pod Starym Zakonem. Wiadomo, z jakim przepychem, i okazałością królewską, Salomon poświęcił pierwszą świątynię w świecie, wzniesioną na cześć Najwyższego. A jednak, tamta świątynia obejmowała tylko cienie prawdy albo figury: tablice prawa, mannę z puszczy i cudowną różżkę Aarona. Na jój marmurowej posadzce miał klękać tylko lud cielesny; na jój miedzianych ołtarzach płynąć miała tylko krew zwierząt; a pod jój sklepieniami ze złota i cedru, brzmiały jedynie głosy Proroków.

W Katolickiej zaś świątyni przebywa Bóg, który przepisał prawo; w niej jest chleb żyjący, który zstąpił z Nieba; lud wielbiący Boga, w duchu i prawdzie, napelnia to miejsce poświęcone: ołtarz zbroczony jest krwią Odkupiciela świata, a echa rozlegają się głosem Mistrza Proroków. Mniemaciez więc że Kościół katolicki nie powinien był poświęcać swoich przybytków obrzędami, których świętość odpowiadałaby świętości samegoż gmachu! Nie! tak być nie mogło.

Zaledwie ta boska Oblubienica Boga-Człowieka wydostała się z Katakumb, w których przez trzy wieki ukrywała swoje wielkie tajemnice, natychmiast zaczęła budować i poświęcać świątynie Bogu, zwycięzcy Cezarów. „Prześladowanie poprzednich cesarzów, mówi Euzebijusz, obaliło wszystkie nasze kościoły; ale pod Konstantynem, wynagrodziliśmy te straty sowiec. Pięknyż to był widok, i najwyższa radość dla Kościoła, gdy ujrzał, jak ze wszech stron wznoszą się i odbudowują niezliczone świątynie. Cała po-
tęga, wszystkie bogactwa nowego cesarza, rozwijały się przy tej okoliczności, widziano po wszystkich miastach Cesarstwa, wznoszące się pyszne świątynie, które Biskupi poświęcali na cześć Jezusa Chrystusa,“ ¹⁾

I w czémże, jak mniemacie, Kościół katolicki upatrywał tak wielki powód do radości, przy poświęcaniu tych świątyni? Czyż w tych budynkach materyjalnych, które wznoszono jego boskiemu Oblubieńcowi? Nie. Radość przenikała go na widok jedności, zgody miłości, jednocząc wszystkich ludzi, jak jednoczyła wówczas ojców naszych w wierze, tworząc z nich przez to i żyjącą i wieczną świątynię w tych świątyniach materyjalnych i znikomych. Świątynie widome, mówi nam Oblubienica Jezusa Chrystusa, są tylko wyobrażeniem świątyni rzeczywistej; świątynią tą bowiem jest połączenie cesarzów, biskupów, ludów, prowincyj i królestw, słowem wszystkich Chrześcijan pomiędzy sobą, ofiarujących się wspólnie Panu wraz z Ofiarą boską i nieśmiertelną, którą jest boski mój Oblubieniec. Dla dobitniejszego wykazania tej prawdy, znaczna liczba Biskupów zgromadza się na poświęcenie świątyni materyjalnych, aby tym sposobem wyobrazić moją świątynię duchowną, i przedstawić w nich to, co czyni się w świątyni niebieskiej, to jest śpiewać psalmy, wychwalać Boga, słuchać Słowa Bożego, składać ofiary, i uwielbiać to, co jest najznakomitszego w moich obrzędach.

Zastanówcie się nad szczegółami tych wspaniałych modlitw, i tej majestatycznej okazałości, i powiedzcie, czy Kościół ziemski mógł lepiej wyobrazić Kościół Niebieski, tę prawdziwą świątynię, której żyjącymi kamieniami aniołowie i ludzie być piwni? Powiedzcież, mógłże lepiej nauczyć swe dziatki, że powinni składać w Jezusie Chrystusie jedno tylko ciało, jedną duszę, jedno

¹⁾ Euzebijusz, lib. X, c. 3.

serce, jedną świątynię, jeden ołtarz, jedną Hostyję żyjącą i nieśmiertelną przez miłość? a czy znacie cnotę, bardziej odpowiednią potrzebom społeczności, bardziej konieczną, jak miłość i duch ofiary? A jeżeli nie znacie, zgódźcie się więc, że do jej nauczania i upowszechnienia w świecie, przedziwnie są zastosowane nasze święte obrzędy, z których lekkomyślność tylko sztydzić może. Jakimże-to wspaniałym językiem Kościół przemawia do was, przy poświęceniu swoich świątyni: „Słowo przedwieczne, mówi on, połączony z ciałem człowieka, które jest częścią ziemi, zobowiązało się niejako do uświęcenia reszty ziemi i uczynienia z niej świątyni i ofiary, tak rozległej jak świat, a tak trwałej jak wieki. Samo tylko Słowo dokonać mogło tego arcydzieła, a dokonało go stając się człowiekiem, i budując sobie świątynię na ziemi i całą ziemię przemieniając w taką świątynię. W tej-to myśli używam tylu ceremonij, i tyle okazałości, w poświęcaniu moich przybytków; bo one są tylko wyobrażeniem owej świątyni boskiej i cudownej.“¹⁾

II. *Wyjaśnienie obrzędów poświęcenia Kościoła.* — Posłuszni głosowi Kościoła, starajmy się pojąć w duchu wiary i pobożności znaczenie konsekracyi świątyni naszych. Ta ceremonija, jedna z najważniejszych w wierze katolickiej, dzieli się na dwie części. Pierwsza od początku obrzędu, do otwarcia kościoła; druga od otwarcia kościoła do końca. Pierwsza uczy nas, że jesteśmy wygnańcami na ziemi, i że wszelkich usiłowań dokładać powinniśmy, aby się dostać do naszej niebieskiej ojczyzny; druga, przedstawia nam figurę i jakoby wstęp do zakosztowania radości i uciech błogosławionej Jerozolimy. Ogół zaś tej ceremonii jest prawdziwą epopeją, przedstawiającą wiarę i zmysłem całe życie rodu ludzkiego w czasie i w wieczności.

Pierwsza część. Do otwarcia kościoła.

Władza poświęcania kościoła służy wyłącznie Biskupowi, który się do tej czynności przez post przysposabia. A powodem tego jest, że on wyobraża wiecznego Kapłana, który sam jedynie mocen był nam otworzyć Niebo, przez post i cierpienia. Relikwije Świętych, które w wielkim ołtarzu nowej świątyni umieszczone być mają, są zamknięte w naczyniu mocno opieczętowanym, i postawione przed kościołem na stole ozdobnie przybranym, przy pa-

ających się pochodniach. Oto obraz człowieka wygnanego z Nieba. Biskup, okryty białą kapą, z całym swym duchowieństwem, przybliża się do tych relikwij, wzywa miłosierdzia Boga, i błaga go o łaskę; w tym celu odmawia siedm Psalmów Pokutnych, te prawdziwe westchnienia żalu i nadziei. Następnie udaje się w processyi przed wielkie drzwi kościoła, które są zamknięte; wewnątrz tu nie ma nikogo, tylko Dyjakon, przybrany w humerał, albę, pasek, i stulę białą. Dyjakon jest figurą Apostoła Piotra Świętego, któremu klucze od Nieba zostały powierzone.

Biskup, przenikniony wielkością przedsięwzięcia, woła: „Boże wszechmocny, Ojcze, Synu i Duchu Święty, bądź w pośrodku nas.“ W tej chwili Biskup, duchowieństwo, wierni, padają na kolana, wzywając pomocy błogosławionych braci tryumfujących w Niebie, i wymieniając ich kolejno, po imieniu w Litani do wszystkich Świętych. Ufny w ich pomoc, konsekrujący przystępuje do otwarcia tej figury Nieba. Poświęca sól i wodę, modlitwami, exorcyzmami, i zwykłymi znakami krzyża czyli żegnaniem. Wyjaśniliśmy gdzie indziej skuteczność, i znaczenie święconej wody, soli i exorcyzmów. Moc ciemności, która skaziła świat i zamknęła Niebo, zostanie wygnana i wyzuta z władzy. Biskup wodą, którą poświęcił, kropi siebie, duchowieństwo i lud, a to dla oczyszczenia siebie, stania się godniejszym poświęcenia domu Pańskiego, i dla poświęcenia duchowieństwa i ludu, aby tym sposobem modły ich były żarliwsze i przyjemniejsze Bogu. Potem, poprzedzany przez dwóch akolitów, obchodzi kościół, kropiąc święconą wodą mury zewnętrzne, i powtarzając ciągle te słowa: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Podczas tej ceremonii, chór śpiewa antyfonę: „Dom Pana został zbudowany na szczycie góry, i wznosił się nad wszystkie pagórki; wszystkie narody przyjdą do niego i powiedzą: Chwała tobie Panie; przyjdą z radością, niosąc kłosy w ręku, i powiedzą: Chwała tobie Panie.“

Biskup, powróciwszy przed kościół, odmawia modlitwę, w której błaga Pana, aby tę świątynię przyjął pod swoją opiekę, i uczynił z niej dom świątobliwości i modlitwy; poczem pastorałem swoim kołata jeden raz we drzwi, mówiąc: „Otwórzcie wasze główne podwoje, podnieście się bramy wieczne, Król chwały wnijdzie.“ Dyjakon, znajdujący się w zamkniętym kościele, pyta: Kto jest ten Król chwały.“ Biskup odpowiada: „To Bóg mocny i potężny, to Bóg zastępów.“

¹⁾ Eusebijusz, lib. X, c. 4.

Dyjakon jeszcze nie otwiera drzwi. Wówczas Biskup kropi po raz drugi zewnętrzne mury kościoła, a chór śpiewa antyfonę: „Panie! pobłogosław tę świątynię, którą wzniosłeś na cześć twe-go imienia. Z wysokości twojego tronu wysłuchaj modłów tych, którzy w niej uwielbiać Cię będą. Panie, jeżeli twój lud się nawróci, jeżeli będzie pokutował, i prosił Cię o co w tém miejscu; wysłuchaj jego modłów z wysokości Twojego tronu.“

Obszedłszy kościół po raz drugi naokoło, Biskup odmawia modlitwę, prosząc Boga, aby ci wszyscy, którzy zgromadzą się w tym kościele, używali słodyczy pokoju i zgody. Po raz drugi kołace pastorałem we drzwi, mówiąc: „Otwórzcie główne podwoje; podnieście się wiekuiste bramy, a wnijdzie król chwały.“ Dyjakon zapytuje na nowo: „Któż jest ten Król chwały?“ Biskup odpowiada: „To Bóg mocny i potężny, Bóg zastępów.“ Jeszcze nie otwierają się podwoje kościoła, a to dla przypomnienia, że nie bez oporu Jezus Chrystus Pan nasz, skruszył moc czarta, i zniszczył władzę jego na ziemi od tak dawna wykonywaną.

Biskup po raz trzeci obchodzi kościół, kropiąc jego ściany zewnętrzne wodą święconą, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Przez ten czas chór śpiewa tę nową antyfonę: „Panie Swiata, o Ty, który wszystkiego posiadasz obfitość; Ty, który chciałeś aby Twoja świątynia w pośród nas wzniesioną została, Panie, zachowaj na zawsze dom Swój od wszelkiego skażenia. Wybrałeś go, o mój Boże, aby w nim wzywano Twojego imienia, aby został miejscem błagania i modlitwy: zachowaj go więc na zawsze bez zmazy.“

Biskup powraca do przedsionku, i prosi Boga w modlitwie, aby pobłogosławił i poświęcił to, co on błogosławić i święcić będzie; aby szatani opuścili tę świątynię, a weszli do niej aniołowie pokoju, i zamieszkali tu na zawsze.

Poczem kołace po raz trzeci we drzwi kościoła, wymawiając też same wyrazy: *Otwórzcie bramy wasze*, i t. d. Dyjakon po swiej odpowiedzi, otwiera kościół. W tej potrójnej processyi znajdujemy i pamiątkę Trójcy Przenajświętszej, i potrójną hierarchiją wybranych, to jest: dziewictwo, wstrzemięźliwość i małżeństwo; w trzech kołataniami we drzwi, potrójną władzę Jezusa Chrystusa nad światem: stworzenie, odkupienie i chwałę; prace i trudy, jakich doznał w zdobyciu swego i naszego dziedzictwa. Przed wejściem do kościoła, Biskup na progu drzwi czyni znak Krzyża Świętego pastorałem, dla pokazania, że tylko śmiercią swoją Je-

zus Chrystus zamknął pickło, a otworzył Niebo, a dopełniając tej ceremonii, mówi: „Oto znak Krzyża, niech wszystkie marne widma rozpierzną się.“

Duchowienstwo wchodzi z Biskupem do kościoła, wierni pozostają jeszcze zewnątrz. Gdyby bowiem lud cisnął się tłumnie, obrzęd nie mógłby odbywać się z należytą przyzwoitością; w tém jest zapewne powierzchowna przyczyna, dla której obecnie nie są dotąd wprowadzeni do kościoła: ale jest jeszcze inna, pełna tajemnic przyczyna. Kościół jest figurą Nieba; gdy Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, po swoim zmartwychwstaniu, towarzyszyli mu tylko Sprawiedliwi, których oswobodził z otchłani; ale, gdy po skończeniu świata, dokona poświęcenia Jerozolimy wiekuistej, pełen chwały wejdzie do niej na czele wszystkich wybranych. „Pokój temu domowi,“ mówi Biskup, wstępując do kościoła, a duchowienstwo śpiewa Antyfonę, w której prosi Boga o pokój, tak potrzebny do szczęścia i zbawienia człowieka. Po skończonej Antyfonie, wszyscy klękają w środku kościoła, a Biskup intonuje hymn: *Veni Creator*, wzywając pomocy i światła Ducha Świętego.

Poczem odmawiają znowu litaniję do Wszystkich Świętych, wzywając ich pomocy, jakoteż kanty *Benedictus*. Podczas tego śpiewu, Biskup kreśli pastorałem na dwóch liniach, z popiołu, usypanych w kształcie krzyża Świętego Andrzeja (X), od jednego końca kościoła do drugiego, litery abecadła greckiego i łacińskiego.¹⁾ Na jednej są litery greckie, na drugiej łacińskie, i tak napisane, że pierwsza i ostatnia litera każdego abecadła, znajduje się na czterech rogach kościoła.

Wybitny obrzęd ten wyobraża połączenie języka greckiego z łacińskim, na łonie Kościoła, moc Krzyża, zwycięstwo Apostołów. Dalej następuje nowa ceremonia, równie uroczysta i nauczająca. Biskup błogosławi ołtarze i mury wewnętrzne kościoła; ale tu nie używa już wody, którą poświęcał zewnątrz świątynię, tylko inną wodę, mieszając do niej sól, popiół i wino. Jezus Chrystus otworzył nam Niebo, i poświęcił nasze kościoły, przyjmując je na swoje mieszkanie. Woda, sól, popiół, wino, godła jego bóstwa

¹⁾ Na pamiątkę wiarołomstwa Żydów, nie używają się przy tym obrzędzie litery hebrajskie, chociaż język hebrajski jest jednym z trzech języków kościelnych.

i człowieczeństwa, jego zelżywości i jego chwały, śmierci i zmar-
twychwstania, przypominają tę podwójną prawdę.

Po wspaniałej modlitwie, w której Biskup wylicza wszystkie
przymioty wody, przez siebie poświęconej, i cudowne skutki ja-
kich ztąd oczekuje, przybliża się do ołtarza, jeżeli go ma poświę-
cić, a podczas, gdy śpiewają psalm *Judica me, Osądź mnie*, etc.
bierze święconą wodę i czyni nią pięć krzyżów na kamieniu oł-
tarzowym, jeden w środku, a inne po czterech rogach ołtarza,
mówiąc: „Niech ten ołtarz będzie poświęcony na cześć Boga
Wszchemogącego, chwalebnej Maryi Panny i wszystkich błogosła-
wionych pod imieniem i na pamiątkę świętego N., w imię Ojca, i
Syna, i Ducha Świętego.“

Początek obchodzi siedm razy ołtarz, kropi go święconą wo-
dą, odmawiając psalm *Miserere mei, Deus*, i t. d. *O Boże, zmiłuj
się nademną*. Po siedmiokrotném obejściu na około Jerycho, Pan
wysłuchał modłów Izraela, i obalił mury tego miasta. Biskup pra-
gnie, aby Bóg wysłuchał jego modlitwy, i spełnił życzenia, zle-
wając swoje błogosławieństwa na kamień, na którym odprawiać
się będzie wielka ofiara. Przytém, w duchu Kościoła, ołtarz wyo-
braża samegoż Zbawiciela naszego. Wszystkie ceremonije i mo-
dlitwy poświęcenia, zmierzają do zjednoczenia o ile podobna, oł-
tarza materyjalnego z ołtarzem duchownym. To siedmiokrotne
obchodzenie ołtarza, przypomina i siedm głównych cnót Zbawi-
ciela, i siedmiokrotną podróż tego boskiego pasterza celem wy-
szukania owieczek; tak, jak pięć krzyżów, odznaczonych na ołta-
rzu, wraz z trzema namaszczeniami olejem świętym i kadzidłem,
przedstawiają pięć ran Zbawiciela, łaskę która z nich spływa, i
trzy cnoty główne Chrystyanizmu: wiarę, nadzieję i miłość. Ka-
dzenie, które kończy obrzęd, jest godłem modlitwy.

Biskup, tąż samą wodą święconą kropi po trzykroć wewnę-
trzne ściany kościoła, naprzód dół, potem środek, nareszcie szczyt
ściany, zaczynając od strony wschodniej, a powracając do ołta-
rza, święci posadzkę. Ta uroczystość uczy nas, że z oczyszcze-
niem zewnętrzném, powinna się łączyć wewnętrzna czystość du-
szy; że nic skażonego nie masz w Niebie; nareszcie że Pan nasz
Zbawiciel, przyszedłszy od Wschodu, poświęcił świat cały. Ducho-
wienstwo przez ten czas śpiewa kilka psalmów, przypominających
Jeruzolimę niebieską, i dobra, które Bóg dla swoich wybranych
zachowuje.

Po tej ceremonii, Biskup odmawia kilka rozrzucających
modlitw, a nadewszystko prefacyę, której piękność osłabiłoby tłó-
maczenie; w niej wymienia wszystkie łaski, względy i dobrodziej-
stwa, o jakich udzielenie wiernym przychodzącym na modlitwę do
tej świątyni błaga Boga wszchemogącego. Po ukończeniu tej mo-
dlitwy, robi z reszty święconej wody, wapna i piasku, kit, który
również poświęca, i ten ma wkrótce służyć do zamurowania re-
likwii świętych w ołtarzu.

Cześć druga. Od otwarcia kościoła aż do końca ceremonii.
Teraz następuje chwila wprowadzenia do kościoła tych szacownych
szczątków; idą po nie w processyi, śpiewając na ich cześć psal-
my i antyfony. Kapłani biorą relikwije na ramiona, obchodzą z
Biskupem kościół na około, a podczas tej tryumfalnej processyi,
wierni powtarzają z zapalem te słowa: *Kyrie elejson: Panie zmi-
łuj się nad nami*.

Początek Biskup przemawia do wiernych, dając im pobożną
naukę o poświęceniu, albo dedykacji kościołów i poleca Archi-
djakonowi odczytać w tym przedmiocie dekret soboru Trydenckie-
go; następnie błaga Pana, aby zajął swoją świątynię, na której
drzwiach trzykrotny znak Krzyża świętém chryzmem nakreśla.
Processyja wchodzi do kościoła; wierni postępują za duchowień-
stwem, a wszyscy razem idą za śladem relikwii, które składają
się w grobie ołtarza. Nie podobna, jak miemam, bez żywego
wzruszenia być świadkiem tego widoku. Zdajesz się być przenie-
sionym w ten ostatni dzień, kiedy po wydaniu wyroku ostateczne-
go wybrani wzniosą się ku Niebu, za śladem boskiego swego
Mistrza. Wzruszenie to tym głębiej przenika, że antyfony i psal-
my śpiewane teraz, tezną radością i wyrażają nieśmiertelną szczę-
liwość błogosławionych. Biskup odmawia modlitwę, po której
świętém chryzmem poświęca grób, i składa w nim święte reli-
kwije, wraz z trzema ziarnkami kadzidla.

Ta ceremonija przypomina, że w pierwiastkowym Kościele,
wielką Ofiarę odprawiano na grobie męczenników; dla zachowa-
nia więc pamiątki tego szanownego zwyczaju, umieszczają relikwi-
je w grobowcu ołtarza, a to zapewne w skutek widzenia Jana
świętego w Apokalypsis, czyli Objawieniu. „Widziałem, mówi on,
pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego, i dla świadectwa
które miały, i wołały głosem wielkim, mówiąc: Dokądże Panie,
święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad

tymi co mieszkają na ziemi?¹⁾ Trzy ziarenka kadzidla oznaczają i uszanowanie dla świętych relikwii i usposobienie nasze do otaczania ich zawsze wonnością modłów naszych. Biskup następnie poświęca kamień, mający zamknąć grób świętych relikwii, przy-mocowuje go kitem, który poprzednio poświęcił, poczem namaszcza je znowu świętym chryzmem, dodaje: „Niech ten ołtarz będzie zamknięty i poświęcony w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego: niech pokój otacza go na zawsze.“ Poczem okadza ołtarz na wszystkie strony, w kształcie krzyża i odmawia tę piękną modlitwę: „Błagamy Cię, o Panie, kieruj naszą modlitwą, jako wonnością Tobie przyjemną, a lud Tobie wierny otrzyma z niej obfite łaski; niech ci wszyscy, którzy do stóp tego ołtarza przystępować będą, aby ofiarowali, lub mieli udział w Ofierze świętej, otrzymają pomoc w życiu doczesnym, odpuszczenie ich grzechów, i łaskę odkupienia wiecznego.“ Na kamieniu zamykającym relikwije, wyryty jest krzyż, a nie można spojrzeć nań, nie przypominając sobie tych nieśmiertelnych słów Zbawiciela: *Ty jesteś opoką, na tej opoce zbudują Kościół* i t. d.

Kapłan, który odbiera kadzielnicę z rąk Biskupa, nie przestaje do końca poświęcenia ołtarza, okadzać i woń rozszerzać na około. Kościół postanowił tę ceremonię, aby nas nauczyć, że przez cały ciąg życia naszego nie powinniśmy ustawać w modlitwie i w budowaniu bliźnich naszymi cnotami. Chór intonuje psalmy, a przez ten czas Biskup poświęca olejem katechumenów kamień ołtarza. Namaszczenia, znaki krzyża, okadzenia i rozmaite modły, łączą się z sobą w tej poważnej ceremonii. Nareszcie, Biskup rozlewa na ołtarz święte chryzmo, i olój katechumenów, pociera prawą ręką, i zachęca lud do błagania Boga, aby, z wysokości Niebios, raczył poświęcić i pobłogosławić ten ołtarz, na który on wylał olój święty, jako też, aby przyjął łaskawie modły i ofiary, które Mu wierni tu składać będą.

Na dwunastu filarach, albo słupach na ścianach wewnętrznych kościoła, dwanaście wyryto krzyżów. Ta liczba przypomina Apostołów, których Jezus Chrystus postanowił jako podstawy i filary prawdy. Od początku ceremonii, świece palą się u tych Krzyżów, a to dla nauczania nas, że Pan jest światłem całego świata. Krzyże te, są już pobłogosławione, ale jeszcze nie poświęcone. Biskup

przybliży się do nich, a świętym chryzmem namaszcza je każdy taki krzyż, mówi: „Niech ta świątynia będzie poświęconą, † a poświęconą † w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, na cześć Boga, na cześć Maryi Panny, i wszystkich błogosławionych, a poświęconą pod imieniem i na pamiątkę świętego N.“ Każdy krzyż trzy razy okadza, i wraca do stóp ołtarza, dla złożenia Bogu gorącej modlitwy i dziękczynienia. Kiedy monarcha zdobędzie jaką twierdzę, zatyka na niej swoją chorągiew, i dopóki ona powiewa na wałach i wieżach, dopóty zwiastuje tryumf zwycięzcy. Pojmujecie teraz co znaczą one krzyże na ścianach świątyni? Ale nie znacie może tajemnicy, dla czego je namaszcza. Namaszczenie to przypomina nam łaskę wewnętrzną, która osładza krzyż chrześcijanina, i zamieni go kiedyś na koronę z pereł i djamentów.

Konsekrujący wrócił już do ołtarza: tu podają mu dwadzieścia pięć ziarn kadzidla do poświęcenia. Z tych ziarn kadzidla układa pięć krzyżów, jeden w środku ołtarza, a inne na czterech rogach. Na tych krzyżach kładzie stoczki w kształcie krzyża, które z czterech końców palić się powinny. Te ziarna kadzidla i te stoczki, są to godła cnót, które powinny upiękniać i niejako trawić ogniem, serce chrześcijanina. Tak jest pierwsza ofiara, którą Biskup składa Stwórcy na poświęconym przez siebie ołtarzu. Jeżeli kiedy zdarzy się wam być świadkami tego tajemniczego obrzędu, przejmijcie się duchem Kościoła, i zawołajcie do Boga: O Panie, ofiaruję Ci serce moje; spraw-to niech wiara, nadzieja, miłość i pobożność strawią je, jak ogień trawi wosk, a niech woń cnót moich będzie zbudowaniem ziemi, i wzniesie się aż ku niebu.

Kiedy stoczki i ziarna kadzidla palą się na ołtarzu, Biskup i duchowieństwo krzyżem leżąc, śpiewają następną antyfonę, która doskonale wyraża ducha tej ceremonii: „Boże, bądź pochwalony, przyjdź Duchu Święty, napełnij serca wiernych Twoich, i ogień miłości Twojej racz w nich zapalić.“

Jeden z Kapłanów asystujących zbiera z poszanowaniem popiół z kadzideł i stoczków, aby je wrzucić w piscynę; Biskup tymczasem odmawia modlitwę i prefację, błagając Boga o potwierdzenie w Niebie tego, co uczynił na ziemi; i aby ofiara składana na tym ołtarzu i w tej świątyni, była mu zawsze przyjemną. Na dopełnienie uroczystej konsekracji, Biskup w środku ołtarza i na czterech rogach spajających go, czyni chryzmem znak krzyża; przy tém namaszczeniu odmawia modlitwy, które są nie-

¹⁾ Objaw. Ś. Jana, VI. 9.

jako treścią wszystkich modlitw, użytych podczas tej wspaniałej ceremonii.

Początek okrywają ołtarz ozdobami, które Biskup poświęca, jeżeli poprzednio poświęcone nie były, i zapalają świece, umieszczone tak na wielkim ołtarzu, jako też w całej świątyni. Dotąd były zapalone tylko świece zawieszane przed krzyżami na słupach, lub ścianach kościoła, i te które trzymali akolici. Od tej chwili, już świątynia ta nie jest domem ciemności, ale światła; te pochodnie uczą wszystkich modlących się, że oni nie są synami ciemności ani nocy, ale synami światłości i synami dnia; a zatem, że nie powinni zasypiać jak inni, ale zawsze czuwać i być wstrzeźliwymi.¹⁾ Wspaniała ta ceremonia kończy się Mszą św. Przy nowym ołtarzu, Biskup wymawia tajemnicze słowa konsekracyi, które otwierają Niebo, i sprowadzają Boga do tej świątyni, w której odtąd mieszkać on będzie.

Wierni powinni być obecni przy poświęceniu kościoła, z największą pobożnością. Jeżeli chcą z tego obrzędu odnieść obfite owoce, niech wnikną w ducha onych rozrzucających i przedziwnych czynności, zastosowanych do ich potrzeb i położenia. Jak już powiedzieliśmy, pierwsza część tej ceremonii przypomni im, że są wygnańcami na tej ziemi, i że wszystkich usiłowań dokładać powinni, aby się dostać do niebieskiej ojczyzny; — druga część, odbywająca się podczas ich obecności w świątyni, jest dla nich figurą i przedsmakiem radości i szczęścia, których w błogosławionem siedlisku kosztować będą.²⁾ Każda modlitwa, każda czynność konsekrującego, będzie dla nich nauką świątobliwości. W istocie, kościoły, mówi święty Bernad, poświęcają się ze względu na ciała nasze; ciała nasze ze względu na dusze, a dusze nasze poświęcają się ze względu na Boga. Zatem ciała nasze, są-to żyjące świątynie, które daleko świętszymi być powinny, niżeli świątynie materialne. Oczyszczone bowiem zostały Sakramentem Chrztu Świętego, naznaczone pieczęcią Bożą, który swe prawo wyrzył w sercach naszych; namaszczone namaszczeniem Ducha Świętego w Sakramentach; oświecane światłem Ewangelii, abyśmy nigdy nie popełniali uczynków w ciemności; nareszcie, poświęcone, bo je Bóg uwolnił od haniebnych więzów namiętności, i przy-

¹⁾ Tes. V. 8.

²⁾ Zobacz Pontyfikat Rzymski i Esprit des Cérémonies.

obiecał im chwalebna nieśmiertelność. Zgad-to pochodzi, że świętość tych żyjących świątyń tak mocno Boga obchodzi: — Zatrąca, mówi on, tego który zgwałci mój kościół, a moim kościołem jesteś ty.

Poświęcenie kościołów naszych, przypomina nam nietylko, że jesteśmy kościołem Bożym, ale nadto, że jesteśmy jego budowniczymi i strażnikami. Z tego więc podwójnego względu, powinniśmy czynić dla naszego kościoła żyjącego, to co się czyni dla kościołów materialnych. Powinniśmy budować go wiarą, nadzieją, miłością i wszystkimi cnotami chrześcijańskimi, które niejako ociosywiają kamienie do budynku; powinniśmy ozdabiać go, umieścić w nim ołtarz, składać na nim ofiary; powinniśmy zamykać i otwierać ten kościół w chwilach właściwych, oczyszczać go, naprawiać i utrzymywać w stanie godnym świętości majestatu Bożego, który w nim przebywa. Czyliż tak czynimy? O hańbo! iluż to ludzi więcej dba o obory dla swego bydła, niżeli o kościół dla duszy swojej.

III. Powody uczęszczania do kościoła. — Ludzie, żyjące świątynie Boga, po trzy kroć świętego, jeżeli chcecie zachować wiecznie bez skazy, i śpiesznie oczyścić ten wspaniały przybytek, przychodźcie często do kościoła. O! jakże lituję się nad temi, którzy tego nie czynią; wszak dziecię, opuszczające dom rodzicielski złym jest synem, i nigdy nie będzie dobrym bratem, dobrym małżonkiem, dobrym ojcem i dobrym obywatelem. Dla sprawiedliwych nie ma pewniejszej, świętszej ochorony, jak świątynia Przedwiecznego; jeżeli wy oddalicie się od tego miejsca świętego, jeżeli wzrok wasz odwróci się od przedmiotów niebieskich, a skłoni się ku próżnościom światowym, duszę waszą w krótkce porwie wir nałogu; i skruszy was jak słabe rośliny, jak kolumny oderwane od przybytku; nie zdołacie utrzymać się o swój sile i roztrzaskacie się na części, zgruchotani własnym upadkiem; o tak! sprawiedliwi, gdy się oddalicie od kościoła, będziecie kuszeni i nieprzyjaciel zwycięży. Najczystsza woda traci łatwo przezroczyłość swoje, najdrobniejszy owad ją zamąci, najmniejszy powiew wiatru poruszy i zmarszczy jej powierzchnią: a ta woda, jest to obraz serca waszego.

Jeżeli świątynia Pańska jest miejscem modlitwy i pociechy dla sprawiedliwego, jest zarazem miejscem światła i pokoju dla żałującego grzesznika. Tu odrodzony on został dla życia, uznany synem Boga, bratem Jezusa Chrystusa, dziedzicem Nieba, a to

przez łaskę Chrztu Świętego; tu wyrzekł się świata i jego przepychu; a nie może zataić przed sobą, że ciągle gwałci swoje zobowiązania, i że Duch Święty już w nim nie mieszka. Tu widzi te trybunały święte, przed którymi wzruszony rozrzewniającą nauką gorliwego przewodnika, stokrotnie obiecywał Bogu odmienić życie, i poskramiać swoje nieporządne skłonności. Tu oczy jego wznoszą się na ten ołtarz, gdzie dawniej posilał duszę uwielbionym Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, aby go oswobodzić z niewoli grzechu i władzy zbuntowanego anioła. Tam dalej, kazalnica na której łamią chleb słowa ewangelicznego, i rozdają go душom wiernym; gdzie Kapłani, pełni gorliwości o prawa Boże, i o naukę zbawienia, wykazują mu błędy jego życia, starają się je zwalczyć, przedstawiając straszliwe ich skutki.

Cóż nam więcej dodać? Na świętej posadzce, krzyżem leży, dusza pobożna, enotliwy człowiek, prawdziwy Chrześcijanin, którego pobożność potępia grzesznika, którego przykład zawstydza go. On sam, deptając, popioły przodków swoich, czuje, że je hańbi zakąsem swojego życia; rodzice jego z głębi na pół otwierających się grobów, wyrzucają mu jego bezbożność i obłąkanie. Z wnętrzości ziemi, śmierć podnosi się nagle, wlecze za sobą trumny, kości szmaty zbroczone krwią i prochem, i ukazuje mu się jako straszliwe widmo, kopiające przed nim dół, który go ma wkrótce pochłonać. Cała nakoniec świątynia oskarża go, i wyrzuca mu niewdzięczność za dobrodziejstwa Boga. I wkrótce, obawa kary połączone z zalem, że obraził Boga i tak długo był Jego nieprzyjacielem, wznieca w duszy grzesznika isierkę miłości, która powiększając się stopniowo, łagodzi jego zgryzoty, sprowadza pokój i staje się źródłem usprawiedliwienia.

Niech więc grzesznicy uczęszczają do świątyń, niech szukają przebaczenia u stóp tego, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Złe wprawdzie jest wielkie, nałogi zastarzałe, dół głęboki; ale Jezus Chrystus zapelnąć może przepaść i sprawiedliwość panować będzie tam, gdzie nieprawość obfitowała.¹⁾

Każdy kościół jest poświęcony pod wezwaniem jakiego Świętego. Jest-to opiekun, i wzór, który Kościół podaje mieszkańcom parafii; jest-to jeden węzeł więcej łączący Kościół ziemski z Ko-

ściołem Niebieskim. Potrzebaż dodać, że wierni powinni obchodzić uroczystość swego Patrona, ze świątobliwą radością i ze szczerą wolą wstępowania w jego ślady: bo w jakimkolwiek znajdują się położeniu, mogą w życiu każdego Świętego znaleźć cnoty do naśladowania.

Modlitwa.

O Boże, który jesteś samą miłością, dziękuję Ci, żeś sobie obrał mieszkania pomiędzy nami; przebacz nam zapomnienie i brak uszanowania, jakiego często doznajesz od nas w swoich kościołach.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *naśladować będę w kościele naszym uszanowanie, jakie Aniołowie okazują Bogu.*

TREŚĆ OGÓLNA.

RELIGIJA W CZASIE I W WIECZNOŚCI.

Treść ogólna. — Religija jest jedynym źródłem szczęścia w czasie. — Jaka religija czyni człowieka szczęśliwym? — Religija jest jedynym źródłem szczęścia w wieczności. — Co jest Niebo? — Oświadczenie autora.

I. *Treść ogólna.* — Doszliśmy już więc do końca tej wspólniejszej historii Religii. Przebiegliśmy ją od początku aż do naszych czasów: wszystko przekonywa nas, że ona jest rzeczywiście najdoskonalszym dziełem Boga. Niezaprzeczoną jest konieczność naprawy po upadku Adama. Wykazaną została pewność obietnic o przyjściu Odkupiciela, a ztąd konieczną była wiara w tegoż obiecane Odkupiciela. Przez czterdzieści wieków Messyjasz, czyli Zesłaniec Boga, dla zbawienia rodu ludzkiego, nieustannie jest obiecywany, wyobrażany pod figurami, przepowiadany, przysposobiany, nareszcie przybywa ten Pożądany od Narodów, i jest-to Słowo przedwieczne, które z miłości ku nam stało się człowiekiem,

¹⁾ Butler, Dédicace.

W nim i przez niego spełniają się obietnice, urzeczywistniają figury, ziszczają się przepowiednie całego starego Testamentu. Nowy ten Adam jest istotnie Zbawicielem świata: jest on jedynym środkiem ogniskiem, do którego odnoszą się wieki przeszłe i wieki przyszłe. Przedstawiliśmy szczegółowo Jego życie i czyny. Prawo łaski, to Jego dzieło: dla tego więc, powinniśmy przywiązywać się do Niego przez wiarę, nadzieję i miłość. Wykazaliśmy warunki i cel naszego zjednoczenia z tym nowym Adamem. Wyłożyliśmy, warunki i cel naszego zjednoczenia z tym nowym Adamem. Wyłożyliśmy, co może rozerwać tę jedność, i wykazaliśmy szczegółowo co ją na wieczne czasy zapewnia. Tu ukazuje się Kościół Jezusa Chrystusa; widzieliśmy Chrystyjanizm ugruntowany, zachowany¹, upowszechniony przez Kościół, i w swoim zewnętrznym umysłowym objawie ustalony przez wieki ery chrześcijańskiej. A zatem, Kościół katolicko-rzymski jest posiadaczem jedynym tego nieocenionego skarbu, jedynie dobrej i prawdziwej Religii. Ztąd wypływają trzy twierdzenia, stanowiące wzniosłą treść całego niniejszego dzieła i wszelkich religijnych wywodów:

Jest religija prawdziwa, albo też od sześciu tysięcy lat, ród ludzki żyje w błędzie.

Prawdziwa religija jest w Chrystyjanizmie, albo nigdzie jej nie ma.

Chrystyjanizm znajduje się w Kościele katolickim, albo nigdzie.

A tak, przebiegłszy sześćdziesiąt wieków przedzielających nas od stworzenia człowieka; przebiegłszy myślą wszystkie wieki przyszłe, stajemy u progu wieczności. Tu zatrzymuje się czas, tu kończy się wszystko co z czasem jest w związku. Czyliż to samo będzie i z Religiją? Nie; trwać ona będzie nawet wówczas gdy wieki przeminą; bo stosunki których Religija jest wyrazem, są niewzruszone, jak natura samego Boga i Człowieka, będąca ich podstawą. Czémże bowiem jest w istocie Religija, jeżeli nie węzłem łączącym człowieka z Bogiem? Powiedzcie mi, czy między ojcem i synem, między matką i córką, istnieje związek święty, konieczny, niewzruszony? Któżby śmiał temu zaprzeczyć? A zatem, między Bogiem Stwórcą, i Ojcem, a człowiekiem, stworzeniem i synem, istnieje związek; a ten związek, niewzruszony i święty, dopóty trwać będzie, dopóki będzie prawdą, że Bóg jest Stwórcą i Ojcem człowieka, a człowiek stworzeniem i synem Boga. A to, widzicie, będzie prawdą przez całą wieczność. Religija

więc będzie istniała na wieki wieków i dalej; *in aeternum et ultra*.

Nim powiemy, albo raczej ażeby powiedzieć czém ona będzie w wieczności, należy przypomnieć sobie, czém była Religija i czém jest w czasie. Zbierzmy uwagę: historyja którą powtórzymy, nie tyle jest historyją Religii, ile naszą własną historyją. Na początku Bóg stworzył świat i człowieka: świat dla człowieka, a człowieka dla Boga. Jako z istoty swój dobry Bóg, uczynił dzieło dobre, bo nie mógł uczynić innego. To też księga ksiąg mówi: że przeglądając wspaniałą ogół dzieł swoich, widział Bóg wszystkie rzeczy które był uczynił; i były bardzo dobre. Człowiek nadewszystko, to arcydzieło rąk Boskich był bardzo dobry. Światło, miłość, niewinność, nieśmiertelność, szczęście doskonałe, były jego udziałem.

Szczęście umysłowe człowieka. — Znał on jasno wszystko, co znać był powinien: Boga, siebie, i stworzenia, od ognistej kuli zawieszonj nad jego głową, aż do hizopu, nędznej roślinki, czółgającej się u nóg jego. Znał wszystkie istoty, wszystkie bogactwa swego obszernego państwa, a nad tém wszystkiém rozciągał władzę, równie łagodną jak nieograniczoną. Ta nauka jakiej Religija nam udziela o pierwiastkowym stanie naszym, tak dalece jest nieomylną prawdą, że ją znajdujemy na czele teologii wszystkich narodów.

Szczęście w sercu człowieka. — Kochał on miłością żywą, czystą, spokojną, wszystko co kochać był powinien: Boga, siebie i stworzenia. Serce jego było wzniosłym pośrednikiem, przez którego cały świat, uległy prawom boskim, wracał do Boga.

Szczęście w zmysłach człowieka. — Otaczała go natura jędrna i pełna życia, olbrzymie płody odpowiednie jego potędze; niebo bez chmur, ziemia bez cierni, rośliny bez jadu; kwiaty, których doskonała woń i piękność zachwycaly jego zmysły; soczyste owoce, pielęgnowaly w nim wieczną młodość. Choroby, kalectwo, obawa, tęsknota; wszystko co trapi umysł, udręcza serce, osłabia zmysły, nie były tu znane człowiekowi.

II. *Religija jest źródłem jedynym szczęścia w czasie.* — A całe to niezmierne szczęście, człowiek był winien Religii, to jest związkowi łączącemu jego, to jest stworzenie i Syna, z Bogiem Stwórcą i Ojcem, który jest Prawdą, Dobrem, Życiem, Nieśmiertelnością, Szczęściem doskonałym. Jednakże nadszedł dzień występku. Grzech wstąpił na świat, a szczęście znikło. Gruba zasłona

na pokryła umysł człowieka. Jak trawiąca gorączka, pożądlivość tyrańska przesiąkła aż do szpiku jego kości, przyómiły się promienie jego twarzy, skruszyła się potęga jego zmysłów, a śmierć stanęła przed nim oczekując na swoją ofiarę. Żegnaj więc światło rozumu, czysta miłości niewinnego serca, żegnaj piękności ciała, żegnaj spokojna władzo nad światem, potęgę organów, żegnaj nieśmiertelności, żegnaj szczęście.

Jak Lucyfer, ten potwór wygnany z nieba pociągnął za sobą w głębią przepaści tłumy świetnych serafinów: tak człowiek w swoim upadku pociągnął ze sobą wszystkie sobie podległe stworzenia. I wszystkie istoty pospołu z nim osłabły, zniknął olbrzymi ród zwierząt, kwiaty straciły pierwotną woń swoją, rośliny swoje własności, w miejscu róż wzrosły ciernie, a człowiek i świat pozostali już tylko ogromną ruiną.

Religija, która stanowiła całe szczęście człowieka niewinnego, przysła też naprawić los występnego. Tkliwa ta matka, wychodzi z nim razem z rozkosznego raj, towarzyszy mu na wygnaniu, ociera łzy płynące z oczu jego, w pośród cierpień wskazuje mu nadzieję, a czuwając przy śmiertelnym łożu jego, słodzi ostatnie boleści jego konania. Filozofowie, niewierni, materyjaliści, obojętni, Żydzi, Poganie, Chrześcijanie, Katolicy, słowem wszyscy ludzie, obdarzeni władzą myślenia, zaklinam was, odwołuję się do waszego sumienia, komuż to człowiek upadły, — bo wszak upadek jego przyznajecie, a gdybyście nawet nie przyznawali, wszyscy jesteście żyjącymi pomnikami pierwiastkowego upadku, i nie w waszej jest mocy ścierać ślady piorunu, który zranił wasze czoła, jesteście wszyscy ruiną umysłową, moralną, fizyczną, — zaklinam was, powiedzcie, komu człowiek upadły winien, że zachował, lub odzyskał odrobinę światła, cnót, szlachetności, nadziei, a zatem i szczęścia?

Zastanówcie się nad rodem ludzkim, we wszystkich epokach jego istnienia: pójdźcie za nim w ślad po wszelkich miejscach, badajcie go w rozmaitych klimatach, które kolejno zamieszkiwał i dotąd zamieszkuje: jakąż będzie odpowiedź? Fakta, i to fakta jawne jak słońce o południu, uderzą oczy wasze.

A naprzód, z kąd powstał promień światła oświecający ród ludzki podczas długiej nocy Poganizmu? Zkąd pochodziło początkowe słabe jego wyobrażenie o Bóstwie, o różnicy złego i dobrego, o karach i nagrodach w życiu przyszłym; jednym słowem znajomość tych wszystkich praw zasadniczych odróżniających czło-

wieka od bydłęcia? — Z rozumu, mówicie. — Doprawdy? a powiedzcież nam, którego-to dnia rozum wynalazł Boga, jako też prawdy i obowiązki, wypływające z poznania tej Najwyższej Istoty. Rozum miałby wynaleść Boga! tak samo powiedzieć by można, że skończoność dała początek nieskończoności, skutek przyczynie, syn ojcu. — A dalej, któż zachował pomiędzy ludźmi pograżonymi w przepaści bałwochwalstwa, resztę światła, sprawiedliwości poczciwości, obyczajów i podległości? — Filozofija? mówicie. — Ach! nie zmuszajcie mnie, abym odsłaniał znowu jej winy i hańbę. Gdzież jest to światło, które świat starożytny winien filozofii? — Cóż ona go nauczyła, czego by tradycyja religijna nie nauczyła już go poprzednio? Co mówię; czyliż zostało jeszcze jakie dorzeczne wyobrażenie o Bogu, o duszy, o stworzeniu materji, o najwyższym dobru, o końcu człowieka, wyobrażenie zachowane ludom bałwochwalczym przez Religiję, jako szczupły spadek, troskliwie pielęgnowany przez ojca dla marnotrawnego i buntowniczego syna, którychby-to wyobrażeń filozofija nie zeszcpecila, nie zaprzeczyła im, nie poniżyła ich znaczenia w opinii, przez domięszanie swych niedorzeczności i sofizmatów?

Podajcie mi rękę, i pójdźmy do szkół tych filozofów, przechowujących, podług was, prawdę w starożytnym świecie. Zapytajmy ich o prawdę, obchodzącą was i mnie, w najwyższym stopniu. Jesteśmy w szkole Demokryta, pytajcie go: co jest dusza? Stary patryjarcha odpowiada wam: To ogień; — Stoicy: materyja nadpowietrzna; — inni: to rozum; — Heraklit: to ruch; — Tales: to technienie, wpływ, emanacyja gwiazd; — Pytagoras: to liczba nadająca ruch, to monada; — Dinarch: to harmonija. Jedni nazywają duszę krwią; inni duchem: dwadzieścia podobnych definicyj albo określeń. Za całą więc odpowiedź na to pytanie: Co jest dusza? spotykamy sprzeczności bez końca, nie mające nazwiska marzenia filozofów.

Mniejszać jeszcze o to, że nie zgadzają się oni z sobą co do natury duszy; ale czyż się lepiej zgadzają co do innych przedmiotów, na przykład, co do jej własności? Jedni zakładają rozkosze duszy w dobru, drudzy w złym, inni ani w złym, ani w dobru. Jeden twierdzi, że dusza jest nieśmiertelna; drugi przekonany, że musi ona umierać. Podług jednego, dusza istnieje będzie przez czas jakiś; podług drugiego, przechodzi w ciało zwierzęcia. Tak, mówi jeden, ale w niem nie pozostanie na zawsze, tylko ulegnie trzem rozmaitym przemianom, albo przesiedleniom. Jedni

naznaczają dla duszy byt na tysiąc lat. Prostuduszni ludzie, swego własnego istnienia nad zakres stu lat przedłużyć nie mogą, a innym tysiące lat obiecują! Jakież dać nazwisko takim zdaniom? Jestże to chimera, szaleństwo, nierozsądek, albo-li też to wszystko razem? Jeżeli to co nam prawią, jest prawdą; niechże więc wszyscy powtarzają toż samo, niech jeden potwierdza zdanie drugiego; a w takim razie, chętnie bym podzielił wasze mniemanie, moi panowie. Ale, kiedy widzimy, jak się nie zgadzają z sobą co do natury duszy, jak ją szarpiają na szmaty, czyliż możnaż znosić tak oburzającą różność zdań!

Czémże jestem, podług zdania tych mądrych? Ten przyznaje mi nieśmiertelność; co-to za szczęście! Ten za śmiertelnego mnie uważa; to znowu powód do smutku! Inny twierdzi, że składamy się z pyłków niepodzielnych; jestem wodą, jestem powietrzem, jestem ogniem; ale wkrótce potem, już nie jestem ani wodą, ani powietrzem, ani ogniem, przemieniam się w dzikie zwierzę lub w rybę; należą do rodzaju tuńczyka, lub delfinów. Jeżeli się więc nad sobą zastanawiać będę, strach mię ogarnia; nie wiem już jakie sobie naznaczyć nazwisko: człowieka czy psa, wilka, byka, ptaka, węża, smoka lub chimery, stósownie do przemian rozmaitych, na jakie skazują mnie panowie filozofowie. Przemieniając się we wszelkie gatunki zwierząt ziemnych, wodnych, powietrznych, rozmaitego kształtu, dzikich, lub domowych, niemych lub wrzaskliwych, pojętnych lub ogłupiałych, ja pływam, latam, wznoszę się w powietrze, czołgam się, biegam, odpoczywam; aż nareszcie, Empedokles robi mnie rośliną. ¹⁾

Zapytajcie tych wszystkich sławnych mistrzów o inne prawdy, stanowiące podstawę porządku moralnego i towarzyskiego, również się w pojęciu onych nie zgadzają z sobą. A wychodząc z nużającej ich szkoły, mimowolnie następują się wam słowa człowieka, który znał ich dobrze, bo sam do ich liczby należał: „Nie masz, mówił Cyceeron, niedorzeczności najbardziej oburzającej, którą nie wymyślił jaki filozof.“

A teraz, czyliż wierzycie dobrą wiarą, że ci filozofowie, których możnaby wziąć za szarlatanów, swarzących się z sobą na placach publicznych, ²⁾ mogli przechować w starożytnym świecie

zasady sprawiedliwości i prawości, które utrzymywały resztę harmonii pomiędzy ludźmi, kruszyły kiedy niekiedy kajdany niewoli, lub osuszały trochę łez? Czyliż w filozofii szukał pociechy w utrapieniach swoich Hijob, ten patryjarcha boleści, urodzony i żyjący na łonie pogaństwa? Któryż ubogi zgłodniały, któryż niewolnik chłostany przez swego pana, zawołał: Pocieszycielko utrapionych, święta filozofijo, przybądź mi na ratunek! A Sokrates, ten najznakomitszy z filozofów, w chwili gdy miał połknąć truciznę, chcąc osłodzić gorycz swego losu, czyliż filozofii przyzywał? O nie, Religii! wołał on Religii, która zachowała i przedstawiała mu, w tej chwili, pocieszający dogmat nieśmiertelności duszy. Przyznajcie więc ze mną, że wszystkie prawdy i zasady starożytnego świata, a zatem wszelkie cnoty i pociechy, jakie w nim istniały, wypływały z Religii: nie zaś z filozofii.

Ale, nadchodzi dzień, w którym ta prawda, że wszystko człowiek winien jest Religii, zajaśnieje w całym blasku. Przypomnijcie sobie, czém był świat przed ośmnastą wiekami. Czyliż pomroka błędu nie była dość ciemną i powszechną? Niewola, cięższa i bardziej upadlająca? Zepsucie człowieka i nikczemność jego, wyraźniejsza? Los kobiety, dziecka, niewolnika, ubogiego, więźnia, bardziej nieszczęśliwy, bardziej nędzny, bardziej sponiewierany? Powiedzcież więc, czy światło które rozproszyło pomrokę błędu, i pograżyło napowrót w cieniach nocy, jak ptaki złowrogie, owe miliony bożyszc, przed którymi drżąc padał na twarz świat starożytny, i ołtarze ich skrapiał krwią ludzką; czyliż to światło, powtarzam, wzięło początek w szkole filozofii, czy też w Wieczerniku? Któż-to udzielił na nowo człowiekowi wiadomości o początku rzeczy? Któż go nauczył jedności i bóstwa? Kto mu rzekł stanowczo: Ty masz duszę nieśmiertelną, duchową wolną; pochodzi ona od Boga, i do niego powrócić powinna? Kto ogłosił te święte powinności, które zawiązały społeczeństwo? Kto zmienił zwierzęce prawo mocniejszego na słodkie prawo miłości bliźniego? Kto powiedział królom, pokazując im Krzyż: Oto król królów, który tak umarł za swój lud? Kto rzekł ludziom: Szanujcie monarchów, oni są zastępcami Boga, dla czynienia dobrze: kto ich nie słucha, nie słucha Boga samego? Poddani, powinniście jeżeli tego potrzeba, przelewać krew waszą na polu bitwy, dobrowolnie i przez pokuszenie; i kto ukazał im Krzyż, mówiąc: Najpierwszy poddany Króla królów tak umarł przez posłuszeństwo.

¹⁾ Hermias, *Irrisio philosoph.* p. 15. 16.

²⁾ Wyrażenie Jana Jakóba Rousseau.

Ale to jeszcze nie wszystko; kto skruszył kajdany niewoli, od końca świata do końca? Kto zniósł śmiertelne walki gladjatorów? Kto nauczył człowieka, szanować człowieka? Kto ocalił dzieci od morderstwa, od porzucenia ich, od ich przedaży, upoważnionej prawem starożytnym? Kto podniósł niewiasty z jej haniebnego poniżenia, a z upodłonej nizeczemnej niewolnicy, uczynił szlachetną towarzyszką mężczyzny? Kto zmienił prawo narodów, i dziką wojnę, jaką wprzód była, uczynił, o ile podobna ludzką? Kto położył tę piękną zasadę: „łaska dla jeńców,“ w miejsce krwawej zasady starożytnego świata: *Biada zwyciężonym! vae victis!* Tak, biada, bo kajdany niewoli, albo śmierć na grobie zwycięzców, albo rzeź wśród amfiteatru czekały nieodzownie jeńców wojennych. Cóż powiem jeszcze? Kto uszlachetnił nędzarza, tak dalece, że go uczynił niejako istotą poświęconą? Kto pobudował pałace na przytułek dla jego niedoli i starości? Kto do łoża chorego, nieznanego, odrażającego swoją niemocą, sprowadził młodych książąt i księżniczki, zrodzone na stopniach tronu i wlał w nich to uczucie, że z dumą nosili imię sług nędzarzy? Do któregoż z tych dzieł, panowie filozofowie, rościecie sobie prawo? Któreż pochodzi z waszego natchnienia? Które wy spełniacie? Powiedzcie, komu za nie sława się należy? Wierście mi, o filozofowie, już czas; wyrzeczcie się niedorzecznych i nieszczęsnych błędów, ukorście się przed Religiją, tą drogą córą Nieba, która świat uczyniła tém czém dziś jest; która czuwała nad naszą nad waszą kolebką; która oświeciła tak wasz jak mój umysł, uszlachetniła wasze i moje serce; a która, skoro tylko zechcecie, przyjdzie jeszcze was pocieszyć, wtenczas kiedy was wszyscy odbiegna. Czas już, byście poprzestali prześladować ją waszemi bluźnierstwami i nienawiścią. Powiedzcie, cóż wam złego ona uczyniła? Cóż złego uczyniła światu? Jeżeli zatém, zgubne namiętności serce wasze napastować jeszcze będą i powoływać was pod chorągwie wrogów Religii, odpowiedzcie im, a słusznie to uczynić możecie, bo ród ludzki już od sześciu tysięcy lat, to samo powtarza: Od lat sześciu tysięcy Religija jest moim przewodnikiem i nie mi złego nie uczyniła. Jakżebym mógł lżyć moją matkę, moją królowę, której światło, cnotę, życie, słowem wszystko, winien jestem?

III. *Któraż-to Religija uszczęśliwia człowieka?* — Widzę już gotowy ten hold miłości synowskięj, jest on w sercach waszych, wkrótce usta wasze go wypowiedzą; ale komuż, jakiejże to reli-

gii go złożycie? Często mi mówicie o rozmaitych religijach; możnaby sądzić, że nie wiecie na którym ołtarzu składać macie ofiary. Prawda, różne społeczeństwa chlubią się kolejno, iż wyłącznie posiadają ten skarb Religii, której świat wszystko jest winien. A więc, jeżeli chcecie pozbyć się wątpliwości, pójďte za mną: praca nie będzie ani ciężka, ani długa. Zobaczcie, które z tych społeczeństw rozlało na rodzaj ludzki, najwięcej tych dobrodziejstw których krótki obraz rozwinąłem przed waszemi oczyma. Bez wahania przyznajcie, że to społeczeństwo, któremu świat jest winien, wspomniane dobrodziejstwa, jest jedynie prawdziwem społeczeństwem; że w niem przechowuje się prawdziwa Religija, wraz z dobrymi zasadami; bo tylko te zasady są dobre, które cywilizują ludzi, czynią ich lepszymi, pobożniejszymi, sprawiedliwymi i miłosiernymi dla bliźnich, skromnymi i pokornymi względem samych siebie, a zasady te są dobrymi dla tego tylko, że są prawdziwe, a są prawdziwe dla tego że są boskie: a tym sposobem, znaleźliście prawdziwe społeczeństwo czyli prawdziwy Kościół.

A któreż-to są te społeczeństwa, które od ośmnastu wieków występowały, jako posiadające prawdziwy skład, życie nadających zasad? Widzę Kościół Rzymski, widzę Aryjanizm, Mahometanizm, Protestantyzm; nareszcie, po wszystkich innych, widzę znowu Filozofiję.

A teraz, położywszy rękę na sercu, odpowiedzcie mi: Czy-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, na amfiteatrach Pogańskiego Rzymu, krwią swoją umacniali fundamenta nowego porządku społecznego i tworzyli nową erę cywilizacyi, która zapewniła chwałę i szczęście światu? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Czyż-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, pozaludniali rozległe pustynie Tebaidy, aby okazać światu cudowne wzory cnót wielkich, i nauczyć go, jak zastósowywać trzeba wielkie nauki Chrystyanizmu, do społeczności, do rodzin, i do wszystkich szczegółów postępowania? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Byliż-to Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie, co nie szcędząc trudów i pracy, zaszczipiali śród ówczesnych narodów Krzyż, ten sztandar cywilizacyi i Religii? Nie, to były dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Aryjanie, Mahometanie, Protestanci, Filozofowie, jakżebyście mogli zdziałać te cuda? wszak jeszcze nie było was na świecie.

Wszystko już było dokonane, kiedyście wy przyszli; świat używał już pokoju, pod opiekuńczym cieniem chrześcijańskiego drzewa, a jego pokrzepiającymi owocami nie jedno już żywiło się pokolenie, podczas swojej ziemskiej pielgrzymki.

Za waszém wreszcie przybyciem, cóżeście uczynili? Jakaż-to prawdę Aryjanizm przechował? Jakaż zasadę społeczną ogłosił on, który się zapierał Jezusa Chrystusa, będącego zasadą wszelkiej prawdy, wszelkiego obowiązku, a zatém wszelkiej społeczności? Jakiż-to lud podźwignął Aryjanizm z barbarzyństwa? Jakaż część świata obdarzył większą moralnością, pomyślnością lub szczęściem? Jakaż jest cyfra jego dobrodziejstw: — zero. A jakaż liczba złego, które on wyrządził? Oto, widzę świat rozdzielony; nienawiść, sprzeczki, gwałty, oznaczają każde jego przejście. Oto są dzieła Aryjanizmu; a więc zasady jego nie są dobre, a nie są dobre, bo nie są prawdziwe, a nie są prawdziwe, bo nie są boskie; — a więc Aryjanizm nie jest prawdziwą społecznością, społecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

A jakież są dzieła Mahometanizmu? Syn Araba, łotr i rozpustnik, idzie z orężem w jedném ręku, a z pucharem lubieżności w drugiem, mówiąc: Wierz lub umieraj. I widzę w oddaleniu łunę miast palących się, od krańców Azyi aż do środka Afryki. Widzę człowieka zamienionego w maszynę, pod żelazną ręką ślepego fatalizmu. Widzę niewolę ludów podbitych, hańbę niewiasty, pogardę sztuk i nauk. Widzę barbarzyństwo, ze swoim ciemnym chaosem, i ziemią, podległą zasadom wiary muzułmańskiej, nagle wstrzymuje się na drodze postępu, stawszy się jakby żyjącą skamieniałością ludzkości. Oto są dzieła Mahometanizmu; zasady więc jego nie są dobre; a nie są dobre, bo nie są prawdziwe; a nie są prawdziwe, bo nie są boskie. Mahometanizm zatém, nie jest prawdziwą społecznością, społecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

A teraz, zobaczmy, z kolei, jakie mają prawo do wiary i wdzięczności świata owi mniemani reformatorowie, w XVI wieku? Lutrze, Zwinglijuszu, Kalwinie, Henryku VIII, nie lękajcie się; nie będę tu mówił o waszém życiu prywatném, każdy uczciwy człowiek pojmie dla czego. Tu idzie tylko o wasze dzieło religijne. Chcieliście reformować Kościół Rzymski, który właśnie sam zreformował i ucywilizował świat, który od XV wieków zachował mu wyższość moralną i umysłową; a więc, powiedzcie jakież usunęliście nadużycia? Jakaż-to nową cnotą uposażyliście ziemię? Ja-

ka pociechę przynieśliście niedoli ludzkiej? Gdzież są te Siostry miłosierdzia, które powysyłałiście do łoża umierających, do kolebki opuszczonego dziecięcia, do nędzarza leżącego na słomie? Jakichże-to nowych nauczyliście dogmatów? Gdzie są zasady ochraniające społeczność i Religiję, przez was głoszone? Jakaż-to cechę świętości nadaliliście wierze, wierze, która jest podstawą porządku religijnego; politycznego, cywilnego i domowego? Co mówię? zamiast uświęcić wiarę, wyście ją w nicosć obrócili, ubóstwiając pychę człowieka, i głosząc nieomylnosć pojedynczego sądu.

I w skutek waszych zasad, widziano, jak całe narody z mieczem w jedném ręku a z pochodnią w drugiem, mordowały, paliły, rabowały wszystko w swym przechodzie; widziano Europę wstrząśnioną w swojej podstawie. Niemcy, Anglija, Szwajcaryja, Francyja, przez pół wieku, zalane były krwią swoich współbraci, zgorszenia wszelkiego rodzaju, cudzołóstwa, kradzieże, zuchwałę pogwałcenie wszelkich praw téj tarczy moralności, własności człowieka i jego życia, zalały całą ziemię. A gdy ten gwałtowny potok rozszerzał swoje spustoszenia, wyście zstąpili do grobu; a wasi uczniowie, rozdzieleni na tysiączne sekty, wyklinali się, mordowali nawzajem, zmieniali wyznania wiary, jak się zmieniają liście na drzewie, i nadawali umysłowi ludzkiemu ruch bez wędzidła, popychający go do wszelkich marzeń, do wszelkich najwystępiejszych teoryj; tak dalece, że dzięki im, doszło aż do zaparcia się Jezusa Chrystusa, który jest podstawą wszelkiej prawdy, wszelkiej moralności, a zatém wszelkiej cywilizacji. Ztąd powstał chaos, który urzeczywistniał na ziemi obraz przepaści wiekuistój, gdzie nie ma ani porządku, ani pokoju, tylko wieczna noc i okropność.

A jakiż to naród winien wam cywilizacją? Jakichże-to dzi-
kich wywiedliście z głębi ich puszczy? Od wieku, miliony Indyan, uginają się pod jarzmem protestantyzmu. Spójrzycie, czy postąpili oni, chociażby o jeden krok, na drodze cywilizacji. Powiedźcie sami, gorliwi Metodyści, Anglikanie, Weslejanie, czyli te wszystkie okropne żabobony, jakie zastaliście w Indyjach, i dziś jeszcze w całej nie panują tam mocy? Ach! żeby ucywilizować ludy, nie dosyć jest mieć kantory do zbierania owoców ich znoju; nie dosyć jest mieć składy Biblii do rozdawania im; trzeba tylko posiadać dwie rzeczy, które jedynie cywilizują, to jest: *prawdę* na ustach, a w żyłach krew *gotową do przelania*. A téj-to

krwi *męczeńskiej*, nie mieliście nigdy i nigdy mieć jej nie będziecie.

Takie to są skutki zasad protestantyzmu. Względem ludów ucywilizowanych: rozbrat, powątpiewanie, sceptycyzm, morderstwa, rabunek, rewolucye; względem ludów dzikich i barbarzyńskich: zupełna bezsilność. Nic dobrego, a wiele złego. A zatem, zasady te nie są dobre, a nie są dobre, bo nie są prawdziwe; a nie są prawdziwe, bo nie są boskie: protestantyzm zatem, nie jest prawdziwą społecznością, społecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

Cóż powiemy teraz o filozofii? Moglibyśmy całkiem ją pominąć. To co powiedzieliśmy o filozofii starożytniej, daje się zastosować, pod każdym względem, i do filozofii nowożytniej. Ten sam chaos opinij, te same zmiany, te same sprzeczności, niedorzeczności też same; a jako skutek, ten sam nieład moralny, też same wstrząśnienia polityczne, pogarda wszelkich prawd i zasad, które świat ucywilizowały. Zresztą, nowsi filozofowie sami się potępiłi. *Prawda*, mówią oni, *nie jest nigdy szkodliwą*; a jeden z nich odpowiada: *jest to najlepszy dowód, że to co sami mówicie nie jest prawdą.*¹⁾

A tak, filozofija nie mogąc nic dobrego zdziałać, coż więc uczyniła? Gdzież są pozakładane przez nią szpitale, gdzie instytucyje prawdziwie użyteczne, którym dała początek? Gdzie naród, który wydzwignęła z barbarzyństwa? Gdzież naród ucywilizowany, który przez nią stał się moralniejszym, spokojniejszym, a zatem szczęśliwszym? W jakimże młodym człowieku oczyściła obyczaje, pohamowała złe hucie? W jakimże to ojcu obudziła żywszą troskliwość i poczciwość; jakiejże małżonce nadała głębsze uczucie obowiązku wierności; jakiego obywatela uczyniła bardziej poświęconym dla kraju, urzędnika bardziej nieskazitelnym, kupca rzetelniejszym? Cóż powiem? Jest-że choćby jaka najmniejsza cnota, którejby filozofija nauczyła, którąby uświęciła i wprowadziła w wykonanie.

Ale, taż sama filozofija, tak niezdolna do dobrego, jakże jest potężną, w złém! *To ona, tak, to ona* mówią jej zwolennicy, *uczyniła wszystko na co patrzymy?*²⁾ Cóż widzimy? Świat wstrząś-

¹⁾ Jan Jakób Rousseau.

²⁾ Condorcet.

niony w swoich podstawach, wszystkie węzły społeczności, politycznej, cywilnej i domowej, zerwane, wzgardzone; strumienie krwi, zwałiska i ruiny; zbrodnie przerażające; człowiek zamieniony w ciało, w błoto, w zwierzę pod ludzką postacią, którego życie całe składa się jedynie z wrażeń zwierzęcych: otóż to są dzieła filozofii; bo kto mówi: filozof, mówi, że jest-to człowiek, który przyznaje sobie prawo niewierzenia w nic, i wolność czynienia wszystkiego, co chce. Ta doktryna, brzemienna błędami, występkami i zawichrzeniem, wystawiająca społeczność na łup pychy, przemocy, chytryści nie jest dobrą; a nie jest dobrą, bo nie jest prawdziwą; a nie jest prawdziwą, bo nie jest boską: filozofija zatem, nie jest prawdziwą społecznością, przechowującą *dobrą* Religiję.

A zatem, prawdą jest, że Kościół Katolicko-Rzymski, sam jedynie ucywilizował świat przed pojawieniem się Aryjanizmu, Mahometanizmu, Protestantyzmu, Filozofii; a zatem już, przed ich pojawieniem się, był jedynie prawdziwą społecznością, jedynie przechowującą dobre zasady, a zatem prawdziwą Religiją.

A od czasu, jak te nowe zasady pokazały się na ziemi, czyliż ustalo dobroczynne posłannictwo Kościoła katolickiego? Bułgarowie, Prusacy, Tatarzy, Węgrzyni, Normandowie, wy, groźne Północne ludy, które tak długo byłyście plagą Europy, powiedzcie, kto naprzeciw wam pośpieszył, aby złagodzić dzikość waszą? Kto was obdarzył dobrodziejstwem światła? Kto z was uczynił ludzi, a następnie Chryścijan? A później, Irokezy, Illinowie, dzicy obojga Ameryki, powiedzcie, któż-to wśród waszych puszcz niezmiernych, zatknął chorągiew cywilizacji? Kto was nauczył zaprzestać ohydnych biesiad z ciała ludzkiego i krwawych ofiar z ludzi? Kto was połączył w naród i przyzwał was na wielką, ucztę cywilizacji? Kto jeszcze, za dni naszych, cywilizuje nieznanne ludy Oceanii, i szczytki dzikich Amerykanów i Indyjan, przyniecionych jarzmem okropnych zabobonów? Któż posyła swe działki, aby skrapiały krwią własną te dalekie ziemie i przysposabiały bogaty plon, na przyszłość bliską? Czy-to wy, Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie?

A nawet, nie wydalając się za krańce naszej Europy; kto napełnia królestwa nasze, od północy do południa, temi instytucjami, w których niewiadomo co pierwój uwielbiać należy, czy dobro niezmiernie, jakie one wywierają na wszelki wiek ludzki, na każdą pleć, na nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju; czy też uwielbiać poświęcenie bohaterskie i niebieską wesolość tych widomych

Aniołów, którzy dnem i nocą czuwają nad przerażającym stekiem wszelkiej nędzy ludzkiej z troskliwością czulszą nawet, niżeli matka nad kolebką pierworodnego dziecięcia? A w czasie plag strasznych, które niedawno dziesiątkowały świat stary i nowy, kto pospieszył do łoża chorych? Kto przykładał ucho do tych ust zarazą dotkniętych, aby przyjąć ostatnie ich technienia? Czy to wy Aryjanie, Mahometanie, Protestanci lub Filozofowie?

Prawdą jest więc, że od ukazania tych towarzystw, które chępiły się, że posiadają skład prawdziwej Religii, jeden tylko Kościół Rzymski utrzymał i utrzymuje okazale tę misyję cywilizacyjną, którą zaczął wprzód, nim one nastąpiły. Jego zasady nie przestały być dobrymi, *wyłącznie od wszystkich innych*; dobrymi są dla tego, że są prawdziwe, a są prawdziwe bo są boskie. Kościół katolicki nie przestał więc być prawdziwą społecznością przechowującą prawdziwą Religiję.

Znacież teraz, która społeczność jest składem prawdziwej Religii? A jednak, abyście mogli ją odróżnić od innych sekt zwoźniczych, użyliśmy tylko tego najdotykalszego, a tém samym najpopularniejszego dowodu, to jest *że drzewo poznaje się po owocach*. A cóż dopiero, gdybyśmy chcieli użyć wszelkich naszych środków, i rozwinać wewnętrzne znamiona prawd, właściwych Kościołowi Rzymskiemu; a z których żadna nie da się przystósować, ani do Aryjanizmu, ani do Mahometanizmu, ani do Protestantyzmu, ani do Filozofii. Krótko mówiąc, cztery są znamiona prawdziwego Kościoła: że jest jeden, święty, apostołski i katolicki. Niezmienném bowiem godłem prawdy jest to, że jest jedna, święta we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. A spróbujcież, proszę, wynaleźć chociażby cień jedności, świętości i powszechności, w Aryjanizmie, Mahometanizmie, Protestantyzmie lub Filozofii!

Święty Kościele Rzymski! jedyny przechowawco prawdy, cnoty i cywilizacyi pomiędzy ludźmi, któż nie zechce teraz połączyć swego głosu z głosem Wielkiego Augustyna, i nie zawoła: „Kościół katolicki, prawdziwa matko Chrześcijan! ty uczysz ludzi nie tylko uwielbiać jedynego prawdziwego Boga, i tym sposobem wyganasz bałwochwalstwo z ziemi; ale nadto uczysz ich miłości bliźniego, w sposób tak doskonały, że wszelka nędza ludzka, jakkolwiek różnorodna, znajdzie tu skuteczne lekarstwo.

„Ty, naprzemian dziecię z dziecięciem, silny z młodzieńcem, spokojny ze starcem, nauczasz prawdy i wprawiasz do cnoty, stóśownie do mocy wieku i rozległości pojęcia.

„Ty nauczając czystości i wierności, czynisz podległą kobietę mężczyźnie, nie dla tego, aby nasycić zwierzęce namiętności, lecz aby zachowywać ród ludzki, społeczeństwo i rodzinę.

„Ty wynosisz mężczyznę nad niewiastę, nie dla tego, aby najgwałcił się z płci słabszej; lecz ażeby był jej podporą i kierował nią, według praw najserdeczniejszej miłości.

„Ty, poddajesz, przez dobrowolne posłuszeństwo, dzieci rodzicom; a rodzicom nadajesz świętą władzę nad dziećmi.

„Ty, jednoczysz braci z braćmi węzłami religii, świętymi i gruntowniejszymi niżeli węzły krwi.

„Ty, szanując prawa natury i skłonności woli, wzmacniasz miłością wzajemną węzły małżeństwa i przyjaźni.

„Ty, uczysz służących jak służyć mają panom, nie z obawy, ale raczej z miłości.

„Ty czynisz panów dobrymi i miłosiernymi dla służących, przez myśl o Bogu, który jest wspólnym panem wszystkich.

„Ty, łączysz, nie tylko węzłami społeczeństwa, ale i braterstwa, obywateli z obywatelami, narody z narodami, a wszystkich ludzi, bez wyjątku, wspomnieniem na ich wspólną kolebkę.

„Ty, uczysz królów poświęcać się dla ludów, a ludy być posłusznymi monarchom.

„Ty, uczysz z doskonałą dokładnością, komu należy się cześć, komu przywiązanie, komu uszanowanie, komu bojaźń, komu pociecha, komu przestroga, komu napomnienie, komu nagana, komu poprawa, komu kara: okazując że nie każdemu się to wszystko należy ale że wszystkim należy się miłość, a nikomu obelga.“¹⁾

I czegoż chce Religija, czego chce Kościół Rzymski, nauczając nas, sposobiąc nas do cnoty, przynosząc ulgę w potrzebach naszych? Oto: chce zwolna nagrodzić wszystkim pokoleniom przychodzącym na ziemię, nieszczęsne skutki grzechu pierworodnego i wszystkich innych. Chce przywrócić naszemu umysłowi cząstkę światła, które posiadał, będąc w stanie niewinności; sereu naszemu świętość i panowanie nad zmysłami; zmysłom nawet, część ich władzy i pierwotnej nieskazitelności. Od samego wyjścia z Raju ziemskiego, Religija prowadzi człowieka ze światłości w światłość, jak matka prowadzi swe dziecko, od pierwszej pomroki niemowlęcego wieku, aż do rozwinięcia władz jego rozumu.

¹⁾ De Morib. Eccl. Cath. c. XXX.

IV. *Religija jest źródłem jedynym szczęścia w wieczności.* —

Ale to odrodzenie człowieka, tak skutecznie kierowane, którego obraz przedstawił w ośmiu tomach niniejszego dzieła, tylko jest rozpoczęte na ziemi, doskonałość jego nastąpi dopiero w wieczności i Religija nas tam doprowadza. Tam wszystko będzie doskonałe, tam poznamy daleko lepiej, że ów wiek złoty, którego zamącone wspomnienie przechowało się nawet na łonie Poganizmu, jest-to Niebo. Czas już wykazać co to ma być. Jakkolwiek obraz, który skreślił, jest niedokładnym, zdaje się nam jednak, że wystarczy do wzbudzenia w nas żądzy Nieba, do pokrzepienia naszej odwagi i do powtórzenia z Apostołem: *Albowiem mam za to iż utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi.*¹⁾

Czém jest światło dla ociemniałego, który niegdyś je widział i pała żądzą ujrzenia go na nowo; czém zdrowie dla chorego, który okropnych doświadcza boleści; czém pokój dla nieszczęśliwego, który całe życie będąc narażonym na zasadzki, dzień i noc musiał czuwać z orężem w ręku; czém powrót na tron dla monarchy, który z niego zstrącony został; czém dla spalonego pragnieniem wędrowca, źródło świeżej i przejrzystej wody; czém dla pielgrzyma powrót na łono ukochanej rodziny; nakoniec, czém dla człowieka pożeranego nienasyconą i coraz odnawiającą się żądzą, dla człowieka znękanego ciężarem pracy i boleści, dla człowieka skazanego na lzy, kalectwo i śmierć, oswobodzenie od wszelkiego złego, używanie zupełne i doskonałe wszelkiego dobra, pokoju i nieśmiertelności, w szczęściu i chwale: — tém jest Niebo dla rodu ludzkiego, i daleko więcej jeszcze.

Bo Niebo „jest-to uzupełnienie wszelkich pragnień Boga, stworzeń i człowieka, jest-to wskrzeszenie wszystkich rzeczy do stanu najwyższej doskonałości; jest-to odpoczynek wieczny na łonie porządku“

^{1°} *Względem Boga.* Niebo, jest spełnieniem tego życzenia, wyrażonego przez Syna Boga Przedwiecznego, gdy nauczał ród ludzki: *Ojcze, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.*²⁾ Niebo jest-to dla Boga używanie nieograniczone i całkowite jego dzieł, zupełne objawienie jego chwały, potęgi, dobroci, mądrości i niewysłowionej jego doskonałości; jest-to władza ukochanego Ojca nad posłusznymi dziećmi; jest-to wylanie

¹⁾ Rzym. VIII, 18. ²⁾ Ś. Mat. VI. 10.

niezmierne, wieczne, jego miłości w nich, i równe wylanie wieczne ich miłości w Niego; jest-to zjednoczenie człowieka z Bogiem, a Boga z człowiekiem; zjednoczenie bez pomieszania ich istot, tak, że wiecznie Bóg i człowiek jednocząc się z sobą, a nie zlewając się w jedno, używać będą wiecznie na łonie niewymownych rozkoszy, pełniści swojej istoty. Słowem, Niebo dla Boga będzie *wszystkiem, we wszystkiem.*²⁾

^{2°} *Względem stworzeń.* Niebo będzie spełnieniem tego życzenia, wyrażonego w imieniu stworzeń przez Wielkiego Apostoła: *Wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd. Albowiem oczekiwanie stworzenia, oczekiwania objawienia synów Bożych. Bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność chwały synów Bożych.*³⁾ Teologowie katolicycy wyprawdzają ztąd taki wniosek, że wszystkie stworzenia oczekują czasu, w którym będą odnowione i wyzwolone, nie zaś zniszczone i zniweczone co do substancji. Nie będą zatem zniszczone, ale tylko oczyszczone ogniem dnia ostatecznego; tak jak złoto nie niszczeje przechodząc przez tygiel, ale oczyszcza się i staje się świetniejszym i trwalszym.³⁾

¹⁾ Korynt. XV, 28.

²⁾ Rzym. VIII, 19 i następ. — *Creatura hic sunt Coeli, elementa omniaque creata. Omnes creaturae avidissime naturali appetitu expectant tempus, quo filii Dei gloria donabuntur, ut cum eis quibus servierunt, quasi Dominis, ipsae quoque suam gloriam, renovationem ac perfectionem, tanquam famuli accipiant. Sic arbor per appetitum, non rationalem, nec animale, sed naturale, dicitur expectare suum fructum, et semen suam messem. Atque hoc magnum est argumentum, gloriam illam nobis praeparatam, ingentem esse et inaestimabilem; quod omnes creaturae etiam insensibiles totae ad illam anhaelant... Sicut enim nutrix pueri regii, cum puer coronatur, et ipsa propter ipsum de bonis regis participat: ita pariter, cum homo gloria donabitur, hanc ejus gloriam caeterae creaturae quae homini servierunt, participabunt, inquit. Chrysost. in hunc loc... ita ut similem quamdam libertatem, stabilitatem creaturae aliae accipiant. Cor. a Lapid. in Epist. ad Rom. VIII, 19.*

³⁾ Najbardziej upowszechnione jest pomiędzy teologami i Ojcami Kościoła zdanie, że świat nie będzie zniszczony, ale tylko wydoskonalony i odmieniony na lepszy. Samo Pismo Święte bardzo przychylnie jest temu zdaniu. I tak, naprzykład, w Starym i Nowym Testamencie czytamy (1), że Pan utworzy nowe niebioso i nową ziemię. Nie powiedziano tam, że utworzy inne niebioso, i inną ziemię, lecz tylko nowe niebioso i nową ziemię, aby oznaczyć

(1) Is. LXV, 17; LXVI, 22; Apoc. XXI, 1.

Któż wypowie piękność i doskonałość téj ziemi i tych niebios tak odnowionych? Święty Tomasz, ów orzeł między Dokto-

przez to ich odnowienie. (2) Gdy dziecię wyrasta na młodzieńca, a młodzieńiec staje się człowiekiem dojrzałym, z człowieka zaś dojrzałego starcem, nie mówimy że umiera z każdą smianą pory swego wieku, bo to zawsze jest ten sam człowiek, ale dojrzałszy i przechodzący z jednego stanu do drugiego. Toż samo się dzieje, gdy architekt z dawnego domu buduje nowy, lub gdy rolnik uprawia ziemię leżącą odłogiem i przemienia ją w żyzną i powabną.

Psalmiści (3) mówiąc o zniszczeniu niebios, oznaczają, że przez zużyte i odmienione, co jest wcale odmiennem od zupełnego zniszczenia (4). Izajasz, opisując stan świata po zmartwychwstaniu, mówi: I będzie światłość księżycy jako światłość słoneczna, a światłość słoneczna będzie w siedmiór czasów, jako światłość siedmiu dni (5), to jest, że księżyc i słońce jak dawniej widziane będą, ale w nieskończenie większym blasku.

Zbawiciel mówi w Ewangelii, że Niebo i ziemia przeminają (6), a Apostół, że przemija kształt świata (7). Nie mówią, że świat zginie co do podstawy, albo że niebo i ziemia w nic się obróci; ale po prostu, że przejdą ze stanu, w którym je widzimy, do stanu doskonalszego i piękniejszego. Święty Piotr, w miejscu najwyraźniej dotyczącem tego przedmiotu, mówi: Dzień Pański przyjdzie jak złodziej, że wówczas niebiosy przejdą z wielkim hałasem i gwałtownością, żywioły się rozwiążą przez gorąco, ziemia spali się z tém wszystkiem co w niej (8). Zatem to wszystko nie dowodzi zniszczenia.

Bóg objawił nam stworzenie świata; ale w żadnym miejscu nie powiedział, żeby dzieło swoje w nicosić miał obrócić. Zapewne mógłby to drugie uczynić, podobnie jak pierwsze; ale w piśmie Świętym nie widzimy, żeby miał taki zamiar. Nawet, zniszczenie czyli obrócenie w nicosić, jest to rzecz, której nie pojmujemy.

Salomon zapewnia, że wić, iż wszystko co Pan uczynił, wiecznie pozostać musi (9). To właśnie Grzegorz Wielki objaśnia doskonale, godząc niejako te różne ustępy Pisma Świętego, w których raz ono mówi, że ziemia pozostanie wiecznie, a drugi raz, że niebo i ziemia przeminają co do kształtu albo postaci, ale nie co do swój istoty (10). A gdy Pismo Święte mówi o nowych niebiosach, i o nowój ziemi, nie rozumie przez to, że Bóg nowe stworzy, ale że dawne odnowi (11). Tenże sam Święty Grzegorz porównywa taką odmianę z tą, którą wi-

(2) Non dixit: Alios Coelos et aliam terram videbimus, mówi święty Hieronim, sed veteres et antiquos in melius commutatos. In Is. LI i LVI.

(3) Psal. CI. — (4) Ipsi peribunt, et omnes sicut vestimentum veterascent: et sicut opertorium mutabis eos.

(5) Is. XXX, 26. — (6) Mat. XXIV, 35, i V, 18.

(7) Praeterit figura hujus mundi. I. Kor. VII, 31.

(8) II Piotr. III, 10. — (9) Didici quod omnia opera quae fecit Deus perseverent in perpetuum. (10) — Per eam quam nunc habent imaginem transeunt, sed tamen per essentiam sine fine subsistunt. Moral. lib. XVII, in Job. V. —

(11) Non alia condenda sunt, sed haec ipsa renovantur. Ibid.

rami świętej nauki, ten którego anielska czystość zjednała mu łaskę, że dojrzał rzeczy ukryte dla ogółu, mówiąc o żywiołach po zmartwychwstaniu powszechném, tak się wyraża: Woda będzie czysta jak kryształ, powietrze czyste jak niebo, ogień tak świetny jak gwiazdy i słońce, powierzchnia ziemi tak jasna i przezroczysta, jak szkło.¹⁾ Zawsze jednostajnie oświecona ziemia, mie-

dzimy corocznie, w odmianie pór roku: zima następuje po lecie, wiosna po zimie; ziemia zmienia swą postać w tych rozmaitych porach, ale zawsze jest ta sama, co do swój podstawy (substancyi).

Nikt jednak nie tłómaczy się w tym przedmiocie wyraźniej i jasniej jak Święty Augustyn: „Ogień, który w dniu ostatecznym ten świat palić będzie, mówi ten wielki Doktor Kościoła, przemieni własności żywiołów ulegających zepsuciu, i to co przyszło naszym ciałom ulegającym zepsuciu, przemieni się w inną własność, zastosowaną do naszych ciał już nieskażonych, tak dalece, że ów świat odnowiony, będzie zastosowany do natury wskrzeszonych ludzi (12). W innym miejscu mówi, że po sądzie ostatecznym niebo i ziemia odnowione będą; że przeminają, ale nie zaginą (13). Porównyując następnie ogień, mający ogarnąć świat po skończeniu wieków, od wód potoku, roztrząsa wyrażenia, których Pismo Święte używa, opisując te wielkie wypadki. W pierwszym mówi, że świat zginie, tak jak mówią, że zaginie w drugim. Ale, że jak wiadomo, przez to słowo ginąć, Pismo Święte chciało tylko wyrazić uduchawiającą odmianę; tak więc, po skończeniu wieków, gdy mówi, że świat zaginie, to ma znaczyć, że tylko odmieni się co do swych własności, ale istnieć będzie co do swój substancyi.

Święty Epifanijusz (14), Proklus, Metodyjusz i Ekmencijusz (15), popierają i udowadniają toż samo zdanie. „Ziemia i żywioły, mówi ten ostatni, nie będą zniszczone; równie jak ogień hartuje metale, a nie obraca ich w niwecz. Zniszczy tylko rzeczy służące do użytku teraźniejszego życia śmiertelnego i znikomego i wszystko, co nie ma żadnego związku ze stanem nieśmiertelności i nieskażenia, w jakim znajdować się będziemy po zmartwychwstaniu ciała; ale resztę utrzyma w stanie doskonalszym i szczęśliwszym, dla ozdoby i piękności tego nowego nieba i téj nowój ziemi, które nam są obiecane, i dla pomnożenia szczęścia sprawiedliwych, którzy naówczas żyć będą.“ Podobnie jak ten, który buduje dom nowy, nie buduje go z niczego; tak też Bóg utworzy nowe niebiosy i nową ziemię, po sądzie ostatecznym, z materji niebios i ziemi, dziś istniejących, ale zamieni je w stan doskonalszy (16).

¹⁾ Innovatio mundi ordinatur ad hoc quod homo etiam sensu in corporibus quodammodo per manifesta indicia divinitatem videat. Inter sensus autem nostros

(12) Ut scilicet mundus, in melius, innovatus, apte accomodetur hominibus, etiam carne in melius innovatis. De Civit. Dei, lib. XX, 16.

(13) Mutatione namque rerum, non omnimodo interitu, transibit hic mundus. Figura ergo praeterit, non natura. Ibid. cap. 14. — (14) Haeres. 64. —

(15) In II Petr. III.

(16) Cyril. lib. IV, in Is. LI,

będzie temperaturę jednostajną; gwiazdy i żywioty, zawsze jednostajne względem siebie i względem nas, nie będą miały żadnej z niedoskonałości, jakie dziś w nich spostrzegamy. ¹⁾ W prawdzie, ziemia będzie ogołoconą z pewnych ciał złożonych, które jęj obecnemu stanowi niezbędnie są potrzebne, ale nie mniej będzie doskonałą. Będzie miała to wszystko co przyłożyć się może do doskonałości w stanie nieulegającym, ani zmianom, ani zepsuciu, chociaż pozbawiona pewnych wdzięków, właściwych jęj pierwotnemu stanowi niedoskonałości. Tak, naprzykład, sprzęty właściwe w pomieszkaniu skromnego, prywatnego człowieka, nie byłyby stosownemi w pałacu wielkiego monarchy. ²⁾

³⁾ *Dla człowieka.* Niebo, jak już powiedzieliśmy, jest spełnieniem wszelkich życzeń człowieka, prawych i odpowiednich przeszłemu jego stanowi. Jest-to zaspokojeniem tego życzenia, które wyraził, w imieniu całego rodu ludzkiego, król-Prorok: *Panie nasycen będę, gdy się okaże chwala Twoja.* ³⁾ Na udowodnienie tego, dostatecznemi są te dwie zasady: naprzód, że Niebo, jest-to zupełne oswobodzenie ode złego, a używanie zupełne szczęścia bez zmiany i końca; — powtóre, człowiek będzie w Niebie człowiekiem prawdziwym, to jest z ciałem i duszą. Niebo zatem będzie zupełnem szczęściem ciała i duszy. Tak bowiem przedstawia się ono w sposób powszechny i nieprzezwyjęzony w przeczuciu całego rodu ludzkiego. Dla tego też, rzecz godna jest uwagi, chociaż ją mało na nią zwracają, że człowiek pragnie Nieba w całej obszerności swojej podwójnej natury, duchownej i cielesnej. Stworzony do szczęścia, dąży nieustannie, nie mogąc się oprzeć, ku swemu celowi, jak igła magnesowa zwraca ku północy, jak wszystko

spiritualior est visus et subtilior. Et ideo quantum ad qualitates visivas, quarum principium est lux, oportet omnia corpora interiora meliorari. Unde omnia elementa claritate quadam vestientur; non tamen aequaliter, sed secundum suum modum... Aer non erit clarus, sicut radius, projiciens, sed sicut diaphenum illuminatum... Terra erit in superficie exteriori pervia sicut vitrum, aqua sicut crystalus, ignis ut luminaria Coeli. D. Th. 3 p. suppl. q. 91, art. 4. — Niebo i wszystkie ciała niebieskie wydoskonalonemi też będą i staną się tysiąc razy jaśniejszemi, niżeli są dzisiaj. Tamże, art. 3.

¹⁾ Hier. in Habacuc, III.

²⁾ To cośmy powiedzieli o stanie świata, po zmartwychwstaniu, nie jest dogmatem wiary: jest-to tylko zdanie oparte na Piśmie Świętém, najwięcej mające wziętość i u Ojców Kościoła i Teologów. Bible de Venise, t. XXIII.

³⁾ Psal. XVI. 15.

w naturze zmierza ku środkowi swemu. Od kółbki aż do grobu, nieszczęśliwa ta i poniżona istota, szuka swego odrodzenia i oswobodzenia od złego; ten król stracony szuka swojego tronu; ten *Bóg upadły, przypomina sobie o niebiosach*, i szuka ich wszędzie; popychany niepokonaną siłą wszędzie; żąda Nieba, to jest szczęścia, od wszystkiego co tylko napotka. Spytaj go, jaki cel ostateczny jego trudów, trosk, zachodów, ofiar, cnót, zbrodni nawet? zawsze i wszędzie odpowie: szczęście to jest Niebo. Od sześciu tysięcy lat istnienia jego na ziemi, nie nie mogło zatrzymać albo zwolnić tego gwałtownego pędu, popychającego go ku szczęściu, to jest ku Niebu. Owszem, z upływem wieków, ta żądza staje się gwałtowniejszą; bo, im więcej się on oddala przez zepsucie od prawdziwego swego Nieba, tém więcej podwaja usiłowań, dla znalezienia nieba urojonego, które jego namiętności wymarzyły. Zkądże te stosy zwalisk, któremi od trzech wieków zasypał ziemię? zkąd te wstrząśnienia niesłychane, te rewolucyje nieustannie odradzające się, które tylko do gorzkich doprowadzają zawodów, a jednak nie wycieńczają nigdy jego upartej potrzeby szczęścia? Jakież-to ostateczny wniosek z tych wszystkich rzeczy? Oto: szczęście, Niebo, którego człowiek żebrze u wszystkiego, co tylko sądzi że mu je udzielić zdoła. Żądze godziwe, ale usiłowania nadaremne! Pragnie on Nieba, ale pragnie go mylnie, albo raczej tam umieszcza niebo, gdzie go nie ma; i to właśnie jest strasznym skutkiem jego upadku. Rzekłbyś, że człowiek, jest-to dorosłe dziecko, co stojąc nad brzegiem spokojnego jeziora, spostrzega nagle księżyc w wód, przezroczu. Mniema, że jest-to prawdziwa gwiazda, i w błędzie swoim rzuca się w jezioro; obraz niknie, a im więcej dziecko usiłuje go pochwycić, tém więcej się od niego oddala; po długich i ciężkich usiłowaniach, znajduje tylko znużenie, rozpacz, nakonie śmierć w głębi wód. O dziecko dojrzałe! podnieś oczy, i nie szukaj u nóg twoich tego, co jest nad tobą; to, za czém się ubiegasz, jest tylko obrazem szczęścia. Przecież i tego zaprzeczyć nie można, że przyjemności, jakie człowiek czerpie ze stworzeń, są cieniem, okruszyną, fałszywym odbiciem nawet, ale zawsze odbiciem szczęścia niebieskiego, albo raczej nieba w obrazie.

W istocie, czegoż człowiek pragnie dla swego ciała i zmysłów, dla swojej duszy, pamięci, rozumu i serca?

Rozkosze ciała. Naprzód, człowiek lubi przebywać śród zachwycających okolic, w urodzajnej ziemi, ozdobnej wszelkiemi pię-

knościami natury; pragnie nieba czystego i pogodnego, bez chmur, bez zbytecznego zimna, bez palącego skwaru. I patrzcie tylko, jak bogaci mało zważają na trudy podróży, zachody i koszta, aby używać podobnych przyjemności; a skoro osiągną cel swoich usiłowań, jakże głoszą swoje szczęście, opisują je swoim krewnym i przyjaciółom, zachęcając ich, aby przybyli weselić się wspólnie z nim. — A cóż jest niebo? Jest-to spełnienie, zaspokojenie zupełne, nieograniczone, wiecznej tej żądzy. Gdyż, po skończeniu wieków, będą nowe niebiosy i nowa ziemia; oczyszczone przez ogień, uposażone będą we własności odpowiednie nowej naturze ciał naszych, które się staną niezmiennie, nieśmiertelne. O jakże piękność ich będzie zachwycająca! A przytém patrzcie, pod temi nowymi niebiosami, na tej nowej ziemi, nie doznacie żadnej z tych przykrości, jakie tu klóćą najszczęśliwszy nasz pobyt; zło-czyńcy nie będą zagrażali waszej własności, waszemu bezpieczeństwu, albo bezpieczeństwu drugich wam istot; nie będzie głodu, powodzi, pożarów, trzęsienia ziemi: żadnego nieszczęścia żadnego złego obawiać się nie będzie potrzeby.

Czegóż jeszcze człowiek pragnie dla swojego ciała? Wygodnego pomieszkania, okazałych pokojów, bogatych sprzętów. Z jakąż-to zadziwiającą czynnością, stara się o to! Ileż to sztuk, rzemieślni, używa w tym celu. Mularze, kamieniarze, cieśle, stolarze, złotnicy, snycerze, rzemieślnicy wszelkiego rodzaju pracują nad upiększeniem jego pomieszkania. Wszystkie metale służą ku temu: żelazo, srebro, miedź, ołów, marmur, łupek kamienny, kwiaty, materyje najkosztowniejsze. A gdy się już człowiek urządził i spoczął w tém okazałym pomieszkaniu, uważa się za szczęśliwego. — Niebo jest spełnieniem, zaspokojeniem zupełnym, nieograniczonym, wiecznym tego żądania. Posłuchajcie jak opisuje siedzibę wybranych, najukochańszy Uczeń Zbawiciela, którego oku Bóg to miejsce oglądać dozwolił: „*1 Anioł zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką i okazał mi święte miasto Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające jasność Bożą, a światłość jego podobną kamieniowi kosztownemu, jako kamieniowi jaspisowemu, jako kryształ. A miało mur wielki i wysoki, mający bram dwanaście, a na bramach dwanaście aniołów. A było budowanie muru z kamienia jaspisu, a samo miasto złoto czyste, podobne szkłu czystemu, a fundamenta muru miasta ozdobione wszelakim kamieniem drogim. A dwanaście bram są dwanaście pereł, każda z osobu: a każda brama*

była z jednej perły: a ulica miasta złoto, czyste jako szkło przezroczyste. ¹⁾)

Ludzie, czegóż jeszcze pragniecie dla waszego ciała? Ubiorów okazałych i świetnych. Wiemy ile do nich przywiązujecie wartości, ile one budzą w was dumy, a raczej próżności, — A otóż w Niebie, te niekzemne łupy ze zwierząt, które nosicie, aby ukryć wasz wstyd, lub osłonić kalectwo, te barwa pierwotnego ponizienia, znikną; a ciało wasze, jaśniejąc wszelkimi wdziękami wiecznej młodości, samo będzie swém własnym ubraniem.

Jakichże-to innych dóbr pragnie człowiek dla ciała swojego? Oto zdrowia, piękności, lekkości, życia.

I czegóż nie czyni człowiek dla zachowania pierwszego z tych dóbr, albo dla odzyskania, jeżeli je utracił? Niczego nie oszczędza, ani wydatków, ani podróży, ani przykrości wszelkiego rodzaju; a jeżeli za cenę tych ofiar, odzyska zdrowie, które może wkrótce znowu nadwerężyć się, choćby był ostatnim z ludzi, uważa się za szczęśliwszego od największego monarchy. — A oto w Niebie, człowiek doskonałego zdrowia używać będzie; wszystkie jego organa, dziś ulegające zepsuciu i grube, będą tak doskonałe i nie uległe zepsuciu, że nie ich nie nadwątlili nigdy, i będą służyły z cudowną łatwością do wszelkich działań duszy.

Dla ciała swego, człowiek pragnie także piękności; niekształtność naturalna, lub kalectwo, są częstokroć dla niego nieznośniejszemi od samej śmierci. Zazdrości on tym, którzy piękność otrzymali w podziale; wmawia w siebie, dla pocieszenia się, że i jemu jakaś cząstka się dostała; a jeżeli ta niedoskonała i znikoma piękność jest zagrożona, ileż-to zabiegów i ostrożności używa, aby ją naprawić, lub powstrzymać, jeżeli podobna, skutki czasu ją niszczącego. — W Niebie, człowiek oswobodzony ode złego i od wszelkich skutków złego, ukaże się w całym blasku piękności, której wyobrażenia nie nam podać nie może. W grobie, wszystkie ciała Świętych, mówi Św. Augustyn, tracą swoje niedoskonałości człowiek zmartwychwstanie w całej sile wieku, kiedy piękność

¹⁾ Aspek I, 10 21. Aby nam dać wyobrażenie o Niebie, święty Jan używa porównań z tego co znamy najkosztowniejszego. Nie dla tego, abyśmy sądzili że niebieska Jeruzolima jest w istocie wybudowana, przyozdobiona i zubożona temi kamieniami i kruszcami, które tak na tym świecie cenimy, ale Duch święty, stosując się do naszych aizkich i grubych wyobrażeń, tak przemawia do nas, że tu nic nie widzimy piękniejszego ani też świetniejszego. Bellarm. str. 61.

całym blaskiem jaśnieję, i cieszyć się on będzie wieczną młodością.

Jeszcze jednego dobra pragnie człowiek dla swego ciała, dzisiaj zwłaszcza, to jest, lekkości, albo chyżości; żadnej odległości znać nie chce. Ciężar materji gniecie go; chce on się od niego koniecznie oswobodzić. Używa wszelkich sprężyn swojego genjuszu, a zdumiewające odkrycia wieńczą jego usiłowania; para udziela mu swój wszechwładnej sily, żelazo trwałości, i góry zniżają się przed nim, a chyższy od ptaka, w mgnieniu oka człowiek przebywa niezmiernie przestrzenie. Pragnie objechać świat na okolo szybkością myśli, a skutki jakie już osiągnął, i te o których marzy jeszcze, niewypowiedzianą napawają go radością. A otóż, Niebo jest uzupełnieniem téj żądzy szybkości, która nas dręczy. Skoro zostaniemy *uduchowieni*, ciała nasze nie będą już na przeszkodzie działalności duszy, która będzie przenosiła nas wszędzie gdzie tylko zechce z cudowną łatwością i szybkością.

Nareszcie, człowiek pragnie życia dla swego ciała. Ah! gdyby mógł się spodziewać nieśmiertelności, to jest życia bez końca, czegożby nie uczynił dla zapewnienia jój sobie? Można o tém sądzić z nadzwyczajnych jego usiłowań o przedłużenie dni swoich, i z nadzwyczajnej jego obawy śmierci. Patrzcie tylko, jak on walczy z chorobą, jak się opiera śmierci. Usiłowania jego w uchronieniu się od niej, są miarą jego miłości do życia. — A oto Niebo jest spełnieniem téj niezwalczonej i panującej najpotężniejszej żądzy serca ludzkiego. Tam będzie życie nieśmiertelne, życie śród wszelkich uciech, bez goryczy: mamy to świętymi obietnicami zapewnione. Piękność, zdrowie, lekkość albo szybkość, życie: oto są wielkie dobra, których człowiek pragnie dla swego ciała, za którymi się ubiega, których poszukuje, które okupuje jaką bądź ceną. Religija zapewnia mu ich posiadanie, i udziela mu tych dóbr w Niebie.

Człowiek doznaje także pragnień dla każdego swego zmysłu, których tu na ziemi zaspokoić nie zdoła, i to stanowi największe jego udręczenie. Oko pragnie widzieć, ucho słyszeć, smak smakować, węch napawać się wonią, dotykaniem dotykać tego wszystkiego co jest piękne, harmonijne, rozkoszne, przyjemne i słodkie. Trzebaby od pierwszej do ostatniej stronnicy powtórzyć historję rodu ludzkiego, gdybyśmy chcieli opowiedzieć wszystko, co człowiek czyni dla zadowolenia swoich zmysłów. Ileż to życia zniszczonego, ile krwi wylanéj, ile gór złota i srebra poświęconych

na okupienie rozkoszy zmysłowych! — A oto, Niebo, to wszystko zapewnia, albo raczej Niebo mieści w sobie te wszystkie rozkosze wydoskonalone, wolne od skazy i niezmienne.¹⁾

Naprzód, *rozkosz widzenia*. Święci oglądać będą nowe niebiosy i nową ziemię, bez porównania piękniejsze jak kiedykolwiek były. Zobaczą ten święty gród, który Tobijasz, a po nim Apostół święty Jan, w braku wyrażen zdolnych do odmalowania jego okazałości, wystawiają jako miasto zbudowane ze złota i ozdobione wszelkiego rodzaju kosztownymi kamieniami. Ujrzą oni sami siebie, a że ciała ich przemienione będą podług jasności ciała Jezusa Chrystusa, jak utrzymuje święty Paweł,²⁾ będą tak piękni i jaśniejący, że nie ustąpią w piękności i blasku samemu słońcu. A w tém wyrażeniu, nie ma żadnej przesady, bo ciało Zbawiciela, do którego wszystkie inne będą podobne, ukazało się jednego dnia świętemu Pawłowi, jaśniejszém jak słońce w samo południe; czyliż sam Zbawiciel nie mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich?*³⁾ Jakiejże więc doznają rozkoszy gdy ujrzą swe nogi, ręce i wszystkie członki swego ciała tak jaśniejące, że w jakimkolwiek miejscu staną, nie będą potrzebowali ani pochodni, ani gwiazd do przyświecania sobie.

Ale, nie tylko będą mieli przyjemność widzieć swe ciała tak jaśniejące chwałą; widzieć będą jeszcze, z niewysłowioną radością, ciała innych Świętych, a nadewszystko, Zbawiciela naszego i jego świętej Matki. Jeżeli wschodzące słońce rozwesela całą naturę, jakąż radość sprawi każdemu Błogosławionemu widok tych wszystkich słońc żyjących, czyli tych ciał, które będą zachwycały i cieszyły ich oczy, tak przez szykowność przedziwną, jako też doskonałą proporcję ich członków, i przez blask ich nadzwyczajny! Zresztą, nie trzeba będzie spuszczać oczu, aby się ustrzedz zbyt rażącego światła, bo ich oczy nie będą doświadczały wrażeń; a kty wzmocni oczy duszy tak dalece, że mogą śmiało patrzeć na Bóstwo, wzmocni też oczy ciała tak, że miliony słońc olśnić ich nie zdołają.

Możnaby jeszcze dodać, co do rozkoszy wzroku, to co mówi święty Augustyn, że Święci Męczennicy nosić będą oznaki

¹⁾ Oculi, aures, nares, os, manus, guttur, jecur, pulmo, ossa medullae, etc... Beatorum mirabili delectationis et dulcedinis sensu replentur. S. Anselm, lib. de Similitudinib. c. 57.

²⁾ Filipen, III. 21.

³⁾ S. Mat. XIII, 43.

chwaly w téj części ciała, która najwięcej doznała cierpień. I tak, ujrzymy na głowie świętego Szczepana koronę, złożoną z tyłu djamentów, ile nań rzucono kamieni; święty Jan Chrzciciel, święty Jakób, święty Paweł, których ścięto, mieć będą naszyjnik cudownej piękności i nieoszacowanej ceny. Święty Bartłomiej, żywcem odarty ze skóry, odziany będzie purpurą, nierównie świetniejszą od purpury cesarzów i królów. Nareszcie, pomijając innych, ujrzymy chwalebne rany świętego Piotra i świętego Andrzeja, którzy śmiercią krzyżową poumierali, te rany jaśnieć będą jak gwiazdy. Ale przewyższy ich wszystkich w jasności, lubo ich nie zamię, sam Król Męczenników, który pomiędzy nimi, jak słońce pomiędzy gwiazdami, świetnieć będzie.

Powtóre, *rozkosz słuchu*. To pewna, że w Niebie, ciała jaśniejące, będą miały organa potrzebne do słyszenia i mówienia; bo wszyscy Apostołowie z wielką liczbą Uczniów i niewiast widzieli Zbawiciela, i mówili do niego, po jego Zmartwychwstaniu, a on odpowiadał na wiele zadawanych mu pytań. Wiemy także z ksiąg Tobijasza i z objawienia świętego Jana, że w Niebie będą śpiewane pieśni na cześć Pana. Te pieśni, tak słodkie a zawsze nowe, endownie radować będą Świętych, tém więcej ich rozradują im piękniejszym głosem zabrzmie chwała, im godniejszy będzie ten, którego pochwały opiewać będą, im dźwięczniej będzie się rozlegał głos, w miejscu gdzie te pienia słyszeć się dadzą, a nakoniec, im delikatniejszy będzie słuch osób, które tych pieśni słuchać będą, i im liczniejsze będzie ich grono.

Któż pojąć zdoła zbytek ich szczęścia, gdy używając stałego pokoju i palając miłością ku Bogu, najwyższemu dobroczyńcy, jedni drugich zachęcać będą do chwaleń go wiecznie? Według świętego Bonawentury, święty Franciszek, słuchając czas jakiś słodkiej harmonii lutni, na której przegrywał Anioł, tak się tém zachwycił, iż zdawało mu się że na innym znajduje się świecie. Jakaż to będzie rozkosz słyszeć miliony głosów, wtorujące instrumentom, gdy podzielone na dwa chóry, odpowiadając bez ustanku jedno drugim, śpiewać będą po wszystkie wieki chwałę Pana!

Po trzecie, *rozkosz powonienia*. Niebo będzie okolicą przepętnioną najrozkoszniejszymi wonnościami. Wiemy z pewnością, że ciała wielu Świętych wydawały po śmierci woń tak przyjemną, że nikt nigdy nie czuł nic podobnego. To się trafiło świętemu Hilarjonowi, podług zdania świętego Hieronima. W dziesięć miesięcy po złożeniu go w grobie, ciało jego znaleziono tak nietknię-

te, jak gdyby był żywy, i woń z niego wychodziła tak cudowna, iż mniemano że to ciało było zabalsamowane. Toż samo powiada ją o świętym Serwulucie, tym biednym paralityku, którego święty Grzegorz wielce wychwala. Umierając, wydawał on woń cudowną, która przejęła wszystkich obecnych. Jest jeszcze mnóstwo innych przykładów podobnego cudu: zkaż wyprowadzić można ten wniosek, że jeżeli ciała, których dusze używają chwaly, wydają nawet w grobie woń niebieską, o ileż będzie ona mocniejszą w Niebie, gdy tam żyć będą w chwale.

Dodajmy, co tenże sam święty Grzegorz pisze o swojej ciotce, świętej Tarsylli, że jednego dnia wzniosłszy oczy ku niebu, ujrzała zbliżającego się ku niej Zbawiciela; a w téjże chwili poczuła woń tak balsamiczną, że okazało się jawnie, iż dawca wszelkiej słodyczy był tam obecny. Niechże ci, którzy w wonnościach mają upodobanie, pomyślą naprzód o rozkoszy jaka ich czeka w Raju, w tym rozkoszonym ogrodzie, pośród róż i lilij.

Po czwarte i po piąte, *Rozkosz smaku i dotykania*. To prawda, że w Niebie pożywać się nie będzie potraw materjalnych i ulegających zepsuciu; a jednakże zmysł smaku wzniesiony, oczyszczony jak wszystkie zmysły człowieka, będzie miał swoją działalność i stosowne rozkosze, w miejscu i stanie błogosławionych. Niebo przedstawiane jest nam, jako uczta godowa, na której potoki rozkoszy lać się będą. A to zdrowie zupełne ciała, które posiadać będą sprawiedliwi, po zmartwychwstaniu, jakież to źródło słodyczy dla zmysłu dotykania! Sądźmy przez porównanie. Gdy tu na ziemi ciało jest udręczone chorobą, albo okryte bolesnymi wrzodami, jakież zmysł cierpi najwięcej, albo raczej który jedynie cierpi? Oto zmysł dotykania; toż samo dzieje się gdy ciało jest zdrowe, czerstwe, dotykane także doznaje ztąd przyjemności i rozkoszy. Zmysł dotykania będzie zatem miał swoją radość, a to wiecznie, gdyż ciała Świętych, po Zmartwychwstaniu, stawszy się nieśmiertelnymi i niewrażliwymi, cieszyć się będą doskonałym zdrowiem. Czegożby nie dali bogacze świata, aby się uwolnić na zawsze od podagry, kamienia, bólu głowy, krzyża, żołądka! Czegoż dać więc nie powinni, czego czynić nie mają, aby pozyskali Niebo, z którego śmierć, choroba i boleść wszelka na zawsze są wygnane!

Co więcej, chociaż ludzie zmartwychwstali nie przestaną składać się z ciała i kości, będą jednakże *duchowemi*; to jest: ciało ich będzie tak dalece uległe duchowi, że podług jego woli poru-

sząc się będzie, wstępować, zstępować, iść wszędzie z nadzwyczajną szybkością, przechodzić przez najgrubsze materyjalne istoty z taką łatwością, jak gdyby to nie były ciała, tylko duchy. A że ten zmysł jedynie cierpi, gdy ciała ciężkie i ziemskie zmuszone są zstępować lub wstępować na szczyt góry, albo biedz z jednego miejsca na drugie, zmysł przeto dotykania używać będzie rozkoszy, jakie ciałom chwalebny sprawi łatwość szybkiego przenoszenia się wszędzie, bez żadnego utrudzenia.

Otóż-to w taki sposób błogosławieni będą wyzwoleni z niewoli tego ciała skażonego. Nie potrzeba im będzie do spiesniejszego lub bezpieczniejszego chodu ani koni, ani powozów, ani oręży, ani żadnej innej rzeczy. Bo w jednej prawie chwili będą się mogły przenosić od jednego bieguna na drugi, i gdziekolwiek się udadzą, niczego im obawiać się nie przyjdzie. Dałby Bóg, żeby ci nawet, którzy nie są jeszcze zdolni używać rozkoszy duchowych, myśleli przynajmniej o tych dobrach dotykalnych, a myśląc o nich, cenili je i starali się o nie. Później mogliby wznieść się wyżej, a to byłoby niejako stopniem, po którym z pomocą Bożą, osiągnęliby szczęśliwości wiekuistą.

Jeżeli od rozkoszy zmysłowych, które podług tego jakeśmy je opisali, dopełniłyby szczęścia człowieka najrozleglejszych żądz, przejdziemy do rozkoszy duchowych nieskończenie wznioślejszych i żywszych, musimy zawołać z Apostołem: „*Nie, nie, oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagołował Bóg tym, którzy Go miłują.*“¹⁾ Skreślimy chociaż niedokładny ich obraz.

Dla swojej pamięci, człowiek pragnie wspomnień zupełnych i rozkosznych; a jednym z największych naszych cierpień i najdotkliwszych zmartwień, jest zapomnienie wszystkiego lub w części, tego, cośmy widzieli, słyszeli, lub nauczyli się użytecznego i przyjemnego. — Otóż, w Niebie, jakaż rozkosz będzie dla Świętych, gdy pamięć ich zupełna i doskonała, przypominać im będzie, z jednej strony, nieskończone dobrodziejstwa Boga dla ciała i duszy, dla czasu i wieczności; a z drugiej strony, niebezpieczeństwa prawie nieustannie, od których je oswobodził we wszelkich czasach, we wszelkich stanach i we wszelkich czynnościach ich życia. Będą mogli rozmyślać o dobroci, z jaką ich ustrzegł

¹⁾ Kor. II, 9. —

od grzechu śmiertelnego i mąk piekielnych, w tyłu okolicznościach, gdzie bliscy byli upadku? Będą mogli rozmyślać o tém, a nie składać mu tysięcznych dziękczyniń? Ale, czyliż nie będą rozmyślać o tém wiecznie, i w tém przez wszystkie wieki znajdować źródło rozkoszy? Gdyby zdolni byli zapomnieć o tém, byłżeby Prorok zawołał: „*Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będzie.*“ A Święty Augustyn byłżeby mógł powiedzieć:¹⁾ że w grodzie Bożym, nie będzie nic piękniejszego nad ten śpiew, nie bardziej wynoszącego łaskę Jezusa Chrystusa naszego Odkupiciela?

Ale cóż powiemy o kolejach czasu, które zawsze im będą obecne w wyobraźni i w umyśle! Izaliż nie będzie rzeczą przyjemną, gdy oglądając Boga, widzieć będą w Bogu wszystko co dotąd działo się na świecie; tyle rozmaitych wypadków, które Opatrzność zrządziła lub dozwoliła im rozwijać się i umiała kierować je nieomylnie ku swoim celom? Nie jestże to owa *bystra rzeka*, o której wspomina Dawid, ta rzeka, która zawsze płynie i *rozwesela miasto Boże.*²⁾ Możnaż lepiej wyobrazić wielkie odmiany wieków, jak przez onę rzekę, której pęd nader bystry nie zatrzymuje się nigdy, aż dopóki ona nie ujdzie i nie zniknie w ogromnym morzu, które jest wiecznością?³⁾

Co do *umysłu*, człowiek pożąda wiedzy. W tym celu przedsięwzięcie długie podróże, przebywa morza, wdziera się na szczyty gór, których wierzchołek ginie w obłokach, zapuszcza się aż we wnętrzości ziemi, przepędza długie noce bezsennie, niszczeje przed czasem, a to wszystko dla tego aby poznał jakąś nową prawdę; zbyt szczęśliwy, jeżeli zdołał dojrzeć przez gęstą zasłonę jaką piękność świata duchowego.

A cóż-to jest ta prawda? cóż-to jest ta piękność? czémże są wszystkie prawdy, jakie tu na ziemi odkryć możemy, czémże są wszystkie stworzenia, w których upatrujemy zachwycającą nas piękność? Są-to ślady tylko Stwórcy, mówi Święty Tomasz: *vestigia Creatoris.* Gdyby, na przykład, jaka piękność przechadzała się nad brzegiem morza i wyciskając swe stopy na piasku, zostawiła ślady tak przecudnych kształtów, że królowie ziemi ściągnę-

¹⁾ Psalm LXXXVIII.

²⁾ Psalm XLV.

³⁾ Opis Nieba, tutaj umieszczony, jest treścią dzieła sędziwego i uczonego Kardynała Bellarmina.

liby swe wojska i toczyli z sobą wojnę o ich posiadanie; że najwięksi skąpcy oddaliby za nie wszystkie skarby swoje; że nareszcie wszyscy ludzie opuściliby swoje zatrudnienia, aby tylko oglądać mogli te ślady, w tém całe swoje szczęście zakładając: jakież sąd wydalibyście o téj piękności, widząc że same ślady jej stóp mają tyle wdzięku, iż wstrząsają świat cały? Czyliżbyście nie powiedzieli: to musi być cudo, cud piękności, przewyższający wszystko cokolwiek wyobrażenia ludzka wystawić sobie może.

O Boże miłości! cóż powinniśmy myśleć o Twojej niewysłowionej piękności, gdy wszyscy ludzie pracują bez odpoczynku, walczą, zabijają się, zachwyceni śladem stóp Twoich? Dlaczegoż monarchowie wiodą wojny pomiędzy sobą, jeżeli nie dla posiadania wielkości i sławy ludzkiej? A czémże jest wielkość, królestwa, i wszelkie skarby mocarzy tego świata, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyciśnionemi na ziemi? *vestigia Creatoris*. Dla czegoż tyłu chciwych goni po morzach i łądach szukać złota i drogich kamieni? oto dla tego, że namiętne mają upodobanie w piękności tych rzeczy. A czémże one są, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyciśnionemi na materyjale ulegającym skażeniu: *Vestigia Creatoris*? Dla czego najuczepszy filozofowie i najwięksi mędracy wszystkich wieków, znajdowali tyle powabów w badaniu tajemnic natury, jeżeli nie dla tego, że w tém upatrywali piękności, które ich zachwycaly? A czémże są te wszystkie piękności, jeżeli nie śladami stóp Twoich, wyrytymi na stworzeniach: *vestigia Creatoris*? Podobnie, jak po śladach stóp człowieka na piasku, poznajemy iż tamtędy on przechodził, lubo ze śladów tych o piękności jego nie możemy mieć wyobrażenia.

Jeżeli więc ślady stóp Twoich, wyciśnione jakby na piasku, są tak nieporównanej piękności, że ozywiają wszelką odwagę, mają taki blask, iż wzbudzają wszelką namiętność, taki urok, iż podbijają wszystkie umysły, takie powaby, że podbijają wszystkie serca, wstrząsają światem całym: któż pojąć zdoła co-to jest oglądać oblicze Twoje, będące źródłem niewyczerpaném piękności! ¹⁾ A więc, Niebo, jest-to zadowolenie zupełne, nieograniczone, wiekuiste, téj żądzy nienasyconej widzenia tego, co jest piękne. Tam ujrzymy piękność, będącą źródłem wszelkiej piękności, uj-

¹⁾ Valde mirabilis es, Domine facies tua plena gratiarum: ks. d'Argentan Grandeurs de Dieu.

rzymy ją bezpośrednio, nie w zwierciadle, ale oko w oko, bez żadnej zasłony, ujrzymy ją samą w sobie i w objawie tajemnicy wszystkich wypadków. Dowiemy się dlaczego Bóg stworzył świat; poznamy tajemnice tych wszystkich wielkich odmian, kuli ziemskiej, które zdumiewają zawstydzoną naukę; ujrzymy, dlaczego Pan dozwolił upaść pierwszemu Aniołowi, tudzież pierwszemu człowiekowi, i dlaczego dał Zbawiciela człowiekowi, a nie dał go Aniołowi; dlaczego pomiędzy tylu narodami, wybrał za swój lud ukochany potomków Abrahama, chociaż przewidział że to będzie lud niekarny, który Syna Jego prześladować będzie, a nawet go ukoronuje cierniową koroną, umęczy jak zbrodniarza, a przez krzyż, wbrew ich woli, ocali wszystkie narody ziemskie. Nareszcie dowiemy się szczegółowo, dlaczego zawsze Bóg pozwalał, aby niezmiernie wielu ludzi cierpiało prześladowanie na świecie, i ujrzymy że to było jedynym jego zamiarem, aby cierpliwością zasłużyli na chwałę, którą im przygotował. A wszyscy społeczeń, błogosławić Go będziemy wiecznie, gdy ujrzymy nasze krzyże zamienione w korony, i powiemy z Prorokiem: „O ile cierpienia nasze były wielkie, o Panie, o tyle napełniłeś dusze nasze pociechą i radością.“ ¹⁾ Cóż o tém myślicie, wy panowie uczeni? czyliż w Niebie będzie nudno, a kiedy tak się wyczerpujecie dla małych rzeczy, czemuż nic nie czynicie dla tak wielkiej?

Czegoż człowiek pragnie dla serca swego? Kochać i być kochanym. Któż wyrazi czego on nie czyni, aby zadowolnić tę gwałtowną potrzebę swojej istoty? Aby być kochanym, poświęca wszystko: nocy bezsenne, ofiary, prace, niebezpieczeństwa, umartwienia, życie nawet; a wszystko to mu się zdaje słodkiem, aby tylko był kochanym. Ofiaruje on swoją miłość wszystkiemu co się nastręcza, złotu, srebru, zaszczytom, swoim bliźnim, a nawet i zwierzętom. Szczęśliwy, gdy go przyjmą i serce w zamian za serce mu oddadzą. A otóż Niebo, jest spełnieniem, zadowoleniem, całkowitem, nieograniczonem, wiecznem téj żądzy. Tam kochać będziemy piękność, to dobro nieskończone, morze wszelkiej piękności, źródło wiekuiste wszelkiego dobra, a w niem, wszystkie piękności i wszystkie dobra stworzone.

Największy powab przyjaźni stanowi owa tajemna sympatja, ten związek dusz, ten urok czarowny, rodzący pomiędzy pewne-

¹⁾ Bellarmin, Bonheur des Saints.

mi sercami tak silny pociąg, że zdaje się iż pragną wyrwać się z własnej piersi, a złączyć się jedno z drugim. Ale czémże-to jest w porównaniu z sympatją, łączącą Boga z duszą, a duszę z jej Bogiem? Jest ona tak wielka, ze strony Boga, że żądza połączenia się z nią, sprowadziła Boga, z Nieba na ziemię. Jest tak silna ze strony duszy, że nigdy ona nie będzie zadowoloną, szczęśliwą, dopóki się z Bogiem nie złączy. A oto, w Niebie, ta sympatja będzie tak potężna i rozkoszna, że nas niejako przemieni w Boga, tak dalece, że podług wyrażenia Świętego Jana Apostoła, będziemy *jedno z Nim i jak On*.¹⁾ Jedno z Bogiem i jak On; czy pojmujecie, co-to za szczęście? I cóż myślicie, ludzie spragnieni miłości, czyliż w Niebie zabraknie żywiołu dla waszego serca, a jeżeli wysilacie się dla małych rzeczy, dlaczegóż nie nie czynicie dla największej?

Zastanówcie się jeszcze, jakie są inne żądze człowieka? Sława, potęga, o tak! sława i potęga. Aby osiągnąć sławę, najtrudniejsze drogi zdają mu się dobre. Zapytajcie mędrca, zajętego krwawą pracą nad naukami; żołnierza, który przelewa krew swoją na polu bitwy; dumnego człowieka, dręczonego we dnie i w nocy chęcią wyniesienia się: czegóż szukacie? Wszyscy odpowiedzą: Sławy, sławy, bez niej życie jest niczém. — A jakaż-to będzie chwala w Niebie! Na głowach Dziewic, Wyznawców, Męczenników, Apostołów, Świętych wszelkiego stanu, widzę jaśniejące korony nieśmiertelne, odmienne, stósownie do stopnia zasługi i różnicy enót.²⁾ Korona ta dla nikogo nie będzie przedmiotem zazdrości, a odpowiadając zasłudze, ustali szczęście i chwałę tych, których skronie ozdobi.

A władza albo potęga! Niepodobna wyrazić z jakim zapalem, w dzisiejszym wieku szczególnie, człowiek jej pożąda. Zapytajcie tych zwalisk, tych strumieni krwi, tych wstrząśnień, których jesteście ofiarami (we Francyi), a głos z pośrodku nich odezwie się: Oto co czyni człowiek, aby osiągnąć władzę. I w istocie, ze wszystkich namiętności najsilniejszą jest, niezaprzeczenie, żądza panowania, bo panowanie obejmuje wszystkie dobra, których na tym świecie najbardziej chciwi jesteście. Oprócz władzy albo potęgi, zaszczytów, bogactw, przyjemności i rozkoszy, nieoddziel-

¹⁾ S. Jan XVII, 23.

²⁾ De Thomas. p. 2, q. 96.

nych od niej, przywiązana jest do niej wolność czynienia wszystkiego, zupełna niepodległość wynosząca ją nad prawo, a w tém właśnie, ze wszystkich rzeczy ziemskich, natura nasza ma najwięcej upodobania. Dołączcie do tego, pierwszeństwo i godność, odróżniające tak dalece władców od innych ludzi, że nie mają sobie równych, że wszystko ugina się przed nimi i oddaje im cześć jakby bóstwu ziemskiemu. Ztąd pochodzi, że gdy chcą dać dowód wielkiego swego przywiązania i hojności, mniemają iż nic więcej ofiarować nie mogą nad połowę swojego królestwa. I tak, Asverus mówił do Estery: *Czego chcesz? co za prośba twoja? byś tu i o połowicę królestwa prosiła, będzie ci dano*.¹⁾ Herod, w tém samém znaczeniu, mówił do córki Herodjady: *Aczkolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego*.²⁾

Ztąd też pochodzi, że żadnych nieszczędzono usiłowań, dopuszczano się nawet wszelkich zbrodni, wszelkie świętości gwałcono, gdy szło o zdobycie królestwa, lub o rozszerzenie granic jego. Historyja napelniona jest przykładami okazującemi, do jakich ostateczności i nadużyć posuwa się żądza panowania. Wiadomo, że Julijusz Cezar często powtarzał ten wiersz Eurypidesa: Jeżeli kiedy wolno złamać przysięgę, to wtenczas gdy idzie o panowanie. W każdej innej okoliczności, zachowaj się jak człowiek prawy. Gdy Agryppina, matka Nerona, radziła się astrologów o przyszłość swojego syna, taką odebrała odpowiedź: Twój syn będzie cesarzem, ale zabije własną matkę. Mniejsza o to, odpowiedziała z uniesieniem, niech mi odbierze życie, zgadam się na to, byleby panował.

Te i tysiączne przykłady, okazują dowodnie, że pomiędzy dobrami tego świata, zadnego tyle nie cenimy i nie pragniemy z takim zapalem, jak panowania czyli władzy. A jednakże, rozum i wiara uczą nas, że mocarze ziemi nie mogą rządzić długo, że królestwa ziemskie prędki koniec miewają, i że tylko niebieskie wiecznie trwać będzie.³⁾ I tak jest w istocie: Niebo jest zadowolaniem zupełnym i wiekuistym onęj żądzy panowania, dręczącej serce człowieka. Przypuszczeni do towarzystwa Króla światów i wieków, Święci będą królami, w całym znaczeniu tego słowa. To co Wszemmocny mocen jest czynić sam przez się, oni będą

¹⁾ Est V, 3. — ²⁾ S. Marek, VI, 23.

³⁾ Dan. II, 44, Luc. I, 33.

mogli przez niego; panować będą nad swemi nieprzyjaciołmi, pokonanemi na zawsze nad szatanem i jego aniołami, nad złymi ludźmi, nad swemi własnymi namiętnościami; słowem, nad wszystkim co istnieć będzie. Władza, niepodległość, zaszczyty, bogactwa, rozkosze, berła korona, wszystkie te godła królowania, będą ich godłem; to już bez zaprzeczenia, bez obawy, bez ograniczenia. Niechaj nikt zresztą nie mniema, że bogactwa i chwała Raju, zmniejszyć się mogą z powodu, że tyle milionów błogosławionych biorą w nich udział. Królestwo niebieskie nie jest podobne do królestw ziemskich, które przez podział się zmniejszają, i gdzie jeden tylko rządzi. To królestwo ma tę korzyść, że jest udziałem wszystkich sprawiedliwych, którzy je posiadają; że całkowicie należy do każdego z nich, bez podziału; tak jak światło słońca świeci dla wszystkich, a oświeca zarówno każdego człowieka pojedynczo, ile wszystkich razem ludzi.

W Niebie, wszystkie żądze człowieka będą zaspokojone, ale w sposób przechodzący wszystko, co sobie wystawić możemy.¹⁾

¹⁾ Ibi erunt bona corporis et animae, qualia nec oculus vidit, nec auris audivit, nec cor hominis cogitavit. Cur ergo per multa vagaris, homuncio, quaerendo bona animae tuae et corporis tui? Ama unum bonum in quo sunt omnia bona, et sufficit. Quid enim amas, caro mea? Quid desideras, anima mea? Ibi est, ibi est quidquid amatis, quidquid desideratis. Si delectat pulchritudo, fulgebunt justi sicut sol. Si velocitas, aut fortitudo, aut libertas corporis cui nihil obsistere possit, erunt similes Angelis Dei; quia seminatur corpus animale, et surget corpus spiritale potestate utique non natura. Si longa et salubris vita, ibi sana est aeternitas, et aeterna sanitas; quia justi in perpetuum vivent, et salus justorum a Domino. Si satietas, satiabantur cum apparuerit gloria Dei. Si ebrietas, inebriabuntur ab ubertate domus Dei. Si melodia, ibi Angelorum chori concinunt sine fine Deo. Si quaelibet non immunda, sed munda voluptas, torrente voluptatis suae potabit eos Deus: Si sapientia, ipsa Dei sapientia ostendet eis seipsam. Si amicitia, diligunt Deum plus quam seipsos et invicem tanquam seipsos, et Deus illos plus quam seipsos; quia illi illum, et se, et invicem per illum, et ille se et illos per seipsum. Si concordia, omnibus illis erit una voluntas; quia nulla illis erit nisi sola Dei voluntas. Si potestas, omnipotentes, erunt suae voluntatis, ut Deus suae. Nam sicut poterit Deus quod volet per seipsum, ita poterunt illi quod volent per illum; quia sicut illi non aliud volent quam quod ille, ita ille volet quidquid illi volent, et quod ille volet non poterit non esse. Si honor et divitiae, Deus servos suos bonos et fideles supra multa constituet imo Filii Dei et Dei vocabuntur; et ubi erit Filius, ibi erunt et illi, haeredes quidem Dei, coharedes autem Christi. Si vera securitas certa, ita certi erunt nunquam et nullatenus ista, vel potius istud bonum sibi defuturum, sicut certi erunt se non sua sponte illud amissuros, nec dilectorum Deum illud dilectoribus suis invitis ablatum, nec aliquid

O ludzie, o bracia moi, istoty jednodniowe i zarazem przeznaczone do wieczności! bądźcie dumniejsi, niżeli jesteście; wzniescie oczy ku Niebu, a potem powiedzcie spoglądając na ziemię, na jej zaszczyty, bogactwa i rozkosze: Jestem większy od tego wszystkiego i do dóbr większych stworzony. *Major his sum, et ad majora natus.* Działajcie w duchu tej szlachetnej dumy, a Niebo będzie waszym udziałem.

Głusi, niewidomi, nierozumni, obłąkani, jeżeli dla dóbr nিকেznych, podłych, krótko trwałych, odrzucamy dobra nieskończonej wyższej ceny, i trwające wiecznie; jeżeli dla cienia poświęcamy rzeczywistość, dręcząc się szukaniem Nieba, tam gdzie go nie ma, a nie szukając go tam gdzie jest! O Boże miłosierdzia, błagam cię, ulecz głuchotę naszą, otwórz nam oczy ducha, daj poznanie, dopraw błędy nasze. Na cóż się nam przyda światło rozumu, które odróżnia nas od zwierząt; jaką korzyść odniesiemy z twego obrazu, wyrytego na duszach naszych, jeżeli jesteśmy tak zaślepieni w sprawie najważniejszej w świecie.

Prawdą jest zatem to, cośmy w ośmiu tomach dzieła niniejszego udowodnić usiłowali, że Religija, zapewniając człowiekowi wszelkie szczęście na ziemi, doprowadza go jeszcze do szczęśliwości nieskończonej, bez zmiany i bez końca.

Prawdą jest więc, że aby uszczęśliwić człowieka na całą wieczność, Religija żąda od niego, aby tylko pozwolił uszczęśliwić go na ziemi.

Prawdą jest zatem, że Bóg jest Ojcem, który stworzył człowieka kąpiącem i królem świata; że go uposażył chwałą i szczęściem; że niegodnie znieważony przez to ukochane stworzenie, nie przestał jednak ani na chwilę, pomimo takiej niewdzięczności, pracować od początku świata nad naprawieniem złego, które to występne dziecię samo sobie zrządziło, odłączając się od swego ojca; nie przestał pocieszać go i zachęcać; poruszać Niebo i ziemię, aby mu dostarczyć środków do odzyskania szczęścia utraczonego, a które mu powróci kiedyś stokrotnie, zupełnie, całkowite, doskonale i wieczne. Obyśmy wszyscy cieszyć się niém mogli!

Deo potentius invitos Deum et illos separaturum. Gaudium vero quale, aut quantum est, ubi tale aut tantum bonum est! Cor humanum, cor indigens, cor expertum aerumnas, imo obrutum aerumnis, quantum gauderes, si his omnibus abun-dares! S. Anselm. in Prologo c. XXV. i. t. d. Cor. a Lapid. in Apoc. c. XXII.

Kończąc dzieło niniejsze, pozostaje nam jeszcze do spełnienia jeden bardzo miły obowiązek, obowiązek kochającego syna, względem najlepszej z matek. Tu mamy sobie za chlubę naśladować szlachetne przykłady.

Działo się to dnia 7 Marca, roku Pańskiego 1274. W małej celce klasztoru Fossa-Nnova, sławnego opactwa zakonu Cystersów, dyecezyi Terracine, leżał na nędznym tarczanie umierający podróżny, od kilku tygodni tam przybyły. Podróżny ten był światłością swego wieku, ksiąźciem uczonych, aniołem szkoły: nazywał się Tomasz z Akwinu. Na odgłos dzwonu żałobnego, wszyscy mieszkańcy klasztoru zbiegli się do kościoła; ostatnie Sakramenta miały być udzielone Anielskiemu Doktorowi.

Kiedy ujrzał Hostyję świętą w rękę Kapłana, dostojny umierający podniósł słaby głos, a przed przyjęciem Boga prawdy, chciał okazać, jak niezachwianém było jego przywiązanie, i synowskie posłuszeństwo dla Kościoła Katolickiego, tego filaru i podstawy prawdy na ziemi. O wierzę mocno, rzekł, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest w tym Najświętszym Sakramencie utajony. Wielbię Cię, o mój Boże, o mój Zbawiciela! przyjmuję Cię, o Ty, który jesteś zapłatą mojego odkupienia, Ty, wijatyku mojej pielgrzymki, Ty, dla którego miłości uczyłem się, pracowałem, opowiadałem słowo Boże, nauczałem; spodziewam się że nie wyrzekł przeciwnego twojemu boskiemu słowu, a jeżeli mi się to przytrafiło przez niewiadomość, odwołuję to publicznie, i oddaję wszystkie moje pisma pod sąd Świętego Kościoła Rzymskiego.

I nam, słodko i przyjemnie jest naśladować tego wielkiego męża w jego synowskiej uległości Kościołowi. O ileż więcej obowiązany jestem, spełnić powinność którą on wykonał, będąc w sumieniu przekonany o mojej słabości i mając tyle pobudek do obawy, czyli z pod mego pióra nie wymknął się błąd mimowolny, ten smutny udział ludzkości! Z całego zatem serca mego oddaję pod sąd Świętego Kościoła Rzymskiego naszej matki, ten Katechizm, i wszystkie inne nasze dzieła.¹⁾ Będąc synem i kapłanem tej nieomylnéj Oblubienicy Boga-Człowieka, uważam sobie za szczęście i chwałę powiedzieć: Moja wiara jest wiarą Kościo-

¹⁾ .. 1. Du Catholicisme dans l'education, in 8; 2, Manuel des Confesseurs, 2 vol in 12; 3. Horloge de la Passion, in 18; 4, Selva. 2 vol. in 18; 5 Marie

ła; wierzę w to, w co on wierzy, spodziewam się tego czego się on spodziewa, kocham to co on kocha, potępiam wszystko co on potępił; naganiam co on gani, pochwalam co on pochwała. Tego pragnę, a przy pomocy Boga, do ostatniego tchnienia pragnąć będę, przekonany, że nikt nie może mieć Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę.¹⁾

Etoile de le mer, in 18; 6, Itinéraire de la terre au Ciel, 2 vol, in 18; 7, Le grand jour approche, ou Lettres sur la premier Communion, in 18; 8, Le Seigneur est mon partage, Lettres sur la persévérance après la premiere Communion. in 18; 9. Société domestique chez tous les peuples anciennes et modernes, ou influence du Christianisme sur la famille; 10, Les Trois Rome, 4 vol, in 8; 11, L'Europe en 1848, ou Consideration sur le Christianisme, le Communisme et le Socialisme, in 8.⁴

²⁾ Habere jam non potest Deum patrem qui Ecclesiam non habet matrem S. Cypr. de Unit. Eccl.

K O N I E C.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W TOMIE OSMYM.

CZĘŚĆ CZWARTA.

NAUKA XXXI.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Trzy tajemnice. — Mądrość prawa Oczyszczenia. — Pokora i posłuszeństwo Maryi. — Wzór dla matek Chrześcijańskich. — Obrzęd wyvodu. — Ofiarowanie. — Pokora i poświęcenie się Dzieciątka Jezus. — Ofiara Maryi. — Spotkanie Świętego starca Symeona. — Jego przepowiednie. — Jego pieśń przedśmiertna. — Początek święta Oczyszczenia. — Mądrość Kościoła. — Usposobienie z jakim powinniśmy obchodzić tę uroczystość 5

NAUKA XXXII.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Tajemnice dziecięctwa Jezusa Chrystusa. — Mądrość Kościoła. — Tajemnice życia publicznego Zbawiciela. — Konieczność naśladowania Jezusa pokutującego. — Odpowiedź na zarzuty świata. — Potrzeba ogólna prawa postu. — Przygotowanie się do Wielkiego Postu. — Niedziela staro-

zapustna, mięsopustna, zapustna, — Nabożeństwo czterdziestogodzinne. —
Środa Popielcowa. — Pokuta publiczna. — Cztery stopnie pokutujących. 17

N A U K A XXXIII.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Korzyść dla społeczności wynikająca z Wielkiego Postu. —
Korzyść dla każdego człowieka tak co do ciała, jak i co do duszy. — Zgo-
dność postu z porą wiosenną. — Ustanowienie Wielkiego Postu. — Ule-
głość naszych przodków temu wielkiemu prawu. — Mądrość Kościoła w
oznaczeniu różności pożywienia, w oznaczeniu wieku, oraz w oznaczeniu
tego, czego zabrania w Wielkim Poście. — Skutki postu. — Nabożeń-
stwo w Wielkim Poście. — Niedziela pierwsza postu. — Dyspensy, po-
chodnie — Niedziela druga. — Niedziela trzecia, — Niedziela czwarta . 32

N A U K A XXXIV.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Niedziela i Tydzień Męki Pańskiej. — Uroczystość Matki Boskiej Bo-
leującej. — Wielki Tydzień. — Różne jego nazwiska. — Pobożność przed-
ków naszych. 48

N A U K A XXXV.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Niedziela Kwietna. — Różne jej nazwiska. — Processya. — Po-
czątek pieśni Gloria, laus, i t. d. — Msza, Passya. — Wielka Środa. —
Ciemno jutrznie. — Wielki Czwartek. — Duch i podział nabożeństwa w
Wielki Czwartek — Rozgrzeszenie pokutujących. — Msza, święcenie Olejów
Świętych. — Grób. — Obnażenie ołtarzów. — Umywanie nóg 57

N A U K A XXXVI.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Wielki Piątek. — Przedmiot nabożeństwa dnia dzisiejszego. —
Obchód Wielkiego Piątku w Jerozolimie. — Podział nabożeństwa. — Dwie

lekcye z Pisma Świętego i Passya. — Wizerunek Zbawiciela naszego
(w przypisku). — Modlitwy uroczyste czyli Sakramentalne. — Adoracya
Krzyża Świętego. — Ćwiczenia pożyteczne w godzinach po-południowych. —
Siedem słów Zbawiciela 70

N A U K A XXXVII.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Wielka Sobota. — Przedmiot nabożeństwa. — Ważność nabożeń-
stwa. — Jego podział. — Poświęcenie Ognia. — Poświęcenie Paschału. —
Lekcye. — Święcenie wody do chrztu. — Msza święta. — Nieszpory. — . 82

N A U K A XXXVIII.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Wielkanoc. — Przedmiot téj uroczystości. — Mądrość Kościoła w
ustanowieniu epoki tego święta. — Jego ważność. — Zgodność téj uro-
czystości z porą roku. — Podział nabożeństwa. — Processya przede
Mszą Świętą. — Msza. — Nieszpory. — Processya. — Tydzień Wielka-
nocny 98

Przypisek 102

N A U K A XXXIX.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Zwiastowanie Najświętszej Panny. — Ważność téj uroczystości. —
Jéj przedmiot. — Wpływ téj uroczystości. — Jéj początek. — Uczucia, ja-
kie w nas ona budzić powinna. — Zdrowaś Maryja. — Nabożeństwo
do Maryi. — Wdowa w Benares 106

N A U K A XL.

CHRYSYTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Nabożeństwo na cześć Maryi. — Mądrość Kościoła. — Miesiąc Ma-
ryi. — Bractwo Szkaplerza. — Różaniec 119

N A U K A XLI.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Krzyżowe dni. — Processyja. — Passyja i Snop męki Pańskiej. —
Mądrość Kościoła. — Prawa natury ulegające wpływowi modlitwy. — Co
to są dni Krzyżowe. — Jak je obchodzić należy. — Processyja w dzień
świętego Marka 136

N A U K A XLII.

CHRYSTYJANIZM W SWYM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIO-
NYM OBJAWIE.

Wniebowstąpienie Pańskie. — Przedmiot tej uroczystości. — Ko-
nieczność Wniebowstąpienia Zbawiciela. — Historyja Wniebowstąpienia. —
Ślady stóp Zbawiciela. — Powody radości w dzień Wniebowstąpienia. —
Jak trzeba obchodzić tę uroczystość. — Zgodność uroczystości Wniebowstą-
pienia z porą roku, w której przypada 146

N A U K A XLIII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. — Wigilija Zesła-
nia Ducha Świętego. — Wszczość uroczystości Zesłania Ducha Świętego. —
Historyja tej uroczystości, i różnica starego Zakonu od Zakonu nowego. —
Skutki Ducha Świętego na Apostołach: podwójny cud. — Skutki, jakie
w nas sprawia Duch Święty. — Jak mamy postępować aby stać się tego
godnymi 156

N A U K A XLIV.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. — Dawność i powszechność tej
uroczystości. — Naprawa wszystkich rzeczy w imię Trójcy Przenaj-
świętszej. — Cel ostateczny obrzędów katolickich. — Ustanowienie oso-
bnego święta Trójcy Przenajświętszej. — Dogmat Trójcy Świętej, jęj obra-

sy widome. — Wpływ tej tajemnicy. — Tajemnica Trójcy Przenajświętszej
jest wzorem naszych obowiązków względem Boga, względem bliźnich i
względem nas samych 167

N A U K A XLV.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM
OBJAWIE.

Boże Ciało. — Starożytność i powszechność tej uroczystości. —
Stopień jaki ona zajmuje w zewnętrznej czci Kościoła katolickiego. — Usta-
nowienie szczególnej uroczystości Najświętszego Sakramentu. — Błogo-
sławiona Julijanna. — Cud w Bolsena. — Przedmiot uroczystości Bożego Cia-
ła. — Nabożeństwo w tym dniu. — Processyja. — Usposobienie z jakim
powinniśmy się znajdować na nabożeństwie w uroczystość Bożego Ciała.
— Cud w Faverney 176

N A U K A XLVI.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁOWIONYM
OBJAWIE.

Uroczystość Serca Jezusowego. — Przedmiot, powody. — Różnica
między nabożeństwem do Serca Jezusowego i nabożeństwem do Przenaj-
świętszego Sakramentu. — Historyja uroczystości Serca Jezusowego. — Jęj
zgodność z potrzebami Kościoła i społeczeństwa. — Bractwo Serca Jezu-
sowego. 188

N A U K A XLVII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Nawiedzenie Panny Maryi. — Mądrość Kościoła w obchodzeniu świąt
Najświętszej Panny. — Opatrzność Boska, która dobre ze złego wyprowa-
dza. — Początek uroczystości Nawiedzenia Panny Maryi. — Nauki jakich
nam udziela Najświętsza Panna. — Wniebowzięcie. — Początek tej uroczy-
stości: — Podanie. — Tryumf Maryi. — Jęj dobroć, jęj potęga w Niebie.
Słowa Błogosławionego Perchmans. — Historyja świętego Stanisława Kostki. 200

N A U K A XLVIII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. — Początek tej uroczystości. Ufność, jaką wzbudza w nas Maryja będąca w kolebce. — Słowa świętego Ambrożego. — Memorare, rys historyczny. Uroczystość świętego Imienia Maryi. Ofiarowanie: przedmiot tej uroczystości. — Wizerunek Najświętszej Panny. — Jój życie w świątyni. — Początek uroczystości Ofiarowania. — Maryja, dziewica, małżonka, matka, wdowa, wzór kobiety Chrześcijanki. Wpływ czci ku Najświętszej Maryi Pannie. — Bitwa pod Lepante. 214

N A U K A XLIX.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Uroczystości Krzyża. — Co to jest Krzyż? — Święto Znalezienia Krzyża świętego. — Jego historia — Święto Podwyższenia Krzyża świętego. — Jego historia. — Korzyści wynikające ze czci Krzyża. — Droga Krzyżowa. 229

N A U K A L.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Świętego Michała. — Jój początek. — Cześć jaką oddajemy Aniołom. — Duch tej czci. — Uroczystość Aniołów Stróżów. — Uwagi o Aniele Stróżu. — Początek uroczystości Aniołów Stróżów. — Obowiązki nasze względem Anioła Stróża. 242

N A U K A LI.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Uroczystość Wszystkich Świętych — Mądrość Kościoła w podziale swojego roku. — Msza w dzień Wszystkich Świętych. — Początek tej uroczystości. Powody jój ustanowienia. — Jakie ona w nas uczucia wzbudzać powinna. — Historia beatyfikacji i kanonizacji Świętych. — Procedura i obrzędy. 249

N A U K A LII.

CHRYSTYJANIZM W SWOIM ZEWNĘTRZNYM UZMYSŁO-
WIONYM OBJAWIE.

Dzień Zaduszny. — Jego harmonija z naturą, początek i ugruntowanie na tradycji czyli podaniu. — Jego ustanowienie. — Czulość Kościoła. Użalenia zmarłych. — Pogrzeby chrześcijańskie. 269

N A U K A LIII.

CZEŚĆ ZEWNĘTRZNA, ALBO CHRYSTYJANIZM W ZEWNĘTRZNYM
UZMYSŁOWIONYM OBJAWIE.

Poświęcenie Kościoła. — Znaczenie, powód. — Podział obrzędów przed otwarciem kościoła; — Po otwarciu. — Powody skłaniające nas do odwiedzania kościoła. 278

TREŚĆ OGÓLNA.

RELIGIJA W CZASIE I W WIECZNOŚCI.

Treść ogólna. — Religija jest jedynym źródłem szczęścia w czasie. Jaka religija czyni człowieka szczęśliwym? — Religija jest jedynym źródłem szczęścia w wieczności. — Co jest Niebo? — Oświadczenie autora. 291



